Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Historii

Katarzyna Kwiatkowska-Moskalewicz

Moim marzeniem jest budować Polskę socjalistyczną, wolną ojczyznę wolnych i szczęśliwych ludzi. Strasznie się jednak boję… **Tożsamościowe i polityczne dylematy Żydów komunistów w Polsce 1918–1968 – studium podwójnej klęski**

ROZPRAWA DOKTORSKA

DZIEDZINA NAUK HUMANISTYCZNYCH
DYSCYPLINA HISTORIA

Praca doktorska napisana pod kierunkiem:
Prof. IS PAN, dr hab. Ireny Grudzińskiej-Gross
Prof. UAM, dr hab. Grzegorza Skrukwy

Poznań 2024

Spis treści

Wstęp 11

Wprowadzenie: biografia zbiorowa 13

Biografia: zbiorowa, grupowa, podwójna rozszerzona 14

Wyodrębnienie grupy – definicja wychodząca od pojęcia pokolenie 22

Rozdział 1: Metodologia i metody badawcze, rodzaje źródeł, definicje podstawowych pojęć, omówienie literatury 33

1.1. Oszacowanie liczbowe badanej grupy 33

1.2. Otoczenie – bliższe, dalsze, bliski inny – definicja 37

1.3. Tożsamość jako proces: trajektorie tożsamości 41

1.4. Żydowska tożsamość a żydowskość, żydowskość a polskość – negocjacje 45

1.5. Klasyfikacja Żydów – komunistów 49

1.6. Czerwona asymilacja 54

1.7. Transnarodowa perspektywa badawcza, a dotychczasowy stan badań 56

1.8. Rodzaje źródeł i sposób ich doboru 61

Rozdział 2: Polsko-żydowska tożsamość hybrydyczna badanej grupy w II Rzeczpospolitej – genealogia, usytuowanie rodzin, inicjacja polityczna, historyczne tło wydarzeń 67

2.1. Rekonstrukcja genealogiczna a mit „obcego” 67

2.2. Usytuowanie pierwotne badanej grupy 70

2.2.a. Daty i miejsca urodzin – nieścisłości autobiograficzne 70

2.2.b. Genealogia przodków, materialne usytuowanie rodziny, stopień żydowskości i asymilacji 79

2.3. Szkoła jako czynnik habitusotwórczy 118

2.4. Szkolna organizacja komunistyczna 133

2.4.a. Struktura organizacyjna oraz usytuowanie w ruchu młodzieży komunistycznej 133

2.4.b. Trajektorie inicjacji politycznej 145
2.4.c. Dylematy polityczno-tożsamościowe: między komunizmem a socjalizmem 156
2.4.d. Represje wobec członkiń i członków szkolnego związku 158
2.4.e. Stosunek do ZSRR i procesy moskiewskie 167
2.5. Dalsza działalność – akademickie „Życie" i walka z antysemityzmem. 172
2.6. Podsumowanie 184
Rozdział 3: Lata wojenne 1939–1944/45: doświadczenie Związku Radzieckiego, Zagłada żydowskiego uniwersum, „aryjski" kamuflaż 187
3.1. Rozpad państwa polskiego jako „koniec świata" 187
3.2. Wyjazd na wschód jako droga ewakuacyjna 192
3.3. Pierwsze miesiące pobytu – nowe perspektywy 198
3.3.a. Szanse edukacyjne 198
3.3.b. Usytuowanie polskich komunistów na terenach zajętych przez ZSRR 203
3.3.c. Dobrowolne wyjazdy w głąb ZSRR jako sposób na zalegalizowanie pobytu 206
3.3.d. Paszportyzacja i wywózki 213
3.3.e. Normalizacja wojennego pobytu 218
3.3.f. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej 220
3.4. Podsumowanie 225
Rozdział 4: Radziecka odyseja 1941–1944/1945/1946 227
4.1. Początkowa faza wojny niemiecko-radzieckiej, a sytuacja uchodźców 227
4.2. Analiza treści dziennika Beniamina Zylberberga/Włodzimierza Brusa – lata 1941–1942 230
4.2.a. Październik–grudzień 1941 231
4.2.b. Rok 1942 235
4.3. Środkowa faza wojny niemiecko-radzieckiej a sytuacja uchodźców 241

4.4. Analiza treści dziennika Beniamina Zylberberga/Włodzimierza Brusa – lata 1942–1943 244
4.4.a. Październik–grudzień 1942 244
4.4.b. Rok 1943 246
4.5 Antysemickie praktyki w dywizji kościuszkowskiej jako wstęp do czerwonej asymilacji 255
4.6. Analiza treści dziennika Beniamina Zylberberga/Włodzimierza Brusa – rok 1944 266
4.7. Służba wojskowa 268
4.8. Podsumowanie 271
Rozdział 5: Niemiecka okupacja, struktury „aryjskiego" kamuflażu, strategie przetrwania 275
5.1. Pierwsza faza niemieckiej okupacji – powroty ze Wschodu 275
5.2. Ucieczki na Zachód 278
5.3. W warszawskim getcie 285
5.4. Działalność przedpeperowska: Spartakus, Związek Walki Wyzwoleńczej 287
5.5. Powołanie Polskiej Partii Robotniczej w warszawskim getcie 291
5.6. Oddolna sieć pomocowa 301
5.7. Bezalternatywność partyzantki 303
5.8. Powojenny kamuflaż wspomnieniowy 311
5.9. W strukturach ruchu komunistycznego 314
5.10. Konspiracja na „aryjskich" papierach 317
5.11. „Aryjski" kamuflaż jako strategia przetrwania 320
5.12. Upadek powstania w getcie i jego konsekwencje dla badanej grupy 325
5.13. Praktyki antysemickie w partii a przywiązanie do niej przez wdzięczność 328
5.14. Koniec wojny, a praktyki antysemickie w AL i AK 332

5.15. Podsumowanie 340
Rozdział 6: Budowanie Polski Ludowej 1944–1956 341
6.1. Polska Lubelska jako laboratorium nowego systemu 341
6.2. Odrodzone Wojsko Polskie jako siła propagandowa i winda awansu ... 345
6.3. Zbrojne ramię partii – trajektorie inicjacji w struktury bezpieczeństwa 354
6.4. Wojna domowa a przemoc antysemicka 359
6.5. Partia a kwestia żydowska – wczesnopowojenna odsłona 361
6.6. Pogrom kielecki jako wstrząs pozagładowy 365
6.7. Praktyki czerwonej asymilacji 368
6.8. Nowe drogi w struktury stalinizmu 380
6.9. Na froncie zwalczania przestępstw antyustrojowych 391
6.10. W poszukiwaniu wewnętrznego wroga 400
6.11. Praca jako sposób radzenia sobie z Zagładową traumą 413
6.12. Podsumowanie 415
Rozdział 7: Klęska małej stabilizacji i kres czerwonej asymilacji 1956–1968. 419
7.1. Ambiwalencja polityczna jako efekt Października 419
7.2. Praktyki antysemickie Października a rozliczanie ze stalinizmem 422
7.3. W stronę pozycji rewizjonistycznych 427
7.4. Kamuflaż tożsamościowy Mieczysława Moczara 430
7.5. Marcowe czystki – przygotowania, implementacja, skutki i konsekwencje 434
7.5.a. Preludium czystek 434
7.5.b. Wojna sześciodniowa jako wyzwalacz rytualnego antysemityzmu w partii 437
7.5.c. Zerwanie z partią jako kres powojennego projektu tożsamościowo-politycznego 441
7.5.d. Pierwsze ofiary Marca 446
7.5.e. Apogeum kampanii antysemickiej 448

7.6. Dylematy polityczno-tożsamościowe: zostać, czy wyjechać? 450
7.7. Doświadczenie pozostałych przedstawicieli grupy 454
7.8. Podsumowanie rozdziału 457
Zakończenie 461
Bibliografia 467

Moim marzeniem jest budować Polskę socjalistyczną, wolną ojczyznę wolnych i szczęśliwych ludzi. Strasznie się jednak boję… Tożsamościowe i polityczne dylematy Żydów komunistów w Polsce 1918-1968 – studium podwójnej klęski

Biografia grupowa wybranych działaczy Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej oraz ich otoczenia

Wstęp

Niniejsza rozprawa doktorska nosi tytuł "*Moim marzeniem jest budować Polskę socjalistyczną, wolną ojczyznę wolnych i szczęśliwych ludzi. Strasznie się jednak boję…*[1]. Tożsamościowe i polityczne dylematy Żydów komunistów w Polsce 1918–1968 – studium podwójnej klęski". Rozprawa posiada również podtytuł dookreślający jej zakres tematyczny. Brzmi on: "Biografia grupowa wybranych działaczy Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej oraz ich otoczenia".

Praca przedstawia rezultaty badań, które realizowałam w latach 2019–2024 w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kluczowy dla postępów pracy był staż naukowy w Instytucie Studiów Politycznych PAN w Warszawie, zrealizowany w latach 2020–2021 w ramach stypendium im. Richarda Pipesa. Równie ważny był staż w Instytucie Slawistyki PAN zrealizowany w latach 2020–2022 w ramach stypendium doktoranckiego w grancie NCN Opus kierowanym przez prof. IS PAN dr hab. Irenę Grudzińską-Gross. Dzięki dwukrotnemu wsparciu stypendialnemu Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej, w tym rocznemu Stypendium im. Mieczysława Bekkera, w latach 2023–2024 zrealizowałam także staż naukowy w Katedrze Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie w Heidelbergu. Wnioski zawarte w rozprawie stanowią część projektu badawczego *Obcy wśród swoich. Tożsamościowe i polityczne dylematy polskich komunistów żydowskiego pochodzenia*, którym kieruję w ramach grantu NCN Preludium.

Jestem wdzięczna prof. Andrzejowi Friszkemu za umożliwienie mi uczestniczenia w spotkaniach, seminariach i konwersatoriach Zakładu Najnowszej Historii Politycznej ISP PAN, a także toczone dyskusje, które ukształtowały mnie jako historyczkę. Wkład w uformowanie się mojego podejścia badawczego miały też seminaria Zakładu Badań Narodowościowych IS PAN, kierowanego przez prof. Joannę Tokarską-Bakir, gdzie miałam okazję kilkukrotnie prezentować częściowe wyniki mojej pracy. Dzięki pobytowi badawczemu na Uniwersytecie w Heidelbergu i wsparciu prof. Tanji Penter miałam okazję spojrzeć na problematykę moich badań w międzynarodowej perspektywie porównawczej, włączając do prowadzonej analizy wybrane dokumenty

[1] Tytułowy cytat pochodzi z maszynopisu dziennika wojennego Włodzimierza Brusa, pisanego w Saratowie w latach 1941–1944. Nieopublikowana kopia, przekazana przez Janinę Nadaner, jego córkę, wraz ze zgodą na wykorzystanie i publikację, w posiadaniu autorki (dalej zapisany będzie jako: W. Brus, Dziennik…). Obszerne fragmenty dziennika ukazały się w kwartalniku „Karta": W. Brus*, „Rozmowa w pustce" z posłowiem córki autora – Heleny Róży Brus*, „Karta" nr 117/2023, s. 87–115.

osobiste komunistów żydowskiego pochodzenia z Niemczech i ZSRR. Ważne dla mojego rozwoju naukowy były też seminaria doktorskie *Global Education Outreach Program* organizowane w Muzeum Polin w Warszawie w latach 2021–2022 i 2022–2023, a także międzynarodowe dyskusje w ramach *Max and Hilde Kochmann Summer School 2023* organizowanej przez Uniwersytet Sussex w Wielkiej Brytanii w kooperacji z austriackim Uniwersytetem Karola i Franciszka w Grazu; *International Winter School Enhancing Publications Skills in the Field of Jewish Studies in East and East Central Europe 2024* w Dubrowniku; oraz *The 8th Polish – Israeli Young Scholars Workshop on the History and Culture of Polish Jews* na Uniwersytecie w Hajfie w 2024 r.

Za nieocenioną pomoc i wsparcie chciałabym serdecznie podziękować promotorom rozprawy – prof. IS PAN, dr hab. Irenie Grudzińskiej-Gross, praca z którą była dla mnie więcej niż nauką, była akademicką relacją mistrz-uczeń, jak również prof. UAM Grzegorzowi Skrukwie, za cierpliwość i skrupulatność.

Wprowadzenie: biografia zbiorowa

Niniejsza rozprawa przedstawia losy grupy polskich komunistów[2] żydowskiego pochodzenia, urodzonych ok. 1918 roku, którzy swą działalność polityczną rozpoczęli w latach trzydziestych, przede wszystkim w szeregach szkolnej organizacji funkcjonującej pod nazwami Związek Młodzieży Socjalistycznej / Rewolucyjny Związek Niezamożnej Młodzieży Szkolnej / Socjalistyczny Związek Młodzieży Szkolnej[3], a II wojną światową i Zagładę przeżyli najczęściej w ZSRR, lub szeregach komunistycznego ruchu oporu – Gwardii Ludowej/Armii Ludowej, zaś po zakończeniu niemieckiej okupacji, pod auspicjami Polskiej Partii Robotniczej/ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na różnych szczeblach partyjnej i państwowej hierarchii, współuczestniczyli w budowie nowego ustroju Polski, do 1968 roku, kiedy to w wyniku antysemickich czystek zostali zwolnieni z pracy, wyrzuceni z partii, a w licznych przypadkach zmuszeni do emigracji. Zbiorowe losy tej grupy przedstawiam na przykładzie biografii małżeństwa, Heleny Wolińskiej i Włodzimierza Brusa (1921–2007) oraz ich otoczenia[4]. Grupa ta była nieliczna, jednak wskutek dramatycznych przemian społeczno-politycznych odegrała znaczącą rolę w powojennej historii Polski[5].

---

[2] Zgadzam się z Łukaszem Bertramem, który postulując o „nowe podejście w interpretacji polskiego doświadczenia komunistycznego", skupia się „przede wszystkim nie na komunizmie, lecz na komunistach i komunistkach". A komunizm ujęty w tej perspektywie, którą również przyjmuję to „nie tylko kierunek ideowo-polityczny ani nawet nie pewna formacja kulturowa z właściwym sobie systemem komunikacji i wartości, lecz także konfiguracja poglądów, emocji, przyzwyczajeń, interesów, resentymentów, praktyk i interakcji doświadczanych przez jednostki". Ł. Bertram, *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956,* Warszawa 2022, s. 10. Postulat nowego naukowego podejścia jest szczególnie ważny w kontekście zjawisk społecznych, na które wskazuje Andrzej Friszke: „W powszechnej świadomości współczesnych Polaków komunizm został utożsamiony wyłącznie ze zbrodniami. Zanikła podstawowa wiedza o niesionej przez niego ideologii, a w przestrzeni publicznej stał się synonimem wszelkiego zła, z którym dowolnie można utożsamiać zjawiska uznane przez pewne grupy za negatywne, na przykład świeckość albo gender". A. Friszke, *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*, Warszawa 2020, s. 6.

[3] Organizacja kilkukrotnie zmieniała nazwę, o czym będzie mowa w dalszej części rozprawy. Stosuję akronimy ZMS, RZNMS i/lub SZMS, zależnie od tego, którą z nazw szkolnej organizacji podał(a) autor/autorka omawianego dokumentu osobistego. Dwie pierwsze przedstawiciele opisywanej grupy wymieniają najczęściej. Do rozważań nt. szkolnej organizacji komunistycznej stosuję także ogólne określenie „Związek". Do podtytułu wybrałam „środkową" chronologicznie nazwę: Rewolucyjny Związek Niezamożnej Młodzieży Szkolnej, gdyż takiej używały osoby, które usytuowałam w centrum niniejszej biografii grupowej: Helena Wolińska i Włodzimierz Brus i do tej odwołuję się najliczniej.

[4] Angielski, francuski i niemiecki termin *milieu* tłumaczę jako „otoczenie", a nie środowisko. Choć oba terminy są synonimiczne, „otoczenie" lepiej wyraża sposób doboru grupy, co wyjaśniam w dalszej części rozprawy.

[5] Por. J. Schatz, *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, przeł. S. Kowalski, Warszawa 2020.

Biografia: zbiorowa, grupowa, podwójna rozszerzona

Niniejsza rozprawa doktorska jest biografią. „Podejścia biograficzne umożliwiły historykom wejścia na nowe lub inne pola badawcze oraz zbadanie bardziej prywatnych obszarów" – podkreśla Krista Cowman[6]. Do prywatnych obszarów niewątpliwie należą, ujęte w tytule tej rozprawy dylematy tożsamościowe, traktowane często przez samym zainteresowanych, co wykażę w dalszych częściach pracy, jako przeżycia sfery intymnej, do 1968 roku poruszane jedynie, jeśli w ogóle, w najściślejszych kręgach bliskości.

Rozprawa ta jest biografią zbiorową. Krista Cowman, profesorka Uniwersytetu Leicester, historyczka specjalizująca się w historii kobiet, opisując długą obecność metodologii biografii zbiorowej w dyscyplinie, jak również wzrost jej popularności w ostatnich dekadach, wskazuje, że „«subiektywny» wymiar biografii zbiorowej odróżnia ją od prozopografii[7] i pozwala historyczce/historykowi w pełni wykorzystać fragmentaryczne źródła dla zbadania marginalnych grup i doświadczeń"[8]. Taką marginalną grupę – co wyraża się także przez niewielką estymacyjną wartość liczbową jej członków – stanowią opisywani w rozprawie Żydzi-komuniści urodzeni ok. 1918 roku. W międzywojniu była to grupa podwójnie marginalizowana. Pochodzeniowo, ze względu na zintensyfikowanie praktyk antysemickich w II Rzeczpospolitej, od 1935 roku także na poziomie państwowym – egzemplifikacją, których było skuteczne ograniczanie obywatelom żydowskiego pochodzenia dostępu do edukacji; nie tylko na poziomie uczelni wyższych, co jest dobrze rozpoznane w historiografii, ale też szkoły średniej. Organizacje młodzieżowe funkcjonujące w szerokich strukturach Komunistycznej Partii Polski[9], były jak ona nielegalne i za działalność w nich groziła odpowiedzialność karna[10].

---

[6] K. Cowman, *Collective Biography*, [w:] *Research Methods for History*, red. S. Gunn, L. Faire, Edinburgh 2016, s. 85–103. https://doi.org/10.1515/9781474408745-009.

[7] Cowman podkreśla, że „biografia zbiorowa nie jest »rozwodnioną« formą prozopografii; a odrębną metodologią, która świadomie koncentruje się na indywidualnej osobie, nawet jeśli znajduje zastosowanie w pracy, której celem jest wykorzystanie życia jednostki do zbadania doświadczeń zbiorowych lub w badaniach społeczności (zdefiniowanych geograficznie, społecznie lub kulturowo". Tamże, s. 87.

[8] S. Gunn, Lucie Faire, *Introduction: Why Bother with Method*, [w:] *Research Methods for History…,* s. 7.

[9] W latach 1918–1925 obowiązywała nazwa Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, jednak na potrzeby tej pracy, pisząc ogólnie działalności komunistów w okresie międzywojennej Polski, będę używała ujednoliconego akronimu KPP. Analogiczne ujednolicenie stosuję w przypadku komunistycznej młodzieżówki – w ogólnych rozważaniach stosuję nazwę Komunistyczny Związek Młodzieży Polski oraz jej akronim KZMP, mając jednakże na uwadze, że do 1930 r. obowiązywała nazwa Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce.

[10] Kary za działalność w komunistycznych organizacjach, także młodzieżowych, były surowe. Np. w kwietniu 1934 r. Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Sandomierzu skazał ponad dwadzieścia młodych osób, z których większość była żydowskiego pochodzenia, na okres od roku do pięciu lat więzienia – w przypadku najmłodszych oskarżonych zakładu poprawczego – za przynależność do KZMP,

Młodzi komuniści znaleźli się zatem na marginesie społeczeństwa, przynajmniej jeśli chodzi o sferę polityczną. Po wojnie opisywana w rozprawie grupa, a ściślej jej przedstawiciele, którzy przeżyli Zagładę, była marginalizowana ze względu na pochodzenie wewnątrz partii komunistycznej, w wyniku nasilających się w tejże praktyk antysemickich oraz tzw. czerwonej asymilacji[11], które zostaną omówione w dalszej części rozprawy. Marginalność wobec większej zbiorowości była zatem trwałą cechą opisywanej grupy, przejawiająca się również w marginalizowaniu i auto-marginalizowaniu doświadczeń jej członków przez kamuflowanie, lub co najmniej publicznie nieeksponowanie, żydowskości[12] polskich komunistów w przestrzeni publicznej PRL. Grupa, także ze względu na wspomniane wyżej praktyki, zostawiła po sobie fragmentaryczne źródła – w tym kluczowe z punktu widzenia tej rozprawy dokumenty osobiste, które definiuję i dookreślam w dalszej części pracy. Cowman argumentuje, że „biograficzne badania zbiorowe są jednym ze sposobów uzupełniania

---

co przejawiało się organizowaniem lub uczestniczeniem w zebraniach partyjnych, wywieszaniem „sztandarów z napisami rewolucyjnymi w miejscach publicznych" itp. Oprócz wyroków więzienia stosowano także nielegalne represje, a nawet tortury. O stosowaniu tychże przez strażników więziennych wspominał w swojej relacji z 1960 r. działacz KZMP Leszek Krzemień: „Miałem możność dotkliwie to odczuć, że w więzieniu w Mysłowicach była krwawa masakra spowodowana przez administrację. Strasznie nas wtedy pobito, spychano z pięter i galeryjkami ciągnięto do karcerów, gdzie trzymano o głodzie 5-6 dni. Wiem, że w czasie tej masakry Mietek [Mieczysław Kniewski; działacz KZMP na Górnych Śląsku; według relacji współwięźniów dotkliwie pobity, między innymi ciągnięty za nogi po żelaznych schodach, co spowodowało trwały uszczerbek na zdrowiu, który niedługo później spowodował przedwczesną śmierć dwudziestodziewięciolatka – przyp. autorki] został dotkliwie poharatany. Czy choroba powstała na tym tle, trudno jest mi powiedzieć, ale jest to prawdopodobne". Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Relacje działaczy ruchu robotniczego, R-75, Działalność KZMP w l. 1929–1933, relacja Leszka Krzemienia, k. 5. Najcięższa sytuacja i największe przyzwolenie na przemoc i nadużycia panowały na tzw. Kresach. W liście przemyconym z Pawiaka do „Czerwonej Pomocy", sekcji Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom z 3.04.1928 r. 25-letni Stanisław Radkiewicz opisywał tortury, którym był poddawany: uderzanie w głowę ciężkim przedmiotem, bicie taboretem, trzymanie w kajdankach po wiele godzin. Jego i pozostałych podejrzanych o działalność komunistyczną aresztantów wywieziono potajemnie z Warszawy do Brześcia. Tam, w oddziale śledczym Defensywy, czyli Policji Politycznej, poddano go wielokrotnie torturze *waterboardingu* (jak wynika m.in. z relacji oskarżonych w procesie łuckim z 1934 r. była to tortura stosowana przez służby II RP wobec oskarżonych o komunizowanie oraz przedstawicieli mniejszości etnicznych i narodowych). Zob. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 7776, Radkiewicz Stanisław, Komunikat prasowy Czerwonej Pomocy w Polsce, nr 11, 22.04.1928, fotokopia, bn – za wskazanie tego dokumentu podziękowania dla dr. Łukasza Bertrama. Systemowa przemoc stosowana w II RP wobec działaczy komunistycznych, w tym także członków młodzieżówek, nie została – zdaniem autorki tej rozprawy – należycie zbadana.

[11] Termin wraz z jego definicją omówię w dalszej części pracy. Tłumaczę tam także, dlaczego zdecydowałam się wyjąć ów termin z cudzysłowu, który stosują zarówno świadkowie wydarzeń w swoich relacjach, jak i badacze. Zob. np. A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech… Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 400.

[12] Termin „żydowskość" [J*ewishness*] stosuję za A. Koch, *„After Auschwitz You Must Take Your Origins Seriously". Perceptions of Jewishness among Communists of Jewish Origin in the Early German Democratic Republic*, [w:] *Jewish Lives under Communism. New Perspectives*, red. K. Čapková, K. Kijek, New Brunswick 2022, s. 111–130. Powyższy termin zostanie omówiony w dalszej części rozdziału pierwszego.

nielicznych i fragmentarycznych źródeł”[13]. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że osobiste relacje mogą zastąpić „bardziej tradycyjne źródła dokumentalne”[14], w których grupy marginalizowane były zazwyczaj pomijane lub traktowane przedmiotowo, lecz także dlatego, że fragmentaryczne dokumenty osobiste członków danej grupy, zestawione i porównane ze sobą, mogą się nawzajem uzupełniać, a także budować wspólnotę przeżyć, co wykorzystuję w niniejszej rozprawie.

Barbara Caine, przekonując w książce *Biography and History* o doniosłości biografii zbiorowej dla dyscypliny, rejestruje wielość jej form i odmian, które sprawiają, że trudno o jednoznaczną definicję. Proponuje zatem, by myśleć o biografii zbiorowej jako o „kontinuum, rozciągające się od indywidualnych badań, które są zgrupowane razem, aby stworzyć zbiorową całość”[15]. Kluczową kwestią jest „umiejscowienie ludzi w ich bezpośrednim kontekście społecznym, jak i rozszerzenie możliwości ilustracyjnych biografii poprzez pokazanie zarówno wspólnych, jak i nietypowych cech poszczególnych żyć”[16]. Skupienie uwagi badawczej na sieciowaniu oraz na mapowaniu zmieniającego się w czasie i systemach społeczno-państwowych usytuowaniu jednostek, dzielących „wspólne pochodzenie lub zestaw przekonań, lub bezpośrednio powiązanych poprzez członkostwo w organizacji politycznej, społecznej lub kulturalnej”[17], a także tendencja do „łączenia historii życia z szerszymi procesami historycznymi i wykorzystywaniem ich do zilustrowania konkretnych wydarzeń lub wzorców historycznych”[18], doprowadziły w drugiej połowie XX wieku do wyodrębnienia się nowego rodzaju biografii.

Biografie grupowe[19], bo o nich mowa, „charakteryzują się koncentracją na zdefiniowanym zbiorze jednostek oraz strukturach, sieciach i ideologiach, które te

---

[13] K. Cowman, dz. cyt., s. 94.

[14] Biograficzne ujęcie nie oznacza bezkrytycznej akceptacji, czy uprzywilejowania w badaniach auto-narracyjnych źródeł. „Najlepsze przykłady biografii zbiorowej nie dążą do uprzywilejowania osobistego doświadczenia nad innymi nad innymi formami wiedzy o przeszłości, ani nie sugerują, że podejście biograficzne dostarcza dowodów, które są z natury bardziej godne zaufania niż inne źródła historyczne”. W tej rozprawie dokumenty osobiste zostały zestawione z pozostałymi dostępnymi źródłami dotyczącymi badanej grupy dla jej pełniejszej biografii. Cowman, s. 98.

[15] B. Caine, *Biography and History. Theory and History,* London 2010, s. 48.

[16] Tamże.

[17] Tamże, s. 60–61.

[18] B. Caine nazywa to wyodrębnienie „jednym z najbardziej znaczących nowych osiągnięć w pisaniu biografii od lat 70.”. Tamże, s. 61.

[19] Biografią grupową jest cytowana już w tej rozprawie monografia Łukasza Bertrama, *Bunt…,* na którą złożyła się analiza 214 biografii komunistów, którzy swoją działalność polityczną rozpoczęli w KPP, a „między 21 grudnia 1948 r. a 21 października 1956 zajmowali określone stanowiska na szczytach polskiej hierarchii politycznej”, s. 11. Inną propozycją, zakorzenioną w coraz popularniejszym nurcie herstorii, który skupia się na „wywoływaniu z milczenia” historii kobiet jest monografia Agnieszki Mrozik. Badaczka przedstawia w niej życie i twórczość „powojennych komunistycznych intelektualistek,

jednostki łączą”[20], czyli „interakcjach i wspólnych doświadczeniach”[21]. Innymi słowy biografie grupowe „oferują sposób na powiązanie działań określonej grupy osób z ich bliskimi relacjami osobistymi”[22].

Niniejsza rozprawa jest biografią grupową. Opisywaną w niej grupę łączyło wspólne doświadczenie[23], sieci socjalne, etniczne, narodowe, a także obrana ideologia, a nawet jej przejaw praktyczny w postaci uczestnictwa we wspólnej politycznej organizacji. Co istotne, biografia grupowa pomaga uwypuklić „jak ważna była osobista interakcja w rozwoju poszczególnych idei”[24], co wydaje się kluczowe w przypadku badań nad dylematami politycznymi.

Biografia grupowa pozwala również odeprzeć zarzuty o nietypowość lub niereprezentatywność badań. Na przykład teza tej rozprawy, że członkowie Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej pochodzili z rodzin, które mimo licznych problemów finansowych, a niekiedy czasowo trudnej sytuacji materialnej, zarówno na tle całego społeczeństwa międzywojennej Polski, jak i żydowskiej mniejszości, a nawet jej warszawskiej części, stanowili relatywnie zamożną grupę ludności, którą stać było na zapewnienie dzieciom kosztowej średniej edukacji, została wzmocniona szeregiem przykładów, których źródłem są dokumenty osobiste otoczenia Brusa i Wolińskiej. Biografia grupowa sytuuje indywidualne losy w reprezentacyjnej grupie, zgodnie z zasadą, że «pojedynczy przypadek» przestaje być pojedynczy, gdy zostaje relatywizowany przez inne przypadki”[25]. To ujęcie pomaga także uzupełnić biograficzne luki dotyczące indywidualnych losów, których nie brakuje we fragmentarycznie zachowanych źródłach[26]. Na przykład nie zachowała się relacja ani

działaczek i polityczek”, takich jak Wanda Wasilewska, Janina Broniewska, a także członkini badanej w tej rozprawie grupy Wilhelmina Skulska, które „współtworzyły i wdrażały po 1945 program socjalistycznej modernizacji demokratyzacji i emancypacji”. A. Mrozik, *Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce*, Warszawa 2022, s. 13, 23. Za biografie zbiorowe w ujęciu klasycznej historii politycznej można uznać monografie Andrzeja Friszkego: *Państwo czy…*; *Czekanie na rewolucje. Komuniści w II RP 1921–1926*, Warszawa 2023 (ebook).

[20] K. Cowman, dz. cyt., s. 90.

[21] Tamże, s. 91.

[22] B. Caine, dz, cyt., s. 64.

[23] Na doświadczenie (czyli „to, co zaszło w życiu jednostki, jak i to, w jaki sposób było to przez nią interpretowane”) jako kluczową kategorię w badaniu biografii komunistów i komunistek zwraca uwagę Ł. Bertram, *Bunt…,* s. 12.

[24] B. Caine, dz. cyt., s. 61.

[25] Cytat za: K. Cowman, dz. cyt., s. 94.

[26] Joanna Ostrowska, w tekście biograficznym o urodzonej w 1922 r. w Warszawie bojowniczce z warszawskiego getta Dorce Goldkorn, która przed wojną była członkinią Socjalistycznego Związku Młodzieży Szkolnej, słusznie konstatuje: „Trudno odzyskać jedną biografię, pomijając opowieści o innych. Zamiast pojedynczego życiorysu budujemy konstelacje losów żydowskich kobiet zaangażowanych w opór

żaden inny dokument, a nawet pogłoska zapisana we wspomnieniach osób trzecich, w tym przedstawicieli następnego pokolenia, dotycząca tego, w jaki sposób Helena Wolińska, w grudniu 1941 roku, przedostała się z zajętego przez Niemców Lwowa z powrotem do Warszawy. Odnalazłam natomiast szereg relacji jej najbliższego otoczenia: młodych komunistek żydowskiego pochodzenia, które w tym samym mniej więcej czasie przedostały się ze Lwowa do okupowanej Warszawy. Na ich podstawie można założyć, że Helena Wolińska pokonała tę drogę w analogiczny sposób.

Co szczególnie istotne z punktu widzenia tej rozprawy, „biografie zbiorowe nie muszą zawierać ogromnej liczby podmiotów, aby dodać wagi do ich warstwy dowodów; niektóre mają zaledwie dwa”[27]. Innymi słowy „obejmują nie więcej niż dwa życia, ale zwracają stałą uwagę na powiązania i nakładanie się między nimi, a także punkty, w których pojawiają się rozbieżności”[28]. Niniejsza rozprawa jest biografią podwójną o tyle, że jej w jej centralnym punkcie sytuuję losy Heleny Wolińskiej i Włodzimierza Brusa. Związki małżeńskie były i są „przedmiotem wielkiego zainteresowania biografów, którzy śledzą zarówno wczesne życie dwóch zaangażowanych osób, jak i charakter ich związku małżeńskiego”[29]. Jednak kluczowa w tym wypadku jest „zasada przewodnia, że badacz powinien pozostać świadomy potrzeby solidnego uzasadnienia dla obranych decyzji, by uniknąć tworzenia tego, co w literaturze przedmiotu nazwane zostało «mozaiką indywidualnych historii»”[30], czyli braku spójnej odpowiedzi, dlaczego te konkretne losy zostały połączone. Wolińska i Brus stanowią dobrą podstawę i punkt wyjścia do ukazania losów całej grupy. Reprezentują bowiem główny powojenny wewnętrzny podział komunistów, który przez kolejne ćwierć wieku dookreślał ich polityczną tożsamość i usytuowanie w ruchu, czyli tak zwanych krajowców, których reprezentantką jest Wolińska, oraz „kominternowców”; „moskali”[31], którzy przeżyli II wojnę światową w ZSRR – jak Brus. Podział ten miał szczególne znaczenie dla komunistów żydowskiego pochodzenia: druga grupa nie doświadczyła osobiście Holocaustu. Wychodząc od tego

przeciwko nazistowskiemu okupantowi. To opowieść zbiorowa, naszpikowana wieloma nazwiskami, drobnymi epizodami: zdarza się, że oparta na mętnych wspomnieniach, w których odbijają się anonimowe postaci”. Badaczka traktuje rekonstrukcję losów Dorki Goldkorn jako „pretekst do historii zbiorowej”. Jest to bliskie mi podejście badawcze. J. Ostrowska, *Dorka Godlkorn. „Nasze dziewczęta”,* [w:] *Kwestia charakteru: bojowniczki z getta warszawskiego*, red. S. Chutnik, M. Sznajderman, Wołowiec 2023 (ebook).

[27] K. Cowman, dz. cyt., s. 97.

[28] Tamże.

[29] B. Caine, dz. cyt., s. 63.

[30] K. Cowman, dz. cyt., s. 97.

[31] To określenie, nacechowane pejoratywnie nie była, jak w przypadku krajowców autoidentyfikacją, podobnie jak inne, opisowe określenie tejże grupy, jako tej, która przyszła do Polski ze Wschodu „w szarych szynelach”.

podziału, z zastosowaniem metody porównawczej, analizuję powojenne praktyki czerwonej asymilacji jako przykład „strategii zadomawiania”[32] w pozagładowej Polsce: Wolińskiej i jej otoczenia z Gwardii/Armii Ludowej oraz Brusa i jego środowiska z szeregów Związku Polskich Patriotów i Ludowego Wojska Polskiego. Strategie te, determinowane przez odmienne doświadczenia wojenne, różniły się od siebie, co wykażę w rozprawie.

Wolińską i Brusa odróżniała także, choć w znacznie mniejszym stopniu, niż wojenne doświadczenie, sytuacja rodzinna, w tym wyjściowy stopień asymilacji[33] i akulturacji[34] – czego emanacją było usytuowanie ich domów rodzinnych w odmiennych częściach dzielnicy północnej, co opiszę szczegółowo w dalszej części pracy. Ona była członkinią do Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej, w drugiej połowie lat trzydziestych sprawowała funkcję w strukturach tejże młodzieżówki. On należał do osób, określanych jako sympatycy i „luźniacy”, czyli związanych działalnością RZNMS, ale oficjalnie niezrzeszonych[35]. Jest to kolejny podział wewnętrzny badanej grupy, który powyższa para reprezentuje. Wreszcie: po wojnie, oboje byli zaangażowani we wdrażanie ustroju socjalistycznego w Polsce oraz w przejęcie pełni władzy przez partię komunistyczną. Reprezentowali jednak dwie oddzielne, lecz charakterystyczne dla swojego otoczenia grupy. Wolińska działała w aparacie represji: najpierw w Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej (1944-1949), później w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej (1949-1953) oraz w Prokuraturze Generalnej (1955-1957). On reprezentował zaangażowanych w komunizm intelektualistów: pracował w wojskowej propagandzie (1944-1947), w redakcji czasopisma „Nowe Drogi”, organie Komitetu Centralnej KC

[32] Por. E. Koźmińska-Frejlak, *Po Zagładzie. Praktyki asymilacyjne ocalałych jako strategie zadomawiania się w Polsce (1944/45–1950*), Warszawa 2022.

[33] Zdecydowałam się na użycie terminu asymilacja, świadoma przypisanej jej jednokierunkowość, na którą zwracał uwagę między innymi Zygmunt Bauman, prowadzącej do podporządkowania mniejszości grupie większościowej „drogą transsubstancji”, jak określa to Agnieszka Jagodzińska. Zgadzam się z Konradem Matyjaszkiem, że kategoria asymilacja jest obarczona negatywnymi konsekwencjami i w badaniach powinno się unikać stosowania tej kategorii jako terminu neutralnego znaczeniowo. Dziękuję K. Matyjaszkowi za udostępnienie szkicu biografii Ryszarda Karłowicza, który należał do badanej w rozprawie grupy. Zobacz także: A. Jagodzińska, *Asymilacja, czyli bezradność historyka: o krytyce terminu i pojęcia*, [w:] *Wokół akulturacji i asymilacji Żydów na ziemiach polskich*, red. K. Zieliński, Lublin 2010, s. 15–31.

[34] Rozumianej jako „przyjęcie kulturowych i społecznych zwyczajów dominującej grupy nie-Żydów”. Tamże, s. 23.

[35] P. Merlend, *Niezapomniane lata. Wspomnienia z działalności konspiracyjnej*, Warszawa 1959. Tych, których działalność w organizacji ograniczała się do udziału w wiecach i demonstracjach zwanych „masówkami”, w KZMP nazywano także „masowikami”. Por. także: AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, Działalność Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, 1933–1938, R-85, Relacja Stanisława Mileckiego, k. 28.

PZPR, na uczelniach wyższych – w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (Szkole Głównej Handlowej), na Uniwersytecie Warszawskim.

„Biografie zbiorowe obejmujące kilka tematów mogą być często znacznie bardziej fragmentaryczne niż standardowe biografie, czasami biorąc pod uwagę tylko kilka lat z życia danej osoby, ale zestawiając je z materiałami z życia które łączyły się z nimi, oferując chronologicznie spójną narrację[36]. W przypadku tejże rozprawy zastosowana cezura czasowa, 1918-1968, nie obejmuje całego życia przedstawicieli badanej grupy. Obie daty graniczne mają symboliczne znaczenie. Pierwsza markuje koniec I wojny światowej i powstanie porozbiorowego państwa polskiego. Opisywana w rozprawie grupa urodziła się kilka lat przed lub kilka lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Jej przedstawiciele byli rówieśnikami Drugiej Rzeczypospolitej. Ta chronologiczna zbieżność była wydarzenie definiującym przyszłe losy grupy, której koleje, co najmniej do 1968 roku, zostały ściśle splecione z polskim państwem. Druga data graniczna to rok Marca, symbolizującego czystki w partii i państwie o podłożu antysemickim, które dla wielu przedstawicieli tej grupy skończyły się wymuszoną emigracją. Lecz nawet dla tych, którzy zdecydowali się zostać w kraju, był to rok realnego lub symbolicznego rozstania z partią komunistyczną, „z którą wiązali całe swoje życie i tożsamość”[37]. Złożenie legitymacji PZPR często oznaczało także rozstanie z komunizmem, czy nawet mówiąc szerzej, z marksizmem jako wyznawaną od wczesnej młodości ideologią, ale przede wszystkim kres czerwonej asymilacji (co Jaff Schatz trafnie nazwał „ostateczną klęską”[38]). Doprowadziły do niej brutalne praktyki antysemickie w partii komunistycznej, tak, jak brutalne praktyki antysemickie drugiej połowy lat trzydziestych położyły kres piłsudczykowskiemu projektowi asymilacyjnemu. Niniejsza rozprawa jest w tym sensie studium podwójnej klęski opisywanej grupy.

Zgadzam się z Barbarą Caine, że „biografia grupowa oferuje ambitne sposoby pisania i myślenia o życiu i jest prawdopodobnie najlepszym sposobem na połączenie biografii z historią”[39]. Usytuowana w centrum tej pracy rekonstrukcja historii dwóch żyć: Heleny Wolińskiej i Włodzimierza Brusa została uzupełnione o losy ich otoczenia, wywodzącego swe polityczne i tożsamościowe początki z RZNMS, oraz szerzej z KZMP

[36] K. Cowman, dz. cyt., s. 99.
[37] J. Schatz, dz. cyt., s. 337.
[38] Tamże, s. 34.
[39] B. Caine, dz. cyt., s. 65.

i jej przybudówek połowy lat trzydziestych. Jest to biografia (zbiorowa, grupowa) podwójna rozszerzona[40].

Przykładem biografii rozszerzonej o otoczenie, z której czerpałam inspiracje, jest książka Neila Cornwella, *„V.F. Odoevsky. His Life, Times and Milieu”*[41], w której autor przedstawił portret dziewiętnastowiecznego pisarza i muzykologa Władimira Odojewskiego, w interakcji z najważniejszymi twórcami epoki: Turgieniewem, Tołstojem, Czajkowskim i innymi, by podkreślić, jak artyści „złotego wieku” rosyjskiej kultury wzajemnie na siebie oddziaływali, wzmacniając w tej wzajemnej relacji „złotą” epokę. Na wymienienie zasługuje również książka Normana Simmsa, *Alfred Dreyfus: Man, Milieu, Mentality and Midrash*[42], która w przełomowy sposób ukazała biografię postaci-symbolu francuskich praktyk antysemickich. Autor przedstawił życie Dreyfusa również w jego zbiorowym wymiarzę, jako „część rodziny, wspólnoty, narodu”[43]. Zastosowana przez Simmsa wnikliwa analiza dokumentów osobistych Dreyfusa (w tym więziennych listów do żony), ukazała tegoż jako człowieka dużo bardziej związanego z żydowską wspólnotą, niż wcześniej sądzono na podstawie jego wysokiej akulturacji (książka Simmsa jest istotna dla tej rozprawy także dlatego, że autorka tejże korzysta również z zastosowanej metody badawczej, polegającej na wnikliwym, wielokrotnym analizowaniu dokumentów osobistych i rozszyfrowywaniu zawartych w nich kodów oraz konfrontowaniu ich z innymi źródłami). Z kolei Joanna Najewajko-Kulikov w książce *„Obywatel Jidyszlandu. Rzecz o żydowskich komunistach w Polsce”*[44] nakreśliła zbiorową biografię urodzonych w pierwszych latach XX w. komunistów, którzy, wybierając komunizm jako polityczną opcję, tożsamościowo „uważali się również – a może przede wszystkim – za Żydów”[45], na podstawie losów Dawida Sfarda (1903-1981) i jego otoczenia. Wspomniana książka, którą uważam za jedną z ważniejszych monografii dla tej rozprawy, zostanie jeszcze przywołana.

Bliskie jest mi również podejście badawcze, które “łączy różne rodzaje perspektyw biograficznych”, zastosowane przez Irenę Grudzińską-Gross w projekcie

---

[40] Zastosowałam termin analogiczny do „nauka rozszerzona”, ten podkreśla bowiem kluczowy także z punktu widzenia zastosowanego przez ze mnie terminu sieciowy i interakcyjny charakter współczesnej nauki. Por. A. Kołtun, *„Nauka rozszerzona” – agory, laboratoria, maszyny społeczne*, [w:] „Filozofia i Nauka. Studia filozoficzne i interdyscyplinarne” 2015, t. 3, s. 301–316.
[41] N. Cornwell, *V.F. Odoevsky. His Life, Times and Milieu,* London 1970.
[42] N. Simms, *Alfred Dreyfus: Man, Milieu, Mentality and* Midrash, Boston 2012.
[43] Tamże, s. 27.
[44] J. Najewajko-Kulikov, *Obywatel Jidyszlandu. Rzecz o żydowskich komunistach w Polsce*, Warszawa 2009.
[45] Tamże, s. 7.

"Intelektualna biografia Aleksandra Weissberga-Cybulskiego (1901-1964) i jego środowiska", realizowanego w ramach grantu NCN OPUS, w którym brałam udział jako doktorantka. Podobnie jak biografia Aleksandra Weissberga-Cybulskiego, także podwójna biografia Heleny Wolińskiej i Włodzimierza Brusa służy jako punkt wyjścia do opisania historii szerszej grupy, która stanęła „w obliczu bezprecedensowych wyzwań egzystencjalnych, szans i katastrof"[46]. Weissberg, urodzony w Krakowie, studiujący w Wiedniu, utożsamiał się z niemieckim obszarem kulturowym, działał w niemieckiej i austriackiej partii komunistycznej, zaś Wolińska, Brus i ich otoczenie utożsamiali się z polską kulturą i polskim państwem, jednak zastosowanie perspektywy transnarodowej, którą omówię w dalszej części pracy, ujawnia szereg podobieństw obu grup: „Dokonane przez nich wybory i ich konsekwencje […] oświetlają ważne zjawiska w dwudziestowiecznej historii Żydów Europy Środkowo-Wschodniej: mobilność społeczną ograniczoną przemocą i dyskryminacją, asymilację poprzez edukację i politykę, internacjonalizm kontra przynależność narodową, nieciągłość rodzinną i przesiedlenia geograficzne"[47].

Wyodrębnienie grupy – definicja wychodząca od pojęcia pokolenie

Biografia zbiorowa jest często wykorzystywana w badaniach pokoleniowych[48]. W zachodnioeuropejskich historiografiach termin „pokolenie", jak zauważa brytyjsko-niemiecka historyczka Juliane Furst, „został podniesiony do rangi wszech objaśniającego, uniwersalnego katalizatora zmian, jednak obecnie wypadł z łaski"[49]. Celem tej pracy nie jest przedstawienie zmieniających się koncepcji i definicji pokolenia[50], a jedynie zaakcentowanie, że jest to zjawisko wielowymiarowe, którego „zegar może tykać z

[46] I. Gross, Streszczenie projektu NCN OPUS 2019/35/B/HS3/01035, *Intelektualna biografia Aleksandra Weissberga-Cybulskiego (1901–1964) i jego środowiska / Intellectual Biography of Alexander Weissberg-Cybulski (1901–1964) and his Milieu*.
[47] Tamże.
[48] K. Cowman, dz. cyt., s. 95.
[49] J. Furst, *Stalin's Last Generation. Soviet Post-War Youth and the Emergence of Mature Socialism*, Oxford 2010, s. 15.
[50] Dlatego nie przedstawiam tu koncepcji Augusta Comte'a, ani też ich krytyki autorstwa Walthera Dilthey czy Martina Heideggera, ani nawet powszechnie kojarzonych z tym terminem Karla Mannheima czy też demografa Normana Rydera. Natomiast zaznaczam, że ciekawą perspektywę, zwłaszcza z punktu widzenia tej rozprawy, proponuje Chris Gilleard z University College London, mianowicie: by świadomość pokoleniową potraktować jako pokoleniowy „habitus" – czyli dyspozycje generujące i strukturyzujące indywidualne praktyki, wytwarzane przez siły działające w określonym polu pokoleniowym. Ujęcie Bourdieu „umożliwia traktowanie aktorów nie jako przedstawicieli tego czy innego pokolenia, ale raczej jako jednostki o różnym poziomie zaangażowania w różne obszary pokoleniowe", uznając znaczenie takich zmiennych jak warunki materialne, rodzinne. Więcej: C. Gilleard, *Cohorts and Generations in the Study of Social Change*, „Social Theory & Health" 2004, 2, s. 106–119. doi:10.1057/palgrave.sth.8700023.

różną szybkością w kilku różnych obszarach – cyklach – istnienia”[51], co w wymiarze praktycznym oznacza między innymi, że „nie jest jasne, gdzie należy wyznaczyć granicę między sąsiednimi kohortami”[52]. Stephen Lovell, profesor historii współczesnej w King’s College London, podobnie jak wielu przedstawicieli dyscypliny, wskazuje na liczne trudności w określeniu ram granicznych wybranego do badań pokolenia i opisaniu jego historii. O analogicznych trudnościach traktował już trzy dekady wcześniej Robert Wohl, autor klasycznej już pracy *The Generation of 1914.* „Studium teorii pokoleniowych przekonało mnie, że żaden dostępny model pokolenia nie był wystarczająco elastyczny, aby objąć zaskakującą różnorodność sposobów, w jakie termin «pokolenie 1914» i jego synonimy były używane w dyskursie Europy początku XX wieku”[53] – pisał. Ten sam autor zauważył również: „Pokolenia historyczne nie rodzą się, one są tworzone. Są one narzędziem, za pomocą którego ludzie konceptualizują społeczeństwo”[54]. Z kolei wspomniana wyżej Juliane Furst, autorka książki *Stalin’s Last Generation. Soviet Post-War Youth and the Emergence of Mature Socialism,* zwraca uwagę, że zarówno termin “pokolenie”, jak i – często traktowane w literaturze jako pojęcie pokrewne, niemal synonimiczne – „młodość”[55], są „popularnymi narzędziami wśród historyków, ponieważ z samej swojej natury dostarczają przekonujących wyjaśnień dla historycznych zmian, jednak oba kryją w sobie mnóstwo problemów i niejasności”[56]. Mają one bowiem, jak obrazowo ujmuje to Furst, „rozmyte krawędzie”[57]. Historyczka konstatuje, że «pokolenia» nie jest mniej śliska niż pojęcie «młodości»” oraz przestrzega, że „łączenie różnych osób w arbitralne grupy” może prowadzić do „wtłaczania historii w gotowe wzorce”[58] (ta sama autorka nazywa – nie bez dozy autoironii – zastosowanie w tytule swojej książki terminu „pokolenie” jako „otwarciem puszki Pandory debat historycznych”[59]). Furst, podobnie jak Wohl, zauważa, że „w momencie, gdy pokolenie zostaje zidentyfikowane, zostaje ono również wytworzone”[60]. Ambiwalencja badawcza Furst wobec zastosowanego w badaniach narzędzia jest bliska także autorce tej pracy, z

[51] S. Lovell, *Introduction,* [w:] *Generations in Twentieth-Century Europe,* red. Stephen Lovell, London 2007, s. 4.
[52] Tamże, s. 5.
[53] R. Wohl, *The Generation of 1914*, Cambridge, Massachusetts, 1979, s. 2.
[54] Tamże, s. 5.
[55] Potwierdza to również R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 6–7.
[56] J. Furst, dz. cyt., s. 7.
[57] Tamże.
[58] Tamże.
[59] Tamże.
[60] Tamże, s. 15.

tą różnicą, że termin pokolenie stanowi w przypadku niniejszej rozprawy jedynie kategorię wyjściową dla dalszego definiowania grupy badawczej.

Definiując grupę badawczą, oparłam się na badaniach wspomnianego wyżej Roberta Wohla, a także Hanny Świdy-Ziemby, Romana Wapińskiego, Aliny Całej, Kamila Kijka, Jaffa Schatza[61]. Za punkt wyjścia przyjęłam kategorię pokolenia socjologicznego: „wspólnota ukształtowana przez trójcę: demografii, tożsamości i działania"[62], rozszerzoną o wyróżnik wskazany przez socjolożkę Świdę-Ziembę: „system znaczeń, który stanowi język naturalnego dyskursu wewnątrz pokolenia"[63] (ten ostatni element jest szczególnie istotny w badaniach dokumentów osobistych).

Zastosowałam selektywną metodę definiowania przez zawężające się kręgi pojęciowe. Najszerszy krąg i punkt wyjścia dla niniejszych rozważań stanowi kategoria „pokolenia Polski niepodległej"[64] Romana Wapińskiego, który podzielił je na dwie grupy wiekowe: starszą, dla której odzyskanie niepodległości zbiegło się z wejściem w dorosłość oraz młodszą – grupą rówieśniczą Drugiej Rzeczpospolitej. Przedstawiciele tej ostatniej grupy „uczyli się już tylko w szkołach polskich"[65], wchodzili w dorosłość w połowie lat trzydziestych, a polska państwowość była dla nich jedyną znaną rzeczywistością[66]. Wskazana przez Wapińskiego grupa pokoleniowa obejmuje zarówno młodzież etnicznie polską, jak i etnicznie niepolską.

Alina Cała nazywa młodzież żydowską, której okres dojrzewania przypadł na lata trzydzieste, „ostatnim pokoleniem" polskich Żydów. Badaczka charakteryzuje tę grupę na podstawie pamiętników nadsyłanych na konkursy Żydowskiego Instytutu Naukowego JIWO (ogłaszanych w latach 1932, 1934 i 1939 r)[67]. Nie podaje jednak nawet

---

[61] H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii,* Kraków 2010; R. Wapiński, dz. cyt.; *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku,* red. A. Cała, Warszawa 2003; K. Kijek, *Dzieci modernizmu. Świadomość, kultura i socjalizacja polityczna młodzieży żydowskiej w II RP*, Wrocław 2017; J. Schatz, dz. cyt.

[62] J. Schatz, dz. cyt., s. 43.

[63] H. Świda-Ziemba, dz. cyt., s. 9–10.

[64] Wapiński zbadał i opisał trzy „pokolenia ideowe" Drugiej Rzeczypospolitej: niepokornych, urodzonych po powstaniu styczniowym, na które pierwszy zwrócił uwagę Bohdan Cywiński, pokolenie 1905 i pokolenie Polski niepodległej. Roman Wapiński, dz. cyt., s. 9–11. Zob. też: B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971.

[65] Tamże, s. 11.

[66] K. Kijek, dz. cyt., s. 16.

[67] Wspomniane autobiografie są ważnym źródłem historycznym. Pomysłodawca konkursu, dyrektor JIWO z siedzibą w Wilnie, prof. Maks Weinreich zastosował, rozszerzoną o własne badania interdyscyplinarne, metodę biograficzną Floriana Znanieckiego. Zebrane pamiętniki uważał za laboratorium społeczne „z jedynym w swoim rodzaju splotem czynników ekonomicznych, narodowych, religijnych i innych". „Gdyby się nam udało – pisał – odkryć rzeczywistość psychologiczną, która tkwi w przemianach kulturowych

orientacyjnych ram czasowych oddzielających wspomniane pokolenie od pozostałych kohort. Podobnie ogólną definicję zastosował inny badacz pamiętników JIWO Kamil Kijek: „Przedmiotem badania jest pokolenie Żydów, którzy dorastali w II Rzeczypospolitej”[68]. Kijek wskazuje na odmienne od wcześniejszych pokoleń polskich Żydów doświadczenie socjalizacyjne badanej grupy, którą nazywa tytułowymi „Dziećmi modernizmu”. To doświadczenie uformowało kluczowe cechy wspólnoty: „masowe uczestnictwo w polskim systemem edukacji oraz modernistyczną (rozumianą, zgodnie z określeniem Stanleya G. Payne’a, jako rewolucyjna, polaryzująca, totalistyczna) skrajność poglądów politycznych”[69].

Kijek nie różnicuje badanej grupy według poglądów politycznych. By z populacji „dzieci modernizmu” wyodrębnić te, które wybrały komunizm, zastosowałam kolejny zawężający krąg definicyjny – koncepcję Jaffa Schatza. Schatz w monografii poświęconej ostatniemu pokoleniu polskich Żydów-komunistów określa badaną przez siebie grupę jako „najbardziej radykalnych wśród wszystkich radykałów”. By wyjaśnić „zagadkę żydowskiego radykalizmu”[70] Schatz posługuje się autorskim modelem ram kształtujących grupę pokoleniową: do definicji Roberta Wohla, który twierdzi, że wspólnotę pokoleniową określa wiek i doświadczenie czyli wspólne przeżycie zdarzenia lub szeregu zdarzeń, Schatz dodał „tło”, czyli dziedzictwo kulturowe i położenie społeczne. („Dopiero splot tych czynników wytwarzał radykalny potencjał mogący owocować konkretnymi wyborami”[71]).

Model Schatza jest niezbędny dla moich badań, wymaga jednak zastosowania ostatniego z zawężających kręgów definicyjnych. Autor *Pokolenia* pisze bowiem: „Ci, których doświadczenia są tu opisane, urodzili się około 1910 r. Do komunistycznego ruchu przystępowali w latach dwudziestych i trzydziestych. Drugą wojną światową przetrwali w ZSRR, a po jej zakończeniu odbudowywali swe życie w Polsce”. Grupa, którą definiuję w rozprawie doktorskiej urodziła się kilka lat później – i jest to istotne badawczo rozróżnienie. Mimo dużej zbieżności losów, członkowie KPP i członkowie Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej tworzyli, autonomiczne

środowiska żydowskiego, rzuciłoby to dużo nowego światła na proces społeczny w ogólności” (cytaty za: A. Cała, *Wstęp*, [w:] *Ostatnie pokolenie…*, dz. cyt., s. 17).

[68] Kamil Kijek, dz. cyt., s. 13.

[69] Tamże.

[70] J. Schatz, dz. cyt. 45.

[71] Tamże, s. 54.

habitusy[72]. Kluczową siłą habitusotwórczą starszych roczników działaczy była dogmatyczna partia komunistyczna. Lewicowe organizacje młodzieżowe, a zwłaszcza, co wykażę w dalszej części rozprawy, właśnie Rewolucyjny Związek Niezamożnej Młodzieży Szkolnej, zazwyczaj pozostawiały swoim członkom więcej swobody ideologicznej[73]. Natomiast kluczową rolę w kształtowaniu młodzieżowego systemu zachowań, a także doświadczenia biograficznego, miały treści i wartości generowane przez polską szkołę[74].

„W przypadku młodzieży głównym instrumentem akulturacji był obowiązek szkolny (…) większość żydowskich uczniów uczęszczała do polskich szkół publicznych, po pierwsze dlatego, że były darmowe, a po drugie dlatego, że akulturacja, jak sądzono, ułatwi awans społeczny”[75] – pisze Jaff Schatz. Urodzeni około 1918 r., poszli do szkoły około 1926 r. – reprezentowali pierwsze pokolenie polskich Żydów w pełni współkształtowane przez instytucje polskiego państwa. Używając kolokwialnego określenia: byli „produktem” polskiej szkoły sanacyjnej. Projekt asymilacyjny Piłsudskiego zakładał włączenie dzieci żydowskiego pochodzenia w państwowość poprzez polski język i kulturę. Jak wskazują badania historyków: żydowscy uczniowie ulegali procesowi akulturacji do polskości[76]. Z reguły chętnie przyjmowano proponowaną obywatelską ideę polskości, wyrażającą się w haśle „Polacy żydowskiego

[72] Klasyczny już termin Pierre’a Bourdieu ‘habitus’ („struktura strukturująca i ustrukturowana”) określa system trwałych dyspozycji, które jednostka nabywa w procesie socjalizacji. „Wszystko to, co jest związane z habitusem: język ciała, gesty, postawy, są zinternalizowane przez jednostki tak silnie, iż zdają się naturalne. Wyposażeni w habitus agenci społeczni działają spontanicznie zgodnie z jego strukturą, bez dokonywania świadomych kalkulacji i wyborów. Habitus (…) dostarcza schematów klasyfikacyjnych do percepcji rzeczywistości, porządkuje procesy kognitywne i mentalne. Działa jako druga natura” (A. Matuchniak-Krasucka, *Koncepcja habitusu u Pierre’a Bourdieu*, „Hybris” 2015, nr 31, s. 77–111). Habitus kształtuje zachowania jednostki, jednocześnie jednak jest przez nią kształtowany „Teoria habitusu zakłada, że definicje własnej sytuacji społecznej (a tym samym elementy świadomości politycznej) są współtworzone przez społecznych aktorów, a nie tylko odgórnie im narzucane. Przedstawiciele żydowskiej młodzieży swoją sytuację społeczną, czy to w wymiarze ekonomicznym, czy narodowym, poddawali ciągłej interpretacji, na którą wpływ miały ideologiczne treści wpajane im przez instytucje państwa polskiego i instytucje żydowskie” (K. Kijek, *Dzieci…*, s. 23).

[73] Nawet w znajdującym się pod większą kontrolą partii KZMP, jak podkreślali retrospektywnie jego działacze, „problem autonomii młodzieży był przez nas dość czule przestrzegany”. (AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, R-75, Działalność KZMP w l. 1929–1933, Relacja Juliana Gordona, 1960, k. 3). Oczywiście to, co działo się w KPP miało znaczący wpływ na KZMP. „My młodzi zostaliśmy od razu wciągnięci do walki frakcyjnej toczącej się w partii”, wspominał z kolei Józef Kaufman (tamże, k. 4).

[74] O szkole II RP, jako funkcji habitusu w reprodukowaniu porządku społecznego zob. K. Kijek, dz. cyt., s. 22–23.

[75] J. Schatz, dz. cyt., s. 69.

[76] Por. K. Kijek, dz. cyt., s. 21–23.

pochodzenia”[77]. Szkolne wspomnienia przedstawicieli badanej grupy były zazwyczaj nacechowane pozytywnie (jak zaznacza Kamil Kijek, młodzi Żydzi traktowali polską szkolę jako „wrota do nowoczesności”[78]). Co symptomatyczne: ich autorzy zdawali się nie zauważać przemocy asymilacyjnej, której byli poddawani w procesie edukacji. Polska kultura, którą tak chętnie, według własnego określenia jej przedstawicieli, „nasiąkała” badana grupa, była pełna antysemickich stereotypów (na obciążony nimi obraz Żydówek i Żydów w polskiej literaturze zwraca uwagę na przykład Bożena Umińska[79], z kolei Anna Landau-Czajka argumentuje, że „Polska szkoła, nawet dobra, przyjazna i bez antysemityzmu, miała program niedostosowany do potrzeb mniejszości żydowskiej […] Program był przesiąknięty katolicyzmem”[80]). W międzywojennym państwie polskim „polskość” była definiowana etnicznie i religijnie[81]. Miało to wpływ na samoświadomość i samoocenę przedstawicieli badanej grupy i ich „stan uczuciowej ambiwalencji”[82]. Polska szkoła poddawała uczniów permanentnej, choć nie zawsze uświadamianej, przemocy symbolicznej. Jej „łagodnym i dyskretnym”[83] narzędziem, był język. „Mam tylko jeden język i nie jest to mój język”[84] – pisał Jacques Derrida o narzuconym mu szkole języku francuskim. „Istniał tylko jeden język. Język polski. Innego języka nie było. A jak to gdzieś ktoś w domu… Językiem zabaw i tak dalej był polski. W ogóle nie było problemu językowego” – opisywał swoje gimnazjum we Lwowie, do którego chodziły dzieci etnicznie polskie, żydowskie i ukraińskie, urodzony w 1921 roku historyk Ryszard Nazarewicz, pierwotnie Ryszard Raps, podkreślając, że nawet lekcje religii i historii

[77] W 1931 r. zdominowany przez zwolenników Marszałka Sejm zniósł ustawą „ograniczenia praw jak również przywileje obywateli z tytułu ich pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religii jako niezgodne z postanowieniami Konstytucji”. M. Kozłowska, *Świetlana przyszłość? Żydowski Związek Młodzieży Cukunft wobec wyzwań międzywojennej Polski*, Kraków–Budapeszt 2018, s. 60.
[78] K. Kijek, dz. cyt., s. 15.
[79] B. Umińska, *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze*, Warszawa 2003.
[80] A. Landau-Czajka, *Wielki „Mały Przegląd”. Społeczeństwo i życie codziennie II Rzeczypospolitej w oczach korespondentów „Małego Przeglądu”*, Warszawa 2018, s. 257.
[81] K. Kijek, dz. cyt., s. 17. Por.: Irena Hurwic-Nowakowska, *Z perspektywy półwiecza*, [w:] *Żydzi Polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej,* Warszawa 1996.
[82] B. Umińska, dz. cyt., s. 230. Francuski socjolog żydowskiego pochodzenia Edgar Morin nazywa etniczno-religijnej klasyfikowanie społeczne „kategoriami okaleczającymi”. M. Melchior, *Społeczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990, s. 88.
[83] Jak twierdzi Derrida: władza dominującego języka może działać metodami „zmyślnymi, pacyfistycznymi, liberalnymi”. Mimo że artykuł dotyczy szkolnych doświadczeń autora urodzonego w 1930 r. w Algierii w rodzinie żydowskiej, który edukację zdobywał we Francji – opisywane pojęcia „jednojęzyczności narzuconej”, język większości, jako narzędzie asymilacji, etc. odnosi się również do sytuacji omawianego w rozprawie pokolenia polskich Żydów, których tożsamość została współkształtowana przez instytucje polskiego państwa – zwłaszcza szkoły. J. Derrida, Jednojęzyczność innego, czyli proteza oryginalna, tłum. Andrzej Siemek, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11–12, s. 56–57.
[84] Tamże.

Żydów były prowadzone po polsku „inaczej nikt by go nie zrozumiał”[85]. Tak w ujęciu Derridowskim „funkcjonuje jednojęzyczność narzucona”[86]. Mimo że mniejszości zamieszkujące II RP miały zagwarantowaną w traktatach międzynarodowych obecność w programie szkolnym lekcji języka narodowego, w polskich szkołach publicznych nie prowadzono ani lekcji jidysz ani hebrajskiego.

Co najmniej od połowy lat trzydziestych utopijność projektu opartego na pozornym a nie rzeczywistym równouprawnieniu, stała się oczywista. Klęskę projektu przypieczętowała śmierć Piłsudskiego w 1935 r.[87] Polityczny antysemityzm ograniczył wybór młodych niereligijnych Żydów do alternatywy: syjonizm albo socjalizm[88]. Jak opisuje Anna Landau-Czajka, nie było już trzech dróg ideologicznych – „syjonizm, asymilacja i skrajna lewica […] Pozostawały już tylko dwie drogi – albo syjonizm, emigracja i rozpoczęcie nowego życia gdzie indziej, albo też próba takiej przebudowy istniejącego społeczeństwa”[89]. Taką radykalną przebudowę obiecywał ruch komunistyczny. Akcesję do ruchu ułatwiał fakt, że komuniści również byli wyobcowani, funkcjonowali na marginesie społeczeństwa. Jednocześnie, ruch przełamywał izolację i dawał poczucie, uczestnictwa w realizowaniu globalnej idei: „Przekroczyłam barierę samotności. Stałem się cząstką ruchu międzynarodowego”[90] – opowiadał o swoim wyborze politycznym przedstawiciel badanej grupy, Artur Hajnicz.

Wracając do wspomnianej alternatywy: idea budowy żydowskiego państwa narodowego w Palestynie była nie do przyjęcia dla części żydowskiej młodzieży najbardziej związanej z ideą polskiej państwowości[91]. Posługując się słowami

---

[85] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 29246, Ryszard Nazarewicz, 3.03.1997, rozmowa: Zofia Zaks, Ryszard Nazarewicz – Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 15.07.2024. Nazarewicz należał do sąsiedniego otoczenia badanej grupy: w gimnazjum i na studiach działał w kołach socjalistycznych, a od 1936 r., co zostanie opisane w dalszej części rozprawy, jednolitofrontowych. Sformalizowanie przynależności Ryszarda Nazarewicza do komunistów nastąpiło w 1942 r., gdy wstąpił do Gwardii Ludowej.

[86] J. Derrida, dz. cyt., s. 57.

[87] Ta śmierć miała dla społeczności żydowskiej symboliczne znaczenie – „panowało powszechne wśród Żydów przekonanie, że Piłsudski »nie pozwalał krzywdzić Żydów«, aby posłużyć się cytatem z Józefa Hena” – pisze Jolanta Żyndul we wstępie do *Żydzi i Piłsudski. Wybór źródeł do historii stosunków polsko-żydowskich w okresie międzywojennym*, red. J. Żyndul, Warszawa 2021, s. 13. Przekonanie to było mylne, jak wynika również z przytoczonych w publikacji dokumentów.

[88] Por. A. Cała, dz. cyt.

[89] A. Landau-Czajka, dz. cyt., s. 398.

[90] T. Torańska, rozmowa z Arturem Hajniczem, [w:] *Aneks*, Warszawa 2015 (ebook).

[91] Część członkiń i członków RZNMS w retrospektywnych relacjach podkreślała, że odrzucała syjonizm, a część swoją polityczną działalność zaczynała w organizacjach syjonistycznych. Cechą charakterystyczną pokolenia, z którego wywodziła się badana grupa, była częsta, a także niejednokrotna zmiana politycznych, a nawet ideologicznych afiliacji. Użyty w tytule artykułu Pinhasa Ginossara opis „From Zionism to Communism and Back” w odniesieniu do biografii Moshe Sneha odnosi się także do międzywojennego

przedstawicielki badanej grupy, Kazimiery Kagan-Bergman, urodzonej w 1917 roku: „Nie potrzebowałam budować nowego państwa – miałam już swoje”[92]. Ci, którzy wybrali socjalizm mieli do wyboru działalność w Cukunfcie, młodzieżówce partii socjalistycznej Bund[93], lub w organizacjach młodzieżowych znajdujących się w orbicie partii komunistycznej[94]. W wielu wypadkach o wyborze decydował język. Młodzi komuniści zazwyczaj nie akceptowali istotnej w programie Bundu/Cukunftu emancypacji jidysz[95]. Wybór komunizmu jako opcji politycznej był więc wtórny do wyboru opcji kulturowej (polskiej kultury i języka). Był też – przynajmniej częściowo – wymuszony przez zawężającą się dla Żydów przestrzeń działania politycznego w II Rzeczypospolitej. Jak zauważa profesor Jack Jacobs z The City University of New York, w połowie lat trzydziestych na polskiej mapie politycznej „nie było miejsca dla małych niezależnych grup lewicowych złożonych z żydowskich działaczy”[96]. W szeregi komunistów trafili przede wszystkim ci, którzy w największym stopniu zaabsorbowali asymilacyjny projekt sanacyjnego systemu edukacji. Nie byli więc „obcy”, jak przestawia ich narodowo-prawicowy dyskurs. Mimo to byli traktowani, jak „obcy wśród swoich”[97].

---

doświadczenia o dekadę młodszych działaczy. Por. P. Ginossar, *From Zionism to Communism and Back. The Case of Moshe Sneh (1948–1967*), [w:] *Dark Times, Dire Decisions. Jews and Communism*, red. J. Frankel, Oxford 2005, s. 236–254.

[92] Archiwum rodzinne Orit Bergman, nagranie wspomnień Kazimiery Kagan-Bergman, Palestyna, datowane na koniec lat 90., kopia wraz ze zgodą na wykorzystanie w posiadaniu autorki rozprawy.

[93] Bund **(**jidysz *Allgemejner Jidyszer Arbeter Bund in Lite, Pojln un Russland*), czyli Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i w Rosji. Partia socjalistyczna założona w 1897 r. w Wilnie. Bund „uznając hasło emigracji do Palestyny za utopijne, walczył o rozwiązanie kwestii żydowskiej przez socjalistyczną przebudowę społeczeństwa i zapewnienie Żydom autonomii kulturalno-narodowej. Współpracował z PPS, a także w niektórych okresach z komunistami (1933–1935); był jedną z najsilniejszych partii żydowskiej w województwach centralnych i północno-wschodnich; występował przeciwko organizacjom syjonistycznym i ortodoksyjnym; patronował m.in organizacji młodzieżowej »Cukunft« (…). W okresie okupacji niemieckiej Bund współorganizował żydowską konspirację, uczestniczył w Radzie Pomocy Żydom, współdziałał z Delegaturą Rządu na Kraj, WRN, RPPS; 16 I 1949 zjazd Bundu rozwiązał partię w Polsce”. Za: Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Bund;3881962.html, dostęp: 13.11.2024. „Bund w układzie partii II Międzynarodówki znajdował się na jej lewym skrzydle (…). Był skłócony ze wszystkimi partiami działającymi wśród Żydów” – zwłaszcza z syjonistami (…). Bund sprzeciwiał się upowszechnianiu języka hebrajskiego, opowiadając się stanowczo za rozwojem jidysz”. H. Majewski, *Orientacje polityczne ludności żydowskiej Białegostoku w okresie międzywojennym*, „Studia Łomżyńskie” 1995, nr 5, s. 89–94.

[94] W tym rozdziale pomijam kwestię wzajemnego przenikania środowisk komunistycznych i lewicowo-syjonistycznej organizacji Ha-Szomer Ha-Cair, co opisuję w dalszej części rozprawy.

[95] Rozmowa autorki z Janiną Ludawską, w latach 30. działaczką Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej, Poznań–Sztokholm, 4.10.2019.

[96] J. Jacobs, *Communist Questions, Jewish Answers: Polish Jewish Dissident Communists of the Inter-War Era*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2005, „Jewish Women in Eastern Europe”, red. C. Freeze, P. Hyman, A. Polonsky, Oxford 2005, s. 375.

[97] Swoje transnarodowe badania, w ramach których powstała niniejsza rozprawa, zatytułowałam *Strangers Among Their Own. Political and Identity Dilemmas of Jewish Communists*. Za inspirację posłużył film Nikity Michałkowa z 1974 r. “Свой среди чужих, чужой среди своих”, w wersji angielskiej: „At Home

Parafrazując fragment wspomnianej wcześniej książki Jaffa Schatza „Pokolenie": Ci, których doświadczenia opisuję w rozprawie doktorskiej urodzili się około 1918 roku. Do komunistycznego ruchu przystępowali od połowy lat trzydziestych. Zazwyczaj, byli zbyt młodzi, by zapisać się do KPP – działali w rewolucyjnych organizacjach młodzieżowych. Byli jednak wystarczająco samodzielni, by jesienią 1939 roku wyjechać na tereny zajęte przez ZSRR. Drugą wojnę światową przetrwali w ZSRR lub – po 1941 roku. – w konspiracyjnych strukturach ruchu komunistycznego na ziemiach polskich. Po zakończeniu wojny, wciąż jeszcze jako młodzi ludzie, odbudowywali polską państwowość w ramach nowego ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (i równolegle swoje życie w Polsce)[98].

Powyższy fragment opisuje Wohlowskie wspólne przeżycie szeregu zdarzeń (działalność w młodzieżówkach, wyjazd do ZSRR). Na „tło" tworzące pierwotne ramy pokoleniowe, złożyły się: dyskryminacja na tle etnicznym (antysemityzm[99], klęska szkolnego projektu asymilacyjnego), gwałtowna pauperyzacja społeczeństwa (kryzys gospodarczy), rosnące napięcia wewnątrz żydowskiej wspólnoty, konflikt pokoleń w żydowskich rodzinach. Istotną cechą badanej grupy było, jak już zostało wspomniane, zespolenie jej zbiorowych losów z polskim bytem państwowym. Relacje z polskim państwem oraz etnicznie polską większością (w okresie międzywojennym, okupacyjnym i powojennym) są stałym motywem zachowanych dokumentów osobistych. Zaangażowanie w budowę PRL wynikało z postawy propaństwowej: powojenna Polska miała być socjalistyczna, czyli sprawiedliwa społecznie i ekonomicznie. „Moim marzeniem jest budować Polskę socjalistyczną, wolną ojczyznę wolnych i szczęśliwych ludzi"[100] – pisał Włodzimierz Brus, pierwotnie Benianin Zylberberg podczas wojennego pobytu w ZSRR. Lecz przede wszystkim nowa Polska miała być inna niż Polska drugiej połowy lat trzydziestych. „Nie myślałam nawet, jak ma być ta Polska. Choć oczywiście

---

Among Strangers, A Stranger Among His Own", niemieckiej: „Fremd unter seinesgleichen", polskiej: „Swój wśród obcych, obcy wśród swoich". Akcja tak zwanego *easternu* rozgrywa się krótko po rewolucji październikowej. Jednak z punktu widzenia prowadzonych badań kluczowe znaczenie ma fakt, że fraza „чужой среди своих / obcy wśród swoich" weszła do potocznego języka, stając się symbolem ludzi żyjących na marginesie społeczeństwa, którzy nie należą w sposób bezwarunkowy do swoich wspólnot i/lub są nieustannie wypychani poza nawias tychże. Tak też działo się w przypadku opisywanej w tej rozprawie grupy. Badana grupa nie należała w pełni ani do wspólnoty żydowskiej, ani do polskiej. Tę pierwszą opuścili, wybierając komunizm i czerwoną asymilację, w tej drugiej nie zostali w pełni uznani przez nieżydowską większość.

[98] Por. J. Schatz, *Pokolenie…,* s. 32.

[99] Za Małgorzatą Melchior, przyjmuję definicję antysemityzmu, jako „mechanizmu stygmatyzacji (…) mechanizm antysemityzmu sprowadza się do naznaczania innych jako Żydów, co oznacza przeważnie: innych, gorszych, obcych". M. Melchior, *Społeczna…,* s. 91, 96.

[100] W. Brus, Dziennik…

nie chciałam Polski przedwojennej […] To była nędza, bida, było pełno antysemityzmu" – wspominała Wolińska[101]. W kulminacyjnym punkcie autobiograficznych zwierzeń, wykrzyczała: „Ja ten komunizm mam potąd [wskazała na czoło], ja się tego wstydzę, ja uważam, że ja w ogóle za długo brnęłam w tym gównie za przeproszeniem, to jest jedna wielka hańba mojego życia, ale gdyby mnie ktoś zapytał dzisiaj, czy ja bym napisała inaczej swój życiorys, gdybym miała jeszcze raz żyć, to wątpię, bym go napisała inaczej, rozumiesz o co mi chodzi? Wątpię, chyba nie…właśnie z tą wizją przedwojennej Polski, z którą mi było bardzo ciężko, bardzo źle. I nie taką Polskę ja chciałam". Ta skrajnie emocjonalna wypowiedź, która zostanie jeszcze przywołana w tej rozprawie w grupowym kontekście porównawczym, wskazuje, jak bardzo międzywojenne doświadczenie zdeterminowało wybory polityczne opisywanej grupy; tak jak, doświadczenie Zagłady zdeterminowało powojenne postawy tożsamościowe.

Ostatnia część biografii opisywanej w rozprawie grupy jest częściowo zbieżna z doświadczeniem przedstawicieli „Pokolenia" Jaffa Schatza „[w 1968] ponieśli ostateczną klęskę, stali się ponownie uchodźcami, emigrując wraz z przeważającą częścią polskich Żydów"[102]. Należy jednak zaznaczyć, że nie wszyscy przedstawiciele grupy wyjechali[103]. Część z nich pozostała w Polsce. Jednak, jak podsumowała Świda-Ziemba: „Pokolenie [w rozumieniu socjologicznym], kończy się wtedy, gdy ginie światopoglądowa wspólnota, mimo że ludzie, którzy do owej wspólnoty należeli, żyją dalej, mają swoje biografie, dla których może mieć znaczenie fakt, że w przeszłości byli uczestnikami określonego doświadczenia pokoleniowego, a nawet gdy niektórzy zachowali podstawowe rysy światopoglądu dawnej wspólnoty, tyle, że ten światopogląd ma już charakter indywidualny, nie stanowi języka komunikacji szerszej zbiorowości"[104]. W 1968 roku polscy komuniści żydowskiego pochodzenia przestali czuć się częścią polskiej

[101] Rozmowa Janiny Nadaner z Heleną Wolińską, nagranie prywatne, data nagrania: lato 1991 r., miejsce: Oksford, Wielka Brytania, Długość: 30 m. Kopia nagrania na płycie DVD przekazana autorce rozprawy doktorskiej ze zgodą na publiczne wykorzystanie.
[102] Tamże.
[103] W tym miejscu zwracam uwagę na nieścisłość badawczą Jaffa Schatza, który zawęża opisywane przez siebie „pokolenie polsko-żydowskich komunistów" do marcowych emigrantów, podczas gdy, część grupy nie zdecydowała się na emigrację. Takie podejście wynikało z materiału badawczego, którym dysponował autor: stanowiące podstawę książki kwestionariusze i wywiady z przedstawicielami opisywanego Pokolenia, zrealizowane w latach 80., głównie w Szwecji i Danii, dokąd jego rozmówcy emigrowali po Marcu 1968 r. Wspomniana nieścisłość nie wpływa na fakt, że monografia Schatza jest cenną źródłowo i konceptualnie pracą, a przede wszystkim pionierską: jej pierwsze anglojęzyczna wydanie w 1991 r. ukazywało historię żydowskich komunistów z wewnętrznej perspektywy.
[104] H. Świda-Ziemba, dz. cyt., s. 15.

wspólnoty politycznej, którą symbolizowała dla nich partia komunistyczna[105]. Klęską zakończył się projekt czerwonej asymilacji, której definicję, jak i jej trajektorię, opisuję w dalszej części pracy. Tym samym rozpadła się wspólnota badanej grupy[106].

Powyższa rozbudowana definicja badanej grupy uzasadnia jednocześnie zastosowaną w tytule rozprawy doktorskiej cezurę czasową: 1918-1968.

[105] Za Erykiem Krasuckim traktuję partię komunistyczną jako partię komunistyczną jako „figurę semantyczną, która nie ogranicza się tylko do tego, co policzalne i określone przez rozmaite partyjne dokumenty, enuncjacje i nazwy, tj. nie ma specjalnego znaczenia, czy «partia» nazywa się Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, Komunistyczna Partia Polski czy Polska Partia Robotnicza", a także w przypadku badanej grupy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Uwzględniając opisaną wyżej autonomiczność habitusu badanej w rozprawie grupy, zgadzam się jednocześnie, że przynależność do zorganizowanego ruchu komunistycznego „jest rozumiana jako uczestnictwo w określonej formacji kulturowej, posługującej się swoistym systemem komunikacji, wytwarzającej określone wzorce i hierarchie, mieszczącej w sobie zarówno to, co chwalebne, jak i to, co zbrodnicze. Tak też należy rozumieć pojawiając się w tej rozprawie użycie terminu „partia" jako figury zbiorowej. Tenże, *A jednak coraz silniej wierzę". Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)*, Szczecin 2019, s. 17.

[106] Por. np. *Szok. Rozmowa z profesorem Stefanem Morawskim*, [w:] *Krajobraz po szoku*, red. A. Mieszczanek, Warszawa 1989, s. 14.

Rozdział 1: Metodologia i metody badawcze, rodzaje źródeł, definicje podstawowych pojęć, omówienie literatury

1.1. Oszacowanie liczbowe badanej grupy

Oszacowanie badanej populacji jest problematyczne zarówno jeśli chodzi o liczebność grupy przed, jak i po II wojnie światowej.

Wśród żydowskiej młodzieży największą popularnością cieszył się ruch syjonistyczny– w połowie lat trzydziestych ponad 120 tys. osób należało do związanych z odłamami tego ruchu młodzieżówek (największy był lewicowy Ha-Szomer Ha-Cair z ponad 30 tys. aktywistów). Socjalistyczny bundowski Cukunft liczył ok. 10 tys. członków[107]. Jeśli chodzi o przynależność do młodzieżówek związanych z partią komunistyczną – dokładne ustalenie liczby ich członków jest potrójnie trudne. Po pierwsze, wynika to z faktu, że wspomniane organizacje działały w II RP nielegalnie. Po drugie, odtworzenie historii międzywojennych komunistycznych młodzieżówek cieszyło się niewielkim zainteresowaniem historyków: zarówno w PRL, jak i jeszcze mniejszym w III RP[108]. Kolejną trudność stanowi wyodrębnienie działaczy pochodzenia żydowskiego z ogólnej grupy członków komunistycznych organizacji młodzieżowych. Bezsprzeczne pozostaje jedno: także w okresie międzywojennym była to nieliczna grupa (jak trafnie ujął Jaff Schatz „było wielu Żydów pomiędzy komunistami, lecz niewielu komunistów pomiędzy Żydami”[109]).

W połowie lat trzydziestych liczba członków Komunistycznego Związku Młodzieży Polski[110] oraz KZM Zachodniej Białorusi i KZM Zachodniej Ukrainy, według

[107] Dane za: M. Kozłowska, dz. cyt., s. 75.

[108] Podstawowym źródłem usystematyzowanej wiedzy na temat akademickiej organizacji „Życie” są monografie Andrzeja Pilcha, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Kraków 1972 oraz *„Rzeczpospolita akademicka”. Studenci i polityka,* Kraków 1997. Publikacja *Kazetemowcy. Zbiór szkiców i biograficznych wspomnień,* red. R. Toruńczyk i W. Góra, Warszawa 1963, zawiera niemal wyłącznie notki biograficzne oraz nieliczne dłuższe wspomnienia, a załączone aneksy dokumentów są szczątkowe. Ciekawym zbiorem jest natomiast *Walka młodych pokoleń. Materiały Konferencji Historyków Ruchu Młodzieżowego, Warszawa, 7–9 grudnia 1962 r.,* red. Władysław Góra i in., Warszawa 1965. Publikacja wydana przez Zakład Historii Partii objęła problematykę ruchu młodzieżowego od lat 70. XIX w. do końca okupacji. W PRL-u wydano także wspomnienia indywidualne i zbiorowe, dokumentalne i fabularyzowane działaczy młodzieżowych, które wykorzystuję w dalszej części rozprawy. Za wskazanie ich dziękuję Łukaszowi Bertramowi. Wspomniany badacz jako jeden z nielicznych współczesnych historyków podejmuje temat związanych z KKP organizacji młodzieżowych, zob. np.: Ł. Bertram, *Rewolucja inżynierów. Komunistyczni studenci na uczelniach II Rzeczypospolitej i ich doświadczenia formacyjne*, „Sensus Historiae” 2021, t. XLIII, nr 2, s. 13–32.

[109] J. Schatz, dz. cyt., s. 27.

[110] Do 1930 – Związku Młodzieży Komunistycznej.

szacunków historyków, wynosiła łącznie 14–19,5 tys.[111] Etniczni Polacy byli w KZMP w mniejszości – Żydzi stanowili od 51 proc. (w 1930 roku) do 31 proc. (w 1933)[112], czyli ok. 5 tys. W orbicie KZMP, lecz na autonomicznych zasadach, znalazło się jeszcze „Życie" (najpierw Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie", od 1933 r. Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie")[113], zrzeszające komunizującą młodzież akademicką. Organizacja działała na terenie wyższych uczelni – najliczniej w Warszawie. Domagała się prawa do bezpłatnej nauki i przeciwstawiała ograniczeniu dostępu do studiów młodzieży mniejszości narodowych. Jak ocenia Łukasz Bertram, w połowie lat trzydziestych w Warszawie było ok. 150-200 życiowców – z czego około trzech czwartych było żydowskiego pochodzenia[114]. Romana Granas na postawie sprawozdania KZMP określa liczbę członków „Życia" w 1936 roku na 400 osób[115].

Na tej samej orbicie co „Życie", znajdował się również wspomniany już Rewolucyjny Związek Niezamożnej Młodzieży Szkolnej (znany także jako: w drugiej połowie lat dwudziestych do drugiej połowy lat trzydziestych jako Związek Młodzieży Socjalistycznej i Socjalistycznym Związek Młodzieży Szkolnej). Określenie liczebności Związku jest jeszcze trudniejsze niż w przypadku „Życia", ponieważ organizacja ta pozostała nieopisana w historiografii – zarówno w okresie komunistycznym, jak i postkomunistycznym. Na tę nieobecność wpłynął także fakt trzykrotnej zmiany nazwy, co spowodowało, że wiele osób, świadków wydarzeń i badaczy, błędnie ją określało[116].

---

[111] Dane za: H. Cimek, L. Kieszczyński, *Komunistyczna Partia Polski 1918–1938,* Warszawa 1984, tabela 4, s. 436; J. Schatz, dz. cyt., s. 120–121.
[112] Tamże, s. 438 (I); s. 121–122 (II).
[113] A. Pilch, dz. cyt.
[114] Dane za: Łukasz Bertram*, Rewolucja…*dz. cyt., s. 18.
[115] R. Toruńczyk, *KZMP w walce o front młodego pokolenia Polski w latach 1934–1935 (do VI Zjazdu KMM),* [w:] *Walka młodych pokoleń…*, s. 21. Pewne światło na liczebność życia może dać zbiór dokumentów AAN, Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie", Komitet organizacyjny zjazdu jubileuszowego. Wykazy notatki, ankiety byłych „życiowców", Zgłoszenie, 9.10.1947, zawierający luźno zrekonstruowane listy uczestników przygotowanego zjazdu działaczy tejże organizacji. Dokumenty te nie tworzą jednej usystematyzowanej listy, nazwiska powtarzają się, nie uwzględniają także działaczy, którzy zginęli w czasie wojny, jak również nie uwzględniają kluczowego podziału, z punktu widzenia tej rozprawy, na żydowskich i nieżydowskich członków organizacji.
[116] Np. Henryk i Bronisław Baczkowie pisali, że należeli do Rewolucyjnego Związku Młodzieży Szkolnej. CAW, TAP, 1663/82/22, akta personalne Baczko Henryk, Dane personalne, 28.10.1948, k. 1. Zmienność nazw nie pozostała bez wpływu na literaturę przedmiotu. Np. Anna Muller w biografii Toni Lechtmann określa RZNMS, który pierwotnie nazywał się Związkiem Młodzieży Socjalistycznej, a potem Związkiem Socjalistycznej Młodzieży Szkolnej, „Związkiem Młodzieży Szkolnej" (*Union of School Youth*). Błąd ten wynika ze wspomnień samych uczestników, którym zdarzało się określać wspomnianą młodzieżówkę właśnie w ten nieprawidłowy sposób. Zob. Anna Müller, *An Ordinary Life? The Journeys of Tonia Lechtman, 1918–1996,* Ohio 2023, s. 48. Prawidłową nazwę przytacza natomiast Krzysztof Persak w książce *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006. Także Hedda Bartoszek bez błędów napisała o swojej działalności w „SZMS, wcześniej zwanym jako RZNMS". Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW),

Niniejsza praca ma na celu wypełnienie tej luki w oparciu o zachowane fragmentarycznie źródła: między innymi o odnalezione w archiwach raporty Komisariatu Rządu m.st. Warszawy oraz relacje – ustne i pisemne – członków i członkiń organizacji. W tym miejscu jednak skupię się wyłącznie na próbie określenie liczebnego.

W latach trzydziestych XX wieku RZNMS docierał do 25 warszawskich gimnazjów, a więc jednej czwartej ich wszystkich. Zgodnie z konspiracyjnymi zasadami, szkolne koła miały liczyć po pięć osób[117] i na ogół było ich kilka w jednej placówce[118]. Organizacja miała swoje komórki także w innych miastach, m.in. Łodzi, Krakowie, Lwowie, Kielcach – jednak w stolicy była ich najliczniejsza grupa. Dzięki temu, że szkolna organizacja była inwigilowana przez policję, wiemy, że w 1936 roku w Warszawie liczyła około 500 członków[119]. RZNMS rozwinął się przede wszystkim w stolicy, co przejawia się również w zgromadzonych dla tej rozprawy dokumentach osobistych. Trudno ocenić procentowo tę dysproporcję geograficzną, uważam jednak, że w całym kraju we wskazanym czasie było nie więcej niż tysiąc członków RZNMS.

Tak niewielka liczba członków ma dwie podstawowe przyczyny: pierwsza strukturalna wynika z faktu, że średnie edukacja w międzywojennej Polsce była kosztowna i elitarna. Tylko szesnaście proc. uczniów szkoły powszechnej kontynuowało edukację w szkole średniej[120]. W większości były to dzieci z zamożniejszych rodzin. W klasach pierwszych szkół powszechnych dzieci robotnicze stanowiły 47,4 proc. ogółu uczniów, w najwyższych klasach ósmych gimnazjum było ich zaledwie 5,2 proc[121]. To

---

TAP, 1532/73/28, kpt. Bartoszek Hedda, c. Edmunda, Zeszyt ewidencyjny, 30.04.1949, k. 1. Natomiast Zelik Zylberberg, redaktor wydania zbiorowego *Zwycięska wiosna. Z dziejów postępowej i rewolucyjnej młodzieży Wielkopolski* (Poznań 1958, s. 40–42) błędnie podaje, że RZNMS działała w szkołach zawodowych. Tymczasem tam działał Związek Robotniczej Młodzieży Szkolnej. Błędną nazwę zawiera nawet okładka teczki Centralnego Archiwum KC PZPR, przechowywana w AAN, Komunistyczny Związek Młodzieży Polski, 159/III-10, t. 26, gdzie jednostkę archiwalną opisano jako Rewolucyjny Związek Niezależnej Młodzieży Szkolnej, choć teczka zawiera odezwę wydaną przez Zarząd Główny Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej. Jak się wydaje, pomyłka wzięła się od nazwy socjalistycznej organizacji akademickiej Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

[117] Trudno stwierdzić na ile zasada konspiracyjnych „piątek" była przestrzegana. Policyjne źródła, które cytuję i omawiam w dalszej części pracy, oceniały, że koła, jako najniższe jednostki organizacyjne szkolnego związku, liczyły od 3 do 15 osób.

[118] Na przykład w I Gimnazjum Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie w pierwszej połowie lat 30. działały trzy koła związku: w szóstej, siódmej i w ostatniej, maturalnej – ósmej klasie. AAN, Zbiór działaczy ruchu robotniczego, 7449, Paweł Merlend, Wspomnienia z działalności ZMS, 20.11.1948, k. 1.

[119] Na postawie raportów: AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937 r. Za zwrócenie uwagi na to źródło dziękuję dr. Łukaszowi Bertramowi.

[120] S. Konarski, *Warszawskie szkolnictwo powszechne w latach 1918–1939*, „Warszawa II Rzeczypospolitej" 1966, z. 3, s. 215. Też: *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, red. Marian Falski, Warszawa 1933.

[121] S. Konarski, dz. cyt.

właśnie dostęp do średniej, a w konsekwencji również wyższej edukacji, był emanacją różnic socjalnych między członkiniami i członkiniami Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, a jego autonomiczną gimnazjalną strukturą – RZNMS – co w dalszej części pracy przedstawię na przykładach.

Drugim powodem niewielkiej liczebności była nielegalność organizacji: konieczność utrzymania tajemnicy powodowała, że do związku dopuszczane były tylko osoby, uznane przez jej członków za zaufane. Jak wynika z relacji świadków wydarzeń, zasięg ideologiczny RZNMS był znacznie większy, niż wynikałoby to z liczny formalnych członków tej organizacji. Powodem były obawy przed represjami. Związane z partią komunistyczną organizacje były w II RP nielegalne lub półlegalne[122]. Za działalność w RZNMS groziło co najmniej wyrzucenie ze szkoły, także areszt a nawet więzienie[123]. Oprócz formalnych członków w polu oddziaływania ideologicznego znajdowali się także sympatycy ruchu – czyli ci, którzy brali udział w części organizowanych przez Związek akcji, szkoleń, wyjazdów. Jednym z nich był Włodzimierz Brus[124]. Warto także zaznaczyć, że mimo niewielkiej liczby działaczy, lewicowe ruchy oparte na szeroko rozumianym marksizmie cieszyły się znaczną popularnością wśród żydowskiej młodzieży szkolnej – zwłaszcza jeśli wziąć po uwagę, że dużo liczniejsza organizacja Ha-Szomer Ha-Cairr[125] była ideologicznym pomostem między syjonizmem a marksizmem[126] oraz charakterystycznie wysoką, jak wynika z analizy dokumentów osobistych, w tym także pamiętników nadsyłanych w latach trzydziestych. na konkursy Żydowskiego Instytutu Naukowego (JIWO) w Wilnie, zmienność politycznych afiliacji, co objawiało się w krążeniu między organizacjami reprezentującymi odmienne ruchy i ideologie.

---

[122] Rozmowa autorki z J. Ludawską, dz. cyt.

[123] Np. Wiktor Herer (1920–2003), podpułkownik MBP, ekonomista, działacz NSZZ Solidarność w 1935 r. został wyrzucony z lwowskiego gimnazjum za roznoszenie związkowych ulotek. AIPN, BU 288/620, Teczka Wiktora Herera. System stosowanych represji na podstawie dokumentów osobistych grupy analizuję w rozdziale drugim rozprawy.

[124] Brus, zapisując się w 1941 r. do radzieckiego Komsomołu, podał w życiorysie, że był formalnym członkiem RZNMS. Kłamstwo biograficzne – poważne partyjne wykroczenie – wyznał dopiero w 1954 r. w oficjalnej samokrytyce. Zob. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg. Będzie o tym mowa w dalszej części rozprawy.

[125] Z hebr. Strażnik Młody, międzynarodowa żydowska organizacja młodzieżowa, powstała w 1916 r. w Wiedniu, związana ze Światową Organizacją Syjonistyczną, od lat 20. radykalnie marksistowska. *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Warszawa 2001, s. 128–129.

[126] Więcej o Ha-Szomer Ha-Cair zobacz np. N. Aleksiun, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002; A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2007.

Reasumując: w latach trzydziestych do związanych z partią komunistyczną młodzieżówek należało ok. 6 tys. młodych Żydów, w tym do kluczowej organizacji RZNMS od kilkuset do tysiąca zrzeszonych i zapewne co najmniej drugie tyle tak zwanych „luźniaków". W dalszych rozdziałach rozprawy, gdzie opisuję strukturę RZNMS, przedstawiam argumenty świadczące o tym, że wspomniana organizacja – jeśli chodzi o skład etniczny jej członków – była zdominowana przez uczniów pochodzenia żydowskiego.

Po 17 września 1939 r. Armia Czerwona zajęła terytorium. zamieszkane przez ok 1,3 mln polskich Żydów (ok. 40 proc ogółu). Jesienią 1939 roku dotarło na Wschód ok. 350 tys. Żydów z zachodniej i centralnej Polski[127]. Na nieokupowanych terenach ZSRR wojnę przeżyło i wróciło do Polski – ponad 200 tys. polskich Żydów[128]. W grupie uchodźców z 1939 roku dominowali ludzie młodzi[129]: wśród nich znalazło się, jak można założyć, kilka tysięcy komunistów. Nie wiemy, ilu członków RZNMS i sympatyków tej organizacji przeżyło Zagładę. Na podstawie zachowanych źródeł, zakładam, że w porównaniu do innych grup ludności żydowskiej relatywnie więcej, gdyż zarówno młody wiek, jak i wyznawana ideologia, sprzyjały decyzji o wyjeździe na Wschód, co dawało największą szansę na przeżycie (ok. 80 proc. ocalałych z Zagłady polskich Żydów przeżyło na nieokupowanych terenach Związku Radzieckiego[130]).

1.2. Otoczenie – bliższe, dalsze, bliski inny – definicja

Jak już zostało nadmienione, termin *milieu* tłumaczę na potrzeby tej rozprawy jako "otoczenie", a nie „środowisko". Choć oba terminy są synonimiczne, jednak "otoczenie" lepiej wyraża sposób doboru grupy, w której centrum usytuowałam Wolińską i Brusa. Jest to bowiem zmodyfikowana na potrzeby analizy dokumentów osobistych metoda kuli śnieżnej (*snowballing sampling*). Wskazana metoda nieprobabilistyczna, wywodząca się z nauk społecznych, znajduje zastosowanie, „gdy trudno jest odszukać

[127] A. Polonsky, *Przedmowa*, [w:] L. Zessin-Jurek, K. Friedla*, Syberiada Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, Warszawa 2020, s. 8.
[128] Autorki „Syberiady" podają, że „ponad 230 tys. polskich Żydów przeżyło Zagładę na nieokupowanych terenach Związku Radzieckiego". Tamże, s. 20. Alina Skibińska przytacza: „W spisach Związku Patriotów Polskich figurowało 177 604 polskich Żydów, z tego 136 550 powróciło do kraju w pierwszym etapie zorganizowanej repatriacji, do końca 1946 roku (…). Około 240–250 000 powróciło do Polski po wojnie, nawet jeśli to było tylko na bardzo krótko" – z czego zdecydowana większość wróciła właśnie z ZSRR. A. Skibińska, *Powroty ocalałych*, [w:] *Prowincja noc. Życie i Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, Warszawa 2007, s. 509–510.
[129] K. Nussbaum, *Historia złudzeń. Żydzi w Armii Polskiej w ZSRR 1943–1945*, Warszawa 2016, s. 39.
[130] L. Zessin-Jurek, Katharina Friedla, dz. cyt., s. 20.

członków jakiejś specyficznej populacji”[131] oraz jest wykorzystywana również w dyscyplinie historia[132]. Dobór grupy dokonywał się na podstawie lektury dokumentów osobistych – począwszy od tychże autorstwa Wolińskiej i Brusa. Wymieniane tam osoby, należące do ich bliskiego otoczenia[133] posłużyły jako kolejne „tropy”. Gdy udało się odnaleźć dokumenty osobiste wspomnianych osób, ich lektura pozwoliła wyłonić nowe nazwiska, tworząc następny krąg otoczenia, czyli kolejną warstwę kuli śniegowej.

Ponieważ jednak nie można ignorować faktu, że w polskim dyskursie naukowym znacznie częściej niż „otoczenie” używa się, poczynając od prac Floriana Znanieckiego, terminu „środowisko”, dlatego, omawiając definicje zaproponowane przez, nawiązującego w swoich badaniach właśnie do Znanieckiego, niemieckiego socjologa i fenomenologa, Richarda Grathoffa, jak również, rosyjsko-francuskiej badaczki Sofii Tchouikiny, stosującej teorie tego ostatniego w pracach nad biografią grupową, będę posługiwać się obydwoma tłumaczeniami terminu *milieu*.

Grathoff zajmował się fenomenologiczną analizą środowiska. W swoich pracach wskazywał na „napięcie między środowiskiem, a społeczeństwem”[134], które jest częścią naszego codziennego doświadczenia. W książce *Milieu und Lebenswalt* Grathoff skupiał się między innymi na określeniu porządku przestrzennego badanego zjawiska, co obejmowało także problem wytyczenia granic między środowiskiem, a społeczeństwem, a także jego środowiskami sąsiednimi[135]. Sofia Tchouikina, wprowadzając koncepcje Granthoffa do swoich badań nad biografią grupową rosyjskich dysydentów, stara się na ich podstawie określić granice środowiska badanej przez siebie grupy. Granice, które – jak słusznie zaznacza badaczka – są konstruowane dwutorowo: “przez insiderów i

[131] E. Babbie, *Podstawy badań społecznych*, tłum. W. Bietkiewicz i inni, Warszawa 2009, s. 213.

[132] Zob. np. T. Evans, *The emotions of family history and the development of historical knowledge*, „Rethinking History” 2020, 24 (3–4), s. 310–331. https://doi.org/10.1080/13642529.2020.1847895. T.J. Copplestone, *But that's not accurate: the differing perceptions of accuracy in cultural-heritage videogames between creators, consumers and critics*, „Rethinking History” 2017,21 (3), s. 415–438. https://doi.org/10.1080/13642529.2017.1256615.

[133] Swego rodzaju inspirację badawczą w określeniu bliskości otoczenia stanowił zbiór wspomnień o działaczach KPP, a więc średnio pokolenie starszych od badanej w rozprawie grupy *Ludzie bliscy* (Warszawa 1960, red. W. Krajewski i in.), gdzie Na książkę, „jako „jeden z najciekawszych zbiorów opowiadających w dużej mierze o prywatnym życiu przedwojennych komunistów” zwrócił uwagę Eryk Krasucki. Tenże, *A jednak…*, s. 15. Wspomniany tom współredagował syn jednego z bohaterów tej książki, urodzony w 1919 r. Władysław Krajewski, który należał do pokolenia badanej w rozprawie grupy, ale w wieku szkolnym wraz z matką wyjechał do ZSRR, gdzie pozostał do 1946 r. Szczegóły biograficzne: AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9710, Władysław Krajewski.

[134] R. Grathoff, *Milieu Und Gesellschaft*, „Phänomenologische Forschungen” 1987, vol. 20, s. 36–68. *JSTOR*, http://www.jstor.org/stable/24360280. Accessed 30 Apr. 2024.

[135] R. Grathoff, *Milieu und Lebenswelt. Einführung in die phänomenologische Soziologie und die sozialphänomenologische Forschung*, Frankfurt am Main 1995, s. 433–438.

outsiderów”[136], czyli otoczenie (środowisko) własne i otoczenia sąsiednie (*milieu vs neighbour milieux*). Tchouikina pisze: “Granice środowiska dysydenckiego można zdefiniować w odniesieniu do «kontaminacyjnych» środowisk społecznych: to znaczy środowisk, które były podobne pod względem stylu życia i praktyk, ale których przedstawiciele jednocześnie identyfikowali się jako różni od swoich «sąsiadów»”[137]. „Sąsiedzi” w przypadku badanej przez Tchouikinę grupy dysydentów to kontestacyjnie nastawiona do władz inteligencja oraz członkowie hipisowskiego podziemia – granice między nimi wyznaczał stopień zaangażowania w polityczny bunt przeciwko władzom. “Dysydenci byli więc opisywani przez sąsiednie środowiska jako «profesjonaliści», a opis ten był zgodny z ich samoidentyfikacją”[138] – konstatuje badaczka. Tchouikina zbadała także usytuowanie środowiska dysydentów względem radzieckiego społeczeństwa, konstatując, że ci „dążyli do samorealizacji” przede wszystkim we własnym subuniwersum, podczas gdy w społeczeństwie „byli publicznie zakazywani i karani”[139].

Wysoki stopień grathoffowskiego napięcia między otoczeniem/środowiskiem a społeczeństwem charakteryzuje także badaną w tej rozprawie grupę, choć jej członkowie próbowali „samorealizować się” w społeczeństwie, jednak z powodu nasilających się praktyk antysemickich, byli wypychani na margines większościowej wspólnoty. Teoria Grathoffa oraz jej praktyczne zastosowanie przez Tchouikinę pomogło wyznaczyć granice między badaną w tej rozprawie grupą, a jej bliskimi i dalszymi środowiskami. Otoczenie, w którego centrum usytuowałam Helenę Wolińską i Włodzimierza Brusa, to przedwojenni działacze Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej. Ich najbliższym ideowo sąsiednim środowiskiem byli działacze KZMP (a także Komunistyczny Związek Młodzieży Zachodniej Białorusi i Komunistyczny Związek Młodzieży Zachodniej Ukrainy)[140]. Co istotne: mimo że związane z ruchem komunistycznym organizacje młodzieżowe były z definicji internacjonalistyczne, na

---

[136] S. Tchouikina, *Anti-Soviet Biographies: The Dissident Milieu and its Neighbouring Milieux*, [w:] *Biographical Research in Eastern Europe. Altered Lives and Broken Biographies*, red. R. Humphrey, R. Miller, E. Zdravomyslova, London 2002, s. 133.
[137] Tamże, s. 135.
[138] Tamże.
[139] Tamże, s. 137.
[140] Wspomnianą już w tej rozprawie organizację „Życie” traktuję nie jako akademicką kontynuację RZNMS. Ci, którzy zdążyli zapisać się na studia, przed rozwiązaniem wszystkich związanych z KPP organizacji w 1938 r. kontynuowali gimnazjalną działalność właśnie w „Życiu”. Warto też zaznaczyć, że oba sąsiednie środowiska nachodziły na siebie, co zostało szczegółowo przedstawione w dalszej części rozprawy – część członków RZNMS w ramach rozwijania działalności wchodziła w skład KZMP.

podstawie analizy dokumentów osobistych oraz wspomnianych już raportów Komisariatu Rządu m.st. Warszawy, możemy stwierdzić, że żydowscy działacze zarówno RZNMS, jak również KZMP, działali przede wszystkim w otoczeniu etnicznie żydowskim.

Kazetemowcy mieli od 14 do 35 lat; działacze RZNMS byli młodsi, to jest byli w wieku gimnazjalnym, który w przedwojennej Polsce obejmował w zależności od edukacyjnej ścieżki, dzieci i młodzież w wieku od 11 do 19 lat. Z uwagi na fakt, że do RZNMS wstępowano w starszych klasach, średni wiek działaczy można określić w granicach 14 a 19 lat, czyli nastoletni w rozumieniu anglosaskim (*teenagers*). Jednak granicy między wspomnianymi subśrodowiskami nie wyznaczają różnice metrykalne, lecz edukacyjne i materialne. Członkowie RZNMS, w przeciwieństwie do w większości pozbawionych szans edukacyjnych członków KZMP, mogli zdobyć kosztowne średnie wykształcenie. Polska szkoła sanacyjna oddziaływała na nich dłużej i mocniej, kształtując odmienny habitus[141]. Członkowie RZNMS, podobnie jak nieco starsi „życiowcy" byli komunistami, a jednocześnie młodą inteligencją[142] „z wieloma dyspozycjami jej habitusu — w tym do szukania radykalnych rozwiązań politycznych" – jak celnie podkreśla badacz biografii „życiowców" i „życiówek", Łukasz Bertram[143]. Uchwycone przez Bertrama podwójne ideowe zakotwiczenie było charakterystyczne także dla działaczy i zwolenników RZNMS, którzy, powtórzmy, tworzyli autonomiczny habitus „względem najbardziej modelowego typu komunistycznej biografii, jakim byli «zawodowi rewolucjoniści», warstwa kierownicza Komunistycznej Partii Polski oraz Związku Młodzieży Komunistycznej (od 1930 r. – Komunistycznego Związku Młodzieży Polski), komuniści, którzy weszli w pełną nielegalność, a wywrotowa działalność polityczna stała się ich jedyną profesją i sensem ich życia"[144]. „Dorośli" działacze KPP, ze względu na opisane wyżej różnice, ale również na znaczącą wspólnotę doświadczeń, o czym

[141] Zob. także: K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Helena Wolińska: tożsamościowe i polityczne dylematy polskiej komunistki żydowskiego pochodzenia*, „Kwartalnik Historii Żydów" marzec 2022, nr 1 (281), s. 189–205.
[142] Dostrzegały to również zwalczające komunistów władze sanacyjne, o czym świadczy treść raportu z 1937 r., który został szczegółowo omówiony w dalszej części tejże rozprawy: „Cała lewicowa inteligencja wywodzi się z tych zbiorników radykalizmu [mowa o RZNMS oraz OMS „Życie"], zaopatrywanych przez Komintern i Sowiety". AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 9.
[143] Ł. Bertram, *Rewolucja…,* s. 14.
[144] Tamże.

przekonująco pisze z kolei Jaff Schatz[145], tworzyli wobec RZNMS dalsze środowisko sąsiednie.

Powojennymi sąsiednimi środowiskami badanej grupy były: najbliższym – żydowscy członkowie PPR/PZPR (znów ze względu na opisaną przez Schatza wspólnotę doświadczeń), dalszym – nieżydowscy członkowie partii komunistycznej oraz przedstawiciele polskiej inteligencji – zarówno laickiej jak i tej związanej z tzw. Kościołem otwartym.

1.3. Tożsamość jako proces: trajektorie tożsamości

Tożsamość jednostki jest „niezbędnym, a może nawet zasadniczym narzędziem pojęciowym w analizie sytuacji człowieka w społeczeństwie"[146]. Za Małgorzatą Melchior przyjmuję perspektywę symbolicznego interakcjonizmu: tożsamości jednostki rozumianej jako proces, która podkreśla jej zmienny charakter[147]. Fenomen tożsamości jednostki – służącej do identyfikacji politycznej i narodowej – ma w niniejszej rozprawie kluczowe znaczenie, zwłaszcza tożsamości konstruowanej w interakcji między społeczeństwem a jednostką, co determinuje jej wielowymiarowość. Innymi słowy: jednostki (re)konstruują swoją tożsamość względem własnego usytuowania w: grupie, środowisku, społeczeństwie. Owo usytuowanie nie jest wartością stałą, a podlega permanentnym negocjacjom z bliższym i dalszym otoczeniem.

Na niejednoznaczność i zmienność opisywanego zjawiska wskazuje również Jacques Derrida. W autobiograficznym artykule *Jednojęzyczność innego, czyli proteza oryginalna* urodzony w Algierii francuski filozof żydowskiego pochodzenia, napisał: „Tożsamość nie jest nigdy dana, przyjęta lub osiągnięta, nie: może się odbywać jedynie niekończący się, nieskończenie fantazmatyczny proces utożsamiania"[148]. Zarówno podejście proponowane przez Melchior, jak i Derridę, można zastosować dla zilustrowania procesu stawania się polsko-żydowskiej hybrydycznej tożsamości. Ta powstawała, w przypadku badanej w tej rozprawie grupy, „na styku polskiego domu i polskiej szkoły"[149].Proces utożsamiania się z polskością, który dokonywał się w

[145] J. Schatz, dz. cyt.
[146] M. Melchior, *Społeczna tożsamość…*, s. 19.
[147] M. Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni na „aryjskich papierach. Analiza doświadczenie biograficznego*, Warszawa 2004, s. 401, 409, 413.
[148] J. Derrida, dz. cyt., s. 38.
[149] Zob. też K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Tożsamościowe ucieczki we wspomnieniach członkiń i członków Gwardii Ludowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2003, nr 18, s. 275–295. https://doi.org/10.32927/zzsim.936, s 277.

sanacyjnych szkołach, , który dokonywał się w sanacyjnych szkołach był dla Wolińskiej, Brusa i ich środowiska, tym, co Derrida rozumiał przez „bycie (stawanie się) Franko-Maghrebińczykiem", które "nie oznacza jakiegoś nadmiaru lub bogactwa tożsamości, atrybutów, czy nazw"[150], lecz przeciwnie, prowadzi do jednojęzyczności. Dla Derridy "natura tej łączącej kreseczki"[151] nie oznaczała sumy dwóch równorzędnych składników. Również międzywojenna tożsamość hybrydyczna polskich komunistów żydowskiego pochodzenia nie składała się z równorzędnych komponentów. Pierwotny czynnik żydowski był wypierany, nabyty polski stanowił aspiracyjny wzór[152], lecz musiał być nieustannie legitymizowany w oczach innych to jest nieżydowskiej większości. Wytworzona w wieku szkolnym „polsko-żydowska dwoistość kulturowa"[153] badanej grupy charakteryzowała się nierównomierną biwalencją, a nawet ambiwalencją narodową, którą Anna Landau określa jako „stan swoistego zawieszenia, w którym (…) żadna z tożsamości nie jest ani w pełni swoją, ani w pełni obcą"[154]. Czynnik nabyty w procesie akulturacji do polskości był wyraźnie faworyzowany przez członków badanej grupy, był jednak przede wszystkim aspiracją, a więc wyobrażoną przyszłością niż stanem faktycznym[155], gdyż w przypadku badanej grupy uznanie jej przedstawicieli za Polaków przez nieżydowskich aktorów było czasowe, częściowe, a nawet żadne. Zatem podstawowe pragnienie społeczne nigdy nie zostało spełnione[156].

W niniejszej rozprawie do analizy dokumentów osobistych badanej grupy, a zwłaszcza wydawanych w PRL wspomnień członków Gwardii/Armii Ludowej, korzystałam z tożsamościowej koncepcji „lalki w lalce" Rudigera Safranskiego – „gdy jedna biografia przysłania drugą, co dowodzi, że w jednej biografii jest miejsce na

[150] Tamże, s. 41.
[151] Tamże, s. 42.
[152] K. Kijek zwraca uwagę, że szkoła państwowa nie uzupełniała, a kontestowała model wychowania domu rodzinnego i „w ten sposób alienowała ona żydowskich rodziców", *Dzieci*…, s. 151.
[153] M. Melchior, *Zagłada…,* s. 413.
[154] Badana w niniejszej rozprawie grupa w okresie międzywojennym oscylowała między biwalencją narodową, która charakteryzowała się „równym i równoczesnym udziałem w dwóch kulturach i akceptacją własnej podwójnej identyfikacji narodowej", a ambiwalencją – która oznacza zderzenie pierwotnej kultury narodowej z kulturą dominującą, co wywoływało „stan dotkliwy dla odczuwającej ją jednostki", ze wskazaniem na ambiwalencję. Za: A. Landau-Czajka, *Syn…,* s. 23.
[155] Zob. też K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Tożsamościowe…,* s. 277–278.
[156] Do pełnego zrozumienia tego fenomenu zastosowałam m.in. przełożone na dialektykę tożsamości narodowej, teorie filozofa i psychiatry Giovaniego Stanghelliniego, który udowadnia, że podstawowym pragnieniem osoby jest uznanie przez Innego. W przypadku badanej grupy podstawowe jej pragnienie społeczne nigdy nie zostało spełnione. Zob. G. Stanghellini, *Lost in Dialogue. Anthropology, Psychopathology, and Care*, Oxford 2017.

większą ich liczbę”[157]. Był to teoretyczny punkt wyjścia dla uchwycenia radykalnej zmiany tożsamościowej, która dokonała się, jako następstwo Zagłady. W wyniku tejże przedwojenne uniwersum żydowskie uległo anihilacji[158]. Przedstawiciele opisywanej grupy, którzy po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej nie zdołali się ewakuować w głąb ZSRR, po czerwcu 1941 roku znaleźli się na ziemiach okupowanych przez Niemców. Ci, którzy działali w szeregach Gwardii/Armii Ludowej, z powodu Zagłady musieli ukrywać swoje pochodzenie – o ile to było możliwe także przed towarzyszami walki. Dzięki sfałszowanym dokumentom wymaganym przez okupanta, które zwano potocznie „aryjskimi papierami”, zyskiwali przybraną tożsamość. Jak wskazuje Małgorzata Melchior, „każdy Żyd, który w czasie okupacji usiłował ratować się na aryjskich papierach, przybierał tym samym tożsamość innej osoby. Stawał się kimś innym, niż był wcześniej”[159]. W przeciwieństwie do osób niezaangażowanych w konspiracyjną walkę, dla członkiń i członków GL/AL, najważniejszym aspektem „stawania się kimś innym”, a ściślej stawania się „nie-Żydem”, co było warunkiem ocalenia, była służba w komunistycznym ruchu oporu, co omawiam na przykładach w dalszej części rozprawy. Moment przejścia symbolizowała uroczysta przysięga oraz nadanie bojowego pseudonimu. Członkinie i członkowie GL/AL żydowskiego pochodzenia żyli w podwójnej konspiracji: dla własnego bezpieczeństwa musieli wyprzeć bądź zakamuflować cechy, które mogłyby naprowadzić postronnych na etniczne pochodzenie. Okupacyjna tożsamość była nie tylko „maską”[160], ale przede wszystkim „nową skórą”. Po wojnie większość bojowników i bojowniczek żydowskiego pochodzenia zdecydowała się pozostać przy konspiracyjnych nazwiskach. Jak wynika z analizy dokumentów osobistych oraz z rozmów z ich potomkami, nie była to wyłącznie „tożsamość nominalna [...], której sens sprowadza się do zewnętrznego określenia”[161]. W omawianej strategii kamuflującej nie chodziło bowiem jedynie o „zacieranie zewnętrznych desygnatów pochodzenia”[162] na nieformalne polecenie partii, co sugerowała Krystyna Kersten. Była to głęboka przemiana, przesądzająca o rzeczywistym

[157] R. Safranski, *Czas. Co czyni z nami i co my z czynimy z niego*, tłum. B. Baran, Warszawa 2017, s. 34–35.
[158] Pustkę po Zagładzie opisał m.in. Mordechaj Canin, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, tłum. Monika Adamczyk-Grabowska, Warszawa 2018.
[159] M. Melchior, *Zagłada*…, s. 259.
[160] W powojennych wspomnieniach ukrywający się przed Zagładą o przybranej „aryjskiej” tożsamości często mówili „maska”. Teatralne skojarzenie sugeruje, że w większości traktowali swoją „papierową” tożsamość jako zjawisko tymczasowe. Tamże, s. 260.
[161] Tamże, s. 423.
[162] K. Kersten, Polacy, *Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992, s. 33.

poczuciu tożsamości: „gdy jednostka nie chce wracać wspomnieniami do przeszłości (zarówno swojej, jak i grupowej)”[163]. Tożsamość oparta na „wypieraniu i zapominaniu” elementów kojarzących się żydowskim pochodzeniem była „tożsamością okaleczoną, niejako amputowaną”[164]. Prowadziło to do utraty autobiograficznej ciągłości (jak trafnie ujął w jednym z autobiograficznych opowiadań Adolf Rudnicki: „rozdział poprzedni nie miał nic wspólnego z następnym”[165]). W pozagładowym konstrukcie tożsamościowym element żydowski był z reguły kamuflowany[166]. Termin „kamuflaż” stosuję w ujęciu lacanowskim jako „rezultat mimikry”[167]. Jak wynika z analizy treści dokumentów osobistych badanej grupy, „mimikra” jest jednym z najczęściej powtarzających się słów. Mimikra w swoim podstawowym znaczeniu oznacza „upodabnianie się osobników gatunków bezbronnych do gatunków zdolnych do obrony”[168]. Ta podstawowa definicja wydaje się być zgodna z motywacją osób kamuflujących pochodzenie, u podstaw której leżał strach, którego źródłem było zarówno doświadczenie Zagłady, jak i międzywojenna, a także powojenna przemoc na tle antysemickim[169].

Kierownictwo partii komunistycznej (PPR/PZPR) wspierało, a nawet zachęcało żydowskich członków partii w budowaniu tożsamościowego kamuflażu. Jednocześnie – mimo formalnie propagowanego internacjonalizmu – w ramach wewnętrznej inwigilacji zbierano informacje o „żydowskiej narodowości” swoich członków[170]. Partia miała do

---

[163] Tamże.
[164] Tamże, s. 425.
[165] A. Rudnicki, *Regina, Regina Borkowska*, Warszawa 1985, s. 75.
[166] Rodzaj obranego przez przedstawicieli badanej grupy w ramach strategii asymilacyjnej „kamuflażu” różnił się od siebie. Zależał – w modelowym ujęciu – od wojennych losów (pobyt w ZSRR czy doświadczenie Zagłady na ziemiach polskich), a także innych czynników, które przedstawiam szczegółowo na konkretnych przykładach podczas prezentacji. Z zasady osoby, które spędziły wojnę na terenach okupowanych przez Niemców, przejawiały większą skłonność do kamuflowania żydowskiego pochodzenia niż osoby, które drugą wojnę światową przeżyły w ZSRR.
[167] *The Four Fundamental Concepts of Psychoanalysis. The Seminar of Jacques Lacan Book XI*, red. J.A. Miller, New York 1998, s. 99. Por. H.K. Bhabha, *Miejsca kultury*, Kraków 2010, s. 85.
[168] *Słownik Języka Polskiego*, Warszawa 2006.
[169] Julian Kwiek w monografii *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947* (Warszawa 2021) dokonał udanej próby opisu całościowej powojennej przemocy wobec Żydów. Skala tej przemocy, a zwłaszcza jej najtragiczniejszy i najgłośniejszy przejaw, czyli pogrom kielecki, wpłynęła na ocalałą ludność żydowską, w tym komunistów żydowskiego pochodzenia i ich „praktyki asymilacyjne, strategie zadomawiania”, którzy po wojnie, mimo pogromów i przemocy, zdecydowali się zostać w Polsce. Zob. też: Ewa Koźmińska-Frejlak, *Po Zagładzie…*
[170] Przykładem takiej praktyki jest *Wykaz funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej narodowości żydowskiej zajmujących stanowiska kierownicze*, który powstał najprawdopodobniej w 1948 – znalazło się w nim 38 nazwisk, w tym nr 3. Helena Wolińska, ówczesna szefowa Wydziału Ogólnego KGMO oraz życiowa partnerka Komendanta Głównego MO gen. Franciszka Jóźwiaka. Wysoka pozycja zawodowa, partyjna i osobista nie uchroniła jej przed praktykami antysemickimi w partii. Wskazany dokument nie był datowany, nie ma w nim także informacji, kto był zleceniodawcą, jednak poszlaki wskazują właśnie na Wydział Specjalny KGMO. Na podstawie analizy treści wiemy, że powstał. Archiwum Instytutu Pamięci

nich stosunek ambiwalentny. Jak zauważa Joanna Tokarska-Bakir: „Relacja polskiego komunizmu i Żydów, wabionych równouprawnieniem, nigdy nie była jasna”[171]. Ta sprzeczność, wpisana w proces czerwonej asymilacji,, miała fundamentalne znaczenie dla samoidentyfikacji badanej grupy, dla której przynależność do partii komunistycznej była nie tylko deklaracją światopoglądową i polityczną, lecz również istotnym „źródłem tożsamości”[172].

1.4. Żydowska tożsamość a żydowskość, żydowskość a polskość – negocjacje

„Choć wszyscy wiemy teraz, że narody są «wymyślonymi» lub «wyobrażonymi» wspólnotami, istnieje spora szansa, że raz przypisana danej osobie narodowość pozostanie przy niej”[173] – napisał piętnaście lat temu profesor King’s College w Londynie, specjalizujący się w historii Europy Wschodniej i Rosji. Abstrahując zasadności użycia wielkiego kwantyfikatora, który nie znajduje, jak się wydaje, potwierdzenia zwłaszcza w historiografii wschodnioeuropejskiej, gdzie wciąż obecna jest koncepcja narodu jako wspólnoty naturalnej, istotniejszą dla niniejszych rozważań jest druga część wypowiedzi Lovella. Ta świadczy bowiem o sile i trwałości przypisanej jednostce narodowości, nawet w XXI wieku, gdy pojęcie narodu zostało zrelatywizowane. Siła ta musiała być obezwładniająca w „czasach, gdy przynależność do narodu stawała się jednym z najważniejszych wyznaczników tożsamości człowieka”[174], na co słusznie wskazuje Anna Landau, opisując trudne położenie osób o podwójnej identyfikacji narodowej w międzywojennej Polsce. Takie położenie było także doświadczeniem opisywanej w rozprawie grupy.

Dodajmy, że zmiany w definiowaniu wspólnoty zachodziły radykalnie, w stosunkowo krótkim czasie kształtowania się młodej państwowości, której około 35 proc. ludności stanowiły mniejszości narodowe[175]. „Bycie Polakiem oznaczało coś zupełnie innego na przełomie XIX i XX wieku – wskazuje niemiecki historyk Jochen Boehler. –

Narodowej, BU 514/41, t. 2, *Wykaz funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej narodowości żydowskiej*, niedatowany.

[171] Joanna Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018 (ebook).

[172] A. Mrozik, *Architektki PRL-u…,* s. 32.

[173] S. Lovell, dz. cyt., s. 4–5.

[174] A. Landau, *Syn będzie…,* s. 7.

[175] J. Schatz, dz. cyt., s. 57.

Jak pokazują spisy powszechne przeprowadzone około 1900 roku w Europie Środkowej, ludzie mieszkający w jednej z trzech części dawnej Polski, okupowanej wówczas przez obce mocarstwa, mieli tyle samo problemów ze zdefiniowaniem swojej 'narodowości', co ich rządy"[176]. Po 1918 r. kształtująca państwo elita polityczna, której celem była unifikacja ziem pozostających dotychczas w trzech odmiennych systemach państwowych, zamieszkałych przez wieloreligijną i wieloetniczną ludność, musiała zdefiniować na nowo pojęcie „polskości"[177]. Jak wskazuje Paweł Brykczyński „istotą konfliktu między zwolennikami Dmowskiego i Piłsudskiego[178] były […] różne sposoby pojmowania wspólnoty wyobrażonej"[179], na którą składały się „fundamentalnie różne sposoby odczytania polskiej historii i tożsamości"[180]. Piłsudczykowska definicja polskości, początkowo obywatelska i inkluzywna[181], z biegiem czasu była konsekwentnie zawężana, wskutek wzrostu nastrojów nacjonalistycznych zarówno polskiej większości, jak i zamieszkujących II Rzeczpospolitą mniejszości. W drugiej połowie lat trzydziestych zarówno w obozie sanacyjnym, jak narodowym dominował jednowymiarowy konstrukt etniczno-religijny („Polak-katolik").

Opisywana w rozprawie grupa nie mogła zmieścić się nawet częściowo w tak skonstruowanej definicji, co generowało liczne napięcia, a nawet zaburzenia autoidentyfikacji, co zostało szczegółowo omówione w rozdziale drugim. Miało to wpływ zarówno na tożsamościowe dylematy, jak i polityczne wybory badanej grupy, zarówno w okresie międzywojennym, jak i powojennym – przed Zagładą, jak i po Zagładzie.

Szczególnie interesująco układały się te negocjacje po przejęciu władzy przez komunistów, którzy programowo odrzucali opisany wyżej konstrukt, na rzecz

---

[176] J. Boehler, *Civil War in Central Europe, 1918-1921. The Reconstruction of Poland*, Oxford 2018, s. 2.
[177] Paweł Brykczyński wskazuje, że wybór Gabriela Narutowicza na prezydenta w 1921 r. wywołał „najbardziej wyrazistą debatę prasową, jaką w międzywojniu poświęcono wspólnocie wyobrażonej narodu polskiego, a także miejsca w niej Żydów. Ta debata doprowadziła prawicę do otwartego sformułowania idei, która stała się znana jako doktryna polskiej większości, głosząca, że tylko »etniczni Polacy« mają prawo rządzić Polską. W reakcji lewica wypracowała na temat tożsamości narodu silną kontrnarrację, która uwydatniała wagę obywatelstwa i kultury kosztem etniczności". P. Brykczyński, *Gotowi na przemoc. Mord, antysemityzm i demokracja w międzywojennej Polsce*, tłum. Michał Sutowski, Warszawa 2016, s. 19–20.
[178] Wokół tych dwóch polityków, uznawanych za „ojców" niepodległej Polski, zogniskowały się dwa najważniejsze obozy polityczne II RP.
[179] Tamże, s. 25.
[180] Tamże, s. 26.
[181] Jak zauważa Natalia Judzińska „polityka prawnego wykluczania mniejszości narodowych w pierwszych latach była prowadzona bardzo subtelnie". N. Judzińska, *Po lewej stronie sali. Getta ławkowe w międzywojennym Wilnie*, Warszawa 2023, s. 25.

propagowanego oficjalnie internacjonalizmu, co w przypadku Żydów miał oznaczać kres dyskryminacyjnych praktyk z powodu pochodzenia[182]. Warto prześledzić to pełne paradoksów zjawisko w perspektywie porównawczej. Thomas C. Fox, w książce o żydowsko-wschodnioniemieckich pisarzach związanych z partią komunistyczną, bada niemiecko-żydowskie negocjacje tożsamościowe tychże. Ów proces negocjacji, „na który wpływ miał nie tylko Holokaust, lecz akty represji wewnątrz partii komunistycznej, jak i poza nią, pozostawił ślady w tekstach literackich naznaczonych zakłóceniami i aporiami"[183]. Podobne ślady odnajdujemy w wojennych relacjach, w tym książkowych, członkiń i członków komunistycznego ruchu oporu, których przykłady zostały omówione w niniejszej rozprawie. Kolejne podobieństwa sytuacji polskich i wschodnioniemieckich komunistów żydowskiego pochodzenia możemy odnaleźć w artykule Anny Koch. Historyczka z Historyczka z University College London w interesującej pracy dotyczącej pozagładowej auto-percepcji żydowskości wschodnioniemieckich komunistów żydowskiego pochodzenia, na podstawie analizy dokumentów osobistych tychże, konstatuje: „Chociaż większość z nich zdystansowała się od swojego żydowskiego pochodzenia i identyfikowała się przede wszystkim jako niemieccy komuniści, żydowskość nadal odgrywała rolę w ich życiu"[184]. Podobnie jak w przypadku polskiej grupy, na pełną tożsamościowych dylematów auto-percepcję wschodnioniemieckich komunistów miało wpływ to „jak postrzegali ich towarzysze i państwo, ponieważ […] nawet jeśli sami uważali swoją żydowskość za kwestię nieistotną, otoczenie postrzegało ich jako Żydów"[185].

Koch opiera się na terminie „żydowskość", a nie „żydowska tożsamość", bo to, jak argumentuje, pozwala „rozważyć, w jaki sposób żydowskie pochodzenie wpłynęło na życie tych, którzy nie identyfikowali się lub nie identyfikowali się przede wszystkim jako Żydzi"[186]. Podkreślając „płynną i skonstruowaną naturę tej kategorii" badaczka „ukazuje,

[182] I rzeczywiście na początku tak się zapowiadało. Manifest PKWN ogłosił „faktyczne równouprawnienie" Żydów. Premier Osóbka-Morawski deklarował walkę z rasizmem i antysemityzmem „wszelkimi dostępnymi środkami" (cytat za: L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 331). Jednym z rządowych pomysłów na zniwelowanie antysemityzmu było zatrudnienie Żydów do „produktywnej pracy" (czyli fizycznej w fabrykach, zakładach przemysłowych i gospodarstwach rolnych) zamiast w urzędach i handlu. Ten przykład obrazuje symptomatyczny paradoks: ogłoszona przez nowe władze walka z antysemityzmem opierała się na antysemickich kliszach. M. Pisarski, *W nowej Polsce*, „Karta: Kwartalnik historyczny" 1996, nr 18, s. 108–119.

[183] Thomas C. Fox, *In the Shadow of the Holocaust. Jewish-Communist Writers in East Germany*, Nowy Jork 2022, s. 3.

[184] Anna Koch, dz. cyt., s. 111.

[185] Tamże.

[186] Tamże, s. 112.

w jaki sposób historyczni aktorzy i ich otoczenie definiowali i redefiniowali tę kategorię”[187]. Perspektywa komunistów żydowskiego pochodzenia na znaczenie własnej żydowskości często była wewnętrznie sprzeczna. Ujawnione podobieństwa, wynikające z analizy dokumentów osobistych polskich i wschodnioeuropejskich komunistów, uwypukla potrzebę transnarodowego ujęcia podejmowanego w tejże rozprawie tematu, wychodzących poza dominujące w dotychczasowej historiografii badania ograniczające się do jednego państwa. Ujęcie transnarodowe, umożliwiające wyjście „poza wąską i sztywną definicję żydowskiej tożsamości”[188], otwiera możliwość pełnoprawnego wpisania badań nad biografiami komunistów żydowskiego pochodzenia, pozostających dotychczas na marginesie Jewish Studies, w historię Żydów europejskich.

Podkreślana przez badaczy płynność tożsamości żydowskich komunistów ma jeszcze jedną ważną konsekwencję dla niniejszej rozprawy: ze względu na zmienność natężenia tożsamościowych dylematów w różnych okresach życia badanej grupy stosowane w tej pracy pojęcia „Żydzi-komuniści”; „żydowsko-polscy komuniści”, „polsko-żydowscy komuniści”, „polscy komuniści żydowskiego pochodzenia”, siłą rzeczy mają charakter wymienny i zależny od indywidualnej autodefinicji. Nie jest możliwe zastosowanie wyłącznie jednej z tej opcji.

Emanacją zmieniającej się tożsamości są zmiany personalnych afiliacji, takich jak imiona, nazwiska, miejsce i data urodzenia, imiona i nazwiska przodków, narodowości. Przedstawiciele opisywanej w rozprawie grupy zmieniali własne dane osobowe: niektórzy nawet kilkukrotnie (w przypadku kobiet zmiany często dotyczyły także zamążpójścia).. Ma to dla niniejszej rozprawy także wymiar praktyczny, wyrażający się w dylemacie: którego imienia i nazwiska używać, opisując losy danej osoby. Zdecydowałam, że za podstawową formę, niezależnie od opisywanego okresu biograficznego, uznaję tę chronologicznie ostatnią, tj. „nekrologową” wersję imienia i nazwiska[189], wymieniając – jeśli tylko udało się je ustalić – pierwotne dane. Zgadzam się z Augustem Grabskim, który postuluje, że zmianę nazwiska należy określać słowem

[187] Tamże.
[188] Tamże.
[189] Wyjątek od tej zasady stosowałam w przypadkach wyraźnej sugestii autorki/autorów dokumentów osobistych lub bliskich danej osoby. Np. Krystyna Zielińska, który w powojennych źródłach występuję również jako Krystyna Zielińska- Zarzycka i Krystyna Zarzycka, w relacji, ocenionej przeze mnie jako ostatnia przed śmiercią, wyraźnie określiła się jako „Krystyna Zielińska”. Zatem tę wersję uznałam za podstawową, choć na nagrobku wygraderowano „Krystyna Zielińska-Zarzycka”. K. Zielińska, *Miałam być chłopcem,* Zapis pamięci – strona Stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu” w Polsce, relacja niedatowana, https://zapispamieci.pl/krystyna-zielinska/, dostęp: 14.11.2024.

„początkowo" czy też „pierwotnie", nie zaś – jak się zazwyczaj stosuje w historiografii – „właściwie", ponieważ „za właściwe powinno się uznać nazwisko, którym dana osoba się posługuje"[190].

1.5. Klasyfikacja Żydów – komunistów

Anna Koch słusznie twierdzi, że losy komunistów żydowskiego pochodzenia zbyt często przedstawiano według uproszczonego schematu. W historiografii dominował pogląd, biorący swoje źródło w stanowisku religijnych Żydów, dla których wstąpienie do partii komunistycznej wykluczało z ortodoksyjnej wspólnoty, podobnie jak chrzest: że „Żyd-komunista nie był już Żydem"[191]. Paradoksalnie, bazujący na przesłankach religijnych stereotyp, ugruntował Karol Marks[192], który zmagał się z własną żydowskością. Celem tej pracy nie są jednak rozważania o stosunku Marksa do swojego pochodzenia i Żydów, jako wspólnoty – jest na ten temat dostępna obszerna literatura zarówno w języku polskim, jak i angielskim i niemieckim[193]. Dlatego poprzestanę na konstatacji, wyłożonej przez wspomnianego już Thomasa C. Foxa, że członkowie partii komunistycznej, usiłowali, bazując na marksizmie-leninizmie, „traktować swoją żydowskość, jak każdą inną religię, którą można było po prostu porzucić"[194]. Oficjalnie komunizm „nie kwestionował istnienia Żydów jako narodu, traktując ich jako

---

[190] A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce,* Warszawa 2004, s. 30.

[191] A. Landau-Czajka, *Syn*…, dz. cyt., s. 395.

[192] Za kanoniczny tekst uznaje się artykuł Marksa z 1843 r. *Zur Judenfrage*, w polskim tłumaczeniu *W kwestii żydowskiej* (w: Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła Wszystkie*, t. I, s. 420–458, Warszawa 1962). Autor „w judaizmie widział on religijne odzwierciedlenie burżuazyjnego sposobu myślenia, burżuazyjną Europę" (cytat za: Izaak Deutscher, *Nieżydowski Żyd*, tłum. Karol Majewski, 2009, wydanie internetowe). Autorce tej rozprawy bliskie jest – autobiograficzne – podejście Deutschera, który „nieżydowskich Żydów" takich jak Marks, Róża Luksemburg, Lew Trocki czy on sam wpisał w żydowską tradycję buntowników przekraczających granice judaizmu – tamże. Zob. także: Tom Navon, *Radical Assimilation in the Face of the Holocaust. Otto Heller (1897–1945),* Nowy Jork 2024, s. 1–9.

[193] Jak twierdzi Enzo Traverso: „Podejście Marksa do kwestii żydowskiej zawsze było przedmiotem historiograficznych kontrowersji" (Tenże, *The Jewish Question. History of Marxist Debate*, tłum. Bernard Gibbons, London 2018, s. 11). Wbrew zarzutom o antysemityzm, artykułowanym na przykład przez Pawła Śpiewaka (Tenże, *Żydokomuna*, Warszawa 2012, s. 33), stosunek Marksa do żydowskości był skomplikowany i wciąż pozostaje obiektem badań i dyskusji, jak zwraca uwagę wspomniany już Travenso, „wizja Marksa jako myśliciela ukształtowanego przez swoje żydowskie pochodzenie jest popularna, zwłaszcza wśród historyków filozofii" (tenże, *The Jewish…*, s. 11). Jak celnie puentuje William Blanchard, korzeni splątanego podejścia należy szukać w biografii filozofa: „Marks odrzucał ten aspekt żydowskiego stereotypu, który szczególnie irytował go w jego matce i ojcu, ale zachował swój intelektualizm i internacjonalizm", których korzenie sytuował w judaizmie (W.H. Blanchard, *Karl Marx and the Jewish Question,* „Political Psychology" 1984, vol. 5, no. 3, s. 372). Złożoną historię asymilacji rodziny Marksa oraz wpływ wyborów tożsamościowych ojca opisuje między innymi S F. Bloom, *Karl Marx and the Jews,* „Jewish Social Studies" 1942, vol. 4, no. 1, s. 3–16.

[194] T.C. Fox, dz. cyt., s. 17. Było to rzecz jasna, co udowadnia także autor przytoczonej książki, analizującej biografie i twórczość komunizujących pisarzy wschodnioniemieckich.

narodowość, grupę etniczną, relikt przeszłości, który zaniknie z czasem”[195]. Walka z syjonizmem, potępienie separatyzmu żydowskiego, zwalczanie Bundu jako politycznej konkurencji na tak zwanej żydowskiej ulicy powodowały, że ruch komunistyczny uważany był za zagrożenie dla żydowskości. Jednocześnie „hasła równości społecznej, likwidacji przesądów rasowych, religijnych, potępienie antysemityzmu i wszelkich przejawów nacjonalizmu zyskiwały mu uznanie, głównie w środowisku młodzieży żydowskiej”[196].

„Wielokroć pisałem, że Żyd komunista przestaje być Żydem”[197] – powtarzał między innymi urodzony w 1905 roku pisarz żydowskiego pochodzenia Julian Stryjkowski, od wcześniej młodości do drugiej połowy lat sześćdziesiątych zaangażowany w ruch komunistyczny. Ta wypowiedź była wielokrotnie powtarzana: cytowana i parafrazowana, w literaturze przedmiotu, jak i publicystyce. Jednak, co podkreśla Jaff Schatz: „Empiria przeczy hipotezie, że Żydzi przyłączali się do ruchu komunistycznego dopiero po totalnym odrzuceniu swych etnicznych korzeni; albo że istotą fenomenu żydowskich komunistów była nienawiść do samych siebie”[198].

Obecna w żydowskiej tradycji figura heretyka, świadomie wychodzącego poza rytualne granice judaizmu, który był „niby jednym z Żydów a zarazem obcym”[199], fascynowała nie tylko marksistę Izaaka Deutschera. Deuscher w znanym eseju bierze tytułowego „Nieżydowskiego Żyda|”, do których zalicza między innymi Karola Marksa, Lwa Trockiego i Róże Luksemburg, w cudzysłów, podkreślając tym samym istotową dwoistość opisywanego zjawiska: „«nieżydowski Żyd» wychodząc poza granicę żydostwa”[200], jednocześnie w nim pozostawał – jako część długiej żydowskiej tradycji renegatów[201]. Tej dwoistości zabrakło w wypowiedzi Stryjkowskiego[202] i jej podobnych, które stawały się kategorią wykluczającą.. Choć dychotomia „żydowski Żyd” (*yidishe yidn / Jewish Jew*) – „nie-żydowskich Żyd” (*goyishe yidn / non-Jewish Jew*) była

[195] H. Majewski, dz. cyt., s. 93.
[196] Tamże.
[197] P. Szewc, *Ocalony na Wschodzie. Z Julianem Stryjkowskim rozmawia Piotr Szewc*, Montricher 1991, s. 48.
[198] J. Schatz, dz. cyt., s. 84.
[199] I. Deutscher, dz. cyt.
[200] Tamże.
[201] “Deutscher widział w ‘nieżydowskim Żydzie” kontynuatora specyficznie żydowskie tradycji” – potwierdza J. Schatz, dz. cyt., s. 46.
[202] Ten powiedział jeszcze między innymi „Ja uwierzyłem w leninowską politykę narodowościową. I uważając tę teorię za słuszną, w praktyce przestałem być Żydem”. P. Szewc, dz. cyt., s. 82.

stosowana w pismach ruchu komunistycznym od początku jego powstania[203] – te przeciwstawne pojęcia reprezentowały przede wszystkim stereotypy i autostereotypy[204], były zatem figurą retoryczną, a nie odzwierciedleniem rzeczywistych zjawisk.

Jedną z najważniejszych tez niniejszej rozprawy jest ta głosząca, że (zmieniający się) stosunek do własnej żydowskości, definiowany także – jeśli nie przede wszystkim – jako bunt wobec niej [205], kształtował postawy komunistów pochodzenia żydowskiego, nawet tych, którzy konsekwentnie kamuflowali, a nawet odrzucali, swoją tożsamość pierwotną.

Należy również pamiętać, że żydowscy komuniści byli polifoniczną grupą[206]. To określenie kryje się szerokie spektrum tożsamości, postaw, strategii i wyborów życiowych. Wśród polskich Żydów-komunistów możemy wyróżnić między innymi grupy takie jak:

➢ Internacjonaliści – którzy kwestionowali potrzebę istnienia bytu państwowego. Wraz z państwem miały również anulować się podziały narodowe, etniczne i religijne. Był to „radykalny program pełnego równouprawnienia"[207], a jednocześnie opcja ucieczki od własnej żydowskości. Przedstawiciele tej grupy „wierzyli, że problem żydowski da się rozwiązać tylko w skali świata"[208] – jak celnie ujął urodzony w 1909 pisarz żydowskiego pochodzenia, zaangażowany w komunizm Adolf Rudnicki.

➢„Obywatele Jidyszlandu" – do tej grupy zaliczają się przedstawiciele tak zwanej „żydowskiej ulicy" – robotnicy, rzemieślnicy, chałupnicy, ubodzy i słabo wykształceni,

---

[203] P. Wróbel, *Failed Integration. Jews and the Beginning of Communist Movement in Poland,* „Polin: Studies in Polish Jewry", 2012, 24, s. 189; zob. także: P. Szewc, dz. cyt., s. 82.

[204] Podwójnie – gdyż także w kwestii żydowskiej, jak zauważa August Grabski, w ruchu komunistycznym „ścierały się przeciwstawne tendencje. Postawa proasymilatorska dominowała wśród bolszewików w okresie przedrewolucyjnym. Była dziedzictwem rozważań Marksa o kwestii żydowskiej i koncepcji »narodów historycznych i niehistorycznych«. Znalazła potwierdzenie w pracy Stalina *Marksizm i kwestia narodowa* z 1913 r. (sformułował on tam definicję narodu, w której Żydzi się nie mieścili). Ale rygoryzm stalinowskiej definicji narodu zanegowała praktyka leninowskiej polityki narodowościowej – uznanie Żydów nie za naród, ale za narodowość, powstanie Jewsekcji, projekt Birobidżanu, rozwój żydowskich instytucji kulturalnych w latach 20.", co wspomniany badacz nazywa „praktycznym zwrotem w kierunku afirmacji kultury jidysz". A. Grabski, *Problem z »Żydokomuną« Pawła Śpiewaka*, „Studia Judaica" 2012, 15, s. 223.

[205] Bunt ten, jak zauważa Eryk Krasucki odnośnie do biografii Jerzego Borejszy, mógł być „dwupoziomowy", to jest odnosić się zarówno przeciwko rodzinnej tradycji, jak i wobec „struktur świata zastanego", która charakteryzowała się „niezgodą na świat, w którym Żyd pozostał Żydem, bez względu na jego osobiste odczucia". Tenże, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 39.

[206] P. Wróbel, dz. cyt., s. 189.

[207] L. Unger, *Intruz*, Warszawa 2011, cyt. za: Anna Landau-Czajka, *Syn…*, s. 395.

[208] A. Rudnicki, *Rogaty Warszawiak*, Warszawa 1981, cyt. za: Anna Landau-Czajka, *Syn…*, s. 394.

którzy zasilali zazwyczaj partyjne szeregi niż stanowiska kierownicze[209]. A także żydowskojęzyczna inteligencja – nieliczna zarówno przed, jak i po II wojnie światowej, która tym niemniej wywarła „wpływ odwrotnie proporcjonalny do swej liczebności, kształtując po wojnie nowe ramy istnienie dla polskich Żydów"[210]. Według niej komunizm był nie tylko sposobem na rozwiązanie problemu żydowskiego, ale także na ocalenie kultury jidysz. „Obywatele Jidyszlandu", jak opisuje Joanna Nalewajko-Kulikov, uważali się za komunistów i „również – a może nawet przede wszystkim – za Żydów"[211]. Wierzyli w komunizm, „jako obietnicę świata, w którym Żydzi będą egzystowali równolegle z nie-Żydami, jako posiadacze tych samych praw i przywilejów, świata, w którym nie będzie już pogromów, a język jidysz utraci status pogardzanego żargonu[212]. Świata, w którym Żydzi, nie będą chcieli rezygnować z bycia Żydami"[213].

➢ Osoby zasymilowane. które przyłączały się do ruchu komunistycznego, definiując się jako Polacy i „wstępując do partii nie przestały czuć się Polakami"[214]. Byli to, według opisu Juliana Stryjkowskiego komuniści żydowskiego pochodzenia „nie mający z żydostwem nic wspólnego, którzy od dzieciństwa czuli się Polakami […], uważali się za polskich patriotów"[215]. Jak zauważa Anna Landau-Czajka ich przynależność do polskiej partii była „potwierdzeniem swojej asymilacji – może nie do całego, katolickiego społeczeństwa polskiego, ale do polskiego środowiska, dla którego nie jest ważna narodowość i pochodzenie. Z biegiem czasu asymilacja stawała się coraz trudniejsza. Żydzi, nawet ci, którym udało się wrosnąć w społeczeństwo polskie, nie byli w nim mile widziani"[216].

➢ Osoby o podwójnej żydowsko-polskiej lub polsko-żydowskiej tożsamości. Jak zauważa Anna Landau-Czajka, komunizm mógł być atrakcyjną opcją polityczną dla

---

[209] P. Wróbel, dz. cyt., s. 189. Jak zauważa Anna Landau-Czajka, przed wojną do ruchu komunistycznego „wstępowali z reguły lepiej wykształceni (…) Żydzi, którzy znali przynajmniej nieźle język polski" (*Syn…*, s. 400). Komuniści na tzw. ulicy żydowskiej „rywalizowali z bundowcami i syjonistami". J. Schatz, dz. cyt., s. 67.
[210] J. Nalewajko-Kulikov, *Obywatel…,* s. 7.
[211] Tamże.
[212] W tym miejscu należy wskazać na wewnętrzną sprzeczność: z jednej strony ruch komunistyczny mieścił w sobie wspomnianych „obywateli Jidyszlandu", z drugiej komuniści krytykowali dążenia Bundu Komuniści „do utrzymywania kulturowej tożsamości Żydów, opartej na języku jidisz, [co] traktowali jako przejaw nacjonalizmu". Henryk Majewski, dz. cyt. s. 93.
[213] Joanna Nalewajko-Kulikov, *Obywatel…,* s. 7.
[214] Anna Landau-Czajka, *Syn będzie…,* dz. cyt., s. 396.
[215] *Ocalony na Wschodzie*…, dz. cyt., s. 83.
[216] Anna Landau-Czajka, *Syn będzie*…, dz. cyt., s. 394.

osób, które charakteryzowała „niesprecyzowana tożsamość narodowa, połączona z niechęcią do dokonywania jednoznacznego wyboru”[217].

Niniejsza rozprawa doktorska koncentruje się właśnie na tej grupie i jej płynnej tożsamości.

Nie zgadzam się z Anną Landau-Czajką, która, analizując przyczyny przystąpień Żydów do ruchu komunistycznego, najwyraźniej nie docenia „walki o równość materialną, walki z biedą […]. Rzadko takie wyjaśnienie własnego wyboru pojawiła się w pokoleniu młodszym, wychowanym w II Rzeczypospolitej”[218]. Jak podkreśla Jaff Schatz „większość polskich Żydów żyła w nędzy”[219], co miało wpływ także na tę mniejszościową część, której nędza nie dotyczyła. Z analizy dokumentów osobistych Wolińskiej, Brusa i ich otoczenia wynika, że trauma wielkiego kryzysu gospodarczego lat trzydziestych, który zwiększył istniejące wcześniej nierówności ekonomiczne, a przede wszystkim nędza, którą młodzi widzieli wokół, miała istotny wpływ na ich zbliżenie do ruchu komunistycznego. Nie ulega jednakże wątpliwości, że czynnikiem decydującym o przystąpieniu do ruchu komunistycznego była obietnica „załatwienia kwestii żydowskiej jako jednej z niesprawiedliwości społecznych […]. Rewolucja zatem miała doprowadzić nie tylko do społecznej, ale może przede wszystkim narodowej równości”[220]. Mówiąc bardziej precyzyjnie:: „komunizm był panaceum na antysemityzm”[221].

Naczelnym pytaniem badawczym Anny Landau-Czajki, stawianym w książce *Syn będzie Lech* o asymilacji Żydów w międzywojennej Polsce brzmiało: „Czy zasymilowani

---

[217] Tamże, s. 396.

[218] Anna Landau-Czajka nie wprowadza też rozróżnienie między Komunistyczną Partią Polski a młodzieżówkami, a to rozróżnienie jest badawczo istotne. Cytując wspomnienia Mieczysława Klajmana *Pod sanacyjnymi rządami: wspomnienia więźnia politycznego z lat 1932–1938 i jego dalsze losy w latach 1939–1970* (Warszawa 1991) który mówił, że „Bardzo modne było należenie do KPP. Do 1932 r. w szkołach KPP nie miała wpływów, lecz później je uzyskała”, badaczka nie uzupełnia, że szkolna „moda” na komunizm realizowana była w młodzieżówkach takich jak Rewolucyjny Związek Niezamożnej Młodzieży Szkolnej. Zob. A. Landau-Czajka, *Syn…,* s. 398.

[219] J. Schatz, dz. cyt., s. 59.

[220] Anna Landau-Czajka, *Syn..,* s. 397.

[221] Tamże, s. 396. W tym kontekście znaczeniem miał fakt, że ideologia komunistyczna była antyklerykalna i antyreligijna, a zatem także antykatolicka. A to właśnie w klerykalizmie i katolicyzmie przedstawiciele badanej w rozprawie grupy widzieli zazwyczaj korzenie polskiego antysemityzmu. „Jedno wiedziałem na pewno: żydowskie dziecko nie może wychodzić na ulicę w czasie procesji Bożego Ciała czy innych świąt religijnych. To kolejna, wyjątkowa cecha polskiego antysemityzmu: jest on katolicki. Dość wspomnieć o zatruciu duszy przez jadowicie antyżydowskie pisma „Mały Dziennik” i „Rycerz Niepokalanej”, wydawane przez o. Maksymiliana Kolbego”. – wspominał urodzony w 1914 r. w Łodzi ZMS-owiec, Arnold Mostowicz. Cytat za: Cytat za: J. Podgórska, *Żyd, wieczny Polak*, Tygodnik Polityka, kwiecień 2001, https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/klasykipolityki/1774078,1,zyd-wieczny-polak.read, dostęp: 13.01.2024.

i asymilujący się Żydzi funkcjonowali w społeczeństwie tak samo jak «Polacy z dziada pradziada», czy też stanowili swoistą grupę o nieco innych obyczajach[222]. Fundamentalne pytanie badawcze niniejszej rozprawy jest jego parafrazą. Brzmi ono: Czy Żydzi komuniści funkcjonowali w społeczeństwie i partii tak samo jak komuniści „Polacy z dziada pradziada", czy też stanowili swoistą grupę o nieco innych praktykach? Przy założeniu, że badana w doktoracie grupa Żydów komunistów stanowiła swoistą grupę – jaką rolę w procesach formowania się ich politycznych, poglądów, postaw i wyborów odgrywało zmaganie się z własną żydowskością? Czy ich internalizacja norm partii komunistycznej była formą praktyk asymilacyjnych? I jak na te praktyki asymilacyjne wpływały obecne w partii komunistycznej praktyki antysemickie?

Próba odpowiedzi na wyżej postawione pytania zawarta w tej pracy zawiera się w biografii grupowej Heleny Wolińskiej, Włodzimierza Brusa i ich otoczenia, gdzie szczególną uwagę poświęcam praktykom czerwonej asymilacji, jako ich strategii zadomawiania.

1.6. Czerwona asymilacja

„Przez wiele osób komunizm był wręcz nazywany «czerwoną asymilacją»"[223] – podkreśla Anna Landau-Czajka. Zanim przejdziemy do próby dookreślenia tego zjawiska, należy poświęcić kilka słów specyfice asymilacji Żydów w międzywojennej Polsce. Landau-Czajka definiuje asymilację jako „stan swoistego zawieszenia, w którym żadna z kultur, a może nawet (w większym stopniu) żadna z tożsamości nie jest ani w pełni swoją, ani w pełni obcą"[224]. Wskazuje też, że asymilujący się w międzywojniu Żydzi, napotykali na opór polskiego społeczeństwa, które było głównym czynnikiem hamującym proces asymilacji. Tu dotykamy paradoksu charakteryzującego ten okres – z jednej strony asymilację przez polonizację odgórnie wymuszało państwo[225], z drugiej elity tego państwa – oprócz części obozu sanacyjnego z Józefem Piłsudskim na czele – świadomie dążyły do wyłączenia mniejszości żydowskiej ze wspólnoty, ograniczając tym samym programową asymilację, która w praktyce była próbą wynarodowienia, do mniejszości słowiańskich wyznających religię chrześcijańską[226].

[222] A. Landau-Czajka, *Syn…*, s. 7–8.
[223] Tamże, s. 400.
[224] Tamże, s. 24.
[225] Zob. J. Nalewajko-Kulikov, *Obywatel...*, s. 105.
[226] A. Landau-Czajka, *Syn…*, s. 24.

Z podobnym paradoksem mamy do czynienia w przypadku czerwonej asymilacji. Thomas C. Fox słusznie ją określa jako radykalną kontynuację „burżuazyjnej" asymilacji pod zmienioną egidą, nawet jeśli w mniemaniu samych aktorów tego procesu, dokonywany przez nich wybór komunizmu wyrażał generacyjny bunt wobec rodziców i dziadków oraz miał oznaczać „radykalne zerwanie z ich światem"[227]. Przykładem obrazującym ten proces, który przedstawię szczegółowo w dalszej części są trajektorie losów rodziny Danielaków. Przodkowie Heleny Wolińskiej pochodzili z ortodoksyjnie religijnego środowiska – proces asymilacji rozpoczął dziadek Wolińskiej w połowie XIX wieku, czego symbolem była jego przeprowadzka z podlubelskiego sztetlu do Warszawy. Od tego czasu rodzina Danielaków sekularyzowała się i polonizowała z pokolenia na pokolenie, pozostając jednak, przynajmniej formalnie, w ramach żydowskiej tradycji obrzędowej. Najdalej, według własnego opisu, poszła Helena Wolińska, która już w wieku nastoletnim zbuntowała się przeciwko tradycji przodków. Była zatem jednocześnie – renegatką, wychodźczynią i kontynuatorką.

Tom Navon, autor książki o jednym z najbardziej emblematycznych „nieżydowskich Żydów" komunistów, Otto Hellerze stawia pytanie czy „«nieżydowska żydowskość» jest możliwa po Auschwitz?"[228] W odpowiedzi przytacza słowa wspomnianego już marksisty Izaaka Deutschera, że „Auschwitz był straszliwą kolebką nowej żydowskiej świadomości"[229], bo poczucie wspólnego losu z ofiarami Zagłady „wymusza" żydowską tożsamość. W podobny sposób wybrzmiewa zacytowana w tytule, a zatem kluczowa według autorki artykułu, wypowiedź przedstawiciela wschodnioniemieckich komunistów: „Po Auschwitz trzeba poważnie potraktować swoje korzenie" [*„After Auschwitz You Must Take Your Origins Seriously"*][230]. Jednocześnie wspomniana badaczka wskazuje na paradoksalną lecz dominującą wśród wschodnioniemieckich komunistów tendencję, którzy w publicznych deklaracjach częściej i chętniej przedstawiali się jako wojownicy z faszyzmem niż niedoszłe ofiary Zagłady. Dla spójności własnego obrazu, w retrospektywnych opowieściach kamuflowano zatem te elementy życiorysu, które mogłyby wiązać ich autora z doświadczeniem Holokaustu. Podobne praktyki, które dokładnie omawiam w dalszej

[227] T.C. Fox, dz. cyt., s. 18.
[228] T. Navon, dz. cyt., s. 11.
[229] Cytat za: tamże.
[230] A. Koch, dz. cyt., s. 111.

części rozprawy, wynikają z analizy dokumentów osobistych żydowskich członkiń i członków Gwardii/Armii Ludowej.

Marksiści definiowali antysemityzm, jako „wrogi stosunek do Żydów i ich prześladowanie, który służy odwróceniu uwagi mas od nadużyć ze strony wyzyskiwaczy”[231]. Ten zabieg retoryczny określał antysemityzm jako wytwór kapitalizmu, co oznaczało sugestię, że sama zmiana ustroju na socjalistyczny zlikwiduje wielowiekowy problem. Komuniści żydowskiego pochodzenia zdawali się temu wierzyć. Między innymi dlatego niemiecka historyczka Katrin Hartwig określa czerwoną asymilację – jako ekstremalną formę asymilacji, która oferowała zarówno emocjonalną ochronę, jak i ideologiczną pewność[232]. Jak wskazują losy badanej w tej rozprawie grupy – polscy komuniści żydowskiego pochodzenia, mimo antysemickich praktyk stosowanych w PZPR w okresie stalinizmu, a także – jako bardziej oddolnego zjawiska – w i po Październiku 1956 roku, uparcie wierzyli, że partia jest gwarantem dziejowego postępu i chroni socjalistyczne państwo przed antysemickimi siłami reakcji[233]. Ostateczna negacja tego poglądu dla większości przedstawicieli badanej grupy nastąpiła w latach 1967–1968. Był to również kres i klęska ich czerwonej asymilacji.

1.7. Transnarodowa perspektywa badawcza, a dotychczasowy stan badań

Większość współczesnych badaczy studiów rozpatruje historię wschodnio-środkowoeuropejskich Żydów z perspektywy transnarodowej[234]. Jednak badania nad komunistami żydowskiego pochodzenia zazwyczaj koncentrują się na jednym konkretnym kraju[235], chociaż jak pokazują badania, mit „żydokomuny”[236] czy też

---

[231] T.C. Fox, dz. cyt., s. 19.

[232] K. Hartewig, *Zuruckgekehrt: die Geschichte der judischen Kommunisten in der DDR*, Cologne, Weimar–Vienna 2000, s. 4.

[233] AIPN, BU 0204/520, t. 1, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian” dot. Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg, Zeznania świadka Brusa Włodzimierza z 15.07.1965, k. 76–88. Zob. też. wymiana zdań z Kuronia I Modzelewskiego z Bronisławem Baczką w: Jacek Kuroń, *Wiara i wina*, [w:] *Autobiografia*, Warszawa 2009, s. 240.

[234] Zob. np. *From Europe’s East to the Middle East: Israel’s Russian and Polish Lineages*, red. K.B. Moss i in., Philadelpia 2021, s. 2.

[235] Wyjątek stanowi zbiorowa publikacja *Dark Times, Dire Decisions: Jews and Communism*, red. J. Frankel, „Studies in Contemporary Jewry” 2004, vol. 20.

[236] Na potrzeby tej rozprawy stosuję ogólną definicję Ireneusza Jeziorskiego zawartą w książce *Od obcości do symulakrum. Obraz Żyda w Polsce w XX wieku. Antropologiczne studium przypadku* (Kraków 2009)*:* „»żydokomuna« to zbitka pojęciowa, która jest rezultatem różnych procesów historycznych i zakłada organiczną jedność między byciem Żydem, a byciem komunistą” i jako taka może być „konstruowana i dekonstruowana” (tamże, s. 270). W swojej pracy wskazuję na ewolucję pojęcia przedwojennej żydokomuny do moczarowskiego antysyjonizmu – twierdzę, że oba zjawiska opierają się na tym samym konstrukcie.

„judeobolszewizmu" wywarł „ogromny wpływ na europejskich Żydów"[237]. Jak słusznie zauważył Andre Gerrits: „Biorąc pod uwagę historyczny wpływ żydowskiego komunizmu, przeprowadzono niezwykle mało badań na ten temat [...] Wielu historyków wolało nie zajmować się niewygodnym, niełatwym zjawiskiem"[238]. Dzieje się tak głównie dlatego, że „historiografia dotycząca Żydów w czasach komunizmu nadal posługuje się retoryką zimnej wojny"[239]. Takie podejście pozostawia przestrzeń dla ideologicznie motywowanych, często jawnie antysemickich, nienaukowych treści.

Proponuję szerszą perspektywę, przekraczającą granice polityczne i kulturowe, podążając cliffordowskim podejściem badania „szlaków", a nie „korzeni" (*"routes" rather than "roots"*)[240] w odniesieniu do żydowskich komunistów z centralnej i wschodniej Europy. Choć niniejsza rozprawa doktorska skupia się na politycznych i tożsamościowych dylematach wybranej grupy polskich komunistów, stosuję w niej elementy transnarodowej analizy porównawczej. Nawet bowiem wstępna i fragmentaryczna analiza porównawcza narracji autobiograficznych żydowskich komunistów z niemieckojęzycznego i sowieckiego obszaru kulturowego, którą stosuję na potrzeby tej rozprawy, ujawnia, że wschodnioniemieccy i radzieccy komuniści żydowskiego pochodzenia zadawali sobie podobne pytania dotyczące własnej żydowskości i granic czerwonej asymilacji „po Auschwitz", stosowali zbieżne praktyki udomawiania się we własnych państwach, przeżywali podobne tożsamościowe dylematy, jak polscy komuniści żydowskiego pochodzenia.

W polskiej historiografii „żydowscy komuniści byli zwykle traktowani jako ciało obce"[241] – twierdzi Joanna Nalewajko-Kulikov. Z kolei Anna Landau-Czajka konstatuje, że opinie autorów na temat przynależności Żydów do ruchu komunistycznego „zmieniają się nie wskutek nowych odkryć naukowych, lecz zmian ideologicznych i systemowych"[242]. W zależności od tych ostatnich, znaczenie udziału Żydów w ruchu komunistycznym, kontynuuje historyczka, było powiększane lub pomniejszane. Świadomi szkodliwej ideologizacji tematu, badacze szukali sposobów na obiektywizację

---

[237] A. Gerrits, *The Myth of Jewish Communism. Historical Interpretation*, Petter Lang, Brussel 2009, s. 8. Zob. też: A. Gerrits, *Antisemitism and anti-communism: The myth of 'Judeo-Communism' in eastern Europe, East European Jewish Affairs*, 1995, 25(1), s. 49–72; P. Hanebrick, *A Specter Haunting Europe. The Myth of Judeo-Bolshevizm*, Cambridge 2018.
[238] Andre Gerrits, *The Myth…,* s. 10.
[239] K. Čapková, K. Kijek, S. Stach, *Introduction*, [w:] *Jewish…*, s. 2.
[240] J. Clifford, *Routes: Travel and Translation in the Late Twentieth Century*, Cambridge 1997, s. 251.
[241] J. Nalewajko-Kulikov, *Obywatel…,* s. 8.
[242] Anna Landau-Czajka, *Syn…,* s. 393.

jego przedstawienia. Dlatego udział Żydów w tworzeniu systemu komunistycznego przedstawiono zazwyczaj z zewnętrznej perspektywy politycznej, aby wskazać odsetek Żydów wśród członków partii, ich pozycje w strukturach władzy, oraz wpływ na państwo[243].

Dotychczasowe badania żydowskich komunistów najczęściej jednak przybierały formę klasycznych biografii politycznych. Pozycje te zazwyczaj opisują życiorysy komunistów urodzonych na początku XX wieku, którzy działali w Komunistycznej Partii Polski, a po wojnie zajmowali najwyższe stanowiska państwowe i partyjne[244]. I choć, jak zauważył w 2019 r. Eryk Krasucki „Biografistyka dotycząca najważniejszych postaci komunizmu przedwojennego nie ma się najlepiej"[245], to w przypadku omawianego w rozprawie pokolenia mamy do czynienia z jeszcze większym deficytem, a nawet biografistyczną luką[246].

---

[243] Zob. np. K. Kersten, dz. cyt.; A. Paczkowski, *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu*, [w:] *Komunizm, ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001. Inną kategorię stanowią książki, które w centrum badań stawiają żydowskość: G. Berendt, *Życie żydowskie w Polsce w latach 1950–1956. Z dziejów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Gdańsk 2006; A. Grabski, *Centralny Komitet Żydów w Polsce (1944–1950). Historia polityczna,* Warszawa 2015; A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce,* Warszawa 2004.

[244] Wymieniam publikacje wydane po 1989 r., np. B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995; E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista…;* A. Sobór-Świderska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009; M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014. Wyróżniającą się na tym tle biografią jest książka Katarzyny Rembackiej, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)* (Szczecin–Warszawa 2020), która przedstawia losy „peryferyjnego" – jeśli chodzi o usytuowanie w partii i państwie – komunisty Leonarda Borkowicza. Ciekawą propozycją jest również wcześniejsza biografia rówieśnika Borkowicza, Adama Bromberga (T.P. Rutkowski, *Adam Bromberg i encyklopedyści. Kartka z dziejów inteligencji w PRL,* Warszawa 2010). Autor monografii, słusznie zwraca uwagę, że „kwestie związane z funkcjonowaniem inteligencji w strukturach komunistycznego państwa oraz polityką naukową władz PRL" są luką historiografii Polski Ludowej i być może z tegoż powodu opis usytuowania pierwotnego, jak i działalność międzywojenna Bromberga została zredukowana do sześciu stron. Tamże, s. 10, 12–16. Ciekawą, „hybrydową" propozycją, autorstwa Eryka Krasuckiego, jest biografia Witolda Kolskiego, składająca się z dwóch części; pierwsza jest, jak ujął to sam autor, porterem działacza komunistycznego, druga zaś – specyficznym „autoportretem", czyli „pełną publikacją dziennika Witolda Kolskiego z lat 1941–43". Ta dualna forma została uchwycona także w tytule książki. E. Krasucki, *„A jednak…*", s. 23. Uzupełnieniem wymienionego zbioru są biografie nienaukowe. Próbą, moim zdaniem nie do końca udaną, sportretowania Julii Brystiger (1902–1975) jest książka Patrycji Bukalskiej *Krwawa Luna* (Warszawa 2016), w której autorka co prawda koncentruje się na, nienazwanych w ten sposób, dylematach tożsamościowych i politycznych bohaterski, jednak przedstawione rozważania wydają się dość naiwne i nie wykraczają poza ramy publicystycznego dyskursu o komunistkach (por. A. Mrozik, *Architektki PRL-u…*). Kolejnym specyficznym rodzajem biografii działaczy komunistycznych są książki autorstwa członków rodziny: do tychże należą m.in.: A. Zambowski, *Syn czerwonego księcia*, Warszawa 2009; A. Domańska, *Ulica cioci Oli. Z dziejów jednej rewolucjonistki*, Warszawa 2013; I. Powell, *Córka, która sprzedała swoją matkę. Wspomnienia rodzinne*, Kraków 2021. Warto w tym miejscu wymienić również *My, dzieci komunistów* Krystyny Naszkowskiej (Warszawa 2019), chociażby z tego powodu, że większość rozmówców tejże było żydowskiego pochodzenia.

[245] E. Krasucki, *„A jednak…",* s. 20–21.

[246] Tejże nie zapełniło, ciekawe skądinąd zjawisko wydawnicze, jakim były opublikowane w krótkim odstępie czasowym aż trzy biografie Zygmunta Baumana (1925–2017), który należał do środowiska

Jednym z wyjątków jest biografia komunisty, należącego do badanej przeze mnie grupy, napisał Krzysztof Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, gdzie autor w oparciu o zachowane w IPN źródła rekonstruuje okoliczności zagadkowej jego śmierci. Wielokrotnie odnoszę się do tej książki w niniejszej rozprawie. Autor monografii, choć skupia się na udowodnieniu samobójstwa Hollanda, przedstawia jego całe życie, wymieniając również jego działalność w Rewolucyjnym Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej[247]. Z kolei Anna Müller opublikowała anglojęzyczną biografię członkini RZNMS Toni Lechtman, zatytułowaną *An Ordinary Life? The Journeys of Tonia Lechtman, 1918–1996*. Monografia wpisuje się w perspektywę badawczą, skupiającą się na "sprawczości i podmiotowości jednostek zaangażowanych w ruch komunistyczny, określaną jako "osobiste komunizmy"[248]. „Dzięki komunizmowi [Lechtman] sformułowała zasady, które miały określić jej stanowisko publiczne i życie prywatne"[249] – podkreśliła Muller.

Dylematy tożsamościowe, choć ujmowane w tych pracach, nie stanowiły zazwyczaj ich centralnego punktu. Interesującym przykładem uwzględnienia tej perspektywy jest książka Andrzeja Paczkowskiego *Trzy twarze Józefa Światły*. Autor, odwołując się do badań Jaffa Schatza, deklarował, że jego publikacja jest „próbą przedstawienia problemu Pokolenia, czyli żydokomuny na przykładzie jednej tylko osoby – Józefa Światły"[250]. Ten bowiem, zdaniem autora, „jak mało kto jest wpisany w stereotyp żydokomuny"[251]. Urodzony w Medyniu na Tarnopolszczyźnie w 1915 r. Józef Światło, pierwotnie Izak Fleischfarb, jako działacz KZM należał do sąsiedniego otoczenia badanej grupy[252]. Paczkowski, jak tłumaczy we wstępie do książki podzielił „życie tego Żyda i komunisty na fragmenty, tak, żeby zobaczyć różne role w jakich występował, a także przyjrzeć się przemianom jakie w nim zachodziły. Stąd tytuł książki

sąsiedniego badanej w rozprawie grupy: D. Rosiak, *Bauman*, Kraków 2018; A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa 2021; I. Wagner, *Bauman. Biografia*, Warszawa 2021. Do tego zbioru należy dodać także polskojęzyczne wydanie *Bauman. Czynić swojskie obcym. Rozmowy Petera Haffnera z Zygmuntem Baumanem*, Warszawa 2019.

[247] Krzysztof Persak, dz. cyt., s. 133.

[248] Zob. sesja *Personal Communisms: Individual Subjectivity and Agency within the Party-State Structures of the Post-war East and Central Europe*, Światowego Kongresu Historyków, Poznań, 24.08.2022, https://ichs2020poznan.pl/en/session/personal-communisms-individual-subjectivity-and-agency-within-the-party-state-structures-of-the-post-war-east-and-central-europe/, dostęp: 12.10.2024.

[249] A. Müller, dz. cyt., s. 1.

[250] A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły*, Warszawa 2009, s. 10–11.

[251] Tamże.

[252] Światło w powojennych życiorysach określał się jako syn rolnika, pochodził w wielodzietnej, tradycyjnej rodziny żydowskiej – przed wojną skończył tylko szkołę powszechną, gdzie należał do syjonistycznej Gordonii, a na początku lat 30. przeszedł do KZM Tamże, s. 23, 28–29.

i jej konstrukcja: «twarz pierwsza», czyli Izak Fleischfarb od urodzenia do jesieni 1944 r., «twarz druga», czyli Józef Światło jako ważna osobistość w aparacie terroru i «twarz trzecia», tenże Światło, który […] przyczynił się do kryzysu zaufania w komunistycznej elicie władzy, co wymusiło istotne zmiany w aparacie bezpieczeństwa. «Twarz czwarta», czyli żywot uciekiniera pod ochroną CIA […] nie została objęta tytułem"[253]. Zaproponowany zabieg jest atrakcyjną formą literackiego przedstawienia niekoherentnej biografii badanej grupy i jej otoczenia[254]. Jednak sztywny podział na „twarze" lub „życia" może być poznawczo mylący: mimo radykalnych przemian życiowych, zachodzących w następstwie Zagłady i nowego powojennego systemu, których wynikiem była, co najmniej częściowa utrata autobiograficznej ciągłości, wypierana i kamuflowana przeszłość przenikała do pozagładowych konstruktów tożsamościowych przedstawicieli badanej grupy, stając się ich częścią składową.

Nie umniejszając wkładu wymienionych w tekście głównym i przypisach monografii, z których większość stanowi ponadczasowe źródło wiedzy historycznej, niniejsza rozprawa doktorska proponuje nową, „wewnętrzną" perspektywę, polegającą na uwypukleniu osobistych motywów dokonywanych wyborów politycznych i tożsamościowych. Zgodne przyjętą przeze mnie ramą konstruktywistyczną, wyrażającą się w bardmannowskim paradoksie: „jeśli konstruktywizm 'ma rację', nikt nie może odtąd żądać 'posiadania racji'"[255]; podczas analizy dokumentów osobistych badanej grupy skoncentrowałam uwagę badawczą nie tyle na uchwyceniu zobiektywizowanej „prawdy", lecz na mechanizmach wytwarzania schematów narracyjnych i auto-narracyjnych[256]. Parafrazując postulat Aharona Applefelda, który przekonywał, by rzeczywistość Zagłady „sprowadzić do ludzkich rozmiarów", co nie oznacza upraszczania, ani próby złagodzenia, „lecz o to, by wydarzenia przemówiły głosem

[253] Tamże, s. 11.
[254] Sięgnęła po nią także Anne Applebaum, która w znanym artykule *The Three Lives of Helena Brus* formalnie odseparowała od siebie historię przedwojennej Żydówki Fajgi Danielak od powojennej komunistki Heleny Wolińskiej oraz żony oksfordzkiego profesora Heleny Brus. A. Applebaum, *The Three Lives of Helena Brus*, „The Sunday Telegraph", 6.12.1998, https://www.anneapplebaum.com/1998/12/06/the-three-lives-of-helena-brus/, dostęp: 12.11.2023.
[255] A. Skrendo, *Tożsamość w perspektywie konstruktywizmu*, „Teksty Drugie", 2004/1–2, s. 67.
[256] Zastosowana przez Agnieszkę Mrozik koncepcja „osobistej genealogii", jako kontrpropozycji wobec stosowanego w klasycznej biografistyce podejścia, które Pierre Bourdieu nazywał „biograficzną iluzją" – czyli „od-twarzaniem historii życia człowieka jako spójnej całości, projektu pozbawionego sprzeczności, co dokonuje się przez wpisanie jego życia w już gotowe schematy narracyjne" uważam za bliską obranej przeze mnie perspektywie badawczej. A. Mrozik, *Architektki…,* s. 97.

jednostki, jej językiem”[257]. Celem tej pracy jest „sprowadzenie do ludzkich rozmiarów” doświadczenia komunizmu.

1.8. Rodzaje źródeł i sposób ich doboru

W centrum badań stawiam analizę dokumentów osobistych. Termin ten definiuję szeroko, włączając do obszaru pisarstwa autobiograficznego relacje spisane/nagrywane dla Wydziału Historii Partii przy KC PZPR, życiorysy tworzone na użytek partii oraz – w uzasadnionych przypadkach – ankiety personalne. Te bowiem, mimo narzuconej odgórnie formy, pozwalają ujawnić „moment autorefleksji podmiotu i proces konstruowania biografii przez jednostki”, czyli, innymi słowy, „różne strategie autobiograficzne piszącego”, zawierają zatem „współczynnik humanistyczny”[258].

O korzyściach wykorzystania dokumentów zawartych w teczkach osobowych działaczy komunistycznych, jako źródła narracyjnego przekonująco pisze Łukasz Bertram[259]. Pogłębiona analiza tychże materiałów – wykorzystywanych dotychczas w „klasycznym” ujęciu historiograficznym, przede wszystkim jako zbiór faktów biograficznych – pozwala skoncentrować się na „subiektywnym wymiarze doświadczenia, tego, w jaki sposób jednostki mogły postrzegać, rozumieć i interpretować to, co działo się w ich życiu”[260]. To jest – w przypadku badanej przeze mnie grupy – na tytułowych dylematach tożsamościowych i politycznych. Takie podejście otwiera nowe pole interpretacyjne. „Kierunek ten zakłada umiejętność cierpliwego wyszukiwania igieł w stogach siana, przyglądania się z wnikliwą uwagą pojedynczym nieraz sformułowaniom”[261] – argumentuje Bertram. Powyższe podejście jest niezbędne w analizie autobiograficznych treści osób, które – jak większość przedstawicieli badanej przeze mnie grupy – po wojnie kamuflowały żydowskie pochodzenie. Przykładem wyławiania wspomnianych „igieł” w teczkach osobowych działaczy komunistycznych jest analiza życiorysów partyjnych, akt zawodowych i ankiet paszportowych bojowniczki GL/AL i przyjaciółki Heleny Wolińskiej, Czesławy Szymańskiej (1914-1976), która

[257] A. Appelfeld, *After The Holocaust*, [w:] *Writing and the Holocaust*, red. B. Land, Nowy Jork 1988. Cyt. za: L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady. W rumowisku pamięci*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2015, s. 10.
[258] J. Leociak, *Literatura dokumentu osobistego jako źródło badań nad zagładą Żydów*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, nr 1, s. 11.
[259] Ł. Bertram, *„Zna dobrze i nie zapomina duszy robotnika”. Akta osobowe działaczy politycznych i historia ludowa.* Kultura i Społeczeństwo, 66(2), 2022, s. 213–233. https://doi.org/10.35757/KiS.2022.66.2.9.
[260] Tamże, s. 217.
[261] Tamże.

skonstruowała nową pozagładową tożsamość, zostawiając sobie nie tylko okupacyjne nazwisko, dane osobowe rzymsko-katolickich rodziców pochodzenia chłopskiego z „aryjskich" dokumentów, ale także dane nieistniejącego rodzeństwa i aż do 1968 roku, szczelnie ukrywając, poza najbliższym kręgiem przyjaciół, wszelkie ślady żydowskiego pochodzenia[262].

Podstawowe rozróżnienie dokumentów osobistych, które stosuję, to podział na pamiętniki (wspomnienia) i dzienniki intymne, czyli źródła adresowane i nieadresowane[263]. Badacz Zagładowych wspomnień Lawrence L. Langer, akcentując „różnice między abstrakcyjnym charakterem odzyskanej prawdy a konkretem doświadczonej chwili", wskazuje na „przepaść dzielącą słowa od wydarzeń, które mają zostać słowami ożywione"[264]. Piszący wspomnienia – świadomie, bądź nie – próbują tę przepaść zasypać. Langer konstatuje, że: „między tym, co przeżył świadek wydarzeń a naszą zdolnością do pojmowania tych doświadczeń, rozciąga się wielka przestrzeń wyobraźni. Literatura wspomnieniowa, za sprawą strategii, jakimi dysponują autorzy – stylu, chronologii, analogii, obrazowania, dialogu, zasad konstruowania postaci, spójnej perspektywy moralnej, dąży do redukcji tej przestrzeni za pomocą znanych środków literackich"[265]. Wsparciem dla autora jest odziedziczony po dziewiętnastowiecznej. literaturze „język celowości – za jego pomocą piszący próbuje nadać sens przeżytym wydarzeniom"[266]. Jest to jednak pomoc pozorna – w starciu z niemającymi precedensu wydarzeniami XX wieku takimi jak Zagłada totalitaryzm język celowości „ponosi całkowitą klęskę […]. Literatura próbując oświetlić rzeczywistość, w istocie ją zaciemnia"[267]. Mamy więc – w przypadku spisanych wspomnień autobiograficznych – do czynienia z paradoksem: autor źródła adresowanego, próbując przybliżyć odbiorcy własne doświadczenia, dąży do spójności tworzonej przez siebie opowieści. Autor źródła nieadresowanego, jakim jest dziennik intymny, pisze „do wewnątrz" – nie próbuje zasypać przestrzeni dzielącej go od odbiorcy, gdyż nie zakłada jego istnienia. Dziennik, jako dzieło pisane spontanicznie, jest narracyjnie niespójny, fragmentaryczny, poszatkowany, nie jest opowieścią, jest zapisem chwili. Ta programowa akoherentość

[262] AIPN, BU 01703/19, Teczka Czesławy Szymańskiej; AIPN, BU 1368/815, Akta osobowe cudzoziemca (dawne akta paszportowe) Czesławy Szymańskiej.
[263] Zob. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996.
[264] Zob. L.L. Langer, dz. cyt., s. 58.
[265] Tamże.
[266] Tamże, s. 36.
[267] Tamże, s. 58.

pozostawia opisywaną rzeczywistość – idąc za metaforą L.L. Langera – „nieoświetloną". Owo zaciemnienie narracyjne sprawia, że początkowa lektura tego typu źródła jest dużo trudniejsza, niż spójnego w swej strukturze i treści wspomnienia. Zastosowane skróty myśli, fragmentaryczność relacji, urywane wątki – wszystko to wymaga od badacza przygotowania teoretycznego i praktycznego, kwerend dokumentów biograficznych i innych źródeł, które pomogą rozszyfrować interpretowany fragment. Jednak pogłębiona analiza porównawcza treści autobiograficznych pozwala na stopniowe odkrywanie „zakodowanych" treści. „Odkryty" w ten sposób dziennik jest bezcennym źródłem historycznym, dzięki któremu możemy przyjrzeć się minionej rzeczywistości bez kliszy literackich schematów.

Rzecz jasna dzienniki, zwłaszcza nieopublikowane, w ręko-; lub maszynopisie, a zatem niepodlegające (auto)redakcyjnym korektom, są cennym, lecz rzadkim źródłem historycznym. Ponadto obejmują one najczęściej jedynie fragment życia, lecz zazwyczaj ten kluczowy dla danej osoby. Tak było w przypadku dziennika wojennego pisanego w latach 1941–1944 w Saratowie przez Beniamina Zylberberga / Włodzimierza Brusa, z którego cytat zawiera tytuł niniejszej rozprawy.

Wspomnienia, relacje, wywiady publikowane „w różnych kontekstach politycznych"[268] są znacznie częściej od dzienników spotykanym elementem szerokiego wachlarza źródeł autobiograficznych. Historycy z dużą dozą słusznego dystansu odnoszą się do wspomnień komunistów wydanych w oficjalnym obiegu w PRL – jako do źródła nacechowanego ideologicznie. Jednak, co udowadniam w piątym rozdziale rozprawy, ponowne odczytanie „kanonicznych" partyzanckich wspomnień: *Lat walki* Stanisławy Sowińskiej (1912-2004) oraz *Gorących dni* Gustawa Alefa-Bolkowiaka (1916-1979), osób należących do bliskiego otoczenia Heleny Wolińskiej i Włodzimierza Brusa oraz skonfrontowanie ich z innymi dokumentami osobistymi, pozwalają ujawnić przyjęte strategie kamuflowania żydowskiej tożsamości członkiń i członków komunistycznego ruchu oporu, zarówno tych okupacyjnych, jak i ich peerelowskie kontynuacji[269].

Langer w swojej książce odnosił się przede wszystkim do ustnych świadectw Zagłady, które „są zapisami ludzkich uczuć, a nie tylko dokumentami historycznymi i trudna interakcja między przeszłością a teraźniejszością osiąga z nich taką wagę, że pytania o wierność wobec faktów schodzą na drugi plan"[270]. Nazwał je „rwaną

[268] Ł. Bertram, *Bunt…,* s. 57.
[269] Zob. także K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Tożsamościowe…*
[270] L.L. Langer, dz. cyt., s. 10.

opowieścią", która „zamiast prowadzić do kolejnych rozdziałów autobiografii świadka, wyczerpuje się w trakcie opowiadania"[271]. Najważniejszym odnalezionym dokumentem osobistym Heleny Wolińskiej jest w tej rozprawie 30-minutowe nagranie z domowego archiwum pasierbicy Wolińskiej, Janiny Nadaner[272]. Jest to najpełniejszy zapis jej wspomnień, podsumowujący większość życia Wolińskiej (miała wówczas 71 lat). Nadaner nagrała rozmowę latem 1991 roku w oksfordzkim mieszkaniu Brusów. Nagranie ma charakter prywatny, niemal intymny. Wolińska jest na łóżku w sypialni w pozycji półleżącej. Jak większość świadectw osób z doświadczeniem Zagłady jej wspomnienia są „rwaną opowieścią", pełną narracyjnych luk i zapętloną[273]. Jest też „zarazem procesem odkrywania intymnych wątków i problematyzowania żydowskich biografii"[274].

Takimi rwanymi opowieściami są również rozmowy zarejestrowane dla *USC Shoah Foundation Institute for Visual History and Education*[275]. W imponujące bazie świadectw na potrzeby tej pracy udało się odnaleźć także świadectwa byłych członków RZNMS. Zbiór składający się z kilkunastu spisanych dwu; trzy; czterogodzinnych świadectw, do których dostęp uzyskałam w Niemieckiej Bibliotece Narodowej we Frankfurcie nad Menem, stanowi kluczowy dla tej rozprawy korpus dokumentów osobistych (do nich dodać należy także inne ustne relacje: pochodzące m. in. z Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią oraz dwie nagrane przeze mnie osobiście[276], a także – jako osobny podzbiór[277] – relacje ustne, udostępnione w formie maszynopisów). Powyższe relacje porównane zostały z pozostałymi dostępnymi dokumentami, takimi jak wspomniane już teczki personalne, relacje składane zarówno dla Wydziału Historii Partii KC PZPR, jak i Żydowskiego Instytutu Historycznego, relacje emigracyjne, złożone m.in. w Yad Vashem, dostępne źródła prywatne.

Relacje *USC Shoah Foundation Institute for Visual History and Education* jako kluczowy są dla tej rozprawy korpus źródłowy, wymagają krytycznego omówienia.

---

[271] Tamże.
[272] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską, dz. cyt.
[273] L.L. Langer, dz. cyt., s. 10.
[274] N. Aleksiun, *(Od)czytywanie losów żydowskich*, „Autobiografia" 2020, nr 1 (14), s. 7–14.
[275] Jak określił Jacek Leociak, z ok. 52 tys. wywiadów przeprowadzonych głównie z Ocalałymi (w mniejszym zakresie również z osobami ratującymi Żydów) 1471 wywiadów jest w języku polskim. J. Leociak, *Trzy narracje. Polska inteligencja o ratowaniu Żydów*, „ACADEMIA – magazyn Polskiej Akademii Nauk" 2009, s. 36–37.
[276] Mam na myśli nagrania relacji członkiń RZNMS – Janiny Ludawskiej oraz Wacławy Grudzińskiej. Nagrane przeze mnie relacje z potomkami badanej grupy traktuję jako źródło pomocnicze.
[277] W przypadku analizy nagrań zwracam uwagę także na tak zwaną „mowę ciała" i/lub zachodzące zmiany emocji w głosie składających relacje. W przypadku maszynopisów, siłą rzeczy, polegam na ewentualnych uwagach odautorskich prowadzących daną rozmowę.

Zostały złożone w połowie lat dziewięćdziesiątych. Osoby, które zgodziły się na nagranie, opowiadały swoje losy, koncentrując się na – często „odzyskanej" – żydowskości, do czego zachęcały też pytania prowadzących rozmowę. Jest to zatem cenne, często jedyne, źródło, umożliwiające odtworzenie otoczenia pierwotnego badanej grupy oraz tytułowych dylematów tożsamościowych[278]. Natomiast odnośnie do wspomnień dotyczących działalności w ruchu komunistycznym, należy w analizie tychże późnych źródeł zachować ostrożność badawczą. Autorzy relacji, poza nielicznymi wyjątkami, wykazywali w tym czasie silną tendencję do umniejszania, bagatelizowania, a nawet negowania swojego politycznego zaangażowania[279]. Henryk Baczko, opisując swoją działalność komunistyczną w międzywojennej Polsce, którą rozpoczął już w szkole powszechnej, używał eufemistycznego określenia „organizacja lewicowa" lub „nielegalna organizacja" na wszystkie etapy swojej aktywności: w Pionierze, Rewolucyjnym Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej i „Życiu". Wspomnianą tendencję umacniali zaangażowani przez USC Shoah Foundation Institute prowadzący rozmowę, na co zwraca uwagę badacz biografii Ryszarda Karlowicza, należącego do opisywanej z rozprawie grupy. To także przez ich wtrącane w narrację pytania „opowieść o komunizmie jako fundamencie domu rodzinnego i rodzinnej etyki gubi się i znika we świadectwie dla Shoah Foundation"[280] – konstatował Konrad Matyjaszek.

Ważnym źródłem są także wywiady udzielone przez członków i członkinie badanej grupy m.in. Teresie Torańskiej, Patrycji Dołowy, Hance Grupińskiej. Rozmowy tej pierwszej obarczone są jednak ideologicznym nacechowaniem: dziennikarka w wielu miejscach wręcz narzucała swoje poglądy, imputując rozmówcom poczucie winy za zaangażowanie w komunizm[281].

Podstawowym problemem w doborze źródeł niniejszej rozprawy jest ich wspomniana fragmentaryczność: dlatego tak istotne badawczo jest ich wzajemne uzupełnienie.

---

[278] Jak wynika z rozmów przeprowadzonych przez autorkę z przedstawicielkami i przedstawicielami tak zwanego drugiego pokolenia, czyli dziećmi komunistów z badanej grupy – ich rodzice niechętnie odnosili się, nawet w rozmowach prywatnych, do żydowskości. Często nawet przed najbliższymi kamuflowali pochodzenie, nie ujawniali historii rodzin, ani nawet pierwotnych imion i nazwisk.

[279] Tendencja ta jest charakterystyczna dla większości późnych relacji, to jest składanych po 1968 r. (na emigracji), a zwłaszcza po 1989 r. Na przykład: Artur Hajnicz powiedział Teresie Torańskiej, że przestał być komunistą podczas wojennego pobytu w ZSRR („–I nadal byłeś komunistą?; –Nie"), choć po wojnie pracował w aparacie partyjnym. Teresa Torańska, *Aneks…* AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 7720, Hajnicz Artur, Życiorys, 3.05.1958, k. 5.

[280] K. Matyjaszek, szkic biograficzny o Ryszardzie Karłowiczu. Autorka dziękuje dr. Matyjaszkowi za udostępnienie przygotowanych do druku fragmentów książki.

[281] T. Torańska, *Aneks…*

Rozdział 2: Polsko-żydowska tożsamość hybrydyczna badanej grupy w II Rzeczpospolitej – genealogia, usytuowanie rodzin, inicjacja polityczna, historyczne tło wydarzeń

2.1. Rekonstrukcja genealogiczna a mit „obcego"

Helena Wolińska chociaż żyła prawie dziewięćdziesiąt lat, działała w komunistycznym ruchu oporu od jego założenia w 1942 roku., miała kontakt z najważniejszymi działaczami okupacyjnej i powojennej Polskiej Partii Robotniczej, później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, współtworzyła system represji stalinowskich w Polsce[282] (pracując w Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej, a od 1949 roku. w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w Warszawie), nie spisała wspomnień. O swojej przeszłości mówiła mało i tylko zaufanym osobom. W powojennych dokumentach zacierała ślady pierwotnej tożsamości. Włodzimierz Brus napisał o sobie nieco więcej, ale – jeśli nie liczyć nie przeznaczonego do publikacji dziennika – o przeszłości pisał oszczędnie, kostycznym, pozornie pozbawionym emocji stylem.

Możliwie jak najdokładniejsze zrekonstruowanie „drzewa genealogicznego" Heleny Wolińskiej i Włodzimierza Brusa (podobnie jak ich otoczenia) było trudne, bo żadne z nich nie zostawiło na ten temat dłuższych relacji. Jest to zadanie niezbędne w tej pracy z dwóch powodów. Po pierwsze, by podkreślić za badaczką Aliną Całą, że mowa o przedstawicielach grupy, która pojawiła się na ziemiach polskich „na długo przedtem, zanim ukształtowały się poszczególne narodowości"[283]. To szczególnie ważne w kontekście niniejszej rozprawy, która w porusza problematykę „tożsamości żydowskiej widzianej z perspektywy polskich Żydów, próbujących jakoś osadzić się w miejscu wyznaczonym im przez polską kulturę"[284]. Niesymetryczna dychotomia na żydowskich „gości" i „etnicznie polskich «gospodarzy»"[285] ugruntowała stereotyp o obcości Żydów. Joanna Michlic w książce *Poland's Threatening Other. The Image of the Jew from 1880 to the Presents* dekonstruuje osadzony w polskim imaginarium narodowym mit Żyda, jako zagrażającego wspólnocie obcego. Mit ten, jak twierdzi autorka, zrodził się w

[282] Zgodnie z ramą czasową przyjętą przez Instytut Pamięci Narodowej przyjmuje się lata 1944–1956, a nie, jak stosowano wcześniej w peerelowskiej historiografii oraz w pierwszych latach po transformacji od 1948. Zob. np. *System represji stalinowskich w Polsce 1944–1956. Represje w marynarce wojennej***,** red. I. Hałagida, Gdańsk 2003.
[283] Alina Cała, *Wstęp*, [w:] *Ostatnie Pokolenie*, s. 21–22.
[284] J. Borowicz, *Bożena Keff, Strażnicy fatum*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2020, nr 16, s. 839–843. https://doi.org/10.32927/ZZSiM.651.
[285] Tamże.

środowiskach konserwatywno-katolickich w reakcji na klęskę powstania styczniowego[286] i stał się „potężnym, emocjonalnym narzędziem dla budowania narodu, opartego na wizji Polski wykluczającej Żydów ze wspólnoty”[287].

Wizja ta okazała się trwalsza niż zmieniające się ustroje polityczne: „Żydzi, nawet ci najbardziej zasymilowani w polskiej kulturze, stanowili gorszą kategorię obywateli”[288]. Na przełomie wieków XIX i XX „powstał mit «Żyda-komunisty», «Żyda-bolszewika»”[289]. „«Żydobolszewizm» i «żydokomuna» stały się najpopularniejszymi propagandowymi schematami, przedstawiającymi Żyda jako groźnego innego w okresie międzywojennym”[290]. Konstruowany w tym czasie obraz Żyda-bolszewika

> „stale obecny na łamach prawicowej prasy (…) był wyjątkowo groźny i bardzo odbiegał od utrwalonego [obrazu] w przysłowiach ludowych i literaturze popularnej. […] To człowiek okrutny, zdolny do zabijania i do zniszczenia całej cywilizacji chrześcijańskiej”[291].

Była to reakcja na zwycięstwo rewolucji październikowej w Rosji, a także i liczne bunty, które wybuchały w Europie po I wojnie światowej.

Utożsamianie komunizmu z Żydami wzmocnił *Protokoły Mędrców Syjonu*. Był to antysemicki pamflet, który po raz pierwszy ukazał się w druku w 1903 roku w Petersburgu – „sporządzony z inicjatywy carskiej ochrany, która z ich pomocą chciała zwalczać ruch rewolucyjny”[292]. Przekaz był prosty: za wszelkimi buntami stoją Żydzi, chcący przejąć władzę nad światem. Fałszywe wykłady I Kongresu Syjonistycznego w Bazylei z 1897 roku cieszyły się ogromną popularnością także poza granicami Rosji – zwłaszcza po wybuchu rewolucji październikowej[293]. W międzywojennej Polsce, jak wskazuje Janusz Tazbir, „ukazało się co najmniej dziesięć wydań Protokołów”, które

---

[286] Była to też reakcja na dokonująca się od drugiej połowy XIX w. gwałtowną modernizację znajdujących się pod zaborami ziem polskich. Jak zauważa Szymon Rudnicki „Za bolesne skutki modernizacji zaczęto obwiniać Żydów”. W tym właśnie czasie „wrogiem staje się już nie Żyd tradycyjny, lecz Żyd oświecony”. Sz. Rudnicki, *Równi, ale niezupełnie*, Warszawa 2008, s. 61.
[287] J. Michlic, *Poland's Threatening Other. The Image of the Jew from 1880 to the Present*, Lincoln 2008, s. 1.
[288] Tamże, s. 6.
[289] I. Jeziorski, dz. cyt., s. 272.
[290] Joanna Michlic, dz. cyt., s. 89.
[291] I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994, s. 127.
[292] Janusz Tazbir, *Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat,* Warszawa 1992, s. 27.
[293] Tamże, s. 27, 32, 63.

prezentowano jako „zbiór najautentyczniejszych dokumentów”[294]. Pierwsze wydanie wyszło w 1920 roku. Jest to data nieprzypadkowa. Wojnę z Rosją Radziecką na łamach prasy popularnej przedstawiono jako światowe starcie sił żydowsko-bolszewickich i narodowo katolickich (lub szerzej: chrześcijańskich). Ireneusz Jeziorski zwraca uwagę, że podstawową treścią mitu „żydokomuny” było „twierdzenie, że Żydzi mieli także ponosić odpowiedzialność za ateizację i walkę z Kościołem”[295]. W kreowaniu tego mitu aktywną rolę odegrał kler katolicki[296]. „Obraz żydowskiego bolszewika był stale obecny na łamach prawicowej prasy”, co miało „wpływ na zachowania dużej części społeczeństwa polskiego” – konstatuje Jeziorski[297].

„Jak krew męczenników była nasieniem pierwszych chrześcijan; podobnie krew obrońców jest nasieniem nowych rycerzy Krzyża i Ojczyzny” – „Kurier Płocki”, 22 sierpnia 1920 roku. „Cześć uczciwości polskiej i katolickiej!” – „Kurier Płocki”, 29 sierpnia 1920 roku. „Wojskowy sąd doraźny przybył w celu rozpatrzenia spraw 150 aresztowanych, wyłącznie prawie żydów. […] Najbardziej oskarżonego Kamienieckiego (żyda) sąd skazał na śmierć przez rozstrzelanie” – „Kurier Płocki”, 29 sierpnia 1920 roku. „Najazd bandyckich bolszewików, kierowanych ręką żydowskich komisarzy, wyrządził miastu milionowe straty” – „Kurier Płocki”, 30 sierpnia 1920. To przykładowe cytaty z najpopularniejszej w Płocku gazety, która od wiosny do jesieni 1920 roku, po pozorem patriotycznych treści, prowadziła intensywną kampanię antysemicką – jej apogeum przypadło na koniec sierpnia. 18 sierpnia bolszewicy dokonali zbrojnego najazdu na miasto. Choć siły wroga opuściły Płock już następnego dnia, straty ludzkie i materialne były duże. Na łamach Kuriera Płockiego oskarżono Żydów o polewanie wrzątkiem polskich żołnierzy[298]. W mieście doszło do antysemickich ekscesów, które miały być zemstą za bolszewicki szturm. Ich skutki odczuła cała miejscowa wspólnota żydowska[299] – w tym również rodzice i dziadkowie Włodzimierza Brusa, który urodził się rok po tamtych wydarzeniach. Historia jego rodziny, którą opisałam w dalszej części pracy,

[294] Tamże, s. 88, 89.
[295] I. Jeziorski, dz. cyt., s. 271.
[296] Tamże.
[297] Tamże s. 172–173.
[298] Sprawozdanie posła Grynbauma, w: *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów,* Warszawa 1921.
[299] O antysemickich wystąpieniach, które nabierały charakteru pogromowego, zrobiło się na tyle głośno, że debatowano o nich w Sejmie. Zob. *Sprawozdanie posła Grynbauma…* Opisała je również w pamiętniku mieszkanka miasta Róża Rozenberg („Hanna Jakubowicz”), *Inwazja bolszewicka w Płocku w 1920 r.*, [w:] *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, red. Alina Cała, Warszawa 2003, s. 127–146.

wskazuje, że konsekwencje mitu żydokomuny towarzyszyły wspomnianej grupie od narodzin.

Drugi powód szczegółowych badań genealogicznych to jak najdokładniejsze wskazanie usytuowania społeczno-rodzinnego przyszłych komunistów. „Otoczenie pierwotne" było bowiem podstawową częścią składową ich pierwotnej tożsamości.

2.2. Usytuowanie pierwotne badanej grupy[300]

2.2.a. Daty i miejsca urodzin – nieścisłości autobiograficzne

Fajga Mindla Danielak urodziła się w Warszawie 108 lub 109 dniu niepodległości Polski. Oryginał jej aktu urodzenia zaginął, jak większość dokumentów warszawskiej gminy żydowskiej, podczas IIwojny światowej. W wypisie z 1919 roku, zachowanym w aktach studenckich na Uniwersytecie Warszawskim, widnieje: „28 lutego 1919 r."[301]. Tę samą wykaligrafowano na świadectwie maturalnym[302]. Jednak już podania o legitymację studencką UW wprowadzają zamęt: w 1938 roku w rubryce: „data urodzenia" Fajga Danielak własnoręcznie wpisała: „26 lutego 1919". Rok później: „27"[303]. W powojennych dokumentach pojawia się już tylko jedna data: 27 lutego[304]. Z maszynopisu wojennego dziennika jej męża, Beniamina Zylberberga, wynika, że nastoletnia Fajga Danielak właśnie tego dnia obchodziła swoje urodziny[305]. Tę datę wyryto też na jej nagrobku na cmentarzu Wolvercote w Oksfordzie[306].

Nieścisłości związane z okolicznościami urodzin były charakterystyczne także dla otoczenia Wolińskiej i Brusa. Wynikały one zarówno z przyczyn obiektywnych tj. z faktu, że badana grupa urodziła się w czasach głębokich, zachodzących w krótkim czasie, przemian w Europie, zwłaszcza Centralnej i Wschodniej, w następstwie I wojny światowej (a, co równie kluczowe, dokumenty personalne rekonstruowała po jeszcze większym kataklizmie, jakim była II wojna światowa). Na przykład:

---

[300] Treść podrozdziałów 2.2 i 2.3 częściowo na podstawie: Katarzyna Kwiatkowska-Moskalewicz, *Helena Wolińska…*

[301] Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (dalej AUW), Akta Stud. Danielak Fajga, 52625, Wypis aktu urodzenia, 1.04.1919, k. 4.

[302] Tamże, Świadectwo dojrzałości Fajga Mindla Danielak, 20.05.1938, k. 2.

[303] Tamże, Zamówienie na legitymację studencką, 26.10.1938; Zamówienie na legitymację studencką, 9 czerwca 1939, k. 5.

[304] Teczki z dokumentami osobowymi Heleny Wolińskiej przechowywane są w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku.

[305] Beniamin Zylberberg – Włodzimierz Brus, *Dziennik…*

[306] Wizyta autorki rozprawy na Wolvercote Cementery, Oxford 7.11.2016.

„Sprawa moich urodzin jest skomplikowana. Według rodziców urodziłam się 27 grudnia 1917 r. Ponieważ był to akurat okres, kiedy Polska, została wyzwolona, a kalendarz, który obowiązywał w Rosji, został nieco zmodyfikowany. Dali mi datę urodzin na dwa tygodnie później, a to oznacza 9 stycznia 1918 r. Jest to więc mała różnica. Nie warto nawet o tym wspominać”[307]

– mówiła neurolożka, członkini rzeczywista PAN Irena Hausman-Petrusewicz, pierwotnie Estera Ginzburg z Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej. Wbrew bagatelizującemu tonowi, który także wydaje się cechą charakteryzującą stosunek reprezentantów badanej grupy do własnych wspomnień, zwłaszcza tych z okresu międzywojennego, wspomniana przez Hausman-Petrusewicz różnica miała znaczenie, zarówno systemowe – oznaczała bowiem dwa odmienne roczniki – jak i prywatne[308]. Z akt personalnych wynika, że Irena Hausman-Petrusewicz w oficjalnych dokumentach używała grudniowej daty[309]. Takaż też data została wyryta na jej nagrobku[310]. Wydaje się, że data styczniowa była potrzebna autorce relacji, by ugruntować się we własnym państwie, przez podkreślenie, że jej życie zaczęło się w tym samym roku, co II Rzeczpospolita: „Tak czy inaczej urodziłam się na początku 1918 i to był początek niepodległości Polski”[311] – podkreśliła Irena Hausman-Petrusewicz. I tu dochodzimy do okoliczności subiektywnych, które stały za częścią autobiograficznych nieścisłości. Członkowie badanej grupy czuli się rówieśnikami niepodległej Polski i ten

[307] Steve Rowland, Cameron Rowland, Rozmowa z Ireną Hausman-Petrusewicz, sierpień 2013 i styczeń–luty 2014 – materiał nieopublikowany. Dziękuję autorom oraz Marcie Petrusewicz za udostępnienie manuskryptu rozmowy.

[308] Irena Hausman zapytana przez amerykańskich historyków, kiedy obchodziła urodziny, powiedziała, że obchodzi je dwukrotnie – jednak dopytana, czy tak było zawsze, zaprzeczyła poprzedniej wypowiedzi: „Kiedy jestem dorosła, nie obchodzę urodzin. Raczej obchodzę zgodnie z moim imieniem Irena. Każde imię w katolickim kraju ma w kalendarzu swój dzień”. Ta wypowiedź wskazuje o powojennej strategii udomawiania, która zostanie omówiona w dalszej części pracy: niejasność wobec daty urodzin mogła ułatwić powojenną rezygnację ze świętowania urodzin na rzecz „katolickich” imienin. O swoim pierwotnym imieniu Ester nie wspomniała; tamże. O kamuflowaniu pochodzenia przez świętowanie nie urodzin, a imienin nadanych wtórnie imion wspominała także Ewa Baczko urodzona w 1917 r. w Warszawie jako Estera Małka Friedman, członkini RZNMS, która (po powrocie ze Lwowa) ukrywała się po „aryjskiej” stronie Warszawy: „Myśmy wszyscy uczyli się podstawowych zasad, które były potrzebne by żyć w społeczeństwie polskim. Na pamięć znałam daty imienin, bo u Żydów na ogół się nie obchodzi się imienin tylko urodziny. Znałam daty podstawowych świąt, podstawowe modlitwy na pamięć, bo jak łapali to w ten sposób sprawdzali”. Łapali, jak podkreśla Baczko, polscy szmalcownicy lub granatowi policjanci: „Bo co jest najśmieszniejsze, Niemcy nie rozpoznawali Żydów. Pani mogła chodzić spokojnie ulica i Żydów nie poznawali. Jeżeli wiedzieli, że ktoś jest Żyd, to tylko wtedy gdy byli zadenuncjowani przez Polaków”. Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko, 1.12.1996, rozmowa: Joanna Wiszniewicz, Ewa Baczko - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 13.07.2024.

[309] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 10742, Hausman-Petrusewicz Irena, Ankiety, 28.08.1967, k. 1–2.

[310] Na nagrobku na warszawskim cmentarzu wojskowym widnieje data grudniowa. Irena Hausman-Petrusewicz zmarła 7.07.2015 r.

[311] S. Rowland, C. Rowland, rozmowa z Ireną Hausman-Petrusewicz…

fakt miał dla nich formujące znaczenie, dlatego też w dokumentach osobistych chętnie ten autobiograficzny związek podkreślali. To dotyczyło również miejsca urodzenia:

> „– Urodziła się Pani w Warszawie?
> – Tak.
> – A gdzie? Niedaleko stąd w tej dzielnicy [chodzi o miejsce, gdzie nagrywana była rozmowa, czyli ówczesne mieszkanie Hausman-Petrusewicz] czy w innej?
> – Nigdy mnie to nie interesowało, więc nie mogę ci nawet powiedzieć, bo musisz zrozumieć, że zaczęłam myśleć o swoich urodzinach, dzieciństwie i wszystkim innym, kiedy byłam już bardzo dorosła ”[312].

Zacytowałam ten fragment rozmowy Steve'a i Camerona Rowlandów z Ireną Hausman-Petrusewicz z 2013 roku, gdyż dobrze oddaje on nieścisłości biograficzne, z którymi historycy mierzą się rekonstruując biografię członkiń i członków opisywanej w rozprawie grupy. W większości materiałów biograficznych jako miejsce urodzenia Ireny Hausman podawana jest Warszawa[313]. Jednak z akt studenckich młodszej siostry, profesorki nauk medycznych, dermatolożki, Stefanii Jabłońskiej, wcześniej Racheli (Szeli) Ginzburg, urodzonej w 1920 roku, w czasach szkolnych również członkini RZNMS, wynika, że wbrew powielanej w części źródeł informacji, urodziła się ona nie w Warszawie, lecz w białoruskim Mohylewie[314]. Z zachowanej dokumentacji wynika, że rodzina Ginzburgów do 1924 roku przebywała w ZSRR, gdzie matka sióstr Bella Ginsburg pracowała jako szkolna lekarka w Mohylewie i Orszy i dopiero w 1926 roku, po rocznym pobycie w Berlinie, znaleźli się na stałe w Warszawie[315]. Oznacza to również, że pierworodna córka Estera/Irena urodziła się na wspomnianych terenach[316], lub w

[312] Tamże.
[313] Zob. np. hasło „Hausmanowa-Petrusewicz Irena" [w:] *Kto jest kim w Polsce. Informator biograficzny*, red. Lidia Becela i in., wyd. 1, Warszawa 1984, s. 289.
[314] AUW, Wpis do księgi immatrykulacyjnej studentów Wydz. Lekarskiego z 15.10.1938, nr albumu 55012 o treści: „GINZBURG Rachela; wyznania mojżeszowego; urodzona 7.09.1920 roku w Mohylowie; świadectwo dojrzałości uzyskała 8.06.1937 roku w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim Towarzystwa Zjednoczenia Nauczycieli sp. z o.o. w Warszawie; immatrykulowana 15.10.1938 roku na Wydziale Lekarskim". Zob. także: Archiwum Głównej Biblioteki Lekarskiej, Teczka Osobowa Izby Lek. Warszawsko-Białostockiej, L. 2319, Bella Ginzburg, Karta rejestracyjna izby lekarskiej, 2.05.1929; A. Grzybowski, K. Pawlikowska-Łagód, *Stefania Jabłońska (1920–2017): A giant in 20th century dermatology*, „Clinics in Dermatology" 2023, 41.6, s. 772–780.
[315] Teczka Osobowa Izby Lek. Warszawsko-Białostockiej, L.2319, Bella Ginzburg, Karta rejestracyjna izby lekarskiej, 2.05.1929.
[316] W kwestionariuszu osobowym z 6.01.1945 r. Irena Hausman-Petrusewicz, używając jeszcze pierwotnego nazwiska Ginzburg, podała, że miejscem jej urodzenia był „Mogilów woj. Warszawskie".

Kijowie, gdzie w 1916 roku jej matka skończyła studia medyczne i gdzie studiował także jej ojciec, Emanuel Ginzburg[317].

W podobny sposób miejsce swojego urodzenia wydaje się kamuflować urodzony 26 lutego 1918 roku Henryk Baczko.

> „Rodzice w czasie pierwszej wojny światowej, jak przyszli Niemcy Rosjanie uciekli, uciekli razem z Rosjanami i przenieśli się do Moskwy, gdzie była cała rodzina ojca. A rodzina matki cała była w Warszawie. Później rodzice się ewakuowali z Rosji i przyjechali do Polski i ja tam się urodziłem"

– mówił ten w 1996 roku w relacji złożonej dla Fundacji Shoah[318]. Jednak we wczesnych autobiograficznych źródłach Henryk Baczko, używając jeszcze imienia Hersz, podawał: „Urodziłem się 18.II.1918 w Moskwie. Rodzice moi sami pochodzący z Warszawy, przyjechali do Rosji w 1914 gdy armia carska odstąpiła z Polski. W 1921 r. rodzice moi, a ja wraz z nimi, przyjechali do Warszawy"[319]. W datowanej na 1944 rok ankiecie Hersz Baczko podał miejsce urodzenia „Moskwa". Jednak już w ankiecie z 1948 roku miejscem urodzenia Henryka Baczki była Warszawa[320]. „Urodziłem się dnia 26 lutego w Warszawie" – napisał w życiorysie z 1950 r.[321] I tej wersji trzymał się we wszystkich późniejszych dokumentach.

Uwypuklenie tych autobiograficznych nieścisłości ma fundamentalne znaczenie badawcze, wskazuje bowiem na ogromną potrzebę podkreślania związków z Polską, także za cenę kamuflowania autobiograficznych szczegółów, które najwyraźniej mogłyby – zdaniem samych zainteresowanych – tę przynależność postawić pod znakiem zapytania. Ta autobiograficzna niepewność wynika, jak się wydaje, z konieczności udowadniania związków z własnym państwem i wspólnotą to państwo zamieszkującą, do której przynależność, co wykażę w dalszej części pracy, była permanentnie

---

Taka miejscowość na wspomnianym terytorium nie istnieje, chodzi najpewniej o białoruski Mohylew (Mogilow), gdzie urodziła się także Stefania Jabłońska. Taki zapis stanowi interesujący przykład łączenia rzeczywistych faktów z powojennym kamuflażem. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/986, Ginzburg Irena (dr Hausmanowa), Kwestionariusz, 6.01.1945, k.11.

[317] „Przypadkowo ojciec i matka nosili to samo nazwisko, może przez jakieś zamierzchłe pokrewieństwo" – napisała o swoich dziadkach prof. Marta Petrusewicz, w szkicu biograficznym *Mama* – dziękuję za udostępnienie maszynopisu. Zob. też: M. Petrusewicz, *Mama* [w:] *Irena Hausmanowa-Petrusewicz. Wybitni uczeni we wspomnieniach*, red. J. Zaremba, Warszawa 2020, s. 21–27.

[318] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko, 14.11.1996, rozmowa: Joanna Wiszniewicz, Henryk Baczko - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 14.07.2024.

[319] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/6570, Henryk Baczko, Życiorys, niedatowany, k. 1. Miejsce urodzenia „Moskwa" podał również w ankiecie z 1944 r.

[320] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/6570, Henryk Baczko, Ankieta, 11.10.1948, k. 5.

[321] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/6570, Henryk Baczko, 23.12.1950, k. 25.

kwestionowana. Nieprzypadkowym wydaje się, że wyżej wspomniane autobiograficzne nieścisłości mają związek z Rosją Radziecką, w której rodzina Ginzburgów, jak wynika z akt Belli Ginsburg, oraz rodzina Baczków przeżyły kilka lat.

Pokolenie urodzone ok. 1918 roku formowały „od kołyski" nie tylko konsekwencje globalnego konfliktu lat 1914-1918, lecz również wojna polsko-bolszewicka 1919-1921. Jak wskazałam w rozdziale drugim w tym czasie doszło do spopularyzowania i ugruntowania w polskim społeczeństwie mitu żydokomuny. Konsekwencje tego mitu, powtórzmy, towarzyszyły wspomnianej grupie od narodzin, tak, jak wspomnianemu już przy okazji omawiania antysemickiej przemocy w Płocku, Włodzimierzowi Brusowi.

Beniamin Zylberberg, który po wojnie zmienił imię i nazwisko na Włodzimierz Brus, urodził się 23 września 1921 roku w Płocku. Był pierworodnym synem urodzonego w 1889 roku Abrama Zylberberga i o kilka lat młodszej Hindy Brany[322], zwanej w rodzinie Heleną. Pierwotne imię otrzymał, zgodnie z żydowską tradycją, po swoim zmarłym dziadku ze strony matki, Beniaminie Askanasie. Ten był kupcem – po jego śmierci sklep z galanterią na ulicy Grodzkiej, w centrum Płocka prowadziła wdowa, urodzona w 1858 roku Taube Estera, córka Lewka Lewenberga i Hindy Brany z domu Bram. Rodzina Aksanasów mieszkała w kamienicy na Starym Rynku. Drugi dziadek Beniamina Zylberberga, urodzony 1859 roku Naftali Lejzer Zylberberg, syn Michała Zylberberga i Taube Rojzy z domu Turkeltaub, był chasydem, nosił długą brodę i tradycyjny kapot. Był nauczycielem w miejscowej jesziwie[323]. Jego żona, Maria Mindla Morsztein, córka Icka Jakuba i Ryfki z domu Liberman, urodziła się w 1863 roku. Najstarszym udokumentowanym przodkiem Beniamina Zylberberga był jego prapradziadek ze strony matki handlarz-domokrążca, Zelik Lewenberg (1813-1853) i jego żona Ruchla[324]. Wszyscy pochodzili z Płocka.

Tamtejsza wspólnota była jedną z najstarszych w Polsce (pierwsza odnaleziona przez historyków wzmianka o płockich Żydach pochodzi z 1237 roku). Najprawdopodobniej już w XIII wieku istniała w mieście dzielnica starozakonnych.

---

[322] Według świadectwa Włodzimierza Brusa dla Yad Vashem, The Central Database of Shoah Victims' Names z 24.11.1988, jego ojciec urodził się w 1889 r., a matka w 1898 r. Jednak według *Knigi postojannogo narodonasilenija goroda Płocka* w Archiwum Państwowym w Płocku (sygnatura 28673) Hinda Brana Askanas, córka Beniamina, urodziła się w kwietniu 1893 r.

[323] R. Kowalski, *Płoccy wypędzeni. Marzec '68*, Płock 2018, s. 39. Zdjęcie Naftalego Zylberberga: Archiwum Państwowe w Płocku i archiwum domowe Janiny Nadaner, kopia w posiadaniu autorki.

[324] Wszystkie informacje o przodkach Beniamina Zylberberga pochodzą z ksiąg urodzin, zgonów, małżeństw ludności wyznania mojżeszowego m. Płock, sporządzono je w językach rosyjskim i polskim.

Głównym źródłem zarobkowania był tam handel, najczęściej drobny. W latach dwudziestych Płock liczył niespełna 26 tys. mieszkańców, z czego ponad 7 tys. – Żydów[325]. W 1920 r. w wyniku wojny polsko-bolszewickiej, a przede wszystkim ataku na miasto, do którego doszło 18 sierpnia i kampanii oskarżającej miejscową ludność żydowską o sprzyjanie bolszewikom, prowadzonej między innymi na łamach miejscowego „Kuriera Płockiego" – doszło do śmiertelnych pobić Żydów, napadów i ekscesów, na tyle poważnych, że obawiano się pełnoskalowego pogromu[326]. Tak zwane „wypadki płockie" odbiły się szerokim echem w ogólnopolskiej prasie żydowskiej – zarówno polskojęzycznej jak i jidyszowej.

W 1922 roku Zylberbergowie z niespełna rocznym synem wyjechali z Płocka do Warszawy[327]. Brus w żadnym z dokumentów osobistych nie podał powodów przeprowadzki, które zapewne były kompilacją kilku przyczyn. Nie wiemy zatem, na ile to, co wydarzyło się w sierpniu 1920 roku, zdeterminowało decyzję o przeprowadzce. Faktem pozostaje, że najazd bolszewicki, jak i reakcje odwetowe dotknęły rodziny Askanasów i Zylbelbergów (czerwonoarmiści plądrowali sklepy w centrum Płocka, a były to głównie lokale żydowskie, w tym sklep Askanasów; zamordowany Szpiro był najprawdopodobniej z tej samej chasydzkiej wspólnoty, co Naftali Lejzer Zylberberg). Brus, o swoich płockich korzeniach mówił i pisał niewiele[328], choć jak wynika przeprowadzonych z badań archiwalnych, jego przodkowie mieszkali tam od pokoleń. Tego typu przemilczanie przeszłości także zaliczam do wspomnianych autobiograficznych nieścisłości, z którymi muszą się mierzyć badaczki i badacze komunistycznych autobiografii.

Nie wszystkie autobiograficzne nieścisłości wiążą się z chęcią podkreślenia przynależności do polskiej wspólnoty, choć wiele z nich, co wykażę w dalszych rozdziałach, wynikało z pozostawienia okupacyjnych danych osobowych, gdy osoby

---

[325] Opis żydowskiego Płocka na podstawie: G. Nowak, *Płoccy Żydzi: album pamięci*, Płock 2015.

[326] O sytuacji w mieście latem 1920 r. czytaj: G. Gołębiewski, *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18–19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2015; tenże, *Lista poległych w obronie Płocka 18–19 sierpnia 1920 r. oraz zmarłych z ran w późniejszym czasie – suplement*, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 2017, t. 62, nr 3 (252); *Sprawozdanie posła…;* „Hanna Jakubowicz"; dz. cyt.; A.J. Papierowski, J. Stefański, *Posłowie do obrony Płocka w 1920 r. (przyczynek historyczny)*, cz. I, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 1998, t. 43, nr 3 (176); K. Askanas, *Stefan Themerson i jego dom rodzinny*, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego", 1988, nr 4 (137); Janina Landsberg-Śmieciuszewska, *Wyciąg z dziennika z chwili nadejścia bolszewików na Płock,* cyt. za: A.J. Papierowski, J. Stefański, dz. cyt.; a także: „Kurjer Płocki" 1920, nr 34 w wersji cyfrowej z Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej.

[327] AAN, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, 268, Życiorys napisany przez Beniamina Zylberberga, 29.03.1944, k. 142.

[328] Potwierdziła to także młodsza córka Brusa, Janina Nadaner.

pochodzenia żydowskiego funkcjonowały pod „aryjskim" kamuflażem i m.in. zostawiały datę urodzin z nabytych chrześcijańskich metryk (np. Zofia Wróblewska, pierwotnie Perła Rozental urodzona w Lipnie 5 sierpnia 1918 roku po wojnie podawała jako datę urodzenia rok 1920 roku z otrzymanej w 1943 roku metryki chrztu[329]; a urodzona w 1913 roku w Gdańsku Wilhelmina Skulska, pierwotnie Lea Horwitz, w powojennych życiorysach podawała także inne daty urodzin: 1916, 1915[330], a w jej publicznej biografii obowiązywała data 1918[331]) lub z wczesnopowojennymi zmianami imion i nazwisk na „polskobrzmiące". W niektórych przypadkach trudno określić przyczyny dokonywanych zmian danych personalnych, zwłaszcza, że niekiedy nawet najbliższa rodzina nie miała o nich pojęcia. Tak było w przypadku deklaracji autobiograficznych Bronisława Baczki. Większość publikacji o filozofie, zarówno polskich, jak zagranicznych, naukowych, jak i publicystycznych, podaje rok jego urodzenia 1924[332]. Wszystkie te publikacje opierają

[329] Informacje z bloga prowadzonego przez jej syna Romana Wróblewskiego: *How Perla Rozental become Zofia Dąbrowa*, https://jimbaotoday.blogspot.com/2008/11/hur-lucyna-perla-rozental-blev-zofia.html?fbclid=IwAR1u_cht1sJV4YQ1nukXHB8_aVbW-DkjNzvLxAh3gfqpXZ7Q8tKZZcjyPps, dostęp: 24.02.2024. Relacja Zofii Wróblewskiej, w której podaje, że urodziła się w 1920 r.: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 16639, Zofia Wróblewska, 20.06.1996, Warszawa, rozmowa: Joanna Wiszniewicz, Zofia Wroblewska - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 15.07.2024. W przedwojennych aktach studenckich na UW widnieje data urodzenia Perły Rozental 1918 r., w powojennych Zofii Zielińskiej – 1920 r.

[330] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Wilhelmina Skulska, Ankieta, 25.02.1948, k. 13; Życiorys, 8.02.1952, k. 16.

[331] Skulska, po wojnie dziennikarka „Trybuny Ludu", tłumaczyła te rozbieżności podawaniem danych z okupacyjnych dokumentów: „W okresie pierwszych lat istniała u nas w redakcji wyraźna tendencja, by nie podawać prawdziwego pochodzenia i pozostawać na nazwiskach z okresu okupacji"; „Data urodzenia różna pochodzi stąd, że w pierwszych latach po wyzwoleniu podawałam wszystkie dane zgodnie z kenkartą na nazwisko Skulska. W 45, 46 w redakcji »Głosu Ludu«, gdzie oddawaliśmy nasze ankiety, pracowało szereg ludzi obcych nam a uważałam i tak uważała redakcja gazety, że powinnam uchodzić za Skulską, a nie za L. Horowicz"– pisała w wyjaśnieniach. Jak wynika z dalszej treści wyjaśnień, „kamuflaż" Skulskiej obejmował także jej fałszywą przynależność do AK, co zostanie opisane w dalszej części rozprawy doktorskiej. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Wilhelmina Skulska, Wyjaśnienie, 24.02.1949, k. 11, Wyjaśnienie specjalne, 8.02.1952, k. 18. Np. w *Leksykonie Polskiego Dziennikarstwa*, red. E. Ciborskiej, Warszawa 2000, w biogramie Wilhelminy Skulskiej-Kruczkowskiej widnieje data urodzin: 1918 r.

[332] Zob. np. M. Porret, F. Rosset, J. Ehrard, *Bronislaw Baczko (1924–2016)*, „Annales historiques de la Révolution française" 2016, nr 4; A. Leszczyński, *Bronisław Baczko*, „Gazeta Wyborcza" 2016, 30 sierpnia, Bronisław Baczko (wyborcza.pl), dostęp: 9.07.2024; M. Beylin, *Bronisław Baczko (1924–2016)*, „Gazeta Wyborcza" 2016, 31 sierpnia, BRONISŁAW BACZKO (1924–2016) (wyborcza.pl), dostęp: 9.07.2024. Taką datę podaje też polsko-, niemiecko- i anglojęzyczna Wikipedia. Piotr Nowak w artykule biograficznym o Baczce pisał z kolei: „Nie wiadomo ile miał lat. W dokumentach podawał rozmaicie. Raz twierdził, że w 1924 roku miał pięć lat, innym razem, że właśnie się wtedy urodził". Szkoda, że wspomniany autor, tłumacząc tego typu postępowanie, nie uniknął genderowych stereotypów: „W tamtych czasach młodzi ludzie zwykle zawyżali swój wiek, by dostać się do wojska, a zaniżały go tylko kobiety, które zawsze chcą przecież wydawać się choć trochę młodsze. Czasem wystarczy im krem, czasem zaś fałszują datę urodzenia. Ale aż o pięć lat?". Tenże*, Filozof w trzech słowach (19) Bronisław Baczko: Ideolog*, Culture.pl, 2 lutego 2021, Filozof w trzech słowach (19) Bronisław Baczko: Ideolog | Artykuł | Culture.pl, dostęp: 9.07.2024. Natomiast Władysław Mackiewicz w artykule polemicznym, odpowiadając na zarzut o nadaniu nieprawidłowej daty urodzenia Bronisławowi Baczce, twierdził, że „nie ma

się na danych z powojennych źródeł. Dokumenty personalne Bronisława Baczki, zostały zrekonstruowane na podstawie relacji świadków po jego powrocie z ZSRR w 1944 roku. Problem w tym, że zaraz po wojnie sam zainteresowany, jak i przywołani przez niego świadkowie, podawali jako datę jego urodzenia rok 1919. Nieścisłość ta zastanawiała także służbę bezpieczeństwa PRL: „Z dokumentów jakie znajdują się w aktach personalnych z okresu jego służby w wojsku wynika, że urodził się 13.VI.1919”[333]. Analiza dokumentów personalnych wykazuje, że rok urodzenia 1924 Bronisław Baczko zaczął podawać dopiero „od kilku lat”[334] po wojnie. Pierwszym namierzonym na potrzeby tej rozprawy powojennym dokumentem, w którym pojawia się rok 1924 jako data urodzenia jest dyplom Uniwersytetu Warszawskiego[335] (ten został jednak wydany dopiero w 1958 roku, choć Baczko studia skończył osiem lat wcześniej). Gdy w 1952 roku już ze stopniem magistra ubiegał się o stanowisko adiunkta w Zakładzie Historii Filozofii i Myśli Współczesnej na Wydziale Filozofii Społecznej, jego oficjalną datą urodzin wciąż był 1919 r. („Urodziłem się 13.06.1919 w Warszawie” – podawał w pisanym na tę okoliczność życiorysie)[336]. Jednak w oświadczeniu do podatku od wynagrodzeń z 1954 roku Baczko wpisał jako datę urodzin: 13.06.1924[337]. W żadnej z teczek nie znalazłam dokumentu wyjaśniającego przyczynę zmiany danych personalnych.

W literaturze przedmiotu dominuje pogląd, że wojenny uchodźca w ZSRR Bronisław Baczko postarzył się o pięć lat, by dostać się do polskiej armii – jednak, jak słusznie zauważa Witold Mackiewicz, cofanie kalendarza nie było niezbędne[338]. Jeśli założymy prawdziwość daty urodzenia 13 czerwca 1924 roku, to już w momencie formowania się Dywizji imienia Kościuszki Baczko był pełnoletni – a wstąpił do wojska dopiero w czerwcu 1944 roku.[339]

Zaraz po wojnie Baczko twierdził, że zdał maturę w 1939 r.[340] Pisemnym potwierdzeniem tego faktu było poręczenie dwóch świadkiń, kapitanek Wojska

najmniejszego śladu, uzasadniającego podanie roku 1924 jako prawdziwej daty urodzenia”. W. Mackiewicz, *Moderato cantabile*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2001, R X, nr 4 (40), s. 187.

[333] W. Mackiewicz, dz. cyt.

[334] AIPN, BU 0204/518, Teczka operacyjna, Bronisław Baczki s. Adama, Podstawowe informacje biograficzne, niedatowane, k. 5.

[335] Tamże, Dyplom uniwersytecki Bronisława Baczki, 4.12.1958.

[336] AUW, K5147, 4985, Baczko Bronisław, Ankieta personalna, 6.05.1952; Podanie o pracę, 6.05.1952; Życiorys 6.05.1952. Data 1919 r. widnieje też na okładce teczki.

[337] AUW, K5147, 4985, Baczko Bronisław, Oświadczenie do podatku od wynagrodzeń, 2.02.1954, bn.

[338] Władysław Mackiewicz, dz. cyt., s. 187.

[339] AIPN, BU 0204/518, Teczka operacyjna, Bronisław Baczko s. Adama, Życiorys kpt. Baczko, nd, k. 19.

[340] Tamże.

Polskiego, Ireny Kalinowskiej i Haliny Zawadzkiej, które zeznały, że znany im Bronisław Baczko „ukończył w czerwcu 1939 roku Liceum w średniej szkole Towarzystwa «Laor» w Warszawie i otrzymał świadectwo dojrzałości”[341]. Jednak Laor był gimnazjum męskim[342], chodziło do niego, o czym będzie jeszcze mowa, relatywnie liczne grono członków RZNMS, którzy służyli później w Wojsku Polskim: dlaczego zatem nie poprosił o zeznanie kolegów ze szkoły? Najprawdopodobniej dlatego, że podane dane nie były prawdziwe. Na podstawie wspomnianych „dokumentów pośrednich” Ministerstwo Oświaty wydało zaświadczenie z 30 lipca 1947 roku, że urodzony w 1919 roku Bronisław Baczko, który otrzymał świadectwo dojrzałości 1939 roku. może „ubiegać się o przyjęcie do wszystkich szkół wyższych w Polsce”[343]. Jednak już na dyplomie ukończenia studiów wyższych w zakresie filozofii na UW w latach 1947-1950 widnieje data urodzin: 13 czerwca 1924 roku[344] Prawdziwość tej ostatniej potwierdza rodzina. Niepodważalnym dowodem jest zdjęcie Abrama, Teofili Baczków i ich synów z 1930 r., gdzie widać kilkuletnią różnicę wieku chłopców[345]. Bronisław Baczko musiałby zatem zdawać maturę w wieku piętnastu lat – teoretycznie byłoby to, być może, możliwe: urodzony w 1915 roku Bolesław Piasecki zdał maturę w 1931 roku.[346], podobnie jak urodzona w 1919 r. koleżanka Baczków z RZNMS, Irena Tarłowska[347]. Jednak bardziej prawdopodobne, że

[341] AIPN, BU 0204/518, Teczka operacyjna, Bronisław Baczko s. Adama, Akt, jako dokument zastępczy złożony w dziekanacie Wydziału Humanistycznego UW, 27.11.1945, k. 20.
[342] Kolejnym, opartym na relacji świadków, potwierdzeniem urodzenia roku 1919 r. było oświadczenie Szenker Marji i Górskiego Michała z 3 grudnia 1945 r., na podstawie którego Bronisław Baczko otrzymał notarialne poświadczenie tożsamości. Tamże, k. 18.
[343] Tamże, k. 21.
[344] Także, k. 22.
[345] Córka Bronisława Baczki twierdzi stanowczo, że jej ojciec urodził się 13 czerwca 1924 r. Co symptomatyczne, nie miała pojęcia, że ojciec przez pewien czas podawał datę 1919 r. Rozstrzygającym argumentem jest przedwojenne zdjęcie braci Baczków z 1930 r. – Henryka urodzonego w 1918 r. i Bronisława, gdzie widać kilkuletnią różnicę wieku między chłopcami, znacznie większą niż gdyby Bronisław Baczko urodził się w 1919 r. Innym dowodem jest relacja Henryka Baczki złożona w 1996 r. dla Shoah Foundation, z której wynika, że w czasie wojennego pobytu w ZSRR opiekował się swoim młodszym o sześć lat bratem, a ten we Lwowie w latach 1939–1941 kontynuował naukę w szkole średniej i mieszkał w szkolnej bursie. Córka potwierdziła też, że urodzona w 1918 r. żona Bronisława Baczki była od niego sześć lat starsza. Rozmowa autorki z Lucyną Covą, 9.07.2024, online, Heildelberg-Francja. Wspomniane zdjęcie zostało opublikowane: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko… Także: CAW, TAP, 753/61/30, kpt. Aurelia Maria Baczko; CAW, TAP, 1663/82/22, akta personalne Baczko Henryk, Dane personalne, 28.10.1948, k. 1.
[346] M. Kofin, *Szkoła jako podstawowe miejsce kształtowania postaw społeczno-politycznych–gimnazjum na Smolnej 30 w Warszawie w I połowie XX wieku*, [w:] *Niepodległość. Idee, fakty, perspektywy/ W 100 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę*, red. P. Krokosz, S. Romański-Cebula, Kraków 2019, s. 45. Za ten trop dziękuję dr. Łukaszowi Bertramowi.
[347] Barbara Engelking, *W końcu wyszłam zostawiając rodziców… rozmowa z Ireną Tarłowską (Szenberg)*, [w:] tejże, *Na łące z popiołów. Ocaleni z Holocaustu*, Warszawa 1993, s. 145.

wojna przerwała naukę Baczki w gimnazjum, którą ten kontynuował we Lwowie[348]. Mimo wskazanych niejasności, uznać należy podawane w życiorysach dane, że Bronisław Baczko – podobnie jak jego starszy urodzony w 1918 roku brat Henryk[349] – należał do dziecięcej organizacji Pionier (od 1935 roku), a następnie działał w Rewolucyjnym Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej[350]. Nie było więc tak, jak sugerował w epitafium Krzysztof Pomian, że dopiero służba w armii Berlinga zdeterminowała jego wybory polityczne Baczki i, że „do Polski wrócił jako oficer i żarliwy komunista"[351]. Wybór opcji ideowej dokonał się już w międzywojennej Polsce, co jest kluczowe z punktu widzenia tej pracy.

Przytoczone wyżej przykłady obrazują trudności, z jakim historyczka/historyk musi się zmagać, rekonstruując biografię grupową, opartą na fragmentarycznych źródłach, w tym dokumentach osobistych, których autorzy toczą z samym sobą i otoczeniem gry tożsamościowe, kamuflując lub przemilczając kluczowe informacje i treści. Dlatego tak istotne jest podejście komparatystyczne, zarówno indywidualne i grupowe, jak i krytyczna analiza wszystkich dostępnych badaczce lub badaczowi źródeł.

2.2.b. Genealogia przodków, materialne usytuowanie rodziny, stopień żydowskości i asymilacji

Fajga Danielak była pierworodnym dzieckiem Jankiela Danielaka (drugim był sześć lat młodszy, Daniel). Jankiel Danielak urodził się w 1892 lub 1894 roku.[352] Najprawdopodobniej w Warszawie, dokąd przeprowadził się jego ojciec (aktu urodzenia Jankiela Danielaka, z wymienionych już powodów, nie udało się odnaleźć).

---

[348] „W latach 1939–1941 we Lwowie, gdzie uczęszczał do szkoły średniej". AIPN, BU 0204/518, Teczka operacyjna, Bronisław Baczko s. Adama, notatka służbowa Wydz. IV dep. III MSW, niedatowany, k. 23. Potwierdza to relacja Henryka Baczko z 1996 r., w której opowiadał, że jego brat po dotarciu do Lwowa kontynuował średnią edukację i mieszkał w szkolnej bursie. Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko, 14.11.1996.

[349] Urodzony w 1918 r. Henryk Baczko podał, że w latach 1934–1935 był członkiem Rewolucyjnego Związku Młodzieży Szkolnej, błędną nazwę podawał także jego młodszy brat. Potem przeszedł do „Życia" w związku z rozpoczęciem studiów. CAW, TAP, 1663/82/22, akta personalne Baczko Henryk, Dane personalne, 28.10.1948, k. 1.

[350] AIPN, BU 0204/518, Teczka operacyjna, Bronisław Baczko s. Adama, Życiorys kpt. Baczko, niedatowany, k. 19.

[351] K. Pomian, *Pożegnanie Bronisława Baczki*, „Gazeta Wyborcza" 2016, 3 września, POŻEGNANIE BRONISŁAWA BACZKI (wyborcza.pl), dostęp: 9.07.2024.

[352] Archiwum Yad Vashem (dalej: AYV), The Central Database of Shoah Victims' Names, Zeznanie Doroty Szczuczyński-Krymolowski dot. brata matki Jankiela Danielak, niedatowane; Zeznanie Włodzimierza Brusa dot. teścia Jankiela Danielak, 24.11.1988.

Danielakowie pochodzili z Radzynia Podlaskiego[353], miasta leżącego 70 km od Lublina. W wyniku III rozbioru Polski Radzyń przeszedł pod panowanie Austrii. W 1809 roku Napoleon włączył Lubelszczyznę do Księstwa Warszawskiego. W 1814 roku ziemie te znalazły się w granicach imperium rosyjskiego. Najwcześniejsza udokumentowana wzmianka o przodkach Heleny Wolińskiej, którą udało się odnaleźć, dotyczy jej praprapradziadka, Mosze Danielaka, o którym wiadomo tylko tyle, że w 1790 roku nazwał nowonarodzonego syna Daniel (to najprawdopodobniej od powtarzającego się co pokolenie imienia, które zgodnie z żydowską tradycją przechodziło ze zmarłego dziadka na wnuka, nadano rodzinie nazwisko Danielak[354]). Daniel Danielak był kramarzem, co należało do typowych zajęć miejscowej społeczności żydowskiej. Był także mężem dziesięć lat młodszej Frejdy. W 1834 roku urodził im się kolejny syn, "któremu podczas obrzezania nadano imię Szlomo"[355]. Był to dziadek Heleny Wolińskiej. Radzyńscy Danielakowie pokolenia na pokolenie żyli z „wyrobku". Tak określano tych, którzy imali się nisko dochodowych zajęć: sprzedawali żywność, naprawiali dziurawe garnki, rozwozili wodę, skupowali szmaty. Gdy w 1852 roku osiemnastoletni pomocnik kupiecki Szlomo Danielak ożenił się z rok młodszą „Jentą Ruchlą dwóch imion Mitingier", w akcie małżeńskim odnotowano, że „umowy przedślubnej ze sobą nie zawierali"[356]. Zwyczajowo rodzice młodej pary przed ślubem skrupulatnie określali warunki materialne przyszłego związku[357], jednak w przypadku najuboższych par z tego zwyczaju, z powodów oczywistych, rezygnowano. Radzyń był ważnym ośrodkiem chasydyzmu. Miejscowa wspólnota była skrajni religijna, co wpływało na pozostałe aspekty życia, w tym również na sytuację gospodarczą[358]. Urodzony w 1855 roku Daniel Danielak, syn

[353] W *Spisie członków gminy żydowskiej zobowiązanej do opłacania etatu z* 1931 r. zachowały się adnotacje o trzech osobach noszących nazwisko Danielak, byli to, jak należy sądzić, krewni Heleny Wolińskiej. A. Gontarek, *Spis członków gminy żydowskiej w Radzyniu Podlaskim sprzed 1939 roku,* „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2010, nr 8, s. 217.

[354] „Żydzi na ziemiach polskich nie mieli w zasadzie nazwisk, chociaż każdemu niemal, obok imienia, dodawano jakieś niby nazwisko (…). Sprawa była uproszczona pod zaborem rosyjskim, gdzie tzw. otczestwo – imię ojca stawiało się namiastką nazwiska (…). Były to jednak nazwiska samorodne, nieoficjalne. Chociaż dla określenia konkretnej osoby używane także w aktach". Należy sądzić, że nazwisko Danielak, było właśnie takim „samorodnym" nazwiskiem, które z czasem zostało zalegalizowane. M. Fuks, *Żydzi w Warszawie. Życie codzienne, wydarzenia, ludzie*, Poznań/Daszewice 1997, s. 73.

[355] Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta stanu cywilnego Okręgu Bożniczego w Radzyniu, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów, 1834, akt urodzenia nr 16 Daniela Danielaka, k. 11.

[356] Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta stanu cywilnego Okręgu Bożniczego w Radzyniu, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów, 1852, akt małżeństwa, nr 24, k. 37.

[357] A. Tuszyńska, *Singer. Pejzaże pamięci*, Warszawa 2002.

[358] O sytuacji społeczno-religijnej chasydów z Radzynia Podlaskiego w drugiej poł. XIX w. czytaj w: S. Magid, '*A Thread of Blue': Rabbi Gershon Henoch Leiner of Radzyń and his Search for Continuity in*

Szlomy i Jenty Ruchly – i dziadek Fajgi Danielak – w latach osiemdziesiątych XIX wieku wyjechał do Warszawy. Przeprowadzka Daniela Danielaka zdeterminowała losy jego potomków – była też podstawą ich socjalnego awansu.

W drugiej połowie XIX wieku Warszawa stała się ważnym ważny ośrodkiem dalekiego i bliskiego rynku rosyjskiego.

> „Jako ośrodek wielobranżowego przemysłu przeżywała burzliwy rozwój […] Mimo formalnej unifikacji z Królestwa Polskiego z imperium carskim po powstaniu styczniowym […] pozostawała centrum życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego tej części zaboru rosyjskiego”[359].

Rozwojowi przemysłu towarzyszył rozwój transportu: Warszawę połączono koleją z Zagłębiem Dąbrowskim, Górnym Śląskiem, Łodzią[360]. Przemysł potrzebował rąk do pracy – to wywołało boom demograficzny miasta[361]. Także „Żydów w Warszawie było coraz więcej (…) w 1886 roku stanowili 33 % ludności – 136 234 na 406 965 wszystkich mieszkańców stolicy”[362]. Mniejszość żydowska miała znaczny udział w gospodarczej *prosperity* miasta. Warszawa stawała się centrum kultury, świeckiej i religijnej, tworzonej językach w jidysz i hebrajskim[363]. Przełom XIX i XX wieku to także czas wielkich przemian społecznych ludności żydowskiej[364]. Wskutek procesów modernizacyjnych, dotychczas zamknięta na zewnętrzne wpływy wspólnota, którą Aleksander Hertz określał mianem, specyficznej „kasty”[365], coraz bardziej otwierała się na otoczenie. Przejawiało się to również wzrostem znajomości większościowych i administracyjnych języków, które umożliwiały rozwijanie kontaktów gospodarczych. Zintensyfikowały się w ten sposób procesy asymilacyjne. Te nie zachodziły jednak

---

Response to Modernity, „*Polin: Studies in Polish Jewry” 1998, vol. 11, Focusing on Aspects and Experiences of Religion*, https://doi.org/10.3828/liverpool/9781874774051.003.0003, dostęp: 23.02.2024. A także: https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/694-radzyn-podlaski/99-historia-spolecznosci/137932-historia-spolecznosci.

[359] M. Nietyksza, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, s. 5–6. Jak wskazuje Andrzej Friszke „Warszawa była ośrodkiem polskiej inteligencji (…), ściągało do niej wielu ziemian (…), ale około 40% [mieszkańców] było analfabetami”. A. Friszke, *Państwo czy…,* s. 17.

[360] W. Puś, *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim 1870-1914*, Łódź 1997, s. 14.

[361] „W 1888 roku carska komisja ustaliła, że 90% ludności żydowskiej żyje w warunkach zbliżonych do proletariackich”. A. Friszke, *Państwo, czy…,* s. 59.

[362] M. Fuks, *Żydzi…,* s. 173.

[363] M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcza,* Warszawa 2018; B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013 (ebook).

[364] A. Landau-Czajka, *Syn…*; Ł.T. Sroka, *Pierwsza lekcja hebrajskiego. Transgresja tożsamościowa Żydów polskich od końca XIX do połowy XX wieku*, „Dzieje Najnowsze” 2022, nr 4, s. 85–108.

[365] A. Landau-Czajka, *Syn…*, s. 27.

równomiernie wśród grup ludności żydowskiej – „nieliczne stosunkowo grupy wielkiej burżuazji warszawskiej polonizowały się zupełnie”[366], w pozostałych procesy przechodziły wolniej i z różną siłą, co pogłębiało „wewnętrzne zróżnicowanie kulturowe”[367].

Także rodzina Danielaków, z pokolenia na pokolenia, ulegała sekularyzacji[368], co prowadziło do stopniowej akulturacji[369]. Daniel Danielak zmarł w miesiącu kislew 5663 roku, czyli w listopadzie–grudniu 1902 roku, w wieku 42 lat (jego nagrobek znajduje się na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej[370]). Miał troje dzieci. Najmłodszym był wspomniany już Jankiel Danielak.

O matce Heleny Wolińskiej, Chawie Danielak, nie wiadomo prawie nic. Urodziła się prawdopodobnie w 1890 lub 1895 roku[371]. W przeciwieństwie do męża, który mówił wyłącznie w jidysz, pochodziła z rodziny przynajmniej częściowo zasymilowanej: była co najmniej dwujęzyczna[372]. Istnieją trzy sprzeczne ze sobą, udokumentowane źródłowo, wersje wskazujące na jej panieńskie nazwisko. W powojennych dokumentach – życiorysach, ankietach personalnych – Helena Wolińska podawała, że jej matka nazywała się Ewa Matulak. W bazie danych *Jewish Record Indexing – Poland*, dzięki której udało się odtworzyć historię rodziny Danielaków aż do XVIII wieku, po „Matulakach” nie ma nawet śladu. Możliwe, że nazwisko Matulak, zostało zapożyczone z tego samego źródła, co powojenne nazwisko Fajgi Danielak – czyli „aryjskich” dokumentów wystawionych na nazwisko Helena Wolińska, których podstawą, jak było wtedy praktykowane, stała się przejęta po zmarłej osobie katolicka metryka (księgi narodzin i zgonów prowadzono osobno)[373].

---

[366] Cyt. za: tamże, s. 94. Jaff Schatz ocenia, że w międzywojniu zasymilowanych Żydów, tj. takich, którzy uważali się „za Polaków, Polaków »wyznania mojżeszowego« lub Polaków »żydowskiego pochodzenia« było ok. 270–300 tys., co stanowiło 8–9% ogółu Żydów”. Tenże, dz. cyt., s. 70.

[367] Jaff Schatz, dz. cyt., s. 69.

[368] Definiowanej jako zjawisko prowadzące do odrzucenia „religijnych wierzeń oraz obowiązków i praktyk z nich wypływających”. A. Jagodzińska, dz. cyt., s. 31.

[369] Wspomnienia kuzynki Heleny Wolińskiej, D. Krymolowski, *Żydówka na aryjskich papierach*, tłum. z hebrajskiego na potrzeby tej książki Leszek Kwiatkowski, Tel Awiw 1992.

[370] Nagrobek Daniela Danielaka został odnaleziony dzięki „Bazie danych nagrobków cmentarzy żydowskich w Polsce”, photo.jpg (2304×3072) (jewish.org.pl), dostęp: 12.04.2020.

[371] AYV, The Central Database of Shoah Victims’ Names, Zeznanie Doroty Szczuczyński-Krymolowski dot. żony brata jej matki Chawy Danielak, niedatowane; zeznanie Włodzimierza Brusa dot. teściowej Chawy Danielak, 24.11.1988, http://yvng.yadvashem.org/nameDetails.html?language=en&itemId=3650619&ind=1 , https://yvng.yadvashem.org/index.html?language=en&advancedSearch=true&sln_value=Brus&sln_type=synonyms&sfn_value=W&sfn_type=synonyms, dostęp: 11.12.2020.

[372] Rozmowa Janiny Nadaner z Heleną Wolińską…

[373] Imiona „aryjskich” rodziców Ignacy i Anna oraz panieńskie nazwisko Kosek, zostawiła sobie np. Ewa Baczko.

Kuzynka Heleny Wolińskiej, córka siostry jej ojca, Dora Szczuczyńska (po zamążpójściu Krymolowski) w powojennym świadectwie złożonym w Yad Vashem, podała, że żona Jankiela Danielaka nosiła nazwisko Fagot[374]. W czasach stalinizmu, gdy rodzinę za granicą trzeba było wymieniać wyjątkowo skrupulatnie, Helena Wolińska podała: „W 1949 dwóch kuzynów wyjechało do Palestyny – Fagot"[375]. W tych samych powojennych aktach paszportowych zachował się jeszcze jeden ślad: w 1971 roku Wolińska wybrała się do Francji na zaproszenie swojego kuzyna Zelmana Fagota (starszy od niej o pięć lat rzemieślnik opuścił Polskę w 1950 roku. Zamieszkał w IX dzielnicy Paryża). Z zachowanych źródeł jasno wynika, że Fagotowie byli rodziną Heleny Wolińskiej ze strony matki.

W przedwojennym wypisie z aktu urodzenia Fajgi Mindli Danielak podano, że matka studentki Fajgi Mindli Danielak nosiła przed zamążpójściem nazwisko „Taubenblat"[376]. Urzędowy dokument jest najbardziej wiarygodnym źródłem, jednak poza tą wzmianką, w odnalezionych źródłach nie zachował się żaden inny ślad po Chawie Taubenblat, matce Fajgi Danielak. Na cmentarzu żydowskim na Okopowej znajduje się grób urodzonej w 1877 roku Szajny Szyfry Fagot, córki Israela Issera Taubenblata, wnuczki Zalmana Taubenblata. To jedyny odnaleziony dowód, że oba wskazane nazwiska były ze sobą związane.

Jankiel Danielak miał dwie starsze siostry: Machłę i Chaję[377]. Ta druga wyszła za mąż za dobrze sytuowanego kupca Judę Szczuczyńskiego. Razem ze starszą siostrą i z jej rodziną mieszkali przy Nowolipkach 17, gdzie ton nadawała zamożna inteligencja i przedstawiciele wolnych zawodów[378]. Ich kamienica znajdowała się na rogu ulicy i dlatego miała jeszcze jeden adres: Karmelicka 20. Ten był znany w okolicy z powodu luksusowej restauracji Riwiera Szulca, która działała także w getcie[379]. To był lepszy adres, niż kamienica przy ulicy Pawiej 54, gdzie mieszkał z rodziną Jankiel Danielak.

---

[374] AYV, The Central Database of Shoah Victims' Names, Zeznanie Doroty Szczuczyński-Krymolowski dot. żony brata jej matki Chawy Danielak, niedatowane.
[375] AIPN, BU 728/90996, Akta paszportowe Wolińska Brus Helena, Zaświadczenie utrzymania od Fagot Zelman (tłumaczenie), 25.07.1971, k. 27.
[376] AUW, Akta Stud. Danielak Fajga, 52625, Wypis aktu urodzenia, 1.04.1919, k. 4.
[377] Informacje o ciotkach i kuzynach Heleny Wolińskiej bazują przede wszystkim na wspomnieniach jej kuzynki Dory Szczuczyński-Krymolowski.
[378] J. Leociak, *Biografie ulic. O żydowskich ulicach od narodzin po Zagładę*, Warszawa 2018.
[379] Zob. np. *Nowolipki 17 (restauracja „Riwiera" Szulca)* – artykuł dostępny na platformie Nowa Panorama Literatury Polskiej, Atlas Literatury Zagłady, Nowa Panorama Literatury Polskiej » NOWOLIPKI 17 (restauracja „Riwiera" Szulca) (nplp.pl), dostęp: 4.07.2024.

Pawia należała do tak zwanych „tamtych" ulic[380]. W skali warszawskiej dzielnicy północnej, którą charakteryzowały kontrasty majątkowe, był to „średni" adres: „Dla ludzi z Woli Pawia była Alejami Jerozolimskimi. Były tu secesyjne kamienice" – określa pisarz Józef Hen, wychowany na pobliskim Nowolipiu[381]. Eleganckie budynki poprzetykane były karłowatymi przybudówkami. Te pierwsze zajmowali przedstawiciele bogatego żydowskiego mieszczaństwa (takich jak potentat leśny; fabrykant obuwia zamordowany na ulicy w 1932 roku)[382], w tych drugich urządzano fabryczki i pralnie. W bliskim sąsiedztwie Danielaków znajdował się trzypiętrowy magazyn Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych. Pawia była „ulicą chałupników i Żydów, których nie sposób przypisać do czegoś takiego jak klasa"[383] – opisywał Mordechaj Canin. Pomieszkująca na niej wybitna aktorka Ester Rachel Kamińska, założycielka pierwszego teatru żydowskiego, wspominała, że panował tam małomiasteczkowy klimat sztetlu, gdzie wszyscy się znali[384]. „Pomimo pięknej nazwy ulica była więziennie smutna – zapamiętał z kolei poeta Włodzimierz Słobodnik: – Miała w sobie coś z Chagalla i coś z granatowego policjanta"[385].

Ów smutek miał swój konkretny powód: Pawiak. Między ulicami Pawią a Dzielną, w wybudowanym za cara Mikołaja I kompleksie więziennych budynków otoczonym wysokim, czerwonym murem, trzymano kiedyś powstańców styczniowych, w tym Romualda Traugutta. Później siedzieli tu polscy rewolucjoniści, Ludwik Waryński i Różą Luksemburg. Żeński oddział Pawiaka, który zlokalizowano w oddzielnym budynku, zwano Serbią (w II RP więziono tam między innymi komunistki)[386]. Od Pawiaka mieszczański krajobraz ulicy Pawiej wyraźnie ubożał. Na końcu ulicy, pod cmentarzem żydowskim, panowała nędza. Kamienica numer 54, gdzie urodziła się Helena Wolińska i mieszkała – z przerwą w latach 1939-1941 – aż do lipca 1942 roku, stała dokładnie pośrodku ulicy Pawiej, na rogu Smoczej. Józef Hen wspominał: „Tu było

[380] Ulice dzielnicy żydowskiej, jak pisał w swojej autobiografii Isaac Bashevis Singer, na „tei tamte", lepsze i grosze. Tenże, *Miłość i wygnanie*, Warszawa 2002.
[381] Rozmowa autorki z Józefem Henem, listopad 2020, Warszawa.
[382] J.S. Majewski, *Pawia to nie tylko Pawiak. Tu kiedyś tętniło życie*, „Gazeta Wyborcza" 2014, 13 kwietnia, http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,15778769,Ulica_Pawia_to_nie_tylko_Pawiak__Tu_kiedys_tetnilo.html, dostęp: 21.02.2018.
[383] M. Canin, dz. cyt, s. 40.
[384] E.R. Kamińska, *Boso przez ciernie i kwiaty*, Warszawa 2020.
[385] W. Słobodnik, *W cieniu poezji i muzyki*, w: *Wspomnienia o Lucjanie Szenwaldzie*, red. G. Pauszer-Klonowska, Warszawa 1963, s. 250.
[386] AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, R-182, Życie komuny więźniów politycznych w kobiecym więzieniu „Serbia" w Warszawie, relacje Janiny Jaworskiej i Eleonory Stróżeckiej.

już biednie, lecz jeszcze nie tragicznie. To jeszcze nie były baraki, w których mieszkała biedota”[387].

O statusie rodziny dużo mogło powiedzieć zajęcie ojca – często jedynego żywiciela rodziny. „Ojciec był rzemieślnikiem chałupnikiem, wytwarzał skórzaną galanterię” – podawała Helena Wolińska w powojennych życiorysach (czasem dodając w nawiasie: „torebki damskie”)[388]. Na drabinie społecznej II RP chałupnicy stali niewiele wyżej od bezrobotnych. Rzemieślnicy bez tytułu mistrza i miejsca w cechu byli uzależnieni od swojego zleceniodawcy, który często dostarczał im materiał po zawyżonych cenach. Chałupnik nie miał czeladników – dlatego często w przydomowym warsztacie zatrudniał do pomocy całą rodzinę[389]. Jednak Wolińska ani razu nie wspomniała o pracy w zakładzie ojca. W swoich życiorysach, jako sposób ówczesnego zarobkowania, wymieniała wyłącznie udzielanie korepetycji. To znacząca okoliczność. Choć w powojennych wspomnieniach Wolińska oceniała status materialny rodziny jednoznacznie: „Ojciec nie miał grosza przy duszy”[390], fakt, że udało jej się zdobyć średnie wykształcenie, świadczy o tym, że rodzina Danielaków nie mogła należeć do najuboższych warstw. Mieszkali na drugim piętrze kamienicy – w hierarchii domów miejsce zaraz po pierwszym, które zajmowali najbardziej majętni mieszkańcy.

Bardzo podobne usytuowanie cechowało dom, w którym wychowała się Janina Ludawska, pierwotnie Haperson, urodzona w 1921 roku. Mieszkała z rodziną na sąsiedniej Dzielnej 31 (drugie piętro, okna od podwórka nie od frontu) w trzypokojowym mieszkaniu.

> „Vis a vis Pawiaka […]. Od ulicy można było zaglądać przez mur do więzienia, kiedy zainstalowali przed wojną szubienice, można to było widzieć z okien domu w którym mieszkaliśmy z wysokich pięter. Od [ulicy] Smoczej zaczynała się tak zwana Serbia, to był zwykły budynek, to było więzienie kobiece. A po drugiej stronie były normalne domy. Zdarzało się, że w bramie domów stały znajome kobiet i się porozumiewały ręczną mową. Jeżeli złapali taką kobietę w bramie albo aresztowali albo brali łapówkę (ojciec

[387] Rozmowa autorki z Józefem Henem…
[388] AAN, ANS, 109/241, Akta osobowe tow. Wolińska Helena, Życiorys, 4.12.1960; 35/69, Akta osobowe tow. Wolińska Helena, Ankieta personalna, 25.12.1950, k. 10. Dorota Szczuczyński-Krymolowski twierdziła, że jej wuj, Jankiel Danielak, był kupcem, co nie musiało się wykluczać – część rzemieślników zajmowała się również handlem.
[389] B. Sikorski, *Rzemiosło warszawskie II Rzeczypospolitej*, „Warszawa II Rzeczypospolitej” 1971, z. 3, s. 58–74.
[390] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…

kiedyś powiedział: a dziś byłabyś ze mnie zadowolona, bo dał 5 złotych policjantowi, by ja puścił)”[391].

– wspominała Ludawska. Była to zatem ta sama okolica, której centralnym puntem były czerwone mury Pawiaka, choć jak podkreśla Ludawska, czyste i przestronne podwórko swojej kamienicy z pięknym drzewem, jak i całą okolicę, wspominała z rozrzewnieniem[392]. Z jej relacji wynika, że sąsiedztwo Pawiaka wykształciło postawę empatyczną wobec więzionych tam osób, tym bardziej, że zarówno Ludawska jak i Wolińska musiały być świadome, że za działalność w nielegalnej organizacji komunistycznej i one mogą tam trafić, bo takie przypadki zdarzały się w ich otoczeniu, co opisuję w kolejnych rozdziałach.

Rodzina Hapersonów przeniosła się do Warszawy pokolenie później niż Danielaków. Dawid Haperson, urodzony ok. 1870 roku był komiwojażerem. Pochodził z centralnej Ukrainy, ze wsi z okolic Płoskirowa (dziś: Chmielnicki). Wywodził się z tradycyjnego żydostwa: jego dziadek „studiował święte księgi”, babcia prowadziła karczmę. Ojciec był pisarzem wiejskim, „pisywał chłopom listy ‘*proszenja na ruki caria*’”[393], co oznacza, że językowo i społecznie wyszedł poza zamkniętą wspólnotę. Jego wyjście poza etniczną społeczność kontynuowali synowie: Dawid i Joachim, którzy opuścili miejsce swojego urodzenia. „Ojciec pochodził ze wsi i jedynym jego wykształceniem był cheder” – wspominała Ludowska[394]. Jednak oprócz języków żydowskich „nauczył się w mowie i w piśmie nie tylko polskiego, ale i rosyjskiego i niemieckiego”[395]. Jeździli po świecie trudniąc się drobnym handlem. „Nie mieli ‘głowy do interesów’ […] Przypuszczam, że ich zawód był związany właśnie z ciekawością świata. […] Ojciec był na Kaukazie. […] Bywał we Włoszech i Niemczech”[396]. Po I wojnie światowej Dawid Haperson „komiwojażował” głównie po Polsce i dorabiał jako drobny wytwórca, np. pasków, co upodabniało go do profesji Daniela Danielaka. Matka Luba Kahan, urodzona na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku,

[391] Archiwum Historii Mówionej (dalej: AHM), Zapomniani świadkowie XX w., AHM_1815, Świadek Janina Ludawska, wywiad przeprowadziła A. Grażyńska, data nagrania 27–28.05.2010, czas nagrania 7 h 12 min, dostęp: 27.03.2024.
[392] Rozmowa Janiny Ludawskiej z autorką…
[393] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), 363/1, relacja Janiny Ludawskiej (Haperson), k. 3. Za pomoc w dostępie do źródła dziękuję dr Marii Ferenc.
[394] AHM, Zapomniani świadkowie XX w., AHM_1815, Świadek Janina Ludawska…
[395] Tamże.
[396] AŻIH, 363/1, relacja Janiny Ludawskiej (Haperson), k. 3.

była lepiej wykształcona – skończyła rosyjskie gimnazjum w Brześciu i kursy polskiego. Mówiła w trzech językach: żydowskim, rosyjskim i polskim. Do zamążpójścia w 1905 roku pracowała w Warszawie jako buchalterka. Nie nosiła peruki. Ludawska była drugim, późnym dzieckiem. Miała starszego o piętnaście lat brata Michała, który mieszkał z rodziną w tym samym domu. Hapersonowie mieli trzy pokoje z kuchnią, gaz, elektryczność i telefon – te jednak niejednokrotnie wyłączano z powodu nieopłaconych rachunków, najmniejszy pokój był wynajmowany. Sytuacja finansowa rodziny była niestabilna, zależna od aktualnej koniunktury gospodarczej, jednak udało im się wykształcić oboje rodzeństwa: brat skończył Gimnazjum Zgromadzenia Kupców, a potem Wyższą Szkołę Handlową[397]. Janina, co zostanie jeszcze omówione, uczyła się w prywatnym Gimnazjum Żeńskim Zofii Kaleckiej.

Podobnie jak w przypadku Danielaków przeprowadzka do Warszawy oznaczała dla rodziny Hapersonów fundamentalną zmianę: społeczną, kulturową i obyczajową[398]. Dawid Haperson, jak wynika z relacji córki, nie był religijny, jego żona nieco bardziej. Żydowskie święta obchodzono, jak wspominała Ludawska:

> „na własny sposób. W Jom Kipur Matka i Brat pościli. Matka w osobnym pokoju czytała po polsku Biblię. Ojciec i ja nie pościliśmy, ale bardzo dbaliśmy, by nie przeszkadzać Matce […] Na Wielkanoc zawsze była maca. Nie odprawialiśmy Sederu. Nie było oddzielnych naczyń […] W soboty i święta nasz dom był miejscem spotkań Mamy i Ojca”[399].

Widać tu charakterystyczną osobistą wolność, kiedy każdy z członków rodziny sam określał granice zaangażowania religijnego oraz pasujące mu elementy tradycji.

Także rodzina Danielaków po przeprowadzce do Warszawy sekularyzowała się, co było

---

[397] Tamże, k. 4.

[398] Nie tylko Warszawa, ale i przemysłowa Łódź dawała szansę na pokoleniowy awans. Ojciec urodzonego w 1914 r. Arnolda Mostowicza, pierwotnie Mośkowicza (AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/4908, Arnold Mostowicz, Do Wydziału Personalnego KW PZPR w Krakowie, 2.05.1950, k. 5), opuścił rodzinne miasteczko Krośniewice pod Kutnem i tamtejszą wspólnotę chasydzką i pieszo dostał się do Łodzi, gdzie zaczynał jako chłopiec na posyłki. Udało mu się zdać maturę i studiować prawo w Warszawie a po powrocie do Łodzi ożenić się „z córką bogatego felczera”. Jego sukces okazał się „lokomotywą” dla siódemki starszego rodzeństwa: „Ojciec ściągnął do Łodzi całą rodzinę z Krośniewic. Jeden z wujków został buchalterem, drugi wyuczył się parasolnictwa, ciotki pracowały jako krawcowe”. Cytat za: J. Podgórska, dz. cyt.

[399] AŻIH, 363/1, Relacja Janiny Ludawskiej (Haperson), k. 4.

wyraźnie widać w pokoleniu Wolińskiej, choć jej kuzynki, czyli córki starszych sióstr Jankiela Danielaka, nadal starały się zachować obrzędowe pozory. Dora Szczuczynska wspominała w swojej książce skargi ośmioletniego siostrzeńca – ukrywany podczas okupacji po „aryjskiej" stronie miał żal do niereligijnych rodziców, że ulegli prośbom dziadków i go obrzezali[400]. Wolińska już jako nastolatka całkowicie i otwarcie odrzuciła religię i tradycje przodków: „Nigdy nie wierzyłam w boga. Jeszcze w dodatku babcia chciała mi płacić, bym mówiła pacierz[401]. To już mnie w ogóle położyło. Jak ma się za to płacić, to ja już na pewno nie będę! Tak skończyła się ta cała zabawa"[402]. Także Janina Ludawska najbardziej z rodziny uległa sekularyzacji. Wspomniała o tym również w kontekście obrzezania bratanka, który urodził się w 1940 roku już w getcie. „Dziecko zostało obrzezane – relacjonowała po pół wieku Janina Ludawska z wyraźnym przejęciem, podkreślając, że zostało to zrobione ze względu na ojca bratowej i miało swoje tragiczne konsekwencje: gdy matka z dwulatkiem próbowali wyjść na „aryjską" stronę i nie mogąc znaleźć schronienia, wzięli cyjanek – Pomyślałam, że może gdybym ja była z nimi, dziecko nie byłoby obrzezane"[403].

Stopniowe odchodzenie od religii miało wymiar pokoleniowy: „W Sądny Dzień rodzice pościli, ojciec szedł do synagogi, a my z bratem manifestacyjnie jedliśmy, bo byliśmy zbuntowani"[404] – wspominała z kolei urodzona 1919 r. Irena Tarłowska, pierwotnie Szenberg. „Ateizm panował wszechwładnie. Bez względu na [polityczny] obóz"[405] – pisała „panienka z dobrego domu" o pseudonimie „Bronka", urodzona w 1916 roku, która należała do wspomnianych już „luźniaków", czyli zaangażowanych sympatyków RZNMS. Ich pokolenie odważniej niż starsze generacje zrywało z religią. Bunt przeciwko tradycji przodków był charakterystyczny dla „dzieci modernizmu". Badacz pamiętników żydowskiej młodzieży lat trzydziestych Kamil Kijek nazwał to „sekularystyczną konwersją", polegającą na „niechęci do wszelkich elementów światopoglądu religijnego"[406].

---

[400] Dorota Krymolowski, *Żydówka…,* s. 20.
[401] Wolińska, opisując latach 90. religię żydowską, którą pamiętała z dzieciństwa, używała katolickiego arsenału pojęciowego. To dość charakterystyczne dla późnych relacji autobiograficznych jej otoczenia: niekultywowane tradycje przodków zostały zatarte, zaś kontakt z katolicką nomenklaturą był na tyle powszechny, że religijne terminy przenikały do słownika komunistów.
[402] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…
[403] AHM, Zapomniani świadkowie XX w., AHM_1815, Świadek Janina Ludawska…
[404] Barbara Engelking, *W końcu…,* s. 145.
[405] Bronka, *Autobiografia panny z dobrego domu*, [w:] *Ostatnie pokolenie…*, s. 51–70.
[406] Kamil Kijek, *Dzieci…*, s. 20.

Radykalny bunt Wolińskiej i Ludawskiej miał związek z wyborem politycznej opcji, który w ich przypadku dokonał się w sanacyjnej szkole. Należy jednak zaznaczyć, że drogę wytyczyli najczęściej już rodzice: Tarłowska określiła swój dom rodzinny jako „postępowy w sensie religijnym i kulturowym”[407]. Wspominała, że ortodoksyjnie religijny dziadek nie chciał w domu rodziców wypić nawet herbaty, bo uznawał, że był on niekoszerny. Podobne obrazy o odmawiających jedzenia dziadkach, lub przywożących własne[408], zachowały się też w innych relacjach, także w pamięci następnego pokolenia[409].

> „Moi rodzice byli religijni, oboje, z tym, że nie było to jakieś przesadne. Ojciec chodził do tak zwanej bożnicy nie synagogi[410]. Co tydzień przychodzili jego współmodlący się na tak zwany, nie mogę sobie przypomnieć… *kidusz*, to jest takie żydowskie słowo, na kieliszek wódki. Było skromne przyjęcie z wódeczką, rybką. To w sobotę. W piątek mama paliła świece, odmawiała modlitwę, chały obowiązkowe, chały były obowiązkowe tak jak trzeba. Jedzenie tradycyjne, ale [rodzice] nie byli wymagający w stosunku do nas, [lecz] tolerancyjni”[411]

– wspomina Ewa Baczko, pierwotnie Estera Friedman. „Rodzice z przymrużeniem oka patrzyli”, gdy jej starsza siostra zatrudniła się w firmie chrześcijańskiej i pracowała w soboty. „To się widziało, ale tolerowało” – kontynuowała autorka relacji.

Ewa Baczko, podobnie jak Wolińska, już od najmłodszych lat deklarowała się jako ateistka: „W jakiejś IV klasie [szkoły powszechnej] jakaś moja przyjaciółka wciągnęła mnie do koła wolnomyślicieli, kilkoro dzieci się spotykało i dyskutowaliśmy na temat wiary. że nie ma co przestrzegać zasad religijnych, bo nie wierzyliśmy w

---

[407] Tamże, s. 145.

[408] „Pamiętam dom mojej babki, gdzie mówiło się wyłącznie w jidisz, a na rodzinnych spotkaniach głównym daniem był groch z pieprzem” – wspominał rodziców ojca, który w młodości opuścił chasydzki sztetl Arnold Mostowicz, który do ZMS zapisał się w ostatniej klasie swojego humanistycznego gimnazjum w latach 1931–1932. Skrajnie inne usytuowanie charakteryzowało łódzką zamożną rodzinę matki: „Z kolei rodzina ze strony matki była niemal całkowicie spolonizowana. Jej brat przeszedł nawet na katolicyzm”. Cytat za: J. Podgórska, dz. cyt.

[409] Np. „Babcia wypijała u nas tylko szklankę herbaty i kostkę cukru, nawet łyżeczki wziąć się bala”. Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 4286, Stefania Staszewska-Balbin, 14.09.1995, rozmowa: Henryka Zachariasz, Stefania Staszewska-Balbin - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 13.07.2024. O przywożonych kurczakach przez dziadka przy okazji wizyt u swoich dzieci opowiadała też Maria Kruczkowska, córka Wilhelminy Skulskiej, w trakcie rozmowy z autorką, Warszawa, 28.04.2022.

[410] Termin synagoga i bożnica/bóżnica uważa się za synonimy. Jednak terminu bożnica/bóżnica używa się zazwyczaj do opisu mniejszych domów modlitwy, a także w odniesieniu do ortodoksyjnych odłamów judaizmu.

[411] Ten i następne cytaty w akapicie: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko, 1.12.1996, rozmowa: Joanna Wiszniewicz, Ewa Baczko - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 13.07.2024.

istnienie boga". Jak wynika z badań m.in. wspomnianej już Aliny Całej, szybciej sekularyzowały się dziewczyny (zgodnie z żydowską tradycją to na chłopcach spoczywał główny ciężar religijnych zobowiązań). Członkowie RZNMS, choć na ogół pochodzili z „letnich", jak to sami określali religijnie domów, zwykle byli obrzezani, a nawet przechodzili *bar micwę*, choć był to zazwyczaj ostatni z wymaganych od nich rytuałów. Tak było również w przypadku Włodzimierza Brusa.

Zylberbergowie zamieszkali po przeprowadzce w roku 1922 z Płocka do Warszawy na skraju dzielnicy żydowskiej, blisko śródmieścia. Abram Zylberberg został księgowym w biurze Keren ha-Jesod[412]. Było to Towarzystwo Odbudowy Palestyny, które zbierało fundusze na organizację żydowskiej emigracji na Bliskim Wschodzie. Brus po latach określał ojca mianem „białego kołnierzyka"[413]. W międzywojennej nomenklaturze był „prywatnym urzędnikiem", czyli pracownikiem umysłowym zatrudnionym w sektorze pozarządowym. Miał, jak jego twierdził syn, wyższe wykształcenie. Matka marzyła podobno o studiowaniu stomatologii[414], jednak płatna nauka była dostępna dla nielicznych – zwłaszcza kobiet. Helena Zylberberg zajmowała się domem.

Na ulicy Ceglanej, gdzie mieszkali Zylberbergowie, dominowali przedstawiciele wolnych zawodów[415]. Wąska kamienica numer 10 łączyła się boczną ścianą z Waliców 10 i 12, tylną – z 14. Budynki tworzyły jeden zwarty blok[416]. Ceglana 10 miała dwa następujące po sobie podwórka. W tym głębszym, pod numerem 54, w dwóch pokojach na drugim piętrze żyli Zylberbergowie. Tu w 1925 roku urodziła się jedyna siostra Bena – Miriam, zwana Marylką. Okolica, gdzie zamieszkali Zylberbergowie znacznie różniła się od ulicy Pawiej, która znajdowała się w sercu dzielnicy północnej. Stały tu strzeliste kamienice o secesyjnych zdobieniach i budynki wczesnego modernizmu. Od Waliców 11

---

[412] *Keren ha-Jesod* (hebr.) – Fundusz Podwalin.
[413] Włodzimierz Brus, *The Bane of Reforming the Socialist Economic System*, offprint of „Banca Nazionale del Lavoro Quarterly Review" 1993, No. 46 (187), także: *Zmora reformowania socjalistycznego systemu ekonomicznego*, tłum. M. Jodko, „Teoria Ekonomii" 1990, nr 4, s. 9–50. Patrz także: AYV, The Central Database of Shoah Victims' Names, Zeznanie Włodzimierza Brusa dot. ojca Abrama Zylberberga, 24.11.1988.
[414] R.Ł Kowalski, dz. cyt, s. 39.
[415] Mieszkał tu zmarły w 1915 r. pisarz, jeden z „ojców" literatury jidysz, i adwokat Icchok Lejb Perec – po wojnie ulica dostanie jego imię.
[416] Kamienice na Waliców numer 10 i 12 przetrwały wojnę. Front czternastki podczas powstania warszawskiego zniszczyły pociski, ale zachowała się oficyna. Ceglana 10 też wciąż jeszcze stała. Była jednak zbyt zniszczona, by ją zachować, „Nie nadaje się do odbudowy" – raportowało w 1945 r. Biuro Odbudowy Stolicy, Warszawa Śródmieście, choć jeszcze zimą tego roku do na wpół zburzonych mieszkań zaczęli wprowadzać się ludzie. Fragment między ulicami: Grzybowska, Ciepła, Ceglana, Waliców, Archiwum Państwowe w Warszawie, sygnatura 72/25/0/-/7008.

ciągnął się mur wybudowanych w XIX wieku browarów Hermana Junga (w 1940 roku stał się granicą getta). Na drugim końcu ulicy podziw przechodniów budził monumentalny gmach Szkoły Handlowej Warszawskiego Zgromadzenia Kupców – jeden z pierwszych stołecznych budynków, w którym zaświeciło elektryczne światło[417].

Rodzice Brusa nie byli religijni, ale – jak w przypadku kuzynów Heleny Wolińskiej – zachowali obrzędowe ramy. Syn został obrzeżany, a gdy skończył trzynaście lat pojechał do Płocka, do dziadka Zylberberga na bar micwę.

> „Spędził kilka dni, ucząc mnie, jak ma się zachowywać człowiek dorosły. Wziął mnie na szabas do swojej małej synagogi. Musiałem uczestniczyć w obrządku, czytać z Tory. Wciąż to pamiętam. Dziadek wręczył mi mały złoty zegarek. Coś złotego dawało się chłopcu na barmicwę, jeżeli to było możliwe. Nawet jeśli to był drobiazg. Dla mojego dziadka było to coś specjalnego, ponieważ byłem jego najstarszym wnukiem. […] Nie jestem religijnym człowiekiem, ale respektuję żydowskie tradycje”[418]

– napisał po latach Włodzimierz Brus do najstarszego wnuka z okazji jego bar micwy.

Podobną drogę obrzędową przebył urodzony w 1918 roku Henryk Baczko, choć jego ojciec, Abram Baczko, przywiązywał większą wagę do religii niż Zylberbergowie – chodził regularnie do bożnicy. „Ojciec był średnio religijny, letni, ale uczyli go w domu, on mnie też uczył. Poznałem cały stary testament po hebrajsku”[419] – wspominał syn. Miał też prywatnego nauczyciela, przygotowującego go do konfirmacji. Po tej uroczystości ojciec nie wymagał od pierworodnego syna, by ten towarzyszył mu w religijnych praktykach.

> „Pamiętam że ojciec modlitwy jakieś rytualnie odprawiał, ale trudno mi powiedzieć w jakich momentach Do synagogi oczywiście chodził, i jak trzeba było bar micwa, ojciec miał ze mną rozmowę, że muszę się jakoś przygotować. Pomógł mi z tym rozdziałem tory, bym go dobrze przeczytał i to był mój jedyny moment rytualnego związku z żydostwem”[420].

---

[417] J.S. Majewski, *Znika budynek Mennicy, a kiedyś rosły tu ananasy i daktyle*, „Gazeta Wyborcza”, 18.05.2014, https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,34862,15970137,znika-budynek-mennicy-a-kiedys-rosly-tu-ananasy-i-daktyle.html, dostęp: 4.04.2019.
[418] Włodzimierz Brus, list do wnuka, cytat za: R. Kowalski, dz. cyt., s. 38.
[419] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[420] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 20719, Emanuel Planer, 26.08.1996, rozmowa J. Wiszniewicz, Emanuel Planer - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 15.07.2024.

– wspominał z kolei urodzony w 1915 roku Emanuel Planer, członek RZNMS ze Stanisławowa.

Planer, co znaczące, był synem nauczyciela religii. Jego ojciec Jan Planer, urodzony w 1876 roku w Galicji, jako jeden z niewielu Żydów w tym czasie, ukończył austrowęgierskie gimnazjum nauczycielskie, co, jak twierdził jego syn, było formą ucieczki z ortodoksyjnego środowiska rodziców[421]. Uczył chemii i przyrody w szkole powszechnej w Haliczu i jako urzędnik cesarstwa został ewakuowany do Wiednia przed rosyjską ofensywą, gdzie urodził się jego syn, Emanuel. Planerowie wrócili do Galicji na przełomie 1918 i 1919 roku. Zamieszkali w Stanisławowie „blisko dzielnicy żydowskiej, ale to już na granicy ze śródmieściem"[422]. W Polsce Jan Planer według relacji syna, nie mógł dostać pracy w swojej specjalności. „Ojciec po wojnie mógł uczyć tylko religii. Była to historia i tradycja Żydów"[423]. Jego „przebranżowienie" zostało zatem wymuszone przez nowe okoliczności polityczne – praktyki dyskryminacyjne w szkolnictwie II Rzeczypospolitej[424]. Uczył po polsku.

„Mama zapalała świecie, ale nie chodziła nigdzie się modlić"[425] – wspominała urodzona w 1919 r. Wacława Grudzińska, pierwotnie Krajndla Kaufman spod Kielc. Zaznaczyła, że do śmierci matki Jachety z domu Blatt, pochodzącej z tradycyjnej rodziny żydowskiej z Łodzi, w 1934 roku nie jedli wieprzowiny. „Mama nie była jakaś taka bardzo" – opisywała dalej córka. Pozwalała im w sobotę grać w piłkę. Akceptowała też, że ani jej syn, a mąż zazwyczaj nie chodzili do synagogi: „Tylko raz w roku na Sądny Dzień, po to, by pokazać się sąsiadom". Podobną akceptację wykazywał ojciec urodzonego w 1920 roku we Lwowie Artura Hajnicza:

> „Nie był przestrzegany nakaz koszerności i nie pamiętaliśmy o szabasie – wspominał ten ostatni. – Krótko obchodzona była Pascha […]. Mama przyrządzała wtedy świąteczną kolację. Były placki kartoflane i maca, a ojciec odczytywał modlitwę z hagady. Któregoś roku zauważył: Nikt z was jej nie słucha – zapytał z wyrzutem. – To dla kogo ja się wygłupiam? – I przestał czytać"[426].

---

[421] CAW, TAP, 100/438, Planer Emanuel s. Jana, Życiorys, 15.10.1950, k. 64.
[422] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 20719, Emanuel Planer…
[423] Tamże.
[424] „W czasach austriackich mniejszym stopniu zawody były chronione" – tłumaczył Emanuel Planer, mając na myśli ich dostępność dla mniejszości, w tym żydowskiej. Tamże.
[425] Te i kolejne wypowiedzi: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 44561, Wacława Grudzińska, 3.02.1998, Warszawa, rozmowa Z. Zaks, Waclawa Grudzinska – Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 15.07.2024.
[426] Teresa Torańska, *Aneks*…

Odchodzenie od restrykcyjnej religijności dotyczyło nie tylko osób mieszkających w ośrodkach miejskich: Michał Rudawski, który w 1918 roku urodził się we wsi Przytoczno na Lubelszczyźnie, jako syn Benjamina-Bera Rudawskiego i Szewy Miriam, wnuk chasydów, z których jeden, Szymcha Rudawski był mełamedem w chederze w Kocku i spędzał „cały niemal czas u cadyka", a drugi Jesachar-Josef „był typowym talmudystą", wspominał, że już jego ojciec

> „nie należał do zbytnio bogobojnych. Nie nosił tradycyjnego chałata […] Religijne praktyki wykonywał na tyle, żeby nie urazić teściów [jego rodzice zmarli w latach dwudziestych] i uniknąć plotek na swój temat. Mama ubierała się też normalnie i miała długi warkocz, a więc nie nosiła peruki. Bardziej jednak ulegała babci […] Nie odmawiała codziennych długich modlitw, do bóżnicy nie chodziła w soboty, a tylko w święta"[427].

Ambiwalencja religijna rodziców sprzyjała transkonfesyjnym poszukiwaniom. Stefania Staszewka była jako dziecko zafascynowana katolickimi rytuałami:

> „Ulicą Szczęśliwą [gdzie mieszkała z rodzicami] przechodziły pogrzeby i pogrzeb żydowski robił na mnie złe wrażenie, pogrzeb katolicki to było piękne przedstawienie. Jak byłam mała wykradałam się do kościoła Boromeusza, piękny był ten kościół. Raz mnie ojciec zabrał do synagogi na Tłumackim i ona mi przypominała kościół. Raz mnie zabrał na cmentarz żydowski, więcej nie poszłam, bo umierałam ze strachu: ponury smutny. A cmentarz powązkowski pełen kwiatków. Fascynowało mnie życie chrześcijan – choinka, którą pooglądałam u dozorcy"[428].

Irena Hausman-Petrusewicz wspominała, że w wieku 13 lat starała się dowiedzieć jak najwięcej o katolicyzmie, protestantyzmie, a nawet funkcjonujących w ramach ruchów chrześcijańskich sektach, takich jak Świadkowie Jehowy. Judaizm traktowała jako jedną z propozycji wyznaniowych „bardzo archaiczną"[429]. „Nie znalazłam odpowiedniej religii. Więc [śmiech] zdecydowałam w tym czasie trzymać się z dala od religii"[430]. Podobne poszukiwania doprowadziły Artura Hajnicza do bliźniaczych

[427] Michał Rudawski, *Mój obcy kraj?*, Warszawa 1996, s. 9–11, 17.
[428] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 4286, Stefania Staszewska-Balbin…
[429] S. Rowland, C. Rowland, rozmowa z Ireną Hausman-Petrusewicz…
[430] Tamże.

konstatacji: „Doszedłem do wniosku, że ci bogowie, twórcy świata – żydowski i chrześcijański – są zarozumiałymi demiurgami […]. I nie chcę mieć z tym nic wspólnego”[431]. Hausman-Petrusewicz twierdziła, że w jej pokoleniu było tak dużo niereligijnych osób, bo to był jedyny możliwy wybór dla osób, które chciały wydostać się zamkniętej tradycyjnej wspólnoty żydowskiej, a nawracanie się na katolicyzm uważały za karierowiczostwo.

Z zachowanych relacji[432] wynika, że mniej lub bardziej „letni” religijnie rodzice, nie wymagali od dzieci aktywnego uczestnictwa w życiu religijnym, choć starali się, by zachowywały rytualne ramy – te jednak były przez nastoletnich radykałów ignorowane a nawet otwarcie odrzucane. Jest to cecha zeświecczającego się społeczeństwa. Jednak paralelne procesy laicyzacji nie zachodziły w tym czasie wśród polskiej większości (ten fakt odbił się w okupacyjnych częściach autobiograficznych wspomnień – osoby ukrywające się po tzw. aryjskiej stronie uczyły się katolickich modlitw, dat najważniejszych świąt, nosiły krzyżyki i by uniknąć dekonspiracji przez polską ludność udawały osoby bardzo religijne). Co więcej, katolicka religijność była systemowo wzmacniana przez państwo, co wzmogło się po podpisaniu konkordatu w 1925 roku. Na tym polu religijnym dysproporcje były zatem coraz większe: żydowskie dzieci urodzone około 1918 roku oddolnie się sekularyzowały[433], tymczasem religijności etnicznie polskiej większości strzegł sojusz dwóch potężnych aktorów instytucjonalnych: państwa i Kościoła katolickiego.

Widać to właśnie na przykładzie lekcji religii. Katolickie były prowadzone przez bezpośrednich przedstawicieli Kościoła: księży i katechetów. Po podpisaniu konkordatu do obowiązkowych lekcji religii władze nałożyły na nauczycieli obowiązkowe dyżury na niedzielnych mszach dla młodzieży. Do służbowej przysięgi dodano: „Tak mi Panie Boże dopomóż”. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, matematyk Kazimierz Bartel, wprowadził obowiązek kolektywnej modlitwy przed lekcjami i po nich (nie ustalono jednak, jaką odmawiać mają dzieci z niekatolickich rodzin[434] – w praktyce były

[431] Teresa Torańska, *Aneks*...
[432] Mowa przede wszystkim o ustnych relacjach, składanych po 1989 r. Największy zbiór, cytowany w tej pracy to kolekcja nagrań Fundacji Shoah, która zaczęła zbierać relację Ocalałych od 1994 r.
[433] Dokonywano prób przeciwstawienia się zeświecczeniu żydowskiej młodzieży przez przyciąganie ich do szkół religijnych, zob. np. działalność edukacyjną rabina Kalonimusa Kalmana Szapiry i jego założonej w 1923 r. warszawskiej jesziwy Daat Mosze, ale były to działania z definicji ograniczone. Zob. Pisma rabina Kalonimusa Kalmana Szapiry, oprac. M. Dudzik-Rudkowska, Warszawa 2017.
[434] G. Zalewska, *Inna droga. Zmiany w strukturze społeczno-zawodowej Żydów polskich*, w: *Metamorfozy społeczne. Praca i społeczeństwo,* red. W. Mędrzecki i C. Leszczyńska, t. 9, s. 172–190.

one zmuszane do biernego uczestnictwa w katolickich rytuałach[435]). Tymczasem lekcje religii w świeckich szkołach żydowskich wykładano najczęściej jako historię Żydów. „Był przedmiot religia, to się nazywało historia Żydów. Mieliśmy śmiesznego nauczyciela, robiliśmy mu kawały, jak to dzieci. Nie przywiązywałam wielkiej wagi do tych wykładów, choć one były obowiązkowe"[436] – wspominała Ewa Baczko[437]. „Była lekcja religii, ale nie był katechizm, a historia Żydów" – wspominała swoją szkołę powszechną Stefania Staszewska[438]. Podobnie było u Henryka Baczki, choć ten na życzenie ojca chodził do żydowskich szkół z lekcjami hebrajskiego – zarówno do szkoły powszechnej jak i gimnazjum (dlatego ojciec dodatkowo zatrudnił jeszcze domowego nauczyciela religii, przygotowującego do bar micwy). Problem był systemowy: szkołom, także prywatnym żydowskim z reguły „nie zależało na przedmiocie, na który nie przyjdzie wizytator"[439]. Polskie państwo przez system edukacji sprzyjało sekularyzacji Żydów i jednocześnie wzmacniało religijność etnicznych Polaków[440]. Zaistniała zatem paradoksalna sytuacja: asymilujący się młodzi Żydzi, odrzucając judaizm, by stać się mniej obcy – stawali się obcy, jako ateiści w skrajnie religijnym społeczeństwie.

Pierwotna sytuacja językowa przedstawiała się różnie; niezmienne było jednak to, że język polski był językiem społecznego awansu. Helena Wolińska pochodziła z dwujęzycznego domu: „Ja byłam dwujęzyczna, bo mój ojciec w ogóle nie mówił po

---

[435] Zob. Np urodzona w 1926 r. Janina Bauman, jedyna Żydówka w swoim gimnazjum, wspominała to jako codziennie powtarzający się koszmar. Janina Bauman, *Zima o poranku*, Poznań 1999.

[436] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko…

[437] Te „kawały", a nawet uczniowskie „prześladowania, które dotykały nauczycieli religii i historii Żydów" zdarzały się często i, jak wskazuje Anna Landau-Czajka, wynikały między innymi z faktu, że „przedmiot ten uważany za mało istotny". A. Landau-Czajka, *Wielki…,* s. 289.

[438] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 4286, Stefania Staszewska-Balbin…

[439] A. Landau-Czajka, *Wielki…,* s. 290.

[440] Symptomatycznym przykładem są dokumenty opublikowane w oryginale, dotyczące założonego w końcu lat 20. w Kole spółdzielczego przedszkola, które pełniło funkcję faktycznego domu dziecka dla sierot po działaczach ruchu rewolucyjnego oraz dzieci więźniów politycznych Kontrola Kuratorium Okręgu Łódzkiego wykazała, że „zakład [utrzymujący się ze składek, bez dotacji państwa] pod względem higienicznym odpowiada wymogom (…), czystość ład i porządek są zachowane, dzieci są dożywiane (…), zakład posiada lekarza, urządzenia wewnętrze dobre". Problemem okazał się fakt, że instytucja „pod względem wychowania moralnego opiera takowe na zasadach etyki rozumowej. Młodzież prowadzona jest w duchu bezwyznaniowym". Wizytujący inspektor szkolny zwracał uwagę kuratorium, że dzieci są w przeważającej części wyznania rzymsko- katolickiego, i za takowe zostały uznane, choć ich rodzice deklarowali się jako bezwyznaniowcy. „Hasłem i ideą przewodnią »Domu« jest wychowanie człowieka wolnego, pełnej indywidualności" – pisał dalej wizytujący inspektor, co uznano „za sprzeczność wychowawczą w odniesieniu do dzieci szkolnych, które w szkole prowadzone są w duchu religijnym". Na tej podstawie instytucję rozwiązano w 1929 r. a pobierające tam opiekę dzieci zostały przemocą przeniesione do ośrodków prowadzonych przez państwo lub kościelnych. Kuratorium działało świadomie przeciwko dobru dzieci, które w małej, przyjaznej im instytucji, spełniającej wszelkie wymogi, miały się dobrze, w imię wychowania w duchu religii katolickiej. Cytaty za: dokumenty opublikowane w: *Zwycięska wiosna…* s. 40–42.

polsku, mówił tylko po żydowsku. Na szczęście moja mama mówiła po polsku. I to pięknie”[441]. Jej niemówiący po polsku ojciec stanowił wyjątek wśród rodziców żydowskiej młodzieży z RZNMS. Otoczenie pierwotne Brusa było akulturowane do polskości, o czym świadczy fakt, że Beniamin Zylberberg nie znał języków żydowskich – jidysz w ogóle (mówił o tym Janowi Tomaszowi Grossowi: kiedy jesienią 1939 roku wraz z Heleną Wolińską znaleźli się chwilowo w zajętym przez Armię Czerwoną Białystoku, gdzie schronienia udzielił im żydowskojęzyczny znajomy jego ojca, ona musiała tłumaczyć z jidysz na polski[442]), hebrajski – o czym będzie jeszcze mowa – znał słabo, choć jego ojciec pracował dla ruchu syjonistycznego. Brus w powojennym życiorysie podał, że ojciec był członkiem partii syjonistycznej[443]. Nieznajomość, nawet bierna, jidysz plasowała Brusa na przeciwległym do Wolińskiej skrzydle członkiń i członków RZNMS pod względem stopnia asymilacji. W podobnej do Danielaków sytuacji otoczenia językowego byli Baczkowie: „U mnie w domu mówiono po żydowsku i po polsku. Matka była bardziej wykształcona jeśli chodzi o polski, ojciec słabo”[444] – wspominał Henryk Baczko.

Domy większości członków RZNMS były językowo mieszane[445], lecz co symptomatyczne: „rodzice chcieli bym ładnie mówiła po polsku”[446] – jak wspominała Stefania Staszewska. Taka postawa układa się wyraźną w tendencję: rodzice przyszłych członkiń i członków RZNMS mówili po żydowsku wyłącznie między sobą, dbając, by pierwszym językiem ich dzieci był język państwowy[447]. Była ku temu wyraźna aspiracja. „Myśmy mówili po polsku, bez przerwy po polsku. Rodzice czasem mówili po żydowsku miedzy sobą. Umiałam po żydowsku, ale dom był polskojęzyczny”[448] – relacjonowała Ewa Baczko. Podobnie rodzice Ireny Tarłowskiej mówili po polsku „tylko czasem

[441] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…
[442] Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem, lata 80. XX w., kopia ze zgodą autora na wykorzystanie w posiadaniu autorki. Autorka rozprawy dziękuje Janowi Tomaszowi Grossowi za zgodę na wykorzystanie nagrania.
[443] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg.
[444] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko...
[445] Innym przykładem językowego wymieszania była rodzina urodzonego w 1920 r. we Lwowie Artura Hajnicza. Jego ojciec, austriacki żołnierz zawodowy „z matką rozmawiał w jidysz, z nami [synem i córką] po niemiecku. Polskiego nauczył się potem”. Teresa Torańska, *Aneks…*
[446] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 4286, Stefania Staszewska-Balbin…
[447] Ciekawa sytuacja językowa wytworzyła się w domu rodzinnym Arnolda Mostowicza: jak wspominał tenże w jego domu mówiło się po polsku. Jednak jego ojciec, po opuszczeniu rodzinnego sztetla, zachował intensywny kontakt z kulturą jidyszową: na studiach w Warszawie „trafił do kręgu literackiego skupionego wokół [Icchoka] Pereca, zaangażował się w teatr, pisał, grał, reżyserował. Jeździł po Polsce ze znanym pisarzem Szolemem Alejchemem, recytując jego utwory na spotkaniach autorskich”. J. Podgórska, dz. cyt.
[448] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko…

między sobą po żydowsku, ja żydowski znałam bardzo słabo”[449]. „Myśmy [z młodszymi braćmi] mówili po polsku i w domu po polsku. Z babcią też po polsku, ale moi rodzice z dziadkiem i z babcią rozmawiali po żydowsku” – relacjonowała urodzona w 1915 r. w Łodzi Anna Lanota, pierwotnie Chana Rottenberg[450].

Wacława Grudzińska podejrzewała, że jej rodzice też „musieli mówić miedzy sobą po żydowsku, ale nie przy nas”[451]. Jej najstarsza siostra Hinda, urodzona sześć lat przed odrodzeniem państwa polskiego, znała jidysz, tymczasem Wacława Grudzińska deklarowała: „ja w ogóle w domu nie słyszałam żydowskiego”[452].

Istniały dwa poziomy deklarowanej nieznajomości jidysz: całkowita, jak w przypadku Brusa, czy Wacławy Grudzińskiej, ale też częściowa. „Ja nie znam języka, znaczy ja nie umiem czytać, nie umiem pisać, ale ja uczyłam niemieckiego w szkole. Czasem rodzice miedzy sobą rozmawiali po żydowsku, jak ktoś przychodził do ojca rozmawiali po żydowsku, bo tak to był język polski w domu”[453] – opowiadała Janina Ludawska. Wolińska, mimo faktycznej dwujęzyczności w relacji wspomnieniowej mówiła: „Ja nie umiałam ani pisać, ani czytać po żydowsku, po żydowsku rozmawiałam tylko z ojcem, ale nie z matką. Ale wiadomo, ile się mówi z rodzicami – nic. Bo mnie w domu było tyle, co kot napłakał”[454]. Co jednak ciekawe – w 1938 roku, w podaniu na Wydział Prawa na UW zadeklarowała żydowski jako język ojczysty[455]. Być może była to deklaracja polityczna ze względu na protest przeciwko gettu żydowskiemu i antysemickim wystąpieniom na uniwersytecie. Sprawa wyboru języka była polityczna – wpływała na wybór politycznej organizacji. Ludawska pod wpływem jednej z koleżanek chodziła na spotkania Cukunftu, młodzieżówki Bundu. Tam poznała Marka Edelmana. „Nie mogłam zostać w Bundzie, nie znałam żydowskiego”[456].

---

[449] B. Engelking, *W końcu…,* s. 146.
[450] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 17848, Anna Lanota, 24.07.1996, rozmowa: Henryka Zachariasz, Anna Lanota - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 15.07.2024.
[451] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 44561, Wacława Grudzińska…
[452] Tamże.
[453] Historia mówiona – kolekcja muzeum Polin, Janina Ludawska, wywiad przeprowadził Józef Markiewicz, 15.08.2017, Sztokholm, Polska na wyjeździe wielu Żydów straciła | Janina Ludawska o emigracji i antysemityzmie – YouTube, dostęp: 4.03.2024.
[454] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińska… Młodsza od Wolińskiej o cztery lata Dorka Godlkorn, która w szóstej klasie gimnazjalnej zapisała się już wtedy do Socjalistycznego Związku Młodzieży Szkolnej, będąc „jeszcze wówczas prawie dzieckiem”, nazywała Związek swoim „drugim domem”. O znaczeniu przynależności do tejże organizacji świadczy także fakt, że własną opowieść biograficzną Goldkorn zaczyna właśnie od wstąpienia do Związku. D. Goldkorn, *Wspomnienia uczestniczki powstania w getcie warszawskim*, Warszawa 1951, s. 6.
[455] AUW, Akta Stud. Danielak Fajga, 52625, Podanie do Rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 1938, k. 1. W życiorysie podała też wyznanie mojżeszowe, narodowość żydowską.
[456] Rozmowa J. Ludawskiej z autorką, Poznań–Sztokholm, 22.02.2019.

Rodziny, które mieszkały poza granicami dzielnic żydowskich z reguły były bardziej spolonizowane. „Dom był nowoczesny (oboje rodzice byli aktywni zawodowo) liberalny, kosmopolityczny i polskojęzyczny" – wspominała Marta Petrusewicz, córka Ireny Hausman-Petrusewicz[457]. Ginzburgów przy ulicy Wilczej 42, czyli w warszawskim śródmieściu, odwiedzali przyjaciele domu – Janusz Korczak i Witkacy, który namalował portrety całej rodziny. Ich mieszkanie zapamiętano jako miejsce spotkań polskojęzycznej bohemy. „Bardziej mieszczańska od lekko *bohémien* Ginzburgów, ale pod wieloma względami podobna była rodzina Czerniakowów" – opisywała dalej Marta Petrusewicz otoczenie pierwotne pierwszego męża swojej matki[458], który pochodził „ze znanej zasymilowanej inteligenckiej rodziny żydowskiej, o tradycjach społecznych i niepodległościowych"[459].

Urodzony w 1914 roku Jan Czerniaków był jedynym synem Adama Czerniakowa. Ten „był typowym przedstawicielem żydowskiego, zasymilowanego mieszczaństwa żydowskiego, rzecznika pracy organicznej […] Uważał się za Żyda-Polaka (niektórzy to nazywali: Polak wyznania mojżeszowego), był autentycznym polskim patriotą"[460]. Starszy Czerniaków był piłsudczykiem, umiarkowanie zaangażowanym politycznie. Jego jedyny syn został komunistą[461], który za młodu buntował się przeciwko „konserwatywnemu, prosanacyjnemu ojcu"[462]. „Pamiętam dobrze, że na nasze zbiórki [Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej] przychodził syn Czerniakowa, Janek Czerniaków i czytał nam w okresie procesów moskiewskich artykuły z *L'Humanité"* – wspominała Janina Ludawska[463]. „Janek Czerniaków należał do naszej organizacji; był jednym z naszych ideowych szefów przed wojną" – potwierdziła Irena Tarłowska[464]. Jan Czerniaków zdał maturę w 1931 roku, poszedł na prawo na Uniwersytet Warszawski, które skończył już w 1935 roku[465] Jednak zgodnie z relacjami w drugiej połowie lat trzydziestych na pogadanki do gimnazjalistów przychodził nadal

[457] I. Hausmanowa-Petrusewicz, dz. cyt.
[458] „Irena Hausmanowa /dawn. Czerniakowowa/" – tak pisała o sobie w 1947 r. Irena Hausman-Petrusewicz; AAN, Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie", Komitet organizacyjny zjazdu jubileuszowego. Wykazy notatki, ankiety byłych „życiowców", Zgłoszenie, 9.10.1947, k. 145.
[459] M. Petrusewicz, *Mama*…
[460] M. Fuks, *Adam Czerniaków i jego dziennik*, [w:] Adam Czerniaków, *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego. 6 IX 1939–VII 1942*, oprac. M. Fuks, s. 17.
[461] P. Dołowy, *Pęknięte lustro. Próba portretu Adama Czerniakowa*, Warszawa 2024.
[462] J. Szczęsna, *Reduta Czerniakowa*, „Gazeta Wyborcza" 2002, 21 września, Reduta Adama Czerniakowa (wyborcza.pl), dostęp: 6.03.2024.
[463] AHM, Zapomniani świadkowie XX w., AHM_1815, Świadek Janina Ludawska…
[464] B. Engelking, *W końcu…,* s. 152.
[465] AUW, RP36636, Jan Czerniaków teczka studencka. Za dostęp do źródła dziękuję dr Patrycji Dołowy.

jako przedstawiciel akademickiego „Życia". Tam – niewiele wcześniej – poznał trzy lata młodszą z Ireną Hausman-Petrusewicz[466], z którą w wakacje 1937 roku najpierw pojechali do Francji, gdzie próbowali przedostać się do Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii, a potem, jesienią 1939 roku, na Wschód, gdzie w 1942 roku 26-letni Czerniaków zmarł na tyfus w radzieckiej Kirgizji[467].

Irena Hausman-Petrusewicz w relacji, jaką złożyła po angielsku u kresu życia, określała swoich rodziców jako polską inteligencję[468]. Z opisów – jej i jej córki – można jednak wysnuć wniosek, że była to kosmopolityczna, wielojęzyczna inteligencja. Z akt Beli Ginzburg wynika, że wraz z dziećmi i mężem w Warszawie osiedli dopiero w 1926 roku – po rocznym pobycie w Berlinie i emigracji z ZSRR w 1924 roku[469] Urodzona w 1891 roku w Łudze, niedaleko Petersburga, Bella Ginsburg (po mężu Ginzburg), która dyplom lekarza zdobyła w 1916 roku w Kijowie, w 1933 roku wciąż nie miała obywatelstwa polskiego (z czego wyniknęły czasowe kłopoty z wykonywaniem zawodu lekarza)[470]. Na dobre w polskości zakorzeniły się córki Ginzburgów – Estera-Irena i Rachela-Stefania, w dużej mierze również dzięki polskiemu systemowi edukacji.

Jeszcze bardziej jest to widoczne na przykładzie losów urodzonej w 1914 roku Stefanii Grodzieńskiej. Ta przyszła na świat w Łodzi w nietypowych okolicznościach:

> „Od paru pokoleń wszystkie kobiety w mojej rodzinie, przejeżdżając przez Łódź, rodzą tu córki Matka moja przejazdem z Genewy do Moskwy zatrzymała się w Łodzi, na krótki czas, który był jej niezbędny, aby mnie wydać na świat […] Pewien obywatel szwajcarski, wykładowca na uniwersytecie w Genewie, ożenił się pewnego dnia z pewną studentką. Gdyby studentka owa nie była niepoważna i opuszczenie męża odłożyła chociażby do powicia dziecka, pisałabym 'miejsce urodzenia – Genewa'. Gdyby ta studentka zdecydowała się opuścić męża o kilka tygodni wcześniej, pisałabym «miejsce urodzenia – Genewa». Gdyby ta studentka zdecydowała się opuścić męża o kilka tygodni

[466] Ta wspominała jego zażarte dyskusje z akademickimi trockistami, które prowadził w 1937 r. z ramienia „Życia". „Wódz trockistów, Niucha Gurwitz (…) wygłosił bardzo dobre, ale demagogiczne przemówienie, które dotyczyło prostytucji w ZSRR. Mówił: »Patrzcie, a w Związku Radzieckim chodzą po ulicach młode prostytutki«, na co Janek Czerniaków krzyczał: »A co chciałbyś, żeby były stare?«. Wybuchła wówczas straszna awantura". AAN, Zbiór relacji ruchu robotniczego, Działalność „Życia" na Uniwersytecie Warszawskim 1936–1938, relacja Ireny Hausman-Petrusewicz, 28.11.1961, k. 24.

[467] Marta Petrusewicz, *Mama…*

[468] S. Rowland, C. Rowland, rozmowa z Ireną Hausman-Petrusewicz...

[469] Archiwum Głównej Biblioteki Lekarskiej, Teczka Osobowa Izby Lek. Warszawsko-Białostockiej, L.2319, Bella Ginzburg, Karta rejestracyjna Izby Lekarskiej, 2.05.1929.

[470] Archiwum Głównej Biblioteki Lekarskiej, Teczka Osobowa Izby Lek. Warszawsko-Białostockiej, L.2319, Bella Ginzburg, Komisarjat Rządu do Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej, 23.05.1933; Zaświadczenie, 26.06.1934; Karta Rejestracyjna Członka Izby Lekarskiej, 26.06.1934.

wcześniej, pisałabym «miejsce urodzenia – Moskwa». Jedno i drugie mogłoby odegrać rolę w moim życiu zależnie od okresu historycznego ”[471].

– wspominała w charakterystycznym dla swojej twórczości, żartobliwym tonie. W Łodzi mieszkała babcia Stefanii Grodzieńskiej i jej mąż: dziewczynka w wieku dziewięciu lat, po ucieczce z matką z porewolucyjnej Rosji (jej ojczym i drugi mąż matki był carskim oficerem) oraz kilkuletnim pobycie w Berlinie, została wysłana do nich na stałe. Według własnego opisu była dziewczynką „potwornie samodzielną, nieufną, mówiącą swoistym esperantem, będącym rosyjsko-francusko-niemiecką mieszaniną”[472]. Tak, jak jej matka i rosyjski ojczym, była bezpaństwowcem (Grodzieńska we wspomnieniach nie wyjaśniła, dlaczego państwo polskie nie dało jej obywatelstwa, ale nie miała go także w połowie lat trzydziestych jako osoba dorosła). Języka polskiego praktycznie nie znała – i choć babcia z tego względu chciała posłać ją do jednej z niemieckich szkół, które zgodnie z traktatem o mniejszościach istniały w Łodzi, „dziadek uważał, że jeżeli [podkreślenie moje] mam być Polką, to najkorzystniej dla mnie będzie skoczyć od razu z wysokiego progu, zamiast latami się przestawiać”[473] i zapisał ją do prywatnej polskiej szkoły.

We wspomnieniach Grodzieńskiej, choć ta – co zostanie omówione w dalszej części rozprawy – szczelnie kamufluje swoje pochodzenie (nie pisze słowa o żydowskości swojej i przodków, definiuje się za to wielokrotnie i we wszystkich wydanych książkach określa się, jako „dziecko emigranckie”[474]) są wyraźnie widoczne kluczowe dla tej rozprawy kwestie: narodowość jako konstrukt, który podlega negocjacjom i wyborom oraz „narodowotwórcza” siła państwowego systemu edukacji. To polskie szkoły formowały polskość rówieśników Stefanii Grodzieńskiej i jej samej (ta zaledwie po kilku latach nauki, staje się „najlepsza w szkole z polskiego”[475]).

Członkinie i członkowie opisywanej w rozprawie grupy pochodzili w większości z rodzin asymilujących się, lecz jeszcze nie w pełni zasymilowanych[476]. To ważne

[471] S. Grodzieńska, *Wspomnienia chałturzystki*, Łódź 2004, s. 13–14.
[472] Tamże, s. 14.
[473] S. Grodzieńska, *Ja już nic nie muszę*, Łódź 2002, s. 148.
[474] Grodzieńska wspomnienia męża Jerzego Jurandota z dzielnicy zamkniętej pozwoliła wydać dopiero po własnej śmierci. W tej samej książce ukazały się jej wiersze o dzieciach z getta. S. Grodzieńska, J. Jurandot, *City of Damned. Two years in the Warsaw Ghetto*, S. Grodzieńska, *Ghetto Children*, tłum. J. Scicińska, Warszawa 2015.
[475] Stefania Grodzieńska, *Nie ma się z czego śmiać*, Michałów-Grabina 2007, s. 25.
[476] Zdarzało się też, choć rzadziej, w rodzinach pochodzących z Galicji i dawnego zaboru pruskiego, że rodzice byli akulturowani do niemieckości, jak ojciec urodzonego w 1920 r. we Lwowie Artura Hajnicza, Paul, zwany przez syna w powojennych życiorysach Pawłem, który przed powstaniem polskiego państwa

rozróżnienie, do którego powrócę, omawiając trajektorie politycznych inicjacji badanej grupy oraz jej najbliższych środowisk sąsiedzkich. Jak wynika z zachowanych relacji, droga do komunizmu, jeśli tę obierali, rówieśników urodzonych w rodzinach, które do polskości nie aspirowały, a ją kultywowały, przebiegała nieco inaczej. Ci drudzy, o czym będzie jeszcze mowa na przykładzie losów Marii Turlejskiej, z różnym powodzeniem próbowali najpierw działać w polu legalnych, najczęściej lewicowych, organizacji polskich, by poprzez działalność komunistyczną, nie być wypchniętym na margines polskiej wspólnoty.

Ciekawym przypadkiem transgranicznym było otoczenie rodzinne urodzonej w 1918 roku Zofii Wróblewskiej, pierwotnie Perły Rozental, zwanej przez bliskich Lucyną oraz jej dwóch sióstr: starszej o dwa lata Sabiny oraz o młodszej o sześć, Krystyny. Dziadek dziewczynek Alfred Rozental

> „pochodził ze wsi pod Suwałkami […]. Dziadek miał dziewczynę wiejska, Polkę, z którą się sprowadził z tej wsi do Warszawy, jak się ożenił nie wiem i z tego związku urodziła się siostra ojca i później mój tatuś”[477]

– wspominała Zofia Wróblewska. Dziadek Rozental złamał jedno z największych żydowskich tabu i założył rodzinę z gojką. „Był współzałożycielem szkoły rzemieślniczej na Stawkach [...][...]. Był niewierzący, bardzo patriotyczny i piłsudczykowski” – opisywała wnuczka. Co ciekawe, jego syn Gabriel, genetycznie pół Żyd – pół Polak, w zaborze rosyjskim nauczyciel matematyki i przyrody w żydowskim gimnazjum, lecz jak podkreślała średnia córka „z wykładowym językiem polskim”, wybrał zasymilowaną, niereligijną, lecz jednak żydowskość. Ożenił się z Żydówką, Heleną z domu Polirsztok, pochodzącą z ortodoksyjnej rodziny, która zgodnie z relacją najmłodszej córki, Krystyny Zielińskiej[478] „wymuszała na ojcu odwiedzanie synagogi Nożyka na Placu Grzybowskim”[479]. Powrót do żydowskości podkreślały także adresy mieszkań Gabriela i Heleny Rozentalów: przy Sapieżyńskiej 7, potem Twardej 3, na styku dzielnicy

był „podoficerem zawodowym w armii austriackiej”, dla którego rozpad monarchii austro-węgierskiej i jej armii spowodował, że „zawalił mu się świat”. W bibliotece ojca, jak wspominał jego syn, dominowała literatura niemieckojęzyczna. Teresa Torańska, *Aneks…* Zob. też. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 7720, Hajnicz Artur, Życiorys 3.05.1958, k. 3.

[477] Wszystkie wypowiedzi, jeśli nie zaznaczono inaczej: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 16639, Zofia Wróblewska, 20.06.1996, Warszawa, rozmowa: Joanna Wiszniewicz, Zofia Wroblewska - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 15.07.2024.

[478] W powojennych źródłach występuje również jako: K. Zielińska-Zarzycka i K. Zarzycka.

[479] Krystyna Zielińska, *Życie po aryjskiej stronie. Czas wracania*, Polityka, 16.01.1999, s. 66–67.

żydowskiej i śródmieścia, co odzwierciedla ich większą bliskość do żydowskości, bo dziadek Rozental, krawiec i specjalista od mundurów[480], mieszkał na ulicy Marszałkowskiej 139. Jak wspominała najmłodsza córka Gabriela Rozentala, Krystyna Zielińska, ojciec sprzeciwiał się temu, by ich córki miały nieżydowskich adoratorów:

> „Jeżeli mój ojciec spotkał mnie z chłopcem, który nazywał się Włodek Namokin i miał taki nosek [palcem skraca swój], podszedł przywitać się, miał laseczkę, melonik i powiedział grzecznie: Krysiu do domu. i powiedział: nigdy więcej z gojem![481] To było bardzo dziwne bo z jednej strony asymilacja z drugiej całkowita oddzielność"[482].

O innym przykładzie transgranicznego usytuowania się, którego symbolem jest położenie domu rodzinnego, wspominał urodzony w 1919 roku Ryszard Karłowicz, pierwotnie Mendel, który mieszkał w Warszawie przy ulicy Granicznej:

> „To zaciążyło w dużym stopniu na moich przyszłych poglądach i życiu, ponieważ ta ulica Graniczna była rzeczywiście na granicy dwóch wielkich części Warszawy – Śródmieścia Centralnego, które zaczynało się od Granicznej, Królewskiej, i szło aż do placu Unii Lubelskiej, i drugiej wielkiej centralnej Dzielnicy Północnej, która szła na północ od ulicy Królewskiej, gdzie mieszkała przeważnie ludność żydowska. Na granicy tych dwóch dzielnic urodziłem się w rodzinie mieszczańskiej"[483].

Polityczne zaangażowanie rodziców było najczęściej letnie, słabe, albo żadne. W powojennych ankietach partyjnych członkowie opisywanej grupy zazwyczaj zaznaczali,

---

[480] K. Zielińska-Zarzycka, *Wojna i ja*, [w:] *Losy żydowskie, świadectwo żywych*, red. M. Turski, Warszawa 1996.

[481] Podobnie skwitował reakcję rodziny swojej ówczesnej dziewczyny członek ZMS, Mieczysław Dobrowolski: „Rodzina Maryli, jak już wspominałem, była postępowa, ale nie na tyle, by spokojnie patrzeć, że ich córka 'łazi z gojem'. Do Maryli w zasadzie nie miałem do domu wstępu, śmiałem się, że u niej na drzwiach wisi kartka 'Psom i gojom wstęp surowo wzbroniony" – wspominał działacz, który jak wynika z dalszej narracji nie brał sobie do serca tych ograniczeń. Ciekawym dopełnieniem tych rodzicielskich zakazów, jest fakt, że większość członkiń i członków badanej grupy, mimo politycznego uczestnictwa od najmłodszych lat w ruchu internacjonalistycznym, brała sobie małżonków żydowskiego pochodzenia. Mieszane, polsko-żydowskie małżeństwa nawet wśród komunistów należały do mniejszości. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 8584, t. 2, Mieczysław Dobrowolski, Droga do KPP – pierwsze kroki działalności rewolucyjnej, k. 398.

[482] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 16641, Krystyna Zarzycka, 20.06.1996, rozmowa: Jolanta Wiszniewicz, Krystyna Zarzycka - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 15.07.2024.

[483] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 29671, Ryszard Karłowicz, 25.03.1997, Warszawa, rozmawiała Jolanta Wiszniewicz, Ryszard Karlowicz - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 13.08.2024. Za zwrócenie uwagi na cytat oraz jego transgraniczny kontekst serdecznie dziękuję doktorowi K. Matyjaszkowi, który przygotowuje biografię R. Karłowicza.

że rodzice przed 1939 r. nie należeli do żadnych organizacji politycznych, co jednak wymaga dalszych weryfikacji, wziąwszy pod uwagę, że po 1944 roku niechętnie eksponowano inne niż komunistyczne zaangażowanie polityczne. Jednakże również w relacjach złożonych po 1989 roku dominuje model niezaangażowanego politycznie rodzica, zarówno ojca, jak i matki, którzy co najwyżej przejawiają pewne sympatie ideologiczne.

O poglądach politycznych rodziców Wolińskiej nic nie wiadomo. Ojciec Brusa, Abram Zylberberg, pracował, jak zostało już wspomniane, w organizacji syjonistycznej. Jego syn miał opowiadać swoim dzieciom, że nie wiązało się to z wyznawaną ideologią. Córka, Janina Nadaner twierdziła, na podstawie relacji ojca, że jej dziadek: „Nie był syjonistą z przekonania. To była po prostu jego praca”[484]. W przeciwieństwie do krewnych, takich jak brat matki Natan Askanas, który kilka lat przed wybuchem wojny osiadł w Tel Awiwie, Zylberbergowie nie zdecydowali się wyjechać do Palestyny[485]. Zapisali syna do, jak określał to ten w późniejszych relacjach rodzinnych, syjonistycznego harcerstwa – Brus nie wymieniał jednak nazwy Ha-Szomer Ha-Cair i traktował to wydarzenie jako małoznaczący epizod. „Umiarkowanym syjonistą”[486] według słów starszego syna był również Abram Baczko. Podobnie jak matka Wacławy Grudzińskiej, której syjonizm przejawiał się w niesprecyzowanych marzeniach o wyjeździe do Palestyny[487]. „Poglądy zbliżone do syjonizmu” miał też ojciec Ireny Tarłowskiej, co przejawiało się lekturą gazet „Hajnt” i „Moment”. „Matka była bardziej lewicująca. W młodości należała nawet do Bundu, ale tę młodość miała bardzo krótką, bo wyszła za mąż w wieku 16 lat”[488] – wspominała Tarłowska. Urodzony w 1920 roku w Warszawie, Mieczysław Lidert, pierwotnie Menachem Erlich[489], określił poglądy ojca jako „«folksistę-idyszystę», pielęgnującego tradycje żydowskie”, zbliżonego do Bundu i

[484] Rozmowa Janiny Nadaner z autorką…
[485] R.Kowalski, dz. cyt, s. 39.
[486] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko, 14.11.1996, rozmowa Joanny Wiszniewicz, Henryk Baczko - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 14.07.2024.
[487] Ciekawie ułożyły się losy urodzonego w 1915 r. w Warszawie Ludwika Górskiego, pierwotnie Epsztajna, popularnego po wojnie satyryka związanego z Polskim Radiem, tłumacza Isaaca Bashevisa Singera i Szolema Alejchema, działacza ZMS od piątej klasy gimnazjum, później także KZMP. W 1933 r. jego ojciec, a rok później reszta rodziny wyjechali do Palestyny. Ludwik Epsztajn odmawiał, aż w 1937 r. „zmuszony względami materialnymi” dołączył do rodziny. W Palestynie studiował i pracował „w fabryce swojego ojca”, a w 1940 r. wstąpił do Komunistycznej Partii Palestyny, od 1943 r. w Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie czynił starania o powrót do kraju, co mu się udało w 1946 r. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, Górski Ludwik, Życiorys, 27.11.1946, k. 8.
[488] B. Engelking, *W końcu…,* s. 146.
[489] IPN, BU 01753/12, Akta personalne funkcjonariusza UB/SB: Lidert Mieczysław, Do Biura Personalnego MBP, 16.04.1946, k. 1.

przeciwnika syjonizmu (co nie przeszkodziło jego synowi przyłączyć się w szkole powszechnej, „wbrew życzeniom ojca”[490], do Ha-Szomer Ha-Cair). Poglądy polityczne Gabriela Rozentala córki określiły jako sympatyzowanie z Piłsudskim.

Część rodziców miała jasno określoną polityczną afiliację: „Ojciec był socjalistą, należał do Bundu, kupował 2 gazety, „Robotnika”, którego ja też czytałam. Pamiętam zwłaszcza niedzielny dodatek dla dzieci „Folkzaitung” i jedną literę z tytułu, *girung* bo tak się ta gazeta kończyła, a dla mnie się zaczynała”[491] – wspominała Stefania Staszewska (jak wynika z relacji przynależność jej ojca do partii, która programowo domagała się emancypacji jidysz, nie wpłynęła na znajomość pisanego języka żydowskiego Staszewskiej, która nie uczyła się go w szkole). Rodzice urodzonej w 1917 roku w Łodzi członkini RZNMS[492] Kazimiery Kagan-Bergman byli nauczycielami i zdeklarowanymi syjonistami. Ojciec był członkiem żydowskiej partii socjalistyczno-syjonistycznej Poalej Syjon-Lewica (oboje przeżyli wojnę w ZSRR, po spotkaniu z córką, która walczyła w Gwardii/Armii Ludowej, w 1946 roku wyjechali do Izraela)[493].

Wśród rodziców członkiń i członków RZNMS znajdowali się także komuniści: bierni i czynni. Ojciec urodzonego w 1920 roku w Czerniowcach Wiktora Herera, Michał Herer był sekretarzem związku zawodowego we Lwowie i członkiem Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy[494] (oboje z żoną byli bezwyznaniowi)[495]. Także rodzice urodzonej w 1921 roku w Warszawie Haliny Altman, nauczyciele, a później prywatni urzędnicy, byli członkami KPP, przy czym w tym wypadku to matka była aktywniejsza – była funkcjonariuszką partii i od 1937 roku siedziała w więzieniu[496]. „Weteranem ruchu robotniczego”, który brał udział w rewolucji 1905 roku i październikowej, działał już w

[490] List Mieczysława Liderta, 19.11.1998. Za udostepnienie oryginału listu, fragmenty którego cytowane są w książce Krzysztofa Persaka, *Sprawa Henryka Hollanda*, serdecznie dziękuję Autorowi.
[491] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 4286, Stefania Staszewska-Balbin…
[492] Do organizacji, jeszcze wtedy funkcjonującej pod nazwą ZMS Kagan wstąpiła w 1932 r. AAN, Centralna Kartoteka, 1745, Akta osobowe tow. Kagan Kazimiera, Życiorys, k. 3.
[493] Archiwum rodzinne Orit Bergman, nagranie wspomnień Kazimiery Kagan-Bergman… Także: AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 2/1582/0/-/401, Życiorys, niedatowany, k. 17.
[494] Według informacji złożonych przez syna: ojciec – Michał Herer, syn Mojżesza, urodził się w 1879 r. w obwodzie tarnopolskim, matka Zofia z domu Fryling, córka Leona, urodzona w 1894 r. w obwodzie stanisławowskim. Brat matki, Izydor, był nauczycielem w gimnazjum w Łucku, brat ojca, również Izydor, był adwokatem w Kołomyi. Siostry ojca były żonami prawnika i architekta. Wszyscy zginęli w 1941 r. AIPN, BU 0193/2139, Akta personalne funkcjonariusza SB: Herer Wiktor, Ankieta specjalna, 24.10.1949, k. 20 i 24.
[495] AIPN, BU 0193/2139, Akta personalne funkcjonariusza SB: Herer Wiktor, Ankieta specjalna, 10.02.1945, k. 12, Życiorys por. Herera Wiktora, niedatowany, k. 15, Ankieta specjalna 24.10.1949, k. 17.
[496] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 87, Altman Halina, Życiorys, 10.06.1950, k. 6.

SDKPiL był urodzony w 1890 roku Edmund Semil, ojciec Heddy Bartoszek[497] (ten jednak w 1923 roku z powodu choroby żony poprosił „o urlop" od działań partyjnych i członkiem partii komunistycznej – PPR, został dopiero po wojnie; w okresie międzywojennym działał w lewicowym Związku Zawodowym Nauczycieli)[498].

Ciekawym przykładem rodzinnych związków z komunizmem jest rodzina Ryszarda Karłowicza, którego ojciec był bezpartyjnym adwokatem[499], natomiast bratem dziadka ze strony matki był Adolf Warski, pierwotnie Warszawski, jeden z założycieli SDKPiL i KPP, oskarżony w 1929 roku o „prawicowe odchylenia", zamordowany w Moskwie w czasie wielkiej czystki w 1937 roku[500]. „W okresie mojego dzieciństwa od czasu do czasu bywał u mojej matki. Od czasu jego wyjazdu do Moskwy (rok 1920–30) nie mieliśmy z nim żadnej łączności"[501] – wspominał do wojnie Karłowicz. Jego matka kontynuowała częściowo rewolucyjne tradycje rodziny: należąc w młodości do SDKPiL. Jednak mimo późniejszych sympatii politycznych nie została już członkinią KPP[502]. Synem znanej działaczki komunistycznej Julii Brystiger był urodzony w 1921 roku w Jegielnicy (obwód tarnopolski) Michał Bristiger[503].

Z analizy dokumentów osobistych wynika, że sympatie polityczne rodziców nie miały dużego wpływu na wybory ich dzieci. Te od najmłodszych lat kształtowała grupa rówieśnicza[504]. Najlepszym tego przykładem jest fakt, że obaj synowie Abrama i Teofili Baczków, którzy uważali, że „komunizm jest obcy dla Żydów"[505], zostali członkami dziecięcej organizacji komunistycznej przy KZMP „Pionier", podobnie jak syn działacza komunistycznego Wiktor Herer[506].

---

[497] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Edmund Semil, 8394, Życiorys, 15.10.1959, k. 1; Opinia 23.05.1967, k. 3.
[498] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3425, Edmund Semil, Życiorys, niedatowany, k. 7.
[499] Badacz biografii Ryszarda Karłowicza dr Konrad Matyjaszek twierdzi, że ojciec tegoż głosował na Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Rozmowa z autorką rozprawy: 8.08.2024, online.
[500] Zob. np. A. Friszke, *Czekanie…*
[501] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/1968, Karłowicz (Mandel) Ryszard: Życiorys, 12.08.1945, k. 2.
[502] Rozmowa autorki z Konradem Matyjaszkiem…
[503] AIPN, Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, BU 0772/861, Michał Bristiger.
[504] „Dzięki starszym kolegom, którzy mój młodzieńczy 'Weltschmerz' zaczęli wyjaśniać logicznymi dowodami, ukazując mi na właściwe przyczyny zła" – pisał szkolny komunista, urodzony w 1919 r. syn krawcowej i bezrobotnego, Arnold Goldstein. AAN, ZPP w ZSRR, 629, korespondencja lipiec-listopad 1943, List do Wandy Wasilewskiej, 3.08.1943, k. 350.
[505] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko…
[506] AIPN, BU 0193/2139, Akta personalne funkcjonariusza SB: Herer Wiktor, Ankieta specjalna, 10.02.1945, k. 12, Życiorys por. Herera Wiktora, niedatowany, k. 15, Ankieta specjalna 24.10.1949, k. 17. Przez rok do „Pioniera" należała również Stefania Staszewska, nim w 1935 r. wstąpiła do Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej, „w którym działała aż do rozwiązania organizacji". Nota biograficzna Szochur-Staszewska Stefania, [w:] I. Olecka, *Polski Pionier…,* s. 242.

Największy wpływ na inicjację polityczną członkiń i członków grupy miało starsze rodzeństwo[507] oraz kuzyni[508]. Włodzimierz Brus miał starszego o jedenaście lat kuzyna ze strony matki, Benedykta Askanasa, rodem z Płocka, który był członkiem KPP. Brus określał go w młodzieńczym dzienniku jako: „Beniek, ten komunista". W oczach młodszego kuzyna „Beniek" rzeczywiście musiał być „prawdziwym" komunistą. Aresztowany po raz pierwszy w 1929 roku, gdy Brus miał osiem lat, od połowy 1936 roku przesiedział prawie trzy lata, m.in. razem z Edwardem Ochabem, Aleksandrem Zawadzkim, czyli jednym z najważniejszych działaczy powojennej Polski. Po czteromiesięcznej przerwie w pierwszej połowie 1939 roku kuzyn Brusa znowu trafił do więzienia w Płocku, skąd uwolnił go wybuch wojny[509]. Równolatkiem i partyjnym towarzyszem partyjnym Benedykta Askanasa był Leon Andrzejewski, pierwotnie Ajzen[510], starszy o siedem lat od urodzonej w 1917 roku w miejscowości Ujazd-Łozisko w województwie łódzkim siostry Marii Andrzejewskiej,, która komunizowała w szkolnej organizacji już w wieku 12 lat – choć rodzice rodzeństwa Bencjon i Genia „nie należeli nigdy do żadnej partii"[511]. Skłonność do komunizmu przejawiali również kuzyni Ireny

[507] Członkinią, najpierw „Pioniera", potem RZNMS była też urodzona w 1918 r. Irena Olecka, młodsza o siedemnaście lat siostra Jakuba Bermana, córka kupca Isera Lejba Bermana i Guty z d. Bernikier, którzy pochodzili z guberni grodzieńskiej, a po ślubie przenieśli się do Warszawy na Nalewki 38. Biografka Jakuba Bermana kwalifikuje Isera i Gutę do tzw. Litwaków. Matka, która zmarła w 1936 r. była przywiązana do rosyjskiej kultury. Ojciec był zwolennikiem syjonizmu. W syjonistyczno-socjalistycznej partii Poalej Syjon-Lewica działał średni brat, młodszy od Ireny o dwanaście lat Adolf Berman, jednak najmłodsza z rodzeństwa wybrała polityczną ścieżkę starszego brata, który od wczesnych lat 20. działał w KZM, a w 1928 r. gdy Irena miała dziesięć lat, wstąpił do KPP. Ze względu na działalność starszego rodzeństwa dom Bermanów, w którym odbywały się spotkania rewolucyjnej młodzieży, był przez Departament Polityczny MSW. Irena Olecka wraz z mężem Aleksandrem, pierwotnie Sztraubaumem, przeżyła wojnę z ZSRR. I. Olecka, *Polski Pionier. Dokumenty, wspomnienia, relacje,* Warszawa 1956, AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 2/1582/0/-/4296, Olecki Aleksander. Informacje o rodzinie Bermanów na podstawie: A. Sobór-Świderska, *Jakub…,* s. 22–47.

[508] Ciekawym przykładem była rodzina Wilhelminy Skulskiej, której zarówno ojciec, jak i matka mieli liczne potomstwo z poprzednich małżeństw. „Matka miała sześcioro dzieci, ojciec siedmioro. (…). Rodzeństwo przyrodnie ze strony matki było zasymilowane, ze strony ojca" – pisała Skulska w relacji „Mój życiorys". To właśnie wywodząca się z konserwatywnego rodzeństwa Rita/Ita Horwitz-Wołyńska-Rylska, urodzona w 1901 r. została – po wyjeździe na studia do Austrii – komunistką. W 1926 r. wyjechała do ZSRR, gdzie w 1936 r. dołączyła do niej w Moskwie Skulska. Jesienią 1937 r. jej przyrodnia siostra została rozstrzelana w stalinowskiej wielkiej czystce. Za udostępnienie relacji serdecznie, napisanej 5 marca 1995 i chronionej w domowych archiwum serdecznie dziękuję Marii Kruczkowskiej). Rosyjskojęzyczna biografia Ity Horwitz jest dostępny na portalu „Otkrytyj spisok" o ofiarach czystek w ZSRR. Zaś jeden z przyrodnich braci Skulskiej ze strony matki, Marek Bajer razem z Fryderyskiem Jarosym w 1935 r. założyli słynny teatr kabaretowy „Cyrulik Warszawski". *Informacja o przyjęciu do rejestru handlowego*, Monitor Polski, Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej, nr 166, 23 lipca 1935, https://monitorpolski.gov.pl/M1935166000000.pdf, dostęp: 3.12.2024.

[509] AAN, Wydział Kadr, 14410, tow. Askanas Benedykt, Życiorys, 3.06.1945, k. 5. Także: AIPN, BU 1268/18835, Akta osobowe cudzoziemca Askanas Benedykt.

[510] AIPN, BU 01753/6 I IPN BU 2174/2127, Akta funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa Andrzejewskiego Leona.

[511] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 2/1582/0/-/111, Maria Andrzejewska, Życiorys 8.06.1953, k. 16–17.

Tarłowskiej: „Starsi ode mnie o 7-8 lat. Lewicowi, zbuntowani – wywarli na mnie ogromny wpływ”[512]. „Całe rodzeństwo było zarażone”[513] – opowiadała z kolei o swoich dwóch starszych braciach i siostrze Ewa Baczko. Wszyscy z jej rodzeństwa byli aresztowani za działalność komunistyczną (najdłużej siedział jej młodszy brat i ona). Mimo to Ewa Baczko uważała, że jej zaangażowanie polityczne „to nie przyszło od rodzeństwa, bo ja byłam najmłodsza, chroniona”, ale wynikało z czasów, w których żyła: „To był taki okres, kiedy młodzież była bardzo radykalna”.

Ważnym czynnikiem usytuowania pierwotnego był status materialny i klasowy rodziny. Jak już zostało wspomniane ojciec Heleny Wolińskiej był rzemieślnikiem wytwarzającym skórzaną galanterię, co pozwala przypuszczać, że rodzina nie należała do zamożnych. Wolińska, o czym będzie jeszcze mowa w części dotyczącej szkoły, została na siedem lat w bezpłatnej szkole powszechnej, zamiast jak bogatsze dzieci już po czwartej klasie iść do gimnazjum. Podobnie było z urodzoną w 1921 roku córką warszawskiego kupca, Renatą Lidert, pierwotnie Rejlą Ehrlich-Lihenstein, która w latach 1928-1935 skończyła „cały powszechniak”[514]. Lidert deklarowała pochodzenie mieszczańskie, zaś Wolińska „rzemieślnicze”. Zawód ojca „rzemieślnik” podawał także w powojennych dokumentach także Henryk Baczko[515], jednak z jego obszernej relacji, złożonej dla Shoah Foundation w 1996 r., wynika, że ojciec był kupcem i miał sklep z wełną na Nalewkach (także kuzynka Wolińskiej, Dora Szczuczynska deklarowała, że jej wuj Daniel Danielak był kupcem; w peerelowskich dokumentach osobistych daje się zauważyć tendencja do „proletaryzacji” pochodzenia, by były one możliwie bliskie klasie robotniczej).

Abram Baczko prosperował na tyle dobrze, że wysłał starszego syna do prywatnej szkoły z nauką języka hebrajskiego, a później do, uważanego za kosztowne, gimnazjum „Ascola”, gdzie Henryk Baczko, zgodnie z własną relacją, zrobił dwie matury: państwową po polsku i dodatkową po hebrajsku (z czasem sytuacja materialna rodziny zaczęła się pogarszać i młodszy o sześć lat Bronisław Baczko poszedł już do państwowej czyli bezpłatnej szkoły powszechnej, jednak rodzinę nadal było stać na posłanie

[512] B. Engelking, *W końcu…,* s. 146.
[513] Ten i pozostałe wypowiedzi w akapicie: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko…
[514] AIPN, BU 0806/1957, Akta personalne pracownik cywilny: Lidert Renata, Życiorys Renata Wróblewska, 9.09.1948, k. 15, Ankieta specjalna, 10.09.1948, k. 16.
[515] Centralne Archiwum Wojskowe, TAP, 1663/82/22, Henryk Baczko, Zeszyt ewidencyjny, poprawione: 25.07.1956, k. 2.

młodszego syna do prywatnego gimnazjum – tym razem wybrali Laor, dokąd młodszy z Baczków trafił po zaledwie czterech latach w „powszechniaku"). Do Ascoli, na Tłomackiem *vis-à-vis* Wielkiej Synagogi, gdzie uczęszczał Henryk Baczko, chodził też młodszy o trzy lata Włodzimierz Brus. Przeniósł się on tam dopiero w 1934 roku[516], nie z własnej woli, ze znacznie mniej kosztownego III Gimnazjum Miejskiego[517]. Zylberbergowie żyli skromniej niż Baczkowie: jedyny żywiciel rodziny, Abram Zylberberg, starał się dorobić do pensji i od 1929 roku w miejscu zamieszkania prowadził też firmę Sprzedaż Wyrobów Żelaznych Abram Zylberberg[518]. Jednak to Henryk Baczko narzekał na brak inteligenckich tradycji w domu:

> „Ambicja ojca było raczej bym prosperował w handlu […] w rodzinie nie było żadnego formalnego inteligenta z dyplomem wyższej uczelni, wolnych zawodów, ani u ojca ani u matki. […] Była atmosfera wśród kolegów w gimnazjum. […] Patrzyłem na nich z zazdrością, że są tacy rodzice, którzy pchają dzieci na studia"[519].

Zawody rodziców związane z handlem i drobnym wytwórstwem były najczęściej wymieniane w ankietach personalnych przez opisywaną grupę. „Ojciec mój był przedstawicielem handlowym"[520] – napisał w powojennym życiorysie urodzony w 1914 r. w Warszawie, członek ZMS Gustaw Bartman, syn Szlamy i Gołdy z domu Włodawer.

Kazimiera Kagan-Bergman z Łodzi, Emanuel Planer ze Lwowa byli dziećmi nauczycieli. Nauczycielem, następnie zawodowo przekwalifikowanym, był też ojciec urodzonej w 1918 r. Zofii Wróblewskiej[521]. Ojciec urodzonej w 1917 roku w Krasnymstawie Henryki Bester, pierwotnie Szolsohn, był nauczycielem szkoły początkowej, jednak z nastaniem niepodległego państwa polskiego – być może z powodów wskazanych już przez Emanuela Planera, czyli niechęci nowej polskiej administracji do zatrudniania nauczycieli żydowskiego pochodzenia – Michał Szolsohn został buchalterem, a od 1923 roku miał księgarnię w Lublinie przy ulicy Lubartowskiej

---

[516] Archiwum Uniwersytetu Handlowo-Ekonomicznego we Lwowie, Osobowa sprawa nr 41 studenta Zylberberga Beniamina Abramowicza, Odpis świadectwa maturalnego Beniamina Zylberberga.
[517] Archiwum Polskiej Akademii Nauk (dalej: APAN), Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny*.
[518] Archiwum Państwowe w Warszawie, 27/21, Ceglana 10, Sprzedaż Wyrobów Żelaznych Abram Zylberberg, 1929.
[519] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko…
[520] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Z69, Gustaw Bartman, Życiorys, niedatowany, k. 6.
[521] Informacje z bloga prowadzonego przez jej syna Romana Wróblewskiego: *How Perla Rozental become Zofia Dąbrowa…* dostęp: 24.02.2024.

2[522]. Za to Edmund Semil, ojciec urodzonej w 1919 roku Heddy Bartoszek, piął się po szczeblach nauczycielskiej kariery, mimo żydowskiego pochodzenia i rewolucyjnej przeszłości w SDKPiL i – do 1923 roku, kiedy ze względu na sytuację rodzinną poprosił o urlop od czynnej działalności – KPP. Był nauczycielem francuskiego w gimnazjach w Borysławiu, od 1929 r. w znanym Liceum Krzemienieckim zwanym „Atenami Wołyńskimi". Kiedy po śmierci żony w 1930 r. wdowiec postanowił przenieść się z córkami do Warszawy, został zatrudniony w prestiżowym Liceum im. Batorego, gdzie pracował aż do wybuchu II wojny światowej. Był sekretarzem generalnym Związku Zawodowym Nauczycieli Polskich Szkół Średnich, a po zjednoczeniu się tej organizacji ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego – działa w ZNP. Pracował również naukowo[523].

Wśród wymienianych zawodów rodziców zdarzały się „wolne zawody", jak lekarze, czy adwokaci, które reprezentowała matka Ireny Hausman, ojcowie Ryszarda Karłowicza i Michała Bristigera[524], jednak najliczniej obok kupców i drobnych wytwórców, wymieniani byli tzw. „prywatni urzędnicy". Było to ogólne określenie pracownika umysłowego, zatrudnionego w sektorze niepaństwowym. Wymienić tu można obok ojca Brusa, ojca urodzonej w 1918 roku w Dolinie (województwo stanisławowskie) Eugenii Pohorille, pierwotnie Rebeki Gartenberg[525], czy rodziców Wiktora Herera. Herman Sternheim, ojciec urodzonej w 1920 r. w Krościenku, Ireny Brus[526] był brakarzem, lecz córka określała go również mianem prywatnego urzędnika. Ojcowie, zazwyczaj jedyni żywiciele rodziny, często łączyli profesje i zajęcia. Abram Brus, jak już zostało wspomniane, prowadził w domu sklep Sprzedaż Wyrobów Żelaznych. Także ojciec Ireny Brus „kilkukrotnie w związku z brakiem pracy – brał się do handlu drzewem"[527]. Innym, ciekawym rodzajem zawodowej różnorodności była droga życiowa Henocha Erlicha, ojca Mieczysława Liderta, który był drobnym kupcem, pracującym na warszawskich Halach Mirowskich[528], a jednocześnie, zgodnie z relacją

[522] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 410, Bester Henryka, Życiorys, 17.08.1949, k. 3. Zob. także: AIPN, BU 698/190, Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, Henryka Bester.
[523] CAW, TAP, 1532/73/28, kpt. Bartoszek Hedda, c. Edmunda, Zeszyt ewidencyjny, 30.04.1949, k. 1–4. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, Edmund Semil, Życiorys, niedatowany, k. 13.
[524] T. Torańska, *Śmierć spóźnia się o minutę. Trzy rozmowy Teresy Torańskiej*, Warszawa 2010 (rozmowa z Michałem Bristigerem), (ebook).
[525] CAW, TAP, 17/91/275, Pohorille Eugenia c. Filipa, zeszyt ewidencyjny 2.11.1950, k. 2.
[526] Była to druga żona Włodzimierza Brusa. Helena Wolińska była jego pierwszą i trzecią żoną.
[527] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 747, Brus Irena, Życiorys, 5.01.1950.
[528] IPN, BU 01753/12, Akta personalne funkcjonariusza UB/SB: Lidert Mieczysław, Ankieta specjalna, k. 4–8.

syna, w sposób charakterystyczny dla inteligenckich wolnych zawodów „otaczał się ludźmi pióra, głównie żydowskimi literatami”[529].

Rozpiętość majątkowa rodzin członkiń i członków badanej grupy była duża. Do najzamożniejszych należała rodzina Ireny Tarłowskiej: „Ojciec był kamienicznikiem i pracował jednocześnie jako zarządca swoich domów”[530] (w powojennych dokumentach partyjnych wyraźnie starała się umniejszyć stan majątkowy rodziców „Ojciec mój był administratorem domów”; „…był administratorem domów, a od 1938 r. także współwłaścicielem pewnej części domów”[531]). Nieruchomości na własność należały do rzadkości. Nawet osoby dobrze sytuowane mieszkały najczęściej w wynajmowanych mieszkaniach. Były dwa rodzaje najmu: dla uboższych i zamożniejszych: „Pojęcie «dwa pokoje» – oznaczało podnajętą przez sublokatorów część czyjegoś mieszkania, podczas gdy „dwa pokoje z kuchnią” stanowiły wynajmowane bezpośrednio od właściciela domu mieszkanie. Pojęcie mieszkania własnościowego wydaje mi się narodzone po wojnie”[532] – opisywała międzywojenną sytuację mieszkaniową Stefania Grodzieńska. „Żyłam w skromnym, ale stabilnym dobrobycie” – wspominała[533]. Jej dziadkowie wynajmowali obszerny apartament na ulicy Piotrowskiej w Łodzi – przybrany dziadek był przedstawicielem na Polskę brytyjskiej firmy z Liverpoolu. Przedstawicielem brytyjskiej firmy Dunlop, która produkowała dętki do samochodów i motocykli, a także akcesoria tenisowe: piłki, rakiety, buty był ojciec Ireny Hausman-Petrusewicz i Stefanii Jabłońskiej – Emanuel Ginsburg, zwany Emilem[534]. O pozycji zawodowej, a co za tym idzie także materialnej, ojca świadczą wspomnienia Jabłońskiej, która opowiadała, „że zdjęcie ojca ukazało się w 1939 r. w prasie polskiej. Jego firma ufundowała bowiem samolot dla polskiego lotniska”[535]. Emanuel Ginzburg miał być „dobrze znanym w świecie interesów”[536]. W rodzinie Ginzburgów zarabiała także matka – lekarka dermatolożka z prywatną praktyką. Rodzina była dobrze sytuowana.

---

[529] List Mieczysława Liderta…
[530] B. Engelking, *W końcu…,* s. 146.
[531] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 3881, Szenberg/Tarłowska/Morawska Iren, Życiorys, niedatowany, k. 3; Życiorys, niedatowany, k. 7.
[532] S. Grodzieńska, *Nie ma się…,* s. 44.
[533] Tamże, s. 24.
[534] AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, 4341, Wniosek profesorski z 1954 r. do Biura Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla pracowników nauki dr Jabłońska Stefania, Życiorys, niedatowany, k. 38.
[535] M. Wroński, *Zagadka śmierci profesora Mariana Grzybowskiego,* Warszawa 2007, s. 80.
[536] I. Petrusewicz, dz. cyt.

„Wstydziłam się, że żyję w dobrobycie. Niszczyłam ubrania, które matka mi kupowała, bo bardzo chciała, żebym wyglądała elegancko. A ja je niszczyłam, ponieważ proletariat tak się nie ubierał”[537] – wspominała Irena Tarłowska. O modzie na proletariackość wśród mieszczańskiej komunizującej młodzieży pisał także urodzony w 1913 roku Paweł Merlend, pierwotnie Merenlender, którego ojciec był administratorem domów czynszowych[538]:

> „Panowała mania używania niewybrednego słownictwa z przedmieść. I negowania jakichkolwiek zasad przyzwoitego ubierania się. Niedbała odzież, nie zawsze czysta koszula i soczysty język miały być dowodem naszej proletariackości. W tym przodowali uczniowie z dobrze sytuowanych rodzin. Moda na robociarskie skórzane kurtki szybko została podchwycona przez agentów policji, co ułatwiało im śledzenie naszych ludzi”[539].

Sytuacja materialna większości rodzin była trudniejsza. Rodzice Marii Andrzejewskiej mieli sklep spożywczy w Łodzi, gdzie oboje pracowali, zatrudniając tylko jednego pracownika. Nie mogli być zamożni, skoro ich córka wspominała po wojnie: „w czasie wakacji letnich nigdy nie wyjeżdżałam z miasta”[540]. Także rodzice urodzonej w Warszawie 1917 roku Rozalii Buch, pierwotnie Goldfarb, mieli „sklep detaliczny przy ul. S-to-Jeńskiej”[541]. Musieli jednak radzić sobie nieźle, bo córka, jeszcze na studiach mogła liczyć na ich pomoc materialną. Natomiast ojciec urodzonego w 1915 roku w Buczaczu Maksymiliana Pohorillego, Mojżesz, drobny kramarz, był „od 1936 r. na utrzymaniu dzieci”, a sytuację materialną rodziny Pohorille oceniał jako „krytyczną”[542]. Do najbiedniejszych z badanej grupy należeli także Stefania Staszewska i Henryk Holland. Urodzony w 1920 roku w Warszawie był synem Wiktora Hollanda i Franciszki z domu Likier. Ojciec „krojczy i szwacz krawatów oraz bielizny, pracował w warszawskich fabrykach galanteryjnych Ludwika Posnera i Joela Dekelbauma, ale w okresie wielkiego kryzysu lat 1929–1933 pozostawał przez dłuższy czas bezrobotny”[543]. Kłopoty z zatrudnieniem miał również ojciec Stefanii Staszewskiej, Samuel Szochur,

---

[537] B. Engelking, *W końcu…,* s. 146.
[538] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 7449, Paweł Merlend, Przebieg działalności społecznej.
[539] Paweł Merlend, dz. cyt., s. 29. Zobacz także: AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 7449, Paweł Merlend, Wspomnienia z działalności ZMS, W-wa 1920–30.
[540] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 111, Maria Andrzejewska, Życiorys, 2.05.1950, k. 3–4.
[541] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 777, Buch Rozalia, Życiorys, 20.02.1950, k. 4.
[542] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/23920, Życiorys, 14.05.1946, k. 3.
[543] K. Persak, dz. cyt., s. 132.

który był subiektem w sklepie bławatnym w Warszawie. „Gdy ojciec był bezrobotny, było trudno, ale zawsze było co jeść”[544]. Jako dziewczynka Stefania marzyła o rowerze, ale rodziny nie było stać na taki wydatek. Mieszkali w „gorszej” części dzielnicy północnej, na ulicy Szczęśliwej:

> „W kamienicy, w której mieszkałam, to była biedna dzielnica, sami byliśmy dość ubodzy, [żyły] przeważnie liczne rodziny, ja byłam jedynaczką, więc rodzice mogli mnie posłać do lepszej szkoły, wokół była nędza. Podwórko było brzydkie brudne i mama nie pozwalała się bawić z dziećmi. Chodziła ze mną do Ogrodu Krasińskich”.

To symptomatyczne świadectwo – wskazuje bowiem, że rodziny członkiń i członków badanej grupy, mimo doświadczanych trudności materialnych, charakterystycznych dla biedniejszych warstw ludności, miały kapitał kulturowy oraz aspiracje kwalifikujące ich do wyższych klas społecznych, co przejawiało się w zapewnieniu szansy edukacyjnej swoim dzieciom. Tymczasem historie życiowe pozostałych członków KZMP, wskazują, że ci musieli przerwać edukację najpóźniej po szkole powszechnej, nie tylko dlatego, że rodziców nie było stać na gimnazjalne czesne (np. Holland ze względu na sytuację materialną rodziny oraz dobre wyniki w nauce został zwolniony z czesnego[545], część przedstawicieli badanej grupy, jak np. Ewa Baczko czy Janina Ludawska, mówili o zniżkach, które udało im się uzyskać w szkołach średnich. Artur Hajnicz, choć uczył się w pozornie bezpłatnym[546] państwowym gimnazjum we Lwowie, otrzymał świadectwo ubóstwa, które zwalniało go z taks oraz dawało prawo do drugiego śniadania[547]). Kazetemowcy nie mogli się uczyć przede wszystkim dlatego, że w wieku 14 lat musieli już na siebie zarabiać – byli potrzebni rodzinie jako siła robocza i dodatkowe źródło dochodów. Tak było w przypadku urodzonej w 1912 roku w Łodzi Stanisławy Sowińskiej, pierwotnie Nachy Zalcman, która z Wolińską zetnie się w 1942 roku w Sztabie Głównym Gwardii Ludowej. Jej ojciec był

[544] Ta wypowiedź i kolejna: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 4286, Stefania Staszewska-Balbin...
[545] K. Persak, dz. cyt., s. 132.
[546] Państwowe gimnazja były teoretycznie bezpłatne, lecz pobierały od uczniów tak zwane taksy administracyjne, które były jednak parokrotnie niższe od czesnego.
[547] T. Torańska, *Aneks…*

„pośrednikiem, tak miał zapisane w papierach. Dochód z tego zajęcia, w postaci procentu od kupna-sprzedaży, nie bardzo wiem czego, nie starczyłby na wyżywienie nawet mniej licznej niż nasza rodziny […] Głównym źródłem utrzymania był głos ojca wyjątkowy piękny i czysty […] Płacono mu za odprawianie modłów w piątkowe wieczory i wszystkie święta w bóżnicy mieszczącej się na naszym podwórku. […]. Rozstanie ze szkołą [powszechną] napełniło mnie smutkiem. Chciałam się uczyć dalej, zdobyć maturę […] W domu nastawano na mnie coraz energiczniej: muszę iść do pracy, zacząć zarabiać”[548].

Sowińska już jako 14-latka trafiła do „małej fabryczki” skarpetek męskich, co uważała za życiową niesprawiedliwość. Po epizodzie w Ha-Szomer Ha-Cair, zaczęła działać w ruchu komunistycznym[549].

Urodzony w 1917 roku w Będzinie Leon Bekier, pierwotnie Gielband, syn Mendla i Chany, po wojnie urzędnik w Departamencie VI Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego musiał zacząć pracować już w wieku jedenastu lat:

„Urodziłem się w rodzinie robotniczej. Rodzina moja składała się z 7 osób, ja byłem najstarszy. Pracowałem w warsztacie gdzie wyrabiali pantofle domowe, zarabiałem jeden zloty na tydzień […]. W 1934 wstąpiłem do KZM”[550]

Rok później został aresztowany na osiemnaście miesięcy. Urodzony w Tomaszowie Mazowiecki Izrael Borycki, syn Jankiela, chodził do szkoły powszechnej tylko do 12. roku życia: „z powodu złych warunków materialnych byłem zmuszony przerwać szkołę w roku 1929 i zacząłem się uczyć w zakładzie krawieckim firma Goldsztejm, już wtenczas należałem do KZMP”[551]. Brak szans edukacyjnych boleśnie odczuł także urodzony w 1921 r. w Warszawie działacz Pioniera, a później KZMP „Abraham Harefuler”, faktycznie Abraham Rotbarb[552] który w 1939 roku opisał to w pamiętniku wysłanym na konkurs, ogłoszony przez Żydowski Instytut Naukowy JIWO w Wilnie[553].

[548] Biblioteka Narodowa (dalej BN), 14256, Stanisława Sowińska, *Okrutne lata* (rękopis), k. 4–5 i 28–30.
[549] AIPN, BU 0298/514/7, Notatka śledcza dot. Stanisławy Sowińskiej, 9.03.1954, k. 39.
[550] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 373, Bekier Leon, Życiorys, 22.03.1950, k. 5.
[551] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 2/1582/0/-/683, Borycki Izrael, życiorys, niedatowany, k. 5.
[552] Nota biograficzna o Abrahamie Rotfarbie, [w:] *Ostatnie pokolenie…,* s. 87.
[553] O konkursie i przysłanych pamiętnikach czytaj: Kamil Kijek, dz. cyt., *Ostatnie pokolenie…, Awakening Lives: Autobiographies of Jewish Youth in Poland before the Holocaust*, red. J. Shandler. Zbiór pamiętników: Center for Jewish History, Subseries 1: Autobiographies, 1930-1940 | The Center for Jewish History ArchivesSpace (cjh.org), dostęp: 8.08.2024.

Mimo dużych zdolności intelektualnych, które widać w *Pamiętniku żydowskiego młodzieńca*[554], chłopiec musiał opuścić szkołę powszechną na krótko przed jej ukończeniem. „Nie miałem szczęścia skończyć siedem oddziałów szkoły powszechnej, śród nauki matka mi zmarła (…) Po jej śmierci przerwałem naukę i zacząłem pracować. Pracowałem w domu przy ojcu”[555].

Dla porównania: kiedy Janina Ludawska po maturze w 1938 r. nie dostała się do wymarzonego Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej i chciała za rok ponownie spróbować , zainspirowana opowieściami o Szwecji swojej gimnazjalnej nauczycielki geografii, Stefanii Sempołowskiej, wykorzystując fakt, że rok po maturze „była w miarę wolna” (czyli wciąż na utrzymaniu rodziców), postanowiła uczyć się szwedzkiego na kursach w ambasadzie. Ta decyzja uratowała jej życie, bo wszyscy słuchacze kursu otrzymali stypendia na dwutygodniowy pobyt w Szwecji. Ludawska udała się tam w drugiej połowie sierpnia 1939 roku i została do końca wojny (cała jej rodzina zginęła w Zagładzie). Hapersonowie nie byli bogaci, a w czasie wielkiego kryzysu, nie stać ich było na opłacenie rachunków za prąd i gaz, byli jednak na tyle zamożni, by zadziałał w ich rodzinie aspiracyjny kapitał kulturowy, pozwalający na zapewnienie ich dzieciom wykształcenia i to nie dla zdobycia tak zwanej praktycznej profesji, którą w wypadku kobiet była posada nauczycielki, lecz w wolnych zawodach, które były charakterystyczne dla zamożnej inteligencji. Różnica między Hapersonami a rodziną „Abrahama Harefulera” wyrażała się w różnicach majątkowych (ci pierwsi mieszkali w trzypokojowym mieszkaniu na drugim piętrze kamienicy, ci drudzy w suterenach), ale przede wszystkim w uzyskanym dzięki tym różnicom kapitale kulturowym.

Przedstawiciele grupy, na której koncentruję się w tej pracy, byli zatem w pewnym stopniu uprzywilejowani, choć należeli do pokolenia naznaczonego wielkim kryzysem, który rozpoczął się w 1929 roku i trwał przez kolejnych sześć lat „Nasza sytuacja jeszcze nie była najgorsza, bo ojcu przez cały czas udało się zachować pracę. Od 1936 r. korepetycje stały się faktycznie jedynym środkiem dla kontynuowania nauki”[556] – wspominał Brus w powojennych życiorysach. W mieszkaniu Zylberbergów z powodu kłopotów finansowych pojawiała się lichwiarka. To doświadczenie przyszły ekonomista

[554] Autobiographies of Jewish Youth in Poland | Series I: Youth Research Materials, 1905-1940 | Subseries 1: Autobiographies, 1930-1940 | "Abraham Harefuler", Warsaw, Yugfor #581, 1939 (*Pamiętnik żydowskiego młodzieńca*).
[555] Tamże, k. 53–57.
[556] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Teczka osobowa Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg, Życiorys, 10.09.1945, k. 23.

miał zapamiętać na całe życie. „Mojego ojca napawało to odrazą, później zawsze unikał pożyczek i długów. Długo nie był właścicielem niczego, mieszkania, samochodu, nawet telewizora”[557] – wspominała starsza córka, Helena Brus „Masowe bezrobocie w miastach i głodowa wegetacja liczonej w milionach biedoty wiejskiej sumowały się w widoczne gołym okiem, niemal namacalne cierpienie[558] – pisał Brus we wspomnieniach. Dla wrażliwego dziecka musiało być to trudne do zniesienia. „Już w wieku 10–12 lat zauważyłem, jak źle wygląda otaczający mnie świat: bieda na ulicach, żebrzące dzieci. Wywarło to na mnie ogromny wpływ”[559] – wspominał Brus w liście do wnuka. Dlatego, już jako nastolatek, zainteresował się ekonomią. Chciał zrozumieć „mechanizmy powodujące absurdalną sytuację, gdy miliony ludzi bezskutecznie starają się o pracę i cierpią na brak podstawowych produktów, fabryki, które mogłyby dać zatrudnienie i wytworzyć potrzebne dobra, stoją bezczynnie, a nadwyżki towarów są niszczone, by utrzymać ich wysokie ceny”[560]. „To był zupełnie inny świat niż teraz – tłumaczyła z kolei 97-letnie Janina Ludawska – Różnice ekonomiczne były ogromne. O nędzę potykało się na każdym kroku”[561]. Okres kryzysu zapamiętała jako czas bez elektryczności i gazu, które w ich mieszkaniu na ulicy Dzielnej odcinano za nieopłacone rachunki. Używali wtedy do oświetlania lampy naftowej. „W późniejszych latach trzydziestych wróciła elektryczność”[562]. W czasie kryzysu Hapersonowie podnajmowali trzeci pokój swojego mieszkania sublokatorom[563].

> „Rodzice podnajmowali pokój małżeństwu. Chodziłam z tą panią na spacery. Pewnego dnia, zatrzymałyśmy się obok jakiejś piwnicy. Ona powiedziała – zrobiło mi się oczko w pończosze. Za pięćdziesiąt groszy nie będę sobie psuła oczu. Zbulwersowałam się. Ona nie chce sobie psuć oczu, a tamta kobieta, która mieszka w piwnicy, musi. Nasza lokatorka nie była zamożna, przeciwnie musieli przecież mieszkać u obcych. Ale taki był sposób myślenia. Biedniejszego można było wykorzystać. Od tej pory unikałam z nią spacerów”[564].

---

[557] Cytat za: R. Kowalski, *Marzec…,* s. 39.
[558] Włodzimierz Brus, *The Bane…*; tenże, *Zmora reformowania…*, s. 364.
[559] Włodzimierz Brus, List do wnuka Tommy’ego Nadanera, 16.04.1997, archiwum domowe Janiny Nadaner.
[560] Włodzimierz Brus, *Zmora…*, s. 10.
[561] Rozmowa Janiny Ludawskiej z autorką… Zob. też. M. Wilk, M. Prochowicz, *Janina Ludawska in memoriam*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16.
[562] Tamże.
[563] Rozmowa Janiny Ludawskiej z autorką…
[564] Tamże.

Janina Ludawska miała świadomość, że jej rodziny nie dotknęły tragiczne konsekwencje kryzysu, które jednak obserwowała z bliskiej odległości: „Zdarzyło się dwa razy, że gdy bawiłam się na balkonie, to z domu wyskoczyli mężczyźni. Popełnili samobójstwo. To był okres bezrobocia i biedy. Jeden z nich był sublokatorem mojej ciotki, która mieszkała na czwartym piętrze, wdowy, także ten pan przeleciał obok mnie”[565] – wspominała.

Bezrobocie wielkiego kryzysu dotknęło ojców Hollanda, Staszewskiej oraz wielu innych. Drobni wytwórcy i kupcy, którzy przeważali w strukturze zawodowej ludności żydowskiej, bankrutowali w skutek upadku dużych firm i fabryk[566]. Ojciec Anny Lanoty, który przed kryzysem prowadził w Łodzi interesy i rodzinie „nie powodziło się źle […], stracił prawie wszystko, co miał i już potem pracował u kogoś w fabryce włókienniczej jako majster lub designator, który rysuje wzory”[567]. W 1929 roku zbankrutował także ojciec Wacławy Grudzińskiej, który na przedmieściach Kielc prowadził browar.

Jedną z najciężej dotkniętych konsekwencjami globalnego krachu w badanej grupie była Stefania Grodzieńska:

> „W roku 1929 szalał światowy kryzys. Łódź każdej nocy paliła się. Miasto fabryk włókienniczych było powiązane z wieloma podobnymi ośrodkami na całym świecie. Fabryki bankrutowały. Co dzień przez Piotrkowską sunął jeden orszak pogrzebowy za drugim. Fabrykanci i odpowiedzialni finansowo pracownicy popełniali samobójstwa, obciążeni ogromnymi długami […]. W dzień były te karawany, a w nocy straż ogniowa na sygnale. To paliły się fabryki, podpalane przez właścicieli. Tłumaczono mi, dlaczego podpalali: ubezpieczali te fabryki wiele lat wcześniej na duże pieniądze, a teraz towarzystwa ubezpieczeniowe musiały płacić, aż same bankrutowały. Ubezpieczyciele popełniali samobójstwa i dołączali w karawanach do orszaków. Miałam wtedy piętnaście lat i mogłoby się wydawać, że jak na ten wiek dosyć wrażeń”[568].

Przybrany dziadek Grodzieńskiej pracował jako przedstawiciel firmy z Liverpoolu. „Transakcje zawierał na własne nazwisko, tak było ogólnie przyjęte. Teraz

[565] AHM, Zapomniani świadkowie XX wieku, AHM_1815, świadek Janina Ludawska…
[566] G. Zalewska, dz. cyt., s. 172–190.
[567] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[568] Ten i kolejne cytaty w akapicie: S. Grodzieńska, *Nie ma się*…, s. 28–30.

odpowiadał na terenie Polski za zbankrutowaną angielską firmę". Rodzina Grodzieńskiej straciła cały majątek:

> „Najpierw opieczętowali nasze mieszkanie, następnego dnia ogolono do zera nasze konta. Dziadek usiłował sprzedać co się dało – tylko rzeczy osobiste, bo meble zostały opieczętowane razem z mieszkaniem […] Miał piękny złoty zegarek z dewizką, a przy nim prześliczny medalionik z malutkimi rubinkami".

Jej dziadek popełnił samobójstwo, symulowane z pomocą lekarza rodzinnego na zawał serca, by rodzina dostała ubezpieczenie: „Swoją śmiercią dziadek opłacił babci i mnie łagodniejsze przejście od dostatku do biedy"[569]. Świat Grodzieńskiej zmienił się dramatycznie: niewiele wcześniej wyrzucona ze szkoły za działalność komunistyczną, opuściła Łódź, wyjechała do Warszawy, gdzie została „girlasem [tancerką] w zespole kabaretowym[570].

Nawet ci, z których rodzinami kryzys obszedł się łagodniej, boleśnie odczuwali nową rzeczywistość. W szkołach dochodziło do omdleń z niedożywienia. Nauczyciele alarmowali: „Dzieci z głodu wciąż piją wodę"[571]. Do demonstrujących bezrobotnych strzelała policja i wojsko. Fala światowego kryzysu obnażyła wszystkie słabości młodego państwa. Tak, jak w niemal całej ówczesnej Europie, w imię ochrony bezpieczeństwa państwowego zawieszano swobody obywatelskie – prawo do zgromadzeń, stowarzyszeń, tajemnicy korespondencji, a nawet wolności osobistej[572]. Władze wzmocniły cenzurę prewencyjną i represyjną: konfiskowano numery czasopism, na niepokorne redakcje spadały coraz wyższe kary pieniężne, wycinano sceny z filmów (zwłaszcza radzieckich). Piłsudski zamiast obiecanego silnego państwa wprowadził rządy silnej ręki. W sierpniu 1930 roku Piłsudski po raz drugi został premierem. „Cała praca w sejmie śmierdzi i zaraża powietrze wszędzie"[573] – powiedział w okolicznościowym wywiadzie. Pięć dni później rozwiązał obie izby parlamentu. Aresztowano posłów lewicy i prawicy, w tym także reprezentantów mniejszości ukraińskiej. Z brzeskiej twierdzy, gdzie uwięziono

[569] S. Grodzieńska, *Ja już nic…,* s. 154.
[570] Stefania Grodzieńska, *Nie ma się…,* s. 48.
[571] S. Konarski, dz. cyt., s. 215.
[572] R. Socha, *Szczególne regulacje prawne II RP*, „Kultura Bezpieczeństwa. Nauka–Praktyka–Refleksje" 2013, nr 14, s. 173–212; P.K. Marszałek, *Regulacje prawne stanów szczególnego zagrożenia państwa w debacie parlamentarnej II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2010, t. LXII, z. 2, s. 191–214.
[573] Wywiad Miedzińskiego, 26.08.1930, w: Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937, s. 221.

opozycjonistów, dochodziły wieści o ciężkich pobiciach. Jesienią 1931 roku w gmachu Sądu Okręgowego na ulicy Miodowej – w bliskim sąsiedztwie gimnazjum Heleny Wolińskiej – rozpoczął się proces brzeski. Na ławie oskarżonych zasiadło jedenastu działaczy politycznych. Najliczniejszą grupę stanowili pepeesowcy – członkowie partii, z której wywodził się Piłsudski. Skazano ich na dwa i trzy lata więzienia.

Osobiste doświadczenia kryzysu, obserwacje wydarzeń, które działy się na ulicy oraz tych, o których czytano w prasie, uformowało postawy polityczne badanej grupy, która w czasie kryzysu wchodziła w wiek nastoletni. Gdy w czerwcu 1933 roku 14-letnia Helena Wolińska ukończyła powszechniak na Nowolipkach, w Małopolsce oddziały policji pacyfikowały zbuntowane przeciwko rosnącym podatkom rolnym wsie. Zginęło kilkanaście osób[574]. We wrześniu, gdy Wolińska poszła do gimnazjum[575], w mieście Kobryń toczył się proces ośmiu białoruskich chłopów i 27-letniej komunistki żydowskiego pochodzenia, Reginy Kapłan. Mieszkańcom jednej z poleskich wsi, którzy próbowali odbić ubogi dobytek zarekwirowany przez poborców podatkowych, zarzucono, że chcieli obalić ustrój Polski i przekazać Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich jej północno-wschodnie terytorium. Wszyscy stanęli przed sądem doraźnym[576]. Prokurator zażądał dziewięciu szubienic: „Okoliczności łagodzących nie widzę. Oni dla społeczeństwa są już niepotrzebni. Niech zostaną wykreśleni z liczby obywateli polskich”[577]. Oskarżonych bronił znany prawnik, członek KPP Teodor Duracz. Proces wywołał protesty intelektualistów. To im zapewne należy zawdzięczać, że zamiast na karę śmierci chłopi zostali skazani na dożywocie. Takie było tło polityczne, gdy w gimnazjach większość przedstawicieli badanej grupy dokonywała wyborów na rzecz komunizmu.

2.3. Szkoła jako czynnik habitusotwórczy

Nim przejdziemy do omawiania politycznych inicjacji badanej grupy, należy przedstawić matrycę na której te wybory się dokonywały – polską szkołę. Młodzi Żydzi

[574] K. Nowak, *Strajki i wystąpienia chłopów w latach 1930–1934 w Małopolsce*, „Przegląd Historyczny” 1958, t. 49, nr 3, s. 510–529.
[575] AUW, 52625, Akta stud. Wolińska Helena, Życiorys, 10.09.1945, k. 5.
[576] Skrócona procedura sądów doraźnych z orzekaniem surowszych kar miała być stosowana jedynie w razie wojny. Lecz i w czasach pokoju chętnie sięgano po tę formę jurysdykcji. W 1932 r. przed sądami doraźnymi stanęły 172 osoby, z których 120 skazano na karę śmierci. Większość wyroków śmierci zapadała na ziemiach białoruskich i ukraińskich. Za: M. Szczygieł, *Reportaż skuteczny,* słowo wstępne do: E. Szelburg-Zarembina*, „Myjcie owoce!”*, [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 323–342.
[577] E. Szelburg-Zarembina, „*Myjcie*…”, s. 323–342.

traktowali polskie szkoły powszechne jako „wrota do nowoczesności”[578]. Jednocześnie, jak zauważyła Anna Landau Czajka:

> „Problemów szkolnych żydowskie dzieci miały więcej, niż dzieci polskie. Bo i wybór rodzajów szkół był większy i bardziej skomplikowany. Były bowiem szkoły państwowe, polskie, bezpłatne, ale i żydowskie prywatne, a także liczne, różniące się programami sieci szkół religijnych”[579].

Jak wskazują dokumenty osobiste członkiń i członków badanej grupy oraz ich bliskiego otoczenia – komuniści uczęszczali do różnego rodzaju szkół, jednak najczęściej były to państwowe szkoły powszechne i prywatne, a także żydowskie gimnazja.

W II RP został wprowadzony obowiązek szkolny . Co trzeci obywatel młodego państwa nie potrafił czytać ani tym bardziej pisać. Porozbiorowe dysproporcje były tu szczególnie rażące. Na Polesiu trzech na czterech mężczyzn i cztery na pięć kobiet było pełnymi analfabetami. Natomiast w Poznańskiem czytali prawie wszyscy. „Powszechniaki” miały zasypać tę przepaść[580]. Lecz na wsiach zakładano najczęściej jednoizbowe placówki, gdzie zamiast siedmiu, były cztery oddziały[581]. Pytanie: „Jak uczyć?” od początku budziło emocje. Ignacy Daszyński i Jędrzej Moraczewski z Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy stanęli na czele pierwszych rządów, chcieli kształtować obywatelską odpowiedzialność za budowę wspólnego państwa niezależnie od przynależności etnicznej i religijnej. Na czele Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stanął Ksawery Prauss[582] z PPS-Frakcja Rewolucyjna, który miał wprowadzić w życie deklaracje programowe rządu Moraczewskiego o „powszechnej, świeckiej, bezpłatnej szkole, dostępnej jednakowo dla wszystkich”, która „budzić będzie wśród ludu ducha obywatelskiego” i w której „tylko zdolności mają

[578] K. Kijek, dz. cyt., s. 15.
[579] A. Landau-Czajka, *Wielki „Mały Przegląd”…,* s. 232.
[580] W 1924 r. działało ich w całym kraju ok. 30 000. Były prawie wyłącznie finansowane przez państwo (wyjątek stanowiła Warszawa, gdzie dominowały prywatne placówki). Na pełne siedmiooddziałowe szkoły nie starczyło jednak środków budżetowych ani kadry. W latach 1934–1935 aż 39% 13-letnich dzieci nie zostało objętych powszechnym nauczaniem. S. Konarski, dz. cyt.
[581] Ustawowo obowiązkowa nauka miała trwa siedem lat, dlatego w wiejskich szkołach jednoklasowych wydłużano naukę do dwóch lat w oddziale trzecim i trzech w oddziale czwartym. Poziom nauczania był z reguły dużo niższy niż w miejskich, siedmiooddziałowych „powszechniakach”. S. Mauersberg, *Wykonywanie obowiązku szkolnego w niepodległej Polsce (1918–1939)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1996, nr 37, s. 155–176.
[582] Choć ten utrzymał się na stanowisku zaledwie dwa miesiące, jego ramowy plan oświatowy próbowano wcielać w życie, przy sprzeciwie środowisk konserwatywnych.

zadecydować o przywileju wyższego wykształcenia”[583]. Konkurencyjny projekt – kół chrześcijańsko-narodowych – opierał się na założeniu, że szkoła, obok rodziny i Kościoła, powinna wychowywać w duchu katolickim. Zgodnie z tym poglądem na pełnię obywatelskich praw zasługiwali jedynie Polacy katolicy. Ukraińcy i Białorusini mieli się dopiero „spolonizować”[584]. Żydów natomiast chciano ze wspólnoty wykluczyć. Walka o charakter polskiej szkoły trwała przez pierwsze lata niepodległości. „W żadnym też wypadku łupem kleru nie może się stać szkoła polska, powołana do wychowania młodzieży w duchu demokracji”[585] – przestrzegał w 1922 roku „Robotnik”, organ prasowy PPS. Stopniowo jednak „my, obywatele” zastępowano słowem „naród”. Zawężająca do „Polaka katolika” definicja spychała na margines jedną trzecią mieszkańców II RP. To osłabiało młodą państwowość. Idei obywatelskiej integracji zdecydowanie sprzeciwiał się Kościół katolicki. Hierarchowie domagali się wprowadzenia państwowej szkoły wyznaniowej, w której zarówno kadra, jak i wszyscy uczniowie byliby katolikami. „Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest na ogół pod względem religijnym i etycznym ujemny”[586] – przekonywał kardynał August Hlond. W niektórych prywatnych szkołach katolickich prowadzono wręcz antypaństwową politykę. Jak wspomina jedna z działaczek PPS-Lewicy w jej szkole, gdzie uczyły się głównie córki ziemian i patrycjatu warszawskiego, odprawiano nabożeństwa żałobne za Eligiusza Niewiadomskiego – straconego zabójcę prezydenta Narutowicza. Za obecność na pogrzebie zmarłego w 1925 roku Żeromskiego, który był protestantem, groziło wyrzucenie ze szkoły[587].

„Żydzi stanowili pod względem wielkości drugą po Ukraińcach mniejszość narodową”[588]. Wielowyznaniowość i wieloetniczność mieszkańców II RP była wyzwaniem dla oświaty. „Oficjalna polska polityka szkolna zmierzała do rozprzestrzeniania języka i kultury polskiej na obszarach o mieszanym składzie narodowościowym”[589]. Jednak traktaty międzynarodowe, podpisane po zakończeniu I

[583] R. Wroczyński, *Marian Falski i reformy szkolne w Rzeczypospolitej*, Warszawa 1988, s. 92.
[584] O uleganiu przez władze II RP postulatom prawicy, dążącej do polonizowania białoruskich i ukraińskich dzieci szkolnych czytaj w: A. Friszke, *Czekanie na…*
[585] K. Czapliński, *Konkordat*, „Robotnik” 1922, nr 69–71.
[586] List Pasterski kard. A. Hlonda *O katolickie zasady moralne,* 1936, Poznań. Cytat za: J. Macała, *Z dyskusji o szkole katolickiej w II RP*, „Polityka i Społeczeństwo” 2006, nr 3, s. 67. Por: Sz. Rudnicki, *Równi…,* s. 73.
[587] Wspominała o tym m.in. działaczka PPS, PPR-PZPR Helena Zatorska (*Spoza smugi cienia*, Warszawa 1982).
[588] A. Cała, *Wstęp,* w: *Ostatnie…,* s. 14.
[589] R. Wroczyński, dz. cyt., s. 150.

wojny światowej, nakładały na Polskę obowiązek respektowania praw mniejszości, także w szkolnictwie. Te otrzymały m.in. prawo do zakładania

> „szkół i innych zakładów wychowawczych z możliwością swobodnego używania w nich własnego języka. W miastach, w których zamieszkują mniejszości narodowe rząd polski był zobowiązany zapewnić im nauczanie w języku ojczystym, umożliwić świętowanie, w przypadku Żydów szabatu i świąt religijnych oraz przeznaczyć na ich szkoły część budżetu państwowego. Mniejszości narodowe miały prawo do nauczania w języku ojczystym na poziomie elementarnym”[590].

Jeżeli w publicznej placówce uczyły się wyłącznie dzieci żydowskie, zamiast niedziel wolne od nauki miały być soboty. W połowie lat dwudziestych w całym kraju działało sto dziewięćdziesiąt takich szkół. Nazywano je „szabasówkami”[591].

Helena Wolińska poszła do pierwszego oddziału 15 września 1926 roku (z powodu panującej w Warszawie epidemii szkarlatyny rok szkolny zaczął się z dwutygodniowym opóźnieniem), cztery miesiące po przewrocie majowym. Nowolipki, gdzie mieściła się jej szkoła, były, jak określił Jacek Leociak, ulicą uczniów i nauczycieli[592]. Mieściło się tu aż 21 szkół[593]: 11 powszechnych (w tym 5 publicznych), 4 religijne[594], 2 gimnazja żeńskie, 1 męskie, seminarium nauczycielskie, żeńska szkoła handlowa i kursy zawodowe dla szwaczek (w warszawskiej dzielnicy północnej, jak zapamiętała Krystyna Zielińska: „szkół było dużo”, w większości prywatnych, mieściły się w kamienicach[595]).

Szkoła Powszechna nr 2 przy Nowolipkach 76, gdzie zapisano siedmiolatkę z Pawiej, była placówką publiczną. Panowały tam trudne warunki bytowe: w 11 izbach uczyło się ponad pół tysiąca dzieci. Pracowało jedynie 13 etatowych nauczycieli – tyle samo, co w niemal o połowie mniejszej „jedynce” na Nowym Świecie. „Dwójka” była siedmiodziałowa, częściowo koedukacyjna i przepełniona – uczono się w niej na dwie, a może nawet na trzy zmiany[596]. Klasy liczyły ok. 50 osób. Większość z przedwojennych

---

[590] R. Romantsov, *Polityka oświatowa władz polskich wobec mniejszości żydowskiej w II Rzeczpospolitej*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2013, nr 3 (3), s. 95–137. https://doi.org/10.56583/sz.560, s. 98.
[591] Kamil Kijek, dz. cyt., s. 72.
[592] J. Leociak, *Biografie…,* s. 357.
[593] Dane z roku szkolnego 1930/31. *Szkoły Rzeczpospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31,* red. M. Falski, Warszawa 1933, s. 46.
[594] W spisie nie uwzględniono chederów, jeśli uczono w nich wyłącznie przedmiotów religijnych. Za: tamże.
[595] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 16641, Krystyna Zarzycka…
[596] *Szkoły Rzeczpospolitej Polskiej…*

placówek edukacyjnych nie dysponowała własnymi budynkami[597]. Wynajmowane w czynszowych kamienicach siedziby na pierwszy rzut oka nie różniły się od prywatnych domów. Pozbawione kanalizacji i bieżącej wody mieszkania przerabiano na sale lekcyjne[598]. Szkoła powszechna, do której chodziła Stefania Staszewska przy placu Parysowskim 9 mieściła się w drewnianym budynku, który spłonął we wrześniu 1939 roku W tym jednopiętrowym budynku, bardziej przypominającym skład towarowy, niż państwową placówkę edukacyjną, mieściły się dwie szkoły powszechne: nr 69 dla dziewczynek i 167 – koedukacyjna (umieszczanie dwóch szkół pod jednym adresem było dość częstą praktyką: „dwójka", do której chodziła Wolińska także dzieliła adres ze szkołą nr 96[599]. Na Bonifraterskiej 14, dokąd uczęszczała Zofia Wróblewska, mieściły się aż cztery szkoły, nr 5, 148, 174 i 175[600]. „Klasa liczyła sześćdziesiąt uczniów"[601] – wspominał „Abraham Harefuler", który chodził do 174. Klasy „powszechniaków" były przeładowane. Na tym tle lepiej wypadały szkoły prywatne..

Staszewska i Wolińska, podobnie jak wspomniana wcześniej Renata Lidert oraz Irena Brus z Krościenka, skończyły całą szkołę powszechną i dopiero po siedmiu latach przeszły do gimnazjum[602]. Jednak większość członkiń i członków badanej grupy zmieniała rodzaj szkoły szybciej, z reguły już po czwartym oddziale szkoły elementarnej. Jeszcze inną ścieżką poszła Hedda Bartoszek, której ojciec, nauczyciel gimnazjalny i działacz związkowy, zapewnił „zamiast szkoły powszechnej – edukację w domu"[603]. Nie wiadomo, do jakiej szkoły elementarnej chodził Włodzimierz Brus. Z powojennych dokumentów wynika, że szkolną edukację rozpoczął w 1927 roku[604], a więc rok wcześniej niż większość rówieśników. I opuścił szkołę niższą, nietypowo, bo po sześciu oddziałach[605].

---

[597] Np. w roku szkolnym 1923/24 publiczne szkolnictwo w Warszawie posiadało 22 budynki, z czego 15 stanowiły podmurowane baraki. Resztę siedzib szkolnych wynajmowano w lokalach prywatnych. Za: S. Konarski, dz. cyt.

[598] Wspomnienia Adama Bromberga (1912–1993), [w:] Henryk Grynberg, *Memorbuch*, Wołowiec 2018 (ebook).

[599] *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej…,* s. 44.

[600] Tamże, s. 41.

[601] „Abraham Harefuler", Warsaw, Yugfor #581…, k. 31.

[602] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko…

[603] CAW, TAP, 1532/73/28, kpt. Bartoszek Hedda, c. Edmunda, Zeszyt ewidencyjny, 30.04.1949, k. 1.

[604] CAW, TAP, 115/91/74, Brus Włodzimierz s. Abrama, Kwestionariusz osobowy, niedatowany.

[605] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny,* strony nienumerowane; AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg. W przechowywanych w Archiwum Państwowym w Warszawie, oddział w Milanówku, aktach III gimnazjum miejskiego, 72/262/0, nie znalazłam świadectwa Beniamina Zylberberga.

Zazwyczaj szkołę powszechną opuszczano albo po siedmiu, albo po czterech latach (tej drugiej opcji skorzystali między innymi Emanuel Planer w Stanisławowie, Eugenia Pohorille w Dolinie w województwie stanisławowskim). Taki podział sugerowała struktura klas gimnazjalnych: klasa podstępna niższa, potem podwstępna wyższa, wstępna były zamiast ostatnich trzech oddziałów szkoły powszechnej, po nich następowała klasa IV i VIII – maturalna[606]. Również po sześciu oddziałach opuściła szkołę powszechną Ewa Baczko. Podobne przypadki wskazują na chaos panujący w systemie edukacji międzywojennej Polski, choć w programie socjalisty Ksawerego Praussa planowano bezalternatywną, egalitarną ścieżkę: „siedmioletnia szkoła podstawowa systemu edukacyjnego, prowadzącą do pięcioletniego systemu edukacyjnego"[607]. Wprowadzone wbrew temu planowi edukacyjne nierówności często były zaczynem młodzieńczego buntu.

Jeszcze ważniejszą rolę w kształtowaniu szkolnego habitusu badanej grupy zagrał kolejny charakterystyczny czynnik międzywojennego systemu edukacji. Szkoły Heleny Wolińskiej, Stefanii Staszewskiej, Ewy Baczko, Zofii Wróblewskiej, a także jej siostry Krystyny Zielińskiej i innych, którzy mieszkali w żydowskich dzielnicach swoich miast, były tak zwanymi szabasówkami.. Ogółem było 191 publicznych szkół powszechnych i było to, co kluczowe, szkoły „z językiem wykładowym polskim dla dzieci żydowskich"[608]. „Ja nie chodziłam do szkoły żydowskiej, była polska szkoła, tylko żydowskie dzieci tam chodziły"[609] – tłumaczyła po kilkudziesięciu latach od skończenia elementarnej szkoły Ewa Baczko.

W „szabasówkach" uczono wyłącznie w języku polskim, choć prawo do nauki języka narodowego miały wszystkie pozostałe mniejszości II RP[610]. Badana w rozprawie

---

[606] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 37848, Edward Łukawer, 30.01.1997, rozmowa: Irena Garwarska-Kowalik, Edward Łukawer - Testimony | VHA (usc.edu), dostęp: 15.08.2024.

[607] Reforma ministra Wacława Jędrzejewicza z 1932 r. utrwalała te podziały przez usankcjonowanie niejednolitej szkoły powszechnej, którą podzielono na trzy stopnie: „czteroklasową szkołę pierwszego stopnia, sześciolasową szkołę drugiego stopnia i siedmioklasową szkołę stopnia trzeciego, przy czym klasa siódma tej szkoły była tzw. czapką przeznaczoną w zasadzie dla młodzieży kończącej swe wykształcenie na poziomie podstawowym. Przejście do szkoły średniej następowało po ukończeniu szóstej klasy szkoły powszechnej". Siódma klasa, gdzie przeważały dzieci rodzin uboższych, była więc „ślepym ogniwem edukacji". Reforma dzieliła też edukację średnią na gimnazjum i dwuletnie liceum, które obejmowało klasę VII i VIII dawnego gimnazjum. O ile Brus mógł załapać się na realizację reformy, to urodzona w 1917 r. Ewa Baczko, która też skończyła sześć a nie siedem klas szkoły powszechnej, skończyła ją przed reformą. R. Wroczyński, *Marian Falski…,* s. 161–162.

[608] Dane z roku szkolnego 1922–1923: było 191, uczniów – 34,2 tys., nauczycieli – 1046, za: R. Romantsov, dz. cyt., s. 102.

[609] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko…

[610] „Z przedmiotów judaistycznych były tylko religia mojżeszowa i dwie, a częściej jedna godzina w tygodniu historii narodu żydowskiego", R. Romantsov, dz. cyt., s. 102.

grupa reprezentowała pierwsze pokolenie polskich Żydów „kształtowane przez polskie instytucje państwowe”[611]. „Polskie szkoły publiczne dały młodym Żydom dostęp do nowoczesnej edukacji nieznanej poprzedniemu pokoleniu”[612]. Powszechna edukacja zorientowana była „na polonizację ludności żydowskiej”[613]. Tendencja ta nasiliła się jeszcze po przewrocie majowym. Projekt polityczny Piłsudskiego zakładał włączenie dzieci żydowskiego pochodzenia do państwowej wspólnoty poprzez polski język i kulturę.

To działało. Wolińska choć była dwujęzyczna z domu, niemal całkowicie przestawiła się na język polski: „Miałam świetną szkołę, która mnie wychowała w kulturze polskiej. Nie umiałam myśleć inaczej, ja nie umiałam marzyć inaczej, ja nie umiałam śnić inaczej, tylko po polsku”[614]. To szkolna edukacja na trwałe połączyła Fajgę Danielak z Polską, rozumianą jako wspólnota kulturowo-państwowa: „Wychowałam się w kulturze polskiej. Nie umiałam myśleć inaczej, ja nie umiałam marzyć inaczej, ja nie umiałam śnić inaczej, tylko po polsku”[615]. Zamiast żydowskiego imienia, używała wśród szkolnych rówieśników imienia Felicja. „W szkole było po polsku, koleżanki były po polsku. To było moje wszystko, to była polska kultura, ja tym nasiąkłam” – podkreślała ta po latach. Nie tylko ona zachwyciła się językiem polskim i polską literaturą. Wielojęzyczna Stefania Grodzieńska, która przed pójściem do polskiej szkoły w wieku dziewięciu lat, prawie w ogóle nie znała polskiego, wybrała go w efekcie na język ojczysty: „Może właśnie dlatego, że polski był pierwszym językiem, jaki miałam naprawdę poznać, jest mi tak świadomie miły i tak bardzo pozostałam wrażliwa na jego poprawność”[616] – pisała we wspomnieniach.

Narzędziem akulturacji była polska literatura: Sowińska, która edukację musiała zakończyć na szkole powszechnej, a której rodzice mówili w domu w jidysz, przez polskie książki absorbowała język polski, który mimo, że był dla niej językiem wtórnym, stał się jej językiem przewodnim: intelektualnego rozwoju i społecznych aspiracji. „W krótkim czasie zabrakło dla mnie książek w ubożuchnej bibliotece. Wychowawczyni zarekomendowała mnie do biblioteki miejskiej dla dzieci i młodzieży, pod piękną nazwą

[611] Kamil Kijek, dz. cyt., s. 16.
[612] B. Kirshenblatt-Gimblett, M. Moseley, M. Stanislawski, *Introduction*, [w:] *Awakening Lives*…, s. XII.
[613] R. Romantsov, dz. cyt., s. 102.
[614] Tamże.
[615] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…
[616] Stefania Grodzieńska, *Wspomnienia chałturzystki…,* s. 14–15.

„Zorza". Czerpałam z niej pełnymi garściami"[617] (Sowińska traktowała szkołę, jako sposób ucieczki od nędzy życia w wielodzietnej rodzinie, jednak w jej przypadku szkolna instytucja nie spełniła pokładanych w niej nadziei). Polska szkoła wywierała wpływ nawet na dzieci z zamkniętych, ortodoksyjnych środowisk[618]. Akulturacyjna siła polskiej edukacji sięgała daleko poza państwowe szkoły. Całe pokolenie polskich Żydów – określane po Zagładzie jako „ostatnie"[619] – wyrosło na szkolnym kulcie polskiej literatury, który panował również w prywatnych szkołach żydowskich, z nauczaniem języków jidysz lub hebrajskiego[620]. I choć uważa się, że uczennice żydowskiego pochodzenia szybciej ulegały procesowi akulturacji do polskości, gdyż częściej otrzymywały niż chłopcy świeckie wykształcenie (zgodnie z żydowską tradycją, synowie mieli zdobyć przede wszystkim religijne wykształcenie)[621], przykład pamiętnika „Abrahama Harefulera" pokazuje, że także chłopcy pochodzący z ortodoksyjnych środowisk ulegali tym wpływom. Ukrywający się pod literackim pseudonimem „Abraham Harefuler", Abraham Rotfarb[622], pionier i członek KZMP, pochodził z żydowskojęzycznej, ortodoksyjnej rodziny. Choć naukę rozpoczął w chederze, elementarnej szkole religijnej, krytykowanej przez żydowską inteligencję za niski poziom edukacji i skrajną hermetyczność, to właśnie tam nauczył się polskiego:

> „z chederu jeszcze umiałem płynnie („wi a wesser") czytać i nieźle pisać po polsku […] Pamiętam, że kiedy poznałem się na polskim, nie przepuściłem żadnego szyldu ani napisu, żeby nie sylabizować"[623].

Wpływy systemu edukacji młodego państwa polskiego docierały zatem nawet do ortodoksyjnych środowisk żydowskich. Po trzech latach „Abraham" kontynuował naukę w „Chinuch Jeladim", elementarnej szkole dla ubogich dzieci żydowskich, założonej

---

[617] BN, 14256, Stanisława Sowińska, *Okrutne lata* (rękopis), k. 19.
[618] Np. Ewa Tanenzapf, córka rabina ze Stanisławowa pisała w pamiętniku: „Nie znałam polskiego, ale szybko się nauczyłam i szkoła była dla mnie źródłem przyjemności". „Wszystko pisałam po polsku. Książki czytałam polskie, po polsku też myślałam" – pisała urodzona w 1920 „Ester", córka chasydów. „Ester", *Życie chasydzkiej córy*, [w:] *Ostatnie pokolenie…,* dz. cyt., s. 165–186, 393–403.
[619] Zob. *Ostatnie pokolenie...,* dz. cyt.
[620] Żydzi byli społecznością wielojęzyczną – pierwotnie hebrajski był zarezerwowany dla sfery sacrum, jidysz służył do codziennej komunikacji, a w XIX w. wyemancypował jako język literatury i prasy (por. Magdalena Kozłowska, dz. cyt.). W 1931 r. 80% polskich Żydów deklarowało, że jidysz jest ich językiem ojczystym, 8% – hebrajski, 12% – polski. Dane za: J. Nalewajko-Kulikov, *Zaklinanie rzeczywistości, czyli jidysz w Drugiej Rzeczpospolitej*, „Metamorfozy Społeczne", t. 4. „Kultura i społeczeństwo II RP", s. 96.
[621] K. Kijek, dz. cyt., s. 132.
[622] Kontakt z autorem nawiązała Alina Cała redaktorka antologii *Ostatnie*…, s. 87.
[623] „Abraham Harefuler", Warsaw, Yugfor #581…, k. 31.

przez środowiska ortodoksyjne. Tam uczył się języka hebrajskiego i polskiego. Tam wpływy polskiej edukacji okazały się jeszcze silniejsze:

> „To był najcudowniejszy okres mojego dzieciństwa […] Rozwinęły się u mnie uczucia polskiego Żyda. […] Polskę pokochałem, a język polski bardziej od żydowskiego […]. W dodatku, kiedy nie umiałem jeszcze wtedy czytać ani pisać po żydowsku”[624].

Ostatni, niedokończony zresztą z powodów rodzinnych, rok, który chłopak musiał spędzić w szkole powszechnej, był już tylko przypieczętowaniem jego dokonanej w ortodoksyjnych szkołach żydowskich akulturacji do polskości (akulturacji, która stanie się, co wyraził na kartach swojego pamiętnika powodem wewnętrznych napięć).

Międzywyznaniowe szkoły lepiej przygotowywały do życia w jednym państwie. Lecz w szkole mieszanej – nawet jeśli większość jej uczniów była wyznania mojżeszowego – wolne od nauki były chrześcijańskie niedziele. To nieraz stanowiło przeszkodę w edukacji[625] (w ramach kompromisu ministerstwo oświaty zobowiązało szkoły do zwolnienia żydowskich uczniów z wymogu pisania w soboty). Rozmieszczenie uczniów w państwowych placówkach według przynależności religijnej utrwalało podziały. „Ja nie miałam ani jednego znajomego, ani jednego Polaka”[626] – wspominała Wolińska. Podobnie Stefania Staszewska: „Nie miałam kontaktu z Polakami. Naokoło były młodzież i dzieci żydowskie […] Uwielbiałam polską literaturę i teraz tak myślę o tym, że ja Polskę i Polaków znałam przez literaturę, bo bezpośrednich kontaktów prawie nie miałam”. Nieliczne bezpośrednie kontakty nierzadko oznaczały bezpośrednie zagrożenie: „Niestety często się spotykaliśmy, jak byliśmy w parku Krasińskich, grad kamieni i «żydy uciekajcie» i trzeba było uciekać. Nie znaliśmy środowiska Polaków. Młodzieży polskiej nie znałam”[627]. Staszewska w swoich wspomnieniach oddała charakterystyczny paradoks absolwentów szabasówek, uczniów żydowskich gimnazjów z wykładowym językiem polskim: mimo że parafrazując Wolińską, „wszystko wokół było po polsku”, to jest ich język był językiem polskim, to znajomość z etnicznymi Polakami była bardzo ograniczona. „Przed wojną ja już wtedy mieszkałam w getcie, nie musiałam się przenieść do getta w czasie okupacji, bo ja mieszkałam w getcie w

[624] Tamże, k. 52–53.
[625] „Rodzice moi są ludzie nabożni, nie pozwolili żebym ja w sobotę do szkoły chodziła” – skarżyła się np. urodzona w 1918 r. Sara Kopyto. S. Kopytko, *Smutna rozśmieszka*, [w:] Ostatnie pokolenie…, s. 151.
[626] Rozmowa z J. Nadaner z H. Wolińską…
[627] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 4286, Stefania Staszewska-Balbin…

Warszawie. To była ta dzielnica żydowska" – mówiła Wolińska w latach dziewięćdziesiątych. Zastosowane powtórzenia wskazują, że autorka wypowiedzi odczuwała dyskomfort związany z życiem w odizolowanej społeczności. Odizolowanym mimo postępującej akulturacji. „Z jednej strony kultura polska i wykształcenie, którą dawała szkoła i w sposób taki patriotyczny pogłębiony. […] to było bardzo dziwne, bo z jednej strony asymilacja, z drugiej całkowita oddzielność"[628] – opowiadała Krystyna Zielińska, która w spisanych wspomnieniach oceniła międzywojenną sytuację podobnie jak Wolińska: „Żyliśmy w oddzielnym świecie, w getcie bez getta"[629]. Podobnie było w wieloetnicznej Łodzi: „Moi koledzy to w 90 proc. byli Żydzi, ale zasymilowani"[630] – wspominał Arnold Mostowicz. Asymilacja, której żydowscy uczniowie doświadczyli w sanacyjnych szkołach była zatem asymilacją teoretyczną, opartą na literaturze i ograniczoną do wymiaru kulturowego, a więc – „papierową".

Polskie władze wydawały się niezainteresowane realną integracją żydowskiej młodzieży. Wczesna sanacja obiecywała zakończyć dyskryminację na tle etnicznym i religijnym. W 1931 roku zdominowany przez zwolenników Marszałka Sejm zniósł ustawą „ograniczenia praw jak również przywileje obywateli z tytułu ich pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religii niezgodne z postanowieniami Konstytucji"[631]. Jesteście Polakami wyznania mojżeszowego – powtarzali sanacyjni nauczyciele. Pojęcie „Żydzi polscy" stało się nośnym określeniem dla pokolenia wychowanego w II RP[632]. W praktyce okazało się to jednak obietnicą bez pokrycia[633]. Propagowany państwowy

---

[628] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Krystyna Zarzycka…

[629] K. Zielińska-Zarzycka, *Wojna i ja…,* s. 216. W innych wspomnieniach, gdzie powtórzyła cytowaną wypowiedź, przytoczyła jeszcze opowieść o wizycie w szpitalu Św. Ducha, gdzie czuła się wystraszona i samotna na sali wśród katolickich dzieci, do których co rano przychodziła zakonnica i wszyscy razem klękali do modlitwy. „Tylko nie ja. Byłam inna. Mój ojciec wyglądał inaczej, moje nazwisko przy nogach łóżka też było przy tych wszystkich Kowalskich o Kwiatkowskich – egzotyczne" – wspominała swoje doświadczenie dwunastolatki. K. Zielińska, *Życie po…* W złożonych w 1972 r. wspomnieniach o młodszej siostrze Marii Turlejskiej, Wandzie Zieleńczyk, która zginęła w 1943 r. Zielińska pisała, że państwowe Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, które znajdowało się na Placu Trzech Krzyży w Warszawie, było szkołą, gdzie uczyły się dziewczyny pochodzące z różnych środowisk, a Zieleńczyk i Zielińska łączyły działalność w nielegalnej organizacji szkolnej z aktywnością w 14 Warszawskiej Drużynie Harcerskiej, gdzie jak można się domyślać, podobnie jak w całym gimnazjum dominowały uczennice etnicznie polskie. Mimo tych kontaktów, Zielińska-Zarzycka czuła się wyobcowana. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Wanda Zieleńczyk, Relacja Krystyny Zarzyckiej o Wandzie Zieleńczyk, 6.10.1972, k. 12.

[630] Cytat za: J. Podgórska, dz. cyt.

[631] M. Kozłowska, dz. cyt., s. 60.

[632] N. Aleksiun, *Żydowskie uniwersum symboliczne w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Metamorfozy społeczne", t. 4, „Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej", red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012, s. 85–92.

[633] Jak zauważa Irena Hurwic-Nowakowska, Polak wyznania mojżeszowego był „w ówczesnej rzeczywistości oficjalno-urzędowej, jak też w codziennej rzeczywistości społecznej pojęciem pustym". I. Hurwic-Nowakowska, dz. cyt., s. XIII.

patriotyzm sprowadzał się do kultu wielkiego wodza. Szkoły – publiczne i prywatne – wysyłały w imieniu dzieci życzenia do Belwederu. Urządzano akademie ku czci Marszałka. Tymczasem „polskość" nadal definiowana była etnicznie[634].

Praktycznie wszystkie szkolne wspomnienia łączą się w punkcie: w placówkach w których uczyli się członkinie i członkowie badanej grupy, niezależnie czy były to szkoły prywatne, czy państwowe, panował kult Piłsudskiego. Wacława Grudzińska chodziła do prywatnej żydowskiej szkoły żeńskiej[635]: „Nasza dyrektorka była patriotka Piłsudskiego, szkoła piłsudczykowska"[636]. Choć w szkole wychowywano w imię jedności państwa i narodu, definiowanego inkluzywnie, podziały panujące „na zewnątrz" były oczywiste: kieleckie żydowskie uczennice wiedziały, że nie mają czego szukać w państwowym gimnazjum (i liceum[637]) im. bł. Kingi. Już obranie patronki związanej z religią katolicką wskazywało na wykluczanie. „Było gimnazjum świętej Kingi i biskupie gimnazjum, to było episkopatu[638] – gdzie absolutnie nie przyjęto by nawet wychrzczonego Żyda". Te dwa gimnazja „omijaliśmy tak daleko, bo to była młodzież, która przyjechała z dworków, bardzo nieprzyjemne środowisko, endecka. Kielce to było klerykalne miasto" (Wacława Grudzińska miała kontakt z etnicznymi Polakami, ale spotykała ich poza szkołą, mieszkała za miastem, gdzie jej ojciec prowadził browar i bawiła się z chłopskimi dziećmi, których edukacja kończyła się na kilku oddziałach szkoły powszechnej).

Coraz większy wpływ na państwową edukację zyskiwał, po podpisanym w 1925 roku konkordacie, Kościół katolicki. Klerykalizacja szkół, która pogłębiała etnoreligijne podziały, spotkała się z protestem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jednak władze w odpowiedzi usuwały z pracy niewygodnych nauczycieli – a placówkom, których dyrekcja nie chciała się podporządkować wymuszonym zwolnieniom, groziło zamknięcie[639].

---

[634] Kamil Kijek, dz. cyt., s. 17.

[635] Gimnazja w przeciwieństwie do szkół powszechnych, gdzie przeważała koedukacyjność, były podzielone na dwie płcie, przy czym żeńskich szkół państwowych było znacząco mniej, niż męskich. Np. we Lwowie na początku lat 30. było tylko jedno państwowe gimnazjum żeńskie – im. Królowej Jadwigi i 14 męskich. *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej…*, s. 534–538.

[636] Wszystkie wypowiedzi w akapicie: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 44561, Wacława Grudzińska…

[637] Patrz przypis o reformie Jędrzejewicza z 1932 r.

[638] Chodzi o założone w 1924 r. przez kielecki kler Prywatne Gimnazjum Męskie. Oprócz wymienionych szkół było jeszcze m.in. męskie państwowe gimnazjum im. Reya, gdzie uczył się Gustaw Herling-Grudziński.

[639] F. Araszkiewicz, *Opór przeciw próbom sklerykalizowania oświaty polskiej w okresie zawierania konkordatu z 1925 roku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 1964, nr 7, s. 172–197.

Szkoły – państwowe i prywatne nieżydowskie – ulegały coraz większym wpływom narodowo-katolickim.

Irena Tarłowska, którą zamożni rodzice, mieszkający poza dzielnicą północną, posłali „na pensję pani Władysławy Lange, która mieściła się na Miodowej 5" w Warszawie, we wspomnieniach określała swoją szkołę mianem endeckiej.

> „Była to szkoła o wysokim poziomie nauczania, lecz przy tym w niesłychany sposób uczyła hipokryzji. Obowiązywał tam taki model patriotyzmu… Z jednej strony nauczono mnie przywiązania do tradycji, z drugiej buntowałam się przeciwko temu, co ja nazywałam «rozkwitały pęki białych róż». Przeciwko temu, że ma być laurowo i ciemno [...] i choć okazywanie antysemityzmu nie należało do dobrego tonu, to jednak dało się go wyczuć. Mnie nauczyciele nie lubili, bo byłam prymuską. Byłam niesłychanie oczytana, o wiele bardziej niż moje koleżanki nie- Żydówki"[640].

Z tej wypowiedzi wynika, że podziały etnoreligijne obowiązywały także wewnątrz klas mieszanych. Jednak przedstawiciele grupy, którzy chodzili do mieszanych szkół, zazwyczaj je sobie chwalili i nawiązywali mieszane znajomości: „Ja się przyjaźniłem z kolegami, i tak, i tak"[641] – opowiadał Emanuel Planer. Jego klasa składała się z uczniów etnicznie polskich, których była większość, żydowskich i kilku ukraińskich. Podobnie było u Artura Hajnicza, który chodził do państwowego IX Gimnazjum Męskiego im. Jana Kochanowskiego. „W klasie było około czterdziestu uczniów. Najwięcej z polskich rodzin przeważnie kolejarskich i urzędniczych, oraz dwunastu Żydów, trzech Ukraińców i jeden Niemiec"[642]. W III Gimnazjum Państwowym im. Stefana Batorego, na roku Ryszarda Nazarewicza, były dwie klasy: jedna składała się wyłącznie z katolików, a druga, mieszana, „to była trójreligijna klasa, na około czterdziestu uczniów Żydów było z dwudziestu"[643]. Mimo usankcjonowanej w ten sposób segregacji, jak twierdził historyk, w początkowym okresie jego edukacji:

> „Nie było jakiś specjalnych podziałów religijnych w gimnazjum. Dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych zaczęły się problemy. […] w gimnazjum była NOGA, tajna. Ze

[640] Barbara Engelking, *W końcu wyszłam…,* s. 147.
[641] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…
[642] Teresa Torańska, *Aneks…*
[643] Te i kolejne wypowiedzi w akapicie: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ryszard Nazarewicz…

strony ludzi NOGI zaczęły się pojawiać akcenty antysemickie. Nie miałem takich przeżyć specjalnie osobiście, ale widziałem co się dzieje, nawet raz taka bojówka mnie zaczepiła, ale był wśród nich jeden mój kolega z piłki nożnej, który mnie zasłonił".

Takiego szczęścia nie miał najwyraźniej Włodzimierz Brus, który w 1933 roku rozpoczął naukę w III Gimnazjum Miejskim typu humanistycznego[644]. Utrzymywana przez władze Warszawy szkoła męska prężnie się rozwijała. Jej prestiż podkreślała siedziba – gmach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego na Śniadeckich 8[645]. Absolwenci państwowych i miejskich gimnazjów mieli większe szanse dostać się na studia niż ich rówieśnicy z prywatnych szkół żydowskich. Czesne gimnazjach miejskich było parokrotnie niższe niż gimnazjach prywatnych, a co za tym idzie chętnych było wielokrotnie więcej niż miejsc. Jak wynika z akt III Gimnazjum Miejskiego, zdecydowana większość uczniów była wyznania katolickiego[646]. Brus zmienił szkołę już po roku. „Musiał z powodu narodowców atakujących żyletkami"[647] – twierdziła jego starsza córka, Helena Brus. Jeśli tak było: najprawdopodobniej zaatakowała go wspomniana przez Nazarewicza NOGA – czyli Narodowa Organizacja Gimnazjalna, związana z Obozem Wielkiej Polski i Stronnictwem Narodowym, która działała w szkołach średnich od 1927 roku.[648] Sam zainteresowany milczał na temat powodów zmiany gimnazjum, jednak z treści jego wspomnień jasno wynika, że za swoją szkołę uważał wyłącznie prywatne Gimnazjum Męskie Towarzystwa Ascola[649], gdzie rozpoczął naukę w 1934 roku w piątej klasie. Założone w 1916 roku gimnazjum mieściło się w sercu dzielnicy północnej, na Tłomackiem 11, obok monumentalnej Wielkiej Synagogi, gdzie chodzili się modlić najbogatsi i zasymilowani Żydzi[650]. Historii uczył tam Majer Bałaban, rabin, profesor, wybitny badacz żydowskich dziejów[651]. Uczniowie Ascoli wydawali czasopismo „Nasz Głos" (zachował się numer 2 z 1924 roku. Przeważała treść

[644] Materiały prof. Kowalika, 25, T. Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny,* strony nienumerowane; także: AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg.
[645] Krótki zarys historii XXI Liceum Ogólnokształcącego imienia Hugona Kołłątaja w Warszawie, https://21lo.waw.pl/liceum/historia-xxi-lo/, dostęp: 18.05.2019; *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej…*; S. Konarski, dz. cyt.
[646] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, 72/262/0, Akta III gimnazjum miejskiego.
[647] R. Kowalski, dz. cyt., s. 39.
[648] M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon Historii Polski*, Warszawa 1995, s. 1062–1063.
[649] Archiwum Uniwersytetu Handlowo-Ekonomicznego we Lwowie, osobowa sprawa nr 41 studenta Zylberberga Beniamina Abramowicza, odpis świadectwa maturalnego Beniamina Zylberberga.
[650] Z. Segałowicz, *Tłomackie 13*, tłum. Michał Friedman, Wrocław 2001.
[651] H. Węgrzynek, *Bałaban Majer*, [w:] *Żydzi polscy. Historie niezwykłe*, red. Magdalena Prokopowicz, Warszawa 2003.

syjonistyczna, ale można też znaleźć wpływy socjalizmu. Autor artykułu *Nasz obowiązek* wzywał kolegów do organizowania bezpłatnych kursów dla dorosłych analfabetów. Inny uczeń pisał: „Ogarnia mnie jakaś nieprzeparta żądza śpiewania, skakania i roztrzaskiwania o ziemię wszystkiego, co stare. Żadna siła, żadna moc nie ostoi się wobec potęgi młodości”[652]). „Młodzież była tu rozpolitykowana, dyskutując, podzielona na różne kierunki ideowe” – pisał przyjaciel i współpracownik Brusa, Tadeusz Kowalik na podstawie wspomnień tegoż[653]. Swoje drugie gimnazjum Brus nazywał „pierwszą szkołą politycznego myślenia”[654]. Był jednak zasadniczy minus tego przeniesienia: Ascola uważana była za kosztowną szkołę. Roczne czesne wynosiło tysiąc sto sześćdziesiąt złotych[655].

Przedstawiciele badanej grupy znaleźli się w pewnego rodzaju matni: z jednej strony żydowskie szkoły wywoływały w nich poczucie etnoreligijnej izolacji, z drugiej, w szkołach mieszanych byli coraz bardziej narażeni na antysemicką przemoc. Mimo to, jak wynika z zachowanych relacji i wspomnień, przedstawiciele żydowskiej młodzieży oceniali polskie placówki edukacyjne pozytywnie. Szkolna akulturacja do polskości była dla nich atrakcyjną ofertą na życie. Ta miała też jednak zdecydowanie ciemną stronę. „Żydowska młodzież, dorastająca w nowoczesnym państwie narodowym, znacznie silniej niż poprzedzające ją pokolenia poddana była procesom akulturacji do polskości, będącej wynikiem przemocy symbolicznej ze strony instytucji państwowych i dominujących form kultury masowej”[656] – konstatował Kamil Kijek. Jak wyraźnie wskazuje treść dokumentów osobistych badanej grupy, proces edukacji, nawet w prywatnych dwujęzycznych szkołach żydowskich, wypierał z uczącej się młodzieży jidysz. Artur Hajnicz, który skończył żydowską szkołę elementarną, uczył się w niej hebrajskiego i polskiego. Oprócz nich znał jeszcze nieźle – z ulicy – ukraiński i dobrze – z domu – niemiecki. Nie znał natomiast jidysz, gdyż „ojciec [choć sam go używał w rozmowach z żoną] uważał jidysz za żargon, którym posługuje się plebs żydowski. To było coś gorszego”[657]. Nawet „Abraham Herefuler”, pochodzący z całkowicie jidyszowego środowiska, ani w chederze, ani w ortodoksyjnie żydowskiej szkoły

[652] „Nasz Głos” 1924, r. I, nr 2, http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=15867&from=publication, dostęp: 16.05.2019.
[653] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, T. Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny.*
[654] Tamże.
[655] *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej…*, s. 546.
[656] Kamil Kijek, dz. cyt., s. 22.
[657] Teresa Torańska, *Aneks…*

elementarnej nie nauczył się czytać ani pisać w jidysz. To w istocie brutalne rugowanie języka żydowskiej mniejszości, a co za tym idzie części żydowskiej tożsamości, musiało budzić wewnętrzny niepokój. Część młodych zwalczała swój dysonans wrogością – jidysz stał się dla nich „żargonem", „językiem przejściowym", którego nie warto było zgłębiać. To zostawiło trwały ślad, choć najprawdopodobniej było nie do końca uświadomionym doświadczeniem. Symptomatyczne, że Wolińska w cytowanym nagraniu autobiograficznym z lat dziewięćdziesiątych, zdecydowanie częściej niż polskojęzyczną matkę wspomina ojca. To on był strażnikiem żydowskiej tradycji[658]. Wiele lat po jego śmierci w Zagładzie wciąż był dla niej ważną figurą, do której się odwoływała. Komentując pasierbicy Janinie Nadaner powołanie jej ówczesnego partnera życiowego, Franciszka Jóźwiaka do Biura Politycznego w 1948 roku oraz własną karierę w partii i powojennej Polsce, Wolińska powiedziała „Ja wyjechałam tak wysoko, że gdyby mój ojciec mnie widział, czym ja byłam po wojnie, uznałby, że chyba nieprawdą jest, że on żyje i by skoczył z powrotem do grobu"[659]. Ojca (a nie matkę) wspominała, opowiadając o Zagładzie. Ojciec reprezentował odrzucany przez Wolińską żydowski element jej własnej tożsamości. Częstotliwość z jaką o nim mówiła świadczy, że trudno było jej pogodzić się z tą stratą[660].

„Pokolenie polskich Żydów, które osiągnęło pełnoletniość w okresie międzywojennym, różniło się od swoich rodziców"[661], zwracają uwagę badacze pamiętników żydowskiej młodzieży z lat trzydziestych – Barbara Kirshenblatt-Gimblett, Marcus Moseley, Michael Stanislawski. Charakteryzujące wcześniejsze pokolenia „przejście z jednej kohorty do następnej"[662], zostało zaburzone przez geopolityczne wstrząsy, radykalnie zmieniające się porządki polityczne, będące konsekwencją I wojny światowej, co wywołało bezprecedensową dyslokację społeczną i kulturową młodych ludzi pochodzenia żydowskiego[663].

---

[658] Jak wskazuje analiza porównawcza otoczenia pierwotnego członkiń i członków grupy, z reguły to ojcowie byli bardziej tradycyjni pod względem religijnym i językowym niż matki. Podobna opowieść zachowała się w przekazie rodzinnym następnego pokolenia o rodzicach Wilhelminy Skulskiej: za młodu ojciec miał być szykowany na rabina i choć nie wiadomo, czy w dorosłym życiu nadal był religijny, mówił w jidysz w przeciwieństwie do matki Wilhelminy Skulskiej, która pochodziła ze spolonizowanej i wykształconej rodziny i zdecydowanie wybierała polską opcję kulturową. Rozmowa autorki rozprawy z Marią Kruczkowską, Warszawa, 24.11.2022.

[659] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…

[660] Katarzyna Kwiatkowska- Moskalewicz, *Helena Wolińska…*

[661] B. Kirshenblatt-Gimblett, M. Moseley, M. Stanislawski, *Introduction*, w: Awakening Lives…, s. XII–XIII.

[662] Tamże.

[663] Także Kamil Kijek wskazuje na odmienne od wcześniejszych pokoleń polskich Żydów doświadczenie socjalizacyjne badanej grupy, którą nazywa „dziećmi modernizmu".. Tenże, dz. cyt.

Piłsudczykowskie szkoły miały ogromny wpływ na kształtowanie habitusu badanej grupy, choć – w miarę, gdy fasadowość sanacyjnego projektu asymilacyjnego stawała się oczywista – coraz bardziej nachalny szkolny patriotyzm wywoływał efekt odwrotny do zamierzonego:

> „Młodzież instynktownie opiera się wszelkim narzuconym kultom, więc moja niechęć do Piłsudskiego wyprzedziła znacznie jakąkolwiek świadomość polityczną czy społeczną. A łódzka młodzież szkolna była bardzo upolityczniona. Prawie każdy albo lewicował, albo prawicował. Ja miałam szczęście należeć do paczki lewicujących intelektualistów gimnazjalnych”[664]

– wspominała Stefania Grodzieńska.

2.4. Szkolna organizacja komunistyczna

2.4.a. Struktura organizacyjna oraz usytuowanie w ruchu młodzieży komunistycznej

W 1922 r. „na zjeździe grup młodzieży komunistycznej w Warszawie powstał Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce, który później[665] przyjął nazwę Komunistycznego Związku Młodzieży Polski”[666] („zjazd” można uznać za określenie na wyrost, jeśli wziąć pod uwagę, że delegatów było tylko dwadzieścioro troje[667]). Powołano Komitet Centralny Związku, jak i organ prasowy, „Towarzysz” oraz zdecydowano, że nowa organizacja wejdzie „na prawach sekcji do Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży”[668]. W województwach działały Komitety Okręgowe KZMP, w miastach – Komitety Miejskie i Komitety Dzielnicowe, na czele których stali sekretarze[669]. Dążono do tego, by każda z dzielnic miała swoją technikę, zespół odpowiedzialny za powielanie wydawnictw, przygotowanie farb i szablonów do nanoszenia haseł na murach, wykonanie

---

[664] S. Grodzieńska, *Wspomnienia…,* s. 22.
[665] Nazwa KZMP została zatwierdzona na II Zjeździe w 1930 r.
[666] *Komitet Centralny Związku Młodzieży Socjalistycznej*, „Pokolenia. Biuletyn komisji historycznej KC ZMS” 1962, nr 4–5, s. 5.
[667] E. Uzdański, *Początki ZMK,* „Pokolenia. Biuletyn…”, s. 36.
[668] Tamże, s. 37.
[669] *Zwycięska wiosna*…, s. 71.

transparentów[670]. Związkowe dzielnice dzieliły się na komórki[671], które starano się zakładać w fabrykach i zakładach pracy, werbując najmłodszych robotników, „zwłaszcza z młodzieżą fabryk pracujących dla wojska”[672], a także w szkołach, na uczelniach, a nawet innych organizacjach, takich jak koła młodzieży PPS, czy Bundu[673]. W miarę ugruntowania się organizacji, zaczęto rozbudowywać jej strukturalne przybudówki.

W 1925 r. powołano „Pioniera”[674], który miał zrzeszać uczniów szkół powszechnym[675]. Należeli do niego między innymi: Henryk i Bronisław Baczkowie, Wiktor Herer, Stefania Staszewska. „Gdy miałam dwanaście czy trzynaście lat koleżanka mi powiedziała: słuchaj jest taka organizacja pionier, gdzie są i polskie dzieci i żydowskie i razem będziemy walczyć, by wszystko było tak dobrze i ja się ta organizacją zainteresowałam”[676] – opowiadała ta ostatnia, która znała Polaków, w tym polskie dzieci jedynie z literatury. Staszewska wyraziła to, co przyciągało do ruchu komunistycznego także inne osoby z grupy: nadzieję, na przełamanie etnicznej izolacji.

Rok po Pionierze powstała organizacja zrzeszająca młodzież ze szkół średnich.

> „Zaczątkiem wszystkich nielegalnych organizacji szkolnych były w poszczególnych szkołach średnich osoby wchodzące organizacyjnie w skład komórek dzielnicowych KZMP. Jednostki te, kierowane sprawną ręką wytrawnych działaczy młodzieżowych, stworzyły w 1926 r. Związek Młodzieży Socjalistycznej, organizację ściśle komunistyczną, grupującą w sobie młodzież szkolną, posiadającą autonomię organizacyjną, lecz jednocześnie bezpośrednio kierowaną przez Komitet Dzielnicowy Śródmieście KZMP”[677]

– pisał w 1937 roku Tadeusz Pawłowski, kierownik I Brygady Urzędu Śledczego m. st. Warszawy. Władze policyjne były doskonale poinformowane, posiadały bowiem powyższe informacje od urodzonego w 1918 roku Mieczysława Kleinbarta, który został zwerbowany – najpewniej pod przymusem, choć nie można wykluczyć motywacji

[670] Biorąc pod uwagę niewielką liczebność ruchu, zwłaszcza w jego początkowym okresie, należy uznać, że dążenia te nie zostały w pełni zrealizowane.
[671] Komórki były tak zwanym podstawowym ogniwem organizacji – miały mieć sekretarza, technika i skarbnika. Tamże.
[672] E. Uzdański, dz. cyt., s. 42.
[673] Tamże, s. 44, 49.
[674] R. Furst, *U początków polskiego Pioniera*, „Pokolenia. Biuletyn…”, s. 55.
[675] Autorka rozprawy przygotowuje osobny artykuł na temat historii organizacji „Pionier” i jej członków.
[676] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…
[677] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 1.

materialnej – „i opracował dla I Brygady Urzędu Śledczego”[678] historię ZMS/RZNMS/SZMS (notatka na temat zdrady Kleinbarta znalazła się w aktach SB przeciwko Henrykowi Hollandowi[679]).

O ironię zakrawa fakt, że dwa zachowane raporty, powstałe dzięki informacjom Kleinbarta, są jak dotychczas jedyną, całościowo ujętą historią tej organizacji. Raporty są stronnicze i ukazują, rzecz jasna, szkolną organizację w jak najgorszym świetle. Pawłowski nazywa ZMS „przedszkolem KZMP”, jednak w warstwie faktograficznej stanowi cenne źródło: dzięki dokumentowi pod który się podpisał wiemy, że w roku szkolnym 1933/1934 doszło do znaczących zmian w funkcjonowaniu organizacji, która przyjęła nazwę Rewolucyjny Związek Niezamożnej Młodzieży Szkolnej[680]. Niewielki, bo liczący według autorów raportu, sto pięćdziesiąt członków, ZMS poszerzył działanie, obejmując w Warszawie „teren wszystkich szkół średnich: państwowych, miejskich i prywatnych”[681]. Według autora raportu w celu pozyskania nowych członków, skupiono się na

> „elemencie niezamożnym w szkole, zradykalizowanym skutkiem kryzysu, dotkniętym pauperyzacją swojej rodziny, przeważnie rodziny drobnomieszczańskiej, kupieckiej, handlarskiej. Nowa organizacja RZNMS posiadała więc charakter jednolitego związku młodzieży radykalizującej się dopiero albo już rewolucyjnej, ale zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku będącej zdeklarowanym wrogiem faszyzmu. Tak więc organizacja nie obejmowała wyłącznie komunistów, lecz także sympatyków i innych”[682].

---

[678] AIPN, 01224/151, t. 1, Notatka, 6.12.1961, k. 149.
[679] Zwrócił na nią uwagę K. Persak, dz. cyt.
[680] We wspomnianym wyżej raporcie podano, że w 1936 r. RZNMS zmienił nazwę na Socjalistyczny Związek Młodzieży Szkolnej, w skrócie „Szemis”. Tę nazwę „RZNMS, później SZMS” wymieniła w jednym z życiorysów Hedda Bartoszek. Urodzona w 1922 r. w Warszawie Dorka Goldkorn swoją autobiograficzną opowieść, wydaną po wojnie w formie książkowej, zaczęła od działalności w SZMS. Jednak większość członkiń i członków związku w odniesieniu do lat 1936–1938 używa nazwy RZNMS. Z potoczną nazwą „Szemis” nie spotkałam się w żadnym z badanych dokumentów osobistych. Tak częste zmiany nazwy tłumaczą wspomnianą we wstępie pracy tendencję do błędnego lub niepełnego określania nazwy organizacji. Z wyżej wymienionych powodów w tej pracy będę najczęściej odnosiła się do dwóch nazw, które padają najczęściej w dokumentach osobistych o akronimach ZMS i RZNMS. AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 5.
[681] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 1. Inne źródła podają, że RZNMS docierał do jednej czwartej warszawskich szkół średnich, z których większość stanowiły gimnazja żydowskie i te estymacje wydają się bliższe stanowi faktycznemu, gdyż także z treści wyżej wymienionego raportu jasno wynika, że Związek działał najliczniej w prywatnych szkołach żydowskich.
[682] Tamże.

Władze oceniały liczebność RZNMS w 1935 roku w Warszawie na pięćset osób[683]. Tendencja wzrostowa w warszawskiej organizacji utrzymywała się do 1937 roku, kiedy nastąpiła – w dużej mierze dzięki informacjom przekazanym przez wspomnianego Kleinbarta – duża „wsypa" nielegalnej organizacji, a więc aresztowania. Władze policyjne podkreślały zależność RZNMS od KZMP, a w konsekwencji KPP, jednak z treści dokumentów osobistych członkiń i członków grupy wynika, że Związek cieszył się autonomią. Ta autonomia w ostatnich miesiącach działania organizacji została przez partię ograniczana: wskutek podziałów wewnętrznych, a także kontrowersji, jakie wywoływały wśród szkolnych komunistów procesy moskiewskie (co zostało omówione w dalszej części rozprawy), partia komunistyczna, uznając wszelkie wątpliwości wobec stalinowskiej linii Moskwy, za przejaw „trockizmu", próbowała podporządkować sobie szkolną organizację, która pod zmienioną nazwą Socjalistycznego Związku Młodzieży Szkolnej „stanowiła sekcję Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej"[684].

Niezaprzeczalnym faktem jest, że gimnazjalna organizacja, także jako ZMS/RZNMS, była związana z KZMP i ogółem ruchu komunistycznego: obchodzono komunistyczne tak zwane świętówki, z których najważniejszym było międzynarodowe święto klasy robotniczej – 1 maja. Jest też wielce prawdopodobne, że „na wszystkie zebrania zarządu głównego przychodzili przedstawiciele KZMP"[685]. Najbardziej aktywni członkowie ZMS/RZNMS zazwyczaj wchodzili paralelnie w skład KZMP. Takim osobami byli między innymi Wiktor Herer i Henryk Holland. Ten ostatni został członkiem KZMP w 1935 r., po roku aktywności w szkolnej przybudówce. Od tego czasu udzielał się w obu związkach:

---

[683] Działacz ZMS, Mieczysław Dobrowolski oceniał, że pod koniec lat 20. liczebność związku wynosiła ok. 200 osób, co zgadza się z informacjami zawartymi w cytowanym raporcie, gdyż ZMS, zmieniając się w RZNMS, rozbudował swoją działalność. Co ciekawe, Dobrowolski pisał, że w skład organizacji wchodziło więcej dziewcząt niż chłopców. „Pochodzili z różnych środowisk. Przeważnie młodzież drobnomieszczańska, ale byli i dzieci burżuazji. Za swoją sprawę daliby się pokroić", co zgadza się z analizą treści dokumentów osobistych na potrzeby tejże rozprawy. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 8584, t. 2, Mieczysław Dobrowolski, Droga do KPP – pierwsze kroki działalności rewolucyjnej, k. 385.

[684] J. Fonkowicz, *Ze wspomnień o Spartakusie*, [w:] *Wspomnienia warszawskich peperowców 1939–1944*, red. A. Wajntraub, Warszawa 1963, s. 55. W cytowanym już raporcie Komisariat Rządu m.st. Warszawy We wspomnianym podano, że w 1936 r. Z analizy dokumentów osobistych członkiń i członków szkolnej organizacji wynika, że stało się to raczej w 1937 r. AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 5.

[685] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 2.

„Pełniłem kolejno funkcje: sekretarza komórki RZNMS przy gimnazjum, do którego uczęszczałem, członka komitetu redakcyjnego organu RZNMS «Głosu uczniowskiego», łącznika i współpracownika Centralnej Redakcji przy KC KPP [w latach 1936-1937], członka kierownictwa warszawskiego RZNMS”[686].

Wilhelmina Skulska, która od 1927 roku działała w ZMS, a od 1933 roku była w zarządzie związkowym szkolnej organizacji, także została członkinią KZMP – działała w świetlicach na Ochocie i Żoliborzu oraz w komórce propagandowej[687]. Podobnie Kazimiera Kagan, która w 1933 r., po roku działalności w ZMS, będąc członkinią łódzkiego zarządu szkolnego związku, wstąpiła do KZMP. Tam z kolei została oddelegowana do organizacji pionierskiej, gdzie miała opiekować się najmłodszą grupą działaczy ze szkół powszechnych[688]. Również po roku działalności w gimnazjum, do KZMP została przyjęta Irena Tarłowska, która m.in. „przez pewien czas uczestniczyłam w redagowaniu «Kazetemowca»”[689]. Członkinią RZNMS i KZMP w Kielcach była Wacława Grudzińska. Członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy był Emanuel Planer. Odwrotną drogą – od KZMZU, gdzie działał w kolportażu, do organizacji szkolnej przeszedł natomiast Artur Hajnicz ze Lwowa[690].

Cytowany raport władz śledczych nazywał osoby, które były jednocześnie w KZMP, „frakcją komunistyczną” RZNMS, której zadaniem było pilnowanie linii stalinowskiej w związku. Przejście do członkostwa w KZMP nie było jednak sprawą oczywistą nawet dla zaangażowanych w działalność członków szkolnej organizacji. Na przykład Gustaw Bartman, członek ZMS, pomagał w kolportażu wydawnictw KZMP, „nie będąc członkiem KZMP”[691]. Także Halina Altman, choć jako członkini Zarządu Dzielnicy i Egzekutywy Warszawskiej, była wysoko w strukturze RZNMS, w którym działała w latach 1934-1938, nie przystąpiła do KZMP[692]. Ci, którzy należeli tylko do szkolnej przybudówki, jak m.in. Irena Hausman-Petrusewicz, Hedda Bartoszek, Eugenia Pohorille, Helena Eilstein określali się w życiorysach, jako „zwykli członkowie”[693],

[686] AAN, IKKN/INS, 97/74, Henryk Holland, Autobiografia, 10.10.1950, k. 152.
[687] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Wilhelmina Skulska, Ankieta, 25.02.1948, k. 13.
[688] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/1745, Kazimiera Kagan, Życiorys, niedatowany, k. 3.
[689] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX 3979, Irena Tarłowska, Życiorys, niedatowany, k. 2.
[690] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 7720, Artur Hajnicz, Życiorys, 3.05.1958, k. 3.
[691] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Z69, Gustaw Bartman, Życiorys, niedatowany, k. 6.
[692] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 87, Altman Halina, Ankieta uczestnika walki o wyzwolenie narodowe…, 9.06.1950, k. 1.
[693] AIPN, BU 0806/1957, Akta personalne pracownik cywilny: Lidert Renata, Życiorys Renata Wróblewska [Lidert], 9.09.1948, k. 15, Ankieta specjalna, 10.09.1948, k. 25.

zwłaszcza jeśli, jak Renata Lidert, nie pełnili w organizacji żadnych funkcji, lub, podobnie do Altman, pisali, że należeli do „przybudówki KZMP”[694]. Członkami KZMP nie byli także ani Helena Wolińska, ani Włodzimierz Brus.

Dzięki informacjom Kleinbarta, znamy strukturę organizacyjną RZNMS. „Najwyższą instancją jest zarząd główny złożony z pięciu osób. Nie jest on organem centralnym jak KC KZMP, tj. koordynującym i nastawiającym pracę RZNMS na terenie całej Polski, lecz jest nadrzędną władzą lokalną”[695]. A zatem, jak widzimy, już sama struktura świadczyła o organizacyjnej autonomii związku. Dalsza treść policyjnego raportu staje się jeszcze bardziej interesująca: jak piszą jej autorzy, „nadrzędna władza lokalna” w szkolnym związku komunistycznym okazała się być rozdzielona według etnoreligijnego klucza: „W Warszawie istnieją dwa główne zarządy: jeden dla dzielnic żydowskich i drugi odrębny dla polskich. Żydowskiemu zarządowi głównemu podlega pięć dzielnic”[696]. Pierwsza (I) dzielnica obejmowała pięć prywatnych gimnazjów męskich i żeńskich, w tym Ascolę Włodzimierza Brusa i Henryka Baczki. Druga (II) – kolejne cztery, w tym gimnazjum Kaleckiej na Nowolipkach 25, gdzie uczyły się m.in. Ewa Baczko, Janina Ludawska, Stefania Staszewska i urodzona w 1922 r. w Warszawie Helena Eilstein. Trzecia (III) – kolejne cztery szkoły. Czwarta (IV) – trzy, w tym Gimnazjum Żeńskie im. Perły Zaksowej na Miodowej 20, gdzie uczyła się Wolińska i Róży Strumpfman na Prostej 8, dokąd uczęszczała Zofia Wróblewska. Piąta (V) – ostatnie trzy, w tym męski „Laor”, gdzie uczyli się między innymi Wiktor Herer i Bronisław Baczko. „Zarządowi głównemu polskiemu podlegają dwie dzielnice. Pierwsza obejmuje trzy szkoły: Gimnazjum Męskie Zgromadzenia Kupców, Prosta 14, Collegium, Leszno 84 i żeńskie Kochanowskiego, Rozbrat 26. A drugą stanowią męskie gimnazja miejskie i niektóre państwowe”[697].

Z tych informacji wynika oczywisty fakt: RZNMS działał przede wszystkim w szkołach żydowskich (inne źródła podają, że szkolny związek docierał do ok. 25 warszawskim gimnazjów, czyli jednej czwartej wszystkich szkół średnich stolicy, lecz jak wynika z przedstawionego wyżej raportu aż 19 to prywatne gimnazja żydowskie). Co więcej, z dokumentów osobistych członków i członkiń badanej grupy wynika, że tak

[694] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 87, Altman Halina, Ankieta uczestnika walki o wyzwolenie narodowe…, 9.06.1950, k. 1.
[695] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 2.
[696] Tamże.
[697] Tamże, k. 2–3.

zwany zarząd polski tworzyli przede wszystkim uczniowie żydowscy, uczący się w nieżydowskich szkołach średnich. „W 1933 r. wstąpiłam do organizacji młodzieży szkolnej ZMS (późniejszy RZNMS), pracowałam jako łącznik na zarządzie «dzielnicy polskiej» aż do matury. W 1933 r. zostałam przyjęta do KZMP" – podawała w powojennym życiorysie Irena Tarłowska[698], która chodziła do „prywatnej pensji pani Władysławy Lange"[699]. Do polskiej części RZNMS zaliczano także uczennicę Państwowego Gimnazjum im. Marii Konopnickiej – Heddę Bartoszek[700] oraz ucznia I Gimnazjum Związku Nauczycielstwa Polskiego[701], Pawła Merlenda.

Na podstawie doniesień Kleinbarta, policja oceniła, że ponad połowę (58 proc) „polskiego" składu warszawskiego RZNMS stanowili Żydzi. Należy sądzić, że analogicznie było na terenie całego kraju, gdzie poza Warszawą jednym z najważniejszych ośrodków działania szkolnego związku była Łódź, a także Lwów (tam np. Irena Brus z Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi reprezentowała polską szkołę).

> „RZNMS powstał w 1933 lub 1934 r. w Warszawie na terenie prywatnego gimnazjum żydowskiego Ascola [stamtąd pochodził Kleibart], gdzie stopniowo przenikał do innych szkół średnich, głównie prywatnych żydowskich żeńskich i męskich"[702]

– pisano w latach sześćdziesiątych w raportach komunistycznych służb, tworzonych na podstawie przedwojennych materiałów (przy tego typu materiałach należy zachować skrajną ostrożność badawczą: fakt, że organizacja była inwigilowana przez sanacyjną policję, której, jak wiemy, udało się skłonić do współpracy jednego z członków RZNMS, obciążał zdaniem komunistycznych służb zbiorowo pozostałych członków związku[703], co było jednym z przejawów wzrastającego antysemityzmu w strukturach władz PRL w tym okresie. Jednak na poziomie faktograficznym przytoczony cytat wydaje się

[698] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3879, Tarłowska (Szanberg, Morawska) Irena, Życiorys, niedatowany, k. 3.
[699] Barbara Engelking, *W końcu…,* s. 147.
[700] AUW, 9809, Akta stud. Heddy Bartoszek, Świadectwo zastępcze, 26.10.1947, CAW, TAP, 1532/73/28, kpt. Bartoszek Hedda, c. Edmunda, Zeszyt ewidencyjny, 30.4.1949, k. 1–4.
[701] Wspomniane gimnazjum było spółdzielnią Związku Nauczycielstwa Polskiego. Paweł Merlend, dz. cyt., s. 19.
[702] AIPN, BU 0204/518, Teczka operacyjna Bronisław Baczko s. Adama, Podstawowe informacje biograficzne, niedatowane, k. 17.
[703] Krzysztof Persak, dz. cyt., s. 178.

prawdopodobny: głównym polem działania RZNMS była zarówno Ascola, jak i inne prywatne gimnazja żydowskie).

Prowadząc kilkuletnie badania natrafiłam na zaledwie kilka osób etnicznie polskich, które zadeklarowały członkostwo w przedwojennym ZMS/RZNMS (nie oznacza to, że takich osób nie było więcej, zwłaszcza, że moje badania koncentrowały się na osobach żydowskiego pochodzenia). Jedną z nich był urodzony w 1918 r. w warszawskiej dzielnicy północnej, lecz w rodzinie katolickiej, Jerzy Morawski[704], którego Irena Hausman-Petrusewicz określiła jako „sekretarza RZNMS" [zarządu polskiego][705]. Kolejną – urodzony w 1922 r. syn polskich rzemieślników wyznania katolickiego, Jerzy Fonkowicz[706].

Co istotne, znalezione dokumenty osobiste etnicznie polskich członków szkolnego związku, między innymi urodzonego w 1911 r. Mieczysława Dobrowolskiego, syna działacza PPS-Lewicy, który w 1927 r., podczas nauki w gimnazjum, wstąpił do ZMS, są klasycznym „wyjątkiem potwierdzającym regułę". Dobrowolski kilkukrotnie podkreślał, że w swoim kole w II Gimnazjum Związku Nauczycielstwa Polskiego był „jedynym Polakiem"[707]. Autor obszernej pisemnej relacji autobiograficznej, wychowany w dzielnicy północnej, pośród sąsiadów wyznania mojżeszowego, odznaczony w 1989 r. tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, wspominał, że w żydowskich szkołach organizacja była silna. Pisał też o trudnościach w organizowaniu protestów pod szkołami państwowymi: „ZMS-owcy Żydzi nie stanowili dobrej samoobrony, gdyż łatwo było ich wyłapać i nie czuli się pewnie w dzielnicach polskiej burżuazji, gdzie szalały bojówki endeckie"[708]. Dopiero w 1929 r., jak zaznacza Dobrowolski, udało się założyć koła w kilku „polskich szkołach"[709]. Dlatego bliska stanu faktycznego, może być ocena córki Ireny Hausman Petrusewicz, profesor Marty Petrusewicz, która wskazuje, że RZNMS,

---

[704] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/21776; CK XX/22214, Morawski Jerzy. Zob. też: AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 4065, Morawski Jerzy – opracowanie o KZMP.
[705] AAN, Zbiór relacji ruchu robotniczego, Działalność „Życia" na Uniwersytecie Warszawskim 1936–1938, relacja Ireny Hausman-Petrusewicz, 28.11.1961, k. 17.
[706] Co symptomatyczne: Fonkowiczowi, powojennemu generałowi wojska polskiego imputowano żydowskość, zarówno w latach 1967–1968, kiedy zwolniono go ze stanowiska za niezgodną z linią partii ocenę „agresji Izraela na kraje arabskie" (AIPN, MON w Warszawie, Teczka akt personalnych żołnierza: generał brygady Fonkowicz Jerzy Henryk). Ocena Służbowa okresowa, 19.9.1967, k. 10–11). Żydowskie pochodzenie, z użyciem przemocowego i dyskryminującego języka, sugerował Fonkowiczowi także Krzysztof Kąkolewski w książce *Generałowie giną w czasie pokoju*, Warszawa 2000.
[707] Dobrowolski miał na myśli przede wszystkim szkoły państwowe. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 8584, t. 2, Mieczysław Dobrowolski, Droga do KPP – pierwsze kroki działalności rewolucyjnej, k. 374.
[708] Tamże, k. 377.
[709] Tamże, k. 391.

jeśli chodzi o skład etniczny jej członkiń i członków, był *de facto* organizacją żydowską[710]. A zatem: dążenie do społecznej integracji z nieżydowską częścią społeczeństwa przez ruch komunistyczny, które było jednym z motywów wymienianych przez członkinie i członków badanej grupy wyboru politycznej opcji, nie mogło zostać – w pełni – spełnione.

Fakt dysproporcjonalnej nadreprezentacji uczniów żydowskich w szeregach ZMS/RZNMS/SZMS[711] nie umknął rzecz jasna zwalczającym organizację władzom II Rzeczypospolitej.

> „Jest to tym bardziej godne uwagi, że przecież młodzież żydowska stanowi w całym państwie tylko około 10% ogółu, a w stolicy około 30% uczącej się młodzieży. Niestety należy obiektywnie stwierdzić, iż widocznym jest, że młodzież żydowska jest rozsadnikiem ultralewicowego radykalizmu. Ujemny jej wpływ na młodzież chrześcijańską jest niewątpliwy […] To, że żydowski Szemis w pracy organizacyjno-politycznej posługuje się językiem polskim, ma też swoje głębsze znaczenie atrakcyjne".

– pisał w 1937 r. Henryk Pogorzelski, kierownik działu Dossiers, Oddziału I Urzędu Śledczego m. st. Warszawy oraz autor drugiego z zachowanych raportów o szkolnym związku[712]. Dokument ów jest przykładem, jak z obiektywnej informacji, jaką była nadreprezentacja uczniów pochodzenia żydowskiego w danej organizacji, wyciągano oparte na lękowym stereotypie, którego korzenie tkwiły w antysemickich naukach Kościoła katolickiego, twierdzenia o „złym" wpływie Żydów na chrześcijan. Autor, przy okazji omawiania tychże domniemanych wpływów, pochwalał zmniejszenie obecności młodzieży żydowskiej w nieżydowskich szkołach średnich (z 41 proc. w roku szkolnym 1925/1926 do 27,5 proc. w roku szkolnym 1934/1935[713]) i optował za dalszym systemowym ograniczaniem jej dostępu. „W szkołach pewnych typów widzimy dziś

[710] Rozmowa autorki z Martą Petrusewicz, 21.06.2021, online.
[711] Artur Hajnicz celnie zwracał uwagę, że: „W polskim ruchu komunistycznym było wielu Żydów. Ale także Ukraińców. Podobnie jak w Rewolucji Październikowej, w czasie której największymi buntownikami okazali się Polacy, Żydzi, Litwini i Łotysze. Mniejszości narodowe, które próbuje się zatrzasnąć w rasowych gettach, łatwo się radykalizują, gdy zaczynają szukać szerszego widoku na świat. Łączyła nas wiara w zbudowanie lepszego świata". Teresa Torańska, *Aneks…*
[712] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1, Koreferat do referatu „Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 11–12.
[713] Podano, że w roku szkolnym 1925–1926 uczyło się 12 915 Żydów w warszawskich szkołach „nieżydowskich", co stanowić miało 41% ogółu uczącej się młodzieży żydowskiej – liczba ta w latach 1934/35 miała się zmniejszyć do 5398, co stanowiło 27,5%. Tamże, k. 12.

rozgrywki o *numerus clausus*[714], przy czym niejednokrotnie chęć odgrodzenia się młodzieży chrześcijańskiej od żydowskiej i ograniczeń tej ostatniej ma właśnie podłoże dość często nie rasowe, lecz polityczne"[715]. Dyskryminacyjne działania autor dokumentu motywował tradycją polskiego państwa – Pogorzelski pisał, że już Sejm Czteroletni ustanowił kontrolę nad kwotami uczniów żydowskich w nieżydowskich szkołach. Cytowany policyjny „koreferat" jest przykładem systemowego antysemityzmu oraz powielania stereotypu żydokomuny przez aparat państwowy.

Wracając do struktury organizacji szkolnego związku:

> „Pracami dzielnicy kieruje zarząd dzielnicy z sekretarzem na czele" – podawano w pierwszym z policyjnych raportów. „Jest to kolektyw różnych szkół wyrobiony i aktywny […]. Dzielnica składa się z kilku lub kilkunastu kół. Koło jest najniższą jednostką organizacyjną i składa się z 3 do 15 członków. Na terenie jednej szkoły może być jedno lub więcej kół. Na czele koła stoi sekretarz, któremu do pomocy przydzielony jest tak zwany łącznik. W tych gimnazjach, w których istnieje więcej niż jedno koło, sekretarze kół tworzą tak zwaną Egzekutywę szkolną, która kieruje robotą kół w danym gimnazjum"[716].

Sekretarzem w V dzielnicy zarządu żydowskiego był od 1935 r. Wiktor Herer z gimnazjum Laor. Sekretarzem koła w Laorze był z kolei Henryk Holland, który potem wszedł również do kierownictwa warszawskiego RZNMS. Helena Wolińska była łączniczką koła w gimnazjum Zaksowej, a także członkinią zarządu dzielnicy, gdzie spotykała swoją sąsiadkę, młodszą o cztery lata Helenę Eilstein, która odwiedzała ją w mieszkaniu na Pawiej „w sprawach organizacyjnych", a także młodszego o dwa lata Mieczysława Liderta, z relacji którego wynika, że spotkania zarządu dzielnicowego miały miejsce na ulicy Długiej, a więc w bliskiej okolicy gimnazjum Wolińskiej[717].

ZMS/RZNMS działał, jak już zostało wspomniane, w szkołach średnich przede wszystkim dużych ośrodków miejskich, a najliczniej w Warszawie, ponadto w Łodzi, Lwowie, Wilnie, Kielcach, w kilku szkołach w Kaliszu, a nawet w Poznaniu (ten ostatni

---

[714] *Numerus clausus* (łac.) – zamknięta liczba; ograniczenia przyjmowania Żydów na studia do poziomu odpowiadającego procentowemu udziałowi ludności żydowskiej, czyli 10 proc.
[715] Tamże.
[716] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 3.
[717] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Komitet Warszawski PZPR, Helena Wolińska, Oświadczenie Helena Eilstein, 23.04.1962, k. 54; Oświadczenie Mieczysław Lidert, 8.05.1962, k. 55.

ośrodek wydaje się jednak wątpliwy)[718]. Dokumentny osobiste wskazują, że organizacja miała swoje koła także w mniejszych ośrodkach, takich jak Dolina, mieście powiatowym w województwie stanisławowskim[719], czy Buczaczu[720].

Na zakończenie tematu przybudówek KZMP, do których należeli lub mieli ścisły kontakt członkinie i członkowie badanej grupy, należy wspomnieć o „Życiu". „Członkowie RZNMS opuszczając szkoły średnie, przechodzą najczęściej do akademickich kół OMS «Życie», organizacji najbardziej bliskiej ideologicznie" – wnioskowano, zgodnie ze stanem faktycznym, w cytowanym już pierwszym raporcie (jego autor nazywał szkolną przybudówkę „rezerwuarem" akademickiego „Życia")[721]. Historia tej organizacji przedstawiała się w następujący sposób: w 1922 r. powołano Zjednoczony Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, pozostający w kontaktach zarówna z PPS, jak i komunistami[722]. Jednak lewicowa jedność nie trwała długo. Już rok później powstał związany z PPS Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej[723] oraz Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie", jako część ruchu komunistycznego[724]. W 1932 r. po zawieszeniu przez władze państwowe ZNMS „Życie", w Warszawie powstała Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie"[725]. Jak uważa Andrzej Pilch „Przysłowiowym *spirytus movens* była w łonie «Życia» tzw. czerwona

[718] W Poznaniu wpływ był szkolnego związku musiał być jednak znikomy. Autor wspomnień *Zwycięska wiosna…* podaje, że w latach 30. w KZMP było ponad 100 członków (a więc liczba członków szkolnej przybudówki musiała być, rzecz jasna, co najmniej kilkukrotnie mniejsza). Zelik Zylberberg, *Zwycięska wiosna…*, s. 50. Wpływy KPP w Poznaniu były w Poznańskiem tradycyjnie słabe, o czym przekonuje Marcin Jurek, autor monografii *W Polskiej Wandei. Komunistyczna Partia Polski w województwie poznańskim w czasach II Rzeczypospolitej*, Poznań–Warszawa 2021. Szczególnie odbijało się to na działalności młodzieżowej: „W grudniu 1933 r. KZMP miał liczyć jedynie 35 członków, a najsilniejszym jego ośrodkiem okazało się wówczas Gniezno, gdyż w Poznaniu odnotowano jedynie 6–7 zaangażowanych ludzi", podaje wspomniany autor na podstawie „Sprawozdania okresowego wojewody poznańskiego ze stanu bezpieczeństwa za marzec 1933", tamże, s. 200.

[719] CAW, TAP, 17/91/275, Pohorille Eugenia c. Filipa, Zeszyt ewidencyjny 2.11.1950, k. 4.

[720] Sekretarzem i organizatorem ZMS w buczackim państwowym gimnazjum był w latach 1929–1933 Maksymilian Pohorille, AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/23920, Pohorille Maksymilian, Życiorys, 14.05.1946, k. 2.

[721] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 2a i 9.

[722] Jak podkreśla Andrzej Pilch, ZNMS była to niewielka liczebnie organizacja, wywierająca jednak „liczący się wpływ na stosunki panujące w szkołach wyższych. A. Pilch, „*Rzeczpospolita akademicka"…,* s. 119.

[723] W przeciwieństwie do komunistycznego „Życia", ZNMS do 1938 r. działał legalnie. Tamże, s. 244.

[724] *Redakcja*, „Pokolenia, Biuletyn" nr 6, Warszawa 1962, s. 5–6. Zobacz też: A. Pilch, „*Rzeczpospolita akademicka"…,* s. 119–123.

[725] W Krakowie i we Lwowie obowiązywała nazwa Niezależny Związek Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej „Życie". Na potrzeby tej pracy – jeśli nie zajdzie wyraźna potrzeba rozróżniania, będę stosowała uproszczoną nazwę ogólną „Życie".

frakcja, którą stanowili członkowie tzw. dzielnicy akademickiej ZMK”[726] (od 1930 roku KZMP) oraz członkowie partii komunistycznej.

Organizacją, w której udzielali się członkinie i członkowie ZMS/RZNMS, był także MOPR, czyli Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom, która od 1922 r. opiekowała się więźniami politycznymi oraz ich rodzinami, prowadząc jednocześnie agitację komunistyczną[727]. „Na niektórych dzielnicach RZNMS organizuje się komórki moprowe, złożone nie tylko z członków tej organizacji, lecz i sympatyków”[728] – odnotowywano w cytowanym już policyjnym raporcie. Potwierdzają to m.in. wspomnienia Stefanii Grodzieńskiej: „Na polecenie MOPR-u, wypełnialiśmy najprostsze zadania, jak opieka nad rodzinami więźniów politycznych, dostarczanie im paczek, pomoc przy dzieciach. [To były] wizyty na ubogich Bałutach, przyjaźń z rodzinami, których jedyny żywiciel był w więzieniu”[729].

Podobne zadania wypełniała także Janina Ludawska, która do opieki nad więźniami została wciągnięta przez swoją nauczycielkę geografii, znaną obrończynię praw człowieka i działaczkę MOPR Stefanię Sempołowską:

> „Należałam jeszcze do MOPR. Wyodrębniono tak zwane młode koła, czyli młodsze klasy gimnazjum. Każdy miał zadanie. Ja chodziłam do baraków żoliborskich. Przynosiłam tej dzieciarni artykuły z pisma wydawanego przez Sempołowską. Z tych tekstów wynikało, jak ten świat naprawdę wygląda”[730].

Ludawska pomagała w lekcjach wyznaczonym jej dzieciom, jednak kiedy wróciła z wakacji, baraków do których chodziła, już nie było: „Zostały zrównane z ziemią. Nie mam pojęcia, co stało się z ich mieszkańcami”. Z działań w MOPR-ze zapamiętała przede wszystkim swoją niemoc:

> „W barakach żoliborskich spotkałam siostrę jednego z dzieciaków, którymi się opiekowałam. Miała kłopoty z prawem, bo strajkowała. Nie była komunistką, zastrajkowała z innymi pracownicami z powodu strasznych warunków i niskiej płacy. Za

[726] A. Pilch, „*Rzeczpospolita akademicka”…,* s. 125.
[727] A.J. Cieślikowa, *Czerwona Pomoc w Polsce 1924–1938. Przybudówka – przykrywka – przyczółek*, Warszawa 2018, s. 60–67.
[728] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1; Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 2a.
[729] S. Grodzieńska, *Wspomnienia…,* s. 24–25.
[730] Te i pozostałe wypowiedzi: Rozmowa autorki z J. Ludawską…

to miała mieć proces, ale nie miała a adwokata. Postanowiłam znaleźć jej adwokata. Znalazłam człowieka, który bronił robotników. Zgodził się ją bronić za darmo. Umówiłam ich na spotkanie. A potem okazało się, że ta dziewczyna na spotkanie nie przyszła. 'On mieszkał na nowym świecie, a ja nie mam kapelusza. Nie wiedziałam, co na to poradzić".

Także Eugenia Pohorille, mając 16 lat, czyli w 1934 r. była członkinią i ZMS i MOPR[731].

2.4.b. Trajektorie inicjacji politycznej

Urodzony w 1913 r. w Warszawie Paweł Merlend był autorem jedynych wydanych w formie samodzielnej książki wspomnień dotyczących szkolnego związku[732]. Opisał w nich swoją działalność ZMS, którą rozpoczął w 1928 r., jako uczeń piątej klasy I Gimnazjum Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie[733]. Swoją rekrutację do ruchu opisał tak: o istnieniu tajemniczej organizacji marksistowskiej dowiedział się od koleżanek z kółka literackiego. Po uporczywych prośbach jedna z nich obiecała zapoznać go z łączniczką ich związkowego koła. Spotkanie zostało ustalone za kilka dni pod sklepem Dziecięcy Raj. „To był mój pierwszy podpunkt"[734] – opowiadał Merlend. Podpunkt oznaczał „ściśle określone miejsce i czas spotkania, dla załatwienia spraw organizacyjnych"[735]. Gdy łączniczka uznała, że Merlendowi można zaufać, zorganizowała mu spotkanie z sekretarzem ZMS z gimnazjum, do którego uczęszczał (hasłem rozpoznawczym było pytanie: „Czy kolega zbiera znaczki pocztowe?"[736]). Wkrótce zaproszono Merlenda na tajne zebranie w domu jednego z uczniów. Debatowano tam nad problemem: czy członkowie związku, w imię wyższego dobra, mogą opuszczać się w nauce, bo rewolucja jest ważniejsza od dobrych stopni, a nauka w szkołach „burżuazyjna". W końcu jednak, jak relacjonował Merlend, przeważył argument, że wykształcenie jest narzędziem do budowania nowego ustroju, a dobre stopnie podnoszą autorytet komunistów w szkole. Uchwalono więc, że związkowiec musi

[731] CAW, TAP, 17/91/275, Pohorille Eugenia c. Filipa, Zeszyt ewidencyjny, 2.11.1950, k. 4.
[732] P. Merlend, dz. cyt. Autor złożył także relację: AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 7449, Paweł Merlend, Wspomnienia z działalności ZMS.
[733] Informacje biograficzne na temat Pawła Merlenda: AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/2441, Paweł Merlend, akta osobowe.
[734] P. Merlend, *Niezapomniane lata*…, s. 29.
[735] Tamże.
[736] Tamże, s. 30.

uczyć się najlepiej, jak potrafi. Na koniec referat o rewolucji październikowej wygłosił uczeń szóstej klasy II Gimnazjum Związku Nauczycielstwa Polskiego i sekretarz koła ZMS dla I i II Gimnazjum Józef Granas[737]. Rozchodzili się pojedynczo, w kilkuminutowych odstępach.

Relacja Merlenda, spisana i opublikowana w PRL, może wydać się celowo romantycznie naiwna, jednak jest zbieżna ze wspomnieniami innych członków grupy. Janina Ludawska również dowiedziała się od koleżanek o istnieniu „tajemniczej organizacji" (która w tym czasie nazywała się już RZNMS). Działo się to w czasie obozu letniego, organizowanego przez jej gimnazjum. „Byłam aktywna w szkolnym samorządzie i pewnego dnia dziewczyny ze starszych klas zaprosiły mnie na zebranie w lesie. Był 1935, może 1936 rok. Przyszło nas nie więcej niż dziesięć. Było bardzo tajemniczo. Potem już w Warszawie poszłam na jeszcze jedno zebranie, organizowane tym razem u kogoś w domu. Tam dziewczyny zaproponowały mi wstąpienie do organizacji. Nie było żadnych przysiąg ani niczego podobnego. Trzeba było jednak zachować dyskrecję, bo spotkanie było nielegalne"[738] – opowiadała. Także urodzona w Warszawie w 1916 r., autorka pamiętnika o pseudonimie „Bronka"[739],, wysłanego w 1934 roku na konkurs JIWO, podkreślała, że szkolna konspiracja miała posmak romantycznej przygody: „To powiększało jeszcze naszą ku temu ochotę"[740]. Uczuciom takim sprzyjała rozpolitykowana atmosfera, która panowała w tym czasie w gimnazjach. Młodzież toczyła gorące polityczne spory. „Krew pulsowała w słowach podczas tych dyskusji. Bo zaczepiały o rzeczy dla nas najważniejsze: przyjaźni, spraw seksualnych, teologicznych" – opisywała „Bronka".

> „W naszej szkole były wyraźne tendencje lewicowe. Rozmawiałyśmy między sobą na różne tematy, wiedziałyśmy, że te i te są komunistkami. Szkoła nasza przez pewien czas [mowa o gimnazjum żeńskim gimnazjum i liceum Róży Strumpfman w Warszawie] była pozbawiona praw państwowych ze względu na to, że były jakieś ekscesy w szkole, a

[737] Józef Granas (1912–1941) był synem Aleksandra, działacza SDKPiL, potem KPP, uczestnika rewolucji październikowej, który osiem lat po opisywanym przez Merlenda wydarzeniu zginął jako jedna z ofiar stalinowskiej czystki Józef Granas walczył w tym czasie w Hiszpanii. Zginął w niejasnych okolicznościach w 1941 r. w walce na Lubelszczyźnie. Paweł Merlend, tamże, s. 167–168.
[738] Rozmowa z autorką rozprawy z J. Ludawską…
[739] Sporządzony przez Alinę Całą biogram „Bronki" oraz historia jej pamiętnika oraz opublikowanych na jego podstawie wspomnień w: *Ostatnie pokolenie*…, s. 51.
[740] Ten i kolejne cytaty: „Bronka", dz. cyt., w: tamże, s. 51–70.

kiedyś jeszcze puszczono w synagodze białego gołębia z czerwoną szarfą i napisem – trzepotało się to biedne ptaszysko wśród tych murów”[741]

– wspominała z kolei Zofia Wróblewska.

„Miałam lat 14, wstąpiłam do organizacji. Całe moje otoczenie do niej należało, to była kwestia dobrego tonu, a także jakiś dowód patriotyzmu. Uważałam wtedy, że jest to jedyne wyjście dla Polski, w której było tyle biedy”[742] – mówiła Irena Tarłowska. Dla tych, którzy, jak Ewa Baczko, działalność polityczną rozpoczęli już w szkole powszechnej, przejście do gimnazjalnej organizacji, było naturalną konsekwencją działalności w Pionierze[743], do którego, jak wspominała, rekrutowano w analogiczny sposób, przez szkolną pocztę pantoflową:

„Dziewczynka z bundowskiego domu zawerbowała mnie do organizacji komunistycznej. Były tam dyskusje, rozmowy, ale żadnych wielkich akcji. Czasem wysłano nas na lepienie jakiś plakatów na ulicach, ale nie pamiętam, co było na nich napisane [śmieje się]. Brałyśmy udział w pochodzie pierwszomajowym”[744]

– opisywała Ewa Baczko, dodając, że podobnie wyglądała jej późniejsza działalność w gimnazjum.

Mimo „romantycznej” otoczki wspomnień, powody przystąpienia do Związku były zazwyczaj poważne:

„W siódmej klasie przystąpiłem do organizacji komunistycznej młodzieży szkolnej. W klasie już przede mną byli związani Bibring, którego starszy brat działał. To był rok 1930. Nieprzypadkowo, to się radykalizowało. To był wielki kryzys. Bezrobocie było poważne, także wśród inteligencji. To jedna sprawa. Druga sprawa, to dyskryminacje Żydów i Ukraińców. W latach 30. to już się czuło faszyzm”[745]

[741] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 16639, Zofia Wróblewska…
[742] Barbara Engelking, W *końcu wyszłam…,* s. 146.
[743] Autor przytaczanego w tej rozprawie raportu podawał, że „jest obowiązkiem, by każdy członek organizacji dziecięcej »Pionier« przechodzący do szkoły średniej stawał się automatycznie członkiem RZNMS”. AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1, Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 2a.
[744] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko…
[745] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…

– Emanuel Planer wymienił dwa najważniejsze powody, wstępowania do szkolnej organizacji komunistycznej. Wspomniana już „Bronka" (po wojnie profesor jednej z amerykańskich uczelni) widziała w komunizmie ucieczkę przed narastającym faszyzmem: „Wydawało mi się, że w komunizmie znajdę odpowiedź na mojego konika, kwestię żydowską"[746]. Wierzyła, „że nie będzie w nim antysemityzmu".

„Bunt był naturalną reakcją – odpowiedziała z kolei Janina Ludawska na pytanie, dlaczego wstąpiła do RZNMS.

> – Starałyśmy się dać wyraz naszej niezgodzie na nierówność ekonomiczną i etniczną. Wydawało nam się, że komunistyczna ideologia przyniesie równość, zlikwiduję nędzę. Te niesprawiedliwości to było dla nas… nawet trudno mi znaleźć właściwe słowo"[747].

Szkoły, mówiła, dalej Ludawska, nie chroniły przed chorobą zewnętrznego świata. Podział na biednych i bogatych uwidaczniał się nawet podczas drugiego śniadania:

> „Dzieci z zamożnych rodzin wyciągały białe bułki z szynką czy z łososiem, do tego pomarańcze. Te najbiedniejsze stać było tylko na suchy chleb. Więc zrobiłyśmy tak: kładłyśmy kanapki na wspólnej tacy i brałyśmy, co popadło, tak by żadna nie wiedziała, co jej się danego dnia trafi. Tylko dziewczyny z religijnych domów nie brały udziału w akcji śniadaniowej, bo nie mogły jeść szynki. W naszej szkole [gimnazjum i liceum Zofii Kaleckiej] było ich tylko kilka, to była świecka, wręcz lewicowa placówka".

„Byliśmy pewni, że rewolucja nastąpi lada dzień. I że potem wszyscy ludzie staną się uczciwi, dobrzy i pełni poświęcenia dla sprawy" – pisał z kolei Paweł Merlend[748]. Z treści dokumentów osobistych wyłania się obraz rozpolitykowanej, skrajnie idealistycznej, wręcz romantyczno- naiwnej młodzieży, którą niosło bezkompromisowe pragnienie prostowania świata i zdecydowana chęć odrzucenia tradycyjnych wartości.

Z zebranych wspomnień wynika, że w większości żydowskich szkół średnich uczniowie dzielili się na trzy obozy polityczne: syjonistyczny[749], bundowski i

[746] Te i kolejne wypowiedzi: „Bronka", dz. cyt., s. 51–70.
[747] Te i kolejne cytaty: Rozmowa autorki z J. Ludawską…
[748] Paweł Merlend, dz. cyt., s. 46.
[749] Podział jest ogólny – organizacje syjonistyczne oraz ich młodzieżówki cechowała jak wiadomo szerokie spektrum polityczne. Te zróżnicowania nie są jednak tematem niniejszej pracy.

komunistyczny. Jednak to nie tylko różnice ideologiczne wyznaczały linie podziałów (najpopularniejsza młodzieżowa organizacja syjonistyczna Ha-Szomer Ha-Cair była lewicowa). Wielu młodych, którzy na własnej skórze doświadczyli przemocy antysemickiej – realnej i symbolicznej, stanęło przed dylematem: wyjechać do Palestyny czy zostać w Polsce. Syjoniści twierdzili, że tylko własne państwo zagwarantuje Żydom prawa obywatelskie. Bundowcy i komuniści uważali, że polscy Żydzi mają już własne państwo – tu, nad Wisłą, trzeba je tylko zmienić na lepsze. „Bronka" wspominała, że okazji do sporów nie brakowało:

> „Skoro odezwała się z czemś jakaś komunistka (lub odwrotnie), natychmiast syjonistki (lub odwrotnie) usiłowały wywąchać punkt zaczepny, aby się przeciwstawić, podczas gdy niekiedy były to przecież problemy jednakowo zgodne w obu obozach. Sęk tkwił tylko w tem, że wypowiadała je przeciwniczka ideowa"[750].

Zgodnie z relacją „Bronki" każda nowa uczennica miała być przesłuchiwana przez koleżeński kolektyw na okoliczność wyznawanych poglądów. Niemal wszystkie szkolne wspomnienia członkiń i członków grupy ogniskują się wokół dużego upolitycznienia własnego otoczenia „W młodości nie widziałam ludzi – tego, jacy są. Ważne było tylko, czy zgadzają się z moimi poglądami. Jak moje koleżanki się ze mną zgadzały to były nadzwyczajne, a wszyscy inni to drobnomieszczanie, wygodniccy, konformiści"[751] – opisywała po ponad siedmiu dekadach Irena Hausman-Petrusewicz.

W tych rozpolitykowanych szkołach komunizm był jedną z opcji. Opcją, powtórzmy, niszową w porównaniu z liczebnością syjonistycznych organizacji młodzieżowych, a nawet bundowskiego Cukunftu. Poglądy młodych, jak zostało wskazane w pierwszym rozdziale rozprawy, charakteryzowały się skłonnością do zmian politycznych afiliacji. Jednym z częściej opisywanych w dokumentach osobistych badanej grupy „tranzytów" były przejścia z lewicowej organizacji syjonistycznej Ha-Szomer Ha-Cair do komunizmu. Taką drogę przebyli między innymi Mieczysław Lidert i Henryk Holland[752]. Obaj przyłączyli się do ruchu lewicowych syjonistów jeszcze w

[750] „Bronka", dz. cyt., s. 63.
[751] Justyna Dąbrowska, *Jestem coraz bardziej zaciekawiona światem, rozmowa z Ireną Hausmanową-Petrusewicz*, [w:] tejże, *Spojrzenie wstecz. Rozmowy*, Wołowiec 2012, s. 37–38.
[752] Członkinią Ha-Szomer Ha-Cair była również Stanisława Sowińska. Szomrem i to przez cały okres nauki gimnazjalnej 1928–1934 był także urodzony w 1916 r. w Łomży Gustaw Alef-Bolkowiak, pierwotnie Gutman Alef, który kontakt z komunistami przez akademickie Życie nawiązał dopiero w 1936 r. na

szkole powszechnej, w wieku 13 lat. Obaj wystąpili z niej dwa lata później[753] (Holland w powojennych życiorysach określał Ha-Szomer Ha-Cair jako „organizację harcerską"[754]). Lidert nie wyjaśnił, co konkretnie było powodem ich politycznych „transferów", zaznaczył jednak, że dokonały się one niezależnie od siebie – Lidert chodził wtedy do gimnazjum Laor, Holland do – uznawanej za jedną z najlepszym warszawskich szkół średnich – Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców. „W szóstej klasie gimnazjalnej znaleźliśmy się obaj, aczkolwiek różnymi drogami w nielegalnej org. młodzieży komunistycznej, ale nie mieliśmy ze sobą kontaktu. Działalność nasza miała głównie charakter edukacyjny, jak studiowanie literatury marksistowskiej, wygłaszanie pogadanek, itp."[755].

Aktywność organizacyjna szomrów, bo tak potocznie nazywano członkinie i członków Ha-Szomer Ha-Cair, jeśli sądzić z opisów koleżanki Liderta i Hollanda, urodzonej w 1919 r. Heleny Lemańskiej(pierwotnie Chaja Glika Lerman[756]) była podobna do działalności młodych komunistów[757]: czytano te same książki Stanisława Brzozowskiego, Ilji Erenburga. Wydawano gazetki. Dyskutowano. Organizowano kółka samokształceniowe. Jednak cel, który przyświecał obu organizacjom, w sposób zasadniczy różnił się geograficznie – szomrowie chcieli budować państwo „w oparciu o doktrynę ortodoksyjnego marksizmu"[758] w Palestynie, młodzi komuniści nad Wisłą[759]. Holland i Lidert, odchodząc do RZNMS, „pociągnęli za sobą grupę szomrów"[760] – wypominała Lemańska, która została i najwyraźniej nawet po wielu latach miała to za złe byłym towarzyszom (przyszła dyrektorka Polskiej Kroniki Filmowej po maturze wyjechała do Palestyny, studiowała w Jerozolimie, lecz pechowo odwiedziła Polskę w wakacje 1939 r.).

---

studiach prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 5828, Gustaw Alef-Bolkowiak, Życiorys, 21.07.1950, k. 21.

[753] List Mieczysława Liderta…

[754] AAN, IKKN/INS, 97/74, Henryk Holland, Autobiografia, 10.10.1950, k. 152.

[755] List Mieczysława Liderta…

[756] Julia Juryś, *Cadyk z Kocka miał dwie wnuczki*, „Zeszyty Literackie" 2018, nr 1 (141), s. 2.

[757] Jak podkreśla Bernard Mark, w *Życie i walka młodzieży w gettach w okresie okupacji hitlerowskiej, 1939–1944*, był to czas zbliżenia lewicowych syjonistów z młodymi komunistami.

[758] Ryszard Löw, *Brzozowski wśród lektur syjonistycznych. Pamięci Michała M. Borwicza, „Brzozowszczyka*", „Teksty Drugie" 2003, nr 6, s. 158.

[759] „Syjonizm wydał mi się zbyt zaborczy – tłumaczył Artur Hajnicz. – Odmawiał mi, podobnie jak antysemityzm prawa do pobytu w kraju, w którym się urodziłem, w mieście, w którym się wychowałem (…) Wydawał się nielogiczny. Narzucał siedemnastu milionom Żydów rozproszonych po świecie obowiązek zamieszkania w Palestynie, która mogła pomieścić najwyżej trzy, cztery miliony". Terena Torańska, *Aneks…*

[760] List Heleny Lemańskiej, 7.06.1998, za udostępnienie źródła, serdecznie dziękuję dr. K. Persakowi.

Szkolne komunizowanie, według wspomnień, uczestniczek i uczestników związku polegało przede wszystkim na udziale w dyskusjach o przeczytanych lekturach. „Na naszych szkolnych kołach głównie czytałyśmy różne lektury. Zapamiętałam książkę z czerwoną okładką, bo dostrzegła ją nasza wychowawczyni i po kolorze oceniła, że «nie jest to książka państwotwórcza»" – mówiła Ludawska[761]. Intuicja nauczycielki była dobra: książki o ruchu robotniczym, obok wpływu kolegów, oraz tego, co się działo na ulicy, w tym przede wszystkim obrazów brutalnie tłumionych demonstracji i skrajnej nędzy, były jednym z najważniejszych czynników werbujących w szeregi ruchu. „W tajemnicy przed rodzicami czytam książkę o Leninie Ossendowskiego[762] – wspominał urodzony w 1917 r. w Warszawie Konstanty Gordon, na którym wielkie wrażenie wywarła powieść *Matka* Maksima Gorkiego.

> „Ten pierwszy okres emocjonalnego, uczuciowego stosunku do rewolucyjnych myśli, płynących z «Matki» Gorkiego, z dyskusji prowadzonych z równie młodymi towarzyszami, coraz wyraźniej kształtuje moją wrogość do istniejącego porządku, coraz szybciej i nieodwołalnie wpływa na mnie, by pójść drogą walki rewolucyjnej" [763]

– oceniał pięć lat po wojnie Gordon, który swoją polityczną działalność zaczął w Pionierze i w gimnazjum miał się za „doświadczonego konspiratora i rewolucjonistę".

Także z treści wspomnień Renaty Lidert wynika, że działalność w RZNMS koncentrowała się głównie na lekturach i dyskusji:

> „Co dotyczy mojej pracy w RZNMS-u nikt z osób z którymi byłam na kole nie żyją za wyjątkiem Liderta Mieczysława (mego obecnego męża) i Wiktora Herera obecnego pracownika MBP. Byłam zwykłym członkiem. Działalność nasza ograniczała się jedynie do pracy oświatowej. Na zebraniach odbywały się referaty i dyskusje nad książkami, które się czytało, omawiano również sprawy bieżące dotyczące polityki i innych dziedzin

[761] Rozmowa autorki z J. Ludawską…
[762] Chodzi o wydaną w 1930 r. biografię Lenina autorstwa Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego. Co szczególnie ciekawe, w kontekście cytowanych wyżej wspomnień, jest to napisana soczystym językiem skrajnie krytyczna biografia, autor był zdeklarowanym antykomunistą, w wojnie domowej w Rosji Radzieckiej walczył po stronie białych. Opinie Ossendowskiego o Leninie, jak widać z dalszej części życiorysu, nie zniechęciły nastoletniego działacza, który dwa lata po lekturze wygłasza o niej krytyczny referat w RZNMS.
[763] Wszystkie cytaty: AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 14286, Gordon Konstanty, Życiorys, 14.03.1950, k. 12.

frapujących nas w tym okresie (procesy moskiewskie, itp.). W RZNMS-ie byłam od 1936 do 1938, do momentu rozwiązania KZMP"[764].

Czytano dużo, lecz chaotycznie. *Pochodzenie religii i wiary w Boga* Henryka Cunowa, *Życie termitów* Maurice'a Maeterlincka, *Socjalizm i sprawiedliwość* Leo Belmonta. Za kultowe powieści uważano *Płomienie* Stanisława Brzozowskiego i *Republikę Szkid* Grigorija Biełycha i Leonida Pantielejewa, o radzieckiej szkole z internatem dla bezprizornych[765]. „Z równym powodzeniem połykaliśmy książki o treści anarchistycznej, jak i katolickiej. To szukali wyjaśnienia w nauce jogów, to znów w teorii marksistowskiej"[766] – wspominał Merlend. Szkolni marksiści znali dzieła Marksa bardziej z pogadanek starszych kolegów niż samodzielnej lektury, a nawet jeśli, to sięgano po *Manifest komunistyczny*. Wielotomowy *Kapitał* był dla uczniów zbyt zawiły i skomplikowany. Włodzimierz Brus poznał go dopiero na studiach doktoranckich w Saratowie.

Jego droga do komunizmu nie była oczywista – podobnie jak wielu jego rówieśników nastolatek z ulicy Ceglanej stał na ideologicznym rozdrożu. Dylemat syjonizm czy komunizm uosabiali jego dwaj najlepsi przyjaciele. Brus pod wpływem jednego z nich sięgnął po literaturę marksistowską. Był to Wiktor Herer, który pojawił się w Warszawie w 1935 roku, wyrzucony ze szkoły we Lwowie za działalność w Komunistycznym Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy. Zamieszkał niedaleko Zylberbergów. „Myśmy się bardzo zaprzyjaźnili – wspominał Brus[767]. – Mieliśmy zresztą jeszcze jednego przyjaciela, który później przeszedł do historii. To był Mordechaj Anielewicz". Anielewicz od 1934 roku był aktywnym członkiem Ha-Szomer Ha-Cair. Herer w Warszawie wszedł do kierownictwa RZNMS. Obaj chodzili do Laoru – Anielewicz do klasy z Mieczysławem Lidertem[768]. Brus miał do wyboru dwie drogi

[764] AIPN, BU 0806/1957, Akta personalne pracownik cywilny: Lidert Renata, Życiorys Renata Wróblewska [Lidert], 9.09.1948, k. 15, Ankieta specjalna, 10.09.1948, k. 25.
[765] Bezprizorny (ros. *biesprizornik*) – nieletni pozbawiony opieki, żyjący na ulicy. Fala „dzieci ulicy" pojawiła się w Rosji radzieckiej w wyniku wojny domowej 1917–1922.
[766] Paweł Merlend, dz. cyt., s. 27.
[767] Ta wypowiedź Brusa i dwie kolejna: Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem...
[768] Herer, jak i Anielewicz, chodzili do gimnazjum Laor na muranowskich Nalewkach. Brus, który chodził do Ascoli, twierdził, że znali się ze szkoły. Jego córka Helena Brus również wspominała, że Anielewicz chodził z nim do szkoły. Być może znali się z Anielewiczem ze szkoły powszechnej. R. Kowalski, dz. cyt., s. 39-40; AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/6642, Wiktor Herer, Życiorys, 12.10.1949, k. 32; list Mieczysława Liderta…

swoich przyjaciół: „Skierowało mnie w stronę marksizmu”[769] – ujął tyleż lakonicznie, co niedokładnie[770], nie wyjaśniając powodów decyzji. Użyta świadomie, bądź nie, forma bierna podkreśla pewną przypadkowość wyboru, a nie własną decyzyjną sprawczość.

Wybór Heleny Wolińskiej był od początku jasny: „Nigdy nie miałam nic wspólnego z syjonizmem”[771] – przekonywała stanowczo. Partia komunistyczna od początku była jej ideologicznie bliska. Nielegalna działalność najwyraźniej odpowiadała jej temperamentowi. „KPP walczyła i chciała się bić o coś nowego”[772] tłumaczyła przyjaciołom w latach sześćdziesiątych. Udzielała się w strukturach szkolnego Związku:

> „Była b. aktywna. Często zabierała głos, propagując stanowisko komunistów w aktualnych sprawach politycznych, głównie jednolitego frontu. Spotykałem ją zawsze w gronie towarzyszy z naszej organizacji, na demonstracjach przez nas organizowanych, w pochodach majowych i przy innych okazjach”[773].

– wspominał Mieczysław Lidert.

Z tych samych spotkań zapamiętała ją też przyszła filozofka i etyczka, Helena Eilstein, która chodziła do gimnazjum Ewy Strauch-Szlezyngierowej i odwiedzała mieszkanie Wolińskiej na Pawiej, choć dziewczyny się nie zaprzyjaźniły. Eilstein została najlepszą przyjaciółką Janiny Ludawskiej. „Z koleżankami i kolegami z innych szkół spotykałyśmy się na zebraniach ogólnych, czyli oświatówkach. Tam zaprzyjaźniłam się z Leną” – wspominała ta ostatnia[774]. Działały razem: „Tak naprawdę niewiele mogłyśmy zrobić. Rozlepiałyśmy ulotki pod szkołą” – podkreślała Janina Ludawska. Pisały kredą rewolucyjne hasła na chodnikach pod szkołą, rozprowadzały nielegalne gazetki szkolne wyprodukowane przez organizację. Organem prasowym RZNMS był „Front Uczniowski”[775]. W Warszawie według raportu policyjnego „Front” był kopiowany w pięciuset egzemplarzach, co odpowiadało liczbie członków organizacji (należy jednak zakładać, że jeden wydrukowany egzemplarz czytało kilka osób).

---

[769] Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[770] Jak już zostało wspomniane działacze Ha-Szomer Ha-Cair uwzględniali w programowych celach marksistowską ideologię.
[771] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…
[772] AIPN, IPN BU 0204/520/3, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian”: Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg, notatki służbowe z materiałów podsłuchowych 1968–1972.
[773] Archiwum Państwowym w Warszawie, oddział w Milanówku, Komitet Warszawski PZPR, Oświadczenie Mieczysław Lidert, 8.05.1962, k. 55.
[774] Ta i kolejna wypowiedź: rozmowa autorki z J. Ludawską…
[775] Henryk Holland twierdził, że był to „Głos uczniowski”.

Zgodnie z przytoczonym wcześniej raportem, ZMS/RZNMS miał własną „technikę", czyli zespół odpowiedzialny za powielanie wydawnictw, przygotowanie farb i szablonów do nanoszenia haseł na murach, wykonanie transparentów. Znalazło to potwierdzenie w dokumentach osobistych. Techniką ZMS zajmował się między innymi Paweł Merlend w Warszawie i Emanuel Planer we Lwowie. Ten ostatni wspominał, że technika była najbardziej zakonspirowaną komórką organizacji (zarówno szkolnej, jak i akademickiej, gdzie Planer działał podczas studiów na lwowskiej Politechnice). „W piwnicy na Złotej, którą udostępnił nam znajomy robotnik, pracowaliśmy przy świetle świeczki, którą trzeba było gasić przy najmniejszym szmerze z zewnątrz. Urządzenie drukarni było prymitywne. Stare polowe łóżko, na nim ręczny powielacz i farby. Pędzel, papier i klisze leżały obok" – opisywał Merlend[776]. W tej pracy towarzyszyły mu między innymi Gustaw Bartman[777] i Wilhelmina Skulska. Ukryte pod ubraniem ulotki przekazywali w podpunktach kolporterom. Ci dostarczali rewolucyjną produkcję działaczkom i działaczom w szkołach. Na ulotkach wypisano między innymi: „Żądamy powszechnego i bezpłatnego nauczania"[778].

Marzeniom o rewolucji towarzyszyły pragmatyczne postulaty, dotyczące w sposób bezpośredni interesów młodzieży gimnazjalnej. ZMS/RZNMS walczył o bezpłatną naukę w szkołach średnich, a doraźnie: o zmniejszenie opłat za szkolne czesne, a także darmowe przejazdy tramwajem dla uczniów. Wysokie opłaty szkolne były jednym z największych koszmarów przedwojennych uczniów – „sprawy pieniędzy omawiano publicznie przed całą klasą"[779], dłużników wyczytywano podczas apeli, nie wpuszczano na lekcje, by w ten sposób wywrzeć presje na ich rodziców, co w konsekwencji groziło wyrzuceniem ze szkoły. Dużo tańsze od prywatnych były gimnazja państwowe i miejskie (te pierwsze, teoretycznie bezpłatne, pobierały od uczniów tak zwane taksy administracyjne, które były jednak parokrotnie niższe od czesnego). Nawet w Warszawie takich szkół było niewiele[780]. Przyjmowano do nich – zwłaszcza w latach trzydziestych – przede wszystkim dzieci katolickie. Podwójnie trudno miały Żydówki. Państwowe szkolnictwo średnie zorganizowano głównie z myślą o chłopcach[781]. Gorzej

[776] Paweł Merlend, dz. cyt., s. 110–111.
[777] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Z69, Gustaw Bartman.
[778] Paweł Merlend, dz. cyt., s. 110–111.
[779] Anna Landau-Czajka, *Wielki „Mały Przegląd*"…, s. 249.
[780] W roku szkolnym 1930/1931 w Warszawie było 15 szkół średnich ogólnokształcących państwowych, 6 samorządowych, 88 prywatnych. *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej…*
[781] W 1921 r. powstało 5 gimnazjów utrzymywanych przez władze Warszawy: 4 męskie i 1 żeńskie. *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej…* Zob. też: Stanisław Konarski, dz. cyt.

sytuowani chętniej kształcili syna niż córkę, gdyż ten ze względu na perspektywy zawodowe, był pewniejszą inwestycją.

Większość członkiń i członków badanej grupy – także ci, których rodzice byli w relatywnie niezłej sytuacji materialnej, musiała dorabiać udzielaniem korepetycji, by dołożyć się do szkolnego czesnego: tak było między innymi w przypadku Brusa, który po przejściu z gimnazjum miejskiego do prywatnego, musiał wziąć na siebie część zwiększonych parokrotnie kosztów swojej nauki. Niektórzy – jak Wolińska – musieli zarobić na swoje pełne szkolne utrzymanie („Za naukę płaciłam sama, utrzymywałam się dzięki udzielaniu korepetycji”[782] – podawała w powojennych życiorysach). Pełne czesne w prywatnych gimnazjach, rozłożone na comiesięczne raty, wynosiło około stu złotych, a dochodziły do tego koszty podręczników, pomocy szkolnych, obowiązkowego mundurka. Za godzinę korepetycji uczeń otrzymywał od osiemdziesięciu groszy do złotówki. By zebrać potrzebną sumę, trzeba było pracować każdego dnia po kilka godzin, wliczając soboty i niedziele. Konkurencja wśród gimnazjalnych korepetytorów była ogromna. Część uczniów, jak Ewa Baczko, Wacława Grudzińska, mogło liczyć na zniżki w swoich szkołach, Henryk Holland był na pełnym stypendium, jednak ich przyznawanie corocznie było zależne od decyzji szkolnych władz.

Z powyższych powodów sprawą, która wywoływała duże emocje wśród uczniów były korepetycje, a ściślej sposób zdobywania chętnych do płatnych zajęć. Pośrednikiem między udzielającym korepetycji a ich „klientami” byli nauczyciele, którzy kierowali nienadążających z przysposobieniem materiału i gotowych na uiszczenie opłat uczniów do potrzebujących zarobku korepetytorów. ZMS/RZNMS domagał się powołania związku zawodowego korepetytorów i uznania go przez rady pedagogiczne szkół dla sprawiedliwszego, jak tłumaczono, przydziału płatnych lekcji, „ustanowienia stawek minimalnych”[783] oraz puli bezpłatnych lekcji dla najuboższej młodzieży. Tego typu postulaty traktowane były przez dyrekcje szkół jako szerzenie komunizmu i związek zawodowy korepetytorów, nawet jeśli zdołano go powołać w danej placówce, pozostawał nielegalny, jak organizacja go powołująca. Ten przykład wskazuje, jak każda działalność, nawet ściśle ograniczona do spraw szkolnych[784], była patologizowana zarówno przez

[782] AAN, ANS, 35/69, Akta osobowe tow. Wolińska Helena, Życiorys, 8.11.1944, k. 1.
[783] AAN, Zbiór działaczy ruchu robotniczego, 7449, Paweł Merlend, Wspomnienia z działalności ZMS, 20.11.1948, k. 1.
[784] Podobnym postulatem było na przykład żądanie od dyrekcji szkół „demokratycznych wyborów samorządu szkolnego” lub – od władz państwowych „żądanie bezpłatnych podręczników i pomocy

władze szkolne, jak i państwowe. Przestrzeń działań legalnych była w latach trzydziestych skrajnie ograniczona.

Jednocześnie systemowy antysemityzm był w tym czasie dla przedstawicieli badanej grupy coraz bardziej odczuwalny:

> „Na maturze w 1932 roku delegatem z kuratorium był dyrektor gimnazjum niemieckiego w Łodzi Myślę, że specjalnie to było zrobione, bo to był przekonany hitlerowiec. Nas było trzydziestka, a maturę zdało czternaście. On tak prowadził tę maturę, że ściął te wszystkie dziewczynki. Te dziewczynki, które nie zdały, to jest trzynaście na czternaście z nich, pojechały do Izraela [powinno być: do Palestyny]. I wszystkie żyją. Mimo woli ten hitlerowiec ocalił im życie, bo te które zdały…większość nie żyje"

– wspominała Anna Lanota. Lanota zdała maturę, dostała się na studia na Uniwersytet Warszawski, gdzie kontynuowała lewicową aktywność w szeregach „Życia", a w czasie wojny służyła w szeregach Gwardii/Armii Ludowej. Powyższa wypowiedź wskazuje na dwie kwestie: silne przekonanie żydowskiej młodzieży o bezkarności praktyk antysemickich przedstawicieli kuratorium (a więc i państwa) oraz to, że o wyborze między komunizmem, a którąś z odmian ruchu syjonistycznego, nie decydowała wyłącznie wyznawana ideologia, to jest określone poglądy polityczne. Często była to reakcja na bieżące wydarzenia. Jak wynika z opowieści Lanoty, wspomniane dziewczyny dopiero po niezdanej maturze, którą odczuwały jako antysemicką represję, obrały opcję syjonistyczną, decydując się na wyjazd do Palestyny.

2.4.c. Dylematy polityczno-tożsamościowe: między komunizmem a socjalizmem

Jak wynika z analizy dokumentów osobistych badanej grupy, osoby, które pochodziły z w pełni zasymilowanych rodzin, takich jak urodzona w 1918 roku Maria Turlejska, inicjację polityczną przechodziły w organizacjach lewicowych, lecz

szkolnych". Zob. np. *Zwycięska wiosna…,* s. 31–32. Opublikowany w wymienionej książce dokument Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego do Inspektorów szkolnych, dyrekcji szkół na terenie O.S.P. ostrzegał w 1927 r., a więc w czasie, gdy większość przedstawicieli badanej w rozprawie grupy chodziła do szkół elementarnych przed „Dziecięcą Organizacją Pionierską" i ich postulatami „szkoły w języku ojczystym dla każdego dziecka, walka o usunięcie nauczyciela, samorządy szkolne, dożywianie na koszt Państwa dzieci robotniczych, kolonje letnie i szpitale dla dzieci chorych lub zagrożonych chorobą, żądanie bezpłatnych książek i zeszytów, prawo należenia do związków zawodowych dla młodzieży szkół zawodowych" – wszystko to zostało uznane przez władze za „agitację komunistyczną". Tamże, s. 38.

niezwiązanych bezpośrednio z nielegalnym ruchem komunistycznym. Turlejska, córka filozofa, profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej, urzędnika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Adama Zieleńczyka, i jego żony Judy Zemsz[785]; siostra cioteczka Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, pochodziła, jak opowiadała, z ochrzczonej rodziny[786] (jeszcze w latach dziewięćdziesiątych utrzymywała, że żydowskiego pochodzenia była wyłącznie jej matka, do końca życia kamuflując pochodzenia ojca[787]). Twierdziła, że o swoich korzeniach dowiedziała się przypadkiem w wieku trzynastu, czternastu lat. Chodziła do szkoły powszechnej wyłącznie z polskimi dziećmi, i państwowego gimnazjum żeńskiego, gdzie żydowskie uczennice stanowiły zdecydowaną mniejszość (Turlejska wspominała, że w latach trzydziestych, liczba dzieci wyznania mojżeszowego w państwowych szkołach średnich mogła być z premedytacją zaniżana przez władze: „był jednak był jakiś okólnik, wydany nie tylko co do wyższych uczelni, że ma być nie więcej niż 10 proc żydów […] być może w gimnazjum był taki tajny okólnik"[788]). Turlejska, mimo lewicowych poglądów, które wyniosła z domu, nie działała w RZNMS, choć komórka związku istniała w jej szkole (jedna z jej koleżanek z klasy, żydowskiego pochodzenia, została na krótko przed maturą usunięta z gimnazjum z powodu działalności komunistycznej). W gimnazjum zapisała się do powstałej w 1932 roku sanacyjnej Straży Przedniej, która działała pod patronatem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Organizacja, wedle zamierzeń jej założycieli, miała odciągnąć młodzież od radykalnych ruchów zarówno prawicowych, jak i lewicowych. Turlejska była członkinią ściśle związanej ze Strażą redakcji „Kuźni Młodych. Czasopisma Młodzieży Szkolnej". Zarówno Straż jak i Kuźnię uważała za organizacje socjalistyczne. W 1937 roku na studiach na UW zapisała się do związanego z PPS Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej[789]. Turlejska w końcu przeszła do ruchu komunistycznego, do czego przyczynił się starszy o pięć lat Jan Turlejski, znany w kręgach młodzieżowych działacz komunistyczny (Marta Hausman-Petrusewicz

[785] Turlejska podawała „Judyta Segał". Za wskazanie odpisu aktu uroczenia najstarszej siostry Marii Turlejskiej, Jadwigi Zieleńczyk serdecznie dziękuję dr Tomaszowi Siewierskiemu. Zob. też: CAW, TAP, 1555/74/367, Turlejska Maria c. Adama, Zeszyt ewidencyjny, 22.12.1962, k. 1.
[786] Jej rodzice ochrzcili się 5 września 1919 r. kiedy córka była już na świecie w warszawskim kościele przy Placu Zbawiciela. Za informację serdecznie dziękuję dr Tomaszowi Siewierskiemu, który przygotowuje biografię Marii Turlejskiej.
[787] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Maria Turlejska, 20.10.1997, Warszawa, rozmowa Zofii Zaks. Za pomoc w dostępie do nagrania dziękuję dr. Tomaszowi Siewierskiemu.
[788] Tamże.
[789] CAW, TAP, 1555/74/367, Turlejska Maria c. Adama, Zeszyt ewidencyjny, 22.12.1962.

nazywała go jedną z najbarwniejszych postaci „Życia”[790]). Pobrali się w Sylwestra 1938 r. – a więc wybór politycznej afiliacji był w przypadku Turlejskiej zdeterminowany także przyczynami osobistymi. Jej zmierzanie ku komunizmowi było stopniowe: na pierwszym etapie, gimnazjalnym, wciąż szukała sobie miejsca na „legalnej” polskiej scenie politycznej II Rzeczypospolitej. Kluczowe było, jak się wydaje, silne przeświadczenie Turlejskiej o przynależności do polskiej, a nie żydowskiej wspólnoty. Jak wynika z treści dokumentów osobistych, rówieśnicy Turlejskiej, członkinie i członkowie RZNMS, byli przekonani, że jedynym polem ich równoprawnych z nie-Żydami działań politycznych jest ruch komunistyczny.

W dniu 12 maja 1935 roku zmarł Józef Piłsudski. Jego śmierć uważa się za symboliczny koniec projektu sanacyjnej asymilacji. Od śmierci Marszałka sytuacja polskich Żydów konsekwentnie się pogarszała. Ruchy narodowe, licząc na zdobycie władzy, wzmogły kampanię antysemicką. Hasłom bojkotu ekonomicznego był przychylny kler katolicki. W kraju rozpoczęła się fala pogromów[791]. Skonfliktowana wewnętrznie sanacja traciła autorytet społeczny – zwłaszcza u młodych. By ratować utracone poparcie społeczne, prezydent Ignacy Mościcki, Marszałek Edward Rydz-Śmigły i desygnowany w 1936 roku premier Felicjan Sławoj Składkowski oraz jego rząd, przejmowali program polityczny narodowej prawicy. Kurs na nacjonalizm szedł w parze z uznaniem supremacji Kościoła katolickiego w państwie. Powołany w 1937 roku Obóz Zjednoczenia Narodowego próbował zbudować swą popularność na antysemickich hasłach. Otwarcie wspierany przez sanację systemowy antysemityzm jeszcze bardziej ograniczył przestrzeń politycznej działalności żydowskiej młodzieży.

2.4.d. Represje wobec członkiń i członków szkolnego związku

Cena za działalność nielegalną bywała wysoka. Konstanty Gordon z ZMS/RZNMS pierwszy raz został zatrzymany w areszcie w 1932 roku za udział w demonstracji organizowanej przez akademickie „Życie”.

---

[790] Ten na demonstracji pierwszomajowej w 1936 r. „nosił plakat namalowany przez Michała [Przerwę-] Tetmajera. Na plakacie tym był napis ‘ONR co to znaczy – obóz nędzy i rozpaczy’”. AAN, Zbiór relacji ruchu robotniczego, Działalność „Życia” na Uniwersytecie Warszawskim 1936–1938, relacja Ireny Hausman-Petrusewicz, 28.11.1961, k. 27.

[791] Na temat pogromów więcej w „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku”, t. 2, „Studia przypadków (do 1939 roku)”, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019: A. Zamoiski, *Pogrom w Grodnie 7 czerwca 1935 r.*; M. Trębacz, *„Pod murami Jasnej Góry”. Pogrom w Częstochowie 19–21 czerwca 1937 r.*; Z. Trębacz, *„Tłum jak oszalały pędził ulicą…”. Pogrom w Bielsku-Białej, wrzesień 1937 r.*

„Po raz drugi zostaję zabrany z domu w 1933 r. (marzec) za udział w organizowaniu strajku szkolnego, w czasie akcji o obniżenie opłat szkolnych i za zerwanie w naszym gimnazjum[792] akademii związanej z imieninami Piłsudskiego. Na wniosek kuratorium zostaje mi wytoczona sprawa sądowa i odebrane prawo kontynuowania nauki w gimnazjach. W listopadzie bądź grudniu 1933 r. zostałem skazany na pięć lat domu poprawczego z rocznym zawieszeniem wyroku"[793]

– wspominał. Jeśli rzeczywiście była to kara wyłącznie za organizację strajku i zerwaną akademię – była ona surowa.

Szkolnym komunistom za nielegalną działalność groziło najczęściej wyrzucenie ze szkoły, a w konsekwencji przerwanie edukacji. Czasem nałożoną sankcję, jak to było w przypadku Wiktora Herera, Gustawa Bartmana[794], Kazimiery Kagan, których wyrzucono z gimnazjów za działalność komunistyczną, udawało się złagodzić, poprzez zmianę miasta i/lub szkoły. Bywało jednak, że wyrzuceni nie mieli już możliwości znalezienia nowej placówki[795]. Taką sytuację opisywała Stefania Grodzieńska, którą wyrzucono ze szkoły rok przed maturą:

„od dwóch lat byłam redaktorem naczelnym i jedynym autorem oraz wydawcą szkolnej gazetki ściennej pod bezpretensjonalnym tytułem «Pokój narodom». Organ składał się z jednej kartki, przypinanej przeze mnie co dzień pluskiewką do tablicy ogłoszeń na korytarzu. […] Znalazła się dobra dusza, która doniosła o moim szczuciu na prawdziwych patriotów za pomocą podstępnego propagowania pacyfizmu […] Wyrzucono mnie ze szkoły z tzw. wilczym biletem, co oznaczało nie ma mnie prawa przyjąć żadne gimnazjum"[796].

[792] Chodzi o koedukacyjne gimnazjum Felicji-Buki Cygielsztrajch w Warszawie, z językiem wykładowym polskim, które zostało zamknięte właśnie w 1933 r. Być może szkoła utraciła prawa do nauczania właśnie przez „antypaństwowe ekscesy" uczniów, co zdarzało się w tych latach w odniesieniu do szkół żydowskich.
[793] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 14286, Gordon Konstanty, Życiorys, 14.03.1950, k. 12–13.
[794] Ten, wyrzucony z warszawskiego gimnazjum, w 1932 r. zdał maturę w szkole średniej w Otwocku, jednak na studia wyjechał do Francji, potem do Belgii, gdzie do przerwania nauki kontynuował działalność komunistyczną. Do Polski wrócił w 1935 r., gdzie po śmierci ojca objął po nim przedstawicielstwo handlowe. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Z69, Gustaw Bartman, Życiorys, niedatowany, k. 6.
[795] Gordon „obszedł" zakaz, zapisując się na Wolną Wszechnicę Polską, jako wolny słuchacz, zdając maturę eksternistycznie po czterech latach od wyroku.
[796] Stefania Grodzieńska, *Nie ma się…,* s. 33.

W konsekwencji Grodzieńska przerwała edukację. Podobnie było z Wilhelminą Skulską, którą usunięto dwukrotnie – drugi raz definitywnie, w klasie maturalnej za udział w demonstracji pierwszomajowej. Szkoły nie skończył też Paweł Merlend, który był trzykrotnie aresztowany. Kiedy trafił na Pawiak i przed groźbą procesu, a w konsekwencji realnego wyroku, „za zgodą organizacji”[797], w 1930 roku zbiegł do Belgii. Przyczyną ostatniego aresztu był udział w demonstracji przeciwko skazaniu na karę śmierci działacza komunistycznego ze Lwowa. Prokurator uznał 17-letniego Paula Merlendera za prowodyra zbiegowiska i oskarżył go o uszkodzenie mienia państwowego w postaci wybicia szyb w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, pod którym odbywał się protest[798]. Co warte podkreślenia, Merlend był represjonowany przez władze nie za bezpośrednią działalność w szkolnym związku, lecz za aktywność publiczną, to znaczy za udział w nielegalnych zgromadzeniach, który jednak z owej przynależności do ZMS wynikał. Kazimiera Kagan została – na krótko – aresztowana w 1935 roku za działalność z „dużym” związku, czyli KZMP. Za posiadanie nielegalnych materiałów agitacyjnych KZMP zatrzymano także Irenę Tarłowską:

> „Któregoś roku przed 1 maja była w domu rewizja i nawet mnie na krótko aresztowano. Byłam wtedy w siódmej klasie, na rok przed maturą…Rodzice to okropnie przeżywali, wykupili mnie, ale musiałam co tydzień meldować się na komisariacie. nie wolno mi było opuszczać Warszawy. Potem mnie jednak przyjęli z powrotem do szkoły i zdawałam normalnie maturę”[799].

Z kolei Ewa Baczko, choć działała tylko w szkolnej organizacji, przesiedziała na Pawiaku (w oddziale kobiecym tak zwanej „Serbii”, którą z okna swojego mieszkania obserwowała Janina Ludawska) aż osiem miesięcy „do sprawy”. „Dostałam wyrok paragraf 93 w związku z 97, to znaczy szkodzenie państwu polskiemu i to był względnie niewysoki wyrok. Już nie wróciłam do więzienia [do nałożonej przez sąd kary zaliczono jej osiem miesięcy aresztu]. Inne osoby dostały chyba większe wyroki”[800].

Ewę Baczko złapano na jednym ze spotkań zbiorowych działaczy ruchu komunistycznego, zwanych „masówkami”. Zatem tak, jak w przypadku Merlenda, nie była to kara wynikająca bezpośrednio z działalności w szkolnej organizacji, do której

[797] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 7449, Paweł Merlend, życiorys, niedatowany, k. 2b.
[798] Tamże, Odpis aktu oskarżenia, 13.08.1930, k. 5.
[799] B. Engelking, *W końcu …,* s. 147.
[800] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko…

zresztą aresztowani, jak to było wymagane w ruchu komunistycznym, nie przyznawali się. Ciężko więc określić, jakie sankcje karne groziły za działalność w ZMS/RZNMS *sensu stricto*.

Dość często dochodziło do tak zwanych wsyp, których konsekwencją były zbiorowe aresztowania członków organizacji. Do jednej z największych doszło w Warszawie w 1937 r. wskutek zawerbowania przez władze wspomnianego już Mieczysława Kleinbarta. Wcześniej aresztowania dotknęły działaczy we Lwowie: „W organizacji gimnazjalnej była wsypa. Wpadło całe kierownictwo lwowskiego KZMP”[801] – wspominał Artur Hajnicz, który pozostał na wolności i z pomocą Ireny Brus odbudowywali rozbitą aresztowaniami szkolną przybudówkę. Podczas wsypy z 1937 r. aresztowano między innymi syna zamożnego adwokata, działacza partyjnego Adama Schaffa[802]: „Wiedzieliśmy więc doskonale, co nas czeka z rąk sanacyjnych siepaczy” – wspominał przeszło po pół wieku Schaff. „I śpiewaliśmy jak I Brygada, «na stos rzuciliśmy nasz życia los, na stos»…”[803]. „Spowiedź” Schaffa, choć z założenia prowokacyjna, zawierała w sobie rzeczywiste doświadczenie: na tak zwanych Kresach stopień stosowanych przez władze represji był dużo wyższy[804] niż w centralnych częściach kraju. „Na terenie Lwowa głównym zadaniem polskiej policji politycznej było – oprócz walki z irredentystycznym ruchem ukraińskim – zwalczanie ruchu komunistycznego”[805].

Kary za działalność komunistyczną były surowe i dramatycznie zmieniały dotychczasowe życie gimnazjalistów. Tak było w przypadku Wacławy Grudzińskiej, którą złapano w czasie „wsypy” w Kielcach z partią nielegalnej literatury KZMP. Mimo niepełnoletności, skazano ją na kilkuletni wyrok więzienia. Jej relacja wskazuje na poważne aberracje wymiaru sprawiedliwości późnej sanacji:

> „W 1937 mnie aresztowali – siedziałam w więzieniu do wybuchu wojny. Ja nosiłam literaturę, a nie byłam aktywistką. Była duża wsypa, w sprawie [sądowej] było

[801] Teresa Torańska, *Aneks…*
[802] Adam Schaff, urodzony w 1913 r., absolwent prywatnego gimnazjum z językami wykładowymi polskim i hebrajskim w ruchu lewicowym zaczął działać dopiero na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. A. Schaff, *Pora na spowiedź*, Warszawa 1993, s. 42.
[803] Tamże.
[804] Symbolem bezprawnej brutalności, który zapisał się w zbiorowej pamięci komunistów ze względu na stopień stosowanych tortur wobec aresztowanych działaczy KPZU był tak zwany proces łucki z 1934. Zob. AAN, Relacje ruchu robotniczego, R-196, Proces łucki (19 II 1934).
[805] G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007, s. 375.

dwadzieścia osób. Nie tylko Żydów, też Polaków, ale Żydzi dostali większe wyroki[806]. W tejże sprawie było dwóch absolutnie niewinnych gości. Jeden z nich Abe Goldberg miał kawiarenkę, nie znal prawie polskiego. Tam [u niego w kawiarence] się spotykało na herbacie, tam były tak zwane podpunkty [KZMP]. Dawaliśmy mu parę groszy, bo był strasznie biedny, ale on nic nie wiedział o naszych sprawach. […]. Dostał trzy lata więzienia. Drugi pan [niewinnie skazany], kuśnierz z Warszawy, przyjechał do Kielc na tak zwane kuki, obejrzenie narzeczonej i w pociągu zaczepił dziewczynę, traf chciał, że kurierkę, która wiozła literaturę […]. Aresztowali go, że jechał jako kurier. Dostał 3 lata. Chociaż wszyscy wiedzieli, że nie jest komunistą. Nie chciał jeść niekoszernego, modlił się i wkładał na siebie te…[nie pamięta terminu „tefilin"]. Co gorsza: zginął, bo jak myśmy uciekali, jak przyszli Niemcy, to on nie uciekał z więzienia, bo był niewinny i go rozstrzelali. […] Mnie bronił [Wacław] Barcikowski, późniejszy marszałek Polski po wojnie, [Władysław] Winawer i szereg innych adwokatów […]. Siedziałam dwa i pól roku do wojny [wyrok dostała trzyletni, ale pół roku przed jego zakończeniem wybuchła wojna]. Nie składałam na apelacje, bo zatrzymali mnie z literaturą. Wywieźli mnie z Kielc do więzienia w Fordonie [do Bydgoszczy] i tam była komuna, lepiej się siedziało. W Kielcach, żeby mnie małoletnią, miałam siedemnasty rok, nie zdemoralizowały komunistki, to siedziałam ze złodziejkami i prostytutkami [śmieje się]. W mojej [bydgoskiej] celi były dwie Żydówki, jedna z trzynastoletnim wyrokiem, Sima. I była też Ukrainka, Agasza Szpak. Uczyłam ją czytać i pisać, bo była absolutnie niepiśmienna. Nie miała nic wspólnego z komunistami, ale była z biednej wsi, którą w tym czasie pacyfikowano. Ona opowiadała nam z płaczem, że zbierała na posag pierzynę, a ona była naprawdę biedna i przyszli do jej chaty żołnierze, rozerwali tę pierzynę, nalali tam wody i wysypali resztkę mąki na to wszystko. To była jej największa tragedia. Dostała 3 lata (…) Myśmy były pierwszaczki [tj. bez wcześniejszych wyroków], stosunkowo młode, to siedziałyśmy w piwnicy. Potem szło się wyżej i wyżej. Jak przyszły następne więźniarki, jeszcze w Kielcach, to mówiły, że [w kraju] zrobił się straszny antysemityzm. W

[806] Na problem sądowego antysemityzmu i systemowego wzmacniania funkcjonującej silnie w polskim społeczeństwie figury „żydokomuny" zwróciła też uwagę Maria Turlejska. Jej przyszły, działacz komunistyczny, ur. w 1913 r. Jan Turlejski został aresztowany w 1936 r.: „Oczywiście nie był Żydem. I żeby nie robić wrażenia ze rzymskokatolicki student, inteligent jest sadzony za komunizm, za przemówienie który wygłosił 1 maja, dołączyli [do aktu oskarżenia] dwóch Żydów, żeby nie był sam Turlejski, tylko dwóch Żydów, którzy nawet dostali o rok większy wyrok, choć grali zupełnie drugoplanowa rolę. (…) Żeby nie było wątpliwości, że jednak przewaga jest Żydów" (Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Maria Turlejska…). Z akt wyroku sądowego wynika, że rzeczywiście Turlejskiego sądzono razem z Abramem Strzałką (ur. w 1911 r.) oraz Ickiem Chojną (ur. w 1913 r.). Strzałka dostał 2 lata, Chojna 3 – obaj zostali też pozbawieni „praw publicznych i obywatelskich prawa honorowych" na 5 lat. Turlejski dostał 2-letni wyrok bez pozbawienia go praw publicznych. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 6067, Turlejski Jan, Wyrok, 13.01.1937, k. 8.

więzieniu się tego nie czuło, nawet wśród złodziejek i a to były świetne dziewczyny, naprawdę były dobre”[807].

„Do wojny” czyli w jego przypadku aż pięć lat, przesiedział w więzieniu Emanuel Planer. Aresztowano go w 1934 roku podczas pierwszego roku studiów na lwowskiej Politechnice. Planer, podobnie jak w szkole średniej, działał w tak zwanej technice młodzieżowego ruchu komunistycznego (na studiach w Centralnej Technice KZMZU). Skazano go na osiem lat więzienia. To było jego drugie aresztowanie. Wcześniej aresztowano go w ósmej klasie gimnazjalnej. „Jak nastąpiły aresztowania w 8 klasie, to siadła połowa klasy” – opowiadał (na pytanie prowadzącej rozmowę, jaki był skład społeczny aresztowanej grupy, odpowiedział: „To nie był skład społeczny typowej grupy komunistycznej: drobnomieszczaństwo, mieszczaństwo, tam nie było prawie dzieci robotniczych”[808]). Wtedy z braku dostatecznych dowodów winy, nie zdecydowano się na proces małoletnich – jedyną sankcją, która spotkała Planera, był fakt, że maturę musiał zdawać eksternistycznie, co zrobił w 1933 roku. Na Politechnice we Lwowie kontynuował nielegalną działalność.

„We Lwowie zajmowałem się drukarniami poważnymi. W mieszkaniu miałem czcionkowe drukarnie. Kupowało się stare czcionki za bezcen, przebierało i wybierało te lepsze. Robiliśmy je razem z Mieczysławem Leszem[809], późniejszym ministrem, który miał absolutnie nieżydowskie pochodzenie. Jego ojciec był chadekiem, parę lat straszy od nas. Studiował ze mną budowę maszyn. […] Byłem w dziale bardzo zakonspirowanym, drukarnie czyli tak zwana technika wymagała większej konspiracji. Dlatego nie udzielałem się na zebraniach, ale znalem trochę ludzi z ruchu. Zostałem aresztowany w rezultacie zaniedbań konspiracyjnych[810]. Przypadkowo właściwie. Ale to była organizacja nielegalna, tak jak partia komunistyczna, a prowadzono masowe działania, agitacje, więc wiadomo było, że wcześniej czy później musza nastąpić wsypy. Aresztowany we w Lwowie, siedziałem rok na pojedynce we Wronach, potem przenieśli

[807] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 44561, Wacława Grudzińska…
[808] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 20719, Emanuel Planer…
[809] Mieczysław Lesz (1911–1998), inżynier mechanik, profesor nauk ekonomicznych, minister handlu wewnętrznego od 1957 r. do 1965. Tadeusz Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 387; AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 10557, Lesz Mieczysław.
[810] O tym aresztowaniu wspomina w swojej książce o Lwowie Grzegorz Mazur: „13 lipca [1934] zlikwidowano tzw. »technikę« Związku Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Ukrainy, aresztując inż. Mieczysława Loscha (Lesza) i jego czterech współtowarzyszy”. Wcześniej autor pisze o wiceprezesie lwowskiej chadecji, Mieczysławie Loschu, błędnie nie rozdzielając w indeksie nazwisk ojca od syna. Tenże, dz. cyt., s. 283, 286, 406.

mnie do Rawicza do wybuchu wojny. Tam był [Marian] Buczek, [Bolesław] Bierut i [Marceli] Nowotko. Cała wierchuszka partii komunistycznej”[811].

Mimo poważnych konsekwencji, nawet ci, którzy jak Ewa Baczko, siedzieli w więzieniu, zwykle opowiadali o grożącym im ryzyku zgodnie z konwencją wspomnień z młodości – z żartobliwym dystansem: „Żeby iść na pochód pierwszomajowy, to trzeba było wykraść rodzica klucze [śmieje się]. Oni zamykali mieszkanie, żeby dzieci nie wychodziły, tośmy wykradali klucze i wymykaliśmy się z domu”[812]. Ze względu na sankcje, rodzice członkiń i członków ZMS/RZNMS zwykle sprzeciwiali się działalności dzieci. „Matka jednej z dziewcząt, by uniemożliwić jej udział w pochodzie, schowała buty”[813] – wspominał Paweł Merlend. Dużo starszy brat Ireny Tarłowskiej musiał uciekać do Francji przed odpowiedzialnością karną za działalność komunistyczną, w efekcie czego ich matka „posiwiała w ciągu jednej nocy” oraz wymogła na córce przysięgę, że ta się nie zaangażuje w nielegalną działalność. „Miałam wtedy 9 lat. Ale kiedy miałam lat 14, wstąpiłam do organizacji”[814] – wspomniała Tarłowska. Trzymała ten fakt w tajemnicy przed rodzicami – aż do swojego aresztowania.

Trudno znaleźć racjonalne powody wstępowania w szeregi nielegalnej organizacji. Członkostwo w ZMS/RZNMS nie dawało żadnych przywilejów. Przeciwnie, w Związku wymagano od członków dużego zaangażowania, aktywności i dyscypliny[815]. A przecież większość działaczy musiała, zarabiać na szkolne czesne korepetycjami. Nauki było dużo, bo przedwojenne gimnazja z reguły dbały o wysoki poziom nauczania. W krytycznych momentach związek udzielał „urlopu”, były to jednak rzadkie przypadki. A ryzyko, zwłaszcza takich osób jak Henryk Holland, którego przyszłość edukacyjna była całkowicie zależna od wsparcia stypendialnego, było olbrzymie. Nie wszyscy byli

[811] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 20719, Emanuel Planer…
[812] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko…
[813] Paweł Merlend, dz. cyt., s. 45.
[814] Barbara Engelking, *W końcu wyszłam…,* s. 146.
[815] Ciekawie o organizacyjnej dyscyplinie, która dziwiła, jeśli weźmie się pod uwagę nastoletni wiek członków ZMS, pisał Mieczysław Dobrowolski, który wskazuje, że wymaganie bezwzględnego posłuszeństwa, systemu karania niepodporządkowanych, tak charakterystycznego dla ruchu komunistycznego, zaczynało się już od organizacji zrzeszającej najmłodszych. „Po sprawozdaniach z akcji majowej i manifestacji [a udział w tejże niósł duże ryzyko aresztowania i/lub okaleczenia przez siły pacyfikujące], Koła udzieliły kilku członkom nagan organizacyjnych za niestawienie się na manifestację majową. Nie było żadnych tłumaczeń. Jedna z towarzyszek tłumaczyła się, że rodzice schowali jej buty, inna, że matka, gdy wychodziła dostała ataku serca i musiała pozostać w domu. Odpowiedź była jedna: Nie pójdziesz na barykady w czasie rewolucji, bo mama schowała ci pantofelki” [o historii ze schowanymi butami wspominał też cytowany w rozprawie Paweł Merlend]. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 8584, t. 2, Mieczysław Dobrowolski, Droga do KPP – pierwsze kroki działalności rewolucyjnej, k. 388.

gotowi je w pełni ponosić. „Wiele osób podzielało nasze poglądy, to była wtedy dość oczywista sprawa, ale na działanie decydowali się nieliczni" – mówiła Janina Ludawska[816]. Ci nieliczni byli jednak z reguły gotowi do największych poświęceń w imię wyznawanych ideałów: „Żyłam tylko dla sprawy, dla idei, która wydawała mi się mądra, dobra i słuszna. Swoich poglądów potrafiłam bronić do upadłego. I bardzo surowo oceniałam ludzi…"[817] – wspominała pod koniec życia Irena Hausman-Petrusewicz.

W związku z ryzykiem wpadki i surowością kar, część osób, tak jak „Bronka", autorka wspomnianego już pamiętnika z 1934 roku, czy Zofia Wróblewska, nie zdecydowały się na pełne członkostwo, choć starsza siostra tej ostatniej zapisała się do nielegalnej organizacji, pozostając sympatykami związku i w orbicie jego wpływów. Takie osoby nazywano „luźniakami". Przychodzili oni na organizowane przez RZNMS pogadanki, zebrania literackie, brali udział w szkolnych protestach, czasem pomagali w tak zwanych masówkach, czyli krótkich ulicznych akcjach, ale nie kolportowali nielegalnej literatury, nie pracowali w tak zwanej technice etc. Ponosili mniejsze ryzyko, choć niesformalizowana działalność Wróblewskiej wystarczyła granatowej policji do wykonania rewizji w domu Rozentalów. „Lunia zafundowała nam nawet rewizję granatowych policjantów w domu. Powiedzieli: jak wam się nie podoba w Polsce, to dlaczego nie wyjeżdżacie?" [818] – wspominała jej młodsza siostra, Krystyna Zielińska.

Jednym z „luźniaków" był również Włodzimierz Brus. Problem jednak polegał na tym, że Brus udawał rzeczywistego członka RZNMS.

> „W swoim życiorysie, jak również w ankietach partyjnych podaję, że w latach 1936-1938 byłem członkiem Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej (szkolna przybudówka KZMP) w Warszawie. Dane te nie są prawdziwe. W latach 1936-38 byłem w szkole (gimn. Ascola w Warszawie) w bliskim kontakcie z grupą członków RZNMS. Uczestniczyłem w kilku nielegalnych zebraniach kół RZNMS, byłem informowany o wielu sprawach organizacyjnych i politycznych, brałem udział w niektórych akcjach. Członkiem organizacji jednak nie byłem, gdyż uważałem, że moje stanowisko w niektórych sprawach, różni się od zajmowanego przez organizację. Jesienią 1939 r. we Lwowie, kiedy w związku z trudnościami, jakie mieli t.zw. uchodźcy przy wstępowaniu na wyższe uczelnie, sporządzano listy b. członków organizacji rewolucyjnych – towarzysze, którzy znali mnie z okresu szkolnego oraz z roku Studiów na Wolnej

[816] Rozmowa J. Ludawskiej z autorką rozprawy…
[817] J. Dąbrowska, dz. cyt., s. 38.
[818] K. Zielińska, *Życie po…,* dz. cyt.

> Wszechnicy Polskiej, postanowili włączyć mnie na listę. Od tej chwili zacząłem uchodzić za członka RZNMS […] I tak się przyzwyczaiłem do kłamstwa, że nieledwie sam w nie uwierzyłem" – wyjaśniał w samokrytyce w 1954 r.[819]

I rzeczywiście, odnalezione przeze mnie we Lwowie dokumenty uczelniane Brusa z lat 1939–1941 zawierają fałszywe informacje: „Należałem do szkolnej organizacji Komsomołu w Warszawie", „Od 1934 r. byłem aktywnym na polu politycznym i samokształceniowym członkiem Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej"[820] – podawał w życiorysach. Brnął w kłamstwo, bo jak twierdził: „Zląkłem się konsekwencji. Bałem się zarówno tego, że stracę swą, jeśli tak można powiedzieć, pozycję społeczną, jak i tego, że będę musiał stanąć przed towarzyszami, jako człowiek, który zawiódł ich zaufanie"[821].

Sprawa, wbrew pozorom, była poważna. Kłamstwo autobiograficzne, dotyczące działalności w ruchu komunistycznym, mogło skończyć się nawet wyrzuceniem z partii. Brus jednak ubiegł ewentualnych demaskatorów, tłumaczył to potrzebą odnowy w partii, która w tym czasie właśnie się rozpoczynała i wyszedł z tej historii obronną ręką: partia, piórem Heleny Kozłowskiej, uznała jego samokrytykę[822].

Brus, a właściwie jeszcze wtedy Beniamin Zylberberg, dzielił wspólny habitus z członkami RZNMS. Wynika to między innymi z treści dziennika, który prowadził w ZSRR (analizę konfrontacji rewolucyjnych ideałów z radziecką rzeczywistością umieściłam w rozdziale trzecim niniejszej rozprawy). Wspomniane we wstępie cytowanego oświadczenia różne stanowiska Brusa i organizacji dotyczyły sytuacji w ZSRR. „Działały tu głównie wątpliwości w związku z głośnymi wtedy procesami moskiewskimi. A także lektury autorów przez Stalina prześladowanych"[823] – wspominał. Ta sprawa podzieliła RZNMS.

---

[819] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg, Oświadczenie, 1.11.1954, k. 36.
[820] Archiwum Uniwersytetu Handlowo-Ekonomicznego we Lwowie, Osobowa sprawa nr 41 studenta Zylberberga Beniamina Abramowicza.
[821] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg, Oświadczenie, 1.11.1954, k. 36.
[822] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg, Pismo H. Kozłowskiej, 22.11.1954, k. 35.
[823] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg, Oświadczenie, 1.11.1954, k. 36.

2.4.e. Stosunek do ZSRR i procesy moskiewskie

Jerzy Holzer określił stosunek komunistów z KPP do Rosji Radzieckiej i ZSRR jako hagiograficzny[824]. W partii obowiązek „obrony ZSRR jako «ojczyzny proletariatu»[825] był rodzajem dogmatu, sformułowanym podczas II Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej w 1921 roku. Natomiast stosunek do ZSRR członkiń i członków badanej w rozprawie grupy był, przede wszystkim, czysto teoretyczny[826]. Wspomniana grupa należała do pokolenia komunistów, którzy „nie skończyli szkoły kominternowskiej"[827]. O słabej, niepopartej nawet znajomością języka, orientacji w radzieckich realiach, świadczy opowieść urodzonej w 1915 roku w Warszawie Izabelli Bengom, pierwotnie Belli Rabinowicz, która będąc już działaczką akademickiego „Życia", a więc bardziej zaawansowaną i doświadczoną komunistką, niż w gimnazjum, opowiadała, jak na studiach w Wolnej Wszechnicy Polskiej razem z kolegami z organizacji próbowali dać odpór antyradzieckiemu wystąpieniu jednego ze studentów. Referat

> „długoletniego pracownika ambasady polskiej[828], który na wszystkich seminariach zgłaszał antyradzieckie referaty […] o nowym projekcie konstytucji radzieckiej [chodzi o konstytucję ZSRR 1936 r.], był jednym wielkim paszkwilem antyradzieckim i odbył się za wiedzą prowadzącego seminarium prof. Maliniaka […] w auli, co się nigdy nie zdarzało. Temat zapowiedziany był wcześniej i przyszły na niego tłumy ludzi. Byliśmy

[824] J. Holzer, *Jedyna ojczyzna proletariatu – ZSRR: w dobrym i złym to jest mój kraj*, [w:] *Komunizm, ideologia, system, ludzie*, red. Tomasz Szarota, Warszawa 2001, s. 13.
[825] K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1939)*, Lublin 2007, s. 79.
[826] Jedną z niewielu osób z badanej grupy, która zdążyła poznać ZSRR w „praktyce" jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej, była Wilhelmina Skulska, która po wyrzuceniu ze szkoły za działalność nielegalną, a zatem nie będąc już członkinią ZMS, w październiku 1936 r. wyjechała na siedem miesięcy do ZSRR, gdzie mieszkała jej siostra, działaczka Kominternu. Stamtąd, według przekazów rodzinnych, miała uciec przed wielką czystką, która dotknęła także jej siostrę. To doświadczenie miało ją na zawsze zniechęcić do komunizmu. Jednak z akt personalnych Skulskiej wynika, że Skulska po powrocie z ZSRR, aresztowana i trzymana „bez sprawy" na Pawiaku, zdążyła w 1937 r. – na kilka tygodni przed jej rozwiązaniem – zapisać się do KPP. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Ankieta personalna, 24.02.1949, k. 7. Także ścigany za działalność komunistyczną Paweł Merlend, który najpierw zbiegł do Belgii – w 1937 r. trafił do ZSRR, gdzie został aresztowany w czasie wielkiej czystki. Ten jednak nie okazji podzielić się radzieckim doświadczeniem z własnym otoczeniem z ZMS/RZNMS, bo wrócił już do kraju przez wojną: lata 1939–1945 spędził w łagrze. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/2441, Paweł Merlend.
[827] Teresa Torańska, *Aneks…* (rozmowa z Jerzym Morawskim).
[828] Na Wolnej Wszechnicy studiowały również osoby starsze, już pracujące.

w tragicznej sytuacji, nie mając w rękach nawet projektu konstytucji radzieckiej. Nikt z nas nie znał rosyjskiego”[829].

Z innych fragmentów wspomnień wynika, że Bengon i jej towarzysze byli dość zaawansowanymi teoretycznymi marksistami, zdolnymi – według własnych wyobrażeń – „zaszachować” wykłady burżuazyjnych wykładowców, jednak w dyskusji o realnych wydarzeniach w ZSRR ponieśli, jak przyznała autorka relacji, niemal całkowitą klęskę.

„Czytało się, widziało się wykresy wzrostu produkcji w Związku Radzieckim, oglądało się filmy, jak tam się cudownie ludziom powodzi… Pragnęłam także dla Polski takiego wspaniałego losu” – opowiadała Irena Tarłowska[830]. Ta wypowiedź wskazuje na romantyzowanie Związku Radzieckiego, dość powszechne wśród badanej grupy. Wyobrażony ZSRR był rodzajem symbolicznego antidotum na kryzys polskiego państwa.

„To, co – jak nam się wydawało – wiedzieliśmy wtedy o sowieckich piatiletkach[831], dowodziło, że można z sukcesem realizować gwałtowną industrializację i zlikwidować bezrobocie […] Wszystko to wywarło na mnie wielkie wrażenie. Było przekonującym wyjaśnieniem, że socjalizm z jego planowaną gospodarką jest jedynym realistycznym lekarstwem na ewidentnie nieuleczalne choroby kapitalizmu”[832] – wspominał Włodzimierz Brus.

Na tle dominującego w Europie agresywnego antysemityzmu, radziecki internacjonalizm stawał się tym bardziej atrakcyjny:

„Tylko z tej strony można się było spodziewać nie wyzwolenia i rozwiązania kwestii żydowskiej oczywiście, choć myśleli niektórzy, że to wszystko zostanie rozwiązane, patrząc na ten, jak się nazywał ten region żydowski…, Birobidżan. Więc myśleli, że tak to się załatwi, że wszystkie narodowości będą bratnie, wolne. Tak widzieli rozwiązanie kwestii materialnych i narodowych”[833]

[829] Te i pozostałe cytaty: AAN, Działalność „Życia” w Wolnej Wszechnicy, relacja Bengom Izabeli, 7.06.1961, k. 21–22.
[830] Barbara Engelking, w końcu wyszłam, s. 146.
[831] *Piatiletki* (ros.) – pięciolatki, pięcioletnie plany rozwoju gospodarki w ZSRR.
[832] Włodzimierz Brus, *The Bane…*, s. 364.
[833] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko...

– mówił Henryk Baczko.

Brus podkreślał po latach, że ani on, ani jego otoczenie nie mieli pojęcia o zasięgu i istocie tego, co się działo w ZSRR za rządów Stalina. Alarmujące informacje traktowali z dystansem, dopatrując się w nich wrogiej burżuazyjnej propagandy. „Byłem przekonany, że to, co drukują, to kłamstwa”[834] – wspominał Artur Hajnicz.

Jednak procesy moskiewskie[835] wstrząsnęły młodymi członkami RZNMS. „Procesy moskiewskie powodowały ogromne konflikty wewnętrzne. Nie znałem nikogo kto nie miałby wątpliwości” – mówił dalej Hajnicz[836]. „O niczym więcej nie mówiono, jak tylko o wypadkach w Rosji Sowieckiej (…) Członkowie kół bezkarnie krytykują działalność zarządu głównego i KZMP”[837] – stwierdzał wspomniany wielokrotnie raport policyjny, na podstawie materiałów informatora. W rezultacie rozłamu ze związku odeszła połowa członków. Z 500 osób w 1936 r., rok później według autorów raportu, zostało 220. Tych, którzy odeszli, uznano za trockistów, czyli wrogów partii. Z tego powodu została prawie uznana za wroga przebywająca w więzieniu Wacława Grudzińska: „Miałam straszne kłopoty, bo nie zgadzałam się procesami moskiewskimi. O mało mnie nie wyrzucili z komuny z tego powodu, w końcu Regina Kapłan mnie wybroniła. Powiedziała: ona a jest inteligentna, młoda, wyrobi się”[838].

Tak liczny i żywiołowy protest świadczy o relatywnie wysokiej wewnętrznej niezależności szkolnego związku od KKP, choć jednocześnie wspomniany już wielokrotnie policyjny raport o działalności i ideologii komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, słusznie podsumowywał, że szkolna przybudówka, trzymała się „linii generalnej, jaka obowiązuje w III Międzynarodówce”[839]. Ci, którzy po rozłamie zostali w organizacji, musieli się tej linii podporządkować. Hajnicz został, bo mimo wszystkich wątpliwości, uważał, że „prawdziwy komunista musi wierzyć, że jest jakiś raj na ziemi i, że w Związku Radzieckim ten raj się buduje. Bo, gdy tej wiary zabraknie, to nasza walka nie będzie miała sensu”[840]. Także Janina Ludawska, mimo

[834] Teresa Torańska, *Aneks…*
[835] Procesy moskiewskie – rozpoczęte w 1936 r. pokazowe procesy polityczne, które posłużyły Stalinowi do pozbycia się konkurentów i likwidacji czołowych działaczy partii bolszewickiej.
[836] Tamże.
[837] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1, Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 8.
[838] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…
[839] AAN, Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1, Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937, k. 9.
[840] Teresa Torańska, *Aneks…*

faktu, że niemal odeszła z organizacji, w ostatecznym rozrachunku nie złamała dyscypliny:

> „Pamiętam, że był taki dzień, kiedy ja miałam pójść bronić tego poglądu dotyczącego procesu [chodziło o uczestnictwo w dyskusji z bundowcami, którzy potępiali procesy moskiewskie i stalinowski reżim[841]]. I pamiętam, że to była moje pierwsza nieprzespana noc, dlatego ze z jednej strony obowiązywała mnie pewna dyscyplina, bo tak to było, z drugiej strony, ja nie byłam do końca przekonana […]. Zrobiłam to, gadałam jak katarynka, nie interesował mnie właściwie skutek. To przeżycie utkwiło mi w pamięci, bo było bolesne, ale w jakiś sposób jeszcze bardziej utkwiłam w tej organizacji".

Wypowiedź Ludawskiej świadczy, że mechanizmy totalitarne, obecne w hierarchicznym ruchu komunistycznym, nastawionym na wykonywanie rozkazów i poleceń centralnych władz w Moskwie, obejmowały także gimnazjalną przybudówkę KZMP. Ludawska trafnie opisała paradoks, który w pełni dał o sobie znać w okresie polskiego stalinizmu: najbardziej przywiązywały do partii te elementy, które budząc moralne wątpliwości, wymagały od członkiń i członków partii złamania wewnętrznych oporów. Ludawska, która sprzeniewierzyła się własnym „rozłamowym" poglądom, w efekcie poczuła się bardziej związana z organizacją. Mechanizm niszczenia indywidualności w imię posłuszeństwa i wiary w partię, jako emanację kolektywnej mądrości, otwierał przestrzeń dla wprowadzenia elementów systemu totalitarnego.

Jedną z osób, u której procesy moskiewskie wywołały „coś w rodzaju kryzysu"[842], była przyjaciółka Ludawskiej, Helena Eilstein.

> „Należałam do RZNMS od jesień 1936 r. do rozwiązania – faktycznie jednak tylko do kwietnia 1938 r. W tym okresie miałam zdać maturę, przerwa jednak w należeniu do organizacji spowodowana była i tym, że zwróciłam się do władz naszej młodzieżowej

[841] W podobnej dyskusji w studenckim stowarzyszeniu „Wzajemna Pomoc", tyle, że z syjonistami wystąpiła Irena Hausman-Petrusewicz, w 1937 r. już studentka UW i działaczka „Życia". I ona, mimo pewnych osobistych wątpliwości (po wojnie powiedziała córce, że uważała te procesy za sfingowane), którymi dzieliła się z towarzyszami, na zewnątrz ruchu prezentowała postawę zgodną z linią partii komunistycznej „W trakcie dyskusji padły głosy o zbrodniczości procesu. Wystąpiłam wtedy przeciw syjonistom, używając jakiegoś nieparlamentarnego słowa, wskutek czego zawieszono mnie w prawach członka tego stowarzyszenia i oddano sprawę do dyscyplinarki uniwersyteckiej". Hausman-Petrusewicz wspominała również, że procesy moskiewskie były powodem „załamań" – tj. odejść z „Życia" lub „przygłuszania" działalności. AAN, Zbiór relacji ruchu robotniczego, Działalność „Życia" na Uniwersytecie Warszawskim 1936–1938, relacja Ireny Hausman-Petrusewicz, 28.11.1961, k. 19.

[842] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/801, Helena Eilstein, Życiorys, 18.04.1957, k. 16.

> organizacji o uwolnienie mnie od obowiązków organizacyjnych (prowadzenie koła, udział w redakcji gazetki), ponieważ mam wątpliwości polityczne, które muszę z kimś przedyskutować. Wyznaczono Artura Starewicza, który się nami wcześniej opiekował z ramienia Życia[843]. Wątpliwości moje ówczesne dotyczyły przede wszystkim procesów moskiewskich […] Niestety owa postawa zwątpienia okazała się dla mnie przez dłuższy czas charakterystyczna"

– wspominała samokrytycznie Eisler, dodając, że rozmowy ze Starewiczem dały niewiele, a RZNMS wraz z KPP już wkrótce rozwiązano: „Od tego czasu moja postawa do końca wojny była chwiejna. Chodzi o postawę w stosunku do ZSRR, o zdecydowaną odpowiedź na to, czy jest on państwem dyktatury proletariatu i kierownikiem światowego proletariatu w walce o socjalizm na całym świecie"[844].

„Chwiejność", czy też ambiwalencja w stosunku do ZSRR charakteryzowała wielu członków RZNMS. Ci chodzili do kin na radzieckie filmy, zachwycali się poezją Majakowskiego i cywilizacyjnym skokiem Kraju Rad, o którym czytali w komunistycznej prasie[845]. Jednocześnie stosunek młodzieży do wschodniego sąsiada był dwuznaczny. Brus wspominał w wojennym dzienniku, że drwili sobie z „Sowieciów", ich siermiężnego ubioru i tendencyjnego zachowania. Duże znaczenie miał fakt, że jedną z najważniejszych książek szkolnych komunistów było *Abecadło Komunizmu*. Książka napisana przez Nikołaja Bucharina i Jewgienija Prieobrazenskiego uważana była – za biblię komunizmu[846] – do czasu, gdy obaj autorzy zostali w ZSRR skazani na śmierć. To wywoływało wewnętrzy dysonans: „Czytaliśmy tegoż Bucharina, który nagle był oskarżony o szpiegostwo i bóg wie co" – wspominała Janina Ludawska[847]. „Myśmy uczyli się z Bucharina, w dodatku wtedy, gdy już Bucharin siedział. Ale to przecież jest Polska, więc dom wariatów" – drwiła z kolei Helena Wolińska[848]. Charakterystyczne było jej prześmiewcze bagatelizowanie pierwszej politycznej działalności, wyrażające się

[843] W 1937 r. władze Związku zdecydowały o zacieśnieniu współpracy z OMS „Życie". „Uchwalono, aby odtąd tylko członkowie tej organizacji obsługiwali »Szemis«" – donosił cytowany raport o działalności i ideologii komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego (k. 9).
[844] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/801, Helena Eilstein, Oświadczenie do Wydziału Personalnego KC PZPR, 8.01.1952, k. 17–21.
[845] Zachwyt osiągnięciami ZSRR był zjawiskiem globalnym. O proradzieckich sympatiach zachodniej inteligencji czytaj w artykule: I. Grudzińska-Gross, K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *The Great Terror in 1930s Kharkiv: The Case of Konrad Weisselberg and Anna Mykalo*, „East European Politics and Societies" 2024.
[846] L.T. Lih, *The Mystery of the ABC*, „Slavic Review" 1997, vol. 56, nr 1, s. 50.
[847] AHM, Zapomniani świadkowie XX w., AHM_1815, Świadek Janina Ludawska…
[848] Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z J.T. Grossem...

w słowach: „Ta lewica szkolna to była czysta lipa. Myśmy tam nic nie robili […]. Wszystko stało na głowie. Prowadziliśmy kółka szkoleniowe. Nie brałam udziału w żadnej akcji, nawet plakatowej. To było krótko”[849]. Jednocześnie zachowane dokumenty osobiste świadczą, że swoją powojenną działalność polityczną opierała na przekonaniu, że II RP nie może się powtórzyć („Nie takiej Polski chciałam” – mówiła w pełnym emocji nagraniu Janiny Nadaner).

Umniejszanie znaczenia szkolnej działalności, krytyczny stosunek do własnych młodzieńczych wyborów, cechowało dużą część badanej grupy. Starano się nie poświęcać wspomnieniom o ZMS/RZNMS wiele uwagi, zwłaszcza w późnych relacjach, składanych po 1989 r., kiedy komunizm został powszechnie potępiony:

> „Ta młodość, do której ludzie tak tęsknią, to był najgłupszy okres w moim życiu […]. Wtedy byłam aktywną i zbuntowaną «rewolucjonistką» . Zajmowała mnie polityka. To była moja namiętność. Dzieliłam świat na stronę prawą i lewą. Jednej strony nienawidziłam, drugiej wszystko wybaczałam. Byłam po prostu – tak w każdym razie patrzę z dzisiejszej perspektywy – zidiociała”[850] – tłumaczyła Irena Hausman-Petrusewicz.

Jednak mimo werbalizowanego braku wyrozumiałości względem własnego młodzieńczego zaangażowania politycznego, szczegółowa analiza treści wspomnień, ujawnia duże znaczenie formacyjne szkolnego etapu życia dla dalszych losów badanej grupy.

2.5. Dalsza działalność – akademickie „Życie” i walka z antysemityzmem

Wobec zaostrzającej się sytuacji w kraju, kontrowersje wokół ZSRR traciły na znaczeniu w oczach członkiń i członków RZNMS. „Podstawowe sprawy to te, które działy się u nas” – wspominał Brus. „I ludzie, którzy zdecydowanie starali się walczyć przeciwko złu, które się działo”[851]. Dla Brusa i jego otoczenia kluczowy był fakt, że KPP aktywnie przeciwstawiała się rosnącej w sile antysemickiej prawicy: „Jeszcze silniej związałem się z lewicą, gdy zarówno w Polsce, jak i w Europie przybierał na sile ruch

[849] Tamże.
[850] J. Dąbrowska, dz. cyt., s. 37–38.
[851] AIPN, IPN BU 0204/520/3, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian”: Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg, notatki służbowe z materiałów podsłuchowych 1968–1972.

faszystowski pełen nienawiści zwłaszcza do Żydów”[852] – wspominał tenże. Jego zdaniem tylko komuniści występowali jednoznacznie i zdecydowanie przeciwko faszyzmowi. W innych partiach uważanych za lewicowe, na czele z PPS – sprzeciw i opór były zbyt słabe. „KPP była pierwszą główną organizacją, która wysyłała ludzi do Hiszpanii[853] – punktował Brus. Jego zdaniem KPP zajmowała „najbardziej radykalne i bezkompromisowe stanowisko wobec hitleryzmu”[854]. I tego, co coraz częściej nazywano w kręgach komunistów „polskim faszyzmem”. „Byli tacy zwolennicy idei hitlerowskich, w formie polskiej, ci z ONR – wspominał Henryk Baczko. – Te nacjonalistyczne sprawy pchały Żydów w stronę lewicy”[855]. „Rok 1937, to czasy, gdy Polska zmierzała w stronę półfaszyzmu”[856] – mówiła z kolei Kazimiera Kagan.

W tym czasie młodzież żydowska musiała zmierzyć się z wprowadzanymi na polskich uczelniach antysemickimi ograniczeniami zwanymi *numerus clausus*[857]. „Nawet nie zdawałam na studia, trudno się było wtedy dostać na studia, bo były i *numerus clausus i numerus nullus”*[858] – wspominała Ewa Baczko, która uznała, że po ośmiomiesięcznej odsiadce nie ma szans dostać się na wyższą uczelnię. „Na medycynę nie przyjmowali Żydów, na Politechnikę – mało, na prawo – *numerus clausus*”[859] – wymieniała Kazimiera Kagan, która dostała się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Irenie Hausman i jej młodszej siostrze Stefanii Jabłońskiej udało się dostać na Wydział Medyczny UW, lecz jak wynika ze studenckiej dokumentacji obu sióstr, pomocna im okazała się lekarska profesja matki. Bella Ginzburg dwukrotnie przysyłała na Uniwersytet Warszawski zaświadczenie o prowadzeniu praktyki lekarskiej.

Rok 1937 r. był symboliczny, jeśli chodzi o antysemityzm na polskich uczelniach. Jesienią tegoż roku minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wojciech

---

[852] Włodzimierz Brus, List do wnuka Tommy’ego Nadanera…
[853] Hiszpańska wojna domowa toczyła się w latach 1936–1939 między rządem Republiki Hiszpańskiej i wspierającymi ją siłami a hiszpańskimi faszystami.
[854] AIPN, IPN BU 0204/520/3, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian”: Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg, notatki służbowe z materiałów podsłuchowych 1968–1972.
[855] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko…
[856] Archiwum rodzinne Orit Bergman, nagranie wspomnień Kazimiery Kagan-Bergman…
[857] Te, pod naciskiem radykalnej prawicy, wprowadzano bocznymi drzwiami także wcześniej, gdyż zauważa Szymon Rudnicki „wyższe uczelnie stanowiły dla obozu narodowego teren wypróbowywania haseł i metod (…) Już w 1919 r. Icchak Grunbaum skarżył się na wprowadzenie normy procentowej przy przyjmowaniu na studia na uniwersytecie w Poznaniu”. Szymon Rudnicki, Równi, ale…, s. 135. O praktykach antysemickich na Poznańskim Uniwersytecie czytaj w: *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919–1939*, red. Maciej Michalski, Krzysztof Podemski, Poznań 2022.
[858] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko…
[859] Archiwum rodzinne Orit Bergman, nagranie wspomnień Kazimiery Kagan-Bergman…

Świętosławski oficjalnie pozwolił na wprowadzenie getta ławkowego[860] na wyższych uczelniach. Na Uniwersytecie Warszawskim, decyzją rektora Włodzimierza Antoniewicza, wprowadzono takowe jeszcze w tym samym miesiącu[861]. Studenci wyznania mojżeszowego, których odznaczano administracyjnie nieparzystym numerem w indeksie, mogli siadać jedynie po lewej stronie sali. Bojówkarze Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga, zwanego potocznie ONR-Falangą, który powstał na skutek rozłamu Obozu Narodowo-Radykalnego[862], siłą zmuszali stojących w proteście przeciwko segregacji do zajęcia wyznaczonych miejsc. „My nie siadałyśmy. Na psychologii głównie były dziewczyny. Polacy to gentlemani – dziewczyny tylko popychali, chłopców – policzkowali, bili" – wspominała z wyraźnym sarkazmem Kazimiera Kagan[863]. Część wykładowców za odmowę siedzenia po lewej stronie sali odmawiało zaliczenia przedmiotu[864]. Helena Eilstein została zawieszona na pierwszym roku chemii za udział w akcji przeciwko gettu ławkowemu[865]. Nieliczni profesorowie, którzy stanęli w obronie atakowanych, też nie mogli czuć się bezpiecznie – jeszcze w 1934 roku mediewistę profesora Marcelego Handelsmana, na uniwersyteckim dziedzińcu uderzono kastetem w głowę. Fizyka profesora, Mieczysława Wolfke, obrzucono zgniłymi jajkami. Profesorowi Tadeuszowi Kotarbińskiemu w drodze na uczelnię i z powrotem towarzyszyła dla ochrony grupa studentów[866].

Na kampusach rozdawano ulotki: „Polskie uczelnie dla Polaków", „Wszyscy do walki o *numerus nullus*"[867]. ONR-Falanga nawoływał do zabójstw: „Nie ma innej

---

[860] „Getto ławkowe" było popularnym określeniem akademickiej instytucjonalnej segregacji, wyrażającej się w podziale miejsc siedzących na uczelniach według przypisanego studentom wyznania. Określenie „jako niezależna kategoria pojawia się w pierwszej połowie lat 30. XX wieku na łamach dzienników jidysz (*a getta benk*)". N. Judzińska, dz. cyt., s. 11.

[861] Natalia Judzińska klasyfikuje regulacje prawne wprowadzające getto ławkowe jako „przykład legalizacji i legitymizacji segregacji *de iure* etnoreligijnej – a niejednokrotnie de facto rasowej – poza Trzecią Rzeszą w przeddzień Zagłady. Owa idea segregacji wpisywała się w cały rozbudowany system wykluczeń międzywojennej Polski, takich jak bojkot ekonomiczny, »paragraf aryjski«, »dzień bez Żyda«, czyli niedopuszczanie Żydówek i Żydów na teren uczelni, *numerus clausus* i *numerul nullus*". Tamże, s. 9–10.

[862] Historia ruchu zob.: Szymon Rudnicki, Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność, Warszawa 1985; Izabela Mrzygłod, "In need of a leader: Bolesław Piasecki's charismatic leadership in the 1930s." *East European Politics and Societies* 35.04 (2021): 876-898.

[863] Archiwum domowe Orit Bergman, Kazimiera Kagan, relacja wideo, Jerozolima, lata 90. XX w.

[864] Zgodnie z szeregiem relacji władze uniwersyteckie sprzyjały takiej postawie, a wykładowcy sprzeciwiający się byli narażeni na zawodowe kłopoty. Ponadto w grudniu 1938 r. władze UW dały zgodę na wykład na uczelni ministra sprawiedliwości III Rzeszy Hansa Franka.

[865] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/801, Helena Eilstein, Życiorys, 18.04.1951, k. 16.

[866] Zob. P.M. Majewski, *Społeczność akademicka 1915–1939*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1939*, red. P.M. Majewski, Warszawa 2016.

[867] *Numerus nullus* (łac.) – liczba żadna; hasło nacjonalistów domagających się usunięcia Żydów z uczelni.

rozmowy z Żydem oprócz uderzenia sztyletem i kuli”[868]. Na lwowskich uczelniach, które *nota bene* jako pierwsze w kraju wprowadziły getta ławkowe, doszło do zabójstw. Ofiarami byli żydowscy studenci: Samuel Proweller, Markus Landesberg, Karola Zellmeyer. Sytuacja była tak poważna, że wiosną 1939 roku, Franciszek Gila zaczął swój słynny reportaż o akademickiej przemocy podaniem: „Proszę o udzielenie zezwolenia na posiadanie broni, ponieważ zapisałem się na pierwszy rok wydziału prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza”[869].

W tej atmosferze przejście ze szkolnej organizacji do OMS „Życie”, było dla badanej grupy sprawą naturalną[870]. „Do «Życia» na uczelni zostałem przekazany z organizacji szkolnej”[871] – określił Henryk Baczko. Irena Hausman-Petrusewicz została według własnych słów „przekazana do «Życia» jeszcze przed wstąpieniem na uczelnię […] z koła maturzystów przez towarzysza Jerzego Morawskiego”[872].

Hausman-Petrusewicz, która już studiach na UW, została sekretarzem koła „Życia”, a później weszła także do egzekutywy uczelnianej, podała, że „ze względu na specjalną sytuację na medycynie, gdzie otoczenie i cały skład młodzieży był reakcyjny, medycyna, o ile się nie mylę, była w organizacji warszawskiej jedyną uczelnią gdzie istniały dwa koła: młodzieży żydowskiej i drugie młodzieży pozostałej”[873]. Wprowadzany na uczelniach przez skrajnie prawicowe bojówki terror rasowej czy też etnicznoreligijnej separacji, o którym wspominali również inni członkowie badanej grupy, wpływał, jak widać, także na komunistyczne organizacje, powodując poczucie wyobcowania Żydów nawet w ruchu z założenia internacjonalistycznym[874]. Dla

---

[868] H. Balicka-Kozłowska, *Wspomnienia o Hance Szapiro-Sawickiej*, Warszawa 1967, s. 42.

[869] F. Gil, *Świadectwo dojrzałości i karta na broń*, w: *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, red. Mariusz Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 503.

[870] Z aktywnego udziału w ruchu komunistycznym parę lat wcześniej, z powodów bytowych: wyrzucenia ze szkoły, bankructwa rodziny i wymuszonej przeprowadzki za pracą w Łodzi do Warszawy, zrezygnowała Stefania Grodzieńska, pozostając jednocześnie w wymiarze towarzyskim w lewicowym ruchu artystycznym. Także Ewa Baczko, po ośmiomiesięcznej odsiadce, przeszła z członkostwa w ruchu na pozycję sympatyczki, utrzymując jednak ścisły kontakt z grupą przyjaciół, którzy w tym czasie działali już w OMS „Życie”.

[871] AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, R-103, Działalność „Życia” w Państwowej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda, relacja Henryka Baczki, 8.01.1962, k. 29.

[872] AAN, Zbiór relacji ruchu robotniczego, Działalność „Życia” na Uniwersytecie Warszawskim 1936–1938, relacja Ireny Hausman-Petrusewicz, 28.11.1961, k. 17.

[873] Tamże.

[874] Anna Lanota, która studia na Uniwersytecie Warszawski zaczęła kilka lat wcześniej (w 1932 r.), w swojej opowieści o działalności w „Życiu” nie koncentrowała na walce z antysemityzmem, choć także w trakcie jej studiowania i wcześniej na uczelniach dochodziło do antyżydowskich ekscesów: „Miałam tam różne funkcje. Dostałam ulotki, które trzeba było zawieść do kolejarzy na Mokotów – wtedy to była daleka prowincja Warszawy, na ulicę Wiśniową. Zapukałam w okno domu kolejarza – wyleciała żona z miotłą, z awanturą, że jej bałamucę męża. On mnie potem dogonił i zabrał te ulotki. Dużo było takich… Raz jeden

działaczy żydowskiego pochodzenia najważniejszą sprawą była w owym czasie walka z gettami ławkowymi[875]. Do byłych szkolnych działaczy dołączali nowi[876]. W szeregach „Życia" protestowały Kazimiera Kagan wraz z przyjaciółką z szeregów gimnazjalnej organizacji Rywą Tajtelbaum, zwaną Niutą. Urodzonej w 1917 r. w Łodzi, jednej „z jedenastu córek Rajzli (Róży) z domu Hamburger i Icchaca Mendla Tajtebauma"[877], mimo usuwania ze szkół za działalność komunistyczną, udało się w 1936 r. zdać maturę i dostać się na uniwersytet. W „Życiu" działała także Helena Eisler, wprowadzona do organizacji przez Artura Starewicza. Urodzony w 1917 r. w Warszawie Starewicz, po wojnie działacz państwowy i partyjny wysokiego szczebla, uchodził za charyzmatyczną osobowość. Był jednym z najbardziej znanych działaczy „Życia" drugiej połowy lat trzydziestych[878]. Do jego bliskiego otoczenia należała m.in. Irena Hausman-Petrusewicz, która opowiadała córce, że: „Trwał codzienny protest przeciwko gettu ławkowemu"[879].

---

byłam przesłuchiwana, kończyłam studia, przyszli po mnie do mieszkania, bo wtedy przyjechali na uniwersytet Irena Curie z mężem Fryderykiem [Joliot-Curie] i mieli piękną prelekcje [laureaci nagrody Nobla w dziedzinie chemii mieli lewicowe poglądy i występowali m.in. przeciwko represjom wobec polskich komunistów; Frédéric Joliot-Curie był m.in. opiekunem nieukończonego doktoratu Pawła Findera]. Zebrało się dużo młodzieży życiowej, daliśmy kwiaty ja i koleżanka. (…). Widocznie za nami chodzili, bo za dzień już nas aresztowali. […] To był jedyny raz, kiedy byłam aresztowana". Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 17848, Anna Lanota…

[875] Anna Lanota, która studia na Uniwersytecie Warszawski zaczęła kilka lat wcześniej, to jest w 1932 r., swoją opowieść o działalności w „Życiu" nie koncentrowała na walce z antysemityzmem, choć także w latach jej studiowania i wcześniej na uczelniach dochodziło do antyżydowskich ekscesów: „Miałam tam różne funkcje. Dostałam ulotki, które trzeba było zawieść do kolejarzy na Mokotów – wtedy to była daleka prowincje Warszawy, na ulicę Wiśniową. Zapukałam w okno domu kolejarza – wyleciała zona z miotłą, z awanturą, że jej bałamucę męża. On mnie potem dogonił i zabrał te ulotki. Dużo było takich… Raz jeden byłam przesłuchiwana, kończyłam studia, przyszli po mnie do mieszkania, bo wtedy przyjechali na uniwersytet Irena Curie z mężem Fryderykiem [Joliot-Curie] i mieli piękną prelekcje [laureaci nagrody Nobla w dziedzinie chemii mieli lewicowe poglądy i występowali m.in. przeciwko represjom wobec polskich komunistów; Frederike Joliot-Curie był m.in. opiekunem nieukończonego doktoratu Pawła Findera]. Zebrało się dużo młodzieży życiowej, daliśmy kwiaty ja i koleżanka. (…). Widocznie za nami chodzili, bo za dzień już nas aresztowali. […] To był jedyny raz kiedy byłam aresztowana. Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…

[876] Podczas studiów swoją polityczną działalność zainicjowali z „Życiu" między innymi urodzony w 1914 r. w Radomiu Samuel Fiszman, oraz urodzona w 1916 r. w Warszawie Krystyna Poznańska-Gebert. Do „Życia" przeszedł z Ha-Szomer Ha-Cair urodzony w 1916 r. Gustaw Alef-Bolkowiak. Innym rodzajem transferu było przejście do komunistycznego OMS Życie studentki UW i Wolnej Wszechnicy Polskiej, Hanny Szapiro, znanej później pod nazwiskiem Sawicka, urodzonej w 1917 r. w Krakowie córki jednego z przywódców PPS-Lewicy Barnarda Szapiro i Ity z domu Frenzel, uczestników rewolucji 1905 r., która w gimnazjum związana była z młodzieżowym ruchem socjalistycznym. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 5170, Sawicka Hanna.

[877] P. Dołowy, *Niuta Tajtelbaum. Wanda z warkoczykami,* [w:] *Kwestia charakteru. Bojowniczki z getta warszawskiego*, red. S. Chutnik, Wołowiec 2023.

[878] Artur Starewicz pochodził w rodziny żydowskiej, jednak dokumentach osobistych nie znalazłam wzmianki o aktywności w ZMS/RZNMS, jego polityczne „dossier" zaczyna się dopiero od członkostwa w „Życiu". AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/20303, Starewicz Artur. Zob. także T. Torańska, *Aneks* (rozmowa z A. Starewiczem).

[879] M. Petrusewicz, *Mama…*

Akcja przeciwko nacjonalistycznym bojówkom zbliżyła ze sobą podzielone od lat dwudziestych organizacje studenckie[880]: OMS „Życie" i ZNMS (sprzyjały temu tendencje jednolitofrontowe w całym ruchu lewicowym)[881]. „ZMNS był z samego założenia przeciw antysemityzmowi […][882] – wspominała członkini związku Maria Turlejska, od 1936 r. studenta Uniwersytetu Warszawskiego. – [zawarto] nieformalny sojusz z OMS z «Życie» , pod warunkiem, że ci komuniści nie będą wchodzić do ZMNS-u i udawać, że nie są komunistami"[883]. Turlejska studiowała socjologię (była to sekcja na Wydziale Humanistycznym UW).

> „Nie znosiłam uniwersytetu właściwie od początku. Oczywiście na socjologii nie było takich burd, jak na prawie czy medycynie, ale był dzień bez Żydów na przykład – kiedy stali w bramie po dwóch i sprawdzali indeksy, ponieważ w każdym indeksie z woli ówczesnego rektora była pieczątka, dotycząca, gdzie się ma siedzieć po lewej czy prawej

[880] Takie zbliżenie między ZNMS a zdelegalizowanym przez władze Związkiem Polskiej Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej „Życie" nastąpiło także we Lwowie w 1936 r. Wspominał o tym między innymi działacz komunistyczny, Adam Schaff, jak i młodszy o siedem lat członek socjalistycznej organizacji „Płomień", którą kierowało ZNMS, Ryszard Nazarewicz. Oprócz „awantur akademickich" bezpośredni wpływ na zbliżenie, jak relacjonował ten ostatni, miały wspomniane już w tej rozprawie „wypadki lwowskie, kiedy policja strzelała do nieuzbrojonych bezrobotnych, a potem ich pogrzeb zamienił się w krwawe zamieszki" (Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 29246, Ryszard Nazarewicz…Wzmianki o lewicowych organizacjach na UJK w: J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni,* Kraków 2007, s. 54–55. Tendencje jednolitofrontowe w ruchu lewicowym akademickim, jak i ogólnopolskim miały swoje apogeum w 1936 r., by później konsekwentnie upadać, aż do wybuchu wojny. Ruch lewicowy – w tym szkolne i akademickie organizacje – osłabiały także nasilające się od procesów moskiewskich walki komunistów z trockistami. „W 1937 r. walka z trockizmem zabierała gros czasu w naszych dyskusjach i zebraniach" – wspominała Irena Hausman-Petrusewicz, AAN, Zbiór relacji ruchu robotniczego, Działalność „Życia" na Uniwersytecie Warszawskim 1936–1938, relacja Ireny Hausman-Petrusewicz, 28.11.1961, k. 17.

[881] Takież zbliżenie, między ZNMS a zdelegalizowanym przez władze Związkiem Polskiej Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej „Życie", nastąpiło także we Lwowie w 1936 r. Wspominał o tym między innymi działacz komunistyczny, Adam Schaff, jak i młodszy o siedem lat, członek socjalistycznej organizacji „Płomień", którą kierowało ZNMS, Ryszard Nazarewicz. Oprócz „awantur akademickich", bezpośredni wpływ na zbliżenie, jak relacjonował ten ostatni, miały wspomniane już w tej rozprawie „wypadki lwowskie, kiedy policja strzelała do nieuzbrojonych bezrobotnych, a potem ich pogrzeb zamienił się w krwawe zamieszki" (Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ryszard Nazarewicz…). Wzmianki o lewicowych organizacjach na UJK w: Jan Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni,* Kraków 2007, s. 54–55. Tendencje jednolitofrontowe w ruchu lewicowym akademickim, jak i ogólnopolskim miały swoje apogeum w 1936 r., by później konsekwentnie upadać aż do wybuchu wojny. Ruch lewicowy – w tym szkolne i akademickie organizacje – osłabiały także nasilające się od procesów moskiewskich walki komunistów z trockistami, co było szczególnie. „W 1937 r. walka z trockizmem zabierała gros czasu w naszych dyskusjach i zebraniach" – wspominała Irena Hausman-Petrusewicz. AAN, Zbiór relacji ruchu robotniczego, Działalność „Życia" na Uniwersytecie Warszawskim 1936–1938, relacja Ireny Hausman-Petrusewicz, 28.11.1961, k. 17.

[882] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Maria Turlejska…

[883] Zakładanie zakamuflowanych „komórek" komunistycznych w organizacjach lewicowych nie związanych z partię było stałą taktyką komunistów na rozbijanie tychże, a po rozłamie przyciąganie radykalnego skrzydła w orbitę KPP. Ponadto, pamiętano, że w Warszawie na początku lat 30. z ZNMS do „Życia" przeszła grupa działaczy. Zob. A. Pilch, *„Rzeczpospolita akademicka"…,* s. 247.

stronie. To był rok chyba 1937, kiedy trzeba było dać indeksy do ostemplowania. Na socjologii było mnóstwo było Żydów […]. [Stefan] Czarnowski[884] zaczyna wykład o przestrzeni czasu u plemion pierwotnych, kiedy bez pukania wchodzi dwóch fagasów z ONR-u, przerywają wykład i mówią: my tu, powołując się na zarządzenie rektora, widzimy że ono nie jest respektowane [mowa o przymusowym podziale miejsc na sali wykładowej]. Profesor Czarnowski zsiniał, widać, że miał kłopoty z ciśnieniem, kazał im wyjść natychmiast. i oni wyszli, bo ostro tego zażądał. Potem rzucali w niego spluwaczkami. Ohydne było to wszystko, kosztowało go atak serca"[885].

Fizycznie atakowany za sprzeciw wobec segregacji był także profesor Tadeusz Kotarbiński. „Kotarbiński w Auditorium Maximum wstał i na znak protestu wobec ustaw powiedział, że nie usiądzie w czasie całego wykładu. Stanęli niemal wszyscy studenci. Jedenaście może dwanaście osób siedziało"[886] – wspominała Zofia Wróblewska, od 1936 r. studentka psychologii wychowawczej na Wydziale Humanistycznym UW. Oficjalnie działała w ZNMS, lecz była blisko OMS „Życie" także pod względem towarzyskim. Wróblewskiej, dzięki niebieskim oczom i jasnym włosom, czyli cechom zewnętrznym stereotypowo uznanym za nieżydowskie, uniwersyteccy bojówkarze nie prześladowali za pochodzenie: „Mnie grożono pobiciem za to, że solidaryzuję się z kolegami Żydami. […]. Wystarczyło, że wychodziłam z kolegą o semickim wyglądzie, bym została atakowana: co ty tego z gudlajem[887] (na polonistyce, którą od 1937 r. studiowała równolegle z psychologią, dla bezpieczeństwa wychodzili z uczelni całą grupą. „Na moim roku była Zuzanna Ginczanka" – wspominała Wróblewska).

Areną protestu przeciwko segregacji były nie tylko duże uczelnie, jak Uniwersytet Warszawski i Politechnika. Jednym z najważniejszych pól bitwy okazała się niewielka Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda. „Dwaj bardzo bogaci Żydzi, bankierzy mieli ideę asymilacji dwóch narodów i z tą myślą założyli szkołę. To była szkoła przeznaczona dla narodu polskiego, to jest dla wszystkich którzy mieszkali w Polsce"[888] – opowiadał Henryk Baczko, który zaczął tam

[884] Stefan Czarnowski (1879–1937) socjolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wykładał także w Wolnej Wszechnicy Polskiej.
[885] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Maria Turlejska… 58-letni socjolog Stefan Czarnowski zmarł w grudniu 1937 r.
[886] Wypowiedzi Wróblewskiej: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Zofia Wróblewska…
[887] Obraźliwe określenie Żyda.
[888] Ta i pozostałe wypowiedzi Henryka Baczki, jeśli nie zaznaczono inaczej: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko…

studiować w 1935 roku.[889] Instytucja, założona na przełomie XIX i XX wieku, która miała sprzyjać integracji Polaków i Żydów, trzy dekady później stała się, zgodnie z relacją Baczki, „awangardą" uczelnianego antysemityzmu. Koledzy Henryka Baczki z uczelni i z „Życia" nazywali ówczesną sytuację w akademickiej placówce terrorem[890].

> „W tej szkole niestety te sprawy były ostrzejsze niż gdzie indziej. Olbrzymia większość to byli Polacy, to jest chrześcijanie. Choć ta szkoła nie dawała tytułu inżyniera, tylko technologa, można było z tym dyplomem zaliczyć pół dyplomu na politechnice, a tam była mniejsza konkurencja niż na politechnice. […] Już w 1936 r. zostało wprowadzone getto ławkowe, bo były ciągłe bójki o oddzielenie Żydów od reszty […] Głównym obrońcą [przed separacją] byli ludzie z lewicy – ze strony zarówno tej polskiej w cudzysłowie „chrześcijańskiej", jak i żydowskiej. Na czele tego całego ruchu studentów ciągnęli za sznurki komuniści, którzy postawili problem powołania Komitetu Antygettowego. To się nazywało Warszawski Akademicki Komitet Antygettowy – WAKA[891], słynna organizacja, za którą stało OMS Życie[892]. Myśmy stali, myśmy nie siadali. Były burdy na uczelni i wtedy minister, ten sam [Wojciech] Świętosławski [który pozwolił na wprowadzanie getta ławkowego], zabronił stać, kazał siadać przymusowo. I wtedy myśmy na Wewelbergu, pod wpływem lewicy, tej organizacji, która nas skupiała, wystąpiliśmy, że nie pójdziemy w ogóle [na zajęcia], że przerwiemy szkolę. To był kamień węgielny, bo studenci stali w całej Polsce. Był ogólnopolski zjazd WAKA, gdzie zdecydowano stać w całym kraju. […] Powiedzieli nam, że jeżeli ustąpimy na Wawelbergu, to inne uczelnie też ustąpią, że to jest próba posadzenia wszystkich studentów. Bo na innych uczelniach nie zmuszano aż tak, jak u nas, nie było zarządzenia

---

[889] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/18473, Baczko Henryk, Życiorys, 23.12.1953, k. 25. Baczko podaje tez w życiorysach datę 1936 r. jako rok rozpoczęcia studiów.

[890] Od 1936 r. nastąpiło całkowite sterroryzowanie uczelni" [przez faszystowskie grupy] – wspominał Seweryn Chajtman, pierwotnie Szlama, urodzony w 1919 r. w Warszawie towarzysz Henryka Baczki z uczelnianego „Życia". Według relacji Chajtmana wszyscy żydowscy studenci zostali zaszeregowani do „grupy najbardziej zbliżonych do wpływów komunistycznych i obcych", przez co kontakty tej grupy z resztą studentów „stały się praktycznie niemożliwe. Pod pręgieżem stawiano wszystkich, którzy w ogóle chcieli nawiązać kontakt, rozmowę (…) Terror był taki, że teraz trudno to nam sobie wyobrazić". Chajtman opisał praktyczne działania wykluczającego mechanizmu opartego na stereotypie „żydokomuny", który w drugiej połowie lat 30. miał niemal powszechne zastosowanie. AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, R-103, Działalność „Życia" w Państwowej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda, relacja Seweryna Chajtmana, 8.01.1962, k. 25–26.

[891] Należeli też do niej m.in. Henryk Holland, Włodzimierz Brus, Szymon Krozer, który współwydawał jednodniówkę „Biuletyn Antygettowy".

[892] Warto dodać, że na uczelni Baczki, „życiowców" jak oceniał sam autor relacji było w tym czasie około dwudziestu. Baczko był sekretarzem uczelnianej komórki, reprezentując swój „teren" z Zarządzie Głównym organizacji. AAN, Relacje działaczy ruchu robotniczego, R-103, Działalność „Życia" w Państwowej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda, relacja Henryka Baczki, 8.01.1962, k. 29.

władz uczelni, to była próba, by nas przycisnąć. Nie ulegliśmy, straciliśmy rok, wszyscy studenci Żydzi, ale nie usiedliśmy. Nie chodziliśmy na uczelnie prawie cały rok 1937. […] By wyjść z tej sytuacji staraliśmy się chodzić do różnych osób znaczących w społeczeństwie żydowskim i polskim. Do [Tadeusza] Kotarbińskiego, [Marii] Osowskiej, do [Henryka] Ehrlicha i [Wiktora] Altera, którzy później zostali zabici w ZSRR. Znane postaci. Podtrzymywali nas na duchu, zachęcali byśmy stali, ale to było za mało, by jakoś ożywić i polską i żydowską społeczność. To zrobiliśmy blokadę. Odbywała się w siedzibie dzisiejszego ŻIH, zrobiliśmy blokadę Instytutu Judaistycznego, by gmina żydowska bardziej aktywnie się o nas dobijała. Napisała o nas prasa. Jeden dzień siedzieliśmy tam. […]. Byli koledzy pochodzenia nieżydowskiego, lewicowi, z Życia i ZNMS, który powstali razem z nami na znak solidarności. Oni później w końcu usiedli, nie wiem, czy oni też stracili rok. Ich nie zmuszano by siedzieli w ławkach żydowskich. […] W 1938 r. już było wiadomo że nic z tego nie będzie, na szczęście wybuchła wojna".

Jak wynika z tego fragmentu relacji Henryka Baczki, sytuacja ta dotyczyła praktycznie wszystkich członkiń i członków badanej grupy, którzy w tym czasie studiowali na polskich uczelniach, działali w akademickim „Życiu" i komitecie antygettowym. Relacjonując powyższe wydarzenia po ponad pół wieku – płakał. Jego emocjonalna reakcja, a także szereg podobnych wspomnień innych osób, wskazuje, że związane z uczelnianą segregacją poczucie przegranej walki, upokorzenia i niesprawiedliwości z powodu instytucjonalizacji wykluczenia[893], a także osamotnienia, nawet wśród lewicowej nieżydowskiej młodzieży, którzy wspierali protest, ale nie musieli mierzyć się z jego konsekwencjami, zostawiło trwałe ślady w pamięci przedstawicieli badanej grupy, wpływając w sposób zasadniczy, na – zazwyczaj skrajnie negatywną – ocenę późnej sanacji i ostatnich lat międzywojennej Polski, jak i na bezalternatywny stosunek do montowanego po wojnie systemu państwowego. Ten miał być bowiem w rozumieniu badanej grupy – co powtarza się w wielu relacjach – przede wszystkim przeciwieństwem II Rzeczypospolitej drugiej połowy lat trzydziestych.

Henryk Baczko o tym nie wspomniał, ale poczucie klęski u protestujących studentów z 1938 roku, zbiegło się z rozwiązaniem KPP. Oficjalnie partię rozwiązały władze Międzynarodówki Komunistycznej, czyli Komintern, którego KPP była członkiem. Decyzja Komitetu Wykonawczego była bezprawna[894], ale nie miało to

[893] Por. N. Judzińska, dz. cyt.
[894] Zob. R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008.

znaczenia praktycznego. Stalin uważał KPP za organizację przenikniętą przez szpiegów i prowokatorów, „gniazdo" trockizmu[895] i luksemburgizmu[896]. Sterowana przez Moskwę czystka w polskiej partii komunistycznej trwała od początku lat trzydziestych[897]. Jej apogeum w 1937 roku pochłonęło życie kilku tysięcy osób, w tym prawie całego kierownictwa KPP[898]. Polscy „komuniści zostali bez organizacji"[899].

Z punktu widzenia przedstawicieli badanej grupy ważniejsze niż rozwiązanie partii, z którą jako młodzi ludzie mieli ograniczony kontakt, było rozwiązaniem jej przybudówek: KZMP, OMS „Życie" oraz szkolnych organizacji.

> „Jeśli chodzi o rozwiązanie KPP to jakoś głęboko tego nie przeanalizowałem. Opowiadano tylko, że przedostali się agenci II Oddziału do KPP i oni spowodowali, że trzeba to było rozwiązać. Przyjąłem to. Między mną a członkiem KPP była bardzo duża odległość. Nie znalem prawie członków KPP, znałem tylko tych mojżeszowców z Życia, którzy byli głownie ideowi, nie mieli rodzin na głowie. Była to duża różnica w stosunku do KPP"[900].

Wypowiedź Henryka Baczki charakteryzuje kontakty w ruchu komunistycznym badanej grupy. Niewielu jej członków, do których zaliczyć można Hollanda i Herera, miało bezpośrednie kontakty z KPP. Linia podziału była generacyjna, ale także nadal etniczna – choć akademickie „Życie" było bardziej zróżnicowane etnicznie niż gimnazjalna organizacja, większość członków tej organizacji stanowili działacze pochodzenia żydowskiego. Założony pierwotnie cel, który zgodnie z relacjami od początku determinował badaną grupę, o nawiązaniu internacjonalistycznej współpracy z nieżydowską częścią społeczeństwa także na poziomie akademickim nie został w pełni spełniony (co ciekawe – o szerszych kontaktach w międzyetnicznych wspominali jedynie

[895] Lew Trocki (1897–1940) – jeden z przywódców bolszewickich w czasie rewolucji październikowej, należał do największych wrogów Stalina. Po śmierci Lenina został usunięty z partii i z ZSRR. Zginął w 1940 r. zamordowany przez agenta NKWD.
[896] Róża Luksemburg (1871–1919) – teoretyczka i aktywistka ruchu socjaldemokratycznego na ziemiach polskich i w Niemczech. Krytyczka leninizmu i dyktatury bolszewickiej. Zamordowana w Berlinie przez członków nacjonalistycznej formacji paramilitarnej po stłumieniu tzw. powstania Spartakusa.
[897] Zob. też: J. Schatz, dz. cyt.; M. Szumiło, dz. cyt.
[898] A. Friszke, *Stalin a Polska. Polityka ZSRR wobec spraw polskich w latach 1921–1945,* „Więź" 2021, nr 65 (684), s. 69–85; K. McDermott, *Stalinist Terror in the Comintern: New Perspectives,* „Journal of Contemporary History" 1995, 30 (1), s. 111–130.
[899] S. Minorski, *Opowieść o „Życiu"*, Warszawa 1958, s. 272.
[900] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…

ci przedstawiciele grupy, którzy trafili do więzienia, jak Emanuel Planer i Wacława Grudzińska).

Działacze rozwiązanego „Życia" szukali wsparcia w socjalistycznych organizacjach, takich jak ZNMS, ale byli na przegranej pozycji. Jeszcze w tym samym roku władze zdelegalizowały ZNMS. Część osób, jak Wolińska i Holland, działali w Klubie Demokratycznym, który w 1937 r. założyli wierni lewicowym ideałom piłsudczycy, w sprzeciwie wobec polityki późnej sanacji. We wspomnieniach z tego okresu dominuje poczucie rozgoryczenia i marazm. „Było strasznie, to był najtrudniejszy rok, choć tak wielu ludzi nie chciało tego widzieć"[901] – wspominała Kazimierza Kagan.

W 1938 r. Helena Wolińska i Włodzimierz Brus zdali maturę i rozpoczęli pierwszy rok studiów. Złożyli świadectwa maturalne na wybranych uczelniach. Co było istotne dla szkolnych komunistów, tych, „którzy ukończyli w roku bieżącym szkołę", zwolniono z obowiązku przedstawienia świadectwa moralności (w pisanych przez policję opiniach, jak tłumaczyła Kazimiera Kagan „nie chodziło o żadną moralność, tylko wyeliminowanie osób związanych z ruchem rewolucyjnym"[902]). Brus nie został przyjęty do Szkoły Głównej Handlowej. „Bez żadnego istotnego powodu, wyłącznie z powodu uprzedzeń antysemickich"[903] – tłumaczył we wspomnieniach. SGH stosowała w tym czasie zasadę *numerus clausus* i wprowadziła getta ławkowe.

Brus zapisał się do Wolnej Wszechnicy Polskiej. Była to prywatna uczelnia o wyraźnie liberalnym profilu. Znalazło tam zatrudnienie wielu akademików żydowskiego pochodzenia, m.in. Adam Zieleńczyk, ojciec Marii Turlejskiej. „Atmosfera była dobra – poważna i pobudzająca"[904] – wspominał. Brus, podobnie jak Henryk Baczko, działał w Warszawskim Akademickim Komitecie Antygettowym[905]. Jednak na jego uczelni nie było antysemickich ekscesów[906], choć, jak zapamiętał Brus, wśród studentów znaleźli

[901] Archiwum rodzinne Orit Bergman, nagranie wspomnień Kazimiery Kagan-Bergman…
[902] Tamże.
[903] Włodzimierz Brus, *The Bane…*, s. 364.
[904] Tamże.
[905] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg.
[906] Studiująca kilka lat przed Brusem Izabella Bengom, wspominała, że miejscowi oenerowcy „byli zbyt słabi, żeby można było na samej Wszechnicy zrobić jakieś burdy lub hece. W związku z tym zapewnili sobie pomoc z zewnątrz". Napad bojówki na uczelnie został zatrzymany. „Z takim odporem bojówkarze chyba rzadko się spotykali. Pamiętam starszych ludzi, nauczycieli i innych, którzy z jakąś niezwykłą zaciętością, z krzesłami, z palnikami z pracowni ruszyli na bojówkę. W sumie na bojówkę ruszyło kilkaset słuchaczy Wszechnicy, uzbrojonych w to wszystko, co mieli pod ręką. Bojówkarze zbiegali do piwnicy „AAN, Działalność „Życia" w Wolnej Wszechnicy, relacja Bengom Izabeli, 7.06.1961, k. 29–30.

się skrajni nacjonaliści[907] – między innymi brat jednego z przywódców ONR: „Był niezwykle inteligentnym i oczytanym człowiekiem. Plótł jednak bzdury na temat masonerii i żydostwa”[908]. Na uczelni poznał Edwarda Osóbkę-Morawskiego[909], późniejszego pierwszego premiera powojennej Polski, wtedy wolnego słuchacza Wszechnicy[910]. „Wszechnica była terenem na którym całkowicie nie było żadnych dyskryminacji narodowościowych” – podkreślał uczelniany ewenement lat trzydziestych starszy o pięć lat od Brusa, życiowiec Szymon Krozer, student Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego[911]. Jednak dyplom Wszechnicy nie równał się uniwersyteckiemu. Poza tym Brusa, jak wspominał, rozczarowały zajęcia prowadzone na Wydziale Nauk Ekonomiczno-Społecznych: „Wyższy poziom miały przedmioty towarzyszące, takie jak prawo i statystyka. Ale podstawowy kurs ekonomii był staroświecki”[912]. Gdy wiosną 1939 roku z gościnnymi wykładami zawitał na uczelnię Oskar Lange, niespełna osiemnastoletni student Beniamin Zylberberg niewiele z nich zrozumiał (ćwierć wieku później obaj, Lange i Brus, zostali kierownikami dwóch równoległych katedr na Wydziale Ekonomii Politycznej UW).

Helena Wolińska, w żadnej z zachowanych relacji nie tłumaczyła, jak udało jej się dostać na Wydział Prawa UW, gdzie obowiązywało – nieoficjalnie – *numerus clausus*. W roku akademickim 1928/1929 Żydzi stanowili 30,4 proc. ogółu studentów, w 1938 r. – czyli na roku Wolińskiej – już tylko 8 proc[913]. Uniwersytetu nie interesowała motywacja kandydatów – ze studenckiej teczki Fajgi Mindli Danielak nie można się dowiedzieć,

---

[907] Studiujący na Wydziale Ekonomicznym w Wolnej Wszechnicy Polskiej od 1933 r. Bolesław Lewicki zapamiętał swój wydział jako chronicznie apolityczny, bo studiujący tam nauczyciele i urzędnicy byli „dość ostrożni i niechętni do akcentowania swoich poglądów publicznie, nawet i w tym wypadku gdy je posiadał”. Z kolei Izabella Bengom, która studiowała w tym samym czasie oceniała wszechnicką organizację „Życia” jako silną. Miało to związek z faktem, że na początku lat 30. uczelnię, na której wcześniej studiowali przede wszystkim pracujący dorośli, wstąpiła bardziej zradykalizowana młodzież szkolna, przede wszystkim żydowska, w związku ze wzrastającymi ograniczeniami w dostępie na Uniwersytet Warszawski, Politechnikę i inne państwowe uczelnie wyższe. AAN, Działalność „Życia” w Wolnej Wszechnicy, relacja Lewickiego Bolesława, 7.06.1961, k. 9–10; Relacja Bengom Izabeli, 7.06.1961, k. 17.

[908] AIPN, IPN BU 0204/520/3, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian”: Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg, notatki służbowe z materiałów podsłuchowych 1968–1972.

[909] Edward Osóbka-Morawski (1909–1997) – członek PPS od 1928 r., przyszły przewodniczący powojennego PKWN i premier Rządu Tymczasowego, w latach 30. zwolniony z pracy za działalność polityczną, w 1938 r. w Wolnej Wszechnicy studiował prawo i ekonomię. Edward Osóbka-Morawski, *Dziennik polityczny 1943–1948*, Gdańsk 1981.

[910] Od 1935 r. w Wolnej Wszechnicy Polskiej studiowała chemię Irena Tarłowska – działała także w uczelnianym „Życiu”.

[911] AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia” w Wolnej Wszechnicy, relacja Szymona Krozera, 23.06.1961, k. 19.

[912] W. Brus, *The Bane…*, s. 364.

[913] P.M. Majewski, dz. cyt.

dlaczego wybrała akurat na ten kierunek[914]. Nie był to typowy wybór ani dla jej płci, ze względu na jej pochodzenie[915]. Prawo było oblegane jako przepustka do kariery w wymiarze sprawiedliwości, adwokaturze, państwowej administracji[916], jednak w realiach drugiej połowy lat trzydziestych, absolwentka prawa pochodzenia żydowskiego miała szansę jedynie na pracę w prywatnej kancelarii.

Wolińska dostała pieczęć w indeksie „miejsce w ławkach nieparzystych"[917]. W dokumentach osobistych nie wspominała o antysemickich ekscesach, choć według licznych relacji, Wydział Prawa był jednym z miejsc o największych ekscesach nacjonalistycznych bojówek. Nie wspominała również o proteście przeciwko gettom ławkowym, choć źródła pośrednie wskazują, że była w niego zaangażowana. Jedynym jej komentarzem, były ogólne i jednoznacznie negatywne oceny międzywojennej Polski, które wywoływały jej emocje nawet po pół wieku od wydarzeń: „To była nędza, bida, było pełno antysemityzmu"[918] – mówiła w 1991 r. Podobne emocje odnaleźć można i w innych relacjach. Włodzimierz Brus określa międzywojenną Polskę „macochą" jego pokolenia młodych Żydów, którą ci, mimo wszystko „kochają"[919].

2.6. Podsumowanie

Ambiwalentny i emocjonalny stosunek do własnego kraju, gdzie czuli się systemowo dyskryminowani, a zwłaszcza traumatyczne doświadczenie przemocy na tle rasowym, ukształtował tożsamościowo i politycznie młodą polsko-żydowską inteligencję „ostatniego pokolenia" polskich Żydów – wpływając na dalsze wybory polityczne i samoświadomość wspomnianej grupy.

> „Internacjonalistyczny profil i konsekwentne sprzeciwianie się dyskryminacji mniejszości etnicznych było potężnym magnesem przyciągającym często

[914] Hanna Szapiro, która trzy lata wcześniej rozpoczęła studia prawnicze, chciała zostać sędzią dla nieletnich, których uważała za najczęściej krzywdzonych przez wymiar sprawiedliwości. AUW, 47406, Teczka studentki Szapiro Hanny, Wykaz wykładów i ćwiczeń, 24.11.1935. Helena Balicka-Kozłowska, dz. cyt.

[915] Na prawników kształcili się głównie mężczyźni. Kobiety chętniej szły na Wydział Humanistyczny i Matematyczno-Przyrodniczy, bo oba przygotowywały do pracy w oświacie (poza zawodem nauczycielki kobiety miały w przedwojennej Polsce niewielkie szanse na karierę zawodową). Tam też, z podobnych powodów, lądowała młodzież z domów robotniczych. Studentki prawa zazwyczaj wyróżniały się zamożnością. *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1939*…

[916] Tamże.

[917] AUW, Akta Stud. Danielak Fajga, 52625, Wykaz wykładów i ćwiczeń, 8.10.1938.

[918] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…

[919] W. Brus, *Dziennik…*

> prześladowanych Ukraińców, Żydów i Białorusinów[920] […] Ze względu na rosnący w siłę polski nacjonalizm i zaostrzoną politykę wobec mniejszości kwestia narodowościowa stała się jednym z najważniejszych instrumentów propagandowych ruchu komunistycznego, który wdrożył program aktywnej rekrutacji mniejszości etnicznych. […] Pod pewnym względem polityka narodowościowa stała się aż nadto skuteczna. W latach 30. etniczni Polacy stali się w ruchu komunistycznym mniejszością. Odnosi się to zwłaszcza do organizacji młodzieżowych"[921]

– konstatował Jaff Schatz. Tendencję tę widać w sposób szczególny, nawet na tle innych grup komunistycznych, właśnie w ZMS/RZNMS/ZSMS. Ze względu na klasową specyfikę mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, złożonych przede wszystkim z ludności chłopskiej o najniższych szansach edukacyjnych, gimnazjalna młodzieżówka komunistyczna przyciągała przede wszystkim mniejszość żydowską. Ściślej – tę część młodzieży żydowskiej, której państwo polskie przez system edukacji rozbudziło aspiracje do stawania się polską inteligencją (żydowskiego pochodzenia), a następnie przez oddolny i odgórny antysemityzm i praktyki rasowej segregacji tę drogę rozwoju zamknęło, spychając wspomnianą grupę na margines społecznego funkcjonowania[922]. Na tymże marginesie działał i werbował ruch komunistyczny, którego najważniejszą obietnicą dla opisywanej w rozprawie był internacjonalizm, rozumianej jako równouprawnienie mniejszości żydowskiej oraz „antynacjonalizm", do „walki z polskim faszyzmem spod znaku radykalnych nurtów endecji"[923].

[920] Było to także mniejszościowe wsparcie wzajemne. Np. ZMS organizował akcje przeciwko zamykaniu białoruskich szkół – żydowscy studenci z „Życia" wspierali protesty ukraińskiej mniejszości.
[921] J. Schatz, dz. cyt., s. 121.
[922] Opisywana w rozprawie grupa, jak już zostało wspomniane, dzieliła część dyspozycji habitusu polskiej inteligencji, będąc jednak pozbawioną jej cech dystynktywnych: władzy symbolicznej, kulturowej i ekonomicznej, nie miała także władzy w kreowaniu dyskursu. Zob. N. Judzińska, dz. cyt., s. 11.
[923] P. Kendziorek, *Prasa komunistyczna w getcie warszawskim (wstęp),* [w:] *Archiwum Ringelbluma,* t. 21: *Prasa getta warszawskiego: radykalna lewica niesyjonistyczna*, oprac. P. Laskowski, S. Matuszewski, Warszawa 2016, s. 326.

Rozdział 3: Lata wojenne 1939–1944/45: doświadczenie Związku Radzieckiego, Zagłada żydowskiego uniwersum, „aryjski" kamuflaż

3.1. Rozpad państwa polskiego jako „koniec świata"

„W powietrzu wirował niepokój. Nigdy w życiu nie odczuwałem bardziej atmosfery naelektryzowanej do ostateczności, gotowej w każdej chwili na wybuch" – tak Włodzimierz Brus opisał w wojennym dzienniku ostatnie dni sierpnia 1939 r.[924]

Pierwszego września o świecie III Rzesza zaatakowała Polskę. Władze nawoływały do spokoju, ale wypadki toczyły się w reżimie wojny błyskawicznej. Emanuel Planer obserwował niemiecką napaść z bliskiej odległości:

> „W 1939 r. miałem do wyjścia jeszcze trochę, ale zawsze mniej – byłem już nie w głównym więzieniu w Rawiczu, ale w powiatowym, bliżej granicy i mogłem obserwować wycofywanie się wojska. Gdzieś w południe strażników zastąpiła straż obywatelska. […]. Zaczęliśmy tłuc i taranować drzwi: strażnik zadzwonił do komendy wojskowej – dostał polecenie wypuszczenia wszystkich. […] Jeszcze w marcu 1939 r. kiedy, czuło się zbliżanie wojny, komuna w Rawiczu, [Marian] Buczek, który był starostą, wystąpił z deklaracją poparcia składek na Fundusz Obrony Narodowej i chęć wstąpienia do wojska. Oczywiście, nie zwolniono nas wtedy, ale zmienił się stosunek straży więziennej do nas. […] Myśmy wyszli, a jakieś trzy kwadranse po nas przyszli Niemcy. Pierwszego dnia i przez noc – 60 km zrobiliśmy. Podzieliliśmy się po drodze: wyszliśmy bez dokumentów, przez kraj ogarnięty wojną, to było niebezpieczne. Było wśród nas dużo Ukraińców i Białorusinów, i myśmy się podzielili, by mówiący dobrze po polsku szli z grupą Ukraińców i Białorusinów. Z jedną grupą byłem ja i inteligent ukraiński z Drohobycza. a sąsiednią pilotował ojciec Marka Borowskiego[Wiktor Borowski], który był po wojnie redaktorem «Życia Warszawy» […] Szliśmy na wschód"[925].

Dowództwu każdej spotkanej po drodze jednostki wojskowej przedstawiali się, że są z więzienia i deklarowali chęć walki, lecz nigdzie nie zostali przyjęci. Do Warszawy dotarli w nocy z 9. na 10. września. Planer zapamiętał opuszczone posterunki policji, gdyż cztery dni wcześniej na wezwanie dowództwa mężczyźni opuścili Warszawę. Na

[924] Włodzimierz Brus, *Dziennik*…
[925] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…

praskim moście spotkany przypadkowo pijany oficer chciał ich zastrzelić, twierdząc, że są niemieckimi szpiegami.

Wacława Grudzińska obserwowała wybuch wojny z podobnej do Planera odległości i perspektywy, z tą różnicą, że strażnicy ich więzienia pod Bydgoszczą, opuścili posterunki, pozostawiając bramy i cele zamknięte. „Zostawili jednego z kluczami dla Niemców. Ale wywaliłyśmy drzwi. Myśmy pierwsze się wydostały, najmłodsze i najsilniejsze zabrałyśmy mu klucze. On się nas bał, bo byłyśmy gotowe wszystko. Otwierałyśmy cele. Poszłyśmy pieszo do Warszawy”[926].

W Warszawie trwały bombardowania: „W nocy z 4 na 5 września ostatni raz spałem w domu rozebrany” – wspominał Włodzimierz Brus. Do stolicy z Łodzi, gdzie zastał ją wybuch wojny, za wszelką cenę chciała się przedostać razem z rodzicami Kazimiera Kagan: „Wierzyliśmy w Warszawę!” – wspominała. Uważali, że stolica będzie broniona za wszelką cenę. Zatrzymali się u Emanuela i Judyty (Jehudis) Ringelblumów na Lesznie, z którymi byli zaprzyjaźnieni. Jeszcze tego samego dnia w dom trafił pocisk. „I nagle: bum! Dokładnie w ten dom. [...] Część druga domu, nie ich, całkiem padła. Było trochę rannych, ale niedużo zabitych. Tak nas przyjęła Warszawa [...]. Wrzesień 1939 roku to był koniec życia. Najgorsze co może być. Symbol słabości”[927] – opowiadała po latach Kagan. Zapamiętała policjanta – granatowy mundur był dla niej symbolem represji, ale i siły potężnego, jak sądziła, państwa – tymczasem ten głośno szlochał na ulicy, powtarzając, że nie ma już Polski.

We wspomnieniach badanej grupy dominuje poczucie szoku, że państwo polskie pod wpływem ataku rozpadło się tak szybko. „Nie myślałem, że nastąpi to tak szybko i tak nagle” – mówił Henryk Baczko[928]. Towarzyszyły temu wściekłość i gniew: „Pamiętam tylko złość na rząd za to, że mimo powodzi zapewnień spadła na nas klęska wojny” – wspominał Artur Hajnicz[929].

> „Nie spodziewałam się wybuchu wojny. Tatuś przekonywał, że wojny nie będzie (…). 1 września, kiedy samoloty niemieckie latały nad warszawa, tatuś mówił to są próbne, że nie ma powodu by się niepokoić. (…) Nasz dom został zbombardowany, spalony (…). Mamusia, starsza siostra i niemowlęciem, synkiem, który urodził się kilka

[926] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…
[927] Archiwum rodzinne Orit Bergman, nagranie wspomnień Kazimiery Kagan-Bergman…
[928] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[929] Teresa Torańska, *Aneks*...

> tygodni przed wojna, wszyscy zostaliśmy rozrzuceni, dopiero po kilku dniach dowiedzieliśmy się, gdzie kto jest (…)[930]

– wspominała Zofia Wróblewska.

W bombardowaniu Warszawy szczególnie ucierpiała żydowska dzielnica północna, gdzie mieszkało wielu członkiń i członków badane grupy. Nie było prądu, gazu, wody, zaczął się głód: „Na Placu Grzybowskim obok nas ludzie wycinali kawałki mięsa z zabitych koni"– opowiadała dalej Zofia Wróblewska. Koninę zbierał też ojciec Kazimiery Kagan. „Brakowało wody. Jak były w przerwy w nalotach, ludzie szli do Wisły. Wszystko to trwało dwa, trzy tygodnie. Było bardzo ciężko" – wspominała jego córka[931].

Henryk Baczko razem z kolegami z „Życia" zgłosił się na ochotnika do obrony Warszawy. „Część nas przyjęto, część nie przyjęto, mówili ze z powodów narodowościowych. Można było pomóc [w obronie Warszawy], ale by należeć [do batalionu] to selekcja – bali się Żydów i komunistów, a jak podejrzewali, że żydokomuna, to spalony. Mnie nie przyjęto". Pomagał, sprzątając gruz. „Ale to i tak szybko się rozpadło. Nikt nie dostał broni"[932]. Podobne prace – i też krótko – wykonywał Włodzimierz Brus, który z kolegami kopał doły przeciwlotnicze, Helena Wolińska była sanitariuszką. Rannymi opiekowała się również Hedda Bartoszek[933]. Student medycyny Henryk Holland pracował w „lazarecie w koszarach wojskowych"[934]. Wszystko to jednak traciło znaczenie, wobec całkowitej klęski państwa: „Zdaliśmy sobie sprawę – my i nasi przyjaciele – że świat, który był nam znany, ostatecznie się zawalił"[935] – napisał Brus w wojennym dzienniku.

Wacławie Grudzińskiej świat, jak wspominała, zawalił się 17 września, na wieść o wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski: „Dowiedziałam się o ZSRR i świat mi się zawalił z powodu wejścia na te tereny. Miałam już wątpliwości w sprawie paktu Ribbentrop – Mołotow, ale mi wytłumaczono, że ZSRR nie jest jeszcze gotowy do wojny. Potem jednak pomyślałam, że tak szybciej ucieknę przed Niemcami"[936].

---

[930] Ten cytat i kolejny: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Zofia Wróblewska…
[931] Archiwum rodzinne Orit Bergman, nagranie wspomnień Kazimiery Kagan-Bergman…
[932] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[933] AUW, 9809, Akta st. Heddy Bartoszek, Życiorys, 30.10.1947.
[934] AAN, Wydział Kadr KC PZPR, 237/XXIII-86, Henryk Holland, Życiorys własny, 15.07.1949, k. 12.
[935] Włodzimierz Brus, *Dziennik*…
[936] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

Grudzińska wraz z towarzyszami wyszła pieszo z Warszawy 28 września, w dzień kapitulacji stolicy. Dzień wcześniej Włodzimierz Brus zobaczył pierwszych żołnierzy niemieckich: „Wchodzili wolno, bo się bali. Zajmowali Warszawę trochę dzielnica po dzielnicy. To się w ich terminologii nazywało Festung Warschau. Potem rozplakatowali obwieszczenia”[937] – wspominał w latach osiemdziesiątych. W jednym z nich przeczytał o ustanowieniu nowej granicy między terenami zajętymi przez III Rzeszą i Związek Radziecki. „Na pierwszych plakatach, co widziałem na własne oczy, linia demarkacyjna przebiegała wzdłuż Wisły”. Według niemiecko-radzieckich ustaleń z 23 sierpnia 1939 r. nowa granica między podpisującymi pakt państwami miała przebiegać wzdłuż rzek: Narwi, Wisły i Sanu. W Warszawie mówiono, że Armia Czerwona zajmie tereny prawobrzeżnej Warszawy, w co uwierzył między Henryk Baczko[938]:

> „Po tej umowie Ribbentrop–Mołotow mówiono, że linia rozgraniczenia pójdzie wzdłuż Wisły, że warszawska Praga będzie radziecka. Jeszcze ciągle byłem nastawiony, że Związek Radziecki nas jakoś zbawi, więc z żoną [mowa o pierwszej żonie, Lucynie Hertz, urodzonej w 1917 roku w Otwocku, członkini Pioniera, ZMS, „Życia”, która zginęła w 1944 roku w stopniu podporucznika] i kilkoma kolegami poszliśmy na Pragę”[939].

W grupie była również powojenna żona Henryka, Ewa Baczko:

> „Nocą przedarliśmy się na Pragę, uważając to za wielki bohaterski czyn, że opuszczamy jeden kraj i dostajemy się do drugiego kraju. […] Był akurat jakiś komisariat policji z otwartymi drzwiami, bo tam nikogo nie było, spędziliśmy noc na drzwiach wyciągniętych z zawiasów, to były nasze łóżka i następnego dnia wyszliśmy na ulicę: to spotkało nas [śpiewa]: ‘Heili Heilo, Heili Heilo’, to Niemcy maszerowali. Wermacht szedł sobie tak szerokością ulicy. Nasza ucieczka okazała się płonna”[940].

---

[937] Ten i kolejny cytat: Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem.
[938] Także Władysław Gomułka, którego klęska wrześniowa uwolniła z więzienia w Sieradzu, czekał na warszawskiej Pradze na radzieckie wojska, co opisał w pierwszym tomie swoich *Pamiętników* (Warszawa 1994).
[939] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[940] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…

Stalin nowelizował układ, zatrzymując się na linii Bugu[941]. Baczko i reszta wrócili na lewy brzeg Warszawy, nie przestając jednak myśleć o przedostaniu się na tereny zajęte przez Armię Czerwoną. „Wszyscy walili na wschód”[942] – wspominał tenże.

Trwała wojenna wędrówka ludów. Za Bug wyjeżdżali przede wszystkim młodzi Żydzi, często na przekór własnym rodzicom, którzy – jak ojciec – Henryka i Bronisława Baczków, bardziej bał się bolszewików, niż Niemców. „Głupcy łudzili się, ale my nie mieliśmy wątpliwości, co nas czeka pod niemiecką okupacją”[943] – wspominała Helena Wolińska. „Nie chcieliśmy być ludźmi trzeciej czy czwartej kategorii”[944] – tłumaczył Włodzimierz Brus. Wyrzucono go z kolejki po darowany przez okupanta chleb. Najgorszą stroną tego doświadczenia był fakt współudziału w dyskryminacji nieżydowskich mieszkańców Warszawy: „Niemcy nie rozpoznawali, kto jest Żydem. Wskazywała polska ludność. Nawet dziesięcioletnie dziecko mogło pokazać cię palcem”. Wyrzucania Żydów z kolejki po jedzenie doświadczyła także Stefania Staszewska: „Niestety, już się wyciągało Żydów z ogonków, już Żydzi nie mogli dostać chleba, bo «Jude»”[945].

Dlatego dla przedstawicieli opisywanej grupy, „liczyło się przede wszystkim to, żeby nie być pod Niemcami”[946], jak ujęła Wacława Grudzińska. Henryk Holland opuścił Warszawę równie szybko, jak ona, czyli jeszcze we wrześniu: „udając się na tereny wyzwolone przez Armię Czerwoną najprzód do Wilna, a następnie po odstąpieniu Wilna Litwie (październik 1939 r.) do Lwowa” [słowo „wyzwolone” z życiorysu z 1949 r. zostało podkreślone niebieskim długopisem przez nieznaną osobę][947]. We wrześniu we Lwowie była też już z razem rodzicami Helena Eilstein. „Uważaliśmy, że idziemy na ziemie wyzwolone. Mimo paktu Ribbentrop–Mołotow. Tak właśnie myśleliśmy. Niestety, nie mogę odwrócić historii[948] – tłumaczyła Wolińska w latach osiemdziesiątych.

---

[941] Ostateczny kształt linii demarkacyjnej ustalono w traktacie z 28 września 1939 r. „Ustalał on granicę wzdłuż rzek Pisy, Narwi, Bugu i Sanu”. A. Żbikowski, *Wstęp*, [w:] *Archiwum Ringelbluma. Relacje z Kresów*, t. 3, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000, s. XI. Por. A. Paczkowski, *Pół wieku z dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995.

[942] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…

[943] Helena Wolińska, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem, datowana na lata 80., kopia nagrania audio w posiadaniu autorki rozprawy. Autorka dziękuje Janowi Tomaszowi Grossowi za zgodę na wykorzystanie treści nagrania.

[944] Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…

[945] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…

[946] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

[947] AAN, Wydział kadr KC PZPR, 237/XXIII-86, Henryk Holland, Życiorys własny, 15.07.1949, k. 12.

[948] Nieopublikowana rozmowa Heleny Wolińskiej z Janem Tomaszem Grossem…

3.2. Wyjazd na wschód jako droga ewakuacyjna

W październiku wyjechali, między innymi, Henryk Baczko z żoną Lucyną Hertz, Kazimiera Kagan z rodzicami, Samuel Fiszman, Zofia Wróblewska z przyjaciółmi – wszyscy kierowali się do Lwowa. W drugiej połowie miesiąca ruszyli także Włodzimierz Brus i Helena Wolińska. Wcześniejsze zaangażowanie w ruch komunistyczny ułatwiało decyzję o wyjeździe, jednak wyjeżdżali nie tylko komuniści. Na wschód ruszyła również Helena Lemańska, członkini Haszomer Hacair, studentka Uniwersytetu w Palestynie, która latem 1939 roku przyjechała na wakacje do Polski, gdzie zastał ją wybuch wojny. Także pochodzący z bardzo zamożnej, zasymilowanej rodziny, urodzony w 1920 roku w Warszawie Edward Łukawer, apolityczny piłsudczyk („Płakałem, jak umarł Piłsudski, czego się nie wstydzę. Zakochany byłem w Piłsudskim" – opowiadał o sobie jako nastolatku)[949] trafił za Bug. Oboje wymienieni, po wojnie, mimo trudnych doświadczeń radzieckich (Łukawer został zesłany na Syberię), włączyli się w budowę socjalistycznego państwa polskiego.

Wojenne doświadczenie determinowało późniejsze losy, co przestawia porównanie dwóch życiorysów: urodzony w 1923 roku Ryszard Pipes, syn Marka Pipesa, piłsudczyka i byłego legionisty, który „cieszył się reputacją jednego z najlepiej ubranych mężczyzn w Warszawie"[950] pochodził w rodziny podobnie zamożnej i podobnie zasymilowanej, co Łukawer. Był równie apolitycznym młodym człowiekiem (w autobiografii Richard Pipes przedstawiał siebie nastoletniego, jako sympatyka syjonizmu, ale fakt, że poświęcił tej sprawie zaledwie pół zdania wspomnień, skupiając się bardziej na grze w tenisa i tego typu rozrywkach zamożnej młodzieży, świadczy, że jego zaangażowanie w ruch, jeśli w ogóle miało miejsce, było minimalne). Do jesieni 1939 r. Ryszard Pipes i Włodzimierz Brus mieszkali kilkaset metrów od siebie i opuścili zajętą przez Niemców Warszawę niemal równocześnie: w drugiej połowie października 1939 r., w kilkudniowym odstępie[951] – lecz w przeciwnych kierunkach[952]. W efekcie Brus

[949] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 37848, Edward Łukawer, 30.01.1997, rozmowa: Irena Garwarska-Kowalik, dostęp: 15.08.2024.
[950] Informacje biograficzne: R. Pipes, *Żyłem*, Warszawa 2003, s. 18. Zob. także: A. Żebrowska, *Jastrząb*, wywiad z Richardem Pipesem, „Gazeta Wyborcza" 2000, 27 lipca.
[951] „22.10.1939 przekroczyłem linie demarkacyjną" – podawał Brus w 1944 r. (AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg, Życiorys, 13.11.1944, k. 21), choć według innych źródeł wyjechali z Wolińską z Warszawy 24 października. Pipesowie wyjechali o świcie 27.10.1939.
[952] Ojcu Pipesa, który znał honorowego konsula jednego z państwa Ameryki Południowej, udało się załatwić fałszywe paszporty dyplomatyczne, dzięki którym rodzinie udało się wyjechać na Zachód. R. Pipes, dz. cyt., s. 10–14.

studiował w ZSRR, Pipes w Stanach Zjednoczonych, by w końcu stać się jednym z najsłynniejszych amerykańskich sowietologów. W latach siedemdziesiątych spotykali się, między innymi w Oksfordzie, gdzie Brus wykładał historię Rosji i ZSRR. Ta – dość przypadkowa, bo będąca owocem decyzji podejmowanych w zmieniających się dramatycznie okolicznościach – różnica wojennych doświadczeń w dużej mierze, jak się wydaje, ukształtowała ich antypodalne podglądy na Związek Radziecki i Europę Wschodnią, a także na własną tożsamość[953].

„Cała młodzież wyjechała z Warszawy – wspominała Irena Tarłowska. – Najpierw panowie, to znaczy brat i szwagier (mąż mojej siostry ciotecznej). Przysłali przewodnika po kobiety. Wyszłyśmy w październiku, może na początku listopada"[954]. W podobnym czasie opuściła Warszawę również Irena Hausman-Petrusewicz: „Miałam jeszcze takiego boyfrienda, którego też zmusiłam, żeby wyszedł"[955] – mówiła o Janie Czerniakowie. Decyzja o wyjeździe na wschód była podejmowana tym łatwiej, że ówczesnym mniemaniu większości członkiń i członków grupy, ich pobyt za Bugiem miał być krótkookresowy: „To wydawało się bardzo naturalne, wydawało się że trzeba uciekać i myśleliśmy, że to potrwa kilka miesięcy"[956] – mówiła Zofia Wróblewska. Brus pocieszał żegnającego się z nim ojca, że wróci za kilka miesięcy. Do wyjazdu zachęcali rówieśnicy, między innymi Wiktor Herer, którzy już znajdowali się we Lwowie. Przekazywali wieści, że szkoły wyższe wkrótce zostaną otwarte, a Żydzi korzystają z praw obywatelskich na równi z innymi mieszkańcami, bez gett ławkowych i *numerus clausus*, co dla badanej grupy było kluczową kwestią. „Ja chciałam się dalej uczyć, miałam dwadzieścia lat, byłam na trzecim roku studiów" – motywowała swoją decyzję o wyjeździe Irena Tarłowska[957].

Charakterystycznym elementem grupowych wspomnień jest też – na przekór powadze sytuacji – pewna zbiorowa niefrasobliwość, wynikająca najpewniej z młodego wieku, która przejawiała się w ubiorze i braku praktycznego bagażu. Anna Lanota szła

[953] Wspominał o tym m.in. prof. Norman Davies, który w latach 70. spotykał w Oksfordzie Brusa i Pipesa: „Podczas kolacji obok mnie siedział profesor Richard Pipes, już wtedy dość znany sowietolog. Rozmawiali z Brusem i Kołakowskim po polsku, mówili sobie na ty, jak starzy znajomi, choć przecież Pipes to była ekstremalna prawica. »Nie wiedziałem, że pan też jest Polakiem« – zagadałem do niego. I tu strzeliłem gafę. »Nie jestem Polakiem, ja jestem z Polski« – odpowiedział z naciskiem Pipes". Rozmowa Normana Daviesa z autorką, sierpień 2017, Oksford.
[954] B. Engelking, *W końcu wyszłam…,* s. 149.
[955] P. Dołowy, *W pracy jestem szczęśliwa, rozmowa z Ireną Hausman-Petrusewicz,* [w:] *Irena Hausmanowa-Petrusewicz. Wybitni uczeni we wspomnieniach*, Warszawa 2020, s. 136.
[956] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Zofia Wróblewska…
[957] B. Engelking, *W końcu wyszłam…,* s. 149.

na wschód w eleganckim kapeluszu i butach na obcasie, które zgubiła po drodze, Ewa Baczko wzięła ze sobą tylko szczoteczkę do zębów, bo nie chciała martwić rodziców swoim wyjazdem, Brus i Wolińska zamiast zapakować, jak im radzono, zegarki na sprzedaż, wzięli tomiki ulubionej poezji.

Jak już zostało wspomniane, część członkiń i członków badanej grupy w momencie wejścia Armii Czerwonej była już za Bugiem. Anna Lanota jeszcze na początku września dotarła do rodzinnej wsi ojca, Skryhiczyna, w powiecie chełmskim, gdzie jej dziadkowie mieli majątek ziemski. Gdy zbliżali się Niemcy, razem z kuzynami, przy wyraźnym sceptycyzmie starszego pokolenia, zdecydowali się uciekać dalej na wschód.

> „Poszliśmy przez ukraińską wieś wrogo nastawioną do Polaków. Nie chcieli sprzedać mleka ani kawałka chleba, choć Ita była w piątym miesiącu ciąży. Doszliśmy do Kowla. Za Kowlem u osadnika Polaka kupiliśmy gęś. Piekliśmy ją na ognisku i nagle drogą koło zagrody jechała furmanka, a na niej rozczochrana kobieta, szalona jakby, jedzie w kierunku zachodnim i krzyczy: bolszewicy idą! Uznaliśmy, że to wariatka, ale potem następna furmanka. I dopiero jak spadły ulotki z przemówieniem Mołotowa, zrozumieliśmy – to był 17 września. Nazajutrz do Kowla przyjechał na czołgu młody chłopak, dziewiętnastoletni. Otoczyli go ludzie, pytali, jak tam jest. On mówi: „U nas wsio jest". Jakiś Żyd zapytał go po rosyjsku, bo tam wszyscy Żydzi na Kresach znali rosyjski, zapytał go, czy ich państwo ma sklepy z warzywami. Żołnierz powiedział, że oczywiście ma. I ten odwrócił się do nas i powiedział po żydowsku: co to jest za państwo, które handluje pietruszką? I myśmy się śmiali, bo to się wydawało takie dziwne"[958].

To ważny fragment z kilku powodów: jest kolejną odsłoną konfliktu pokoleniowego – rodzice członków grupy, poza kilkoma wyjątkami, między innymi rodziców Kazimiery Kagan, Heleny Eilstein, Haliny Altman, radykalnie różnili się względem oceny sytuacji i ryzyka: młodzi, niezależnie od wyznawanych poglądów politycznych, większego zagrożenia wypatrywali ze strony Niemców, starsi obawiali się bolszewików. Jeszcze większą różnicę w ocenie dylematu: Niemcy, czy Sowieci, widać w porównaniu postaw przedstawicieli etnicznie polskiej większości, a mniejszości, w tym żydowskiej. W pierwszym przypadku reakcja na „przyjście bolszewików" była paniczna, co barwnie opisała Lanota (tego typu reakcje były reperkusją doświadczeń wojny polsko-

[958] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…

bolszewickiej, lecz ich natężenie, było także wypadkową silnie obecnej w międzywojennej Polsce antyradzieckiej narracji w publicznym dyskursie, której adresatem była przede wszystkim ludność polska wyznania katolickiego, o czym świadczy programowa obecność figury bolszewika jako „antychrysta, liczne odwołania do „bezbożności" bolszewików, treści obecnych zwłaszcza w katolicko-narodowej prasie). Ludność żydowska, co również uchwyciła Lanota, najwyraźniej nie odczuwała takiego lęku przed reprezentantami Armii Czerwonej, nie bojąc się nawet wyrażać drwiny. Tymczasem styczność z wojskami niemieckimi oznaczała dla ludności żydowskiej narażanie się na, także masową, przemoc[959]. Co charakterystyczne: fraza „u nas wsio jest" z ironicznym komentarzem wobec obywateli radzieckich powtarza się w relacjach dotyczących pierwszych konfrontacji członkiń i członków grupy z mieszkańcami ZSRR. W taki właśnie sposób opisywał swoje pierwsze rozmowy z żołnierzami radzieckimi Włodzimierz Brus: „Zrozumieliśmy, że zostali przygotowani politycznie. Na każde pytanie mieli jedną odpowiedź: «U nas wsio jest». W Związku Radzieckim jest wszystko i kropka. Szydziliśmy z tego"[960].

Drwina i ironiczna krytyka, a ściślej swoboda takich reakcji, wydają się kluczowe dla pozytywnej oceny nowej, radzieckiej rzeczywistości: „Tak, trafiliśmy do kompletnego bałaganu, gdzie nie było jeszcze żadnej sowieckiej organizacji gospodarczej – opowiadał Włodzimierz Brus. – Żołnierze Armii Czerwonej robili kiepskie wrażenie: nosili długie, nieobrębione szynele z surowego materiału. Niektórzy z nich mieli karabiny wspomagane sznurkami. Ale przyjechaliśmy przecież z umęczonego wojną miasta, po trzech tygodniach bombardowań. Dlatego tu czuliśmy się cudownie. Cudownie! Bo właśnie tak czuje się człowiek, który nie jest już obywatelem czwartej kategorii. Który wreszcie może poczuć się swobodnie: może się kłócić, wrzeszczeć, krzyczeć, awanturować się, gdy coś mu się nie podoba. To było wspaniałe"[961] – poziom emocjonalnego zaangażowania, u kontrolującego emocje Brusa, stosowane powtórzenia

[959] „Różnica rzucała się w oczy: między Armią Czerwoną a niemieckimi dywizjami znajdowała się przepaść nie do przybycia" pisał urodzony w 1922 r. Jan Sztern z Zamościa, miasta, które jesienią 1939 r. przechodziło z rąk do rąk: 13 września weszli Niemcy, po dziewięciu dniach ustępując miasto zgodnie z pierwotnymi ustaleniami paktu Ribbentrop–Mołotow Armii Czerwonej, po korekcie umowy niemiecko-radzieckiej, 8 października Niemcy wrócili do miasta. Sztern przyznawał we wspomnieniach, że witał z kwiatami wkraczającą po wycofujących się Niemcach Armię Czerwoną, także dlatego, że wierzył w jej „wielką oswobodzicielską misję". J. Sztern, *Wspomnienia uchodźcy*, Zamość 1997, s. 8–9.
[960] Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[961] Tamże.

w opowiadaniu wydarzeń sprzed czterech dekad, świadczą o ich dużej wadze dla autora wspomnień.

Ulga, jaką przedstawiciele badanej grupy odczuli zaraz po przekroczeniu granicy, określiła ich stosunek do nowych porządków. Mimo niedogodności, prowizorki, oczywistych wad radzieckiego systemu, a głodu, chłodu i strachu przed wywózkami, mimo rozczarowania pierwszym proletariackim państwem, dla wielu, jeśli nie dla większości, przedstawicieli badanej grupy radziecka obecność we Lwowie nie była okupacją. Przeciwnie, na ziemiach zajętych przez Armię Czerwoną poziom systemowych praktyk antysemickich znacząco zmalał w porównaniu z międzywojenną Polską.

Ulga, która po przekroczeniu nowej radzieckiej granicy była tym większa, że droga, którą przemierzyli okazała się trudna i ryzykowna. Z Warszawy wytyczono dwie drogi na wschód – „lądową" na północ przez Białystok lub na południe, która zakładała nielegalne przekraczanie rzeki Bug. Wacława Grudzińska, a także Brus i Wolińska, wybrali północny wariant. Ta pierwsza podróżowała w towarzystwie dwóch chłopaków:

> „Jeden Żyd, drugi Białorusin. Poszliśmy przez Pragę do Miłosnej. Tam spotkaliśmy patrol niemiecki: powiedzieli nam, że jak nas nie przyjmą ludzie do domu, to nas rozstrzelają, bo nie wolno tak sobie chodzić i jakaś kobieta, chłopka, zgarnęła nas do mieszkania. Uciekliśmy. W Sokołowie Podlaskim spotkaliśmy żołnierzy radzieckich i w tym momencie nie miałam już pretensji ze przyszli [śmieje się], bo o to mnie uratowało".

Ruszyli w stronę Białegostoku. „Rosjanie nas wzięli na auta. Tu po raz pierwszy dwóch Rosjan mi się oświadczyło: *ty takaja bielenkaja, takaja krasiwaja* [smieje się]. Nie znałam dobrze rosyjskiego, to wszystko mnie oszołomiło. I ten ich prymitywizm mnie uderzył – zaczęli opowiadać, jak to wszystko u nich jest: chleba ile zechcesz i *kartoszki* też starczy, mówili"[962].

W cytowanej relacji powtarza się typowa ambiwalencja reakcji na żołnierzy radzieckich. Wyczuwa się w niej także charakterystyczną dla polskiej narracji pogardę dla Rosjan, ale przede wszystkim brak strachu i poczucie uratowania życia, zwłaszcza w porównaniu z konfrontacją z żołnierzami niemieckimi, z którymi spotkanie stanowiło śmiertelne zagrożenie.

[962] Oba cytaty: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

Grudzińska większość drogi przemierzyła piechotą. Brus i Wolińska dojechali pociągiem do Radzymina, gdzie wspólnie z kilkuosobową grupą wynajęli chłopską furmankę. Chcieli jechać przez Wyszków, ale woźnica przestrzegł, że tam Niemcy masowo mordują Żydów. Dojechali przez Brok do Małkini. Przeszli przez posterunek graniczny – austriaccy pogranicznicy pozwolili im iść. Po paruset metrach marszu zobaczyli radziecki posterunek: wpuszczono ich na ziemie zajęte przez Armię Czerwoną. Zofia Wróblewska, która na wschód pojechała bez sióstr, bo starsza miała małe dziecko, młodsza tylko czternaście lat, a „tatuś twierdził, że Niemcy są kulturalnym narodem”[963], razem z przyjaciółmi pojechali nad Bug nietypowo: taksówkami. Do ZSRR dostali się nielegalnie, przez rzekę. Każde pomyślne przekroczenie granicy wzmacniało entuzjazm nowo przybyłych: „Wyobrażałam sobie, że każdy żołnierz radziecki jest naszym przyjacielem” – mówiła Wróblewska. Wtórowała jej inna młoda warszawianka, która po 1941 r. wróciła do Warszawy i zostawiła świadectwo historykom z Oneg Szabat:

> „Byliśmy pełni entuzjazmu. Wyrwaliśmy się przecież z piekła. Przyjechaliśmy do państwa wolności i swobody, gdzie czekała na nas praca i spokojne życie. I choć autochtoni wylewali kubły zimnej wody na nasze rozpalone głowy, nic nie zdołało ostudzić naszego entuzjazmu. My, uchodźcy, nie chcieliśmy słyszeć o żadnych wadach bolszewickiego ustroju”[964].

„Okupacja sowiecka obejmowała nieco ponad połowę obszaru byłej II Rzeczypospolitej. Przed II wojną światową zamieszkiwało te tereny około 40% Żydów polskich. Schroniło się tu jednak między wrześniem 1939 a 1940 rokiem, w uzasadnionej obawie przed hitlerowskimi Niemcami dodatkowo – jak się ocenia – około 200 tysięcy[965] Żydów z Generalnego Gubernatorstwa i z ziem polskich włączonych po wrześniu 1939 roku do Rzeszy. Z samej tylko Łodzi zbiec miało za Bug około 20 tysięcy Żydów”[966]. Byli jednak i tacy, których nie wpuszczono na tereny zajęte przez Armię Czerwoną: tysiące uciekinierów tygodniami koczowały na przygranicznym pasie. Ci, którym nie udało się przedrzeć się przez radziecką granicę, jeśli przeżyli, wracali na Zachód,

[963] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Krystyna Zarzycka…
[964] *Anonimowa relacja uciekinierki z Łodzi* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. 3: *Relacje z Kresów*, s. 670.
[965] Większość badaczy podaje liczbę rzędu 300–350 tys. Por. A. Polonsky, *Przedmowa…,* s. 9.
[966] F. Tych, *Przedmowa*, w: *Archiwum Ringelbluma*, t. 3, s. V.

najczęściej do Warszawy. O losie wielu uchodźców wiemy tylko dzięki pracy historyków z Oneg Szabat[967].

3.3. Pierwsze miesiące pobytu – nowe perspektywy

3.3.a. Szanse edukacyjne

Członkinie i członkowie badanej grupy znajdowali się wśród „tysięcy polskich komunistów i komunistek, którzy jesienią 1939 r. trafili na wschodnie obszary II RP”[968]. Część osób, jak Wacława Grudzińska, została w Białymstoku. Wymieniona wspominała, że „[w mieście] był klub więźniów politycznych, tam była już Regina Kapłan właśnie i dziewczyny z Fordonu” – jedna z nich udostępniła Grudzińskiej swój pokój, zostały współlokatorkami aż do czerwca 1941 r. – „Była cała masa Żydów”[969] – wspominał z kolei Włodzimierz Brus, który zatrzymał się w Białystoku jedynie na kilka dni. Stutysięczne miasto było pełne uchodźców, których tu zwano z rosyjskiego *bieżeńcami*. Było też pełne radzieckiej produkcji propagandowej: na jednym z transparentów Włodzimierz Brus, jak wspominał po latach, przeczytał hasło: „Niech żyje wielki Stalin”. Zdziwiło go to, bo sądził, że „wielki” to określenie zarezerwowane dla zmarłych[970]. Było to jego pierwsze zetknięcie z kultem Stalina.

Część osób, pochodząca z zajętych terenów wróciła na stałe do rodzinnych miejscowości – na przykład życiowiec, Gustaw Alef-Bolkowiak do Łomży. Jednak dla większości grupy celem podróży był Lwów, miasto uniwersyteckie. „Usiłowałem wrócić na studia we Lwowie”[971] – wspominał Emanuel Planer, który po przejściu przez Bug, zamieszkał w rodzinnym Stanisławowie. Możliwość kontynuowania studiów były najważniejszym powodem dla których we Lwowie znaleźli się też Brus i Wolińska. Przyjechali z Białegostoku pociągami. Od razu z dworca Podzamcze, pobiegli na uniwersytet. „Z miejsca ogarnął nas entuzjazm”[972] – wspominał Brus. W siedzibie uniwersytetu, obwieszonej czerwonymi sztandarami, spotkali wielu przyjaciół i znajomych z Warszawy. Młodzi komuniści z centralnej Polski tworzyli we Lwowie

[967] Zob. relacje tamże.
[968] Ł. Bertram, *Wstęp*, [w:] Bertram Ł., *Stanisława Sowińska, Wstrząs poznawczy*, „Karta 2021”, nr 106, s. 70.
[969] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…
[970] Rozmowa Włodzimierza Brusa z Janem Tomaszem Grossem…
[971] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer...
[972] Cytaty z Włodzimierza Brusa, jeśli nie zaznaczono inaczej: Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…

zwartą grupę, nie tylko na uniwersytecie, ale też na lwowskiej Politechnice: „Grupa «życiowców» odgrywała czołową rolę jeżeli chodzi o organizowanie życia uczelni i całej młodzieży”[973] – wspominał Henryk Baczko. Obok Ukraińców stanowili liczącą się siłę w środowisku akademickim: „Kresy Wschodnie, zwłaszcza Lwów, nie odznaczały się silnymi tendencjami lewicowymi” – mówił dalej Brus. Rok akademicki jeszcze się nie rozpoczął, ale zapisy na studia ogłoszono już 30 września[974].

Działał komitet studencki, zwany *studkomem* – tam Brusowi, Wolińskiej i innym chętnym uchodźcom wydano poświadczenie, że są tak zwanymi kandydatami na studentów. „Ten dokument był podstawą przeżycia” – opowiadał Brus. Poświadczenie dawało prawo do korzystania ze stołówki, niewielkiego stypendium oraz noclegu. Brus i Wolińska dostali pokój w akademiku z Heleną Lemańską i jej przyjaciółką Dorą, pierwotnie Dworą Gromb, które dotarły z Warszawy kilka dni wcześniej „bez niczego”[975]. Wolińska zapisała się na prawo, Brus chciał dalej studiować ekonomię, więc zamiast na uniwersytet, dostał skierowanie do Akademii Handlu Zagranicznego. Także Zofia Wróblewska z przyjaciółmi zaraz po przyjeździe zapisała się na uniwersytet: „Marzyłam, że będę prowadziła tramwaj i napiszę do domu, że będę konduktorem tramwaju. Psychologia został uznana za łże-naukę[976], więc zapisałam się do Instytutu Pedagogicznego na drugi rok polonistyki. Dostawałam 160 parę rubli stypendium i była stołówka[977]. Przerwane odsiadką w 1934 r. studia na Politechnice Lwowskiej odnowił także wspomniany już Emanuel Planer. „Dostałem stypendium”[978] – wspominał. Studenckie stypendium było ważne i z powodów materialnych, i symbolicznym – w międzywojennej Polsce studia były płatne („„Obowiązywała zasada «nie masz pieniędzy, nie musisz studiować». Zwolnień z opłat dla takich jak ja nie było”[979] – zapamiętał Artur Hajnicz, który po zdaniu matury w 1938 r. z powodów materialnych nie mógł iść na uniwersytet. Od władz radzieckich dostał na wstępie bezpłatny uniwersytet z miejscem na wymarzonej matematyce oraz stypendium.

---

[973] AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia” na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki…, relacja Henryka Baczko, 27.02.1962, k. 71.
[974] J. Draus, dz. cyt., s. 76.
[975] J. Juryś, dz. cyt., s. 4.
[976] Jesienią 1939 r. „rozpoczęły się prace nad przebudową struktury organizacyjnej i nowych programów studiów” w wyniku których między innymi zlikwidowano Wydział Teologiczny, jako gniazdo „najbardziej reakcyjnych sił polsko-katolickiej ciemnoty”. Jan Draus, dz. cyt., s. 76–77.
[977] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Zofia Wróblewska…
[978] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…
[979] Teresa Torańska. *Aneks…*

Na Politechnikę zapisali się Wiktor Herer (rok później przeniósł się na uczelnię Brusa), Halina Altman, Ryszard Karłowicz, Samuel Fiszman, Henryk Baczko. Ten sprowadził z Warszawy, młodszego o sześć lat brata Bronisława, by mógł dokończyć szkołę średnią. Kazimiera Kagan i Niuta Tajtelbaum zapisały się do Studium Nauczycielskiego. Na studia na wybranych kierunkach zapisali się także przybyli z Warszawy Irena Hausman-Petrusewicz, z siostrą Stefanią Jabłońską i narzeczonym Janem Czerniakowem. Ta pierwsza dodała do medycyny jeszcze jeden kierunek. Ich przyjaciółka z „Życia", Krystyna Poznańska, która kontynuowała studia w Instytucie Handlu Radzieckiego, po zdaniu egzaminów dyplomowych na radzieckiego prawnika, została asystentką w Katedrze Prawa Karnego na Lwowskim Uniwersytecie[980].

Reasumując, sytuacja edukacyjna, w której znaleźli się członkinie i członkowie opisywanej grupy na ziemiach przejętych przez ZSRR, była lepsza niż w międzywojennej Polsce (brak opłat i dyskryminacji) i – rzecz jasna – nieporównywalna z tą na ziemiach okupowanych przez III Rzeszę.

Początkowy okres, oddolnej studenckiej samoorganizacji zapisał się jak najlepiej we wspomnieniach tej części badanej grupy, która kontynuowała ścieżkę akademicką[981]: „Na samym początku było strasznie fajnie. Na uczelniach w ogóle nie było widać władzy. Rządzili studenci. To oni rozdzielali talony do stołówki, wydawali przydziały do akademików"[982] – opowiadał Brus. Na swojej nowej uczelni, jak wspominał, spotkał mozaikę pochodzenia i postaw: „Przewodniczącym tamtejszego studkomu [komitetu studenckiego] był Ukrainiec, jego zastępcą Polak z Wilna, przedwojenny działacz katolickiej organizacji akademickiej «Odrodzenie»".

---

[980] AIPN, Rz 0048/2228, Akta osobowe Krystyny Poznańskiej, Notatka informacyjna, 13.08.1987, k. 2; Wniosek 8.01.1945, k. 8; AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3123, Poznańska Krystyna, 27.04.1944, k. 33.

[981] Dużo ciężej było tym, którzy jak Wacława Grudzińska czy wspomniana już w tej rozprawie Stanisława Sowińska, zatrudnili się w radzieckich fabrykach. Zwłaszcza Sowińska, która po wyjeździe do pracy na wschodnią Białoruś zetknęła się z miejscową nędzą, nie szczędziła słów krytyki, wynikających z – jak ujął to redaktor jej wspomnień, Łukasz Bertram – „bolesnej konfrontacji". Zob. Łukasz Bertram, *Stanisława Sowińska, Wstrząs poznawczy*…, s. 69–89. Grudzińską, którą również raziła robotnicza bieda w ojczyźnie proletariatu, widziała też jasne strony swojej sytuacji: wznowiła przerwaną więzieniem naukę w klasie maturalnej, po której planowała wyjechać do Lwowa na studia. Ci, którzy wyższe wykształcenie zdobyli jeszcze w Polsce, najczęściej dostali pracę w szkołach lub lokalnych strukturach i urzędach. Gustaw Alef-Bolkowiak, który skończył prawo na UW, został kierownikiem zaopatrzenia Wydziału Opałowego w Łomży, potem jako adwokat i kierownik rejonowej konsultacji prawnej w Kolnie. Pracowali także jako nauczyciele i wychowawcy – Anna Lanota pracowała w domu dziecka dla niepełnosprawnych dzieci we Lwowie.

[982] Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…

Licznie obecni byli też warszawiacy – byli studenci SGH. Mieszkańców Lwowa reprezentował zaś młody komunista, urodzony w 1920 r., Szymon Szechter. „Na początku nie było widać żadnej dyskryminacji. W akademiku mieszkaliśmy w jednym pokoju z członkiem OM TUR[983]. Jego krewny miał duże gospodarstwo osadnicze na wschód od Lwowa. Był też w naszym studkomie ukraiński komunista Prokopysznik. Okazał się później otwartym hitlerowcem" – relacjonował Brus (pracujący na lwowskim uniwersytecie Hugo Steinhaus podkreślał z ironią, że na uczelnię wrócili także narodowcy. „Dawni polscy nacjonaliści przypomnieli sobie, że mają matki Rusinki"[984]). Przywrócono do pracy niemal całą dawną kadrę akademicką. Na Politechnice pracował Kazimierz Bartel, pięciokrotny premier II RP, zaufany Piłsudskiego. Dziekanem Wydziału Matematyczno-Fizycznego na Uniwersytecie Lwowskim został matematyk Stefan Banach. Przyjechali Leon Chwistek, Jakub Parnas, Tadeusz Boy-Żeleński, którego zatrudniono na romanistyce. W tym samym czasie w Krakowie Niemcy wywieźli do obozu koncentracyjnego stu osiemdziesięciu trzech profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej

Oddolna samorządność studencka nie trwała długo. Na lwowskie uczelnie przybyli przedstawiciele władzy radzieckiej, tak zwani komisarze. Ich zachowanie opisywał Hugo Steinhaus: „Do rektora Akademii Handlu Zagranicznego profesora Stanisława Ruziewicza przyszedł Sowiet w kaszkiecie na głowie i oznajmił: «Wy nie rektor, ja rektor»"[985] (władza komisarzy stała się w pełni odczuwalna w następnym roku akademickim, kiedy zakończono zmiany programowe w kierunku marksizmu-leninizmu, a lwowską kadrę zasilili wykładowcy przybyli z ZSRR).

Coraz wyraźniej dawały też o sobie znać narodowościowe tarcia. „W komitetach studenckich było wielu miejscowych studentów. Bronili swoich interesów, wykorzystując radzieckie hasła o wyzwoleniu Ukrainy"[986] – wspominał Brus. Uchodźcy uważali, że Ukraińcy są grupą bardziej uprzywilejowaną w stosunku do pozostałych. Pod koniec października ogłoszono, że językiem urzędowym lwowskiego uniwersytetu będzie ukraiński. W styczniu 1940 roku wymieniono patrona: Jana Kazimierza zastąpił ukraiński intelektualista z przełomu wieków Iwan Franko[987]. „Zachorowałam na dyfteryt.

[983] OM TUR – Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, związana z PPS.
[984] H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Warszawa 1992. s. 123.
[985] Tamże.
[986] Ten i kolejny cytat: Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[987] J. Draus, Uniwersytet Jana Kazimierza…, s. 80.

Jak wyszłam ze szpitala to uczelnia nazywała się imienia Iwana Franki”[988] – wspominała Zofia Wróblewska. Tarcia zaogniły się pod koniec grudnia, gdy przygotowywano listę przyjętych na lwowskie uczelnie. „Bieżeńców zaczęto traktować gorzej niż miejscowych. Pretekstem były najczęściej braki w dokumentach” – twierdził Brus. Podanie Heleny Wolińskiej zostało odrzucone, gdyż ta nie miała ze sobą odpisu matury, a jedynie legitymację studencką Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. „W ich tępych głowach nie mieściło się, że w Polsce nie można iść na studia bez matury”[989] – opowiadała po czterdziestu latach, wciąż z goryczą w głosie. Był to rzeczywiście ciężki cios, bo jako niedoszła studentka wraz ze stypendium traciła także prawo do stołówki i akademika. „Odrzucono mnie z niezrozumiałych przyczyn”[990] – napisała w odwołaniu (po ukraińsku, bez błędów, którego Wolińska nie znała, więc zapewne ręką którejś z lwowskich koleżanek). „Choć zostałam zarekomendowana przez Związek Byłych Więźniów Politycznych”.

Mimo oczywistych trudności, Wolińska próbowała wydobyć z Warszawy niezbędne dokumenty. Dnia 5 stycznia 1940 roku dyrektor Gimnazjum im. Perły Zaksowej Marian Lubacki wysłał do Lwowa zaświadczenie, że „Fajga Danielak zdała egzamin dojrzałości z wynikiem pomyślnym”[991] (świadectwa ani duplikatu przekazać nie mógł, bo szkolne papiery spłonęły we wrześniu 1939 roku razem z budynkiem szkoły). Mimo tych starań jej zażalenie odrzucono. Kłopoty miał też Brus, który nie znalazł swojego nazwiska na liście przyjętych, bo złożony przez niego odpis matury gdzieś się zawieruszył. W końcu jednak zapisano go na Akademię Handlu Zagranicznego, która zmieniła nazwę na Instytut Handlu Radzieckiego, lecz na pierwszy, a nie drugi rok, jak postulował. Sytuację przybyszów utrudniał jeszcze wymóg zdawania egzaminów wstępnych w języku ukraińskim. Warunek ten w praktyce nie mógł być restrykcyjny, skoro Brus, który z językami wschodniosłowiańskimi zetknął się dopiero we Lwowie, zdawał egzaminy z ukraińskiego i ze znajomości radzieckiej konstytucji za siebie i kolegów. O tolerancji językowej świadczy opowiedziana przez Brusa historii: „Na naszą uczelnię przyjęto profesora Stefana Szulca, wybitnego demografa z Warszawy, choć jego przedmiot nawet się nie znalazł w okrojonym programie na rok 1940[992]. Swoje wykłady

[988] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Zofia Wróblewska…
[989] Helena Wolińska nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[990] Archiwum Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie, 119/2773, *Dieło o postuplenii w uniwiersitet Zilbelberg-Danielak Fajgi Jankielewny*.
[991] Tamże.
[992] Zajęcia akademickie rozpoczęły się w styczniu 1940 r.

zaczął dopiero w następnym roku, kiedy formalnie obowiązywał już ukraiński. Szulca trudno było zrozumieć, nawet gdy mówił w swoim języku. Poszliśmy więc do władz uczelni i oni się zgodzili, by profesor wykładał po polsku. To był ciekawy gest".

Podobne do Wolińskiej kłopoty z powodu brakującej dokumentacji miał Henryk Holland. Jednak, co należy podkreślić, większość badanej grupy dostała się na studia. Przeświadczenie o uprzywilejowaniu studentów ukraińskich mogło być zatem przesadzone i wynikać z aprowizacyjnej różnicy, którą scharakteryzował student Politechniki Henryk Baczko: „Konfliktów nie było, była różnica, że ci którzy nie byli *bieżeńcami* mieli jedzenie, zwłaszcza Ukraińcy, którzy pochodzili z chłopskich rodzin mieli słoninę. Ale żyliśmy razem. Mieszkałem w pokoju, w którym było dwóch Żydów z pochodzenia, dwóch Ukraińców i dwóch pochodzenia Polaków. Rosjan studentów nie było. Był prorektor i jeden komisarz polityczny na cala politechnikę"[993].

3.3.b. Usytuowanie polskich komunistów na terenach zajętych przez ZSRR

Wolińska w swoim piśmie odwoławczym do władz uniwersytetu napisała, że została zarekomendowana przez Związek Byłych Więźniów Politycznych. ZBWP, a także Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom były to jedyne struktury, w których mogli zrzeszać się polscy komuniści po rozwiązaniu KPP. Sekretarzem miejscowego MOPR była Julia Brystiger, ważna figura w radzieckim Lwowie. Znał ją dobrze Wiktor Herer. a Mieczysław Lidert mieszkał we Lwowie u jej syna, Michała (po wojnie obaj – Herer i Lidert zostali zatrudnieni w Departamencie V pod kierownictwem Julii Brystiger)[994]. W Biurze MOPR pracowała m.in. Irena Tarłowska[995]. Z kolei malarz Konstanty Gordon, który na zachodnia Ukrainę trafił już we wrześniu, przez pierwsze tygodnie działał w oddziale MOPR w Kowlu: „Z polecenia MOPR-u zajmuję się organizowaniem kowelskiego więzienia – w którym przez półtora miesiąca, tj. do chwili zajęcia go przez NKWD, pełnię funkcję zastępcy naczelnika więzienia"[996] – napisał w partyjnym życiorysie. Była to o tyle nietypowa funkcja, że Gordon, który pod koniec 1939 roku przeniósł się do Lwowa, aż do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej udzielał się zgodnie z twórczym zawodem w: Związku Plastyków, agitacyjnym teatrze polskim

[993] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[994] IPN, BU 01753/12, Akta personalne funkcjonariusza UB/SB:, Podanie od Erlicha Manachema, 24.06.1946, k. 2.
[995] AAN Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3881, Irena Tarłowska/Szenberg/Morawska, Życiorys, niedatowany, k. 2.
[996] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 14286, Gordon Konstanty, Życiorys, 14.03.1950, k. 13.

istniejącym przy gazecie „Czerwony Sztandar", jako reżyser i kierownik studia kukiełkowego Pałacu Pionierów. To wszystko wskazuje na chaos pierwszych tygodni władzy radzieckiej i ogromną przypadkowość pełnionych ról i funkcji.

Ogółem polskich komunistów władze radzieckie traktowały, jak wiadomo, z podejrzliwością. Byli *bête noire*[997], jak opisywał Steinhaus:

> „Było widoczne, że Sowieci wolą bezpartyjnych, a nawet prawicowych profesorów, byle tęgich specjalistów, niż komunistów, którzy nie przeszli szkoły sowieckiej. Im potrzebny jest człowiek, który nie wierzy w nic innego jak to, co mu partia podaje do wierzenia. To, co podaje dziś, nie wczoraj, bo o tym, co mówiła wczoraj – ma zapomnieć. Profesorowie znani ze swoich przekonań prawicowych zupełnie dobrze czuli się w towarzystwie Sowietów, natomiast ludzie o poglądach demokratycznych – stawali okoniem"[998].

Polscy komuniści znaleźli się, jak ujął Łukasz Bertram „w paradoksalnym położeniu"[999]. Przekroczenie granicy uratowało im życie. Jednak chociaż znaleźli się „w ojczyźnie proletariatu", poprzedzone masowymi represjami rozwiązanie partii, faktyczna bezpaństwowość oraz stan permanentnej podejrzliwości odbierał sprawczość polskim komunistom – w tym członkiniom i członkom badanej grupy – i sytuował ich w roli „petentów". W trudnej sytuacji byli zwłaszcza pozbawieni stałego zameldowania oraz dokumentów uprawniających do pobytu na ziemiach radzieckich uchodźcy z centralnej Polski, którzy w każdej chwili mogli zostać odesłani na tereny okupowane przez Niemców. Ci, którzy pochodzili z terenów zajętych przez Armię Czerwoną byli w nieco lepszej sytuacji. „Uświadomiono mi, że bieżeńcy są przez władze sowieckie uznawani za element narodowościowo obcy – *niekorinnyj*, i nie powinno się z nimi utrzymywać przyjaznych kontaktów"[1000] – wspominał Artur Hajnicz rodem ze Lwowa. Jednak nawet tacy jako on stali mieszkańcy zdawali sobie sprawę z niepewności własnej sytuacji. Dlatego każdy życzliwszy gest władz radzieckich w stronę polskich komunistów, był przyjmowany przez nich z nadmierną wdzięcznością, uginano się też pod naciskami. Dysproporcja sił była oczywista.

Być może wspomnianym paradoksalnym położeniem można wyjaśnić wysokie zaangażowanie polityczne członkiń i członków badanej grupy po stronie ZSRR, którzy

[997] *Bête noire* (fr.) – budzący wstręt, obrzydzenie.
[998] H. Steinhaus, dz. cyt., s. 125.
[999] Ł. Bertram, *Wstęp* [w:] *Stanisława Sowińska…*, s. 70.
[1000] T. Torańska, *Aneks…*

chętnie wchodzili w radzieckie struktury – jeśli tylko te zostały im udostępnione. Kiedy 1940 roku towarzysz z dawnego KZMP zaproponował Arturowi Hajniczowi zapisanie się do Komsomołu, czyli Wszechzwiązkowego Leninowskiego Związku Młodzieży, ten – choć parę miesięcy wcześniej oburzał się z powodu paktu Ribbentrop-Mołotow – poczuł się „wyróżniony". „Takie propozycje składano tylko studentom godnym zaufania"[1001] – tłumaczył po latach Teresie Torańskiej. Taką samą propozycję dostał w tym czasie i przyjął bez wahania Wiktor Herer. Natomiast Irena Brus, która studiowała na Wydziale Lekarskim, skarżyła się na kłopoty z uzyskaniem członkostwa, co tłumaczyła konfliktem na tle etnicznym w komsomolskiej organizacji: „W 1940 r. zostałam przyjęta do WLKZM na zebraniu organizacji podstawowej – lecz komitet rejonowy decyzji p.o. nie zatwierdził, na skutek akcji ukraińskich nacjonalistów. Po rewizji tej sprawy przyjęto mnie do WLKZM w 1941 r."[1002]

Studenci-uchodźcy musieli poczekać na przyjęcie do Komsomołu aż do 1941 roku, co stało się powodem ich politycznego rozczarowania: „Myśmy do Komsomołu nie należeli, bo bieżeńcy nie mogli. Mimo że, wiedzieli, że należeliśmy w Polsce do nielegalnej organizacji. Oni o tym wiedzieli a mimo to nie chcieli przyjąć"[1003] – oburzał się po pół wieku Henryk Baczko (a jednocześnie, jak opowiadał w innej relacji: „Uważaliśmy za duży zaszczyt, że jeden z członków «Życia» Janek Turlejski został zaszczycony zaufaniem i tytułem posła do Rady Najwyższej"[1004]). Przybysze z centralnej Polski dopiero wiosną 1941 roku dostali pozwolenie na członkostwo w Komsomole, z czego gremialnie skorzystali, mimo iż w tym czasie bagaż ich „paradoksalnych" doświadczeń, w tym represji NKWD, których doświadczyli lub byli świadkami, wzrósł w znaczny sposób: działo się to już po czerwcowych wywózkach tysięcy uchodźców na Syberię. Mimo to przystępowali do leninowskiej młodzieżówki. Wcześniej, wiosną 1940 roku, w atmosferze zmorzonego terroru i permanentnego niedoboru podstawowych produktów, przedstawiciele badanej grupy zostawali agitatorami na wybory do Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej lub pełnili inne podobne funkcje. Konstanty Gordon w ramach działalności w Związku Plastyków wykonał „szereg prac malarskich propagujących wybory do Najwyższej Rady USRR"[1005].

[1001] Tamże.
[1002] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 797, Brus Irena, Życiorys, 3.01.1950, k. 5.
[1003] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[1004] AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia" na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki…, relacja Henryka Baczko, 27.02.1962, k. 72.
[1005] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 14286, Gordon Konstanty, Życiorys, 14.03.1950, k. 13.

Nauczyciel matematyki w buczackim gimnazjum Maksymilian Pohorille był sekretarzem lokalnej Komisji Wyborczej (a także ławnikiem sądu, przewodniczącym kolektywu agitacyjnego, który pomagał w organizowaniu „pierwszych kolektywnych gospodarstw na tamtejszym terenie" – nazywał to wszystko „aktywnym udziałem w życiu społecznym")[1006]. Członkinie i członkowie grupy służyli jako trybiki radzieckiej machiny propagandowej, choć radziecka zima 1939/1940 należała, jak relacjonowali, do najtrudniejszych w ich dotychczasowym życiu. „Trudno mi było odpowiedzieć na wiele pytań"[1007] – wspominał swoją ówczesną działalność agitatorską wśród rdzennych mieszkańców Lwowa, Henryk Baczko, zwłaszcza dotyczących, jak nazwał eufemistycznie „sytuacji międzynarodowej", czyli niemiecko-radzieckiego paktu i rozbioru Polski. Brus, choć jak wynika z treści wojennego dziennika, czuł się na radzieckiej demonstracji pierwszomajowej częścią „stada baranów"[1008], aktywnie działał w związku studenckim, był przewodniczącym uczelnianego biura Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom i redaktorem gazetki ściennej, a marcu 1940 roku został agitatorem na wybory (w tych wszystkich czynnościach towarzyszyła mu też koleżanka z uczelni, Krystyna Poznańska)[1009]. A gdy tylko władze radzieckie pozwoliły, zapisał się razem z Heleną Wolińską do Komsomołu (jak większość uchodźców, nim zdążyli odebrać legitymacje członkowskie przed wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej). W tym aspekcie lwowskie losy członkiń i członków grupy, którym udało się dostać na wyższe uczelnie, układają się według określonego wzoru: wszyscy przejawiali wysoką lojalność wobec władz radzieckich i gotowość aktywnej pracy na rzecz ZSRR. „Byłam dumna, że przyjęli mnie do Komsomołu"[1010] – wspominała inna przyjęta w 1941 roku studentka-uchodźczyni, Irena Tarłowska.

3.3.c. Dobrowolne wyjazdy w głąb ZSRR jako sposób na zalegalizowanie pobytu

Wprowadzenie na zdobytych terenach radzieckiego systemu gospodarczego zaowocowało w pierwszym okresie brakami aprowizacyjnymi. W przejętych przez

[1006] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/23920, Pohorille Maksymilian, Życiorys, 14.02.1949, k. 21.
[1007] AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia" na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki…, relacja Henryka Baczko, 27.02.1962, k. 73.
[1008] Włodzimierz Brus, *Dziennik…*
[1009] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3123, Poznańska Krystyna, 27.04.1944, k. 3.
[1010] B. Engelking, *W końcu wyszłam…,* s. 149.

państwo sklepach nie było nawet podstawowych produktów żywnościowych, także mydła i nafty. Dramatyczny w realiach surowej zimy 1939/1940 okazał się brak opału. W dniu 21 grudnia 1939 roku władze radzieckie ogłosiły władze radzieckie ogłosiły – bez wcześniejszego uprzedzenia – że złoty nie ma już wartości wymiennej, a jedyną obowiązującą walutą jest rubel. Wszystkie te problemy w szczególny sposób dotknęły uchodźców. „Miejscowi żyli inaczej, ale my, uchodźcy, nie mieliśmy zapasów. Pierwsze trzy miesiące nie jedliśmy żadnych tłuszczów. Było tragicznie źle”[1011] – opowiadała Wolińska. Jak wynika między innymi z relacji Anny Lanoty, kłopoty aprowizacyjne odczuli także stali mieszkańcy, zwłaszcza ci, którzy nie mieli prawa korzystania z pracowniczych stołówek: „Życie we Lwowie dla nas to było jakby wszystko przewróciło się do góry nogami. Wszystko znikło ze sklepów, nic nie było. Trudno było o jedzenie, ja jadłam u domu dziecka [gdzie pracowała]. Mieszkałam u pani Adlerowej ona z trudem gotowała zupę, a to byli zamożni ludzie”[1012].

Gdy po kilku miesiącach w przejętych przez państwo sklepach pojawiły się wreszcie podstawowe produkty: chleb, olej i cebula, zostało to zapamiętane, jako jedno z najważniejszych wydarzeń: „Byliśmy w pełni szczęścia. To było nasze najlepsze żarcie”[1013] – mówiła dalej Wolińska.

Kłopotom aprowizacyjnym towarzyszyły problemy mieszkaniowe. „Uczelnie wprowadziły podział domów studenckich. Nasz przypadł Akademii Medycznej. Jako słuchacz IHR nie miałem prawa tam mieszkać”[1014] – opowiadał Brus. To był wyraźny sygnał, że oddolna, chaotyczna studencka samorządność na dobre się zakończyła. Państwo – w tym wypadku radzieckie – przywracało formalne struktury. By mogli zachować dach nad głową, Wolińska zatrudniła się jako kelnerka w stołówce w ich Domu Medyka. „Wszystkich karmiła”[1015] – wspominały później współlokatorki Helena Lemańska i Dwora Gromb. Mimo podjętej pracy, wciąż nie byli mile widziani w Domu Medyka: „Wyrzucano nas do coraz gorszych pokojów. W końcu musieliśmy zamieszkać w strasznej norze, gdzie był lód na ścianach. Nie dostaliśmy łóżek. Położyliśmy nasze materace na złączonych ze sobą krzesłach” – opowiadał Brus, co Wolińska streściła w dwóch słowach: „Dziadowaliśmy strasznie”[1016].

[1011] Helena Wolińska, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[1012] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1013] Helena Wolińska, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[1014] Ten cytat i kolejne: Włodzimierz Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[1015] J. Juryś, dz. cyt., s. 4.
[1016] Helena Wolińska, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…

Lemańska i Gromb w styczniu 1940 roku zdecydowały się wyjechać w głąb ZSRR. Władze radzieckie nakłaniały uchodźców do wyjazdów do pracy w przemyśle[1017]. „Wszędzie wisiały plakaty na pobór ludzi”[1018] – wspominał Brus.

Według Klemensa Nussbauma „do pracy w centralnych regionach zwerbowano ok. 80 tys. osób”[1019]. Nawet jeśli ta liczba jest zawyżona, istotniejszy jest fakt, że jak słusznie zauważa wspomniany historyk wyjazdy te były „pozornie dobrowolne, ale faktycznie – wywołane kryzysem ekonomicznym”[1020], a ściślej skrajnie trudną sytuacją uchodźców. Lemańska i Gromb wyjechały do Północnej Osetii. Osiedlono je we wsi Nowoaleksandrowska, niedaleko Ordżonikidze (Władykaukazu). „Uczyły się na szofera”[1021].

Na Kaukaz, tyle, że Południowy, w lutym 1940 roku wyjechali także Lidertowie (w ich wypadku „dobrowolny”, jak pisali w powojennych życiorysach, wyjazd mógł być spowodowany wysłaniem ojca Mieczysława Liderta do obozu pracy w 1940 r., gdzie ten zmarł rok później[1022]). „Wyjechałam dobrowolnie, wobec tego miałam prawo wyboru miejsca pobytu. Obrałam Gruzję, miasto Tyflis. Pracowałam jako robotnica w fabryce tekstylnej”[1023] – relacjonowała Renata Lidert. Jej mąż też został robotnikiem. Niedługo później, oboje zapisali się na kurs korespondencyjny w Instytucie Obcych Języków w Moskwie; ona uczyła się francuskiego, on – niemieckiego. W efekcie oboje otrzymali posady nauczycieli w szkole średniej[1024].

Do Krzywego Rogu we wschodniej Ukrainie wyjechała z rodzicami Helena Eilstein. „Ojciec mój do pierwszych miesięcy wojny niemiecko-radzieckiej pracował jako księgowy na zakładach metalurgicznych Krzywego Rogu, ja po krótkim okresie pracy jako laboratorantka, zostałam zwolniona na studia. Studiowałam w Kazaniu, potem w Dniepropietrowsku”[1025]. Do Taganrogu nad Morzem Azowskim „zawerbowała się” urodzona w 1917 r. w Krasnymstawie była członkini ZMS, Henryka Bester, pierwotnie

---

[1017] Przesiedlono w ten sposób ok. 55 tys. osób, w tym 35–40 tys. Żydów. A. Żbikowski, *Wstęp...,* s. XV.
[1018] W. Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[1019] K. Nussbaum, dz. cyt., s. 29. Daniel Boćkowski podaje, że 40 tys.: D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999, s. 31.
[1020] K. Nussbaum, dz. cyt., s. 29.
[1021] J. Juryś, *Cadyk z kocka*…, s. 5.
[1022] AIPN, Ministerstwo Obrony Narodowej w Warszawie, BU 2174/2644, Teczka akt personalnych żołnierza: szeregowy (były major) Lidert Mieczysław, Charakterystyka, niedatowana, k. 15.
[1023] AIPN, BU 0806/1957, Akta personalne pracownik cywilny: Lidert Renata, Życiorys Renata Wróblewska [Lidert], 9.09.1948, k. 15, Ankieta specjalna, 10.09.1948, k. 16.
[1024] IPN, BU 01753/12, Akta personalne funkcjonariusza UB/SB, Życiorys Menachema Erlicha, 17.04.1946, k. 3.
[1025] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/801, Helena Eilstein, Życiorys, 18.04.1957, k. 16.

Szolsohn: „pracowałam w garbarni, w charakterze pracownicy fizycznej, laboratorantki, a miesiąc przed ewakuacją [1941] jako majster cechowy”[1026].

Wyjazd w głąb ZSRR części młodych wydawał się dobrym rozwiązaniem. „We Lwowie otwarto specjalne biura rekrutacyjne. Pierwsze przybywające grupy były witane z orkiestrą. Obiecywano im niezłe warunki życia”[1027] – wspominał Brus. On i Wolińska planowali wyjechać na Donbas. „Nawet w związku z tym zawarliśmy formalne małżeństwo” – opowiadał dalej Brus. Ślub wzięli, jednak zostali we Lwowie, bo znajomi, którzy zdecydowali się wyjechać, wysyłali stamtąd niezachęcające listy.

Część osób, jak Ewa Baczko z założenia odrzucała ideę wyjazdu, chcąc pozostać jak najbliżej granicy, a więc i pozostawionych pod okupacją niemiecką rodzin. Z powodów rodzinnych ze Lwowa do Warszawy wróciła – przez tak zwaną zieloną granicę – również Hanna Szapiro-Sawicka – już na przełomie grudnia 1939 roku i stycznia 1940 roku[1028]. Po drodze zatrzymały się u Marii Turlejskiej i jej męża, którzy mieszkali w Łomży. „Hanka wracała do ojca, starego, chorego. Wszyscy [działacze komunistyczni, którzy wracali do Generalnego Gubernatorstwa] przeważnie u nas się zatrzymywali. Jedli szynkę wędzoną na oknie”[1029].

Powody tych powrotów były różne: osobiste i ideologiczne – część osób była zmęczona stanem zawieszenia, w którym się znaleźli, gdyż władze radzieckie pilnowały tym czasie, by żadne incydenty nie zmąciły niemiecko-radzieckiego sojuszu. „Toczyły się w tym okresie bardzo żywe dyskusje, gdzie jest miejsce «życiowców», czy należy pozostać we Lwowie i uczyć się, czy powrócić do okupowanego przez hitlerowców

---

[1026] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 410, Bester Henryka, Życiorys, 17.08.1949, k. 3.

[1027] Ciekawym dokumentem osobistym o wyjeździe na Donbas są wspomnienia Jana Szterna, który po przedostaniu się z zajętego na powrót przez Niemcy Zamościa do Lwowa, zgłosił się do pracy na Donbas. Był *de facto* przymusowym ochotnikiem, gdyż po nielegalnym przekroczeniu granicy z ZSRR dano mu do wyboru: albo wyjazd w głąb kraju do pracy, albo powrót do niemieckiej strefy okupacyjnej. Wybrał wyjazd do donbaskich kopalni, skuszony obietnicą dobrych zarobków. „Przyjechaliśmy do Stalino (teraz Donieck), stolicy Donbasu. Miasto czekało na nas. Powitanie było bardzo uroczyste. Grała orkiestra dęta […] były długie mowy, z których można było wydobyć krótką, ale wyraźną treść: kierownicy kopalni pokładają w nas wielkie nadzieje” – wspominał Sztern. Nadzieje zostały obustronnie zawiedzione: przybysze nie byli gotowi do ciężkiej pracy fizycznej w przemyśle wydobywczym, a zaproponowane warunki bytowe, choć z opisu wynika, że pewne starania zostały przez miejscową władzę poczynione, okazały się złe. Kością niezgody okazała się stołówka. Sztern cieszył się, że codziennie po pracy dostawał „bardzo smaczny barszcz czerwony, ukraiński. Można było jeść, ile wlezie, a płacić nie trzeba było wcale… Wybieraliśmy najlepsze potrawy. Nie mieliśmy pojęcia o tym (bo też nikt nam nie mówił), że potem będzie dokładnie »wliczone« do bardzo nikłych zarobków. Gdy nadszedł dzień »wypłaty«, okazało się, że nic nam się nie należy”. Przerażeni warunkami panującymi w donbaskich kopalniach uchodźcy, pisali skargi do Mołotowa. Większości udało się zmienić pracę na lżejszą. J. Sztern, dz. cyt., s. 31–35.

[1028] W zachowanych dokumentach trudno znaleźć informację o dokładnej dacie powrotu Szapiro-Sawickiej do Warszawy. Z książki biografii autorstwa Heleny Balickiej-Kozłowskiej wynika, że ta dotarła do Warszawy 23 grudnia 1939 r. H. Balicka-Kozłowska, dz. cyt., s. 101.

[1029] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Maria Turlejska…

kraju”[1030] – wspominał Henryk Baczko. Część osób uciekała przed represjami, które dotykały również aktywistów komunistycznych[1031].

Co istotne jednak, na wyjazd z powrotem decydowali się przede wszystkim komuniści nieżydowskiego pochodzenia. Żydzi-komuniści znaleźli się właściwie w bezalternatywnej sytuacji: zwłaszcza mężczyźni[1032], którzy w większości byli obrzezani. Ilustruje to relacja Henryka Baczki:

> Byliśmy oszołomieni obrazem Związku Radzieckiego, uboższego niż nam to się zdawało w Warszawie, bo wszystko wyszło na jaw we Lwowie. Rozczarowałem się i ja, i inni życiowcy, tym, co zastaliśmy z punktu widzenia gospodarczego, ale to jeszcze zasłaniano tłumaczeniem, że to nie jest ZSRR. Ale ci, którzy przyjechali z ZSRR, podawali, że tam jest jeszcze trudniej. Bo Lwów to było coś dla takiego radzieckiego gościa! Drugi punkt rozczarowania to niestety ludzie radzieccy[1033]. Na przykład szef Komsomołu nie bardzo się zachowywał się jak człowiek. Budził odrazę, krzyczał, poziom umysłowy niski. Sekretarz komunistycznej partii również – ci ludzie nie pociągali nas jako ludzie. Poziom ideologiczny bieżeńców, byli przecież to ludzie, którzy wstąpili w Polsce do nielegalnej organizacji z powodów ideowych, a tych na miejscu był inny.

[1030] Baczko opowiadał też o zachwycie wśród życiowców wierszem *Bagnet na broń* Władysława Broniewskiego, który nie ukazał się w „Czerwonym Sztandarze” ze względu na sojusz niemiecko-radziecki. AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia” na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki…, relacja Henryka Baczko, 27.02.1962, k. 72.

[1031] W styczniu 1940 r. aresztowano we Lwowie grupę komunizujących poetów z Władysławem Broniewskim i Aleksandrem Watem na czele. Oskarżono ich o wszczęcie pijackiej burdy i kontrrewolucję. Część polskich komunistów, jak wynika ze wspomnień i relacji, czuła się zaszczuta przez władze radzieckie. Zdarzały się przypadki samobójstw. Zob. AAN, Zbiór relacji ruchu robotniczego, R-285, Działalność organizacji przedpeperowskich, Grupy Inicjatywnej, powstanie Polskiej Partii Robotniczej, relacja Aleksandra Burskiego.

[1032] Wspomniana Hanna Sawicka była rzecz jasna żydowskiego pochodzenia, choć z licznych relacji wynika, że jej autoidentyfikacja polegała na dystansowaniu się wobec etnicznego pochodzenia. Np. w przekonaniu Turlejskiej Sawicka pochodziła z luterańskiej rodziny. Międzywojenne państwo polskie uważało ją za Żydówkę – w indeksie z UW miała pieczęć o nakazie siedzenia po lewej, przeznaczonej dla studentów wyznania mojżeszowego, stronie sali, choć urodzona w Krakowie Sawicka oficjalnie była bezwyznaniowa. Po powrocie do Warszawy, Sawicka pozostała „po aryjskiej” stronie miasta.

[1033] Podobnie charakteryzował różnicę między młodzieżą komunistyczną z Warszawy, a spotkaną już w Saratowie młodzieżą radziecką Włodzimierz Brus. Jego wojenny dziennik, który szczegółowo analizuję w następnym rozdziale zawiera negatywne opisy „ludzi radzieckich”. Brus, podobnie jak Baczko, zarzucał mieszkańcom Związku Radzieckiego cynizm, bezmyślność, a przede wszystkim brak idealizmu, który uważa za utracone dziedzictwo rewolucji październikowej. Podobnie jak u Baczki, krytyczne oceny Brusa zaczęły się już we Lwowie, krytyka dotyczyła przede wszystkich wykładowców ekonomii, którzy przyjechali do Lwowa z ZSRR: „Po roku przyjechali wykładowcy ze wschodniej Ukrainy, głównie z Charkowa. Ich jedyną zawodową zaletą była fanatyczna wierność komunistycznym dogmatom. Wykładali najważniejszy z przedmiotów: marksizm-leninizm […] Nie przypominam sobie jednego interesującego elementu w całym kursie ekonomii politycznej” (…). Poziom był niski, często zaskakująco prymitywny, co drażniło tych z nas, którzy z daleka przywieźli rozdętą opinię o kulturalnych i naukowych osiągnięciach »ojczyzny socjalizmu«. Mieliśmy okazję zetknąć się z ekonomią radziecką w jej najgorszym wydaniu”. W. Brus, *Zmora…,* s. 12.

> Była atmosfera zastraszania, zwłaszcza w stosunku do bieżenców, ale widzieliśmy, że Rosjanie, którzy przyjechali ze Związku Radzieckiego, też mają pietra. To nie byli ludzie o wolnej woli, i to nas bardzo różniło już przed wojną, bo my byliśmy ideowi [...]. Nas odpychało to stanowisko radzieckich władz do Niemiec, bo myśmy mieli nieprzejednane: tłumiono poważniejsze wystąpienia przeciwko Niemcom, wszystko, co nieprzychylne, bo był ten pakt[1034].

Jednocześnie zawarta w tym samym fragmencie opowieść Henryka Baczki o okupowanej Warszawie, z której przyjechał jego brat Bronisław, wskazuje na wspomnianą bezalternatywność: „Do Lwowa do mnie przedostał się mój młodszy brat […] Opowiedział, co się dzieje w Warszawie, że są prześladowania. […] Brat był przerażony, że jest getto".

W radzieckim Lwowie Bronisław Baczko mógł kontynuować, i to bezpłatnie, średnią edukację. Dostał też miejsce w bursie i posiłki w stołówce. Mimo trudnej sytuacji materialnej, którą tak opisywał także Henryk Baczk („Starałem się troszczyć o niego, bo matka mi nakazała, że on codziennie pije jedną szklankę mleka i starałem się, by były pieniądze: woziłem węgiel do ludzi, rozładowywałem, by mieć na utrzymanie. Brat się uczył, ja też, i tak żeśmy jechali do przodu"), dla opisywanej grupy pobyt w ZSRR był jedyną opcją. Większość jej członków i członkiń, jak wynika ze wspomnień, miała kontakt listowny z rodzinami znajdującymi się w Generalnym Gubernatorstwie. Wiedzieli o gettach.

> „Nie pamiętam już, w jaki sposób nawiązałam kontakt z rodzicami. Przysłali mi jakieś pieniądze, za które kupiłam chleb i najadłam się do syta, bo przedtem chyba ze trzy tygodnie w ogóle nic nie jadłam. To chyba rodzice mnie jakoś odnaleźli, ja nie znałam nawet ich adresu. Opuścili przecież mieszkanie na Podwalu, jak poszli do getta"[1035]

– wspominała Irena Tarłowska (inne świadectwa informują jednak o odwrotnej sytuacji: to uchodźcy, szczególnie od jesieni 1940 r., kiedy ich sytuacja materialna się poprawiła, wspierali rodziny z Generalnego Gubernatorstwa: „Będąc we Lwowie słyszeliśmy, że w getcie jest źle, że panuje tyfus. Udało nam się zdobyć szczepionki, i jakąś okazją wysłaliśmy do rodziców […] Mimo że myśmy rodzicom w niesłychanie trudnych

[1034] Ten i następne cytaty: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[1035] B. Engelking, *W końcu wyszłam…,* s. 150.

okolicznościach załatwili szczepionki i jedni i drudzy rodzice je sprzedali, oddawano za to olbrzymie sumy”[1036] – opowiadała Ewa Baczko).

Bezalternatywność radzieckiego uchodźstwa podkreślała również we wspomnieniach Irena Hausman-Petrusewicz: „Postanowiłam, że nigdy w życiu nie będę pod Niemcami, i to się o dziwo udało. Nigdy nie byłam na terenie, gdzie byłabym zależna od Niemca. Ani przez chwilę nie byłam w getcie”[1037].

Przy wszystkich trudnościach, wątpliwościach, zagrożeniach – bilans zysków i strat wynikających z pobytu w radzieckiej strefie wciąż był dla grupy dodatni[1038]. Jej przedstawicielom zaoferowano to, co uważali za największą wartość: bezpłatne wykształcenie bez segregacji. Brak systemowej antysemickiej dyskryminacji był kluczowy dla oceny radzieckich porządków i, jak się wydaje, zdecydował o wspomnianym wcześniej zaangażowaniu w radzieckie działania propagandowe. Co symptomatyczne: większość członków grupy, o czym wspominali Wolińska, Brus, Henryk Baczko i inni, podlegała dyskryminacji, lecz jako uciekinierzy wojenni z centralnej Polski, tak zwani *bieżency* i *zapadency*. Fakt, że tłem tej dyskryminacji nie było pochodzenie etniczne miał istotowo ważne znaczenie. Innymi słowy: tego rodzaju dyskryminacja, choć na co dzień uciążliwa, była łatwiej tolerowana, gdyż dotyczyła ich, jako Polaków, a nie Żydów.

Na przełomie 1939 i 1940 r. Lwowie właśnie zaczęły działać ZAGS-y[1039], radzieckie urzędy stanu cywilnego. W oddziale rejestracji aktów lwowskiej dzielnicy Zaliznyczna Benianim Abramowicz Zylberberg i Fajga Jankielewna Danielak zapłacili trzy ruble wpisowego i zostali mężem i żoną. Miało to miejsce 5 stycznia 1940 roku. „Zostaliśmy poinformowani o wzajemnym stanie zdrowia. Zostaliśmy pouczeni na mocy 68 artykułu kodeksu karnego o odpowiedzialności za złożenie nieprawdziwych danych o sobie”[1040] – oświadczyli na piśmie. Brus zamiast dowodu tożsamości przedstawił metrykę urodzenia. Wolińska miała tylko legitymację pracowniczą ze stołówki, dlatego dwie

[1036] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…
[1037] Patrycja Dołowy, *W pracy jestem …,* s. 135.
[1038] Podkreśla to również w swojej relacji Irena Tarłowska. Jej starszy brat – mimo swojego młodzieńczego zaangażowania w komunizm – i bratowa szukali dróg wyjazdu z ZSRR i nie chcieli zostać we Lwowie. Irena Tarłowska: „Przed wyjazdem ze Lwowa Klaudia namawiała mnie, żebym pojechała razem z nimi, ale ja chciałam się uczyć. Nie rozumiałam, że można rzucić studia i gdzieś tam wędrować”. Wskutek tej decyzji losy rodzeństwa ułożyły się inaczej: brat trafił do Armii Andersa, potem do armii brytyjskiej, zamieszkał we Francji. B. Engelking, *W końcu wyszłam…,* s. 150.
[1039] ZAGS – *Organy zapisi aktow graždanskogo sostojanija* (ros.).
[1040] Zaliznychnyy Viddil Reyestratsiyi Aktiv Tsyvil′noho Stanu L′vivs′koho Mis′koho Upravlinnya Yustytsiyi, Akt ślubu nr 76/1940, Beniamin Zylberberg i Fajga Danielak/Zylberberg.

koleżanki z akademika musiały pisemnie poświadczyć jej tożsamość. Akt ślubu Brusa i Wolińskiej znajduje się w grubej książeczce z tekturową okładką w Oddziale Rejestracji Aktów Stanu Cywilnego dzielnicy Zaliznyczna we Lwowie. Zebrano w niej aż dwieście dziewięć aktów małżeńskich, choć obejmuje ona zaledwie okres jednego tygodnia, między 2 a 9 stycznia 1940 roku, w tej jednej dzielnicy. W dniu 5 stycznia zawarto dwadzieścia sześć ślubów. Większość nowożeńców to byli uchodźcy (przeważnie narodowości żydowskiej). Oprócz Brusa i Wolińskiej, ślub wzięli m.in. Mieczysław i Renata Lidertowie, a także Irena Hausman-Petrusewicz i Jan Czerniaków, którzy chcieli jak najszybciej uregulować sytuację rodzinną i dostać na swoje nazwisko jakikolwiek radziecki dokument, by w ten sposób chociaż częściowo sformalizować swój pobyt. Cel ten oddaje półżartobliwa opowieść Brusa: „ZAGS-y podlegały Ludowemu Komisariatowi Spraw Wewnętrznych, więc na naszym akcie był ich nadruk z państwowym herbem. Poszliśmy do akademika, z którego cały czas chciano nas wyrzucić. Pokazaliśmy dyżurnej papier: Widzisz, co tu napisane? NKWD. Więc lepiej uważajcie!”[1041].

3.3.d. Paszportyzacja i wywózki

„Władze sowieckie dekretem Prezydium Rady Najwyższej z 29 listopada 1939 r. nadały swoim nowym poddanym radzieckie obywatelstwo; miejscowym przyznano je automatycznie, a uchodźcy z centralnej Polski musieli się o nie ubiegać”[1042]. Inaczej mówiąc, listopadowy dekret ustalał „obywatelstwo ZSRR dla wszystkich obywateli polskich, którzy przebywali na terenach tzw. Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej, w chwili, gdy stały się one częścią Związku Sowieckiego. W ten sposób prawie 1,5 miliona Żydów polskich wraz z pozostałą ludnością wbrew swojej woli stało się obywatelami sowieckimi”[1043]. Nowe paszporty zaczęto wydawać w marcu 1940 r. „Bieżeńcy”, jeśli otrzymywali radziecki paszport, to najczęściej z tak zwanym paragrafem 11 – dla podejrzanych jednostek. Oznaczało to ograniczenie praw obywatelskich, między innymi zakaz przebywania do stu kilometrów od granicy i meldunku w dużych miastach. „Wiedziałam, że dostanę ‘jedenastkę’. Nie było zmiłuj się. Niektórzy nie szli po paszporty, chcieli przeczekać”[1044] – wspominała Helena Wolińska.

[1041] W. Brus, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[1042] A. Żbikowski, *Wstęp…,* s. XVI.
[1043] K. Nussbaum, *Historia złudzeń…*, s. 26.
[1044] H. Wolińska rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…

Wyrzucono już ich wtedy z Domu Medyka (Instytut Handlu Radzieckiego, gdzie studiował Brus nie miał swoich akademików). Ona zatrudniła się jako kelnerka w stołówce akademika na ul. Kurkowej[1045], gdzie razem z pracą dostała łóżko w trzydziestoosobowym pokoju. On musiał „waletować". Bezdomność Brusa zadziałała na jego korzyść, bo dzięki temu łatwiej mógł się ukryć, za to zameldowana w akademiku Wolińska nie miała wyboru – zgłosiła się do komisariatu Milicji Ludowej. „I tu zaczęło się nieszczęście. Docierały do nas informacje, że ludzie z «jedenastką» muszą natychmiast opuścić Lwów. I że zaczynają się wywózki"[1046].

W podobnej sytuacji znalazła się Zofia Wróblewska, kiedy do jej akademika „w nocy przyszła milicja, kazali się ubrać, zabrać rzeczy. Ja się opierałam, wylądowaliśmy w komisariacie" [1047]. Z kłopotów uratowali ich wtedy wykładowcy Instytutu Pedagogicznego, w którym studiowała. Udało im się przekonać władze, że planowani do wywózki studenci, już wkrótce skończą studia i wyjadą do pracy w szkołach: „Dostaliśmy paszport radziecki" [bez paragrafu 11]. Za Wolińską nie miał kto się wstawić. Powyższe porównanie wskazuje, że studenci, także z grupy uchodźców, w radzieckim Lwowie byli w relatywnie dobrej sytuacji, lepszej niż pozostali mieszkańcy zajętych terenów. Potwierdziły to również wspomnieniach Henryka Baczki:

> „Zaczęły się wywózki i oni bieżeńców wywozili[1048]. Nawet u nas nielegalnie spali, bo myśmy byli kryci. Mieszkaliśmy w państwowym budynku, domu technika, ale inni bieżeńcy, którzy nie byli rejestrowani, tych wywozili na Wschód. A nie rejestrowali się, bo bali się wyjazdu na Wschód. Ja nie musiałem się rejestrować: mieszkałem we Lwowie w domu akademickim, więc miałem stały meldunek. Mieliśmy zapewnione studia i legalną pozycję. Nasz dom był chroniony, więc innych bieżeńców chowaliśmy, by NKWD ich nie wyłapało"[1049].

Akcje NKWD paraliżowały ludność. Według ustaleń historyków w czterech deportacjach wywieziono w głąb Związku Radzieckiego około 320 tys. polskich

[1045] Na tej ulicy mieszkał Stanisław Lem.
[1046] Tamże.
[1047] Ta i następna: Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Zofia Wróblewska…
[1048] Mowa o tak zwanej III wielkiej wywózce z przełomu czerwca i lipca 1940 r.
[1049] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…

obywateli, w tym 70-100 tys. Żydów[1050]. Nie znamy danych, ilu było wśród nich komunistów. Razem z wysyłkami trwała wzmożona fala aresztowań[1051]. NKWD tropiło oficerów Wojska Polskiego, funkcjonariuszy państwowych II RP, członków Bundu i partii syjonistycznych, ale represjonowano również polskich komunistów[1052].

Wolińska, która po otrzymaniu paszportu miała dziesięć dni na opuszczenie Lwowa, musiała się ukryć przed wywózkami NKWD. Nie mogła znaleźć zatrudnienia, bo wszędzie wymagano okazania paszportu, a jej dokument nie uprawniał do przebywania we Lwowie: „Zostałam na lodzie, bez pracy i z 'jedenastką. Wszystko się nawinęło z tym paszportem. Miałam tak dużo kłopotów. Było nam bardzo ciężko, głodowaliśmy"[1053]. Brus miał się lepiej – chociaż nie miał zameldowania, miał status studenta. Instytut Handlu Radzieckiego stał się wtedy jego drugim, a właściwie jedynym domem z prawem korzystania z bufetu (i właśnie w tym skrajnie trudnym czasie został, jak wielu przedstawicieli badanej grupy, agitatorem na wybory Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej). Represje roku 1940 odczuła przede wszystkim Wolińska, jednak – jak wspominała – nie zmieniło to jej ideowego światopoglądu. „Cholera mnie brała, że tak nas traktują. Przecież przyszliśmy z lewicy. Ale to były czysto osobiste uczucia. Nie wyciągałam z tego daleko idących politycznych wniosków. Nie jestem taka pewna, bym politycznie mądrze wtedy myślała"[1054] – oceniła samokrytycznie po latach.

Na jej ideologiczną ścieżkę nie miał wpłynął również fakt, że przez pewien czas ukryła ją przed NKWD zakonnica. „Spałam u jakiejś takiej siostry z klasztoru. To było ciekawe zjawisko, ona wiedziała, że jestem Żydówką, że mam paszport z «jedenastką».. Najprawdopodobniej robiła to, bo dla niej to była okupacja. I pomagała tym, kto się ukrywał". To jedyna jej wzmianka o tej historii i nieoczekiwanej pomocy. Nie wiadomo, jak długo Wolińska przebywała u zakonnicy, ani kim ona była. Najprawdopodobniej kobiety poznały się w okolicy pracy Wolińskiej w stołówce akademika na Kurkowej, który zorganizowano w dawnym klasztorze. Ulica Kurkowa przed wrześniem 1939 roku

---

[1050] A. Żbikowski, *Wstęp*…, s. XVI; Anton Polonsky, *Przedmowa*…, s. 9. Zob. też: D. Boćkowski, dz. cyt.; I. Grudzińska-Gross, J.T. Gross, *W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali… Polska a Rosja 1939–1942*, Kraków 2008; *Jews in Eastern Poland and the USSR 1939–1946*, red. N. Davies, A. Polonsky, London 1991.

[1051] Według Klemensa Nussbauma ogółem do czerwca 1941 r. aresztowania objęły ok. 100 tys. osób „w tym dość duży procent Żydów" (w polskich opracowaniach, jak zwraca uwagę wspomniany historycy) podają liczby od 90 do 450 tys. K. Nussbaum, dz. cyt., s. 28.

[1052] Ofiarami wywózek byli między innymi żona aresztowanego razem z Broniewskim Aleksandra Watta.

[1053] H. Wolińska, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…

[1054] Ten i następny cytat: H. Wolińska, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…

była ulicą trzech zakonów: klarysek, józefitek i franciszkanek, zwanych też mariankami[1055]. Władze radzieckie częściowo przejęły klasztorne budynki na akademiki i inne obiekty użyteczności publicznej.

Wspomniane przez Wolińską wydarzenia miały miejsce na krótko przed trzecią wielką deportacją, do której doszło na przełomie czerwca i lipca 1940 r., a która objęła przede wszystkim uchodźców z centralnej Polski. Deportowano wtedy ponad 70 tys. Żydów (czyli 22 proc. ogółu wywiezionych, większość w nocy z 28 na 29 czerwca[1056]). Wśród nich znalazł się między innymi Edward Łukawer z Warszawy, który w okolicach Lwowa pracował jako robotnik ziemny:

> „Oczywiście słyszałem o tym, że Rosjanie wywożą – ale sędziów, prokuratorów, policję. Aż wreszcie zaczęła się powszechna wywózka. Czułem, że mnie też wywiozą. [...] W nocy z 28 na 29 czerwca przyszli po mnie Ukraińcy: bierzcie, co możecie unieść i wyjedziecie. [...] Wagony były otwarte. Kto chciał, to wychodził. W nocy 29 na 30 czerwca pociąg ruszył na wschód – wtedy wagony zamknięto”[1057].

Łukawer trafił na Syberię, gdzie pracował przy wyrębie tajgi. Mimo skrajnie trudnych warunków przeżył wojnę i po 1945 roku wrócił do Polski, gdzie rozpoczął studia ekonomiczne, a w latach pięćdziesiątych nawiązał współpracę z Brusem”[1058]. Łukawer trafił na Syberię, gdzie pracował przy wyrębie tajgi. Po 1945 roku wrócił do Polski, gdzie rozpoczął studia ekonomiczne, a w latach pięćdziesiątych nawiązał współpracę z Brusem. Nie był komunistą, deklarował się jako apolityczny piłsudczyk. Tylko w jednym dokumencie osobistym osób należących do badanej w rozprawie grupy, znalazłam pozbawioną szczegółów informację, o wywózce: urodzony w 1919 roku Arnold Goldstein, syn krawcowej i bezrobotnego, działacz ZMS z Łodzi, w 1940 r. został wywieziony z matką do obozu pracy[1059].

Zagrożona wywózką była także Wolińska.

[1055] W archiwach wymienionych zgromadzeń ani też zbiorowej pamięci zakonnic nie zachowała się historia ukrywanej komunistki żydowskiego pochodzenia. Jedna z klarysek, siostra Eustella, pracowała w radzieckim szpitalu, według archiwistki tegoż zakonu, ukrywała nieznaną Żydówkę [nie wiadomo jednak, kiedy dokładnie, być może dopiero po czerwcu 1941 r.] i miała samodzielne mieszkanie na mieście. Wolińska ukrywała się przez kilka nocy w szpitalu na Kurkowej przez kilka nocy u zatrudnionej tam koleżanki. Nie ma jednak żadnych źródeł potwierdzających, że Wolińską ukrywała klaryska.

[1056] A. Żbikowski, *Wstęp*, s. XVI…

[1057] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Edward Łukawer…

[1058] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Edward Łukawer…

[1059] AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec-listopad 1943, List do Wandy Wasilewskiej, niedatowane, 28.08.1943, k. 248–249.

Trzecia, czerwcowo-lipcowa, wywózka, której celem byli przede wszystkim wojenni uciekinierzy z centralnej Polski, trwała dziesięć nocy. Choć zabierano przede wszystkim osoby bez żadnego dokumentu[1060], jak wspomniany wcześniej Edward Łukawer, Wolińska ugięła się pod ciężarem okoliczności i postanowiła opuścić Lwów: „Deptali nam po piętach. Nie miałam już sił się ukrywać”[1061].

Wyjechała na Polesie, gdzie mogła legalnie przebywać z paragrafem 11 w dokumentach. Zamieszkała w Żabczycach, wsi pod Pińskiem, gdzie przebywała jej koleżanka z warszawskiego gimnazjum[1062]. „Wynajmowała pokój u chłopskiej rodziny. Wstawili drugie lóżko, zamieszkałam u niej”. Jak wspominała Wolińska na terenie Białorusi panowało mniej napięć na tle narodowościowym. „Atmosfera była zupełnie inna niż we Lwowie. Białorusini byli sympatyczni. Od Ukraińców cały czas czuliśmy niechęć. Niechęć do Polaków. Bez względu na to, czy ktoś się orientował, że jesteśmy Żydami, czy nie”.

Nie miała problemu ze znalezieniem pracy. Tym razem uwierzono jej na słowo, że ma maturę. Została główną księgową (*gławbuchem*) w zarządzie gminnym. Jej opowieść oddaje atmosferę panującą na poleskiej prowincji, gdzie wszelka władza państwowa była daleka i dość iluzoryczna[1063].

> „Nawet liczyć przyzwoicie nie umiałam. Całe przedsiębiorstwo to byłam ja i ten Rosjanin, który mnie zatrudnił, zresztą sympatyczny. Wiecznie uwikłany w jakieś alimenty. A swoje biuro nosił w kieszeni. Zajmował się budownictwem czy czymś tam. Gławbuch potrzebny był mu tylko do podpisywania czeków. Taka była zasada radzieckich banków – bez podpisu głównego księgowego czek był nieważny. Więc podpisywałam i umierałam ze strachu, że skończę w więzieniu”[1064].

Najważniejszy, z punktu widzenia Wolińskiej, był fakt, że wraz z pracą, dostała prawo do korzystania z miejscowej stołówki:

[1060] Zob. Daniel Boćkowski, dz. cyt.
[1061] Te i kolejne cytaty: H. Wolińska, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…
[1062] 30 km na Zachód od Żabczyc, w Janowie Poleskim żył i pracował „w charakterze nauczyciela” inny warszawski uchodźca wojenny i przedstawiciel opisywanej grupy, Gustaw Bartman. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Z69, Gustaw Bartman, Życiorys, niedatowany, k. 6.
[1063] Przebywający w 1943 r. na terenie Polesia Leon Bielski wspominał, że mieszkańcy „zagubionych wśród moczarów wiosek […] Niemców znali tylko ze słyszenia”. Tenże, Spotkania z ziemią, Warszawa 1965, s. 103.
[1064] H. Wolińska, nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem…

„Bez tego można było zdechnąć z głodu. Jadał tam każdy, kto miał pracę. Poza stołówką trudno było nawet dostać chleb, mięsa nie widziałam na oczy. W Żabczycach nigdy nie byłam głodna Dostawałam gęstą zupę, świństwo, ale można było zjeść, i chleb. Dla mnie na tej wsi istniała tylko stołówka. Nic więcej nie zapamiętałam"

– wspominała. Groźba głodu musiała być realna, gdyż po czterdziestu latach, mówiła o żabczyńskiej stołówce z ogromnym przejęciem. Jej poleskie wspomnienia koncentrowały się wokół tej jednej kwestii, dając świadectwo tamtejszych warunków życia. Kiedy jej przełożony przeniósł się do sąsiedniego miasteczka, sytuacja Wolińskiej znacznie się pogorszyła, choć Mołotkowicze, dokąd musiała wyjechać wraz z nim, leżały zaledwie 6 kilometrów dalej na wschód. „Nie mieli stołówki pracowniczej. Zupełne dno. Tam nawet kolejek nie było, bo nie było za czym stać. Nie miałam gdzie kupić choćby kartofli". Od śmierci głodowej uratowała ją chłopska rodzina, u której zamieszkała: „Ciepli, życzliwi ludzie. Gdy podwozili mnie do pociągu, dali mi na pożegnanie kawałek słoniny i chleba. To była wielka rzecz".

3.3.e. Normalizacja wojennego pobytu

Wkrótce po tym, sytuacja Wolińskiej, jak i innych przedstawicieli grupy, zaczęła się poprawiać. Władze oficjalnie zezwoliły studentom uchodźcom pozostać we Lwowie. Dziewiętnastego września 1940 roku Włodzimierzowi Brusowi przyznano radzieckie obywatelstwo[1065]. „Dostał paszport bez paragrafu 11. Dzięki temu mnie jako jego żonie też obiecano wymienić na normalny" – wspominała Wolińska, która mogła wrócić do miasta.

Po klęsce Francji Stalin skorygował polityczny kurs, także w stosunku do polskich komunistów. Choć wciąż obowiązywał sojusz z Hitlerem i prasa radziecka uparcie milczała o zbrodniach nazistów, sytuacja uchodźców poprawiła się. Wolińska po raz drugi nie dostała się na lwowski uniwersytet (powód był ten sam: brak świadectwa maturalnego). Zapisała się na *raboczij fakultiet*, czyli *rabfak* – wieczorowe kursy dla wyrównania szans młodzieży robotniczo-chłopskiej. Prowadzone w Instytucie Handlu Radzieckiego zajęcia miały ją przygotować do radzieckich egzaminów typu maturalnego, by kolejnej jesieni mogła wreszcie kontynuować przerwane w Polsce studia (porównanie

[1065] Archiwum domowe Janiny Nadaner, *Wojennyj bilet* (Legitymacja wojskowa) Beniamina Zylberberga.

zdjęcia legitymacyjnego, które zrobiła przy okazji wstąpienia na *rabfak* z poprzednim – maturalnym, uwidacznia trudne przeżycia lat 1939-1941: wcześniejszej pyzata twarz zrobiła się chorobliwie wychudła, co podkreślały jeszcze wytrzeszczone oczy i rozczochrane włosy). Wolińska dostała posadę w administracji Uniwersytetu im. Iwana Franki, a uczelnia Brusa wynajęła im pokój na obrzeżach miasta. Sytuacja w mieście zaczęła się stabilizować. We lwowskich sklepach pojawiły się produkty spożywcze: tuszonka, cukier, masło, sery, mrożona ryba, a nawet nadziewana czekolada.

Na przełomie października i listopada 1940 r. na lwowskich uczelniach zawrzało. 26 października 1940 roku ogłoszono postanowienie O ustanowieniu opłat za naukę w starszych klasach szkół średnich i szkołach wyższych ZSRR i o zmianie zasad przyznawania stypendiów. Przewidziane opłaty za studia nie były wysokie: wahały się od 400 (w Moskwie, Leningradzie) do 300 rubli rocznie w miastach regionalnych, przy średniej miesięcznej pensji robotnika wysokości 350 rubli[1066], jednak decyzja o wprowadzeniu opłat godziła w jeden z aksjomatów rewolucji październikowej[1067]. Władze zlikwidowały powszechny system stypendialny, zostawiając pieniężną gratyfikację za dobre wyniki w nauce[1068]. Dla studentów-bieżeńców otrzymywane stypendium było często jedynym źródłem utrzymania[1069]. Mimo iż wyżej wspomniane postanowienie zakładało zwolnienia z opłat ze względu na trudną sytuację życiową, i uczelnie ich udzielały (Brus napisał podanie w tej sprawie 10 listopada 1940 roku: „Ojciec mój 25 lat przepracował jako księgowy w Warszawie do 1 września 1939 r. Jak powiadomiono mnie w listach, pracuje nadal, ale ze zrozumiałych przyczyn nie może mi pomóc. Głównym źródłem mojego utrzymania jest stypendium”[1070]) – studenci, dotychczas jedna z najbardziej uprzywilejowanych grup, głośno wyrażali swoje niezadowolenie:

[1066] Postanowlenie nr 638 Об установлении платности обучения в старших классах средних школ и в высших учебных заведениях СССР и об изменении порядка назначений стипендий от 26 октября 1940 года. Постановление № 638, „Parlementskaja Gazieta, Izdanie Federalnogo Sovieta Federacii”, 6.06.2020, dostęp: 21.03.2021 64 года назад в СССР отменили плату за обучение в старших классах средних школ – Парламентская газета (pnp.ru).

[1067] Władze ZSRR zakończą ten swoisty „kapitalistyczny” eksperyment w 1956 r.

[1068] Stypendia otrzymywali tylko ci, którzy mieli nie więcej niż 20%. czwórek na egzaminach” – zapamiętał Henryk Baczko. „AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia” na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki…, relacja Henryka Baczko, 27.02.1962, k. 71.

[1069] Tamże.

[1070] Archiwum Uniwersytetu Handlowo-Ekonomicznego we Lwowie, Osobowa sprawa nr 41 studenta Zylberberga Beniamina Abramowicza, Podanie, 9.11.1940.

„Listopad 1940. Collegium Maximum wypełnione studentami. (…) Na sali szum. Wyczuwa się napięcie. (…) Do prezydium napływa lawina kartek z jednym tylko pytaniem: «Co ze stypendiami?». Siedzę w trzecim rzędzie i dziesiątki kartek przechodzi przez moje ręce. W końcu wstaję i pytam z oburzeniem w głosie: «Jak można nie odpowiadać na pytania o stypendia?». Tak rozpoczęła się moja wojna z Sowietami [śmieje się]”[1071]

– wspominał Artur Hajnicz, który uważał decyzję o opłatach za „błędy i wypaczenie, które Sowieci popełniają, bo są przerażeni wojną. I że z komunizmem jako ideą ta przemoc nie ma nic wspólnego”[1072]. Za wystąpienie Komsomoł udzielił Hajniczowi nagany.

3.3.f. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej

Dnia 22 drugiego czerwca 1941 r. o świcie III Rzesza zaatakowała ZSRR. Wybuch wojny niemiecko- radzieckiej zastał członków i członkinie grupy w różnych częściach Związku Radzieckiego, od Białegostoku po Syberię, jednak opisywane we wspomnieniach emocje są do siebie podobne i wyrażają przede wszystkim zaskoczenie[1073]. „Nikt z nas się nie spodziewał, że wojna tak nagle wybuchnie. Byliśmy trzymani w głębokiej niewiedzy”[1074] – wspominał Henryk Baczko. Radziecka propaganda nazywała pogłoski o zbliżającym się konflikcie zbrojnym kłamstwem i prowokacją. „W ostatni dzień pokoju zajęci byliśmy egzaminami. Burza wisiała nad nami, a myśmy chodzili po świecie nieznani i nieświadom i jak dzieci. Wyszło straszliwie”[1075] – napisał w wojennym dzienniku Włodzimierz Brus. Jeszcze przed niemieckim atakiem dało się odczuć wzrastające napięcia etniczne:

„Utrzymywałam kontakt ze starszym bratem. On był z żoną i dzieckiem, mieszkali w Sarnach [w obwodzie rówieńskim], pisali do nas, czy mogą przyjechać. We Lwowie było niedobrze już wtedy, odpowiedzieliśmy im, że czujemy się niepewnie we Lwowie. To

[1071] Teresa Torańska, *Aneks…*
[1072] Tamże.
[1073] „Polscy komuniści przyjmowali bezkrytycznie za prawdę to, co głosiły oficjalne oświadczenia”, a te zapewniały o trwałości pokoju – podsumował Władysław Gomułka. Tenże, dz. cyt., t. 1, s. 223.
[1074] AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia” na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki…, relacja Henryka Baczko, 27.02.1962, k. 74.
[1075] Włodzimierz Brus, *Dziennik…*

było tuż przed wejściem Niemców. I oni już nie przyjechali. Ich wszystkich zagnano do jakieś szopy razem i spalono wszystkich razem. Brata, żonę i dziecko”[1076]

– wspominała Ewa Baczko.

Zofia Wróblewska, która po skończeniu Instytutu Pedagogicznego dostała w Krzemieńcu posadę nauczycielki języka ukraińskiego, w dniu wybuchu wojny była u męża we Lwowie: „Mąż krzyczał: wstawaj jest wojna, a ja przykrywała się, udawałam, że nie dopuszczam tej wiadomości”[1077]. Zaskoczenie przebywającej w Białymstoku Wacławy Grudzińskiej było podobnie: „W sobotę poszliśmy do kina grupowo i świetnie spędziliśmy wieczór. Piękny dzień, piękna noc 21 czerwca. Położyłam się, a po chwili zaczęły się wybuchy. Ponieważ film był o wojnie, myślałam, że mi się śni”[1078].

Wojenne wydarzenia działy się szybko: w poniedziałek z okolicznych akademików zebrano wszystkim komsomolców, w tym także nowo wybranych *zapadeńców*, którzy nie zdążyli jeszcze odebrać swoich legitymacji na placu Prusa[1079], pod budynkiem Komitetu Rejonowego Partii i Leninowskiego Związku Młodzieży. „Nie wiedzieliśmy, jaki jest cel tej zbiórki. Niektórzy myśleli, że wyprawią nas stąd na front. Kiedy wszyscy zebrali się na Placu Prusa z wielkim szumem wyprowadzono nas ze Lwowa, nie dając broni”[1080] – wspominał Henryk Baczko. Choć obecny na placu wraz z żoną Artur Hajnicz opowiadał po latach, że „miał karabin”[1081], w większości wspomnień powtarza się niezadowolenie z faktu, że władze nie zaopatrzyły komsomolskiej grupy w broń.

W komsomolskiej grupie byli również Włodzimierz Brus i Helena Wolińska. „Wyszliśmy razem z Rejkomem” – napisała ta ostatnia w jednym z życiorysów[1082]. Szli na wschód słynną drogą Lwów–Złoczów, zdyscyplinowaną, zwartą kolumną, nie wiedząc jednak, jaki cel mają przed sobą.

„Przeszliśmy ok. 20 kilometrów. W pewnym momencie zauważyliśmy, że jedzie samochód ciężarowy, a na nim Janek Krasicki, który jako «życiowiec» również w okresie

[1076] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…
[1077] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Zofia Wróblewska…
[1078] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…
[1079] Obecnie plac Iwana Franki.
[1080] AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia” na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki…, relacja Henryka Baczko, 27.02.1962, k. 74.
[1081] Teresa Torańska, *Aneks*…
[1082] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Życiorys z 2.09.1955, teczka osobowa Heleny Wolińskiej, sygnatura 18182.

poprzedzającym wybuch wojny znajdował się we Lwowie i przez pewien czas był etatowym pracownikiem i członkiem Komsomołu. Zapytaliśmy go, dokąd mamy iść. Odpowiedział, że Obkom[1083] otrzymał nowe polecenia z Kijowa i wraca. Zawróciliśmy z powrotem. Wieczorem byliśmy około Winnik [to jest około 10 km od Lwowa] i tam ponownie spotkaliśmy Janka Krasickiego na samochodzie, który jechał w odwrotnym kierunku. Powiedział nam wówczas, że we Lwowie nacjonaliści ukraińscy rozpoczęli powstanie i jest polecenie, aby nie wracał do Lwowa. Zawróciliśmy z powrotem. Kiedy odeszliśmy jakieś 15 km w stronę Młoczowa spotkaliśmy go znowu i dowiedzieliśmy się od niego, że jest polecenie Nikity Chruszczowa, ówczesnego sekretarza KP Ukrainy, aby wszyscy powrócili na swoje miejsce i nie poddawali się panice. Poważna część towarzyszy powróciła do Lwowa. Część rozpierzchnęła się po drodze, gdyż szosa, którą maszerowały wojska radzieckie, bombardowały samoloty”[1084].

Relacja Henryka Baczki w pełni oddaje chaos i panikę lokalnych władz radzieckich, które zapanowały po niemieckim ataku. Artur Hajnicz zapamiętał tę drogę inaczej, ale niemal równie chaotycznie:

„Dotarliśmy do Złoczowa i miejscowe władze poleciły nam wracać. Usłyszeliśmy: Lwów się broni, a wy uciekacie! Były dyrektywy, żeby zapadników nie wypuszczać. […] Poszliśmy na dworzec. Nagle zaczęło się bombardowanie. Wybuchła panika, wskoczyłem do wagonu. Leoś Schaff, brat Adama, uczepił się…pod wagonem. Wróciliśmy do miasta. Fania została. Odnaleźliśmy się dopiero po roku. Ona trafiła do Uzbekistanu”[1085].

Do miasta wrócili także Brus i Wolińska. We Lwowie, tych którzy wrócili wezwano do tzw. rejonowej komisji wojskowej, gdzie Henrykowi Baczce, Arturowi Starewiczowi i innym komsomolcom z Politechniki zaproponowano, by zostali spadochroniarzami zrzuconymi na tyły wojsk niemieckich. Brusa i Wolińską, która była w szóstym miesiącu ciąży, skierowano do pomocniczego batalionu Komsomołu. Wszyscy mieli się stawić następnego dnia: „Rano, gdy przyszliśmy do Rajwojenkomatu,

[1083] Obwodowy Komitet partii komunistycznej.
[1084] AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia” na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki…, relacja Henryka Baczko, 27.02.1962, k. 75–76.
[1085] Teresa Torańska, *Aneks…*

nie zastaliśmy już nikogo. Wszyscy zostali ewakuowani”[1086] – opowiadał Henryk Baczko. Przedstawiciele władz radzieckich pospiesznie opuszczali miasto. Z Komitetu Obwodowego Partii zniknęli nawet pilnujący gmachu milicjanci. Mówiono, że Niemcy są już na rogatkach Lwowa. Henryk Baczko, Artur Starewicz znowu ruszyli ze Lwowa w poszukiwaniu możliwości zaciągnięcia się na front. „Wziąłem brata i tez staraliśmy się ewakuować na wschód, w kierunku Kijowa”[1087] – wspominał ten pierwszy. Na własną rękę wyjechała też Irena Hausman-Petrusewicz wraz z Janem Czerniakowem i Ireną Poznańską. Nie mieli pieniędzy, ani pojęcia dokąd powinni uciekać, a jedynym przydatnym dokumentem był dyplom lekarza Hausman-Petrusewicz: „Odebrałam dyplom i tego dokładnie dnia do Lwowa weszli Niemcy”[1088] – wspominała po siedemdziesięciu latach. Zapamiętała panikę Rosjan i kompletną dezorganizację na drogach i torach[1089]. Jej siostrę Stefanię Jabłońską ewakuowano wraz z jej medyczną uczelnią – najpierw do Charkowa, potem dalej na wschód.

Chaos pogłębiał się także we Lwowie. „Wieczorem wybuchła ta pierwsza straszliwa panika w mieście”[1090] – zanotował Brus kilka miesięcy później w wojennym dzienniku. Jednak 25 czerwca dowództwu Amii Czerwonej udało się – tymczasowo – opanować sytuację. Lwowski Obkom Partii i Obkom Komsomołu znów zostały otwarte, aparat partyjny zmuszono do powrotu na stanowiska. NKWD prowadziło masowe aresztowania Ukraińców. Wielu rozstrzelano. Brus i Wolińska w ramach służby w batalionie pomocniczym kopali okopy, rowy przeciwczołgowe, umacniali barykady. 28 czerwca on pełnił służbę przy Komitecie Obwodowych Komsomołu, ona na Uniwersytecie. Jego grupę ewakuowano, jej pozostawiono. „Czasem o całym życiu decydują sekundy” – napisał w dzienniku Brus. Jego kolega z uczelni Szymon Szechter: „Zaklinał się, że wyjechałaś ze Lwowa w wojskowym aucie czy czymś. I znowu uległem, chociaż nie miałem prawa wierzyć niczemu oprócz własnych oczu”[1091].

Jedną z osób, których nie ewakuowano była też Irena Tarłowska: „Gdy wybuchła wojna komsomolcom kazano zostać i bronić Lwowa. Wszyscy moi znajomi wyszli, zostałam tam właściwie sama, bez pieniędzy, bez mieszkania, w bardzo trudnej

[1086] AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, Działalność „Życia” na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki…, relacja Henryka Baczko, 27.02.1962, k. 74.
[1087] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[1088] P. Dołowy, *W pracy jestem…,* s. 135.
[1089] S. Rowland, C. Rowland, Rozmowa z Ireną Hausman-Petrusewicz…
[1090] W. Brus, *Dziennik…*
[1091] Włodzimierz Brus, *Dziennik.*

sytuacji”[1092]. 28 czerwca był ostatnim dniem ewakuacji – jednym z ostatnich radzieckich pociągów wyjechał na wschód Emanuel Planer (rodziców i żonę wyprawił wcześniej). Dzień później Arturowi Hajniczowi jeszcze udało się uciec indywidualnie:

> „29 czerwca Niemcy zbliżali się do miasta i mama spakowała mój plecak. Musisz uciekać – powiedziała. – Zajmowałeś się polityką. Uważała, że jako komunista jestem zagrożony. Nam nic nie grozi – dodała – ale ty musisz wiać. Wyszedłem z dwoma kolegami (…) Nie wiem, jak zginęli mama, ojciec i siostra. Nie mam ich fotografii”[1093].

Ze Lwowa w tym czasie wyszła też Kazimiera Kagan, która po ukończeniu Instytutu Pedagogicznego pracowała w szkole specjalnej we Lwowie, ale w przeciwieństwie do Hajnicza nie zdążyła uciec: „Po drodze natknęłam się już na Niemców, wróciłam więc do Lwowa[1094]. Podobnie było w Wilhelminą Skulską, która we Lwowie uzupełniała szkołę średnią, chcąc w efekcie dostać się na uniwersytet i pracowała jako maszynistka w Wydawnictwie Polskim: 22 czerwca 1941 roku jej mąż, dyrygent orkiestry, był na występach w Kijowie. „Starałam się do niego dotrzeć” – wspominała. Wyszli trzyosobową grupą, ale w Podwołoczyskach [obwód tarnopolski] odcięli im drogę Niemcy[1095]. „Z chwilą wybuchu wojny radziecko-niemieckiej zdołałem się ewakuować [z Łomży] do Białegostoku. Dalej nie mogłem”[1096] – wspominał Gustaw Alef Bolkowiak. W Białystoku Niemcy byli jeszcze szybciej niż we Lwowie: zajęli miasto 27 czerwca. Wacława Grudzińska mówiła, że gdy 23 czerwca przyszła do swojej fabryki, dowiedzieć się, co ma dalej robić:

> „tam już prawie nie było nikogo. Był tylko główny księgowy Rosjanin, zagubiony. Poradziłam mu by wiał. My też z Marysią [współlokatorką] poszłyśmy na Wschód. Po drodze Marysię raniło od bombardowania w głowę, zostawiłam ją w szpitalu w

[1092] B. Engelking, *W końcu wyszłam*…, s. 149–150.
[1093] T. Torańska, *Aneks…*
[1094] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/1745, Kazimiera Kagan, Życiorys, niedatowany, k. 3.
[1095] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Wilhelmina Skulska Życiorys, niedatowany, k. 12. W relacji „Moje życie”, napisanej w 1995 r. i przechowywanej przez córkę Skulskiej, Marię Kruczkowską: mąż był narzeczonym, pojechał z występem nie do Kijowa, lecz Mińska, gdzie miał zostać rozstrzelany przez NKWD za „nieprzemyślaną transakcję zakupu paszportu amerykańskiego”. W tej samej relacji Skulska wspominała, że została we Lwowie celowo, nie chcąc jechać do Związku Radzieckiego „gdyż po śmierci siostry miałam uraz do tego kraju”.
[1096] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Alef-Bolkowiak Gustaw, Życiorys, niedatowany, k. 13.

Wołkowysku i próbowałam iść dalej, ale w Stołpcach [obwód miński] zastali nas Niemcy”[1097].

Jak ocenia Klemens Nussbaum, około 300-400 tysiącom uchodźców, większość z których stanowili Żydzi w czerwcu 1941 r. udało się ewakuować w głąb ZSRR[1098]. Jak wynika z analizy porównawczej dokumentów osobistych losami członkiń i członków badanej grupy, a także innych Żydów i komunistów, którzy w momencie wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej znaleźli się na radzieckim terenie przygranicznym, rządził przypadek. Przypadek zdecydował również o jednym z podstawowych powojennych podziałów w polskiej partii komunistycznej: na tak zwanych krajowców i tych, którzy wojnę przeżyli w ZSRR[1099].

3.4. Podsumowanie

Jak ocenia Jaff Schatz jesienią 1939 roku na terenach zajętych przez ZSRR znalazło się „od dwóch do trzech tysięcy zrzeszonych polsko- żydowskich komunistów”[1100]. Ponieważ na wschód wybierali się przede wszystkim młodzi[1101], wśród których oprócz zrzeszonych byli też sympatycy ruchu, można założyć, że było ok. dwóch tysięcy, wśród których znajdowali się także członkinie i członkowie badanej w rozprawie grupy. Ich percepcja władzy radzieckiej i radzieckich porządków była niejednoznaczna, pełna sprzeczności, lecz w ogólnym rozrachunku skłaniająca się do akceptacji, a nawet afirmacji. Zdecydowały o tym dwa czynniki: bezpłatna, edukacja (lub nadzieja na jej otrzymanie) i brak systemowej dyskryminacji na tle etnoreligijnym. Było to istotne zwłaszcza po traumatycznych doświadczeniach na polskich uczelniach drugiej połowy lat trzydziestych. Radziecka władza okupacyjna dała badanej grupie to, czego nie potrafiło dać im własne państwo: bezpłatne wykształcenie bez segregacji, przemocy i upokorzenia.

[1097] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…
[1098] K. Nussbaum, dz. cyt., s. 30.
[1099] Jedną z osób, której mimo starań, nie udało się ewakuować ze Lwowa był Władysław Gomułka. Zob. tenże, dz. cyt.
[1100] J. Schatz, dz. cyt., s. 192.
[1101] Historycy nie dysponują dokładnymi danymi na ten temat, jednak Klemens Nussbaum, który przeanalizował dane Komitetu Żydów w Polsce dotyczące 157 tys. repatriantów z Polski, uznał je za „dość reprezentatywne” – wynika z nich, że najliczniejszą grupą wiekową stanowili repatrianci w wieku 22–45 lat, 58% w przypadku mężczyzn i 54,3% w przypadku kobiet. W tejże grupie wiekowej mieściła się badana w niniejszej rozprawie grupa. K. Nussbaum, dz. cyt., s. 38.

Wspomniana grupa, jako uchodźcy z centralnej Polski oraz członkowie skompromitowanego w oczach Moskwy i Kominternu ruchu komunistycznego, była obiektem systemowej dyskryminacji. Ta dyskryminacja, a także organizacyjny chaos, terror NKWD, braki aprowizacyjne, absurdy radzieckich zasad, nieraz w sposób dramatyczny wpływała na jakość życia członkiń i członków badanej grupy, pogłębiając dysonans zderzenia ich romantycznej wizji ZSRR z surową wojenną rzeczywistością. Ponieważ jednak nie była to dyskryminacja na tle antysemickim, a przynajmniej taką nie była w odbiorze samych zainteresowanych (można się bowiem zastanowić, czy fakt, że idąc za określeniem Henryka Baczki, że wśród działaczy młodzieżowych „największym zaufaniem" władz radzieckich i prestiżowymi funkcjami zostali obdażeni etniczni Polacy, to jest Jan Krasicki i Jan Turlejski, był przypadkiem, czy świadomą tendencją) – członkinie i członkowie badanej grupy łatwiej ją akceptowali, jako nieprzyjemną, lecz mniej istotną konsekwencję wojennej sytuacji. Brak praktyk antysemickich w systemowym działaniu radzieckich władz odegrał, jak się wydaje, kluczową rolę w ponadprzeciętnie wysokim zaangażowaniu politycznym i propagandowym badanej grupy we wdrożenie systemu radzieckiego na terenach zajętych 17 września 1939 r.

Rozdział 4: Radziecka odyseja 1941–1944/1945/1946[1102]

4.1. Początkowa faza wojny niemiecko-radzieckiej, a sytuacja uchodźców

Pierwszym dużym przystankiem dla uciekających przed nową wojną uchodźców był zazwyczaj Kijów. „W Kijowie przyjęli mnie do wojska radzieckiego. Rozstałem się z bratem [Bronisławem Baczką], za ostatnie pieniądze poszliśmy do restauracji. On poszedł z kolegami na południe do jakiegoś kołchozu, gdzie go przyjęli[1103]. Ja wstąpiłem do oddziału saperów Armii Czerwonej. Zakładaliśmy miny i wysadzaliśmy mosty pod Kijowem. Było tam trochę Żydów z Polski”[1104].

W Kijowie, po kilku dniach wędrówki eszelonami, znalazł się również Włodzimierz Brus. Komitet Centralny Komsomołu wysłał go do obwodu woroszyłowskiego (dziś ługański). W Włoszyłowgradzie (Ługańsku) wcielono go do kołchozu *Die Rote Fahne* (Czerwona Flaga), gdzie pracowali miejscowi Niemcy, których po ataku Hitlera uznano za wrogów wewnętrznych. Umieszczenie w tym miejscu Brusa, jako jednego z polskich *bieżeńców*, wskazuje, że tak zwani *zapadeńcy*, czyli uchodźcy z centralnej Polski, byli traktowani przez władze radzieckie jak potencjalni zdrajcy. Odczuł to także Henryk Baczko, którego po czterech miesiącach służby w 25. Samodzielnym Batalionie Saperów I Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej, czyli w październiku, zwolniono ze służby. „Przeczytali nam rozkaz [Siemiona] Budionnego, dowódcy frontu ukraińskiego, że wszystkich żołnierzy Zachodniej Ukrainy i nieradzieckiego pochodzenia zdejmuje się z frontu”. Eszelon wywiózł go na Syberię, „do fabryki zbrojeniowej, 10 km od Nowosybirska, do strojbatu”[1105] – wspominał . Strojbat, czyli *Osobyj Stroitielny Batalion* (Samodzielny Batalion Budowlany)[1106], była to jednostka pomocnicza armii, która w praktyce niewiele różniły się od obozów pracy. „Była dyscyplina wojskowa. Twarde było to wszystko. Było tam dużo Żydów z okręgu ukraińskiego. W strojbacie byłem cały 1941 r. i kawałek 1942”[1107].

[1102] Termin zapożyczam od Jaffa Schatza.
[1103] W latach 1941–1942 Bronisław Baczko był traktorzystą w kołchozie w obwodzie stalingradzkim (dziś obwód wołgogradzki).
[1104] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[1105] Tamże.
[1106] M. Wieliczko, *Report on" „stroibats”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Sklodowska” 2008, vol. 63, nr 1, s. 121.
[1107] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…

Z Armii Czerwonej został zdjęty również inny ochotnik, Samuel Fiszman. „Zostałem przewieziony do Saratowa, gdzie pracowałem jako zastępca lekarza w «strojbacie»”[1108]. Podobny los spotkał Gustawa Bartmana. Ten był w batalionie pracy pisarzem, robotnikiem i strażnikiem, aż przekazano go do kombinatu chemicznego w Baszkirii, gdzie pracował jako majster[1109]. Z kolei Henryk Holland, który po wybuchu wojny także służył ochotniczo w Armii Czerwonej, został lekko ranny. Najprawdopodobniej dzięki medycznemu wykształceniu uniknął strojbatu. Oddelegowano go na Ural, gdzie pracował w szpitalu w Swierdłowsku[1110]. „Po wielokrotnych, bezskutecznych podaniach do władz wojskowych o ponowne przeniesienie na front – pisał w jednym ze swoich życiorysów – za poradą i przy pomocy szefa Zarządu Politycznego Uralskiego Okręgu Wojskowego, do którego się m.in. zwróciłem, zostałem w październiku 1942 r. zdemobilizowany i odkomenderowany do Moskwy”[1111]. Tam pozwolono Hollandowi podjąć „studia na trzecim roku I Moskiewskiego Instytutu Medycznego”[1112]. Szczęśliwy dla 22-latka z Warszawy rozwój wydarzeń był jednak nietypowy dla opisywanej grupy. Większość jej przedstawicieli w następstwie wybuchu radziecko-niemieckiej wojny trafiła do strojbatów i kołchozów.

W kołchozach pracowali Maksymilian Pohorille („W latach 1941–43 pracowałem fizycznie w kołchozie «Put’ Lenina» w kirgiskiej SRR”[1113]) i Konstanty Gordon – na Kauzkazie. „Pod koniec roku wyjeżdżam do Uzbekistanu. Przez pierwsze pół roku pracuję w charakterze elektrotechnika w Fergańskich Szybach Naftowych, później w kopalni wosku ziemnego (ozokieryt)”[1114] – wspominał ten ostatni. Robotnicą, rybaczką, a następnie dyplomowaną traktorzystką w kołchozach nad Wołgą była Halina Altman. Ta ostatnia funkcja, zdobyta rok po wybuchu wojny, była awansem w strukturze kołchozowej. Wcześniej Altman, by przeżyć, musiała wykonywać wszelkie dostępne zajęcia: „Po zakończeniu sezonu połowów” pracowała „w brygadzie do walki z dżumą, która zajmowała się truciem myszy polnych”[1115].

[1108] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/ 858, Fiszman Samuel, Życiorys, 19.09.1944, k. 5.
[1109] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Z69, Gustaw Bartman, Życiorys, niedatowany, k. 6.
[1110] K. Persak, dz. cyt., s. 136.
[1111] Tamże.
[1112] Tamże.
[1113] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/23920, Pohorille Maksymilian, Życiorys, 14.02.1949, k. 21.
[1114] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 14286, Gordon Konstanty, Życiorys, 14.03.1950, k. 14.
[1115] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 33/65, Altman Halina, Życiorys, 10.06.1950, k. 6.

Do radzieckiej armii bezskutecznie próbował z kolei dostać się Jan Czerniaków. „Ale oni nie chcieli go wziąć, bo był Polakiem. Nie miał – nie mieli do niego zaufania" – mówiła Irena Hausner-Petrusewicz[1116]. Oboje trafili do Frunze[1117]. „Znalazłam jakiś pociąg i pojechałam do Kirgizji"[1118] – wspominała Hausner-Petrusewicz, oddając w lapidarnym opisie wojenny chaos i przypadkowość losów uchodźczych, która z racji wyuczonego zawodu dostała pracę w szpitalu.

Pierwsza faza wojny niemiecko-radzieckiej dla większości przedstawicieli grupy była tragiczna. Wojennego chaosu doświadczyli nawet ci, którzy jak Stefania Jabłońska, brali udział w organizowanej przez władze ewakuacji (Jabłońska trafiła do Kijowa, a następnie Charkowa, gdzie kontynuowała studia medyczne, czyli była w lepszej sytuacji niż większość grupy). Druga połowa 1941 r. oznaczała ciągłą ucieczkę przed zbliżającym się frontem (Jabłońska trafiła w końcu do kirgiskiego Frunze). Uciekał – tym razem z Donbasu – również Brus. Jesienią dotarł nad Wołgę, pod Saratów, gdzie znowu przydzielono go do kołchozu. Przymierał tam głodem, a mimo to do ostatniej chwili nie chciał – nielegalnie – opuścić stanowiska. „Jako jedyny z mojej grupy występowałem za pozostaniem, ale fakt faktem, że pojechałem z nimi"[1119] – zapisał w dzienniku. Tak znalazł się w Saratowie, mieście obwodowym na prawym brzegu Wołgi, które w latach trzydziestych przeżyło czas gwałtownej industrializacji[1120]. Wybudowano tu wiele ważnych dla wojska fabryk. Do Saratowa dotarli w tym czasie znani lwowscy działacze: Wanda Wasilewska, pisarz Jerzy Putrament, dziennikarz Wiktor Grosz, któremu jako jednemu z niewielu *zapadeńców* pozwolono służyć w Armii Czerwonej[1121], jednak młodszy od nich co najmniej o dekadę Brus, jako szeregowy uchodźca, mógł liczyć wyłącznie na siebie. Nie miał pracy ani dachu nad głową. Przed śmiercią z wycieczenia uratowała go studencka legitymacja ze Lwowa. Okazał ją w saratowskiej bibliotece naukowej, dzięki czemu pozwolono mu wejść do środka. Mógł się ogrzać i skorzystać ze stołówki. Jeszcze ważniejszy był fakt, że jako student miał prawo zamieszkać w dużym mieście (większość uchodźców musiała osiedlić się na prowincji). Uczących się studentów nie brano również do batalionów pracy. „W Saratowie było sporo uczelni. Mogłem się zapisać na dowolną z nich – brakowało im ludzi, bo wielu młodych poszło

[1116] S. Rowland, C. Rowland, rozmowa z Ireną Hausman-Petrusewicz…
[1117] Dzisiejszy Biszkek, stolica Kirgistanu.
[1118] P. Dołowy, *W pracy jestem…,* s. 135.
[1119] Włodzimierz Brus, *Dziennik…*
[1120] Opis Saratowa zob. np. Jerzy Putrament, *Pół wieku. Wojna,* Warszawa 1984, s. 121-122.
[1121] Tamże.

na front" – wspominał Brus[1122]. Wybrał Instytut Planowania Ekonomicznego. „Ale by przeżyć, potrzebowałem też pracy". Zatrudnił się w fabryce produkującej metalowe części do spadochronów. Udało mu się znaleźć miejsce do spania w drewnianej chacie w robotniczej dzielnicy miasta, którą dzielił z innymi bieżeńcami. Bycie częścią wspólnoty akademickiej po raz kolejny uratowała mu życie i tę lekcję zapamiętał do końca życia („Ojciec podczas każdego naszego spotkania wypytywał, nad czym pracuję, czy dalej się kształcę i gdzie. Byłam już po studiach na Harvardzie, a on ciągle pytał: Czy piszesz jakiś *paper*? Czy nie porzuciłaś pracy naukowej?. W końcu spytałam go, dlaczego tak naciska. Odpowiedział, że to ważne, by należeć do wspólnoty akademickiej, bo ten fakt może uratować życie, tak jak kiedyś jemu. Wtedy w Saratowie już umierał z głodu" – wspominała jego córka). Studia, już po raz drugi, umożliwiło mu państwo radzieckie, co zasadniczo wpłynęło na jego ocenę tego kraju.

4.2. Analiza treści dziennika Beniamina Zylberberga/Włodzimierza Brusa – lata 1941–1942

Brus zaczął pisać dziennik na dziesięć dni przed 23 października 1941 r., który był terminem prognozowanego porodu Heleny Wolińskiej. Targany wyrzutami sumienia, że zostawił ją samą we Lwowie, żył w tym czasie w „półhalucynacji".

> *Były chwile, kiedy po prostu traciłem świadomość tego, gdzie się znajduję. Moi koledzy niejednokrotnie pytali mnie, czy śpię. Widziałem Cię wszędzie: w Warszawie, we Lwowie, w Otwocku, w Diłoku i gdzieś tam, gdzie razem nie byliśmy*[1123].

By nie dać się „uczuciu człowieka powoli zapadającego w obłęd", w ukradzionym z instytutu zeszycie zaczął prowadzić dziennik. Miał formę nigdy niewysłanego listu do pierwszej żony. Brus pisał go z przerwami przez ponad trzy lata, do listopada 1944 r. Oprócz spraw związanych z osobistą relacją, zawarł wspomnienia przedwojennej Warszawy, ale przede wszystkim na kartach dziennika opisywał radziecką codzienność i swoje – bardzo często skrajne – na nią reakcje. Te ostatnie treści, podzielone chronologicznie, stanowią w niniejszym rozdziale przedmiot analizy, także

[1122] Ten cytat i kolejny: W. Brus, *Zmora…*, s. 13.
[1123] Cytowane fragmenty dziennika Włodzimierza Brusa będą od tego momentu oznaczane kursywą.

porównawczej. Wszystkie zaznaczone cytaty pochodzą z maszynopisu dziennika Włodzimierza Brusa.

4.2.a. Październik–grudzień 1941

Kiedy Brus zaczynał prowadzenie dziennika, wojska niemieckie, które zajęły już niemal całą Ukrainę, były coraz bliżej Saratowa.

> *Żelazną kłodą kładą się wzięte miasta i codzienne komunikaty, których słucha się po prostu jak wyroku. Niemcy idą... Nie widać nastrojów o jakich pisze «Prawda». W Warszawie już były lepsze. Jest panika.*

– notował z wciąż wyraźnym zdziwieniem, mimo dwuletniego doświadczenia życia pod władzą radziecką i czerwcowej ewakuacji. Swoje krytyczne oceny kierował przede wszystkim pod adresem mieszkańców ZSRR, a nie władz.

> *Ci „ludzie socjalizmu" są tak niesłuchanie szarzy, tak mało mają entuzjazmu, wiary. To jest po prostu stado baranów, pogrążonych w tym ciężkim swoim ogonkowym życiu i z jakimś dziwnym fatalizmem twierdzących jedno i to samo: wsio rowno wozmut*[1124]*. Ci ludzie w ogóle nie są za bardzo zadowoleni ze swego socjalistycznego życia.*

Ostatnie zacytowane zdanie odnosi się do omówionej w rozdziale drugim niniejszej rozprawy romantyzacji Związku Radzieckiego, która charakteryzowała poglądy polityczne badanej grupy w latach trzydziestych. Jak dowodzi dziennik Brusa, ta romantyczna wizja okazała się zadziwiająco trwała – przetrwała nawet skrajnie trudne doświadczenia uchodźcze z lat 1939–1941. Brus, zastanawiając się nad przyczynami marazmu „ludzi socjalizmu", który obserwuje na co dzień, nadal romantyzuje pierwszą ojczyznę proletariatu, tyle że nie teraźniejszość, a przeszłość, zestawiając niezadowalające go „dziś" z idealizowanym „wczoraj", czyli pierwszymi latami po rewolucji.

> *Proletariat sowiecki stępiał przez swoje 20 lat. Wraz ze stępieniem, wprost doskonałym, wszelkich odruchów buntu przeciwko władzy – stępiono na zawsze jego bojowość. W*

[1124] Z ros. „wszystko jedno wezmą".

początkach ZSRR było inaczej – rzeczywiście rewolucyjnie, czerwono, młodo. Dowodem na to jest chociażby Majakowski. Teraz jest szaro, wszystko zgodnie z obrządkiem – kostnica…

To interesujący fragment. Brus jeszcze niewiele wiedział o wielkim terrorze drugiej połowy lat trzydziestych i wcześniejszym Wielkim Głodzie (który dosięgnął również obwód saratowski), ale zauważał destrukcyjne efekty społeczne tych tragicznych wydarzeń. Od pierwszych kart dziennika radziecka codzienność wywoływała dysonans wewnętrzny Brusa.

Prawdziwego życia partyjnego oczywiście nie ma. Zebrania pod 100 proc. przymusem, agitacyjne godziny traktują jak katorgę. Do wykładów z marksizmu-leninizmu, marksizmu przekształconego w katechizm, ludzie odnoszą się jak kiedyś do picia tranu. Ciekawe, czy tu rzeczywiście wszystko jest zbudowane na kłamstwie, od „szczęśliwego i radosnego życia" poczynając, na socjalistycznym patriotyzmie kończąc?

Nawet najważniejszy z punkt widzenia badanej grupy radziecki internacjonalizm, w który tak bardzo wierzyła komunizująca żydowska młodzież, jesienią 1941 r. okazał się dla Brusa fałszem.

Rozwiązanie kwestii żydowskiej w ZSRR jest zdaje się jeszcze jednym mitem. Faktycznie Żydzi, jak i ich wrogowie zmienili się bardzo mało. Do ewakuowanych (szczególnie z Zachodniej Ukrainy), a do Żydów w szczególności istnieje wyraźny brak zaufania. Wszystkich zachodniowców zwolnili z wojska.

I rzeczywiście, zwycięstwo rewolucji październikowej „uruchomiło nagły i intensywny okres emancypacji Żydów […], a bolszewicy wzięli udział w opracowaniu szerokiej strategii przeciwko antysemityzmowi"[1125]. Jednak odgórna walka z antysemityzmem, która w drugiej połowie lat trzydziestych znacząco osłabła na sile,

[1125] B. McGeever, *Revolution and antisemitism: the Bolsheviks in 1917*, "„Patterns of Prejudice" 2017, 51 (3–4), s. 235–252. Jak zauważa autor artykułu, już rewolucja lutowa sprawiła, że „ponad 140 antyżydowskich ustaw, liczących łącznie około 1000 stron, zostało usuniętych w ciągu jednej nocy". Wdrażanej systemowo od 1917 r. emancypacji Żydów towarzyszyła fala pogromów jako jedna z konsekwencji toczącej się w pierwszych porewolucyjnych latach wojny domowej.

przyniosła jedynie pozorne efekty [1126]. Kiedy z powodu zbliżających się do miasta wojsk niemieckich, zajęcia na uczelniach zostały przerwane, studentów zmobilizowano do batalionów pomocniczych. Brus trafił do wsi Bobrówka, 60 km od Saratowa. Był zaszokowany antysemityzmem rosyjskich chłopów, u których mieszkał tymczasowo na przełomie jesieni i zimy 1941 roku: *Jest on tak żywiołowy, że powoli sam staję się antysemitą. Na porządku dziennym są opowiadania o tchórzostwie Żydów i o uchylaniu się od służby wojskowej*.

Co symptomatyczne, przejawy miejscowego antysemityzmu, choć szokowały, nie były dla niego bolesnym doświadczeniem. Miało to najprawdopodobniej związek z faktem, że ów antysemityzm nie odnosił się bezpośrednio do niego – on był klasyfikowany przez ludzi radzieckich przede wszystkim jako zachodni uchodźca, a nie Żyd. I choć ta rola przysparzała wielu problemów w związku z brakiem zaufania do przybyszów, nie wiązała się z traumą segregacji rasowej[1127].

Równie wstrząśnięty był nędzą egzystencji wiejskiego proletariatu. *Na pewno nigdy nie myśleliśmy, że ludzie mogą żyć tak ciężko*. To w Bobrówce Brus usłyszał, przekazywane półsłówkami, świadectwa o wielkim głodzie. Również o kanibalizmie, który w Warszawie on i całego jego otoczenie brali za oszczerstwa burżuazyjnej prasy.

[1126] Doświadczył tego także radziecki rówieśnik Włodzimierza Brusa, urodzony w 1923 r. w centralnej Ukrainie Władimir Gielfand, który należał do drugiego pokolenia radzieckich komunistów żydowskiego pochodzenia. Do wybuchu wojny był wzorowym komsomolcem, dumnym z matki Nedieżdy Gorodynskiej, która brała udział w przewrocie bolszewickim. Jego dziennik, który prowadził mimo formalnego zakazu dowództwa, podczas służby w Armii Czerwonej, jest w swym młodzieńczo-idealistycznym strumieniu narracji podobny do dziennika Brusa. Gielfand, który chce „iść na wojnę jako komunista, ślubuje „być pionierem i osiągnąć stopień porucznika" i idealizuje ojczyznę, w armii radzieckiej jest zmuszony do weryfikacji większości swoich ideałów („Jaka niespodziewana i smutna rozbieżność z relacjami gazet" – pisze o zastanej w wojskowych szeregach atmosferze defetyzmu, braku wiary w państwo i masowych dezercji). Wojenna rzeczywistość zmusiła Gielfanda do konfrontacji z coraz bardziej jawnym antysemityzmem, opartym na przedrewolucyjnych fantazmatach: „Na ulicach i w parku, w sklepie z chlebem i w kolejce po parafinę – Mówią, jeszcze nieśmiało, rozglądając się dookoła. Żydzi to złodzieje. Żydówka ukradła to i owo. Żydzi mają pieniądze". Gielfand obawiał się, że niemieckie ulotki przekonujące miejscową ludność, że „walczymy tylko przeciwko Żydom, którzy siedzieli wam na karku i są odpowiedzialni za wojnę" mogą odnieść skutek. Dla bezpieczeństwa udawał pół Rosjanina pół Gruzina. Apogeum antysemickich praktyk doświadczył podczas pobytu w szpitalu, gdzie leżał z nieżydowskimi rannym żołnierzami: „Wyładowują swoją złość na mnie i krzyczą na mnie »Żyd«, przeklinają i nigdy nie dają mi dojść do słowa ani nikogo upomnieć, kiedy śmiecą i srają mi do łóżka". W. Gielfand, *Dniewnik 1941–1946*, Moskwa 2006 (ebook).

[1127] Stosunek ludzi radzieckich do żydowskich uchodźców z Polski w sposób obrazowy przedstawił we wspomnieniach Artur Hajnicz. Rosyjski kolega z Koźmodiemjanska nad Wołgą, gdzie Hajnicz zamieszkał po ucieczce ze Lwowa, powiedział mu: „– Nie ciepię Żydów. A ja mu odpowiedziałem: – Co ty mówisz? Przecież ja jestem Żydem. – Kakoj ty jewiej [z ros. „Jaki tam z ciebie Żyd"] – dziwił się Misza. – Ty jewropiejec [„Jesteś Europejczykiem"]. Inaczej mówisz, inaczej myślisz, jesteś z innego świata". Teresa Torańska, *Aneks*...

Beniek[1128] *czytał nam list z ZSRR, w którym odpowiadano na pytanie rodziny z Polski, czy prawdą jest, że w Sowietach jedzą ludzi – że oni zjedliby chętnie swoje dziecko z miłości* – przypominał sobie Brus, konstatując po niewczasie, że doniesienia o kanibalizmie nie były wymyślone. *W 1933 r. wywieziono całe zboże, Ukraina i Powołże umierały z głody. Całe masy ludzi wędrowały z miejsca na miejsce i jeśli, co często się zdarzało, ktoś umierał po drodze, wiele z niego nie zostawało…*

Usłyszał też od mieszkańców obwodu saratowskiego o stalinowskim terrorze:

Całkiem spokojnie mówi się tu o silnym terrorze. Po prostu w nocy przychodzi NKWD i zabiera ludzi. I już nazajutrz nie wiadomo, gdzie oni się podziali. Szczególnie masowe areszty miały miejsce przed wyborami do Rad Najwyższych w 1937 r. Wtedy wywożono, jak twierdził mój informator, młody chłopiec, po prostu tysiącami. W XX wieku tysiące ludzi potrafi ginąć bez wieści!

– napisał Brus, wciąż jeszcze z młodzieńczym, idealistycznym zdziwieniem, które cechowało jego spojrzenie na ZSRR.

Służba w batalionie pomocniczym i radziecka organizacja pracy była dla Brusa kolejnym powodem do ostrej krytyki radzieckiej rzeczywistości. Ten, mimo braku ciepłej odzieży i odpowiednich butów, po dziesięć godzin dziennie kopał rowy przeciwpancerne, a w jego brygadzie panowały fatalistyczne nastroje. Wściekała go *Głęboka mądrość i prawdziwie bolszewicki styl pracy!*

Coraz częściej unikał pracy, wymawiając się chorobą. *Oczywiście nie jest to godne mojego komsomolskiego biletu* [z ros. legitymacja] – pisał ze skruchą, bo w ocenach moralnych nadal odnosił się do literatury, a nie życiowych realiów. *Wszak pamiętasz sama, jak pracowali komsomolcy* w «Jak hartowała się stal» [Nikołaja] *Ostrowskiego. Ale entuzjazm w mokrych i przemarzniętych nogach rodzi się bardzo trudno.*

Podczas służby w batalionie pomocniczym żył na granicy głodu, zdany na łaskę chłopskiej gospodyni, która tylko w przypływie dobrego humoru oddawała mu resztki ze stołu. *Wszystko na mnie jest w strzępach, a wszy skaczą po mnie jak konie po hipodromie*.

[1128] Chodzi o wspomnianego już w tej rozprawie starszego kuzyna Brusa, Benedykta Askanas, członka KPP.

Zdesperowany razem z kolegami zakradł się do kołchozowej piwnicy, by zabrać kilka ziemniaków. Zostali przyłapani.

> *Nie myślałaś chyba nigdy, że może mi grozić więzienie za pospolitą kradzież. I tak, jako świadomy sowiecki patriota, stałem się złodziejem kolektywnej własności. Nawiasem mówiąc, przedstawia ona obraz nędzy i rozpaczy. Za jakiś miesiąc ani jeden kartofel nie będzie do użytku*

(ostatecznie sprawa kradzieży nie miała dla Brusa poważniejszych konsekwencji, tę historię jednak zapamiętał i opowiadał też pół wieku później oksfordzkim akademikom, między innymi Zbigniewowi Pełczyńskiemu, którym nie mieściło się w głowie, że za jedną bulbę można było trafić do łagru). Mimo głodu, chłodu, marazmu i świadectw o wielkim głodzie i terrorze (*Rok 1941 był najcięższym rokiem mojego życia*), dwudziestoletni Brus wciąż czuł się „świadomym sowieckim patriotą". Mimo całego rozczarowania zdawał sobie sprawę, że nie miał innego wyboru: *I najtragiczniejsze jest to, że tego wszystkiego trzeba koniecznie bronić, że upadek ZSRR jest nieomal końcem*[1129].

4.2.b. Rok 1942

Styczeń przyniósł pewną poprawę sytuacji. Wojska niemieckie ominęły Saratów, więc Brus mógł wrócić na studia do miasta. Jego stan materialny był nadal fatalny. W dwudziestopięciostopniowy mróz chodził po mieście w płóciennych pantoflach. *Żeby nie wyglądać jak wariat pomalowałem je pastą na czarno.* Wyraźnie go to śmieszyło: został obszarpańcem w kraju, z którego mody drwili we Lwowie nawet marksiści[1130]. Za to korzystał z życia kulturalnego, które w nadwołżańskim mieście kwitło, ponieważ tu ewakuowano moskiewskie teatry. Rano pracował w fabryce, wieczorem miał zajęcia w Instytucie. Na roku były prawie same dziewczyny – studenci poszli do wojska. Brus nie czuł się dobrze w ich grupie. *Pośród 40 dziewcząt na kursie, które same niejednokrotnie przejawiają agresywne zamiary, zachowuję „spendid isolation".*

[1129] W podobnym tonie wypowiadał się Artur Hajnicz: „Trwała wojna, najważniejsze były doniesienia z frontu, Związek Sowiecki walczył o przeżycie" – tłumaczył Torańskiej. Stawką było fizyczne przeżycie uchodźców żydowskiego pochodzenia, którzy w przypadku klęski ZSRR skazani byli na śmierć. Teresa Torańska, *Aneks…*

[1130] Problemy z zimową odzieżą miał również Artur Hajnicz, który kontynuował studia matematyczne w Instytucie Pedagogicznym w Koźmodiemjańsku nad Wołgą. „Otrzymałem stypendium, akademik i kartki żywnościowe. Nie miałem płaszcza na zimę i żeby go kupić musiałem popłynąć do odległego o dwieście km Kazania". Na statku na krótko, jako podejrzanego cudzoziemca, zatrzymało go NKWD. Tamże.

Był też skrajnie przemęczony. *Mój dzień roboczy przeciąga się od 7-ej do 12 wieczorem. Wolnych dni mamy na fabryce 1 na miesiąc.* Mimo ciężkiej pracy jego przydział aprowizacyjny nadal był głodowy[1131]. Aby przeżyć, musiał sprzedawać krew (miał grupę O Rh-, był więc idealnym dawcą[1132]). *Po oddaniu szklanki krwi i po zjedzeniu w szpitalu dobrej kolacji, zgodnie ze swoim zwyczajem zemdlałem. Za to nie głoduję. 800 gr chleba i obiad pozwalają mi pomalutku przeżyć dzień* (mimo autoironicznego tonu narracji dziennik Brusa jest dowodem, że sytuacja wojennych uchodźców w ZSRR, zwłaszcza w pierwszej fazie wojny, była ekstremalnie trudna; wielu z nich, jak Jan Czerniaków, zmarło z powodu bytowej nędzy i chorób).

W fabryce Brus poznawał praktyczną stronę radzieckiej industrializacji. *Cała ta fabryka, która posiada niewielkie, ale ważne wojskowe zamówienia, to obraz nędzy i rozpaczy. Kompletny bałagan, brak jakiejkolwiek organizacji i planowości, po prostu wyrzucanie pieniędzy przez okno*. Mimo wszystkich kłopotów starał się z radzieckich doświadczeń wyciągać pozytywne wnioski.

> *Ten mój pobyt w ZSRR traktuję, jak swego rodzaju ekskursję. Ja po prostu się uczę i usiłuję wyciągać wnioski, zbudować pozytywny plan budownictwa socjalistycznego u nas w Polsce. Jak powinno być, by zbudować socjalizm bez powtórzenia sowieckich błędów.*

Zwraca uwagę paradoks, który powtarza w dalszych częściach dziennika: z jednej strony Brus czuł się „sowieckim patriotą", a o Armii Czerwonej, zwłaszcza w okresie jej zwycięstw, pisał „nasza"/„my wzięliśmy" (np. Charków), jednocześnie nieraz dawał upust własnemu poczuciu obcości w Związku Radzieckim. Dystansował się od ZSRR figurą polskiej ojczyzny: „U nas w Polsce". Oznaczało to wiarę, że w swoim kraju uda się zbudować system socjalistyczny bez radzieckich błędów i wypaczeń. Sprzeczne oceny ZSRR to stały element dziennika.

> *Czyżby rzeczywiście [Lion] Feuchtwanger tak mało prawdy uwidział w Sowietach? – pisał przy okazji lektury Wygnania. – Na mnie takie zachwyty zachodnioeuropejskich*

[1131] Artur Hajnicz, który podczas swojego pobytu w ZSRR również głodował, powiedział Teresie Torańskiej, coś, co – jak się wydaje – charakteryzowało przeżycia w Związku Radzieckim i pamięć o nich badanej grupy: „Bez przerwy chodziłem głodny, tak jak wszyscy w Związku Sowieckim. Głód fizyczny nie jest jednak straszny, po latach nie boli. Boli upokorzenie. A upokorzeń żadnych nie dostałem". Autor wspomnień nie mówi o tym wprost, ale na podstawie całej rozmowy można dojść do wniosku, że chodzi mu przede wszystkim o upokorzenia na tle antysemickim, których doznawał w międzywojennej Polsce. Tamże.

[1132] Archiwum domowe Janiny Nadaner, Książeczka dawcy krwi wydana w Saratowie w 1942 r.

inteligentów robią śmieszne wrażenie. Nie dlatego żebym miał antysowieckie poglądy, ale dlatego, że ZSRR jest bardzo trudnym do oceny zjawiskiem (dla człowieka z Zachodu) i trzeba bardzo wiele wybaczyć, by ustosunkować się do niego pozytywnie.

Brus, świadomy często brutalnej dyskryminacji *zapadenców* oraz powszechności oddolnych antysemickich praktyk w radzieckim społeczeństwie, zdawał sobie jednak sprawę, że nie przybierały one form systemowej segregacji, jakiej doświadczył przed wojną w Polsce. Choć był polskim uchodźcom żydowskiego pochodzenia, szybko awansował, czemu sprzyja wojskowa mobilizacja:

Stałem się „naczalnikom", kierownikiem Biura Taryf i Norm Fabryki – cieszył się, by zaledwie po trzech miesiącach napisać o kolejnym zawodowym awansie: – Jestem naczelnikiem Wydziału Planowego Fabryki Rękawiczek. Trochę niepewnie czuję się na swoim odpowiedzialnym stanowisku, ale przypuszczam, że wszystko będzie w porządku. Moja matka nie posiadałaby się z radości. Synek na stanowisku.

Na studiach poznawał tajniki centralnego planowania:

Pasjonowała mnie treść wykładu, sposób wyliczeń zdolności nabywczej ludności. Jak w olśnieniu pojawiła się przede mną cała potęga rozumu, kierującego najbardziej zdaje się dotąd żywiołową sferą działalności ludzkiej. Uczucie czegoś w rodzaju objawienia, poznania swego rzeczywistego powołania było bardzo silne.

To był ważny, być może decydujący dla jego przyszłości moment. Marzenie, by zapanować nad dotąd nieujarzmionymi siłami rynku, zatrzymać recesje oraz kryzysy gospodarcze, przyciągnęło go do marksizmu – a na sali wykładowej saratowskiej uczelni to marzenie wydawało mu się wreszcie możliwe do zrealizowania. Brus doskonale zdawał sobie sprawę, że poznawane teorie nie przekładają się na fabryczną rzeczywistość, którą charakteryzowały marnotrawstwo i biurokratyczny bezsens. Mimo wszystko podsumowywał:

Przy tym wszystkim ustrój niewątpliwie dodatnio odróżnia się od kapitalizmu. Trochę więcej prawdziwej wolności i demokracji, wolności swobodnych wytwórców, o której marzył Marks, a wszystko byłoby w porządku. Socjalizm jest jedynym ustrojem mającym naprawdę wyzwolić ludzkość, trzeba tylko wg mnie nie tylko wyzwalać, ale i pozwalać

wyzwalać się. ZSRR jest jak gąszcz, matecznik bez końca – im głębiej sięgasz, tym trudniej go ocenić, szczególnie przez prosty plus i minus.

Już w połowie 1942 roku zastanawiał się, jak będzie wyglądał świat po zwycięstwie nad Niemcami:

Moim marzeniem jest budować Polskę socjalistyczną, wolną ojczyznę wolnych i szczęśliwych ludzi. Strasznie się jednak boję, że sytuacja polityczna, jaka nastąpi po wojnie, nie będzie sprzyjać rozwojowi rewolucji. Niemal pewnym jest, że powojenna Polska będzie Polską Sikorskiego, co nie stanowi wielkiej różnicy w porównaniu z Polską Rydza-Śmigłego. Boję się, że znowu to będzie kraj, w którym młodzież i inteligencja (szczególnie żydowska) znajdzie się w dobrze nam znanym ślepym zaułku.

Brus zwerbalizował omówiony w rozdziale drugim niniejszej rozprawy jeden z głównych lęków i zarazem jedno z prymarnych pragnień politycznych opisywanej grupy: aby powojenna Polska nie była powtórzeniem II Rzeczypospolitej. Traumy, zwłaszcza tych ostatnich przedwojennych lat, ugruntowały polityczne postawy Włodzimierza Brusa, Heleny Wolińskiej i ich otoczenia. Z analizy treści dziennika jasno wynika, że zarówno dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, jak i cały Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, a przede wszystkim Wódz Naczelny i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Władysław Sikorski było dla Brusa formacją nie tylko obcą ideologicznie, ale przede wszystkim wrogą. To perspektywa „Polski Sikorskiego", przez którą Brus rozumiał powrót do segregacyjnych praktyk II RP, skłaniała Brusa do rozważań, czy – pomimo codziennych zastrzeżeń – nie zostać po wojnie w Związku Radzieckim, gdzie jak uważał, nie dotknie go systemowa dyskryminacja na tle antysemickim.

W ZSRR stoi przede mną otworem wszystko to, o czym ustawicznie marzyłem, a w pierwszym rzędzie możliwość pracy w wybranej dziedzinie. Jeśli bym miał pewność, że w Polsce nie będę Don Kichotem, zagadnienie przestałoby istnieć. Ale ciągle mi się zdaje, że ci, których chcemy uszczęśliwić, będą się do nas obco, a może nawet wrogo odnosić. Często b. żałuje, że urodziłem się Żydem[1133].

[1133] W tym samym mniej więcej czasie rówieśnik Brusa, wspomniany już młody radziecki komunista Władimir Gielfand, pisał na łamach swojego dziennika, dotknięty brutalnością oddolnych antysemickich praktyk w wojsku: „Dlaczego jestem Żydem? Po co w ogóle istnieją na świecie narody? Przynależność do narodu żydowskiego jest moją ciągłą plagą, ciągłą udręką. Dlaczego Żydzi są nielubiani? Dlaczego ja, jak wielu innych, muszę czasem ukrywać swoje pochodzenie?". Władimir Gielfand, dz. cyt.

Jednocześnie, co znowu jest charakterystyczną cechą badanej grupy, tęsknotę do ojczyzny wyrażał miłością do polskiej literatury:

> *Marzę o polskich książkach, o polskich poetach. W żaden sposób nie mogę przypomnieć sobie „Ody do młodości", która nieustannie miesza mi się z „Pieśnią filaretów". Dziesięć razy przeczytałem już pierwszy tom „Ogniem i mieczem", który ukradłem z tutejszej biblioteki. Biedny Sienkiewicz, nigdy chyba nie myślał, że będę go czytać z taką miłością i zapartym tchem.*

Choć nie miał wieści ani o rodzicach i siostrze pozostawionych w Warszawie, ani o żonie, której nadal poszukiwał w Związku Radzieckim, jego półoniryczne wizje losu najbliższych wydają się dramatycznie zbieżne ze stanem faktycznym:

> *Wyobrażam sobie Was, jak pół-ludzi, pół-szkielety, zamęczone głodem i tym stanem parszywych psów. Najstraszliwsze męki nie mogą się równać temu, co Wy musicie przeżywać u Niemców. [...] Wydaje mi się, że nie wróci już nikt i nic z przeszłości. I jeśli straszliwie ciężko jest oswoić się z myślą, że nie zobaczę już rodziców i Marysi (szczególnie smutne przeczucia mam, co się tyczy matki), to zupełnie niemożliwe jest pogodzenie się z tym, że nie zobaczę już Ciebie.*

W lipcu 1942 roku Niemcy po raz drugi zdobyli Rostów nad Donem i szli w górę Wołgi. Wbrew trwożnym wiadomościom z frontu Brus spędził lato 1942 roku beztrosko: w dni wolne od pracy i nauki odpoczywał na plaży nad Wołgą.

> *Pogody są wspaniałe. Prawie codziennie jestem na Wołdze [...]. Trzech chłopaków i cała falanga dziewczyn. Dziewczęta sowieckie to niesłychanie ciekawe stworzenia. Niemal żadna z nich nie myśli o naprawdę poważnych rzeczach. Ślizgają się po powierzchni życia, biorą je takie, jakie ono jest. Latanie „za spodniami" wybitnie rozwinięte wskutek znacznie większej bezpośredniości obcowania obojga płci w porównaniu np. z naszymi warunkami. Z punktu widzenia społecznego (państwowego) są one jednostkami dodatnimi.*

Na kartach dziennika wyrzucał sobie, że nie służy w wojsku.

Zapowiadać, że zapiszę się do wojska jako ochotnik jest już trochę śmieszne. Zbyt wiele razy „groziłem" tym bohaterskim czynem. Uśpione zimą wyrzuty sumienia odżyły ze zdwojoną siłą. Szczególnie, że teraz nie pracuję, egzaminy nie absorbują mnie za bardzo – nie pozostaje więc nic innego, jak całe dnie spędzać na Zielonej Wyspie na Wołdze. I coraz częściej chwile leniwego półsnu na słonecznym brzegu bywają zakłócone przez natrętną myśl: tam w tej chwili giną za mnie tysiące ludzi. Wtedy ogarnia mnie po prostu rozpacz: tak idiotycznie zachowywać się w takim wielkim momencie historycznym. Wydaje mi się, że później wyjem sobie oczy ze wstydu

– napisał 29 lipca 1942 roku (w warszawskim getcie od tygodnia trwała wielka akcja likwidacyjna). W sierpniu wyjechał na należącą do Instytutu Planowania fermę, 50 km od Saratowa:

Żyjemy tu jak na letnisku. Trzech chłopaków (pełny męski skład Instytutu). Oczywiście nic nie robimy, a przez cały dzień jemy miejscowe skarby (kartofle, kapusta, buraki, marchewki, itp.), które w Saratowie są dla nas niedosiężnym marzeniem. Zapominam, że tam pod Stalingradem idą śmiertelne boje.

23 sierpnia 1941 roku Włodzimierz Brus skończył 21 lat. We wrześniu we wsi Usowka, 60 km na północny wschód od Saratowa, pracował przy spławie drewna.

Karmią po prostu wspaniale. Las jest doskonałym środkiem na nerwy i działa kojąco. Szum drzew w połączeniu ze zdrową pracą dają poznać mi tak dawno zapomnianą rozkosz wyciągnięcia się jak długi na trawie i spokojnego, bezmyślnego dolce far niente ze wzrokiem utkwionym w niebo. Jemy, śpimy, rozjeżdżamy się po Wołdze. Niekiedy wychodzi to niesłychanie romantycznie o północy przy pełnym blasku księżyca na czarnej jak smoła wielkiej cichej rzece.

To przyjemne lato 1942 roku, najlepszy czas wojennego pobytu w ZSRR, stało się dla Brusa symbolem o dwoistym znaczeniu. Jak wspominała córka, Janina Nadaner, Brus do końca życia miał wyrzuty sumienia, że gdy w wielkiej akcji likwidacyjnej zginęli jego najbliżsi, on miał wakacje nad Wołgą. Z drugiej strony to pamiętne lato stało się symbolem długu wdzięczności, jaki zaciągnął względem ZSRR, państwa, które uratowało go od Zagłady. Jak wynika ze wspomnień innych członkiń i członków grupy,

którzy przeżyli wojnę na Wschodzie, podobne emocje dzieliło także otoczenie Brusa. Choć nie dla wszystkich lato 1942 roku okazało się spokojne.

4.3. Środkowa faza wojny niemiecko-radzieckiej a sytuacja uchodźców

Emanuel Planer razem z rodziną dojechał ewakuacyjnymi pociągami do Kubania: „Stacja Kropotkin, obwód [Kraj] krasnodarski, Północny Kaukaz”[1134]. Spotkany przypadkowo pięćdziesięciolatek okazał się dyrektorem szkoły średniej w niedalekich Gulkiewiczach i zaoferował całej rodzinie pracę.

> „On w młodych latach brał udział w ruchu rewolucyjnym na Syberii z przyjacielem Polakiem, stąd jego serdeczny sentyment dla Polski, Polaków, wszystkiego co polskie. Był to człowiek szlachetny i jego rodzina też – aresztowany w 1937, zwolniony w 1938, członek partii. [...] W szkole był wyjątkowy skład – ze starej inteligencji i trochę młodych, bardzo dobry zespół. Byliśmy tam do lata 1942 r.”[1135].

W Gulkiewiczach, gdzie dominowała ludność kozacka, Planer miał okazję zobaczyć ślady po przymusowej kolektywizacji lat trzydziestych oraz fasadowość radzieckiego zwycięstwa nad antysmityzmem: „Widziałem tam porzucone marmurowe domy, to z tego okresu właśnie. Kozactwo było podskórnie antyradzieckie. To tam po raz pierwszy w życiu, usłyszałem wykrzykiwane przez miejscowych chłopców hasło «*Biej żidow, spasaj Rossiju*»”[1136].

Gdy 23 lipca 1942 roku Niemcy po raz drugi zdobyli Rostów nad Donem, a „armia rosyjska była zupełnie została rozbita na Północnym Kaukazie”, zdecydowano o ewakuacji szkoły, w której pracował Planer z żoną, siostrą i ich rodzicami (placówka w tym czasie pełniła rolę sierocińca dla dzieci z Leningradu). Udało im się uciec ok. kilkadziesiąt kilometrów na południe, do miejscowości Armawir – dalszą drogę odcięła armia niemiecka. Planer, razem z dyrektorem szkoły i redaktorem miejscowej gazety postanowili spróbować przedrzeć się na tereny bronione przez Armię Czerwoną: „Droga była ryzykowna, mieliśmy iść nocą”. Z powodu ryzyka rodzina Planera zdecydowała się zostać na miejscu. „Ludzie z NKWD wydali im dokumenty jako na Polaków. Ulokowano

[1134]Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…
[1135] Te i pozostałe cytaty wypowiedzi Planera, jeśli nie zaznaczono inaczej: tamże.
[1136] W tłumaczeniu Józefa Czapskiego „Bij parchów, ratuj Rosję”, slogan wymyślony w carskiej Rosji dla zwalczania ruchu rewolucyjnego. Józef Czapski, *Biej żidow, spasaj Rassiju,* „Gazeta Wyborcza” 2018, 8 marca.

ich też w bardziej, jak nam się zdawało, pewne miejsce [w stanicy Kurhanna]". Przedostali się nad Morze Czarne do Soczi. Tam rosyjscy towarzysze Planera wstąpili do armii, jemu zaś, choć też próbował zaciągnąć się do wojska, nakazano, żeby:

> „szedł na Zakaukazie do pracy nauczycielskiej i doszedłem po przygodach do Armenii, tam skierowano mnie do pracy blisko jeziora Sewan do wsi Subotnikow [...]. Tam przebywałem do ofensywy radzieckiej roku 1943 r. Już tam w Armenii spotkałem Polaków i Żydów polskich, którzy mieli radio. Tak już późną jesienią 1942 r. dowiedziałem się o eksterminacji Żydów i warszawskim getcie. Wracając z powrotem na północ, bo zaraz po wojsku ruszyłem w drogę [Armia Czerwona odbiła Armawir w styczniu 1943 r.], jechałem z najgorszymi przeczuciami. Ludzie opowiadali, co się działo na tych terenach. [...]. Kiedy wróciłem dowiedziałem się, że rodzina przez jednego z miejscowych kozaków została zadenuncjowana jako rodzina żydowska [...]. Dwa, trzy dni później lejtnant milicji powiedział, że ten, co wydał moją rodzinę, został przez sąd wojenny rozstrzelany po wypędzeniu Niemców. [...] Mój los był taki – w dalszym ciągu uczyłem, w sąsiedniej miejscowości [w kołchozie Kubań]".

W relacji Emanuela Planera dobrymi bohaterami, próbujący ratować żydowską rodzinę z Polski są enkawudziści, a lokalna ludność chrześcijańska stanowi śmiertelne zagrożenie i jest nośnikiem antysemityzmu, którego władza radziecka nie zdołała zlikwidować. Wektor opowiadanej historii jest więc przeciwstawny do dominującej w narracji historycznej większościowej opowieści o wojennych losach Polaków w ZSRR, gdzie NKWD symbolizowało największe zło, a lokalna ludność chrześcijańska niosła pewne wsparcie, czy pomoc. W ciągu zaledwie pół roku wycofania się władzy radzieckiej na okupowanym Północnym Kaukazie doszło do zagłady ludności żydowskiej: miejscowej i napływowej[1137]. Władza radziecka oznaczała dla Planera nie tylko bezpieczeństwo, ale także jakąś formę rozliczenia za dokonane na jego rodzinie zbrodnie. W tym kontekście należy widzieć jego przystąpienie do Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików), o które wystąpił niedługo po utracie bliskich. „W lipcu 1943 r. z rekomendacji RK Komsomołu, zostaję przyjęty do WKP(b)"[1138] – podawał w jednym w życiorysów.

[1137] Więcej na ten temat np. I. Rebrova, *Re-Constructing Grassroots Holocaust Memory: The Case of the North Caucasus*, vol. 11, Oldenbourg 2020.
[1138] CAW, TAP, 100/438, Planer Emanuel s. Jana, Życiorys, 15.10.1950, k. 64.

Planer, w tym samym wątku relacji składanej dla Shoah Foundation, poruszył jeszcze jeden fundamentalny dla badanej grupy dylemat. Wspominając swoją drogę z Armenii na północ, zaraz za radzieckimi wojskami, powiedział:

> „Był taki nocleg, pamiętam, że już wtedy, mając przeczucie, co się stało [z rodziną], obejrzałem plakat radziecki bardzo antyniemiecki, słyszałem wypowiedzi żołnierzy i zadawałem sobie pytanie: czy będziesz nienawidził Niemców jako takich? I muszę powiedzieć, że byłem zdecydowany jednak do wojska wejść. Po drodze dowiedziałem się, że wojska Andersa wyszły i że być może będą tworzone nowe jednostki. Byłem pełen zdecydowania. Mówię o tym dlatego, że ta sprawa wracała do mnie później wielokrotnie: czy ja będę zdolny do znienawidzenia każdego Niemca… Wychowany i ukształtowany byłem nieksenofobicznie, a jeszcze w przekonaniach międzynarodowych, internacjonalistycznych, komunistycznych i raziły mnie niektóre akcenty antyniemieckie w propagandzie wojennej, chociaż trudno je potępiać. Tylko sposób traktowania… równie dobrze możesz Niemców i mnie nienawidzić, jeśli jestem obcy dla ciebie [mówi cicho, jakby do siebie]".

Ta wypowiedź wskazuje, jak ważnym i silnym czynnikiem formacyjnym były dla badanej grupy wykształcone w międzywojennej Polsce internacjonalistyczne przekonania, którym wielu jej przedstawicielek i przedstawicieli próbowało być wiernym także po Zagładzie. Po drugie, jak ważna dla opisywanej grupy, zwłaszcza ze względu na dziejącą się na okupowanych terenach Zagładę, była możliwość służby w wojsku i walki ze sprawcami masowych mordów. Możliwość tę miała w 1943 r. otworzyć formowana przez polskich komunistów nowa dywizja. Jak wynika z dokumentów osobistych badanej grupy – na to wojsko czekali z nadzieją niemal wszyscy. „Wiosną 1943 r. były wiadomości o utworzeniu wojska polskiego"[1139] – wspominał Planer. Także Brus w swoim dzienniku poświęcił dużo miejsca wojsku organizowanemu przez polskich komunistów.

[1139] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…

4.4. Analiza treści dziennika Beniamina Zylberberga/Włodzimierza Brusa – lata 1942–1943

4.4.a. Październik–grudzień 1942

Dwudziestoletni Brus jako nowo naznaczony naczelnik Wydziału Planowego Fabryki Rękawiczek w Saratowie poznawał zasady działania radzieckiej gospodarki z perspektywy kadry kierowniczej przedsiębiorstwa: *Oddział Planowy jest mózgiem przedsiębiorstwa, wszystkie nici zbierają się na moim stole*. (…) *Najważniejsze jest osiągnięcie założonych wyników.*

Jego przedsiębiorstwo produkowało trzypalcowe rękawiczki, ułatwiające strzelanie zimą. Fabryka została odznaczona Czerwonym Sztandarem za wzorowe wypełnienie planu. Obowiązkowy Brus narzekał jednak na kartach dziennika, że reszta kierownictwa nie przejmowała się wykonaniem planu. Podobnie jak załoga. „W fabryce nauczyłem się wiele. W negatywnym sensie. Realia centralnego planowania okazały się dalekie od teoretycznych założeń, które poznawałem na studiach. Mikroekonomia radzieckiego przemysłu była przerażająca" – ocenił we wspomnieniach[1140]. Pracował po jedenaście godzin dziennie, a miał jeszcze zajęcia w Instytucie Planowania Ekonomicznego. Na uczelni wciąż czuł się obco. Radzieccy rówieśnicy budzili w nim złość i rozczarowanie: *W ogóle nie rozumieją przewagi ustroju radzieckiego i tych wspaniałych jego stron, które rzucają się w oczy nam, kapitalistycznym wychodźcom*.

Nie podobał mu się cynizm kolegów, ich brak wiary w oficjalne doniesienia wojenne. Choć przecież sam krytykował w dzienniku powszechne zakłamanie lokalnej prasy, która uparcie milczała o powtarzających się bombardowaniach Saratowa. Ostrze jego krytyki nadal było skierowane przede wszystkim w radzieckie społeczeństwo, a nie system. Jego wizja radzieckiego państwa wciąż była naiwna. Na obserwowaną rzeczywistość nakładał klisze idealistycznych oczekiwań. Był nastawiony na integrację, jednocześnie zdawał sobie sprawę ze swojego nieprzystosowania: *Zewnętrznie zaaklimatyzowałem się w Rosji b. szybko. Wszyscy podziwiają zarówno moją znajomość rosyjskiego, jak i stopień mej mimikry w stosunku do otoczenia. Ale wszystko to pozór, blichtr zewnętrzny. W dalszym ciągu jestem obcym ciałem w tym środowisku.*

Brus z kolegami z Polski, wśród nich był Samuel Fiszman, który po zdemobilizowaniu ze *strojbatu* dostał pracę w katedrze fizjologii saratowskiego

[1140] Włodzimierz Brus, *Zmora…,* s. 13.

uniwersytetu, wynajmował izbę w robotniczej dzielnicy Saratowa. Narzekał na prymitywne warunki życia i brak żywności. Niepokoił się, że Niemcy zbliżają się do miasta. Coraz więcej miejsca w dzienniku poświęcał ocenie politycznych działań Kremla. Odnotowywał zmianę polityki Stalina odnośnie do religii instytucjonalnych: *W Saratowie sensacja. Otwierają cerkwie. Baby mówią o cudach, o tym, że bolszewicy w biedzie zwracają się do Boga* – zanotował Brus w listopadzie 1942 roku. Uważał to za zdradę ideałów rewolucji październikowej. *Bogiem przeciętnego sowieckiego człowieka jest wolny handel. Po otworzeniu cerkwi wszyscy oczekują otworzenia amerykańskich i prywatnych sklepów* – pisał dalej z wyraźnym gniewem. Nieobciążony troską o wyżywienie rodziny nie zauważał, jak istotna dla umęczonych terrorem i wojną ludzi była liberalizacja strefy usług – w tym także posługi duchowej.

Prenumerował „Nowe Widnokręgi". Pismo kierowane przez Wandę Wasilewską zostało założone w 1941 roku we Lwowie i reaktywowane w maju 1942 roku w zmienionej formule: z miesięcznika dla inteligencji w dwutygodnik społeczno-polityczny adresowany do ludności polskiej w ZSRR. Było ono dla Brusa najważniejszym źródłem informacji o okupowanej Polsce. To z niego dowiedział się o trwającej w kraju Zagładzie:

> *Wyobrażam sobie życie rodziców, Marylki i być może Twoje – jako jeden wielki grób. Żaden kraj nie cierpi tak straszliwie, jak Polska, a Żydzi polscy będą (a może już są) wytępieni doszczętnie. Pęka mi głowa, gdy pomyślę o tym, co pozostanie z tego, co było nam drogie i bliskie. Tam przeczytałem o transportach do Treblinki. Ogarnia mnie czarna rozpacz, taka beznadziejna obojętność w stosunku do wszystkiego. Mój Boże! Czasami żałuję, że nie zostałem w Warszawie. Umarłbym ze wszystkimi. [...] Być może, kiedy opalałem się nad Wołgą, Niemcy roztrzaskiwali głowę Tobie, mamie, ojcu lub Marylce. Nie ma nadziei! Jestem sam, sam, sam.*

Choć nie zdawał sobie w pełni sprawy ze skali unicestwienia, opisy w dzienniku świadczą, że odczuwał skutki Zagłady na poziomie emocjonalnym: „Wydaje mi się, że Polska to jakaś wielka czarna skrzynia, zatrzaśnięta, jak można najsilniej. I strasznie się boję tego momentu, kiedy wieko można będzie podnieść: co zastanę z tego, co jest mi drogie i niezbędne do życia?".

4.4.b. Rok 1943

2 lutego zakończyła się trwająca niemal pół roku bitwa pod Stalingradem. Zwycięstwo Armii Czerwonej pod oddalonym o czterysta kilometrów mieście obudziło nadzieje Brusa, że ZSRR będzie w stanie pokonać III Rzeszę. W Saratowie, mimo bombardowań i niebywałego wysiłku wojennego, kwitło życie kulturalne, co było powodem kolejnych zdziwień Brusa z powodu paradoksów ZSRR: *Za każdym razem podziwiam niesłychane uspołecznienie sztuki w ZSRR. Na przedstawienia chodzą wszyscy, w każdym większym mieście są opery, w niemal każdym teatry. Nawet chuligańskie dzieci sowieckie mają swoich bohaterów przede wszystkim wśród artystów, a nie sportowców*.

Podczas koncertu pieśni żydowskich poznał pięcioro warszawiaków, studentów saratowskiego konserwatorium. Rozmawiali o planach na „po wojnie".

> *Wszyscy chcą wrócić do Polski, chociaż mają znacznie lepszą przyszłość w ZSRR. Kochają tę swoją Polskę, która była im macochą i zdaje się nadal ma zamiar nią zostać. Bardzo jaskrawo świadczą o tym fakty złego obchodzenia się z Żydami w Armii Polskiej, w komitetach pomocy uchodźcom z Polski*.

To była pierwsza wzmianka w dzienniku Brusa o armii Andersa. Jeszcze latem 1941 roku, na mocy układu między Moskwą a polskim rządem na uchodźstwie, zwanego „układem Sikorski – Majski", w ZSRR powołano Polskie Siły Zbrojne. Do punktów poborowych najszybciej przybyli Żydzi. Według ocen dowództwa stanowili blisko połowę rekrutów[1141]. Oficerowie byli niechętni „zażydzaniu" wojska[1142]. Komisje poborowe dyskwalifikowały ochotników ze względu na pochodzenie, dochodziło nawet do konfiskat zaświadczeń o polskim obywatelstwie[1143]. Polskie wojsko budowano według etnicznego klucza: tak by mniejszości narodowe „nie przekraczały 10 proc.

[1141] Wysoki odsetek Żydów (40–60 proc. rekrutów) miał usprawiedliwiać ich wyrzucanie z wojska. Zob.: K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992.
[1142] Jesienią 1941 r. odrzucono aż 80 proc. ubiegających się o przyjęcie do armii Żydów – polskie władze widziały w ich dużej liczbie zgłaszających się do armii umyślne działania radzieckie w celu zniekształcenia składu narodowościowego polskiej armii. K. Nussbaum, dz. cyt., s. 53–54. Świadectwo traktowania Żydów w Polskich Siłach Zbrojnych zob. m.in.: J. Hen, *Nikt nie woła*, Kraków 2013. Bohater powieści, *porte-parole* autora, próbuje dostać się do armii Andersa, lecz zamiar ten zostaje mu wybity z głowy przez antysemitów w mundurach (pisarz wspomina o tym doświadczeniu także w swoich dziennikach i wywiadach prasowych).
[1143] K. Nussbaum, dz. cyt., s. 54.

szeregowych i 5 proc. kadry oficerskiej”[1144]. „Młodzież żydowska z Polski (jak i białoruska, ukraińska itp.) przeżyła haniebną i bezwstydną komedię z »«powołaniem do szeregów» armii gen. Andersa”[1145] – skarżył się dwudziestodziewięcioletni prawnik z Kielc Eljasz Gelibcer. Żydowscy rekruci skarżyli się na antysemickie ekscesy i groźby wyrzucenia z wojska[1146]. Sytuacja stała się na tyle poważna, że sam Anders – obawiając się międzynarodowego skandalu – kilkakrotnie wzywał oficerów do zaprzestania szykan[1147]. W sukurs antysemickiej polityce przyszedł Kreml – w Moskwie zdecydowano, że spośród ludności zamieszkującej tereny zajęte przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku tylko etniczni Polacy mogą wstępować do polskiego wojska. Ukraińców, Białorusinów i Żydów zamieszkujących tereny zajęte we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną uznano za obywateli radzieckich[1148].

Mimo że siedziba polskiej ambasady w Kujbuszewie znajdowała się zaledwie pięćset kilometrów od Saratowa, Brus ani razu nie wspomniał o niej w dzienniku, co jeszcze raz potwierdza, że Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie i jego delegatury uważał za formacje nie tylko wrogie, ale i obce. W marcu 1943 r. Brus skończył z wyróżnieniem Saratowski Instytut Planowania Ekonomicznego (obowiązujące dwa lata nauki ze względu na wojnę skrócono do roku)[1149]. Zdał na aspiranturę, czyli radzieckie studia doktoranckie, na ewakuowany do Saratowa Uniwersytet Leningradzki[1150]: *Moi*

[1144] K. Kersten, dz. cyt., s. 44.

[1145] AAN, ZPP w ZSRR, 625, Podania o przyjęcie do wojska – korespondencja VII/1943, list Eliasza Gelibcera do Wandy Wasilewskiej, bn.

[1146] Np. 27.12.1941 członek sztabu PSZ gen. Okulicki zarządził „przegląd przez Komisję Przeglądowo-Rewizyjno-Wojskowo-Lekarską wszystkich szeregowych należących do mniejszości narodowych”. Krystyna Kersten, dz. cyt., s. 44.

[1147] Polskie władze obawiały się, że doniesienia o antysemickich ekscesach popsują relacje władz z Brytyjczykami i Amerykanami. Zob.: R. Terlecki, *The Jewish Issue in the Polish Army in the USSR and the Near East, 1941–1944*, [w:] *Jews in Eastern Poland…* Sytuację panującą w Londynie gorzko opisał lotnik Jan Ryszard Bychowski (tenże, *List do ojca*, „Zeszyty Literackie” 1988, nr 1 (21)). Anders i jego sztab uważali, że napływ mniejszości jest zamierzonym działaniem NKWD. Pogląd ten podzielał także ambasador RP w ZSRR Stanisław Kot. Tymczasem relatywnie wysoka obecność mniejszości wynikała ze specyfiki składu narodowościowego obywateli polskich w ZSRR (polscy Żydzi stanowili ok. 1/3 ogółu uchodźców wojennych). Zob.: I. Grudzińska-Gross, J.T. Gross, dz. cyt.; K. Kersten, dz. cyt.; K. Nussbaum, dz. cyt. O antysemickich nastrojach w polskim wojsku raportowała również strona radziecka. Zob. A. Sobór-Świderska, dz. cyt.

[1148] K. Nussbaum, dz. cyt., s. 59. Por. D. Boćkowski, dz. cyt.,; D. Engel, *The Polish Government-in-Exile and the Erlich-Alter Affair*, [w:] *Jews in Eastern Poland*…, ; T. Gąsowski, *Pod sztandarami Orła Białego*, Kraków 2002; K. Kersten, dz. cyt.; Keith Sword, *The Welfare of Polish-Jewish Refugees in the USSR 1941–1943. Relief Supplies and Their Distribution*, [w:] *Jews in Eastern Poland…*; *Żydzi w Armii Andersa*, sztetl.org.pl/pl/slownik/zydzi-w-armii-andersa, dostęp: 21.07.20.

[1149] W. Brus, *Zmora…*, s. 14.

[1150] O historii Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Leningradzkiego, także o saratowskim okresie: Л. Широкорад, *Предыстория и начальный период становления Экономического факультета СПбГУ*, „Вестник Санкт-Петербургского университета. Экономика”, 2010/4, s. 3–11.

egzaminatorzy (wszyscy Żydzi!) to ludzie z zachodnią kulturą, przedstawiciele sowieckiej elity umysłowej. *Będę pracownikiem naukowym* – napisał z wyraźną dumą w dzienniku (marzył o tym jeszcze w warszawskim gimnazjum, jednak wtedy ze świadomością, że w Polsce późnych lat trzydziestych kariera akademicka była dla niego zamknięta). Ta perspektywa wywoływała jego euforię: *Wojna oczyściła mi w pewnym sensie drogę do celu. Mam możliwość pracy w kierunku całkowicie zgodnym z moimi zamiłowaniami i to w instytucji naukowej, jednej z najlepszych w ZSRR. Moje perspektywy często mnie po prostu porywają*.

Przeczytał w całości *Kapitał* (zachował się zapisany cyrylicą zeszyt, w którym prowadził notatki z lektury trzeciego tomu): *Całą duszą pogrążyłem się w studiowaniu Hegla, Engelsa, Marksa*. Cieszył go wysoki, wreszcie spełniający jego oczekiwania, poziom zajęć, ale przede wszystkim otwartość i pluralizm leningradzkich profesorów, którzy nie byli partyjnymi aparatczykami wysłanymi na front naukowy. Ci, korzystając z wojennego rozprężenia ideologicznego, mówili studentom o klasykach ekonomii kapitalistycznej, a nawet o wyklętych w ZSRR „rewizjonistach" jak Rudolf Hilferding i Róża Luksemburg. „To właśnie wtedy uświadomiłem sobie relatywny liberalizm intelektualny, który na krótko pojawił się w Związku Sowieckim podczas wojny[1151]" – ocenił Brus po latach. „Jakkolwiek moi czterej koledzy ze studiów mniej lub bardziej otwarcie mówili, że uniwersytet nie jest już tym, czym był wcześniej i to *niekoniecznie* z powodu strat wojennych, dla mnie ta uczelnia była jak promień światła"[1152]. Na seminariach dyskutowano o socjalizmie rynkowym, „którego, rzecz jasna, nikt nie śmiał nazywać w ten sposób"[1153]. W Saratowie po raz pierwszy Brus usłyszał o koncepcjach łączenia centralnego planowania z autonomią przedsiębiorstw. To temat, który zgłębiał potem przez większość zawodowego życia. Na ewakuowanym do Saratowa Uniwersytecie Leningradzkim 22-letni ekonomista określił kierunek swoich badań w dyscyplinie ekonomia i tym samym rozpoczął swoją długą i wyboistą drogę naukową, która zaprowadziła go między innymi do reformującej się Chińskiej Republiki Ludowej pod koniec lat siedemdziesiątych[1154]. Do końca życia wyrażał wdzięczność dla

[1151] O wojennej liberalizacji wpominał też Artur Hajnicz: „Nawet bibliotekarka nie bała się wypożyczać mi spod lady książek wycofanych przez cenzurę". T. Torańska, *Aneks…*
[1152] W. Brus, *Zmora…*, s. 14.
[1153] Tamże.
[1154] O udziale Włodzimierza Brusa w reformowaniu chińskiej gospodarki przełomu lat 70. i 80. czytaj w: J. Gewirtz, *Unlikely Partners. Chinese Reformers, Western Economists and the Making of Global China*, Cambridge 2017.

leningradzkich profesorów, zwłaszcza, że część z nich za swoją otwartą postawę badawczą zapłaciła najwyższą cenę: podczas kolejnej fali stalinowskich czystek w latach 1949–1950 oskarżono ich o zdradę ojczyzny i rozstrzelano[1155], lecz o tym Brus dowiedział się dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych.

Tymczasem w 1943 roku Brusa, młodego internacjonalistę z Warszawy, niepokoiła wielkoruska narracja patriotyczna, którą coraz wyraźniej można było usłyszeć w przemówieniach Stalina.

> *Wszystko robi się pod frazesy o „wielkich tradycjach", „przodkach", „najukochańszej Rosji". W modę weszli duchowni (znalazł się i nasz żydowski święty w słodkawych słowach wychwalający Stalina). Miasta zaczęły przybierać stare nazwy – jednym słowem all right! Widocznie najlepiej odpowiada to smakowi przeciętnego Rosjanina. Lenin nie zapomniałby tak o wszystkim jak Stalin. Stalin był dla mnie zawsze symbolem państwowości sowieckiej. To wspaniały gospodarz, genialny wódz swego narodu, ale brak mu polotu rewolucyjnego, brak mu tego, co miał Lenin. To bardziej chłop niż robotnik, proletariusz.*

Przeciwstawiał rewolucyjne lata dwudzieste w Rosji Radzieckiej społecznemu marazmowi, który zastał w roku 1941 oraz Lenina Stalinowi. Nowa radziecka polityka symboliczna kłuła Brusa w oczy, tym bardziej że przekładała się na realne życie. W 1943 roku zmieniono mundury wojskowe[1156]. *Z typowym, naszym sowieckim przegięciem pałki – było oberwanie i łachmanowato, teraz ma być iście carski porządek* – notował Brus, po raz kolejny używając zaimków „my/nasz" w odniesieniu do ZSRR.

Jego fabryka zamiast niezbędnych na froncie rękawiczek miała odtąd produkować ozdobne naramienniki dla wyższych wojskowych, które wracały, zlikwidowane po rewolucji październikowej (tę zmianę, którą uważał za propagandowy absurd, zapamiętał na całe życie; Karol Modzelewski i wielu innych powojennych znajomych przywoływało

---

[1155] W 1950 r. rozstrzelano między innymi dziekana ekonomii politycznej Uniwersytetu w Leningradzie Aleksandra Wozniesienskiego, który organizował ewakuację do Saratowa. Мельник, Денис Валерьевич. "«Ленинградское дело» и советская политэкономия." *Россия и современный мир* 4 (85) (2014), s. 202–215. O „sprawie leningradzkiej" i czystce na Uniwersytecie Leningradzkim czytaj m.in. A. Free, *History and Terror: Post-War Leningrad (1945–1953) in Memoirs and Diaries*, Davis 2019; А. Амосова, *Основные тенденции и подходы к изучению «ленинградского дела» в англоязычной историографии*, „Вестник Санкт-Петербургского университета. История", 2013 (4), s. 26–33.

[1156] O nowych mundurach i powrocie naramienników czytaj np. В. Кутепов, *ЗНАКИ РАЗЛИЧИЯ И ПОГОНЫ КРАСНОЙ АРМИИ (1941–1945 ГГ.),* „ОМСКИЕ СОЦИАЛЬНО-ГУМАНИТАРНЫЕ ЧТЕНИЯ-2015", 2015.

ironiczną opowieść Brusa o zmianie linii produkcyjnej na imperialistyczną). Wielkomocarstwowego zwrotu pierwszego robotniczego państwa Brus nie akceptował. Pisał o tym dużo i emocjonalnie. Wprowadzane zmiany szły bowiem w przeciwnym kierunku do wszystkiego, w co wierzył i co przyciągnęło go do ruchu komunistycznego:

> *Związek Radziecki zaczął tracić swój charakter forpoczty rewolucji światowej. W rezultacie międzynarodowość całkowicie znikła. Pozostała tylko rosyjska państwowość. Ogarnia mnie wściekłość. Przypominam sobie naszą młodzież z pierwszomajowych demonstracji, wieców i zebrań. Wniosek: socjalizm w jednym kraju można zbudować (nawet w Rosji!), ale jest to socjalizm wypaczony.*

Jednocześnie w innym miejscu dziennika, napisał z aprobatą: *5 lat władzy radzieckiej przetworzyło Rosję w niepokonane mocarstwo. To jeszcze jeden dowód potęgi i niezwyciężoności socjalizmu, nawet z pewnymi wykrzywieniami.*

Ta istotowa niekoherentność, permanentna zmienność ocen radzieckiej rzeczywistości charakteryzuje wspomniany dziennik, odzwierciedlając trudność w interpretacji ZSRR, jaka cechowała badaną w rozprawie grupę. Brus doceniał, że zbudowane w latach trzydziestych fabryki tak sprawnie i szybko przestawiły się na produkcję dla armii, a w trudnych warunkach wojennej zimy doprowadzono do Saratowa gazociąg z nowo odkrytych złóż, w momencie gdy stare zostały zablokowane przez Niemców. Ten niewiarygodny wysiłek wojenny wspominał także po latach. Skrajnie krytyczna ocena funkcjonowania radzieckich przedsiębiorstw, a przy tym jednocześnie podziw dla osiągnięć centralnie planowanej gospodarki, dzięki której udało się pokonać Niemców, „wymieszały się w moim umyśle, tworząc sprzeczny obraz. Ta dwoistość okazała się mieć długotrwały wpływ”[1157] – napisał w latach dziewięćdziesiątych.

Huczne obchodzony w ZSRR Międzynarodowy Dzień Kobiet był dla Brusa kolejną okazją do gorzkich obserwacji radzieckiej rzeczywistości:

> *Na wszystkich wieczorach w fabryce oddzielnie trzymają się robotnicy, oddzielnie ITR[1158], oddzielnie wreszcie wierzchołki – dyrektorowie. Przy czym to jest nie tylko towarzyska odrębność, a coś potwierdzone przez prawo: różne karty wstępu. Zazwyczaj wierzchołki „na oczach” robotników nażerają się, spijają itd. U nas oczywiście też*

[1157] Włodzimierz Brus, *Zmora…*, s. 16.
[1158] ITR – Inżynieryjno-Techniczni Robotnicy, czyli kadra inżynierska.

„panowie" pili i jedli inaczej niż robotnicy, ale przynajmniej robili to potem w barach itd.

Z kart dziennika wynika, że Brus był znacznie gorszego zdania o kierownictwie fabryki niż ono o nim. *W ogóle kierownictwo fabryki jest o mnie doskonałego zdania, szczególnie technoruk*[1159] *– Polka. Równocześnie traktują mnie jak coś w rodzaju dziecka, które potrzebuje opieki.*

Wspomniana Polka, Irena Górska[1160] swoją rodzinę straciła. Jej męża, polskiego komunistę zabrało NKWD w 1937 roku. Zagrożona aresztowaniem wywiozła 11-letnią córkę z Moskwy do brata mieszkającego w radzieckim w Białymstoku na trzy tygodnie przed wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej. Górska nigdy nie dowiedziała się, co dokładnie stało się z jej najbliższymi. O tym wszystkim opowiedziała Brusowi dopiero po wojnie, podczas wzajemnych odwiedzin w Warszawie i Moskwie. Wiosną 1943 roku w Saratowie robiła jedynie aluzje, które Brus notował w dzienniku:

Odpowiedziała na moje pytanie, że nie uważa rozstrzelanych w 1937 r. za świadomych szpiegów i zdrajców. Podobno cały szereg generałów, obecnych bohaterów dnia, było w 1937 r. zesłanych, jak Żukow i Rokossowski. Ona sądzi, że było to inspirowane przez Niemców. Tragiczny węzeł prowokacji: albo byli prowokowani ci, których rozstrzelano, albo ci, którzy rozstrzeliwali. I jedno, i drugie tak samo wesołe.

Brus kilkukrotnie wspominał na kartach dziennika rok 1937. Notował mniej lub bardziej zakamuflowane relacje miejscowych, lecz wyraźnie był intelektualnie bezradny wobec tego, co wtedy miało miejsce w ZSRR[1161].

Natomiast w polsko-radzieckim sporze dyplomatycznym o przynależność zajętych we wrześniu 1939 roku przez Armię Czerwoną terytoriów Brus przyjął jednoznacznie radziecką optykę. *Sikorski uważa się za premiera Polski do wrześniowych*

[1159] Technoruk (ros. *techniczeskij rukowoditiel*) – kierownik techniczny.
[1160] Wspomnienia o Irenie Górskiej udostępniła mi w nieopublikowanej autobiografii prof. Aleksandra Jasińska, której bardzo dziękuję.
[1161] Swoją ówczesną niemożność zrozumienia wielkiego terroru i masowych zbrodni, mimo oczywistych „znaków", świadków, rozmów i o zamknięciu umysłu na niezgodne ze światopoglądem fakty, mówił Artur Hajnicz: „Przekonania komunistyczne działały na świadomość jak zasłona dymna, powodując zamknięcie umysłu. Jeszcze we Lwowie zastanawiałem się, ale tylko zastanawiałem, gdy na jednym z zebrań Komsomołu studenci podawali swoje życiorysy. Zarówno Ukraińcy, jak i Rosjanie przybyli z ZSRR pytani, czy mają w rodzinie kogoś represjonowanego, wszyscy bez wyjątku, odpowiadali, że tak. Nie rozumiałem tego. Potem poznałem historię Nadii, której NKWD zamordowało rodziców, a męża wysłało do łagru, nie dopytywałem za co". T. Torańska, *Aneks…*

granic (bezczelność »Jana bez ziemi« siedzącego spokojnie w Londynie), a ZSRR słusznie domaga się przyłączenia Białorusi i Ukrainy.

Nie był odosobniony w krytycznej opinii o rządzie na uchodźstwie. Wybrzmiewała ona wyraźnie w listach pisanych do powołanego wiosną 1943 r. Związku Patriotów Polskich – zwłaszcza w korespondencji młodych Żydów, krytykujących antysemickie praktyki w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR[1162]. Młodzi Żydzi wyrażali też obawę, że powojenna Polska będzie „Polską Sikorskiego", czyli kontynuacją Polski sanacyjnej, „Polską Backa i Składkowskiego"[1163]. Także starszy od Brusa o dwie dekady komunista Witold Kolski w swoim wojennym dzienniku nie szczędził „londyńczykom" słów krytyki: „Burboni i jeszcze raz Burboni"[1164].

Wiosną Berlin poinformował o znalezionych w Katyniu masowych grobach.

> *Przyszła historia (najprawdopodobniej wymyślona przez Niemców) o rozstrzelaniu pod Smoleńskiem polskich oficerów w 1940 r. Rząd polski zażądał zbadania sprawy przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. „Prawda" odpowiedziała artykułem wstępnym, w którym całkowicie słusznie piętnuje pozycję Sikorskiego. Na rząd londyński coraz większy wpływ ma polska reakcja. Tych bydlaków chciałoby się po prostu bić po pysku*

– komentował w dzienniku Brus. Otoczony radzieckimi źródłami informacji nie wierzył, że masowej zbrodni mogli dokonać ci sami ludzie, którzy jemu dali schronienie przed Zagładą i umożliwili zdobycie wykształcenia.

Tymczasem wśród polskich uchodźców coraz głośniej mówiło się o nowym polskim wojsku, „ludowej" alternatywie dla opuszczającej ZSRR armii Andersa. Plan ten od dłuższego już czasu forsowali ewakuowani polscy komuniści skupieni wokół wspomnianego pisma „Nowe Widnokręgi" z Wandą Wasilewską na czele. *Utworzenie oddziałów polskich przy Armii Czerwonej jest kwestią dni. Byłoby to wspaniałe, bo o przyjęciu Polaka do Armii Czerwonej nawet szkoda mówić. Teraz nie ma takiej siły, która mogłaby mnie powstrzymać od wstąpienia w szeregi legionu* – notował rozentuzjazmowany Brus. Jego determinacja wzrosła pod wpływem przeczytanych w „Nowych Widnokręgach" informacji o powstaniu w getcie i zrównaniu z ziemią

[1162] AAN, ZPP w ZSRR, 624–626, Podania o przyjęcie do wojska – korespondencja VI–VIII 1943.
[1163] Znana powszechnie głęboka niechęć Władysława Sikorskiego do sanacji nie była w tych obawach uwzględniana – pytanie, czy nadawcy wspomnianych listów nie wiedzieli o konflikcie, czy z ich punktu widzenia nie miał on znaczenia, bo obie strony sporu uznano za wrogie Żydom pozostaje otwarte.
[1164] E. Krasucki, *A jednak…*, s. 193.

warszawskiej dzielnicy żydowskiej: *Znaczy nie ma już dla nich żadnej nadziei. Widzę prawie namacalnie pałki, które bezlitośnie padają na ludzi i tak ledwie żyjących od głodu i chorób. I wśród tych żywych trupów są moi najbliżsi. Czy może być coś gorszego niż ta moja bezsilność?*

Majowa wiadomość o powołaniu Dywizji imienia Tadeusza Kościuszki wywołała euforię Brusa:

> *Było to dla mnie prawdziwe święto. Wypiłem ze współmieszkańcem ćwierć litra wódki, poświęcając tym samym 250 rubli, które mogłem za nią dostać. Co to będzie za wojsko! Prawdziwa świadoma swoich celów armia godna tradycji Mierosławskiego, Jarosława Dąbrowskiego i hiszpańskich „dąbrowszczaków". To nieprawda, że jesteśmy głupi egzaltowani ludzie, jak uważają przeciętni Rosjanie, z którymi się spotykamy. Jesteśmy tysiąc razy mądrzejsi od nich. To jest romantyka, ale nie nierealna, fantastyczna, a taka co uszlachetnia życie i daje mu cel i sens. Będziemy się bić do ostatniej kropli krwi, szczerze i z oddaniem.*

Odnotował, przy okazji, „wybitnie niearyjski" wygląd i nazwisko dowódcy Zygmunta Berlinga. Dowódca Żyd, jak mu się błędnie wydawało, oraz organizowane przez komunistów wojsko były dla niego gwarantem braku dyskryminacji w armii. 15 maja, czyli natychmiast po otrzymaniu wiadomości o stworzeniu dywizji, zgłosił się do rejonowego wojenkomatu, czyli komisji poborowej w Saratowie. Zapowiedział w fabryce, że wszelkie próby zatrzymania go na nic się nie zdadzą. *Za jakiś miesiąc–półtora będę więc w armii!* W patriotycznym uniesieniu towarzyszyła mu, jak zwykle, polska literatura. Cytował z pamięci *Testament mój* Słowackiego.

W oczekiwaniu na odpowiedź z dywizji snuł optymistyczne plany o powojennym równouprawnieniu: *Ciekawe jak się ułożą stosunki w nowej Polsce. Czy będziemy mieli możliwość swobodnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego?. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, nasza armia pierwsza wejdzie na terytorium Polski, a to powinno mieć znaczenie dla dalszych losów kraju*.

W Sielcach nad Oką, 700 kilometrów na północny zachód od Saratowa, gdzie stacjonowała dywizja, zjeżdżali już ochotnicy, lecz Brus wciąż czekał na powołanie do jednostki. Mijały tygodnie. *Sprawa przeciąga się. Tak bardzo chciałbym być już w armii* – pisał z coraz większym niepokojem. Dręczyło go podejrzenie, że brak odpowiedzi nie

jest dziełem przypadku czy biurokratycznego bałaganu, lecz wynika z powodów politycznych, którą nazywał: *Obawą przed żydowskim wojskiem*.

„Dywizja będzie polska ze swej treści. Oficerami tej dywizji będą wyłącznie Polacy. Komenda będzie polska, hymnem – hymn narodowy «Jeszcze Polska nie zginęła». Oficerowie, żołnierze będą składać przysięgę na wierność narodowi polskiemu" – przekonywano *w* rozgłośni imienia Tadeusza Kościuszki 14 maja 1943 roku[1165]. Pytaniem otwartym pozostawało, kogo polscy komuniści zdecydują się włączyć do „polskości" i jak zostanie ona zdefiniowana. Jeszcze w kwietniu współzałożycielka polskiej dywizji, komunistka, córka pierwszego ministra spraw zagranicznych II RP, Wanda Wasilewska zapewniała, że każdy, kto zadeklaruje się jako Polak, będzie za takiego uważany „bez względu na posiadane dokumenty i określoną w nich narodowość"[1166], co zostało zinterpretowane jako dobra wiadomość przede wszystkim dla Żydów. Deklaracja ideowa ZPP, uchwalona w czerwcu 1943 roku, zapowiadała zjednoczenie wszystkich Polaków z ZSRR „bez różnicy poglądów politycznych, społecznych i religijnych w jednym patriotycznym obozie walki z hitleryzmem"[1167]. Jednak już wkrótce okazało się, że obawy, które Brus coraz wyraźniej werbalizował w dzienniku, okazały się uzasadnione:

> *Wczoraj byłem w wojenkomacie, kiedy zapytałem o przyczyny wstrzymania mojego wyjazdu, zapytano mnie wręcz: jakiej jesteście narodowości? Bałem się tego od samego początku, ale wczoraj byłem po prostu wstrząśnięty. Znowu naród pariasów, jesteśmy postawieni w szeregi półobywateli. Do Armii Czerwonej mnie nie wzięli, bo jestem… Polakiem. Do polskiej mnie tymczasem nie biorą, bo jestem… Żydem. Uważam to za zbrodnię, żeby ludzi tak rwących się do wymarzonego czynu zbrojnego nie dopuszczać do armii*

– napisał wyraźnie poruszony obrotem spraw.

[1165] A. Karolak, *Działalność Związku Patriotów Polskich w ZSRR w audycjach rozgłośni imienia Tadeusza Kościuszki*, „Przegląd Wschodnioeuropejski" 2017, t. 8, nr 1.
[1166] K. Nussbaum, *Historia złudzeń…*, s. 93.
[1167] *Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR*, „Wolna Polska", 16.06.1943, nr 15, [w:] *Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich. Dokumenty naszej tradycji*, oprac. E. Syzdek, Lublin 1983, s. 51.

4.5 Antysemickie praktyki w dywizji kościuszkowskiej jako wstęp do czerwonej asymilacji

> „Poszczególne wojenkomaty stosowały odmienne kryteria poboru Żydów do 1. dywizji. Nieliczne wojenkomaty kierowały do dywizji wszystkich zgłaszających się Żydów, nawet deklarujących oficjalnie swoją rzeczywistą narodowość. Niektóre wprowadziły rozróżnienia między Żydami pochodzącymi z centralnej Polski a Żydami z Kresów Wschodnich, mobilizując tylko tych pierwszych. Najczęstszym jednak zjawiskiem była totalna odmowa powoływania Żydów. Zasada ta była rygorystycznie stosowana tak dalece, że wyławiano nawet Żydów, którzy rozpoznawszy sytuację, deklarowali narodowość polską”[1168]

– opisał Klemens Nussbaum. Powyższy fragment jest na tyle ważny, by się przy nim zatrzymać. Monografia, z której pochodzi cytat, jest oparta na doktoracie, który Nussbaum obronił w 1977 r. na Uniwersytecie Telawiwskim, niemal dekadę po marcowej emigracji. Urodzony w 1921 r. we Lwowie Klemens, pierwotnie Kalman, Nussbaum[1169] był powojennym historykiem, a jednocześnie uczestnikiem opisywanych przez siebie wydarzeń: „Służył w Ludowym Wojsku Polskim od chwili jego powstania i brał udział w walkach na całym Jego Szlaku Bojowym”[1170]. Nussbaum, który jako szesnastolatek zapisał się do Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy (a wcześniej działał w Ha-Szomer Ha-Cair) i z powodów materialnych musiał przerwać edukację w szkole powszechnej, należał do bliskiego otoczenia sąsiedniego badanej w rozprawie grupy, dzieląc z nią szereg doświadczeń i przeżyć pokoleniowym, m.in. wojenny pobyt w ZSRR i służbę w armii Berlinga. Jako urodzony na terenach zajętych we wrześniu 1939 r. Nussbaum „służył jako szeregowiec na Froncie Zachodnim i Południowo-Zachodnim”[1171] w szeregach Armii Czerwonej. Został ranny w bitwie pod Stalingradem. Z taką kartą został bez przeszkód przyjęty w maju 1943 r. do formującej się nad Oką 1. Dywizji[1172]. Jednocześnie Nussbaum był świadkiem prowadzonych w czasie poboru

[1168] K. Nussbaum, dz. cyt., s. 93.
[1169] A. Grabski, Ł. Przybyło, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] K. Nussbaum, dz. cyt., s. 8–16.
[1170] CAW, TAP, Klemens Nussbaum, Wniosek o nadanie medalu…, 21.10.1958, bn.
[1171] A. Grabski, Ł. Przybyło, dz. cyt., s. 9.
[1172] Do I dywizji dostał się również Henryk Holland. W jego przypadku, oprócz doświadczenia bojowego, zdobytego w szeregach Armii Czerwonej, decydująca okazała się działalność polityczna w Moskwie. Holland „w czerwcu 1943 r. wziął udział w pierwszym zjeździe Związku Patriotów Polskich. Kilka dni później wraz z grupą uczestników zjazdu udał się do formowanej w Sielcach koło Riazania Dywizji im.

praktyk antysemickich, które opisał w cytowanej tu książce. Przyczyny tego typu praktyk Nussbaum – jak się wydaje słusznie – sytuuje w „kompleksie żydokomuny", który „od dawna ciążył na komunistach polskich"[1173] (te praktyki dotknęły również Włodzimierza Brusa, który spisywał je na bieżąco w dzienniku). Spostrzeżenia Nussbauma są interesujący również dlatego, że stanowi wprowadzenie do gier tożsamościowych, kontynuowanych po wojnie. W sytuacji, kiedy „nie można było zrezygnować z Żydów jako oficerów z braku innego rozwiązania, postanowiono posłużyć się kamuflażem. Oficerom kazano zmieniać imiona i nazwiska, nie przyznawać się do żydostwa i oficjalnie podawać narodowość polską"[1174]. Część żydowskich rekrutów, „rozpoznawszy sytuację, deklarowała narodowość polską"[1175], zmieniała nazwiska na „polskobrzmiące"[1176], czyli oficjalnie kamuflowała żydowską tożsamość. Zjawisko to z biegiem czasu tylko się nasilało, gdyż stało się oczywiste, że „polskość" w ludowym wojsku, wbrew oficjalnym deklaracjom, zgodnie z polityką Stalina, która realizowali polscy komuniści, będzie nadal definiowana etnoreligijnie:

> Zgodnie z powziętym z góry postanowieniem ramy etatowe dywizji miały być wypełnione przede wszystkim przez Polaków i komisja musiała odmawiać przyjęcia poborowym innych narodowości. Zwracała uwagę szczególnie duża ilość Żydów. Wszyscy bardzo gorąco domagali się przyjęcia, którego coraz częściej trzeba im było odmawiać. Pamiętam wypadek, kiedy dwaj Żydzi, odprawieni z powrotem na stację kolejową w Diwowo, umknęli z konwoju i po przebyciu wpław rzeki, w dodatku nago, następnego dnia ponownie stanęli przed komisją[1177]

– wspominał Zygmunt Berling.

Determinację wykazywał także Włodzimierz Brus:

Tadeusza Kościuszki, do której został przyjęty 14 czerwca w stopniu porucznika". (K. Persak, dz. cyt., s. 136). Warto jednak zaznaczyć, że do I dywizji została także przyjęta, niemająca wojskowego doświadczenia uchodźczyni z Warszawy, wtedy 22-letnia Halina Altman: „Jako radiotelegrafistka brałam udział w bitwie pod Lenino, później wraz z I Dywizją poruszałam się na Zachód" (AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 87, Altman Halina, Życiorys, 10.06.1950, k. 6). Te i podobne wspomnienia wskazują, że praktyki antysemickie w ludowym wojsku stosowane były wybiórczo. Dynamika i zakres tychże wymaga dalszych, drobiazgowych badań, które prowadzę w ramach wspomnianego we wstępie tej rozprawy projektu grantowego NCN Preludium.

[1173] K. Nussbaum, dz. cyt., s. 100.

[1174] Tamże.

[1175] Wg Nussbauma ogółem w I dywizji 52,8 proc. rekrutów deklarowało polską narodowość, 22,7 – żydowską, 19,1 – ukraińską, 4,6 – białoruską. Tamże.

[1176] O strategiach kamuflowania żydowskości w celu dostania się do polskiej armii zob. np.: M. Rudawski, dz. cyt.

[1177] Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 2: *Przeciw 17 Republice*, Warszawa 1991.

Będę chodził do wojenkomatów, napiszę list do Związku Patriotów Polskich z żądaniem wyjaśnienia sprawy. Tak strasznie chciałbym już pójść do wojska! Niejednokrotnie niemal pragnę umrzeć. To jest wszystko okropnie niesprawiedliwe. Czuję się bardzo źle, wszystko po prostu wypada mi z rąk.

Cios odmowy był dla niego obezwładniający, bo zadany przez ludzi, których uważał za swoich, za komunistów-internacjonalistów. Pogrążony w rozpaczy zaczął podupadać na zdrowiu:

Mam ataki wysokiej gorączki. Ta cała historia okropnie mnie wymęczy [...]. Tak okropnie mnie to denerwuje niezasłużona niczym krzywda. [...] Tak bardzo chcę pójść do wojska. Jestem gotów żebrać, żeby mnie przyjęli. Napisałem list do Wasilewskiej.

Jego korespondencja zachowała się wśród około ośmiu tysięcy listów wysłanych do Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich, który koordynował powołanie dywizji, z prośbą o przyjęcie do wojska. Zdecydowaną większość nadawców stanowili Żydzi[1178].

Odmawiacie mi udziału w walce, która jest moim największym obowiązkiem. Dlaczego „ja, zdrowy dwudziestodwuletni chłopak mam zostać poza nawiasem tej walki? Czy rzeczywiście moja narodowość (której nie mam zamiaru się wypierać) czyni mnie nie godnym być żołnierzem dywizji polskiej? Urodziłem się w Polsce, wychowałem i do 1939 r. mieszkałem w stolicy Polski – Warszawie. Wszyscy moi bliscy zostali w Polsce. I uważam, że nikt nie ma prawa zabraniać mi walczyć za Polskę, mścić się za Polskę, za męki i śmierć moich rodaków i bliskich”[1179]

– pisał 20 lipca 1943 roku Brus. Jako Beniamin Zylberberg walczył o prawo do tożsamościowego samostanowienia, jednocześnie jednak, na przekór emocjonalnym zwrotom, jego list był w istocie defensywny: dwudziestojednolatek starał się udowodnić przed Wasilewską swoją przynależność do Polski, a co za tym idzie, także prawo do udziału w walkach w szeregach polskiego wojska – przynależność, którą etniczni Polacy

[1178] Według szacunków Nussbauma Żydzi stanowili 70 proc. nadawców.
[1179] AAN, ZPP w ZSRR, 625, korespondencja VII/1943, podanie o przyjęcie do wojska Beniamina Zylberberga, 20.07.1943, bn.

brali za coś naturalnie im przyrodzonego (widać to również w nielicznych listach pisanych do ZPP przez etnicznych Polaków, którzy z różnych powodów nie trafili do armii Andersa i chcieli iść do dywizji kościuszkowskiej – ci określali siebie według etnoreligijnego klucz, jako np. Polak-katolik, Polak z krwi i, sądząc z adnotacji ZPP naniesionych na przysłane listy, z reguły zostawali przyjęci do dywizji).

Podobnie rozpaczliwych jak Brusa listów przysłano do Zarządu Głównego ZPP wiele: rówieśnicy Brusa skarżyli się w nich, że zamiast do „kościuszkowców" odsyła się ich do batalionów robotniczych, wyrażali oburzenie, że wojsko ludowe działa według endeckich zasad, że nadal: „Ważnym jest tylko to, że jestem Żydem"[1180]. Jeden z nadawców, starszy o dwie dekady od Brusa, używał zmodyfikowanej figury „Polaka z krwi":

> Należę do pokolenia ludzi, którzy wychowani zostali na tradycjach historycznych Mochnackiego i Lelewela, Hercena i Czernyszewskiego, tych wielkich demokratów narodu polskiego i rosyjskiego. I choć urodziłem się w Warszawie w rodzinie żydowskiej, wychowany zostałem i czuję się do szpiku kości, każdym atomem mej krwi – Polakiem[1181]. [podkreślenie autorki: zasadniczą różnicą między autorem listu a etnicznymi Polakami był sposób autoprezentacji: autor cytowanego listu napisał, że czuje się Polakiem z krwi, etniczni Polacy pisali, że są Polakami z krwi]. A dodać należy, że w Warszawie zostawiłem wszystkich i wszystko, co było tak drogie memu sercu: żonę, syna, matkę i ojca, brata i siostrę i tylu, tylu innych. A nad rumowiskiem spalonego ghetta warszawskiego unosi się teraz elementarna cisza… Z jakimże czołem stanę na tej umęczonej ziemi, na tych krwią i łzami zalanych chodnikach, jeśli nie będzie mi dane wytoczyć ile się da teutonicznej juchy?

Argument o polskości wynikającej z krwi pojawia się w omawianej korespondencji jako jeden z najczęstszych motywów: „W rej-woj.-kom otrzymujemy następujące odpowiedzi: nie jesteście czystokrownymi Polakami, a my mamy instrukcje odsyłać w Polską Armię tylko takich"[1182] – skarżyli się kolejni odrzuceni.

[1180] Wszystkie cytaty: AAN, 622–692, ZPP w ZSRR, podania o przyjęcie do wojska, korespondencja maj 1943–1945.

[1181] Zasadniczą różnicą między autorem listu, a etnicznymi Polakami był sposób autoprezentacji: autor cytowanego listu napisał, że czuje się Polakiem z krwi, etniczni Polacy pisali po prostu, że są Polakami z krwi.

[1182] AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec-listopad 1943, Grupowe podanie do Wandy Wasilewskiej, niedatowane, k. 303.

Najwięcej żalu w korespondencji wywoływał fakt, że za antysemickimi praktykami stoją siły uznawane za progresywne i internacjonalistyczne. Jeden z nadawców opisywał, że odwiedzający miasto Mołotow[1183] Bolesław Drobner, członek Zarządu ZPP

> oświadczył, że w polskiej armii przyjmuje się tylko 10 proc. Żydów. Jego wyjaśnienie: w Polsce było 10 proc. ludności żydowskiej, więc nie widzę powodu, by ten stosunek miał się zmienić. A zresztą, powiada dalej, nie ma co dolewać wody na młyn Hitlera. Co to ma znaczyć? – oburzał się autor relacji. – Dlaczego ob. Drobner liczy się z opinią Hitlera i tej części Polaków, która zaprzedała się Niemcom? Czyżby tylko dlatego wprowadzano w polskiej armii dla Żydów *numerus clausus*, a jeśli w końcu zabraknie Polaków – i *numerus nullus*? Przecież z deklaracji ZPP wynika, że obecna polska armia będzie walczyć o Polskę wolną, a nie o Polskę Grabskich, Strońskich i Piaseckich. [...] W wojenkomatach pytają o narodowość i matki, i ojca, itd. To już pachnie nie nacjonalizmem, a rasizmem. [...] w 1935 r. ja z kilku kolegami zostałem relegowany na dwa lata z Politechniki Lwowskiej za otwarty list przeciw ekscesom antyżydowskim i pasywności ówczesnego rektora prof. Nadolskiego. [...] Wówczas przeżyłem tragedię tym bardziej, że było to 3 miesiące przed moim dyplomem [...]. To było w Polsce Becka i Składkowskiego, a teraz… przychodzi mi przeżywać znowu tragedię, tem większą, że ZPP reprezentują tacy ludzie, jak Wy, Dr Drobner i wiele innych, znanych nazwisk z walki z reakcją w Polsce. [...] Dlaczego pozbawia się prawa i powinności wojskowej – zwłaszcza w takiej chwili – ludzi, którzy mają, mogą być obywatelami przyszłej nowej Polski?

– pisał do Wandy Wasielewskiej jeden z byłych „życiowców”[1184].

Członkowie badanej grupy oraz ich najbliższe otoczenie należeli do najbardziej protestujących przeciwko „numerus clausus” w ludowym wojsku. Urodzony w 1918 r. Arnold Goldstein, syn krawcowej i inwalidy wojennego, student medycyny w liście do Wandy Wasilewskiej na wstępie przedstawił swoją szkolną działalność rewolucyjną. „7 lat walczyłem z wszelkimi rodzajami faszystowskimi prądami, nie zważając na szykany dyrekcji i policji. To z powodu moich przekonań politycznych ścięto mnie pierwszym razem na maturze”. Choć nie napisał tego wprost, życie pod władzą radziecką było dla

[1183] Dzisiaj Perm.
[1184] AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec-listopad 1943, List do Wandy Wasilewskiej, niedatowane, [nazwisko nadawcy nieczytelne], 28.08.1943, k. 248–249.

niego pasmem tragedii i rozczarowań: po przybyciu na Ukrainę Zachodnią wraz z matką został ofiarą wywózki. Po amnestii chciał wstąpić do armii Andersa, „ale nie zostałem przyjęty, ponieważ jestem Żydem. Jedynie bliska mi osoba, matka umarła z głodu, mimo że składy Delegatury Ambasady pękały”[1185]. Jego ostatnią nadzieją, była Dywizja im. Tadeusza Kościuszki. „Widziałem możliwość wzięcia aktywnego udziału w budowie naszej Polski. Ale jak głupio zrobiło mi się, kiedy prośby mojej prośby mojej o przyjęcie do armii nie przyjęto a odmowe umotywowano, że jestem Żydem. Czy faktycznie już nie mam prawa budować nowej Polski, w której mnie i tysiącom będzie lepiej. Czy i tutaj na mnie ma tez ciążyć brzemię żółtej łaty?”– pisał z Dżalalabad, miasta obwodowego w południowo-zachodnim Kirgistanie.

Reakcje odrzuconych na podstawie żydowskiego pochodzenia można podzielić według strategii, które obierali nadawcy listów-zażaleń:

1) **Granie na „musiała zdarzyć się pomyłka”:** „Jeśli jest to zwykłe nieporozumienie, to prosimy sprawę wyjaśnić i nas zaliczyć do szeregów WP. [...] My wychowaliśmy się w polskich szkołach i uniwersytetach, czujemy się Polakami i chcemy walczyć za oswobodzenie Polski”[1186]. „Już dwa razy byłem wezwany w naszym wojenkomacie i zostawili mnie. Pierwszy raz powiedziano mnie, że nie jestem czystym Polakiem, co tak zabolało, aż brak mi słów. Myślałem sobie czy też ta armia będzie stworzona w takim antysemickim duchie jak armia Sikorskiego? Postanowiłem – nie!! Niemożliwe”[1187].

2) **Krążenie wokół istoty problemu, lecz unikanie nazywania praktyk antysemickimi:** „Rozumiem, dla Ozonu byłem antypaństwowcem. [...] Czyżby istnieć mogły jeszcze jakieś istotne, rzeczowe argumenty przeciw przyjęciu mnie do wojska polskiego obecnie? W głowie mi się nie mieści,

[1185] Wszystkie cytaty: AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec-listopad 1943, List do Wandy Wasilewskiej, 3.08.1943, k. 350.
[1186] Te i poniższe cytaty: AAN, 622–692, ZPP w ZSRR, podania o przyjęcie do wojska, korespondencja maj 1943–1945; 629, korespondencja lipiec-listopad 1943, list do redakcji podpis nieczytelny, 19.09.1943, k. 160.
[1187] AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec-listopad 1943, List do redakcji Nives Mojżesz, niedatowany, k. 385.

żeby odmawiano mi walczyć z faszyzmem dla jakichś błahych, efemerycznych dowodów, w rodzaju tego, że jestem Żydem”[1188].

3) **Otwarte wyrazy oburzenia antysemityzmem w wojsku ludowym:** „Zwracam się do Szanownej Obywatelki o wyjaśnienie, czy statut Związku Polskich Patriotów przewiduje, że „Żyd” nie może być dobrym patriotą polskim?”[1189].

4) **Pozorna akceptacja ograniczania żydowskich rekrutów:** „Rozumiem słuszność tego posunięcia taktyczne i polityczne: zamknąć mordę wrogom, nie rozdrażniać mniej świadome elementy. Lecz to mnie nie uspokaja. Chce jednak i popróbować Was przekonać. Chce się przecisnąć przez szczelinę jakichkolwiek możliwości dostania się do dywizji”[1190].

Ten czwarty rodzaj reakcji był preludium do tożsamościowych gier w ramach czerwonej asymilacji[1191]: „Ogólnie nastawienie do Żydów, oczywiście jest słuszne, lecz nas pod tą kategorie zaliczyć w żadnym wypadku nie można”[1192]. „Nas”, czyli w tym wypadku, sanacyjnych więźniów politycznych, komunistów, wychowanych „w polskiej szkole: Mickiewicz, Żeromski i Wy [Wanda Wasilewska] zbudzili mnie ze snu marzeń w rzeczywistość”. Autor listu, który zgadzał się, że ograniczanie liczebności Żydów są zasadne politycznie, sam siebie nie zaliczał do odrzuconej wspólnoty: „Fakt przynależności do polskiego ruchu rewolucyjnego przesadza wszelkie dyskusje na ten temat. (…) Nas trzeba było razem z Polakami przyjąć pierwszymi” – przekonywał. Taka argumentacja będzie się powtarzać w dokumentach osobistych członkiń i członków badanej grupy, zwłaszcza w oficjalnie wydanych wspomnieniach z walk okupacyjnych, które zostaną przeanalizowane w następnym rozdziale rozprawy.

[1188] AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec-listopad 1943, List do Redakcji Wolnej Polski Abrama Opoczyńskiego, niedatowany, k. 204.
[1189] AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec-listopad 1943, List do Wandy Wasilewskiej M. Mansfeld i F. Berkowicz, 12.09.1943, k. 423.
[1190] AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec-listopad 1943, List do dowództwa I dywizji, 27.07.1943, k. 11.
[1191] Analogiczne gry toczyły się w redakcji tygodnik ZPP „Wolna Polska”. Autorzy, w wielu wypadkach, ukrywali pod polskobrzmiącymi pseudonimami żydowskie pochodzenie, by stworzyć wrażenie, że z gazetą współpracuje dużo etnicznych Polaków.
[1192] AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec-listopad 1943, List do Wandy Wasilewskiej, 9.08.43, 27.07.1943, k. 23–26.

Do Wandy Wasilewskiej pisał też Emanuel Planer, lecz on w swych listach nie poruszał „sprawy żydowskiej", akcentując fakt, że odmówiono mu w polskiej dywizji z powodu braku wyszkolenia wojskowego:

> Powstała paradoksalna sytuacja – faszyzm polski wykluczył mnie jako antyfaszystę z armii w 1935 r. Faszyzm polski pozbawił mnie możliwości otrzymania wyszkolenia i zostania choćby podoficerem [...]. Teraz zaś, kiedy powstaje na terenie ZSRR Dywizja Polska, która postawiła sobie za zadanie walkę z faszyzmem niemieckiem o stworzenie niepodległej, demokratycznej Polski – ja nie mogę wziąć udziału w tej walce tylko dlatego, że nie jestem oficerem lub podoficere[1193].

Tymczasem Brus nie doczekał się odpowiedzi Wasilewskiej. Nadchodzące wieści z Sielc pogłębiały jego rozpacz:

> *Wczoraj przyszedł list od jednego z naszych kolegów z dywizji kościuszkowskiej. Pomimo to, że jest sierżantem Armii Czerwonej i był trzykrotnie ranny na froncie, chcieli go jako Żyda odesłać z powrotem i z trudnością udało mu się zostać. Wszystkich Żydów odesłano. Niech ich szlag trafi, nigdy im tego świństwa nie zapomnę. Choruję fizycznie i moralnie.*

Antysemityzm w wojsku organizowanym przez polskich komunistów to dla Brusa cios, z którego długo nie mógł się podnieść. Ogarnięty niemocą nie reagował nawet na alarmy przeciwbombowe: *Ja w czasie nalotu nie wstaję. Oczywiście nie jest to żadne bohaterstwo, a po prostu lenistwo i brak strachu, jakaś obojętność.* Jedynie nauka pozwalała mu otrząsnąć się z marazmu: *Zagłębiając się w ekonomię, często zapominam o całym świecie*. Zdał kolejne egzaminy, otworzył przewód doktorski. Chciał pisać o próbach planowania w Stanach Zjednoczonych ze „szczególnym uwzględnieniem okresu wojennego i New Deal", ale z braku dostępnych materiałów zdecydował się na temat: *Planowanie w warunkach Nowej Ekonomicznej Polityki*[1194] („Uznałem ten temat za

[1193] CAW, TAP, Planer Emanuel s. Jana, 100/438, zeszyt ewidencyjny, 11.11.1949.
[1194] Nowa Polityka Ekonomiczna (ros. Nowaja ekonomiczeskaja polityka, NEP) – wprowadzona w latach 20. XX w. w Rosji Radzieckiej doktryna zakładająca częściowe zastosowanie mechanizmów rynkowych do socjalistycznej gospodarki.

ważny dla powojennej Polski, w której gospodarka będzie, jak oczekiwałem, mieszana, łącząca plan z rynkiem”[1195] – wytłumaczy po latach).

Ciosem dla Brusa było rozwiązanie, jeszcze w maju 1943 r., na polecenie Stalina III Międzynarodówki Komunistycznej, która od powołania w 1919 r. zrzeszała partie komunistyczne z całego świata:

> *Rozwiązanie kominternu jest ukoronowaniem głębokich zmian z układzie ideowo-politycznym w ZSRR. Polityce socjalizmu w jednym kraju towarzyszyło powolne oddzielanie się od zagranicy, aż wreszcie solidarność proletariacka, poczucie prawdziwego związku z losami klasy robotniczej krajów kapitalistycznych stało się pustym obowiązkiem. Państwowość sowiecka zjadła rewolucyjne państwo. [...] Może tak być powinno? – pisał dalej w poczuciu osamotnienia. – Może tylko u nas, żydowskich czerwonych inteligentów, tak silnie zakorzeniony jest „proletariacki” internacjonalizm, a wśród narodu to było sztuczne i narzucone z góry. Ale teraz przypominam sobie twarze tej młodzieży, która na zlecenie PPS w Warszawie albo akademii ku czci Struga[1196] krzyczała „Niech żyje Hiszpania ludowa” i zaczynam znowu wierzyć, że ten straszny upadek, który ma miejsce w ZSRR, to tylko rezultat młyna i polityki muru chińskiego, że proletariusze wszystkich krajów będą znów dążyć do jednego celu. To nie jest romantyzm, to jest prawdziwy żal. Wszystko, co najświętsze we mnie, było związane z tą walką. „Wszystko, co tylko jest w duszy z najszlachetniejszej przędzy, ludzkiemu poświęcam cierpieniu, ludzkiej poświęcam nędzy«[1197]. Tak mówił Kasprowicz”.*

To kolejny fragment, w którym Brus, stworzył autoportret swój i grupy: młodych żydowskich czerwonych inteligentów, którzy nie mogli znaleźć dla siebie miejsca ani w międzywojennej Polsce, ani w ZSRR, mając poczucie odrębności własnej grupy od grup większościowych, określonych jak „naród”[1198]. Poczucie to wzmogło się w sposób

---

[1195] Włodzimierz Brus, *Zmora…,* s. 14.

[1196] Andrzej Strug (1871–1937) – pisarz, lewicowy publicysta, wolnomularz.

[1197] „Że wszystko, co tylko jest w duszy / Z najszlachetniejszej przędzy / Ludzkiemu oddaję cierpieniu / Ludzkiej poświęcam nędzy”. J. Kasprowicz, *Księga ubogich*, Lwów 1916.

[1198] Na kartach dziennika Brus zauważał i krytykował także konserwatywny zwrot w szkolnictwie: „Z początkiem roku szkolnego zostaje zlikwidowana koedukacja w miejskich szkołach średnich” – notował w dzienniku, jako kolejny przejaw niszczenia przez Stalina osiągnięć rewolucji październikowej: obowiązek wspólnej nauki na wszystkich poziomach kształcenia w celu równouprawnienia kobiet i mężczyzn wprowadzono w Rosji Radzieckiej w maju 1918 r. Pierwszym krokiem było wprowadzenie przedmiotu „sztuka wojenna”. Dziewczyny przygotowywano do roli sanitariuszek, chłopców – żołnierzy. Od 1943 r. uczniowie mieli się uczyć w osobnych budynkach – jak za cara. W męskich placówkach zwiększono godziny przedmiotów ścisłych, w żeńskich – wprowadzono rękodzieło i zajęcia pedagogiczne. Podział szkół ze względu na płeć omawiano w najwyższych władzach partii bolszewickiej już w maju 1941 r.

zdecydowany właśnie po historii z ograniczaniem perspektywy zwycięstwa Armii Czerwonej nad Niemcami. Zamiast cieszyć jak wcześniej, wywoływała niepokój Brusa: *Być może wojna skończy się wkrótce. I co mam ze sobą zrobić? Wracać do Polski? Kto wie, co to będzie za Polska (nawet do dywizji mnie nie wzięli!). A najważniejsze do czego, do kogo wrócić? Mój boże!* (dla uspokojenia nerwów czytał „Pana Tadeusza").

Kiedy 1 Dywizja im Tadeusza Kościuszki wyruszyła na front, polscy komuniści dostali zgodę na sformowanie kolejnych jednostek wojskowych: *W chwili obecnej kompletuje się 2-ga dywizja im. Dąbrowskiego (oczywiście Henryka, nie Jarosława!*[1199]*)* – notował z sarkazmem Brus, zwracając uwagę, że do ludowej formacji bardziej pasowałby rewolucjonista i naczelny dowódca wojsk Komuny Paryskiej niż napoleoński generał, zdając sobie jednak sprawę, że ten drugi sprzyjać ma nie jego gustom, a „narodu". Mimo wszystko z okazji nowego poboru w Brusa wstąpiła nadzieja: *Według wszelkiego prawdopodobieństwa powinni rozszerzyć ucho igielne dla Żydów*. 28 sierpnia po raz kolejny zgłosił się do komisji poborowej, „gdzie w dość stanowczym sposób oświadczono, żebym nie zawracał głowy" – napisał w drugim już liście zażaleniowym, tym razem adresowanym kolektywnie do Zarządu Głównego ZPP[1200]. Prosił o jasną odpowiedź, czy wezmą go do dywizji.

Z nowotestamentowym „uchem igielnym" dla Żydów Brus nie miał do końca racji: to otworzyło się dopiero w grudniu 1943 r. przy okazji formowania 3 Dywizji Piechoty, a potem 4 Dywizji Piechoty na wiosnę 1944 r.[1201] W ich szeregi weszli Henryk i Bronisław Baczkowie, oraz przyszła druga żona Brusa, Irena Stergień, którzy rozpoczęli służbę wojskową w 1944 r.

Kiedy w Saratowie powołano oddział Związku Patriotów Polskich, Brus był obecny na inaugurującym spotkaniu: *Wysunięto mnie jako kandydata na członka zarządu*. Został wiceprzewodniczącym oddziału i miał nadzieję, że z pomocą Związku uda mu się wreszcie dostać do wojska. I rzeczywiście w październiku dostał pomyślne wieści:

Przygotowania przerwał atak niemiecki. Realizację rozpoczęto pod koniec 1942 r. Koedukację przywrócono w latach 50.

[1199] Jarosław Dąbrowski (1836–1871) – polski działacz niepodległościowy, generał i naczelny dowódca wojsk Komuny Paryskiej. Jan Henryk Dąbrowski (1755–1818) – twórca Legionów Polskich we Włoszech. Drugą dywizję sformowano latem 1943 r.

[1200] AAN, 629, ZPP w ZSRR, korespondencja lipiec–listopad 1943, List Beniamina Zylberberga do Zarządu Głównego ZPP, 30.08.1943, k. 235.

[1201] Tu trafił między innymi urodzony w 1925 r. Zygmunt Bauman, który najpierw „ku swojemu zaskoczeniu i przerażeniu" zamiast do I dywizji został zmobilizowany do służby w moskiewskiej milicji. Zob. I. Wagner, *Bauman…* (korzystałam w przesłanego przez Autorkę maszynopisu, za który serdecznie dziękuję).

Napisałem list do Stalina z prośbą o przyjęcie do armii. Minęło bardzo dużo czasu i żadnej reakcji nie było. Aż tu nagle przyszedł niezwykle uprzejmy list od obwodowego wojenkomatu, podpisany przez różnych pułkowników i majorów, wzywający mnie do natychmiastowego stawienia się. Oświadczono, że prośbie mej stanie się zadość i w przeciągu 10 dni zostanę skierowany do formacji polskiej do szkoły oficerskiej.

Lecz po decydującej, jak mu się wydawało, rozmowie w wojenkomacie znowu nastąpiła cisza. *Opuszczają mnie siły… Na dywizję im. Kościuszki posypał się deszcz orderów. A ja marzyłem, że i mnie cośkolwiek się skapnie… strasznie głupio to wszystko wychodzi. Czasami chce się wściec* – pisał w listopadzie. 6 listopada Armia Czerwona zdobyła Kijów, ale ZSRR był coraz bardziej wyczerpany prowadzeniem wojny, co odbijało się na ludności cywilnej – w Saratowie obniżono dzienne normy chleba. Coraz częściej głodujący Brus odnotował z rozpaczą, że »Międzynarodówka« przestała być hymnem Związku Radzieckiego. *Zamienili ją jakimś idiotycznym panegirykiem z drużbą narodów i Stalinem. Staczamy się po równi pochyłej z socjalizmu – z wielkiego, czerwonego Kraju Rad zostaje powoli tylko skostniała biurokratyczna machina bez ducha. W takich chwilach plunąć się chce na wszystko.*

Odczyt o dyplomacji rosyjskiej znanego historyka, specjalisty od XIX wieku, Jewgienija Tarle wywołała wściekłość młodszego o pół wieku warszawiaka, który buntował się przeciwko rosyjskiemu imperializmowi i przedstawianiu ziem polskich jako wielkorosyjskich kresów zachodnich: *Szanowny akademik »udowodnił«, że Rosja Aleksandra I i Mikołaja I była łagodna jak baranek. W Polsce nigdy tak dobrze się nie powodziło, jak za Królestwa Kongresowego. Zamiast prawdziwie marksistowskiej analizy historycznej daje się teraz zlepek frazesów o wielkiej historycznej przeszłości Rosji*.

I znów jego ucieczką oraz sposobem na znalezienie dla siebie miejsca w powojennej Polsce była ekonomia, a zwłaszcza centralne planowanie. *Mam zamiar poświecić się kwestiom związanym z przejściem od gospodarki kapitalistycznej do gospodarki planowej. Moja idée fixe, że będę kiedyś na praktyce budować socjalizm w Polsce nie opuszcza mnie ciągle.*

4.6. Analiza treści dziennika Beniamina Zylberberga/Włodzimierza Brusa – rok 1944

W styczniu Armia Czerwona przekroczyła dawną granicę Polski, a także przerwano niemieckie oblężenie Leningradu. Pracownicy Uniwersytetu Leningradzkiego przygotowywali się do wyjazdu z Saratowa. Brus z jednej strony planował wyjechać razem z nimi, z drugiej nie ustawał w staraniach, by dostać się do polskiego wojska. Aktywna działalność miała mu w tym pomóc. W styczniu zawiadomiono o „powołaniu specjalnej komisji, której powierzono zadanie zbadania i ustalenia okoliczności, w jakich w lesie katyńskim pod Smoleńskiem rozstrzelani zostali przez faszystowskich okupantów niemieckich polscy oficerowie-jeńcy wojenni”[1202].

Wyniki prac komisji po pośpiesznie przeprowadzonej ekshumacji przestawiono i opublikowano w gazecie „Prawda” jeszcze w tym samym miesiącu: powtórzono w nich, że masowa zbrodnia jest prowokacją hitlerowską. „Broszurowe wydanie Komunikatu Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych – oficerów polskich zostało w Moskwie bardzo szybko opublikowane po polsku przez Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych”[1203] – w wielotysięcznym nakładzie. Polecenia rozpropagowania wydania dostały wszystkie oddział ZPP, w tym saratowski. Brus miał przekazać miejscowym rodakom najważniejsze wnioski radzieckiej komisji. *Przez cały dzień pracowaliśmy nad urządzeniem zebrania, drżeliśmy o frekwencję, koncert itd. Salę udało się zapełnić. Wprawdzie 90% stanowili »Polacy« z Równego i okolic, wyróżniający się niezwykłymi zdolnościami do spekulacji, ale to nic”* (O Żydach z dawnych polskich Kresów nie pierwszy raz wypowiadał się z lekceważeniem, podobnie jak o rosyjskich – jeśli nie byli przedstawicielami wielkomiejskiej inteligencji).

Brus słowem nie wspominał o jakichkolwiek wątpliwościach odnośnie do treści raportu, z czego należy wysnuć wniosek, że najprawdopodobniej ich nie miał. Dziwi jednak brak jakiegokolwiek komentarza: najwięcej uwagi poświęcił zbyt głośnemu zachowaniu widowni podczas towarzyszącemu prezentacji koncertowi, niż samemu raportowi. *Jakoś tam było. I rezolucję wysłaliśmy i telegramy i pieniądze na tanki*

[1202] A. Głowacki, *Na usługach stalinowskiej propagandy: Związek Patriotów Polskich w ZSRR wobec zbrodni katyńskiej*, „Acta Archaeologica Lodziensia” 2007, nr 53, s. 153.
[1203] Tamże, s. 153.

zebraliśmy – relacjonował bez entuzjazmu. Z tonu zapisu można zatem wnosić, że Brus zdawał sobie sprawę, że wykonuje odgórnie zlecone zadanie polityczne.

Zbliżający się koniec wojny i pespektywa powrotu do Polski wywoływały niepokój. Z treści dziennika wynika, że dwudziestodwuletni Brus miał pełną świadomość skutków Zagłady:

> *Nie było jeszcze w historii takiego pokolenia, jak my, nędzni rozbitkowie, którzy zostali pozbawieni wszelkich związków ze swoją przeszłością, którym wymordowano wszystkich. Dzidzia, pomyśl tylko! Wrócę do Warszawy, a tam nie będzie nikogo: ani Ciebie, ani rodziców, ani przyjaciół, nikogo, zupełnie nikogo nie będzie! Peter Schlemihl*[1204] *nie mógł żyć bez cienia. A jak my będziemy mogli żyć odcięci za jednym zamachem od całej naszej przeszłości, mając za plecami jakąś straszliwą, bezdenną otchłań? Zdaje mi się, że patrzę w jakąś otchłań bez dna. Ten mrok śmierci będzie mi towarzyszył przez całe życie, jedyne życie przegrałem.*

W dniu 25 marca 1944 roku Brus przerwał pisanie dziennika. W Saratowie pozostał do jesieni. Skończył drugi rok studiów doktoranckich. Trzeci miał zacząć już w Leningradzie, lecz jego wyjazd opóźniał się. 15 września Brus złożył dokumenty w sekretariacie uniwersytetu, czekał na oficjalne pozwolenie na wjazd do Leningradu[1205]. Lecz plany niespodziewanie uległy zmianie – Brus został wezwany do Moskwy. Miał rozpocząć pracę w Zarządzie Głównym Związku Patriotów Polskich. 1 października zdał stan gotówkowy saratowskiego ZPP, którego był skarbnikiem[1206]. „Przez cały okres pracy ob. Zylberberg wykazywał wybitną aktywność. Swoim bezgranicznym oddaniem, poważnym stosunkiem do pracy zaskarbił sobie zaufanie Polonii w naszym obwodzie”[1207] – pochwalił go przewodniczący saratowskiego oddziału ZPP w pożegnalnej charakterystyce. Co istotne, w powyższym dokumencie zaznaczono wyraźnie, że Brus wyjeżdża z Saratowa „dla kontynuowania pracy naukowej”[1208]. Z analizy przedstawionych przez córkę Brusa, Janinę Nadaner, jasno wynika, że Brus planował pozostać w radzieckiej stolicy na dłużej. Zarząd Główny ZPP poprosił władze

[1204] Peter Schlemihl – bohater książki Adelberta von Chamisso *Przedziwna historia Petera Schlemihla*.
[1205] Archiwum domowe Janiny Nadaner, Poświadczenie z 15.09.1944 leningradzkiego uniwersytetu, kopia w posiadaniu autorki.
[1206] Archiwum domowe Janiny Nadaner, Akt ZPP z 1.10.1944.
[1207] Archiwum domowe Janiny Nadaner, Charakterystyka Beniamina Zylberberga, saratowski oddział ZPP.
[1208] Tamże.

Moskiewskiego Uniwersytetu im. Łomonosowa o możliwość kontynuowania studiów doktoranckich na tej uczelni przez Beniamina Zylberberga. „To wybitnie zdolny aspirant o wzorowych wynikach w nauce”[1209] – napisano w uzasadnieniu. 22 września był już w Moskwie[1210]. Zamieszkał w hotelu Siewiernaja. Pierwszego grudnia został wpisany na listę studentów. Uniwersytet Łomonosowa zupełnie nie przypominał liberalnej uczelni leningradzkiej. Tamtejsi profesorowie kategorycznie odradzili mu pracę nad nepowską odwilżą gospodarczą. Musiał zmienić temat na bezpieczniejszy. „W katedrze ekonomii politycznej Uniwersytetu Moskiewskiego pracuję nad dysertacją »Zagadnienia centralnego planowania w tzw. okresie przyspieszonym«”[1211] – podał w życiorysie spisanym 13 listopada 1944 roku. Badania prowadził pod kierunkiem dyrektora Instytutu Ekonomii Akademii Nauk ZSRR profesora Pawła Chromowa. Zapisał się do słynnej w ZSRR Biblioteki im. Lenina [1212]. Jednak moskiewska praca naukowa Brusa została przerwana: w połowie grudnia 1944 roku, po półtora roku rozpaczliwych starań, listach do Stalina i Wandy Wasilewskiej, najprawdopodobniej w momencie, kiedy już się tego nie spodziewał – został zmobilizowany. Otrzymał tak zwaną *putiowkę*, czyli rozkaz wyjazdu do Lublina. 12 grudnia 1944 r. podczas podróży do Polski zrobił ostatni zapis w dzienniku: *Jestem w drodze do Lublina, do armii*. Wyraził w nim swoje nadzieje, że zostawiona w Lublinie żona wciąż żyje.

4.7. Służba wojskowa

Ryszarda Karłowicza, który skończył Moskiewski Instytut Architektury, Henryka Hollanda, który studiował w Moskiewskim Instytucie Medycznym w czerwcu 1943 r. przyjęto do I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Wiktor Herera po skończeniu studiów ekonomicznych w Tyflisie (dziś Tbilisi) jesienią 1943 r. trafił do plutonu gospodarczego I PDP[1213]. Jednak większość przedstawicielek i przedstawicieli badanej

[1209] Archiwum domowe Janiny Nadaner.Dokument, Zarządu Głównego ZPP z 18.09.1944.
[1210] Archiwum domowe Janiny Nadaner, Wojskowa legitymacja Beniamina Zylberberga wydana przez Ludowy Komisariat Obrony SRR.
[1211] CAW, TAP, 115/91/74, Brus Włodzimierz, życiorys, 13.11.1944, k. 5.
[1212] Archiwum domowe Janiny Nadaner, Legitymacja biblioteczna Beniamina Zylberberga.
[1213] Według danych PRL-owskich historyków w I dywizji było nie więcej niż 4% Żydów, liczby te, jak argumentuje Klemens Nussbaum, były celowo zaniżane, by zminimalizować rolę Żydów w wojsku ludowym. Na podstawie własnych obliczeń historyk twierdził, że oficerów żydowskiego pochodzenia było w 1 dywizji prawie 20%, a oficerów oświatowych było ponad 37%. Redaktorzy polskiego wydania, August Grabski oraz Łukasz Przybyło, zwracają uwagę, że zaniżanie liczby Żydów w dywizji mogło po części wynikać z wewnętrznej cenzury żołnierzy, którzy woleli deklarować polską narodowość. K. Nussbaum, dz. cyt., s. 98–99.

grupy do polskiego wojska została zmobilizowana dopiero w 1944 roku lub w grudniu 1943 roku, jak Konstanty Gordon, który został powołany do 3 Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta za wstawiennictwem Stefana Jędrychowskiego z Zarządu Głównego ZPP, gdzie zorganizował teatr dywizji (służba w polskiej armii była dla niego ratunkiem od pracy w radzieckiej kopalni[1214]. W tym samym czasie do 3DP jako instruktorka trafiła Krystyna Poznańska. W 1944 r. do polskiego wojska zostali przyjęci bracia Baczko, a także żona Henryka, Lucyna Hertz[1215]. Wszyscy troje zgłosili się jak Brus, zaraz w maju 1943 r., gdy ogłoszono powołanie kościuszkowskiej dywizji, lecz dostali się dopiero do III (Henryk i Lucyna) i IV (Bronisław). „Nie było łatwo się dostać – wspominał Henryk Baczko, pomijając jednak przyczyny wynikłych trudności. – Ale mieliśmy znajomych kolegów z lewicowej organizacji. Pomógł mi Mieczysław Popiel z Zarządu Głównego ZPP, którego znałem z «Życia»”[1216]. Henryk Baczko poszedł na front w kwietniu 1944 r., Lucyna Hertz przeniosła się do Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego Spadochroniarzy, którego dowódcą był były Henryk Toruńczyk. Została zrzucona na tyły Niemców, zginęła we wrześniu 1944 r. w efekcie ciężkich ran odniesionych podczas próby forsowania Wisły i przedostania się do Warszawy. Bronisław Baczko, który w sierpniu 1944 r. został podporucznikiem, pełnił funkcję oficera politycznego i – podobnie jak Włodzimierz Brus – w walkach na froncie nie uczestniczył. W 1944 r. w polskim wojsku znalazły się również Irena Brus, która pracowała jako pielęgniarka we Frunze (dzisiejszy Biszkek) i lekarka miejscowego szpitala, Irena Hausman-Petrusewicz. Ta ostania wspominała, że mimo medycznego wykształcenia do wojska przyjęto ją „niechętnie”, choć nie twierdziła wprost, że przeszkodą było jej etniczne pochodzenie: „Ale znalazłam polskiego lekarza, który był

[1214] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 14286, Gordon Konstanty, Życiorys, 14.03.1950, k. 14.
[1215] Lucyna Hertz, pierwotne imię Noemi, urodziła się w 1919 r. w Warszawie. Córka właściciela warsztatu rzemieślniczego w Otwocku, w wieku dwunastu lat zapisała się do Pioniera (a prywatnie od dzieciństwa do bliskiego kręgu Henryka i Ewy Baczków – była pierwszą żoną tegoż). W prywatnym gimnazjum żydowskim w Otwocku współtworzyła koło RZNMS, a od studiów na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UW należała do „Życia”. W 1937 r. przeniosła się na Sorbonę, by studiować chemię. Wróciła do Polski przed wybuchem wojny. Wyjechała do Lwowa z Henrykiem i Ewą Baczkami, gdzie wraz z mężem zapisała się na Politechnikę. Od 1941 r. w Komsomole. W czerwcu 1941 r. udało jej się ewakuować razem z Henrykiem Baczką, razem też w 1943 r. zaczęli służbę w wojsku. Jednak Hertz na własną prośbę, jak twierdzi również jej mąż, przeniosła się do batalionu szturmowego, który miał działać na tyłach wojsk niemieckich. 15 maja 1944 r., jak twierdzi Krystyna Poznańska, jako jedyna kobiet, została zrzucona na Lubelszczyznę. Zginęła pięć miesięcy później w skutek ciężkich ran odniesionych podczas powstania warszawskiego. Nota biograficzna na podstawie: Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–44, red. H. Michalska i in., Warszawa 1988; AAN, Zbiór Akt Działaczy Ruchu Robotniczego, 2/1582/0/-/2253, Hertz Lucyna, Wspomnienia Krystyny Poznańskiej, 22.10.1949, k. 1–6; Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko…
[1216] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 25554, Henryk Baczko…

już od jakiegoś czasu w armii. To był bardzo dobry chirurg. Znany. On mnie jakoś wpakował do wojska, a potem się ze mną ożenił…”[1217]. Hausman-Petrusewicz doszła „prawie do Berlina, a w końcu do Warszawy”[1218]. Do Berlina, biorąc udział „we wszystkich walkach I Armii W.P.”[1219], doszła Halina Altman, w 1944 r. została oficerem polityczno-wychowawczym.

W czerwcu 1944 r. do szkoły oficerskiej w Sumach[1220] skierowano Artura Hajnicza: „Na przyspieszonych kursach przygotowywałem się do roli oficera politycznego[1221], a Emanuel Planer został wysłany do Riazania:

> Powstała wtedy polska szkoła oficerska[1222] i chcieli, bym był szefem wydziału politycznego w szkole. Ogółem wykształciła ta szkoła blisko cztery tysiące oficerów na przyspieszonym kursie, aparat polityczny był rozbudowany, bo wielu trzeba było na nowo uczyć polskiego. Młodzi chłopcy wywiezieni 1939–1940 roku, do 1943 nie chodzili do szkół i wielu źle już mówiło po polsku. Cała ta szkoła potem do Krakowa, i ostatnia promocja odbyła się tam na rynku krakowskim 4000 chorążych i od razu poszli na front – ciężka sprawa w ostatnich tygodniach wojny iść na front, wielu zginęło. W tej promocji uczestniczył kardynał Sapieha[1223].

Bronisław Baczko, Emanuel Planer, Artur Hajnicz, a także – po przyjeździe do Lublina także Włodzimierz Brus i jego przyszła druga żona Irena, Brus zajmowali się w wojsku wychowaniem politycznym. Planer, jak już przedstawiono, sprowadzał swoją rolę przede wszystkim do nauczyciela języka polskiego. Hajnicz też wspominał swoją rolę pozytywnie, choć także autoironicznie: „Byłem bardzo dobrym, lubianym przez żołnierzy lektorem. Słuchali mnie ze zrozumieniem, kiedy przekonywałem do ustroju komunistycznego, który nastanie po wojnie. I nie bali się zadawać pytań. W nowy, najlepszy z ustrojów wierzyłem bez zastrzeżeń i byłem swoją rolą przejęty”[1224]. Oficerowie polityczni, jak stwierdza Jaff Schatz, byli szczególnie widoczni: „musieli prowadzić codzienną edukację polityczną wśród żołnierzy, ale też rozbudowywać

[1217] P. Dołowy, *W pracy…,* s. 135.
[1218] Tamże.
[1219] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 87, Altman Halina, Życiorys, 10.06.1950, k. 6-7.
[1220] W tej samej szkole znalazł się również Zygmunt Bauman.
[1221] T. Torańska, *Aneks…*
[1222] Chodzi Oficerską Szkołę Piechoty nr 1 imienia Tadeusza Kościuszki
[1223] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…
[1224] T. Torańska, *Aneks…*

korpus, selekcjonując i szkoląc nowych oficerów”[1225]. Członkowie badanej grupy pełnili tę rolę z komunistycznych przekonań, ale również dlatego, że taką rolę im wyznaczono ze względu na wyższe wykształcenie oraz ich sprawdzoną lojalność, nie dając – jak Brusowi – do wyboru żadnej innej roli w polskim wojsku.

Inaczej ułożyły się losy Eugenii Pohorille i Stefani Jabłońskiej, które do 1945 roku służyły w szeregach Armii Czerwonej. Pohorille w lipcu 1945 roku dołączyła do męża Maksymiliana Pohorillego, którego nie przyjęto do polskich dywizji i przebywał w kirgiskiej SRR[1226]. Obydwoje pracowali w polskiej szkole średniej ZPP w miejscowości Osz aż do momentu ich powrotu do Polski w 1946 roku[1227]. Jabłońska zaś doszła do „Wiednia jako kapitan lekarz”[1228].

Współlokator Brusa z Saratowa, Samuel Fiszman nie został przyjęty do wojska i od 1945 r. mieszkał w Moskwie, gdzie miał „możliwość zajęcia się bliską [mu] dziedziną – historią literatury” (pracę badawczą nad dziejami Adama Mickiewicza w Rosji kontynuował po powrocie do Polski w 1946). W wojsku nie służyli też Mieczysław i Renata Lidertowie, Helena Eilstein[1229], ani Gustaw Bartman, którzy wrócili do kraju w 1946. Wszyscy udzielali się w lokalnych strukturach ZPP w ZSRR.

Byli i tacy, którzy, jak na przykład wspomniany Jan Sztern z Zamościa[1230], zdecydowali się zostać w ZSRR, czyli zrealizować tę opcję, nad którą wielokrotnie na kartach dziennika zastanawiał się Włodzimierz Brus.

4.8. Podsumowanie

Wojenny pobyt z ZSRR w był dla członkiń i członków badanej grupy doświadczeniem dwojakim[1231]. Wewnętrznie rozterki komunistycznych uchodźców żydowskiego pochodzenia ukazuje prowadzony w latach 1941-1944 dziennik Beniamina Zylberberga/Włodzimierza Brusa. Dwudziestoletni autor oddał w nim to, co zazwyczaj

[1225] J. Schatz, dz. cyt.., s. 226–227.

[1226] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/23920, Pohorille Maksymilian, Życiorys, 14.02.1949, k. 21.

[1227] CAW, TAP, 17/91/275, Pohorille Eugenia, Życiorys, niedatowany, k. 7.

[1228] AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, 4341, Wniosek profesorski z 1954 r. do Biura Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla pracowników nauki dr Jabłońska Stefania, Życiorys, niedatowany, k. 38.

[1229] „Starałam się (bezskutecznie) o przyjęcie do Armii Polskiej” – wspominała Eilstein. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/801, Helena Eilstein, Oświadczenie do Wydziału Personalnego KC PZPR, 8.01.1952, k. 17–21.

[1230] Poeta i tłumacz Jan Sztern wrócił do rodzinnego Zamościa dopiero w drugiej połowie lat 90.

[1231] J. Schatz, *Pokolenie*, dz. cyt., s. 233.

umykało w przekazach wspomnieniowych: nieugruntowaną, labilną ocenę radzieckich porządków, która wahała się od skrajnej krytyki do zachwytu i podziwu. Dziennik uwypukla też postawy, do których w dokumentach wspomnieniowych, zwłaszcza w późnych relacjach, składanych po emigracji 1968 r. lub transformacji 1989, niechętnie się przyznawano także z obawy przed krytyką postronnych: zwłaszcza, gdy rzecz dotyczyła jednego z martyrologicznych symboli Polski – mordu w Katyniu. Przebywając w państwie, które daje schronienie, ratuje życie, łatwo przyjąć, chociażby częściowo, jego optykę. Tak wielokrotnie czynił Brus, pozostając jednocześnie krytycznym kronikarzem wojennego ZSRR. Zawarte w jego dzienniku sprzeczne oceny i opisy są reprezentatywne dla dwoistego doświadczenia, który przypadł udziale tym członkom grupy, którym w czerwcu 1941 r. udało się uciec przed Niemcami w głąb ZSRR. Doświadczenia, które w ostatecznym rachunku sprowadzały się do kilku kluczowych faktów: stalinowski ZSRR brutalnie traktujący uchodźców nie dyskryminował ich ze względów antysemickich oraz zwyciężył nazizm, dając schronienie przed Zagładą. Liczyło się też przekonanie, że Polska może skorzystać z błędnych doświadczeń ZSRR, popełnionych tam błędów. Uważano bowiem, że stosowane po 1917 r. mechanizmy są „zasadniczo prawidłowe, użyte w niewłaściwy sposób lub przeciwko niewłaściwym ludziom”[1232].

Drugie formacyjne doświadczenie związane było z polskim wojskiem, jako zaczynem budującej się, w pespektywie badanej grupy, nowej polskiej państwowości. Jak już zostało przedstawione, kolektywnym życzeniem politycznym badanej grupy była wizja powojennej Polski jako antytezy II Rzeczypospolitej. Dotyczyło to zwłaszcza dwóch fundamentalnych spraw: równouprawnienia wszystkich obywateli bez względu na ich etniczne i religijne pochodzenie oraz sprawiedliwości społecznej, a przede wszystkim zlikwidowania obszarów nędzy. Ten pierwszy element ze względu na traumatyczne doświadczenia drugiej połowy lat trzydziestych wynikające z brutalnych praktyk antysemickich – systemowych i oddolnych był uznany za warunek niezbędny, by Polska stała się parafrazując Brusa państwem wolnych i szczęśliwych ludzi. Tymczasem okazało się, że w zalążku nowej polskiej państwowości – 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, stosowane są antysemickie praktyki ograniczające przyjmowanie Żydów do tej formacji. Jak pokazały cytowane fragmenty dziennika Brusa oraz liczne listy kierowane do Wandy Wasilewskiej i Zarządu ZPP antysemicka dyskryminacja w wojsku organizowanym przez polskich komunistów była dewastującym psychikę ciosem.

[1232] Tamże, s. 234–235.

Celem tej pracy nie jest przedstawienie dobrze znanych argumentów za „polonizacją" według etnoreligijnego klucza polskich dywizji, które miały wyzwalać okupowaną przez Niemców Polskę, ideą popieraną także przez działaczy komunistycznych żydowskiego pochodzenia, a skupienie się na reakcjach zwrotnych adresatów tych praktyk, a zwłaszcza przedstawicieli młodej, czerwonej inteligencji polsko-żydowskiej, czyli badanej grupy. Rozpoczęte w 1943 r. gry tożsamościowo-polityczne w ramach czerwonej asymilacji wymagały od przedstawicieli grupy coraz większych kompromisów i szczelniejszych kamuflaży: od uczestnictwa w kultywowanych w ludowym wojsku modlitwach i świętach katolickich[1233], przez deklarowanie polskiej narodowości, do zmiany imion, nazwisk swoich i swoich – najczęściej nieżyjących już – najbliższych. W przypadku grupy, która wracała z ZSRR, działo się to zazwyczaj stopniowo: np. Baczko po powrocie do Polski, w życiorysach z 1944 r. był urodzonym w Moskwie Herszem, a w dokumentach z 1948 r. urodzonym w Warszawie Henrykiem, a w latach pięćdziesiątych oficjalne imię jego ojca zostało poprawione z Abrama na Adam[1234]. „Radziecka odyseja, a zwłaszcza ostatni etap, utwierdziła ich w przekonaniu, że bycie Żydem jest bardziej ciężarem niż wartością" – pisał o swoim „Pokoleniu" Jaff Schatz, wskazując, że ich

> „żydostwo słabło, wypierane przez tożsamość polską jako dominujące uzupełnienie komunistycznego credo (…) Wierni, wystraszeni i oddani ZSRR, wracali z głowami pełnymi osobistych nadziei i planów, ale też z przekonaniem, że, jak powiedział Leninowi Julian Marchlewski: 'My zrobimy to lepiej"[1235].

W dużej mierze powyższy opis pasuje również do badanej w tej rozprawie grupy.

[1233] K. Nussbaum, s. 101.
[1234] Centralne Archiwum Wojskowe, TAP, 1663/82/22, zeszyt ewidencyjny, poprawione: 25.07.1956.
[1235] J. Schatz, dz. cyt., s. 136–137.

Rozdział 5: Niemiecka okupacja, struktury „aryjskiego" kamuflażu, strategie przetrwania

5.1. Pierwsza faza niemieckiej okupacji – powroty ze Wschodu

W przeciwieństwie do spisywanych na bieżąco przez Brusa wrażeń z pobytu w ZSRR, także korpusu listów do ZPP w przypadku przedstawicielek i przedstawicieli grupy, którzy spędzili lata 1941–1944/45 na terytoriach okupowanych przez Niemców, jedynym dostępnym źródłem są źródła retrospektywne. Źródła te są niepełne, fragmentaryczne, a ich treść – zwłaszcza w przypadku wydawanych w PRL wspomnień – była modyfikowana. Przedstawiciele badanej grupy niechętnie opowiadali o Zagładzie: część milczała, odmawiając nawet najbliższym dostępu do własnych przeżyć; część opowiadała wybrane fragmenty; część zaś stosowała głęboką autokreację, używając do tego wspomnianego przez L.L. Langera języka celowości. Dotyczyło to, co zostanie omówione w tej rozprawie, przede wszystkim wspomnień publikowanych na użytek publiczny, ale też relacji adresowanych do najbliższych.

Niewiele wiemy o przeżyciach grupy na przejętych przez Niemców terenach zachodniej Ukrainy i Białorusi. To charakterystyczne, że właśnie o pierwszych tygodniach niemieckiej okupacji z 1941 r. przedstawiciele grupy, którym nie udało się ewakuować w głąb ZSRR, opowiadali najmniej. Dotyczyło to przede wszystkim lwowskich pogromów, które wybuchły na przełomie czerwca i lipca 1941 r.[1236]: „Mama była w dwóch obozach koncentracyjnych – wspomina Orit Bergman, córka Kazimiery Kagan. – Wszędzie było strasznie, ale potrafiła o tym mówić. O tym, co przeżyła we Lwowie po wyjściu Armii Czerwonej, nie opowiedziała nigdy. Choć prosił ją o to Ringelblum. Sam Ringelblum! Lecz ona powtarzała tylko: »To było najgorsze, co widziałam«"[1237]. Irena Tarłowska w relacji złożonej w latach dziewięćdziesiątych była niemal równie wstrzemięźliwa: „Straszne rzeczy działy się we Lwowie, naprawdę aż się nie chce o tym opowiadać… Ukraińcy szaleli, właściwie hitlerowcy wszystkie pogromy robili rękami Ukraińców, którzy myśleli, że będą mieli teraz państwo i mścili się na

[1236] Charakterystyczną wstrzemięźliwość opisu antysemickiej przemocy we Lwowie znajdujemy także w dzienniku Stanisława Ossowskiego, który 1 lipca 1941 r. napisał „Marzenie o przejściu w stan materii nieorganicznej. (Żydzi prowadzeni przez cały dzień na ul. Łąckiego – i do innych więzień. Młody Żyd, który rzucił się pod auto o sekundę za wcześnie)", po czym przerwał zapisy na dwa tygodnie (kolejny zapis: S. Ossowski, Dzienniki, t. 2, 1939–1949, oprac. R. Sułek, Warszawa 2022, s. 154). Za zwrócenie uwagi na ten fragment dziękuję dr. Łukaszowi Bertramowi.

[1237] Rozmowa autorki z Orit Bergman (jeśli nie zaznaczono inaczej), Jerozolima, 25.11.2019.

Polakach i Żydach”[1238]. Podobną oszczędność werbalną stosowała Zofia Wróblewska: „Któregoś dnia przyszła jakaś pani – powiedziała, żeby nie wychodzili następnego dnia. Niemcy zajęli Lwów”[1239].

Niemcy zajęli Lwów w niedzielę 30 czerwca 1941 r. około jedenastej przed południem. „Samochody niemieckie poruszały się w morzu kwiatów” – relacjonowali świadkowie[1240]. Radość demonstrowała przede wszystkim ludność ukraińska, która widziała w III Rzeszy „sojusznika w drodze do niepodległej Ukrainy”[1241]. „Kobiety w pięknych ubraniach rzucały się na szyje tym hitlerowcom. Ukraińcy wierzyli, że ich wyzwolą”[1242] – wspominała Anna Lanota. Również część polskiej ludności wyrażała zadowolenie ze zmiany okupanta. Stanisław Ossowski opisał w dzienniku satysfakcję znajomego – etnicznego Polaka, który „Witał Niemców podniesieniem ręki, chociaż sam nie wiedział, czy się podnosi lewą rękę, czy prawą. Ogolił się na ich cześć. Mówi o entuzjazmie ludności, o kwiatach. Jest szczęśliwy, że ‘barbarzyństwo już się skończyło, że mamy znowu kulturę zachodu’”[1243]. Nawet wśród żydowskiej ludności znalazły się osoby, które chciały wierzyć, że niemieckie porządki będą lepsze od radzieckich.

Tego samego dnia, bez uzgodnienia z Berlinem, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN-B[1244]) ogłosiła niepodległość Ukrainy. Na ulicach nawoływano do zemsty na wrogach, czyli komunistach i Żydach. Trzydziestego czerwca popołudniu rozpoczął się trzydniowy pogrom. Do podburzania miejscowej ludności „Niemcy razem z nacjonalistami z OUN wykorzystywali więźniów politycznych zamordowanych przez NKWD”[1245]. Żydów łapano na ulicy i wyciągano z mieszkań: zmuszano ich do odgrywania „rytuałów, które identyfikowały ich z komunizmem. Pogrom lwowski z 1941 r. miał precedensy we wcześniejszym pogromie w mieście, dokonanym w listopadzie

[1238] Barbara Engelking, *W końcu…,* s. 150.
[1239] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Zofia Wróblewska…
[1240] *Wspomnienia Stanisława Różyckiego dotyczące sytuacji we Lwowie między 1 czerwca a 29 września 1941 r.,* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. 3, s. 550.
[1241] T. Czechowski, *Przez granicę tam i z powrotem*, oprac. J. Flisak, R. Ziobroń, [w:] *Lwowskie pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, red. T. Bereza, Rzeszów 2006, s. 147.
[1242] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1243] S. Ossowski, *Dzienniki…,* s. 153.
[1244] W 1940 r. OUN podzieliła się na OUN-B(andera) i OUN-M(elnyk). G. Rossolinski-Liebe, *Ukraińska policja, nacjonalizm i zagłada Żydów w Galicji Wschodniej i na Wołyniu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13, s. 58.
[1245] „Wycofujący się Sowieci zamordowali na całej Ukrainie, według własnych danych, 8789 osób, a w samym Lwowie prawdopodobnie 2800, pozostawiając ich ciała w więziennych piwnicach lub zakopując w masowych grobach na podwórzach więzień”. Tamże, s. 68.

1918 r. przez polskich żołnierzy i cywilów" – twierdził historyk John-Paul Himka[1246]. Ze szczególnym okrucieństwem potraktowano kobiety. Jedna ze świadkiń relacjonowała, że jej koleżankę, młodą komunistkę, złapała grupa mężczyzn: obcięli jej włosy, gonili nagą po ulicach. „Dziewczyna wróciła do domu i popełniła samobójstwo"[1247]. Niemieccy żołnierze rejestrowali pogrom za pomocą aparatów fotograficznych[1248].

Członkinie i członkowie badanej grupy, nawet jeśli wspominali o swoim ocaleniu z lwowskich pogromów, mówili o tym, powtórzmy, skrajnie oględnie. Irenę Tarłowską przed pogromem uratował polski kolega ze studiów: „Dostałam jakąś pracę służącej czy pielęgniarki"[1249]. Uratowały się również, choć nie wiemy, w jaki sposób, Kazimiera Kagan z Niutą Tajtelbaum: ta pierwsza pracowała jako praczka, druga – jako pomoc domowa u Niemców.

Zrekonstruowanie losów Heleny Wolińskiej po 28 czerwca 1941 r. jest trudne, ponieważ jej relacje na ten temat są fragmentaryczne („Co musiałaś przeżywać w chwili, gdy uświadomiłaś sobie swoją samotność?"[1250] – pytał retorycznie w wojennym dzienniku Włodzimierz Brus)[1251]. „Pogubiłam się z mężem. Nie zdążyłam się ewakuować. Zostałam sama. Nie zdobyłam się, by w ciąży samodzielnie wyjść ze Lwowa"[1252] – wspominała lakonicznie w powojennym życiorysie. Z pocztówki, którą w 1944 r. jeszcze przed powrotem do Polski otrzymał Brus i o której napisał w dzienniku,

---

[1246] J.-P. Himka, *The Lviv pogrom of 1941: The Germans, Ukrainian nationalists, and the carnival crowd*, „Canadian Slavonic Papers" 2011, 53.2–4, s. 212. Na temat lwowskiego pogromu 1918 r. zob. G. Gauden, *Lwów. Kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019.

[1247] J.-P. Himka, dz. cyt., s. 213.

[1248] K. Struve, *Deutsche Herrschaft, ukrainischer Nationalismus, antijüdische Gewalt. Der Sommer 1941 in der Westukraine*, Berlin–Boston 2015, s. 15.

[1249] Barbara Engelking, *W końcu…,* s. 150.

[1250] W. Brus, *Dziennik…*

[1251] Z relacji syna Brusa i Wolińskiej, który urodził się w 1957 r., wynika, że opowieść rodzinna o wojennych wydarzeniach we Lwowie została mocno zmodyfikowana. Tomasz Brus był przekonany, że jego matka rozstała się z mężem z własnej woli, we Lwowie miała oświadczyć mężowi: „Wracam do Warszawy, ale ty za bardzo wyglądasz na Żyda, nie przetrwasz tam, musisz uciekać na wschód" (rozmowa autorki z Tomaszem Brusem, Warszawa, 20.02.2020). Co ciekawe, podobną wersję zapamiętali przyjaciele Brusów, Tadeusz i Irena Kowalikowie, co znalazło się w artykule Tadeusza Kowalika na 80-lecie Brusa: „Wkrótce po ataku niemieckim na ZSRR Brus został zmobilizowany do czegoś w rodzaju batalionu pracy. W tym czasie względy osobiste sprawiły, że on i jego żona postanowili się rozstać. Nie wyglądająca na Żydówkę żona uznała, że nie mający tej »zalety« małżonek będzie bezpieczniejszy poza zasięgiem armii Hitlera" (tenże, *W czyśćcu historii*, „Gazeta Wyborcza" 2001, 24 sierpnia, https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/1514777/W-czysccu-historii). Opowieść, że ciężarna dwudziestotrzylatka z własnej woli została sama w zajętym przez Niemców mieście miała najwyraźniej łagodzić poczucie winy Brusa, który, zgodnie z relacją córki Janiny Nadaner, nigdy nie wybaczył sobie, że wyjechał bez żony. Była też, być może, potrzebna samej Wolińskiej, która wypierała, o czym mowa w dalszej części rozprawy, z przeszłości bezbronną Felicję, a eksponowała bojowniczkę Lenę.

[1252] AAN, ANS, 35/69, Akta osobowe tow. Wolińska Helena, Życiorys, 8.11.1944, k. 7.

wynikało, że do września Wolińska mieszkała w ich wspólnym mieszkaniu na ulicy Chłopickiego, a zatem na obrzeżach Lwowa, relatywnie daleko od epicentrum pogromu. Jesienią 1941 r. Niemcy ogłosili, że Żydzi mają przenieść się do getta[1253]. Data porodu Wolińskiej była wyznaczona na połowę października. „Wspominała, że rodziła w klasztorze" – mówiła córka Brusa, Janina Nadaner[1254]. Trop ten, badany w archiwach klasztornych, nie przyniósł rezultatów[1255]. W powojennych życiorysach Helena Wolińska tylko dwukrotnie wspomniała o dziecku. Najobszerniej w życiorysie z 1955 r.: „Gdy zgubiliśmy się z mężem, byłam w ciąży. Chorowałam potem, leżałam w szpitalu. Dziecko z powodu przedwczesnego rozwiązania po 10 dniach umarło"[1256]. „Chorowałam. Opiekowali się mną towarzysze, którzy również nie zdążyli wyjść ze Lwowa"[1257]. Trudno jednoznacznie określić, kim byli wspomniani towarzysze, których Wolińska nie wymieniła z nazwiska ani nawet nie podała ich imion czy pseudonimów. Z późniejszych wydarzeń możemy jednak uważać za prawdopodobne, że do bliskiego otoczenia Wolińskiej należały wtedy Kazimiera Kagan oraz Niuta Tajtelbaum, z nimi bowiem Wolińska trzymała się także po powrocie do warszawskiego getta.

5.2. Ucieczki na Zachód

Wszystkie wymienione, a także Zofia Wróblewska, na przełomie jesieni i zimy 1941 r. wróciły ze Lwowa do Warszawy. Dzięki zachowanym relacjom, wiemy jak im się to udało. Po Zofię Wróblewską i jej męża przyjechała z Warszawy szesnastoletnia

[1253] Od 15 lipca, pod groźbą śmierci, musieli nosić białe opaski z gwiazdą Dawida. Lwowskie getto zamknięto w grudniu 1941 r. Por. Ilja Erenburg, Wasilij Grossman, *Czarna księga*, Warszawa 2020.
[1254] Na podstawie rozmów autorki z Janiną Nadaner w latach 2019–2022.
[1255] Ani w archiwum józefitek, franciszkanek ani sąsiadujących na ulicy Kurkowej klarysek nie zachowało się nic, co mogłoby wskazywać odebranie porodu przez ukrywającą się Żydówkę. Te ostatnie, według relacji zakonnej archiwistki odbierały poród, ale jeszcze za władzy radzieckiej. Kobieta nazywała się Barbara i pochodziła z Poznania. Klaryski ukrywały też młodą Żydówkę, ale już po utworzeniu obozu pracy w Janowie, skąd dziewczyna uciekła: nazywała się Janina Zimmer, ochrzciła się i została w zakonie jako siostra Maria Adamczak. Nazwisko Danielak i/lub Zylberberg nie figurowało też w „Spisie sióstr, dzieci i lokatorów, Lwów ul. Kurkowa 43/45" zakonu franciszkanek, choć księgi zachowały się fragmentarycznie i ze względu na fakt ukrywania się, wątpliwe, by ciężarną Żydówkę odnotowywano w księgach – istotniejsze natomiast jest to, że żadna podobna historia nie zachowała się w przekazach repatriowanych po wojnie do Polski zakonnic. Rozmowy telefoniczne autorki z siostrą Barbarą (archiwistką klarysek), siostrą Teresa Antoniettą (archiwistką franciszkanek), siostrą Dolores (archiwistką józefitek), 19–22.10.2019.
[1256] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Teczka osobowa Heleny Wolińskiej, sygn. 18182, Życiorys, 2.09.1955.
[1257] AAN, ANS, 35/69, Akta osobowe tow. Wolińska Helena, Życiorys, 8.11.1944, k. 7.

siostra, Krystyna Zielińska[1258], której kamuflaż zapewniał tak zwany dobry wygląd, czyli niebieskie oczy i jasne włosy.

> Moje podróże zaczęły się od tego, że po zajęciu Lwowa przez hitlerowców odwiedziłam moją siostrę Lunię [Zofię Wróblewską], która była tam studentką, i szwagra Michała. Tam był strach większy niż w Warszawie. Młodzież skupiona wokół mojej siostry była przeważnie komunistyczna, bali się i Ukraińców i Niemców[1259].

Zielińska, mimo młodego wieku, sprowadziła siostrę i jej przyjaciół do rodzinnego miasta. „Z 17-letnim Jurkiem Błaszkowskim, którego siostra też była we Lwowie, założyliśmy zadziwiającą »Firmę«. Sprowadzaliśmy ludzi do getta warszawskiego. Od studentów nie braliśmy pieniędzy. Natomiast od kupców, lekarzy, inżynierów pobieraliśmy stosowne do ryzyka opłaty. Postaraliśmy się o fałszywe dokumenty przewozowe: byliśmy urzędnikami niemieckich kolei wschodnich, jadącymi z Kresów do Generalnej Guberni”[1260]. Droga prowadziła przez Kraków, gdzie zorganizowano przesiadkę do Warszawy.

> W Krakowie ładowałam swoich »urzędników« do kina, bo tam było ciemno. Siedzieliśmy nieraz po 2–3 seanse. Od mężczyzn wymagałam, by się w międzyczasie golili, bo czarny zarost mógł ich zdradzić. Nosili tyrolskie kapelusze i oposowe kołnierze, co było znakiem, że nie są Żydami, bo Żydzi musieli oddać futra. Bali się jednak, załamywali. Moim zadaniem było utrzymanie w ryzach całej grupy”[1261]

– wspominała dalej Zielińska. Jeździła tak około dziesięciu razy. W jednej z jej grup znalazła się najpewniej także Irena Tarłowska-Szanberg: „Przyjechaliśmy do Warszawy jako transport rannych volksdeutschów. W bandażach, tak by nie było widać tych najgorszych nosów. Policjanci byli przekupieni – i po polskiej, i po żydowskiej stronie muru. Byłam jedyną kobietą w tym transporcie”[1262]. Wolińskiej najprawdopodobniej nie było w przeprowadzonych przez Zielińską grupach. Ta bowiem

---

[1258] Najstarsza siostra Sabina Rozental, po mężu Wójcikiewicz, w lutym 1941 r. w dniu swoich dwudziestych szóstych urodzin wyskoczyła z okna kamienicy w warszawskim getcie. „Ten fakt naznaczył mnie. To było na rok przed akcjami, dlatego mamy ten grób. Było wtedy dużo samobójstw i ona leży w takiej alei pod murem, gdzie są sami samobójcy. Tam była jedyna siedemnastoletnia dziewczyna, której narzeczony był aryjczykiem, która nie widziała wyjścia i tez się zabiła. sami samobójcy”. Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 16641, Krystyna Zarzycka…
[1259] K. Zielińska-Zarzycka, *Wojna i ja…,* s. 218.
[1260] Tamże.
[1261] Tamże.
[1262] B. Engelking, *W końcu…,* s. 150–151.

w powojennych życiorysach zaznaczała, że: „W grudniu 1941 znalazłam się w Warszawie”[1263]. W grudniu Zielińska, chora na grypę, została w Warszawie, a jej wspólnik, Jerzy Błaszkowski, pojechał do Kamieńca po swojego ojca i dwóch klientów. W jednym z nich pracująca w dworcowym bufecie Polka rozpoznała swojego dentystę i doniosła na grupę. Chłopca wraz z jego pasażerami powieszono na rynku, a Krystyna Zielińska więcej nie pojechała do Lwowa.

Ze Lwowa do Warszawy – przez Kraków – przedostały się również Niuta Tajtelbaum i Kazimiera Kagan. Tej ostatniej jeszcze we wrześniu udało się przekazać wiadomość do Emanuela Ringelbluma i Adolfa Bermana[1264]. Ci przysłali przemytników z biletami kolejowymi. Niuta Tajtelbaum wyjechała w listopadzie, Kazimiera w drugiej połowie grudnia. Podróż była niebezpieczna – na dworzec trzeba było dotrzeć po godzinie policyjnej. Wielogodzinny postój w Krakowie też niósł ze sobą ryzyko. Do Warszawy Kagan dotarła szczęśliwie. Przekupieni policjanci wpuścili ją do getta. Był 24 grudnia 1941 r.[1265] W żadnej z relacji opisującej tę podróż Kagan nie wymieniła nazwiska Wolińskiej. Nie wiemy zatem, czy i ona miała szansę skorzystać z przysłanych przez Warszawę przemytników.

Najbardziej zdesperowane osoby, którym nie miał kto pomóc, wyjeżdżały na własną rękę, bez dokumentów (radzieckie paszporty trzeba było zniszczyć, bo mieli w nich wpisaną narodowość żydowską), w chłopskich ubraniach. Tak uciekała ze Lwowa Anna Lanota: „Stanęłam na szosie, podniosłam rękę, jakiś żołnierz rumuński zawiózł mnie do Przemyśla, tam kupiłam bilet do Krakowa, a w Krakowie już była noc, nie wysiadłam z pociągu, kupiłam u konduktora bilet do Warszawy. Rano byłam w Warszawie”[1266]. Być może tak zrobiła Wolińska. Pewne jest jedno: w grudniu 1941 r. znalazła się w Warszawie: „W grudniu wróciłam do rodziców, do getta”[1267].

Większość członkiń i członków grupy starała się wydostać ze Lwowa. Odmiennie potoczyły się losy Wilhelminy Skulskiej. Ta, choć została w mieście całkowicie sama, nie zdecydowała się na powrót do Warszawy: „Do Warszawy nie mogłam wrócić, ponieważ w związku z pracą w teatrze [Cyrulik Warszawski] znało mnie zbyt wielu

[1263] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 6459, Helena Wolińska, Akta osobowe.
[1264] Archiwum rodzinne Orit Bergman, nagranie wspomnień Kazimiery Kagan-Bergman…
[1265] AŻIH, 301/2295, relacja Kazimiery Kagan, k. 1.
[1266] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1267] AAN, ANS, 35/69, Akta osobowe tow. Wolińska Helena, Życiorys, 4.12.1960, bn.

ludzi[1268], a w mieszkaniu (Al. Jerozolimskie 41), w którym żyłam było dwa razy gestapo, pytając o mnie"[1269]. We Lwowie Skulska ukrywała żydowskie pochodzenie: „Kiedy Żydom kazano zakładać opaski, zrobiłam to. Pierwszego dnia ktoś na ulicy krzyknął: Nie do wiary, to też jest Żydówka! Rzeczywiście fizys miałam raczej chłopski, płaska twarz, szare oczy. Pomyślałam, że jest to jakiś znak przeznaczenia i więcej nigdy tej opaski nie włożyłam" – pisała w latach dziewięćdziesiątych[1270]. Aby się utrzymać, zajęła się szmuglem i w tym celu jeździła także do Warszawy: „Warszawa była wielkim rynkiem, odbiorcą waluty, złota wywożonego ze Lwowa. W Warszawie, której bardzo się bałam, przebywałam zaledwie kilka godzin, jedynie dla przekazania towaru"[1271] (Skulska, która późniejszym etapie wojny wyszła za mąż za człowieka związanego z Armią Krajową, po 1945 r. musiała się tłumaczyć, dlaczego nie zaangażowała się w komunistyczną działalność konspiracyjną, co zostało omówione w dalszej części tej rozprawy).

Uciekano na zachód nie tylko ze Lwowa i zajętej przez Niemców Zachodniej Ukrainy, ale także z Zachodniej Białorusi. Wacława Grudzińska jeszcze w czerwcu 1941 r., gdy armia niemiecka zablokowała jej dalszą ucieczkę w głąb ZSRR, zniszczyła swój radziecki paszport i skierowała się z powrotem na zachód już w wymyśloną tożsamością:

> „To było odruchowe. szłam w stronę Baranowicz, ludzie mnie zapraszali do chałupy. Wymyśliłam sobie imię Karolina Topolska, że na wakacjach, że muszę wracać do domu, że wszystko mi ukradli. Doszłam do Baranowicz, zobaczyłam restaurację z napisem: wstęp tylko dla Niemców i Polaków, a ja miałam pieniądze – rosyjskie. I w tej restauracji siedziała w pięknej sukience znajoma Żydówka z Łodzi. Spojrzałyśmy na siebie i zjadłyśmy obiad"[1272].

Była to Czesława Szymańska, pierwotnie Cyrla Libhaber, urodzona w 1913 r. w Ozorkowie w powiecie zgierskim i od 1920 r. wychowywana na łódzkich Bałutach, przedwojenna więźniarka polityczna, przyszła członkini Gwardii Ludowej, zwana

[1268] Współwłaścicielem Cyrulika był starszy brat przyrodni Skulskiej, Marek Bajer. Tam pracowała też po przeprowadzce z Łodzi do Warszawy Stefania Grodzieńska, którą wspólnik Bajera i dyrektor Cyrulika, Fryderyk Jarosy, awansował na solistkę. S. Grodzieńska, *Wspomnienia…*
[1269] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Wilhelmina Skulska, Życiorys, niedatowany, k. 13–14.
[1270] W. Skulska, *Mój życiorys,* nieopublikowany maszynopis, k. 1.
[1271] Tamże, k. 2.
[1272] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

„Celiną”[1273]. Kobiety postanowiły pójść razem do Warszawy, ale, by kontynuować podróż, potrzebowały „aryjskich” przepustek.

> „Stał tłum ludzi pod magistratem [w Baranowiczach]. Byli chłopcy polscy z napisem Hilfspolizei[1274], stoimy rozmawiamy, a jeden z nich mówi do mnie: co ty będziesz stała z tymi Żydami, przecież ty nie jesteś Żydówka. Ja mówię, że nie. To chodź, dokąd chcesz jechać, masz przepustkę? Powiedziałam, że do Białegostoku, bo tam mama i tata. I załatwił nam przepustkę do Białegostoku na wymyślone nazwiska. Poszłyśmy z Celiną na dworzec. Tam były wagony towarowe, Niemiec mówi: *komm*, więc wsiadłyśmy w pociąg (…) Pojechałyśmy z tymi Niemcami, oni nas cały czas karmili (…) W Białymstoku poszłam do domu, gospodyni dała nam trochę przedwojennych pięciozłotówek, bo powiedziałam, że idę do Warszawy. Zapakowałyśmy rzeczy, a tego dnia robiono w Białymstoku getto[1275]. I to była okropna rzecz, bo ci zgnębieni Żydzi, szczeniakieria polska odkupowała od nich rzeczy, wkładała najlepsze sukienki. Myśmy wzięły nasze najlepsze sukienki i śmiejąc się do siebie po walizce szłyśmy przez miasto. Nie można było inaczej. (…). Spotkałyśmy cwaniaczków, którzy przyszli na szaber. Z nimi przeszliśmy Bug. Oni byli ze wsi Nur[1276]. Najpierw byliśmy w kościele i mszę ksiądz odprawił za nasze przejście granicy. Bo myśmy powiedziały, że jesteśmy w Warszawy na wakacjach tutaj, że rodzina czeka na nas. Uwierzyli. Wsiadłyśmy w pociąg w Małkini i przyjechałyśmy do Warszawy”[1277].

Zacytowałam dłuższy fragment wspomnień Grudzińskiej, gdyż zawierają one najważniejsze elementy strategii przetrwania, którą opisywały inne ukrywające się po „aryjskiej” stronie członkinie Gwardii/Armii Ludowej żydowskiego pochodzenia.

[1273] Siedemnastoletnia Cyrla Libhaber/Libchaber, córka Ruchli i nieznanego ojca, wychowana przy dziadku na ul. Wolborskiej, była kolporterką „bibuły komunistycznej dzielnicy bałuckiej”, aresztowaną przez łódzką policję latem 1930 r. za rozdawanie przechodniom odezw komunistycznych, za co została skazana na rok w twierdzy. „Zbadani na sprawie świadkowie oświadczyli, że Libhaberówna już jako czternastoletnia dziewczyna była kilkukrotnie przytrzymywana za agitację komunistyczną”. *Komuniści przed sądem*, „Republika” 1930, nr 381, s. 6. Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta miasta Łodzi, 24834, Karta adresowa Cyrla Libchaber, 14.01.1920, k. 272. Za wskazanie źródeł dziękuję Piotrowi Krotofilowi. Także: AIPN, BU 01703/19, Teczka Czesławy Szymańskiej.

[1274] O utworzeniu oddziału lokalnej policji pomocniczej Hilfspolizei w Baranowiczach kilka dni po zajęciu terenu przez wojska niemieckie czytaj w: M. Dean, *Polen in der einheimischen Hilfspolizei. Ein Aspekt der Besatzungsrealität in den deutsch besetzten ostpolnischen Gebieten*, [w:] *Die polnische Heimatarmee: Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg*, red. B. Chiari, Berlin–Boston, 2003, s. 355–368, https://doi.org/10.1515/9783486596236-016.

[1275] Getto w Białystoku powstało 1 lipca 1941 r., a 1 sierpnia zostało zamknięte. J. Tomalska, J. Szczygieł-Rogowska, *Warsztaty Oskara Steffena*, „Pro Memoria” 2009, nr 2, s. 173–179.

[1276] Wieś dziś w powiecie ostrowskim w województwie mazowieckim.

[1277] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

Oprócz dobrej znajomości polskiego i katolickich obrzędów kluczowe były opanowanie i ostentacyjna pewność siebie, którą trzeba było sobie narzucić nawet w najbardziej niebezpiecznych sytuacjach: „Ona miała absolutnie żydowski wygląd, ale miała taką bezczelną pewność siebie, takiego kumpla to w życiu moim nie miałam”[1278] – opisywała Wacława Grudzińska Celinę Szymańską, a na pytanie prowadzącej rozmowę, co oznacza „żydowski wygląd”, odpowiedziała:

> „Była ciemna, miała ciemne oczy, dość ciemną cerę, proste włosy. Mogła być Żydówką. Kiedyś w Warszawie, jeszcze nie miałyśmy dokumentów, szłyśmy po ulicy, a jakiś facet mówi: ty pewnie jesteś Żydóweczka. Ja zamarłam, a ona mówi: wiesz, może być, bo mam ojca nieznanego nazwiska! To była niesamowita dziewczyna. To nie tylko wygląd decydował, to sposób zachowania. Ona nie miała lęku w oczach, nie ukrywała twarzy, patrzała prosto, wygadana była, nikomu nie przychodziło na myśl, że ona mogła być”[1279].

Kolejną relacją, którą omówię w tym zestawieniu, są wspomnienia Stanisławy Sowińskiej, której udało się uciec z Zachodniej Białorusi do Warszawy dopiero w marcu 1942 r., kiedy partyjni towarzysze przysłali po nią przewodnika, Adama Bąka[1280]. Ten udawał Niemca. „Pociesznie wyglądał w tyrolskim zielonym kapelusiku z piórkiem. Perorował bez zająknięcia w języku jakoby niemieckim i doprawdy tylko dzięki niesłychanej przy całym okrucieństwie głupocie szwabów mógł udawać, że pochodzi z jakiegoś zabitego deskami regionu Niemiec, gdzie szwargolą takim właśnie, miejscowym narzeczem”[1281]. Co symptomatyczne, w swojej czterokrotnie wznawianej w PRL[1282], wielonakładowej i przetłumaczonej na kilkanaście języków książce wspomnieniowej, Sowińska nie wspomniała, że zarówno Bąk, jak i towarzysze, którzy go wysłali, a także większość opisanych na kartach *Lat walki* bojowniczek i bojowników Gwardii Ludowej była żydowskiego pochodzenia. Dopowiedziała to dopiero po latach w rękopisie ukończonym w 1983 r. we Francji. Podała tam wprost, że Adam Bąk (zwany w tekście „Alfredem”) był Żydem: „I nie stanowił bynajmniej wyjątku. Takich jak on śmiałków było wielu. Z odwagą graniczącą z szaleństwem ratowali się sami przed Niemcami,

[1278] Tamże.
[1279] Tamże.
[1280] Ten fragment doktoratu oparty jest na treści artykułu: K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Tożsamościowe…*
[1281] S. Sowińska, *Lata walki*, Warszawa 1957, s. 12–13.
[1282] S. Stanisława, *Lata walki*, Warszawa 1948, 1957, 1962, 1966.

udając Niemców, ratowali i innych”[1283]. Twierdziła też, że „język jakoby niemiecki” Bąka to „najzwyklejszy żargon w brzmieniu pseudoniemieckim”[1284], czyli jidysz[1285]. Mimo brawury i pomysłowości Bąka zadenuncjowali przypadkowi Polacy (podobnie jak to było z Jerzym Błaszkowskim, towarzyszem Krystyny Zielińskiej): „Rozpoznali go w pociągu «bezinteresowni» węszyciele akcentu z Nalewek, strzegący czystości języka polskiego”[1286]. Jednak o tym Sowińska napisała dopiero w rękopisie. W *Latach walki* twierdziła, że Bąk „Niedługo po naszej wyprawie napatoczył się na jakiegoś przebiegłego hitlerowca, który nie dał się wykiwać, i biedny Adaś został rozstrzelany”[1287].

Różnice wspomnień nie są dziełem przypadku – Sowińska wyraźnie starała się wpisać w konstruowany po wojnie „nurt martyrologiczny”, który w PRL stał się dominującą formułą przekazu doświadczeń wojennych. „«Formuła martyrologiczna» jest emocjonalna, wartościująca, moralistyczna, nie pozostawia wątpliwości co do tego, gdzie jest dobro, a gdzie zło. Jej bohaterowie są przeważnie krystaliczni, ofiary – święte, a Niemcy – bezwyjątkowo źli”[1288] – twierdzi Barbara Engelking. Było to nie tylko spełnienie ideologicznych wytycznych partii. Ten zabieg wydaje się niezbędny samej autorce, która próbuje nadać sens przeżytym wydarzeniom. Sowińska wykorzystała wspomniany już Langerowski „język celowości”, aby czytelnik widział w niej wyłącznie świadomą celów bojowniczkę z niemieckim faszyzmem, a nie ukrywającą się na „aryjskich” papierach Żydówkę. W *Latach walki* wszystkie fragmenty dotyczące Zagłady opisane zostały z pozycji przypadkowego świadka[1289], a nie ofiary. Sowińska dystansowała się od Żydów z getta, choć łączył ich ten sam wyrok. W podobny sposób ustalony został dystans między zamykaną w getcie zbiorowością białostockich Żydów a uśmiechniętymi i wystrojonymi Szymańską i Grudzińską, które opuszczały miasto we wspomnieniach tej ostatniej. „Nie można było inaczej”[1290] – mówiła Grudzińska. Dystans

[1283] BN, Dział rękopisów, 14256, Stanisława Sowińska, *Okrutne lata* (rękopis), k. 331.
[1284] Tamże, k. 330.
[1285] Należy przypuszczać, że przewodnik Sowińskiej mówił po niemiecku z uzupełnieniami z języka żydowskiego i zauważalnym akcentem, a nie w czystym jidysz z jego hebraizmami i slawizmami. Za konsultacje dziękuję dr Magdalenie Kozłowskiej.
[1286] BN, 14256, Sowińska, *Okrutne lata*, k. 331, 335.
[1287] S. Sowińska, *Lata…,* s. 12–13.
[1288] B. Engelking, *Zagłada i pamięć*, Warszawa 2001, s. 8.
[1289] Jak wskazuje Roma Sendyka: „»Świadek« to przede wszystkim skomplikowana konstrukcja dyskursywna, a nie wyłącznie empiryczny byt – historyczny aktor pola przemocy”. R. Sendyka, *Niewinni winni. Strategie bezpieczeństwa mnemonicznego w kraju po Zagładzie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2019, nr 15, s. 755. Zob. także: M. Hopfinger, *Wszyscy jesteśmy świadkami. Zamiast wstępu*, [w:] *Opowieść o niewinności. Kategoria świadka Zagłady w kulturze polskiej (1942–2015)*, red. M. Hopfinger, T. Żukowski, Warszawa 2018.
[1290] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

ten był częścią nowej okupacyjnej tożsamości, która charakteryzowała osoby usiłujące ratować się po tak zwanej aryjskiej stronie[1291]. Grudzińska, Sowińska i Szymańska od początku swojego powrotu do Warszawy musiały kamuflować żydowską tożsamość, a działalność w okupacyjnym ruchu komunistycznym rozpoczęły poza murami getta. Wolińska, Kagan, Wróblewska, Lanota najpierw trafiły do żydowskiej dzielnicy zamkniętej i tam zapisały się do PPR.

5.3. W warszawskim getcie

Według relacji Krystyny Zielińskiej przybysze ze Lwowa uważali zamkniętą dzielnicę żydowską w Warszawie za miejsce bezpieczniejsze i lepsze do życia niż to, z którego uciekli: „Ja przewiozłam do getta warszawskiego kilkadziesiąt osób, którym wydawało się wówczas, że oto uratowałam im życie. Znaleźli się w „raju". Wprawdzie na ulicach leżały trupy przykrywane gazetami, wprawdzie biegający boso lub w szmatach na nogach „chaperzy"[1292] wyrywali ludziom chleb, ale obok, dla tych, którzy jeszcze mieli z czego żyć, były restauracje i kawiarnie z programem artystycznym. Sama chadzałam do „Sztuki", w której na fortepianie grali Szpilman i Goldfeder, śpiewała Wiera Gran[1293]„[1294]. Jednak Anna Lanota zapamiętała swoje przybycie do warszawskiego getta jak przejście z jasności w ciemność:

> „Warszawy nie poznałam – kiedy wysiadłam na Dworcu Głównym[1295] już był płot getta, drewniany biały. (…) Tam była obluzowana deska, pilnował tego granatowy policjant (…) wpuścił mnie bez pieniędzy. Pamiętam straszne uczucie – bo tu było jasno po tej stronie, a tam ciemno. Miałam ze sobą jakiś tobołek, zaczęli mnie szarpać, wyrywać ten tobołek. I było bardzo dużo ludzi. Po prostu inferno. Moi rodzice mieszkali na Lesznie w mieszkaniu wielopokojowym, z młodszym bratem w jednym pokoju (…). Mamy, jak mi otworzyła drzwi, to nie poznałam – tak była zmieniona. Przeszła tyfus w getcie. (…) Oni

[1291] M. Melchior, *Zagłada…,* s. 259.
[1292] *Głodne dzieci, próbujące siłą i sprytem zdobyć pożywienie*, https://getto.pl/pl/Wydarzenia/Chaperzy-Rafleurs-chlopcy-i-dziewczeta-zdesperowani-glodni, dostęp: 29.11.2024.
[1293] Pianiści Władysław Szpilman (1911–2000) i Adolf Goldfeder (1900–1944) występowali razem w Cafe Sztuka na Lesznie, ten ostatni był akompaniatorem piosenkarki Wiery Gran (1916–2007). Por. A. Tuszyńska, *Oskarżona – Wiera Gran*, Kraków 2010.
[1294] K. Zielińska-Zarzycka, *Wojna…*, s. 217.
[1295] Nigdy nieukończony budynek Dworca Głównego, którego budowa rozpoczęła się w pierwszej połowie lat 30. Mieścił się między Alejami Jerozolimskimi, ulicami Marszałkowską i Emilii Plater. Zdjęcie budynku z 1941 r.: https://fotopolska.eu/1557523,foto.html, dostęp: 29.11.2024.

chcieli mi dać jeść, ale nie było nic w domu do jedzenia. Miałam pieniądze, zastrzyki, ubrania do sprzedania i mama wtedy wysłała brata do sklepiku. Bo można było wszystko dostać, tylko nie było z czego płacić. Zostałam w getcie. To był na pewno 1941 r. może październik. (…) Na ulicy były trupy”[1296].

Na granicy głodu żyła wtedy także Stefania Staszewska, której ojciec zaginął jesienią 1939 r. w drodze na tereny zajęte przez Armię Czerwoną, a matka, mimo usilnych próśb córki, nie chciała opuścić Warszawy:

„Nawet zazdrościłam mojej przyjaciółce, której się spaliło mieszkanie. Uważałam, że gdyby nam się spaliło, to mama zdecydowałaby się pójść na Wschód (…). Jak ojciec poszedł nie było z czego żyć (…). Jedna z najstraszniejszych spraw – nakaz włożenia opaski z gwiazdą Dawida. To było okropne. Zaczęłam tupać nogami, krzyczeć, wrzeszczeć, mieć pretensje do mamy, dlaczego nie poszłyśmy na Wschód, bo tam by nie było trzeba być oznakowanym. Długi czas chodziłam bez opaski (…). [W domu] było tak zimno, że marzło nam nie tylko woda w szklance, ale i wiadro (…) Nie było czym palić, więc rury popękały. Mama była głodna (…) Myśmy były na granicy śmierci głodowej”[1297]

– wspominała.

Permanentny głód obezwładniał, odbierał wolę życia, wpędzał w obłęd. „Jestem spuchnięta z głodu. Od tygodnia prawie nie podnoszę się z mojego miejsca w kącie (…) Powinnam wstać, powinnam działać”[1298] – pisała w *Pustej wodzie*[1299] Krystyna Żywulska. Urodzona w 1914 r. w Łodzi jako Sonia Landau, córka Frydy i Józefa – akuszerki i prywatnego urzędnika[1300], była sąsiadką (i powojenną szwagierką) Marii Andrzejewskiej, gimnazjalną koleżanką Stefanii Grodzieńskiej. Podobnie jak tamte także Żywulska komunizowała w gimnazjum, choć nie była formalną członkinią szkolnej

[1296] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1297] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…
[1298] K. Żywulska, *Pusta woda*, Warszawa 1963, s. 6.
[1299] Kwestię, którą pozostawiam na marginesie rozważań, jest problem nieścisłej klasyfikacji wyżej wymienionej książki Krystyny Żywulskiej, którą literaturoznawcy traktują jak „zbiór opowiadań” lub jak podaje *Słownik Pisarzy Polskich* – powieść (zob. *„Pisanie jest ze swej natury niemoralne”. O narracji i Zagładzie z Michałem Głowińskim rozmawiają Marta Tomczok i Paweł Wolski*, „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 141–160). Tymczasem analiza porównawcza *Pustej wody* z dokumentami osobistymi Krystyny Żywulskiej oraz jej męża Leona Andrzejewskiego wskazuje, że pozycja ta jest fabularyzowaną autobiografią.
[1300] AIPN, BU 01753/6, Akta osobowe Andrzejewski Leon, Ankieta specjalna (dane o małżonku), 19.11.1946, k. 9–10.

organizacji[1301]. Z braku pieniędzy nie mogła studiować wymarzonego prawa, pracowała w kancelariach adwokackich jako maszynistka. Jesienią 1939 r. wyjechała do Lwowa, gdzie pracowała w księgarni akademickiej. Wróciła do Warszawy podobnie jak Kagan i Wolińska zimą 1941 r.[1302] W warszawskim getcie była koleżanką sióstr Rozental: Lucyny Wróblewskiej i Krystyny Zielińskiej. W *Pustej wodzie* opisała samobójczą śmierć ich najstarszej siostry, Sabiny[1303].

5.4. Działalność przedpeperowska: Spartakus, Związek Walki Wyzwoleńczej

Mimo terroru i głodu młodzi komuniści, choć pozbawieni partii od 1938 r., starali się zrzeszać. Organizacją, w której działali, był Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Spartakus", powołany przez PPS w 1935 r.[1304] Stefania Staszewska trafiła tu jeszcze przed wojną. Młodzi komuniści, którzy zaczęli napływać na przełomie 1937 i 1938 r. – najpierw w wyniku konfliktu wewnętrznego w szkolnej organizacji komunistycznej, potem, gdy wraz z KPP rozwiązano nielegalny Socjalistyczny Związek Młodzieży Szkolnej (wcześniej RZNMS), przyczynili się do radykalizacji socjalistycznej organizacji[1305]. Z tego powodu w PPS rozważano jej rozwiązanie[1306]. Jesienią 1939 r. reaktywowany „Spartakus" rozpoczął działania konspiracyjne (jedną z najbardziej znanych działaczek, choć jej członkostwo nie zostało sformalizowane, była Hanna Szapiro-Sawicka, która zaczęła działalność po powrocie ze Lwowa na przełomie 1939 i 1940 r.)[1307]. Największą trudnością ideologiczną działaczy było pogodzenie się z wrześniową napaścią ZSRR na Polskę:

[1301] J. Pańków, *Powiedz mi, jak się nazywam*, „Wysokie Obcasy" 2008, 19 kwietnia, https://wyborcza.pl/7,76842,5129444.html?disableRedirects=true, dostęp: 1.12.2023.
[1302] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/24354, Krystyna Andrzejewska-Żywulska, Życiorys, niedatowany, k. 10.
[1303] K. Żywulska, dz. cyt., s. 11, 31.
[1304] W „Spartakusie" działał m.in. brat cioteczny Marii Turlejskiej – Krzysztof Kamil Baczyński (w 1937 r. był w trzyosobowym kierownictwie, czyli Komitecie Wykonawczym, od 1938 r. współredagował pismo organizacji „Strzały").
[1305] *Walka młodych pokoleń…*, s. 335–336. Zob. również: *Postępowe organizacje młodzieżowe w Warszawie 1864–1976*, red. B. Hillebrandt, Warszawa 1988.
[1306] H. Balicka-Kozłowska, dz. cyt., s. 103.
[1307] Od 1940 r. Szapiro-Sawicka działała też w tzw. grupie studenckiej, którą założyli byli „Życiowcy". J. Balcerzak, H. Sawicka, *Współczesne życiorysy Polaków*, Warszawa 1981; AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 5170, Sawicka Hanna.

> „Nowa sytuacja nasuwała tysiące myśli, wątpliwości. Zastanawialiśmy się, jaka winna być nasza postawa (…) Jak należy interpretować stanowisko Związku Radzieckiego i zawarty tuż przed wojną pakt o nieagresji z hitlerowskimi Niemcami? Jak rozumieć radzieckie działania wojskowe na wschodnich terenach państwa polskiego po 17 września”[1308]

– odtwarzał rozterki członek „Spartakusa”, a wcześniej RZNMS nieżydowskiego pochodzenia Jerzy Fonkowicz. Tym, którzy zostali w Warszawie, z reguły trudniej niż *bieżeńcom* było zinternalizować wrogie wobec Polski działania radzieckich władz[1309]: „Wiadomości płynące stamtąd były nad wyraz skąpe i nie zaspokajały naszych potrzeb”[1310] – pisał dalej Fonkowicz. Sytuację utrudniał fakt, że w pakcie Ribbentrop–Mołotow polskich komunistów uznano za zdrajców narodu[1311]. Mimo trudności i braku wsparcia ze strony Moskwy i Kominternu młodzi chcieli działać, choć były to działania naiwne. Na murach, w bramach i na przystankach tramwajowych przyklejali papierowe taśmy z napisami: „Faszyzm hańbą dla ludzkości”, „Precz z wojną imperialistyczną”, „Rządy sanacji – rządami zdrady narodowej”[1312]. Wzywali też żołnierzy niemieckich do przeprowadzenia rewolucji proletariackiej w ich własnym kraju. „Ogólnie stwierdzić należy, że hasła nasze niezbyt były dostosowane do sytuacji”[1313] – ocenił po latach Fonkowicz. „Głównym naszym zadaniem była chęć walki (…) – wspominała z kolei Stefania Staszewska. – U mnie [w mieszkaniu] były zebrania Spartakusa. Już w

[1308] J. Fonkowicz, dz. cyt., s. 60.
[1309] Z warszawskimi spartakusowcami nawiązał kontakt m.in. Jerzy Albrecht, który na przełomie 1939 i 1940 r. nielegalnie, drogą przez Łomżę, gdzie pomocy udzieliła mu Maria Turlejska, przekroczył granicę między ZSRR a III Rzeszą i znalazł się z powrotem w Warszawie. „Interesowali się tym, co dzieje się na terenie Związku Radzieckiego, co myślą komuniści, co należy robić dalej”. Albrecht wspomina, że przemycony z ZSRR artykuł sekretarza generalnego Międzynarodówki Komunistycznej Georgija Dimitrowa „wywołał mieszane uczucia (…). Oceniał bowiem wojnę jako imperialistyczną, niesprawiedliwą. Było to stanowisko szalenie mieszające nam w głowach” – wspominał Albrecht. Kolejną kontrowersję, również wśród spartakusowców, budziła „powściągliwość Związku radzieckiego odnośnie wznowienia konspiracyjnej działalności komunistycznej w Polsce”. Starsi działacze, dla których „ochrona Związku radzieckiego, jako pierwszego” była „nadrzędna”, łatwiej się z tym godzili. Młodzi chcieli działać i walczyć z niemieckim okupantem nawet wbrew stanowisku Moskwy. AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego, R-285, Działalność organizacji przedpeperowskich, relacja Jerzego Albrechta, 28.01.1982, k. 3–4.
[1310] J. Fonkowicz, dz. cyt., s. 60.
[1311] Takie opinie utrzymywały się z mniejszym lub większym natężeniem do końca okupacji i później. „Nazywano nas »agentami z Moskwy« (…) Sytuacja wymagała od nas działań w podwójnej konspiracji: wobec okupantów i wobec prawicy, polskiej reakcji” – skarżył się po latach przybyły końcem 1941 r. do Warszawy z zajętego przez ZSRR Białegostoku przedwojenny kapepowiec, potem członek okupacyjnej PPR, Aleksander Burski. AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego, R-285, Działalność organizacji przedpeperowskich, relacja Aleksandra Burskiego, 28.01.1982, k. 12.
[1312] J. Fonkowicz, dz. cyt., s. 64–65.
[1313] Tamże.

listopadzie organizowaliśmy nielegalne prace: nalepkowaliśmy przed godziną policyjna, robiliśmy jakieś pisma”[1314]. Jak oceniała jedna z uczestniczek ruchu, Anna Duracz, pierwotnie Henia Mączkowska[1315], urodzona w 1923 r.[1316], okupacyjny „Spartakus” liczył około 200 członków, z czego – tak jak to było w przypadku ZMS/RZNMS/SZMS – „większość młodzieży żydowskiej”[1317]. Na łamach pisma „Strzały” Fonkiewicz z towarzyszami z getta próbowali artykułami przeciwdziałać przemocy antysemickiej.

Jak wynika z relacji wspomnieniowych, najważniejszą sprawą dla działaczy „Spartakusa” żydowskiego pochodzenia były kontakty i wspólne akcje z towarzyszami spoza getta. To zmniejszało poczucie izolacji. „Do mnie przychodził Kazik Dębiak[1318], który wkładał opaskę (…). Wyprowadzał mnie, getto jeszcze nie było zamknięte”[1319] – wspominała Staszewska. Podstawową formą działalności „Spartakusa” były kółka samokształceniowe. „Aż do momentu ostatecznego zamknięcia i odizolowania od reszty miasta utworzonej przez okupanta dzielnicy żydowskiej, odbywaliśmy regularne zebrania dyskusyjne” – opisywał Fonkowicz[1320]. Zamknięcie przez Niemców warszawskiej dzielnicy żydowskiej jesienią 1940 r. położyło kres tym kontaktom, pogłębiając wewnętrzny kryzys organizacji i w efekcie wygaśnięcie jej działalności: „Zamknięcie getta spowodowało, że większość byłych spartakusowców znalazła się w wewnątrz getta, odcięta od pozostałej części organizacji” – pisała Anna Duracz, dodając, że przyczyną kryzysu były także „sprawy ideologiczne”. Młodym z jednej strony brakowało wsparcia i dyrektyw ze strony partii i Międzynarodówki Komunistycznej, z drugiej obawiali się „objawić społeczeństwu jako organizacja komunistyczna”[1321]. Członkinią „Spartakusa” była również, wspomniana do tej pory w przypisach tej rozprawy, urodzona w 1922 r. w Warszawie córka rzemieślnika Szymona i Sury z domu Frajdenrajch z ulicy Pańskiej – Dorka Goldkorn[1322], która jak Staszewska i Fonkowicz

[1314] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…
[1315] Anna Duracz jeszcze przed wojną działała w kole centralnym „Spartakusa”.
[1316] AIPN, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Okręg Warszawa, BU 3440/53, Archiwum Związku Bojowników o Wolność i Demokrację – teczka „Prominenci PRL”, T. 1–2, materiały dot. Anna Duracz, ur. 8.12.1923. W opisie relacji Anny Duracz, złożonej w 1971 r. w Yad Vashem, błędnie zaznaczono rok jej urodzenia na 1914 r., z toku relacji jasno jednak wynika, że Duracz jest niemal dekadę młodsza. Por. AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971.
[1317] AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 4.
[1318] Właściwie Ładysław Buczyński (1919–1943), jeden z przywódców przedwojennego Spartakusa i reaktywator organizacji. Późniejszy członek PPR i GL, poległ w walce z Niemcami w Warszawie.
[1319] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…
[1320] W swoim artykule wspomnieniowym, wydanym w formie książkowej zbiorówki o warszawskich peperowcach Fonkowicz dużo miejsca poświęcił żydowskim członkom „Spartakusa”.
[1321] Oba cytaty: AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 4–5.
[1322] J. Ostrowska, *Dorka Goldkorn…,* dz. cyt.

przeszła do tejże organizacji po rozwiązaniu Socjalistycznego Związku Młodzieży Szkolnej[1323]. Dzień, w którym po pół roku odzyskała utracony w wyniku wybuchu wojny kontakt ze „Spartakusem", nazwała „jednym z najszczęśliwszych dni w moim ciężkim i tragicznym życiu gettowym"[1324], co wskazuje na wspomniany już strach i obawy młodych działaczy przez izolacją. Goldkorn w swoich książkowych wspomnieniach opisała spartakusowe szkolenia bojowe na drewnianych modelach broni, które odbywały się dla tak zwanych piątek, czyli pięcioosobowych grup konspiracyjnych. Tyle że nie odbywały się one w ramach „Spartakusa" w 1940 r., a od stycznia 1942 r., już po powołaniu PPR. „Przybyła do nas w tym celu instruktorka, towarzyszka Lena"[1325] – pisze Goldkorn. Była to Helena Wolińska[1326].

Nim Helena Wolińska została wysłana przez kierownictwo PPR w getcie na tak zwaną robotę wojskową i zanim jeszcze w styczniu 1942 r. powołano Polską Partię Robotniczą, jesienią 1941 r., już po wygaśnięciu „Spartakusa", rozdrobnione grupy lewicowe z Warszawy połączyły się w konspiracyjną organizację komunistyczną Związek Walki Wyzwoleńczej. Komórka ZWW zawiązała się także w dzielnicy zamkniętej. Kazimiera Kagan już 25 grudnia 1941 r., czyli dzień po powrocie do Warszawy, uczestniczyła w zebraniu grupy kierowniczej związku[1327]:

> „Było nas osiem osób (…) Naczelnymi hasłami organizacji miały być dywersja, sabotaż, partyzantka. Zagadnienie terroru indywidualnego wywołało ożywioną dyskusję. Stwierdzono, że w obecnym okresie okupacji należy niekiedy stosować terror indywidualny"[1328].

Marzyła im się organizacja typu militarnego, wychodząca poza mury getta. Były to jednak plany bez szans na realizację. Anna Duracz, wysłana jako delegatka z getta do

---

[1323] Dorka Goldkorn, podobnie jak Stefania Staszewska jesienią nie wyjechała na ziemie zajęte przez Armię Czerwoną, jednak w jej przypadku zachowane dokumenty osobiste nie wskazują na powody tej decyzji.
[1324] D. Goldkorn, *Wspomnienia…,* s. 7.
[1325] Tamże.
[1326] Joanna Ostrowska w tekście o Dorce Goldkorn słusznie zakłada, że wspomnianą z bojowego pseudonimu była Wolińska. Ta po powołaniu PPR, jak zaznaczała w życiorysach, była w getcie kierownikiem oświatowym komórki, następnie drużynowym, a potem przeszła „na robotę wojskową". Fakt ten jest kolejnym potwierdzeniem, że szkolenia, do których wracam w dalszej części pracy, odbywały się dopiero w 1942 r. AAN, ANS, 35/69, Akta Osobowe: Wolińska Helena, Życiorys, 8.11.1944, k. 7.
[1327] Niuta Tajtelbaum, która przybyła do warszawskiego getta wcześniej zaangażowała się w działania Spartakusa. Jak trafnie zauważyła Patrycja Dołowy, na podstawie słów Anny Duracz „przedwojenne doświadczenie wspólnego działania w warunkach pół- czy nielegalności wzmocniło więzi między młodymi buntownikami". P. Dołowy, *Niuta Tajtelbaum…*
[1328] AŻIH, 301/2295, relacja Kazimiery Kagan, bn.

„centrali" ZWW, „wróciła z niczem"[1329]. Postanowili wtedy „wewnątrz getta stworzyć jakiś typ samodzielnej organizacji politycznej"[1330], opierając się na powracających coraz liczniej ze Lwowa i Białegostoku towarzyszach i towarzyszkach, takich jak wymienione w relacji Duracz Kazimiera Kagan, Niuta Tajtelbaum, Helena Wolińska. Do powołania partii został ponad miesiąc.

5.5. Powołanie Polskiej Partii Robotniczej w warszawskim getcie[1331]

Ulotka o powstaniu Polskiej Partii Robotniczej dotarła do getta w początkach stycznia, zaraz po jej oficjalnym powołaniu do życia. Piętnastego stycznia ukazała się peperowska odezwa do robotników żydowskich[1332]. „Myśmy włączyli się wszyscy do walki w szeregach PPR"[1333] – wspominała Anna Duracz. Na pierwsze partyjne zebranie poszły wszystkie razem: Duracz, Kagan, Tajtelbaum, Wolińska[1334]. Razem też zdecydowały, że zapisują się do partii[1335]. „Znajome spytały, czy wstąpię, powiedziałam, że oczywiście tak. Jedynym moim celem było to, żeby coś robić przeciwko Niemcom. A trzeba wiedzieć, że tylko ta jedna partia przyszła do getta" – mówiła Wolińska po pół wieku[1336].

Rzeczywiście, była to jedyna partia, która przysłała swoich stałych przedstawicieli do getta. Pojawienie się wysokich rangą peperowców – Józefa Lewartowskiego i członka Grupy Inicjatywnej PPR „Andrzeja Szmidta", właściwie

[1329] AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 8.
[1330] Tamże.
[1331] Treść tego podrozdziału częściowo także w: K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Tożsamościowe ucieczki…*
[1332] Cytat za: Gustaw Alef-Bolkowiak, *Wspomnienia z czasów pogardy*, [w:] *Wspomnienia warszawskich…*, s. 104.
[1333] AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 9.
[1334] W PPR działała także Anna Lanota, choć w relacji złożonej w latach 90., opowiadając o własnym zaangażowaniu politycznym, unikała określeń „ruch komunistyczny": „Zapomniałam powiedzieć, że w getcie spotykaliśmy się, że chcieliśmy coś zrobić z Edwardem Fondamińskim, jakąś taką organizację, która by była no antyniemiecka". Edward Fondamiński (1910–1943) należał do „Życia", KPP, współorganizował PPR w getcie. Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1335] Niuta Tajtelbaum proponowała swojemu otoczeniu członkostwo w PPR: „Zgadzało się to z moimi przekonaniami. Przyjmowała mnie do partii Izolda Kowalska. (…) Chyba zaświtała nikła iskierka nadziei, że kiedyś może…Ale to też była pewnego rodzaju namiastka" – wspominała Zofia Wróblewska, która wstąpiła do partii „na przedwiośniu 1942 r." – Z. Wróblewska, *…Póki my żyjemy*, [w:] *Losy żydowskie…*, s. 207.
[1336] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…, dz. cyt.

Pinkusa Kartina – w żydowskiej dzielnicy wywarło wielkie wrażenie na całym tutejszym podziemiu[1337] i „przyczyniło się niewątpliwie do bojowości”[1338].

W marcu 1942 r. zmontowano koalicję lewicowych podziemnych organizacji: Blok Antyfaszystowski[1339]. Powołano organizację bojową Bloku, na której czele stanął Kartin, weteran wojny w Hiszpanii. Każda organizacja, która weszła w skład Bloku, miała swoją kompanię bojową. „Takich było 5. Jedną z nich była kompania Gwardii Ludowej, składająca się wyłącznie z członków PPR [...][...]. Kompanie podzielono na tzw. piątki (grupy bojowe, składające się z 5 bojowców i dowódcy)”[1340] – opisywał Gustaw Alef-Bolkowiak, który od początku działał w dowództwie. Składające się głównie z młodzieży „piątki”, jak podaje historyk Izrael Gutman, „spotykały się co tydzień w prywatnych mieszkaniach, by uczyć się taktyki partyzanckiej”[1341]. Wiosną 1942 r. organizacja bojowa liczyła około 500 członków. „Byliśmy zorganizowani w piątki, prawie tak samo jak poprzednio i często było tak, że pierwotne piątki spartakusowe stały się piątkami partyjnymi”[1342] – wspominała Duracz. „Piątki” miały się szkolić do walki partyzanckiej. „Teoretycznie, gdyż w pierwszym okresie nie było nawet broni dla celów szkoleniowych”[1343] – przyznał po wojnie Alef-Bolkowiak. Szkolenie bojowe bez broni opisała wspomniana już Dorka Goldkorn. Wolińska w roli instruktorki uczyła

[1337] I. Gutman, *Żydzi warszawscy 1939–1943. Getto, podziemie, walka*, tłum. Z. Perelmuter, Warszawa 1993, s. 104.
[1338] United States Holocaust Memorial Museum (dalej USHMM), Baksztanska and Sierpinski families papers, 2004.331.3, Relacja Stanisława Sierpińskiego (pierwotnie Wiktora Maguliesa), 5.08.1969, k. 5, https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn692522?rsc=203539&cv=11&x=2028&y=3363&z=1.1e-4, dostęp: 11.10.2024. Urodzony w 1910 r. lekarz, międzywojenny działacz MOPR, członek PPR w getcie, w swojej pomarcowej i emigracyjnej relacji, złożonej w Yad Vashem, zwrócił uwagę, że „Te hasła bojowości z jednej strony, podkreślenie momentu narodowościowego z drugiej strony – bo PPR nie była organizacją odcinającą się od żydostwa. Trzeba powiedzieć, że jej cechy nacjonalistyczne uwidoczniały się na każdym kroku (…). Myśmy wtedy uważali, że jest to taktyka narzucona przez Związek Radziecki. Podkreślenie tego momentu na każdym zelektryzowało ówczesny PPR. Historia wykazała, do czego nacjonalizm może dojść. Były już wtedy wśród działaczy od czasu do czasu jakieś wybryki antysemickie” (tamże, k. 6). Piotr Kendziorek wskazując na tę relację, że obecna, (w przetłumaczonym na jidysz) manifeście PPR „narodowo-polska retoryka mogła być niemiłym zaskoczeniem dla komunistów żydowskich, dla których atrakcyjność komunizmu wynikała m.in. z zawartego w jego ideologii radykalnego internacjonalizmu (…), jednak sama idea tzw. Frontu narodowego oraz bezpośrednich aktów oporu zbrojnego była w warunkach getta przekonująca, szczególnie dla radykalnej lewicy”. P. Kendziorek, dz. cyt., s. 313.
[1339] W skład bloku poza PPR weszły: Poalej Syjon Lewica, Ha-Szomer Ha-Cair, He-Chaluc i Dror. Bund odmówił współpracy. Józef Barski, *Przeżycia i wspomnienia z lat okupacji*, Wrocław, 1986; Bernard Mark, *Walka i Zagłada warszawskiego getta*, Warszawa 1959, s. 75–80; I. Gutman, dz. cyt., s. 256.
[1340] G. Alef-Bolkowiak, Wspomnienia z czasów pogardy..., s. 106.
[1341] I. Gutman, *Walka bez cienia nadziei. Powstanie w getcie warszawskim,* tłum. M. Szopa, Warszawa 1998, s. 161.
[1342] AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 9.
[1343] G. Alef-Bolkowiak, *Wspomnienia..*, s. 106.

posługiwania się karabinem na jego drewnianej atrapie[1344]. Byłe spartanki buntowały się – chciały prawdziwej broni[1345]. Podobnie teoretyczne przygotowanie otrzymała piątka, którą szkoliła Niuta Tajtelbaum. „Na pierwszym zebraniu przyniosła nam instrukcję o podkładaniu min”[1346] – wspominała Kazimiera Kagan. Irena Tarłowska, która również na początku 1942 r. zapisała się do partii, relacjonowała, że choć była w bojowej piątce, o szkoleniu wojskowym nie było mowy[1347]. „Samokształcenie typu wojskowego na poziomie pożal się Boże!”[1348] – oceniła po latach Anna Duracz. Mimo to nowe piątki bojowe wciąż się tworzyły i wkrótce było już ich w getcie około setki, lecz pół tysiąca chętnych do walki ludzi miało do dyspozycji tylko dwa pistolety. Anna Duracz: „Jeden zepsuty”[1349].

(Izrael Gutman pisał o „amatorszczyźnie” Bloku Antyfaszystowskiego, zarzucając m.in., że „instruktorami wojskowymi” piątek byli „starsi członkowie ruchów młodzieżowych czerpiący wiedzę z książek i prelekcji Kartina” oraz zachowanie sprzeczne „z zasadami konspiracji i dyscypliny”[1350]. Negatywna ocena, choć trafna opisowo, wydaje się jednak, zważywszy na okoliczności, zbyt surowa dla zaangażowanych w ruch oporu).

W getcie błędnie oceniono siły polskich komunistów, ponieważ wydawało się, że za PPR stoi potęga ZSRR. Tymczasem realne możliwości peperowców były znikome[1351]. To oni szukali materialnego wsparcia z dzielnicy zamkniętej (wspominała o tym w swojej emigracyjnej relacji Anna Duracz: „Stosunek partii był obciążony rodzajem tradycyjnego myślenia o pewnych aspektach antysemickich. Uważano, że getto powinno było dać partii pieniądze”[1352]).

Partia nie spełniła głównego zobowiązania, którym było przyjmowanie bojowych „piątek” z getta do oddziałów partyzanckich. Jeden z dowódców organizacji bojowej

---

[1344] Broni brakowało także w leśnych oddziałach GL. Gustaw Alef-Bolkowiak, jesienią trafił na mazowiecką wieś do oddziału Józefa „Wilka” Rogulskiego, wspominał, że wyposażeniem oddziału były karabiny z drewna. Tenże, *Gorące dni,* Warszawa 1962.
[1345] Dorka Goldkorn, *Wspomnienia…,* s. 7–8.
[1346] AŻIH, 301/2295, Relacja Kazimiery Kagan.
[1347] B. Engelking, *W końcu…,* s. 152.
[1348] AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 10.
[1349] Tamże.
[1350] I. Gutman, dz. cyt., s. 161.
[1351] Tamże, s. 104. Potwierdza to w swoich wspomnieniach Icchak Cukierman „Antek”: „Przecież nie można budować podziemnego ruchu na jednym pistolecie” (tenże, *Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939–1946*, tłum. Z. Perelmunter, wyd. 2, Warszawa, 2020, s. 138–139).
[1352] AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 10.

Bloku Antyfaszystowskiego, Gustaw Alef-Bolkowiak, w swoich relacjach w zawoalowany sposób opisał napięcie, które wówczas panowało w szeregach:

> „Wśród członków organizacji bojowej, a w szczególności wśród członków GL, rosło zniecierpliwienie [...][...]. Z trudnością udawało mi się ich uspokoić, przyrzekając, że w niedługim czasie nastąpi przesyłanie do oddziałów GL. Sam zamęczałem tow. Lewartowskiego (...) pytaniami, kiedy wreszcie pójdziemy w pole”[1353].

Wysyłanie ludzi do oddziałów leśnych było głównym celem komunistów z Bloku[1354]. Jednak powołana wiosną 1942 r. Gwardia Ludowa nie była w stanie przyjąć partyzantów z getta, ponieważ sytuacja materialna i organizacyjna była zła. Dwa pierwsze oddziały, które w celach propagandowych wysłano „w pole” latem 1942 r., nie miały ani broni, ani zaplecza i wkrótce zostały rozbite[1355]. „Marzyliśmy o tym, że pójdziemy do lasu do partyzantki, ale potem się to wszystko jakoś pokiełbasiło”[1356] – wspominała Stefania Staszewska. W czerwcu Kartina aresztowało gestapo. Tak zwane wsypy i aresztowania sparaliżowały działalność PPR po obu stronach muru[1357]. „Organizacja bojowa mimo to rośnie w siłę”[1358] – twierdził we wspomnieniach Alef-Bolkowiak. Nie była to prawda, bowiem Blok Antyfaszystowski przerwał działalność. „Myśmy się znaleźli całkowicie prawie odcięci od kontaktu z partią poza gettem. Skazani na własną działalność, w dodatku rozproszeni”[1359] – wspominała Duracz.

Dwudziestego drugiego lipca 1942 r. rozpoczęła się wielka akcja likwidacyjna w getcie warszawskim. Helena Wolińska w pierwszych dniach wywózki straciła całą rodzinę, a także teściów i szwagierkę, czyli rodziców i siostrę Włodzimierza Brusa. „Ojca i matkę zamordowano w lipcu podczas pierwszej akcji likwidacyjnej”[1360] – podała Wolińska w powojennych życiorysach. W jednym z nich dodała, że jej siedemnastoletni

---

[1353] Alef-Bolkowiak, *Wspomnienia...*, s. 106.
[1354] Na tym tle dochodziło do burzliwych dyskusji. Pozostałe organizacje członkowskie Bloku były zdania, że należy przede wszystkim przygotować ruch oporu w getcie: „Nasza partyzantka to getto”. I. Cukierman, dz. cyt., s. 136–137, 139.
[1355] 1 sierpnia 1942 r. „Trybuna Wolności” wzywała ludność warszawskiego getta, by ta szła „w lasy, by dalej walczyć z wrogiem”. Wzywania do oporu, niepoparte w tym czasie realnym wsparciem, były jedynie propagandowym hasłem. *Artykuł z „Trybuny Wolności”, Pogrom Żydów w Warszawie*, nr 25, [w:] *Publicystyka konspiracyjna PPR (1942–1945). Wybór artykułów*, red. A. Przygoński, Warszawa 1961, s. 62.
[1356] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…
[1357] Np. AYV, 06/674, Relacja Wacława Jabłońskiego.
[1358] G. Alef-Bolkowiak, *Wspomnienia...*, s. 107.
[1359] AYV, 03/3586, Relacja Anny Duracz, k. 14.
[1360] AAN, ANS, 35/69, Akta Osobowe: Wolińska Helena, Życiorys, 8.11.1944, k. 7.

brat Daniel przeżył rodziców o tydzień. W żadnej z relacji nie opisała, w jaki sposób udało się jej przeżyć. W jednym z życiorysów napisała tylko: „Cudem się uratowałam”[1361].

„Cudem uratowani” komuniści w jednym z opuszczonych mieszkań zorganizowali przytulisko i zbiorową kuchnię. „Na terenie getta centralnego znalazła się duża grupa młodzieży partyjnej. Już po rozpoczęciu akcji likwidacyjnej wielu z nas po utracie najbliższych żyło w komunach na ul. Nowolipie na wprost szopu Szulca”[1362] – wspominała Duracz. W komunie na Nowolipiu znalazły się m.in. Duracz, Wolińska, Kagan, Niuta Tajtelbaum, Stefania Staszewska, a także najmłodsza z grupy, piętnastoletnia Zosia Jamajka, która działalność zaczęła w okupacyjnym „Spartakusie”. „Wszelkie nasze starania szły w kierunku wprowadzenia ludzi do szopów”[1363] – relacjonowała po wojnie Kagan. Praca w nich „wyłączała z obowiązku przesiedlania”[1364], a więc szansę na dalsze życie, peperowcy zatem postanowili ulokować tam jak najwięcej towarzyszy. Był to jednak jedynie tymczasowy ratunek. „Trzeba było mieć dokument, że się pracuje w niemieckim przedsiębiorstwie – relacjonowała Ewa Baczko, której udało się w różnych szopach umieścić siebie, męża i rodziców – Któregoś dnia zrobili łapankę w szopie i wszystkich, którzy pracowali po prostu zabrali. Wtedy straciliśmy rodziców”[1365].

> „Widzieliśmy, jak Karmelicką całe tłumy prowadzą na plac. Pamiętam, dwie siostry pracowały, krzyczały: ‘mama, tata’, one nie mogły iść ich uratować (…) Naprzeciwko był dom policjantów żydowskich. I te żony policjantów, to bardzo przykry rozdział w historii Żydów, opalały się na leżakach. Oni musieli łowić łebki żydowskie. Baliśmy się, że podglądają tę naszą fabryczkę, więc myśmy czasem szyli bez nici. Udawaliśmy”[1366]

[1361] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Teczka osobowa Heleny Wolińskiej, sygn. 18182, Życiorys, 2.09.1955.
[1362] AYV, 03/3586, Relacja Anny Duracz, k. 25. Przedsiębiorstwo Fritz Schulz zajmowało się w getcie produkcją futer, wyrobów ze skóry i butów dla wojska i należało do najsłynniejszych w dzielnicy. Zob. J.S. Majewski, *Przedsiębiorcy z Niemiec zakładali firmy w getcie*, „Gazeta Wyborcza” 2010, 6 grudnia, http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,95190,8770229,Przedsiebiorcy_z_Niemiec_zakladali_firmy_w_gettcie.html, dostęp: 6.01.2020.
[1363] AŻIH, 301/2295, Relacja Kazimiery Kagan, k. 5.
[1364] Z. Wróblewska, dz. cyt., s. 208.
[1365] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…
[1366] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…

– opowiadała Stefania Staszewska. Przebywali tam przy warsztatach po dwanaście godzin na dobę, otrzymując dziennie dwie porcje cienkiej zupy i osiem deko chleba[1367]. Mimo strasznych warunków decydowali się na sabotaż. „Udało nam się ciąć żyletkami futra szyte dla wojska. I tak wykańczać skarpetki, by się pruły”[1368] – wspominała Duracz.

Świadomi zagrożenia komuniści z getta rozpaczliwie szukali kontaktów po drugiej stronie muru. Lewartowski próbował skontaktować się z centralą partii przez cały czas trwania akcji likwidacyjnej[1369].

> „Nie umieliśmy sobie wytłumaczyć, dlaczego partia z zewnątrz nie znajduje jakiegoś sposobu, by do nas dotrzeć. Jeszcze działały w getcie jakieś telefony. [...] Nie dojrzała jeszcze idea walki zbrojnej w getcie. Naszym założeniem było, by wysyłać ludzi do działającej już na zewnątrz partyzantki”[1370]

– wspominała Duracz[1371]. Niuta Tajtelbaum, która miała już za sobą akcje, głównie zaopatrzeniowe, poza murem, zdecydowała się nawiązać kontakt z partią poza gettem[1372] (Alef-Bolkowiak twierdził, że mimo trudności udało jej się wykonać misję i przyniosła do getta „wiadomości i instrukcje”. Jednak „rozkaz wysyłania ludzi z getta do dowództwa Gwardii Ludowej, która rozprowadziła bojowców do różnych swoich oddziałów”[1373], nie został wtedy zrealizowany, co zostało zrekonstruowane na podstawie relacji i wspomnień

[1367] Barbara Engelking, Jacek Leociak, dz. cyt.
[1368] AYV, 03/3586, Relacja Anny Duracz, k. 26.
[1369] Jego bliski współpracownik Gustaw Alef-Bolkowiak w niewyemitowanym nagraniu radiowym z 1972 r. zdradził, że komuniści z getta próbowali nawiązać kontakt z partyjną centralą przez działacza Ha-Szomer Ha-Cair, który „utrzymywał kontakt, okazało się, i z dowództwem AK, i ze Sztabem Głównym AL” (chodziło o Arie Wilnera, 1917–1943, późniejszego uczestnika powstania w getcie warszawskim). Alef-Bolkowiak przyznał to z wyraźnym rozgoryczeniem: partia, po czerwcowym aresztowaniu Kartina, bojąc się dalszych dekonspiracji, zerwała kontakty z towarzyszami z getta. Fakt ten, kamuflowany w oficjalnym powojennych wspomnieniach gieelowców, wybrzmiewa jednak wyraźnie w emigracyjnych relacjach np. Anny Duracz (także Cukierman pisze o tym w swoich wspomnieniach): Narodowe Archiwum Cyfrowe (dalej: NAC), 3/33/0/2/3302, „Getto – płk Gustaw Alef-Bolkowiak”, 1972, nagranie. Zob. też: K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Tożsamościowe ucieczki…*
[1370] AYV, 03/3586, Relacja Anny Duracz, k. 14.
[1371] Kierownictwo PPR ze względu na wiosenną dekonspirację postanowiło przeczekać niebezpieczeństwo. Marceli Nowotko i Paweł Finder wyraźnie zwolnili w pracy partyjnej (aktywność zachował w tym czasie Bolesław Mołojec, który latem 1942 r. organizował oddziały partyzanckie GL). „Stary” spędzał czas z rodziną w podwarszawskim Józefowie: „Byliśmy wtedy bardzo szczęśliwi” – wspominała jego żona. „Szczególnie ja i chłopcy. Mąż chodził z nimi na grzyby, palił ogniska, kartofle piekł, śpiewał z nimi piosenki. Tak żeśmy przemieszkali lato”. Nowotkowie wrócili do Warszawy dopiero końcem września. Obawy były uzasadnione – natychmiast po powrocie na Żoliborz gestapo aresztowało żonę Nowotki. NAC, 3/33/0/2/6925, Wspomnienia Eufemii Nowotko na temat jej męża, 1971, nagranie.
[1372] P. Dołowy, *Niuta Tajtelbaum…*, dz. cyt.
[1373] AŻIH, 301/1768, Zeznania mgr G. Alef o Niucie Tajtelbaum, k. 1. Za pomoc w dotarciu do źródła dziękuję Patrycji Dołowy.

pozostałych członków grupy. Jedynie Niuta Tajtelbaum została wysłana przez dowództwo Gwardii Ludowej do oddziału w powiecie łowickim[1374]).

W sierpniu Lewartowski zdecydował się na odprawianie w ciemno na drugą stronę muru w pierwszej kolejności tych, którzy nie dostali zatrudnienia w szopach. Wybrano Helenę Wolińską, Kazimierę Kagan i jeszcze trzech chłopaków. Powiedziano im, że są pierwszą grupą wysłaną do partyzantki. „Przypadkowo się uratowałam. Przypadek polegał na tym, że byłam członkiem partii, dobrze wyglądałam, dobrze mówiłam po polsku, a już straciłam rodziców i nie miałam nikogo, to zgodziłam się, by mnie przerzucili"[1375] – tłumaczyła po latach Wolińska. „Wyszliśmy z getta 21 sierpnia, po pierwszym nocnym nalocie sowieckim na Warszawę"[1376] – relacjonowała Kazimiera Kagan (ten radziecki nalot zapamiętali także inni członkowie grupy: „To był taki moment kontaktu ze światem, że ktoś o nas wie"[1377] – wspominała Staszewska. „W zachwycie patrzyłam na błyski i z radością słuchałam detonacji. Myśleliśmy: więc są jeszcze tacy, którzy walczą z nimi, którzy nam może teraz podadzą rękę"[1378] – opisała w książkowych wspomnieniach). Grupę odprawiał Lewartowski w asyście Gustawa Alefa- Bolkowiaka, który dzień lub dwa później też opuścił getto[1379] (24 sierpnia Lewartowskiemu udało się wreszcie dodzwonić do towarzyszy spoza muru. Na prośby o udzielenie pomocy mordowanym miał usłyszeć: „Musisz liczyć na swoje prywatne kontakty"[1380]. Nazajutrz wzięto go na Umschlagplatz. Został zastrzelony podczas próby ucieczki[1381]).

Kagan i Wolińska wyszły na Okopową razem z grupą z Ha-Szomer Ha-Cair, która pracowała poza terenem getta[1382]. „Mieliśmy umówione podpunkty z towarzyszami i

---

[1374] Trafiła do grupy Franciszka Ciastka, z zwodu piaskarza wiślanego. Tam spotkał ją wspomniany już lekarz z PPR Stanisław Sierpiński, który w sierpniu opuścił getto z pomocą znajomej „fołksdojczki" Emma Fiebich, która pomagała ratować Żydów. Członkiem grupy był też Izrael „Arie", „Jurek" Wilner z Ha-Szomer Ha-Cair, który nawiązał kontakty z centralą PPR. „To była grupa wypadowa. Robiliśmy wypady na różne gminy" – wspominał Sierpiński. USHMM, Baksztanska and Sierpinski families papers, 2004.331.3, Relacja Stanisława Sierpińskiego…, k. 7.

[1375] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską, dz. cyt.

[1376] ŻIH, 301/2295, Relacja Kazimiery Kagan, k. 7.

[1377] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…

[1378] S. Staszewska (Szochur), *Dni grozy*, Warszawa 2006, s. 27.

[1379] AŻIH, 301/1768, zeznania mgr G. Alef o Niucie Tajtelbaum, k. 1.

[1380] AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, k. 33–34. Dramatyczną sytuację potwierdził Icchak Cukierman: „Lewartowski został sam, bez ludzi, bez ruchu, człowiek zmęczony, starzejący się". Tenże, dz. cyt. s. 189.

[1381] Icchak Cukierman (dz. cyt., s. 189) i Cywia Lubetkin (*Zagłada i powstanie*, tłum. M. Krych, Warszawa 1999) twierdzą, że Lewartowski trafił do pociągu jadącego do Treblinki, skąd nie udało mu się uciec, bo kulał.

[1382] Podobną drogę przechodziła Niuta Tajtelbaum: „Wychodziło się pozornie na placówkę, potem trzeba się było wspiąć na mur oddzielający obie nekropolie [żydowską i katolicką na Starych Powązkach] i przeskoczyć". P. Dołowy, *Niuta Tajtelbaum…*

hasło: »Andrzej«”[1383] – wspominała Kagan. Jednak na umówionym podpunkcie nikt nie czekał. Jak się okazało, jeszcze gorszy los czekał trzy kolejne dziewczyny, wśród których była piętnastoletnia „spartanka” Zosia Jamajka – kontakt partyjny na Woli, który dostały w getcie, okazał się nieaktualny. „Dziewczynki zostały wyprowadzone, niby dla jakiegoś kontaktu, do parku na Woli – i wszystkie trzy zgwałcone i pozostawione same sobie”[1384] – wspominała Anna Duracz, która dowiedziała się o wszystkim z listu przemyconego do getta: „Uprzytomniliśmy sobie, że jesteśmy odcięci, sparaliżowani i zdani tylko na własne siły, a właściwie na własną pełną bezradność”[1385]. I rzeczywiście, jak wynika z większości relacji – komuniści z getta mogli liczyć przede wszystkim na żydowską samopomoc[1386].

Tak było w przypadku Kagan i Wolińskiej, które bez pieniędzy i dokumentów kręciły się po „aryjskiej” Warszawie, nie wiedząc, co zrobić dalej. Dopiero pod wieczór natrafiły na Janka, jednego z „szomrów”, z którymi opuszczały getto. Ten dał im kontakt do działaczy Ha-Szomer Ha-Cair, którzy mieli konspiracyjny lokal, jednak nie w Warszawie, ale sto trzydzieści kilometrów dalej na wschód, w Mezricz[1387], czyli Międzyrzecu Podlaskim.

W swoich relacjach Kagan i Wolińska przemilczały, jak dostały się do wskazanego miasta. Ta druga trafiła do niego dokładnie sześćdziesiąt lat po tym, jak jej dziadek Daniel Danielak wziął tu ślub ze swoją pierwszą żoną.

Międzyrzec, choć niewielki, był ważnym ośrodkiem przemysłowym. Żydzi stanowili tu osiemdziesięcioprocentową większość. Mezricz był miastem szczotkarzy. Ze świńskiej szczeciny produkowano tu szczotki i pędzle dla Europy i Rosji[1388]. Jesienią

[1383] ŻIH, 301/2295, Relacja Kazimiery Kagan, k. 8.

[1384] Jedną z ofiar była „Długa Krysia”, późniejsza łączniczka Bolesława Mołojca, przeniesiona po jego likwidacji do Krakowa, gdzie zginęła w 1943 r. AYV, 03/3586, Relacja Anny Duracz, k. 35.

[1385] Tamże.

[1386] Anna Lanota wyszła z getta za namową i wsparciem członka PPR Michała Rozenfelda (1916–1943), który walczył w powstaniu w getcie, następnie przedostał się do podwarszawskiej partyzantki, gdzie jeszcze w tym samym roku został zadenuncjowany przez miejscowego Polaka. Latem 1942 r. Rozenfeld wręczył Lanocie 200 złotych, by przekupić pilnujących bram Niemców. Działały także oddolne sieci pomocowe, łączące zwłaszcza po linii ideologicznej. Po „aryjskiej” Lanocie bezinteresownie pomógł przypadkowo spotkany człowiek – członek przedwojennej PPS, który pomógł skontaktować się z towarzyszami z PPR. Mąż Lanoty, Edward urodzony w 1905 r. który był chemikiem, wytwarzał ładunki wybuchowe dla GL. Aresztowano go 1942 r., zbiegł z transportu na Majdanek. Lanota pracowała w jednej z drukarń PPR. Ewie Baczko i jej pierwszemu mężowi pomogli znaleźć mieszkanie byli „życiowcy”.

[1387] Dziesiątki miast w Polsce miały żydowskie nazwy, zupełnie nieznane Polakom: Cojzmir – Sandomierz, Kuzmir – Kazimierz, Ger – Góra Kalwarii, Oszpicin – Oświęcim itd. Zob. Mordechaj Canin, *Przez ruiny i zgliszcza*, tłum. Monika Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018.

[1388] *Mezritsh Book, in Memory of the Martyrs of Our City (Międzyrzec Podlaski, Poland) 51°59’ / 22°47’*, translation of *Sefer Mezritsh le-zecher kedoshe 'irenu*, Tel Aviv 1978,

1939 r. miasto przechodziło z rąk do rąk: 17 września Niemcy przekazali je Armii Czerwonej, która jednak na mocy umowy z III Rzeszą wycofała się dalej na wschód, zatem na początku października wojska niemieckie zajęły Międzyrzec po raz drugi. Młodzi syjoniści z Ha-Szomer Ha-Cair zaczęli konspirację. Nie mieli jednak żadnej broni. To do nich właśnie przyjechały Wolińska i Kagan[1389]. „Zastałyśmy w mieszkaniu wysłanych z getta warszawskiego kilku chłopców i Zosię Jamajkę" – wspominała ta pierwsza[1390]. Zosia musiała im wtedy opowiedzieć tragiczną historię swojego wyjścia – jej także wskutek zerwania komunistycznych kontaktów pomogli szomrowie.

Już następnego dnia gestapo złapało przywódców międzyrzeckiego podziemia. Dwudziestego piątego sierpnia rozpoczęła się miejscowa akcja likwidacyjna[1391]. Kagan i kilku chłopców zdołało ukryć się w piwnicy. Zosia Jamajka została złapana. Wolińskiej nie było razem z grupą: „Nie mieszkałam razem z towarzyszami. Odnalazłam tam krewnych Danielaków. Zostaliśmy wyprowadzeni na plac w związku z przeprowadzanym wysiedleniem wszystkich Żydów"[1392].

W Archiwum Yad Vashem znajdują się świadectwa o sześciorgu międzyrzeckich Danielakach zamordowanych podczas Zagłady[1393]. Pięćdziesięciosiedmioletni kupiec Jakow Danielak urodził się w Radzyniu[1394]. On zginął najpóźniej – w 1943 r. podczas ostatecznej likwidacji getta. Jego żonę Maję i czwórkę ich dzieci zabrano prosto z rynku 26 sierpnia 1942 r. (a razem z nimi, jak można sądzić z porównania źródeł, goszczącą u nich Helenę Wolińską). Najstarsza córka Danielaków, Towe, była rówieśniczką Wolińskiej. Jej trzy lata młodsza siostra nazywała się jak jej warszawska kuzynka – Fajga Danielak.

Na rynku w Międzyrzecu, gdzie stłoczono ludność żydowską, przeprowadzono selekcję. W ciągu czterdziestu ośmiu godzin zapędzono do wagonów dwanaście tysięcy osób. Żadna z relacji nie wyjaśnia, jak Wolińskiej udało się uciec. Kagan napisała, że jej

---

https://www.jewishgen.org/yizkor/Miedzyrzec_Podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html, dostęp: 24.06.2019; Międzyrzec Podlaski – historia społeczności, https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/m/267-miedzyrzec-podlaski/99-historia-spolecznosci/137672-historia-spolecznosci, dostęp: 24.11.2019.

[1389] AŻIH, 301/6801, Relacja tow. Leny Wolińskiej, k. 1. Wolińska w swojej relacji spisanej w 1962 r. myli Międzyrzec z Białą Podlaską. We wcześniejszych życiorysach podawała prawidłowo nazwę miasta.

[1390] Tamże.

[1391] J.-Ch. Szurek*, Powiat łukowski*,[w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 573.

[1392] AŻIH, 301/6801, Relacja tow. Leny Wolińskiej, k. 2.

[1393] Świadectwo złożył brat Mai Danielak Ben Charuzi Manperl.

[1394] Stąd pochodził też Daniel Danielak, dziadek Wolińskiej.

koleżanka wyskoczyła z jadącego do Treblinki pociągu[1395]. W 1998 r. w rozmowie telefonicznej z Anne Applebaum Wolińska powiedziała: „Wymknęłam się i odeszłam powoli. Wiedziałam, że jeśli zostanę w pociągu, i tak umrę. Ale nie strzelali”[1396]. Wróciła do mieszkania szomrów. Również Zosi Jamajce udało się uciec z transportu. „Wszyscy Żydzi zostali wywiezieni, pozostała maleńka garstka – między innymi my” – relacjonowała Kagan[1397]. Niemcy zamknęli ocalałych w otoczonej drutem kolczastym dawnej dzielnicy biedoty zwanej Szmulowizną. Tak powstało międzyrzeckie getto pracy[1398]. Nie wiemy, jak Wolińska, Kagan i Zosia Jamajka uciekły z Międzyrzeca. Wiemy, że już na początku września wszystkie trzy znalazły się w Warszawie.

Zosia Jamajka zginęła niedługo później, Kagan i Wolińska o pobycie Międzyrzecu opowiadały niewiele. Ich spisane po wojnie wspomnienia są krótkie i zagmatwane. Obie starały się, aby ucieczka do Międzyrzeca wyglądała jak realizacja partyjnego zadania. Kagan tłumaczyła, że zostały wysłane do okolicznych oddziałów leśnych, ale w końcu wróciły do Warszawy, bo „na partyzantkę dla kobiet było jeszcze za wcześnie”[1399]. Wolińska pisała, że zostały tam „skierowane na kontakt organizacyjny (…). Adres dostarczył tow. ‘Wyga’ (Jan Wyszyński)”[1400]. I rzeczywiście, spotkany znajomy, którego znamy z relacji Kagan, to Jan Wyszyński. Jednak w sierpniu 1942 r. nie należał jeszcze do PPR, a Ha-Szomer Ha-Cair dał im kontakt do międzyrzeckich szomrów, a nie komunistów. Fakt, że Wyszyński kilka miesięcy później trafił do Grupy Specjalnej GL (zginął w 1943 r. podczas jednej z akcji[1401]), pomógł po wojnie zrobić z tego przypadkowego przecież ratunku – partyjny rozkaz. „Po skontaktowaniu się z partią w Warszawie zostaję wraz z całą grupką towarzyszy z getta wysłana do Miedzyrzeca Podlaskiego. Z powodu likwidacyjnej akcji jaka się tam odbywała, wróciłam do Warszawy”[1402] – pisała Wolińska. Zwroty: „wysłanie przez partię”, „funkcjonariusz”, „kontakty”, „partyzantka” przysłaniały tragiczną prawdę, że uciekający z getta

[1395] AŻIH, 301/2295, relacja Kazimiery Kagan. Najprawdopodobniej jednak autorka relacji pomyliła się, bo to Zosia Jamajka wyskoczyła z już jadącego pociągu. Przybycie pociągu z Międzyrzeca do Treblinki zapamiętał jeden z ocalonych świadków; według jego relacji skład „zawierał 80% trupów”, co świadczyło o skrajnym przeładowaniu wagonów. *Koszmar Treblinki na sali sądowej*, „Polska Zbrojna” 1947, nr 5 (603).
[1396] A. Applebaum, *The Three…*
[1397] AŻIH, 301/2295, relacja Kazimiery Kagan.
[1398] J.-Ch. Szurek, dz. cyt., s. 585.
[1399] AŻIH, 301/2295, relacja Kazimiery Kagan.
[1400] AŻIH, 301/6801, relacja tow. Leny Wolińskiej.
[1401] Anna Duracz twierdziła, że zginął w niejasnych okolicznościach, napadnięty i „zatłuczony kijami przez ludzi w mundurach niemieckich”. AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 42-43.
[1402] AAN, ANS, 35/69, Akta Osobowe: Wolińska Helena, Życiorys, 28.01.1950, k. 17.

peperowcy latem 1942 r. nie mogli liczyć na systemowe wsparcie. Adresy, którymi dysponowali, okazywały się nieaktualne. Dawne lokale partyjne zostawały zapieczętowane przez gestapo. Zamiast towarzyszy czekali na nich szantażyści lub – jak w przypadku Zosi Jamajki i jej dwóch koleżanek – gwałciciele. Po wojnie te wspomnienia zostały poprawione. Nie tylko dlatego, żeby pasowały do wspomnianej już oficjalnej, peerelowskiej „formuły martyrologicznej”[1403]. Wygładzona opowieść była najpewniej potrzebna samym autorkom, które – podobnie jak opisywani przez wspomnianą we wstępie badaczkę Annę Koch wschodnioniemieccy komuniści żydowskiego pochodzenia – chciały się widzieć jako bojowniczki, a nie Ocalone.

5.6. Oddolna sieć pomocowa

Kiedy Kagan i Wolińska wróciły na początku września do Warszawy, nie miały pieniędzy, dachu nad głową, dokumentów. Na miejscu pomogła im Niuta Tajtelbaum, która wróciła już z partyzantki. „Była wszędzie. Spod ziemi wprost wydostawała lokale i pieniądze”[1404] – wspominała Kazimiera Kagan. Tajtelbaum zabrała je do wówczas podmiejskich Włochów do Eugenii „Ewy” i Jerzego „Andrzeja” Piwińskich.

> „Ich dom był pierwszym miejscem po »aryjskiej« stronie, gdzie mogłam się umyć, gdzie zostałam nakarmiona i gdzie przede wszystkim znalazłam przyjaciół. Z narażeniem życia swojej malutkiej, pięcioletniej córeczki stworzyli ze swego mieszkania nie tylko miejsce dla ukrywających się, ale dom pełen ciepła i serdeczności dla Żydów. Robili to w sposób tak prosty i naturalny, jakby w normalnych warunkach gościli swoich najbliższych, choć nigdy w życiu przedtem mnie nie znali”[1405]

– napisała po latach Wolińska.

„Ewa” i „Andrzej” należeli do PPR. On był sekretarzem dzielnicy Warszawa Lewa Podmiejska, ona kierowniczką wydziału techniki i kolportażu Gwardii Ludowej. Ich mieszkanie służyło jako tak zwana przejazdówka. Choć było to wbrew zasadom konspiracji, Piwińscy przyjmowali pod swój dach każdego, kto potrzebował pomocy – na polecenie partii, ale nie tylko.

[1403] Barbara Engelking, *Zagłada*…, s. 8.
[1404] AŻIH, 301/2295, relacja Kazimiery Kagan.
[1405] AYV, 3629, List Heleny Wolińskiej w sprawie odznaczenia Eugenii „Ewy” Piwińskiej tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, 15.10.1986.

„Żydzi z getta, partyzanci oraz wielu takich, którzy nie mieli gdzie przespać nocy. Wiadomo było, że jak by nie było pełno w tym skromnym mieszkaniu, zawsze znajdzie się tam miejsce dla potrzebującego – najczęściej Żyda. Nawet mała Marta nie zwracała już uwagi na te wszystkie »ciocie« i »wujków«, którzy jedli, co było, przychodzili i wychodzili w różnych porach dnia do godziny policyjnej. Każde wyjście mogło być ostatnim. Tym bardziej ważna była świadomość, że istnieje miejsce, ciepły dom, do którego można było wrócić"

– pisała Kazimiera Kagan[1406].

Urodzona w 1907 r. w Kownie Eugenia („Ewa") Piwińska była córką polskiego celnika[1407]. Do ruchu robotniczego przystąpiła w latach szkolnych w Warszawie, wciągając przyszłego męża Jerzego („Andrzeja") – młodsze dziecko wiejskiego organisty. Krótko przed wojną urodziła im się córka Marta. Piwińscy byli kluczowym, choć nie jedynym[1408] elementem oddolnej komunistycznej sieci pomocowej[1409]. Jednocześnie w ich domu nocowało kierownictwo PPR – „Ewa" była też łączniczką Bolesława Mołojca[1410], założyciela GL i ten miał u Piwińskich jedną ze swoich *sztabkwater*[1411]. „Oddolna" działalność narażała Piwińską na ostrą krytykę partyjnych towarzyszy. „Pewnego dnia w Warszawie mama natknęła się na dziewięć dziewcząt, które na własną rękę jakoś wyszły z getta. Zabrała je do domu. Zrobiono jej potworną

[1406] AYV, 3629, List Kazimiery Kagan w sprawie odznaczenia Eugenii i Jerzego Piwińskich tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, 29.09.1986.
[1407] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/25774, Teczka osobowa Eugenia Piwińska c. Konstantego.
[1408] Pomoc od nieżydowskich członków partii otrzymali także inni przedstawiciele badanej grupy. Irena Tarłowska wspominała, jak szesnastoletnia Janina Balcerzak, u której miała tymczasowo zamieszkać, „czekała na przystanku z bukietem groszku – bo do niej przyszedł gość. Takich rzeczy się nie zapomina". B. Engelking, *W końcu wyszłam…,* s. 158. Wacławie Grudzińskiej pomocy udzieliła robotnicza rodzina jej szwagra, byłego kapepowca Włodzimierza Aleksandrowa, który w czasie okupacji zmienił nazwisko na Zawadzki. Annie Lanocie poza gettem pomagali Szczęsny Dobrowolski i jego rodzina.
[1409] Engelking napisała o pomocy komunistów Żydom w okupacyjnej Warszawie: „Była to ekskluzywna sieć pomocowa, stworzona przez ludzi podzielających te same idee, ale ich celem nie było na pierwszym miejscu pomaganie Żydom. Nieśli pomoc tym, którzy byli pośrednio lub bezpośrednio związani z komunistami, umożliwiając im dostęp do zasobów sieci: fałszywych dokumentów, broni, mieszkań, partyzantki, ponadto zaś, a może przede wszystkim, dając im poczucie sensu i wspólnoty". B. Engelking, *Żydzi i komuniści w okupowanej Warszawie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2018, nr 14, s. 80–114, https://doi.org/10.32927/ZZSiM.61.
[1410] AIPN, BU 0298/403, Piwińska „Ewa" Eugenia do sprawy Spychalskiego, Wyciąg z notatki dn. 1.09.1949, k. 1.
[1411] W mieszkaniu Piwińskich przechowywano także konspiracyjne dokumenty, podziemne gazety. Łączenie tak wielu funkcji w jednym lokalu było pogwałceniem wszelkich zasad bezpieczeństwa: jednak PPR nie miała pieniędzy na wynajem lokali i opierała się na lokalowych możliwościach swoich działaczy.

awanturę, bo w mieszkaniu było przecież wszystko”[1412] – wspomina jej córka, Marta Piwińska, wówczas kilkuletnie dziecko.

Również „Andrzej” Piwiński działał wbrew zasadom konspiracji: na miejscowym dworcu uratował Kazimierę Kagan z rąk szmalcowników. „Odegrał na dworcu rodzinną awanturę (…) „A pan czemu nagabuje moją kuzynkę? My na nią czekamy” – zwrócił się do szantażysty. Wszystko odbyło się na oczach mieszkańców osiedla, wśród których byli również sąsiedzi Piwińskich”[1413] – relacjonowała Wolińska, która sprowadziła go na pomoc. „Ryzykancki wyczyn Jurka urągał wprawdzie zasadom konspiracji, ale uratował mnie” – pisała Kagan[1414]. Wkrótce jednak Piwińska została aresztowana w związku z wykryciem przez Niemców jednej z konspiracyjnych drukarni komunistów i „przejazdówkę” na Włochach trzeba było zlikwidować. „Lena i ja zamieszkałyśmy u naszego sympatyka[1415] z ulicy Grzybowskiej (…) Gospodarz nie wiedział, że jesteśmy Żydówkami (w owym czasie wyszło właśnie rozporządzenie o karze śmierci za przechowywanie Żydów)” – wspominała Kagan[1416].

Wróciły pod mury getta. Mieszkały tam tydzień. Kagan została przez Mołojca wysłana w Łowickie. Miała zorientować się w nastrojach panujących wśród tamtejszych chłopów i zebrać pieniądze na fundusz partyjny zwany Darem Narodowym (w powojennych wspomnieniach nie napisała, czy udało jej się cokolwiek zdziałać i jak poradziła sobie bez aryjskich dokumentów, odnotowując jedynie, że miejscowi działacze partyjni „domyślali się, że jestem Żydówką”).

5.7. Bezalternatywność partyzantki

Wolińska również została wysłana do partyzantki – misja, której z rozkazu Mołojca miała się poddać, była niemal samobójcza. „W połowie września 1942 r. zostałam zawiadomiona o rozkazie Dowództwa Głównego wyjazdu w teren kielecki dla zorientowania się w możliwościach operowania tam oddziału partyzanckiego”[1417] –

[1412] Ta i pozostałe wypowiedzi Marty Piwińskiej: rozmowa z autorką, Warszawa, 12.04.2018.
[1413] AYV, 3629, List Heleny Wolińskiej w sprawie odznaczenia Eugenii „Ewy” Piwińskiej tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, 15.10.1986.
[1414] AYV, 3629, List Kazimiery Kagan w sprawie odznaczenia Eugenii i Jerzego Piwińskich tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, 29.09.1986.
[1415] Sympatyk – tu: niezrzeszony zwolennik partii komunistycznej.
[1416] AYV, 3629, List Kazimiery Kagan w sprawie odznaczenia Eugenii i Jerzego Piwińskich tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, 29.09.1986.
[1417] AIPN, BU 0298/829, Dot. Narbutta Ignacego, Meldunek „Leny” z wyjazdu w Radomsko-Kieleckie, 28.09.1942, k. 19–20.

relacjonowała Wolińska w specjalnym meldunku do dowództwa Gwardii Ludowej. Przekazanie rozkazów odbyło się w podziemiach Teatru Wielkiego (gmach został zbombardowany we wrześniu 1939 r., ocalała fasada od ulicy Wierzbowej). „Odbyła się odprawa, na której obecni byli towarzysze: E, F, N i ja”[1418] – kontynuowała Wolińska.

„E” to „Edward”, czyli Bolesław Mołojec, założyciel Gwardii Ludowej, „F” to „Franek”, czyli Franciszek Jóźwiak, który już wkrótce zaczął kierować Sztabem Głównym GL, a „N” to „Narbutt”, czyli Ignacy Rosenfarb, znany później pod nazwiskiem Robb-Narbutt. Urodził się w 1912 r. w Warszawie i przed wojną był dziennikarzem. W radzieckim Lwowie pracował w gazecie „Czerwony Sztandar” (w styczniu 1940 r. publicznie zaprotestował przeciwko aresztowaniu Władysława Broniewskiego, co omal nie skończyło się dla niego wywózką), a pod koniec 1941 r. wrócił do Warszawy. Do getta, gdzie mieszkała jego żona, matka i rodzeństwo, przedostał się w karetce dla chorych na tyfus. Po wielkiej akcji likwidacyjnej uciekł poza mury z pomocą żony profesora Tytusa Komarnickiego, znanego endeka, który w czasie wojny zaangażował się w ratowanie Żydów. Wkrótce nawiązał kontakt z PPR[1419]. Wybrał sobie pseudonim na cześć jednego z dowódców powstania styczniowego.

Rozkazy wydawał Mołojec: Jóźwiaka wysłał w Lubelskie, a Lenę i „Narbutta” w Góry Świętokrzyskie. Przedstawił Wolińskiej i Robb-Narbuttowi zadania – mieli sprawdzić, jak silna jest obecność Niemców na terenie kieleckim i czy ludność jest przychylnie nastawiona do komunistów. Mieli też nawiązać kontakt z lokalnymi grupami leśnych, jeśli takie już się skrzyknęły. Dowódca GL przekazał im niewielką sumę pieniędzy i mapy sztabowe. „Narbutt”, nie chcąc nosić ich przy sobie, kazał je zabrać Wolińskiej, co było powodem ich pierwszej zaciekłej kłótni. Złe emocje nie dziwią: dwoje Żydów wysłano w trudną misję, nie zaopatrzywszy ich nawet w fałszywe „aryjskie” dokumenty[1420]. „Zaznaczono nam, że w zasadzie powinniśmy liczyć na własne siły”[1421] – relacjonowała w meldunku Wolińska. Jedyny kontakt, jaki dostali, znajdował

[1418] Tamże.
[1419] AIPN, BU 0298/415, Robb Narbutt Ignacy, Materiały przesłuchań. Hasła: Robb-Narbutt Ignacy i Robb-Narbuttowa Franciszka, *Polski słownik biograficzny*, t. XXXI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988–1989.
[1420] AIPN, BU 0298/415, Robb Narbutt Ignacy, Materiały przesłuchań. Hasła: Robb-Narbutt Ignacy i Robb-Narbuttowa Franciszka, *Polski słownik biograficzny*, t. XXXI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988–1989.
[1421] Robb-Narbutt zeznał to po wojnie śledczym MBP po wojnie: AIPN, BU 0298/415, Robb Narbutt Ignacy, Materiały przesłuchań.

się w Radomiu, osiemdziesiąt kilometrów od Kielc. Na dodatek z zastrzeżeniem, by skorzystać z niego dopiero „w ostateczności".

Wyjechali do Kielc. „Jak nie wpadliśmy z tymi mapami sztabowymi przy sobie, bez kenkart, diabli wiedzą" – relacjonował po wojnie Robb-Narbutt[1422]. Wobec beznadziejności własnej sytuacji zdecydowali się nie realizować wyznaczonych zadań, lecz szukać ratunku w jedynym kontakcie, jakim dysponowali. W Radomiu, dokąd się przedostali, pomocy udzielił im Ludwik Krasiński, zwany „Kocim Łbem". Były kapepowiec z Mokotowa pół roku wcześniej został przysłany do Radomia z zadaniem założenia miejscowego oddziału partii (było to najpewniej polityczne zesłanie – „Koci Łeb" nie chciał się podporządkować spadochroniarzom z Grupy Inicjatywnej[1423]). Radomsko-Kieleckie cieszyło się złą sławą jeszcze przed wojną. Mimo ogromnej biedy wśród miejscowych dominowały reakcyjne nastroje podtrzymywane przez katolicki kler. Za okupacji Niemcy utworzyli w tych okolicach wojskowe majątki ziemskie, poligony oraz obozy dla armii i pilnowali ich ze wzmożoną czujnością[1424]. Wsypy i aresztowania zdarzały się tu jeszcze częściej niż w innych rejonach kraju. „Zamelinowano nas u ukrywającego się dentysty"[1425] (ten był najprawdopodobniej ukrywającym się Żydem, co wskazuje, że „Koci Łeb" traktował przybyłych raczej jak uciekających przez Zagładą niż towarzyszy z GL). „Radom dał nam kontakty do dwóch towarzyszy. Ustaliliśmy, że ja z jednym z nich udam się w Góry Świętokrzyskie, N. zaś z drugim opracuje teren kielecki"[1426] – relacjonowała Wolińska. Poszła w góry z B. (nie wspominała, kim był ten człowiek, co dokładnie wydarzyło się po drodze, ani jaki był cel i efekt tej misji zwiadowczej)[1427]. „Narbutt" miał ruszyć w Kieleckie, ale został w radomskiej kryjówce. Wolińska wróciła po czterech dniach. Tej samej nocy do Radomia nieoczekiwanie przybył Bolesław Mołojec. Dał im naganę za niewypełnienie obowiązków i nakazał wracać do Warszawy. Po tygodniu dostali nowe rozkazy. „W październiku po raz drugi zostałam wysłana z Narbuttem do oddziału partyzanckiego w radomskie"[1428] –

[1422] AIPN, BU 0298/829, Niedatowana relacja Ignacego Robb-Narbutta, Dot. Narbutta Ignacego.
[1423] Krasiński, założyciel przedpeperowskiej Robotniczo-Chłopskiej Organizacji Bojowej, miał obiekcje do zbyt mało komunistycznego, jego zdaniem, programu PPR.
[1424] J. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa 1971; Mirosław Szumiło, dz. cyt.
[1425] AIPN, BU 0298/829, Niedatowana relacja Ignacego Robb-Narbutta, Dot. Narbutta Ignacego.
[1426] AIPN, BU 0298/829, Dot. Narbutta Ignacego, Meldunek „Leny" z wyjazdu w Radomsko-Kieleckie, 28.09.1942, k. 20.
[1427] Narbutt w swojej relacji wspomniał enigmatycznie, że otrzymali „polecenie zbadania pasma Gór Świętokrzyskich".
[1428] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Teczka osobowa Heleny Wolińskiej, sygn. 18182, Życiorys, 2.09.1955.

wspominała Wolińska, tym razem w jednym z życiorysów. Nowe zadanie Leny i „Narbutta" było jeszcze trudniejsze niż poprzednio:

> „1. Udajemy się pod R[adom], nawiązujemy kontakt z tamtejszymi grupami bojowymi. 2. Przeprowadzamy koncentrację istniejących grup. 3. Prowadzimy śledztwo w sprawie rozbrojenia G. 4. Po koncentracji przeprowadzić jakąś wspólną poważną akcję. 4. Następnie rozbijamy oddział na 2 lub 3, zależnie od jego wielkości, przydzielamy im tereny operacyjne, a najlepszych z nich przerzuca w Kieleckie"

– relacjonowała Wolińska w raporcie napisanym po powrocie z misji[1429].

Co oznaczało „śledztwo w sprawie rozbrojenia G."? W czerwcu w tę okolicę wysłano z Warszawy czternastoosobowy oddział. Dowódcą był weteran wojny w Hiszpanii August Lange „Gruby Stach"[1430]. Większość jego partyzantów miała nie więcej niż dwadzieścia lat[1431]. Stacjonowali w okolicach Radomia. Przyłączyło się do nich kilku miejscowych młodych mężczyzn. W ostatnich dniach lipca, podczas pierwszej akcji zbrojnej – ataku na urząd pocztowy, grupa podniosła ciężkie straty. „Stach" został ranny. Jego ludzie mieli go porzucić bez opieki. Część ewakuowała się z powrotem do Warszawy (gdzie w końcu trafił i sam dowódca), część – głównie miejscowi – została w Radomskiem[1432]. „Oddział znajdował się w stanie demoralizacji. Doświadczenie moje na robocie masowej żadne, znajomość chłopstwa żadna, doświadczenie bojowe również żadne"[1433] – zeznawał po wojnie Robb-Narbutt.

Mołojec wysłał dwójkę Żydów, bez dokumentów, z zadaniem przejęcia kontroli nad zbuntowaną grupą zbrojną. Dużo bardziej doświadczony Marian Spychalski, ówczesny szef Sztabu Głównego GL, miał udać się w ten teren[1434], lecz nie wykonał rozkazu, za co szef GL usunął go ze stanowiska[1435]. Robb-Narbutt też próbował się

[1429] AIPN, BU 0298/415, „Lena", Meldunek o wyjeździe w Radomsko-Kieleckie, 1.11.1942, k. 20–24.
[1430] Że chodzi o oddział Langego, potwierdza w swojej relacji Robb-Narbutt (AIPN, BU 0298/829, Niedatowana relacja Ignacego Robb-Narbutta, Dot. Narbutta Ignacego), a także badacze dziejów okupacyjnej PPR-GL/AL w PRL, M. Malinowski, J. Pawłowicz, W. Poterański, A. Przygoński, M. Wilusz, *Polski ruch robotniczy w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1964.
[1431] B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1967.
[1432] Por. A. Pawlikowski, *Moje magazyny*, [w:] *Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o Ojczyznę Ludową*, red. H. Bortnowska, Warszawa 1969.
[1433] AIPN, BU 0298/829, Niedatowana relacja Ignacego Robb-Narbutta, Dot. Narbutta Ignacego.
[1434] Wspomina o tym m.in. Franciszek Jóźwiak: AAN, 509/112, Notatka z rozmowy z tow. Witoldem [Franciszkiem Jóźwiakiem] z 9.05.1952.
[1435] Gomułka w pamiętnikach ocenił, że Spychalski wówczas stchórzył. Z przesłuchań jego żony wynika, że Spychalski miał się nawet obawiać śmierci ze strony Edwarda Mołojca. AAN, 182, Akta nadzoru w

opierać, ale na niewiele się to zdało. Oboje z Wolińską nie mieli wyboru – poza partią czekała ich Zagłada.

Skierowali się do wsi pod Radomiem, gdzie ukrywał się pozbawiony dowódcy oddział.

> „N. postanowił, że ja pierwsza udam się do lasu, jak zwykła partyzantka, celem wybadania przyczyny i przebiegu rozbrojenia G[1436]. Rano, na drugi dzień po przyjeździe, przerzucona zostałam do lasu, do oddziału żydowskiego zupełnie nieuzbrojonego. Z tym »oddziałem« przesiedziałam jeden dzień i jedną noc (byli to najprawdopodobniej uciekinierzy z pobliskich gett)”[1437].

Podczas gdy Wolińska z bliżej nieokreślonych powodów trafiła do nieuzbrojonej, ukrywającej się grupy żydowskiej, a więc nie tej, którą mieli się zająć, Robb-Narbutt miał oświadczyć miejscowym peperowcom, że bez butów z cholewami i bryczesów do lasu nie pójdzie. Tej dbałości o zewnętrzne asygnaty dowódcze trudno się dziwić, od tego bowiem, jakie zrobi wrażenie na zdemoralizowanym oddziale, zależało jego życie.

> „Dopiero na trzeci dzień przybył N. w butach i bryczesach, ze świtą [miejscowymi działaczami PPR] (…). Do skoncentrowanego oddziału przemówił N. Było przemówieniem oficera b. armii polskiej. Naszpikowane frazesami, jak należy się odnosić do niego »dowódcy całości«, jak się kazał nazywać”[1438]

– relacjonowała Wolińska.

Oddziałem dowodził Ludwik Kwiatek pseudonim „Edek”. Zabiegi „Narbutta” – przedwojennego porucznika rezerwy – najwyraźniej odniosły skutek. Oddział był gotowy podporządkować się i ruszyć zgodnie z poleceniem warszawskiej centrali w Góry Świętokrzyskie. Mieli do przejścia ponad sto kilometrów na południowy zachód. Zajęło im to trzy tygodnie. Celem marszu była wieś Kołomań, dziewiętnaście kilometrów na północ od Kielc, która była według opisu Robb-Narbutta „jedną z nielicznych

---

sprawie Spychalskiej Eleonory, Prokuratura Generalna PRL; W. Gomułka, *Pamiętniki…*, t. 2. Por. M. Spychalski, *Wspomnienia o partyjnej robocie (1931–1944)*, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. 2, Warszawa 1975.

[1436] „Grubego Stacha” – pseudonim Augusta Langego (1904–1943).

[1437] AIPN, BU 0298/415, „Lena”, Meldunek o wyjeździe w Radomsko-Kieleckie, 1.11.1942, k. 20–24.

[1438] Tamże.

radykalnych wsi na kielecczyźnie, o tradycjach KPP-owskich”[1439]. Już wkrótce okazało się, że wieś nie była w stanie wyżywić trzydziestopięcioosobowego oddziału – część, pod dowództwem „Edka” Kwiatka, wróciła w okolice Radomia, gdzie wkrótce zginęli[1440]. Zostało, zgodnie z powojenną relacją, trzynastu partyzantów, łącznie z nim i Wolińską. Stan uzbrojenia grupy określono jako „nędzny”. Mimo to w końcu października 1942 r. oddział „Narbutta” zorganizował swoją pierwszą akcję zbrojną – napad na urząd gminny w celu zniszczenia znajdujących się tam dokumentów. Nieudany napad stał się przyczyną niemieckiej obławy. Tej nocy Wolińska opuściła swój świętokrzyski oddział. Pierwszego listopada była już w Warszawie i pisała meldunek (drugi, pierwszy złożyła w końcu września).

Oba meldunki Leny miały charakter donosu i były dla Robb-Narbutta miażdżące. Wściekłość na towarzysza kieleckiej misji wybrzmiewała w każdym niemal zdaniu. Zarzuciła mu między innymi, że jeszcze przed przerzuceniem w Góry Świętokrzyskie pozbył się z oddziału Żydów (najprawdopodobniej chodziło o nieuzbrojoną grupę, do której Wolińska dołączyła zaraz po przyjeździe na miejsce). Robb-Narbutt – w zeznaniach, które złożył w 1951 r. w Urzędzie Bezpieczeństwa – przyznał, że nie chciał przeprowadzić uciekinierów z gett, bo „teren był zbyt trudny” (niewykluczone, że była to cena akceptacji warszawskiego dowódcy przez zdemoralizowany oddział). „Koncentracja oddziału ograniczyła się do wyrzucenia Żydów, których zastałam w lesie (prócz kobiet)”[1441] – relacjonowała Wolińska.

Jaki mógł być los tych kobiet?

„Partyzantka to jest straszne miejsce, a już szczególnie okropne dla dziewczyny, w dodatku takiej, która »nie ma przydziału«, czyli nie idzie do partyzantki ze swoim chłopcem”[1442] – wspominała Irena Tarłowska, która została wysłana do partyzantki wiosną 1943 r. (temat okupacyjnej przemocy seksualnej był rzadko poruszany w relacjach przedstawicielek badanej grupy, dla których wydaje się to niemal tabu – wspominają o niej niezwykle rzadko i jeśli już, to jedynie w zarysach albo bagatelizując ją[1443]). Oddział, do którego ją skierowano jako „oficera oświatowego”, składał się ze

[1439] AIPN, BU 0298/829, Niedatowana relacja Ignacego Robb-Narbutta, Dot. Narbutta Ignacego.
[1440] Zob. B. Hillebrandt, *Narodziny ruchu partyzanckiego na Kielecczyźnie w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” 1968, t. 5.
[1441] AIPN, BU 0298/415, „Lena”, Meldunek o wyjeździe w Radomsko-Kieleckie, 1.11.1942, k. 20–24.
[1442] B. Engelking, *W końcu…,* s. 158.
[1443] W taki sposób Stanisława Sowińska w Latach walki opisała przemoc, jakiej doświadczała Celina Szymańska, pracując jako służąca u nienazwanego z imienia i nazwiska „volksdeutscha”.

zbiegów radzieckich i działał w okolicach Wyszkowa. Tarłowska wspomniała, lecz znowu z wielką ostrożnością, choć relację składała w latach dziewięćdziesiątych, że partyzanci „grupy Mikołaja”[1444] „mieli na sumieniu zabicie kilku zamożnych Żydów”[1445], którzy uciekli z warszawskiego getta. Tarłowska wspominała także mordy na Żydach dokonywane na tym terenie przez miejscowy oddział AK. W Wyszkowie w tym czasie służyła także Anna Lanota, ale w grupie „Janka Białego”, czyli Adama Szwarcfusa. Grupa była częścią oddziału Gwardii Ludowej im. Mordechaja Anielewicza, który powołano po powstaniu w getcie. „Myśmy robili napady na Niemców, na pociągi”[1446] – wspominała. Lanota w wyszkowskim lesie spotkała Tarłowską, której radziecki oddział właśnie został rozbity, i wzięła ją do swojej grupy. Jednak dowódca oddziału, jak relacjonowała Tarłowska, uznał, „że kobiety są w oddziale obciążeniem (…). Nie miałam gdzie się podziać, połknęłam wtedy cyjanek, który jednak okazał się zwietrzały”[1447]. Jak tłumaczyła po latach, próbowała popełnić samobójstwo, bo nie wiedziała, dokąd ma iść, nie miała żadnego adresu w głowie. Cudem udało jej się przedostać do Warszawy i tak się uratowała. Lanota już wkrótce również znalazła się w Warszawie – „Janek Biały”, czyszcząc broń, przestrzelił jej stopę. Ta rana, jak się okazało, uratowała jej życie. „W międzyczasie mój oddział poszedł na dzień do leśniczówki, a leśniczy dał znać Niemcom i wszyscy zginęli. Co do jednego”[1448].

Szczegółowo przytoczyłam powyższe partyzanckie relacje, ponieważ oddają one okupacyjny dramat przedstawicieli badanej grupy, którzy znaleźli się poza gettem. Ratunkiem, często jedynym możliwym, była dla nich partia komunistyczna. Jednak pomoc, na jaką liczyli, nie była systemowa, a opierała się na oddolnej sieci wsparcia, aktywnie współtworzonej przez komunistów pochodzenia żydowskiego. Często przypadek decydował, czy dana osoba miała szczęście w tę sieć trafić. Żydowscy towarzysze, którzy po wielkiej akcji likwidacyjnej, a później także po powstaniu w getcie przedostawali się na „aryjską” stronę, byli dla partii komunistycznej problemem.

[1444] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3881, Irena Tarłowska/Szenberg/Morawska, Życiorys, niedatowany, k. 2.
[1445] Barbara Engelking, *W końcu…,* 159.
[1446] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1447] Barbara Engelking, *W końcu…,* s. 160.
[1448] Zginął między innymi Michał Rozenfeld, który dał Lanocie pieniądze, by mogła wyjść z getta. (Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…). Jak ustaliła Barbara Engelking oddział Janka Białego „2 września nocował w stodole u gajowego Piotra Groszkowskiego w gajówce Krawcowizna. Gajowy zawiadomił Niemców, przyjechał 40-osobowy oddział żandarmerii i Wehrmachtu z Tłuszcza, podpalili gajówkę. (…) Ocalały 4 osoby, które w tym czasie udały się do wioski po zakup prowiantów”. B. Engelking, *Żydzi i…*

Potrzebowali fałszywych dokumentów, chrześcijańskich metryk, mieszkań, zakonspirowanych lokali. PPR nie miała wystarczającego zaplecza finansowego i osobowego. Jak wynika z wielu relacji, ukrywanie osób żydowskiego pochodzenia było znacznie bardziej ryzykowne niż konspirowanie przeciwko okupantom[1449]. Wysyłano więc w teren, do partyzantki, lecz bez przygotowania, dokumentów, często z niemal niemożliwymi do zrealizowania misjami, jak to było w przypadku wysłanych w radomsko-kieleckie Wolińskiej i Robb-Narbutta.

Jak się wydaje, postępowanie Edwarda Mołojca nie nosiło w sobie znamion antysemityzmu – z podobną bezwzględnością wysyłał do oddziałów nieprzygotowanych do walki nieżydowskich towarzyszy. Budowa wojskowego ramienia partii, którą miała być Gwardia Ludowa, była dla niego priorytetem, który realizował mimo braków kadrowych i broni[1450]. Różnica polegała na tym, że komuniści żydowskiego pochodzenia, jak Robb-Narbutt, zdawali sobie sprawę z beznadziejności powierzonego zadania, ale nie mieli wyboru. Zdawali sobie sprawę, o czym świadczy próba samobójcza Ireny Tarłowskiej, że poza partią czekała ich Zagłada.

Przytoczone relacje świadczą również, że także podczas służby w strukturach komunistycznej konspiracji osoby żydowskiego pochodzenia narażone były na permanentną przemoc, tak w swoich „macierzystych" oddziałach, jak i ze strony przedstawicieli podziemia niepodległościowego[1451] i ludności lokalnej. Skrajna sytuacja,

---

[1449] Zob. np. AAN, Zbiór relacji ruchu robotniczego, 125, Technika warszawska PPR, relacja Niny Stuczyńskiej.

[1450] Przyznawano to nawet w oficjalnie wydawanych wspomnieniach, zob. np. F. Łęczyński „Broda", *W szeregach walki o Niepodległą i Sprawiedliwą*, [w:] *Wspomnienia warszawskich…*

[1451] W raportach terenowych AK z potępieniem pisano o „żydowskich bandach", a zwłaszcza walczących w nich Żydówkach: „Ma się do czynienia przeważnie z politycznymi bandami, a również z bandami złoczyńców, które między innymi są tworzone przez zbiegłych Żydów, a przeważnie przez młode Żydówki. Bandytyzm zwalczano jak najostrzej, ale nie udało się go jednak wytępić". W Sprawozdaniu Delegatury Rządu za okres 15 listopada 1942–15 lutego 1943 r. zacytowano urzędowe źródła niemieckie – uznano, że te „nie odbiegają bynajmniej od istotnego stanu rzeczy". We wrześniu 1943 r. komendant główny Armii Krajowej generał Tadeusz Komorowski „Bór" donosił polskiemu rządowi w Londynie o mającym szerzyć się po lasach bandytyzmie: „W napadach biorą udział mężczyźni i kobiety, szczególnie Żydówki. (…) Położyłem nacisk na konieczność likwidacji przywódców band i na usiłowanie zniszczenia całych band", za: A. Puławski, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, nr 2, http://niniwa22.cba.pl/pulawski_postrzeganie_zydowskich_oddzialow.htm, dostęp: 20.02.2019.
Relacje członkiń i członków grupy zawierają także historie o antysemickiej przemocy w AK, choć często, jak w zacytowanym poniżej przypadku, nie są to relacje bezpośredniego świadka, a zapożyczone z opowieści bliskich. Pierwszy mąż i szwagier Ewy Baczko wiosną 1943 r. poszli razem do partyzantki na Kielecczyznę, do oddziału Ignacego Robb-Narbutta, jednak ostatecznie rozdzielili się: pierwszy, komunizujący przed wojną, pozostał w GL/AL, drugi – bundowiec – przeszedł do AK. Ten drugi nazywał się Izrael „Adam" Czyżyk (ur. 1908) i według ustaleń historyka Marka Jedynaka „w czerwcu 1943 r. przeszedł wraz z całym plutonem »Oseta« do Zgrupowań Partyzanckich AK »Ponury«. Oddział został

w której znaleźli się przedstawiciele grupy, generowała też zwrotną bezwzględność, o czym świadczą relacje o wyrzuceniu z oddziałów Żydów: mężczyzn (przez Robb-Narbutta[1452]) i kobiet (doświadczenie Tarłowskiej).

5.8. Powojenny kamuflaż wspomnieniowy

Pierwsze doświadczenia żydowskich komunistów po wyjściu z getta wydają się zbieżne[1453]. Charakteryzowała je, wspomniana już, przypadkowość przetrwania, brak systemowej pomocy ze strony partii, oddolność sieci ratunkowej – w tym duża rola samopomocy.

Okoliczności swojej ucieczki z getta warszawskiego na stronę „aryjską" w sierpniu 1942 r. Gustaw Alef-Bolkowiak poruszył w nieopublikowanej relacji ustnej, nagranej w 1972 r.[1454] Gdy na umówionym miejscu po „aryjskiej" stronie Warszawy nie zastał wysłanników GL/PPR, chciał wracać za mur. Wtedy, jak powiedział, „zupełnie

---

włączony jako 1 pluton do III Zgrupowania pod dowództwem ppor. Stanisława Pałaca »Mariańskiego«. Izrael »Adam« Czyżyk przeszedł cały szlak bojowy Zgrupowań. Zimę 1943/44 spędził ze skadrowanym oddziałem na melinach w rejonie Opatowa" (zob. M. Jedynak, *Żydzi w oddziałach Armii Krajowej*, https://ponury-nurt.blogspot.com/2019/03/zydzi-w-oddziaach-armii-krajowej-2.html; 17.09.2019, dostęp: 8.11.2024). Ewa Baczko: „Partyzantka męża podzieliła się potem – część poszła do AK, a część do AL. Mój szwagier do AK, a mąż do AL. I ich kontakt się urwał – nie wiem, czy powinnam to wszystko mówić. Mój szwagier był po służbie wojskowej i był przydatny w swojej jednostce. Trudno mi uwierzyć, żeby oni się nie domyślali, kim był. Bo to nie było proste – być Żydem, nie w każdym oddziale można się było utrzymać, były różne… On nie bardzo dobrze mówił po polsku, z przekonań bundowiec, akcent miał zły po polsku. Oni byliby idioci, gdyby się nie skapowali, ale widocznie dobrze im służył, zżyty był z tym oddziałem. Ale pamięta taki moment, jak na jego oczach lekarz, który się zgłosił do oddziału, na jego oczach został rozstrzelany tylko dlatego, że był Żydem. Kazali mu pójść na przód i strzelili mu w plecy. To był bardzo dobry lekarz i pewnego dnia go rozstrzelali. Szwagier, jego zdjęcie jest w książce o cichociemnych, aktualnie się nazywa Czyżyk Adam". W tej samej relacji Baczko przyznała, że jej mąż, choć służył u Robb-Narbutta, nie przyznawał się do żydowskiego pochodzenia. Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 26051, Ewa Baczko…

[1452] Mimo skrajnie trudnej misji, powierzonej prze Mołojca i jednoznacznie negatywnych raportów „Leny" Wolińskiej „Narbutt" nie tylko przeżył, utrzymując się partyzanckim stanowisku, ale też umocnił pozycję. Jego oddział, który dostał imię Ziemi Kieleckiej, rozrósł się do stu trzydziestu osób, a sam Ignacy Robb stał się jednym z ważniejszych dowódców Gwardii Ludowej.

[1453] Inaczej potoczyły się losy sióstr Zofii Wróblewskiej i Krystyny Zarzyckiej-Zielińskiej, które według tej ostatniej „Ja i moja siostra przeżyłyśmy wojnę samodzielnie. Miałyśmy tak zwany dobry wygląd i łut szczęścia". Pomógł im przyjaciel ojca z dzieciństwa, etniczny Polak i granatowy policjant. Zielińska-Zarzycka, jak relacjonowała w książkowych wspomnieniach *Wojna i ja*, miała kontakt z partią i po aresztowaniu Niuty Tajtelbaum i innych komunistów nakazano jej wyjechać z Warszawy. Wyjechała z siostrą i siostrzeńcem. „Trafiłyśmy do miasteczka Kopyczyńce w dawnym województwie tarnopolskim. „To było bardzo trudne, bo on był obrzezany (…) Doszłyśmy do wniosku, że gdyby nie on, poszłybyśmy do wojska [partyzantki, lub oddziałów powstańczych w getcie]. On nas uratował, a nie my jego (..). Tam wcześniej była wolność, w marcu 1944 myśmy już były wolne". K. Zielińska, *Życie po…;* K. Zielińska-Zarzycka, *Wojna …;* Visual History Archive, USC Shoah Foundation…

[1454] Alef-Bolkowiak w tej relacji wciąż funkcjonuje w obowiązującej w PRL „formule martyrologicznej" (jej strażnikiem jest też dziennikarz Bogusław Czajkowski). Jednak pozbawiona literackiego „języka celowości" relacja mówiona odsłania dużo więcej niż przygotowane do druku wspomnienia. NAC, 3/33/0/2/3302, „Getto – płk Gustaw Alef-Bolkowiak", 1972, nagranie.

przypadkowo" spotkał łączniczkę Ha-Szomer Ha-Cair, która skontaktowała go z towarzyszami z komunistycznej partii: Izoldą Kowalską i Jankiem Drejerem. Dzięki nim Alef-Bolkowiak trafił do lokalu partyjnego na ul. Chocimskiej. Mieszkanie należało do Henryka Kotlickiego, który pełnił funkcję łącznika między gettem a Komitetem Warszawskim PPR. Był to jeden z najbardziej znanych w okupacyjnej Warszawie komunistycznych adresów, przechowalnia broni i ludzi[1455]. Zorganizowano tam również partyjną „paszportówkę", czyli miejsce, gdzie wyrabiano fałszywe dokumenty, oraz – nieoficjalnie – schronienie dla żydowskich towarzyszy (Alef-Bolkowiak we wspomnieniach o Niucie Tajtelbaum, która również tam pomieszkiwała, określił to miejsce „meliną"[1456]). Zarówno Kowalska, jak i Drejer kilka tygodni wcześniej zostali wysłani z getta w celu nawiązania kontaktu z centralą PPR/GL. Kotlicki również był żydowskiego pochodzenia, co pozwala wpisać jego działania w omawianą już wcześniej siatkę samopomocową[1457]. Jednak Alef-Bolkowiak ani w swoich książkach wspomnieniowych o działalności w PPR/GL-AL po „aryjskiej" stronie, ani w cytowanej relacji z 1972 r. nie wspomniał o pochodzeniu towarzyszy z Chocimskiej.

Okupacyjne doświadczenia członkiń i członków PPR GL/AL żydowskiego pochodzenia, zapisane po wojnie, bardzo często ulegały literackiemu kamuflażowi. Tak właśnie dzieje się w memuarach wspomnianego Gustawa Alefa-Bolkowiaka, który po wojnie należał do najbardziej znanych dowódców komunistycznego ruchu oporu. Autor poczytnych wspomnień, wydanych w formie książek po polsku i w jidysz, oraz artykułów, pisząc o swojej konspiracji w getcie, tak konstruował retrospektywną narrację, żeby podkreślić permanentne wsparcie partii dla Bloku Antyfaszystowskiego. W wydawanych – co charakterystyczne, zawsze oddzielnie – wspomnieniach dotyczących służby w GL/AL poza gettem, do których należy wydana w 1959 r. i dwukrotnie wznawiana[1458] książka *Gorące dni*, Alef-Bolkowiak nie wspominał ani o swoim pochodzeniu, ani o bojowym doświadczeniu zdobytym z dzielnicy zamkniętej[1459].

Choć wyraźnym zamierzeniem autora jest zakamuflowanie treści Zagładowych, uważna lektura porównawcza *Gorących dni* z pozostałymi dokumentami osobistymi

[1455] Barbara Engelking, *Żydzi…*
[1456] AŻIH, 301/1768, Zeznania mgr G. Alef o Niucie Tajtelbaum, k. 2.
[1457] Gomułka w pamiętnikach oskarżył go o czerpanie korzyści ze sprzedaży „aryjskich" dokumentów bogatym Żydom, W. Gomułka, dz. cyt., t. 2, s. 132.
[1458] W 1962 i 1971 r.
[1459] O retrospektywnym dualizmie Alefa-Bolkowiaka w jego twórczości wspomnieniowej oraz podwójną „hybrydalną", łączącą ze sobą „ze sobą dwa światy, dwie identyfikacje" (określenie Małgorzaty Melchior) czytaj: Katarzyna Kwiatkowska-Moskalewicz, *Tożsamościowe ucieczki…*

ujawnia, że to, co Alef-Bolkowiak opisywał jako służbę w GL, w wielu aspektach było w swej istocie Zagładowym ukrywaniem się. Oddział we wschodnim Mazowszu, do którego został wysłany jeszcze jesienią 1942 r. jako „zastępca oddziału ds. politycznych”[1460], dysponował 23 sztukami „broni”, z czego 20 stanowiły karabiny z drewna. Już w połowie października grupa została zadenuncjowana przez miejscową ludność. Ranny w zasadzce Alef-Bolkowiak wrócił do Warszawy. Był przenoszony z kryjówki do kryjówki, często w dramatycznych okolicznościach.

> „Pozostawili mnie przy pl. Małachowskiego, na skwerku koło Zachęty. Miał się tam ktoś niedługo zgłosić i zabrać mnie do innego pomieszczenia. [...] Koło Zachęty na rogu stał granatowy policjant. Godziny mijały, policjant ciągle kręcił się w pobliżu. Ból ręki się wzmagał, drżałem z chłodu i podniecenia. Nikt się nie zjawiał”[1461].

Z mieszkań, w których go trzymano, wychodził tylko nocą albo w przebraniu, np. w sutannie. „Na spacerującego księdza nie zwracano uwagi”[1462]. I tak jego osobą szybko zaczynali interesować się sąsiedzi. W kwietniu 1943 r. wysłano go na Lubelszczyznę, gdzie opisane warunki bytowe, w których funkcjonował, przypominały relacje ukrywających się Żydów. Był przenoszony z miejscowości do miejscowości, ukrywany na strychach i w komórkach, osamotniony – z partią kontaktował się wyłącznie przez łącznika. W Przybysławicach – dokąd trafił piechotą razem z Samuelem „Emilem” Jegerem – miejscowi działacze umieścili ich w wykopanym w polu dole. Alef-Bolkowiak określił to miejsce jako „grób”[1463]. W Lubartowie, gdzie zatrzymał się na dłużej, zamieszkał w schowku za szafą. „Mały pokoik, w którym mieszkała rodzina Biskupów, miał schowek zakryty szafą. [...][...] Tuż nad głową był dach z blachy, który nagrzewał się od słońca. Temperatura w tej komórce dochodziła wówczas do czterdziestu stopni”[1464]. W tym pomieszczeniu odbijał ulotki i gazety. Mógł wychodzić wyłącznie wieczorem – chował się w liściach tytoniu, który uprawiali gospodarze. Takie warunki pracy wzbudziły współczucie nawet Mieczysława Moczara. „Gdy pewnego dnia odwiedziłem «Bolka», nadziwić się nie mogłem, jak on je w ogóle fizycznie

[1460] CAW, 1624/78/3, Akta personalne Gustaw Alef-Bolkowiak.
[1461] Alef-Bolkowiak, *Gorące...*, s. 50.
[1462] Tamże, s. 53.
[1463] Tamże, s. 87.
[1464] Tamże, s. 90.

wytrzymuje”[1465]. Mimo że oczywistość jego sytuacji przebija się między wierszami wspomnień, Alef-Bolkowiak uparcie sytuował się poza Zagładą. „Ponadto w komórce obok ogródka ukrywają się dwaj Żydzi, uciekinierzy z getta”[1466]. Nie dawał poznać, że dzielili ten sam los[1467].

Podobny dystans, jak już zostało wspomniane, wytwarzała w swoich oficjalnych wspomnieniach *Lata walki* Stanisława Sowińska. Wynikał on, jak się wydaje, nie tylko z wymogów peerelowskiej „formuły martyrologicznej”, lecz przede wszystkim był efektem okupacyjnej zmiany tożsamości, która dokonywała się w przypadku przedstawicieli badanej grupy w komunistycznym ruchu oporu po „aryjskiej” stronie – tam bowiem zaczynali życie w podwójnej konspiracji. Przy czym zasada ukrywania żydowskiego pochodzenia obowiązywała z reguły także, o ile była możliwa, wewnątrz ruchu podziemnego.

5.9. W strukturach ruchu komunistycznego

Jak wynika z analizy dokumentów osobistych, szanse przetrwania zwiększało umocowanie w strukturach komunistycznej konspiracji. Helena Wolińska po powrocie do Warszawy w listopadzie 1942 r. została łączniczką szefa Sztabu Gwardii Ludowej, Franciszka Jóźwiaka. W wyniku gwałtownych przemian w kierownictwie partii, które nastąpiły po zabójstwie Marcelego Nowotki 28 listopada 1942 r. i egzekucji oskarżonego o dokonanie mordu Bolesława Mołojca w ostatnich dniach grudnia, w styczniu 1943 r. doszło do reorganizacji kierownictwa PPR. Powołano również nową trójkę dowódczą GL. Na jej czele stanął Franciszek „Franek” Jóźwiak (pozostali to: Marian Spychalski i dowódca grupy specjalnej GL, Jan „Wiktor” Strzeszewski[1468]). Na pierwszym posiedzeniu nowej trójki „Lenę” mianowano szefową kancelarii sztabu. „Biuro Sztabu było jednostką samodzielną, podlegało bezpośrednio Jóźwiakowi”[1469] – wspominała Wolińska. I także: „Jednym z moich zadań było układanie komunikatów Sztabu

[1465] M. Moczar, *Barwy walki*, Warszawa 1963, s. 50.
[1466] G. Alef-Bolkowiak, *Gorące...,* s. 91.
[1467] Powyższą interpretację wspomnień Alefa-Bolkowiaka opisałam także w cytowanym już w tej pracy kilkukrotnie artykule *Tożsamościowe ucieczki…*
[1468] Głos rozstrzygający miał jednak nowy sekretarz PPR Paweł Finder – w ten sposób nadrzędność partii nad Gwardią Ludową, wojskowym skrzydłem PPR, została przypieczętowana, na co wcześniej nie chciał wyrazić zgody Bolesław Mołojec. Zob. M. Spychalski, *Wspomnienia…*, dz. cyt.
[1469] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Teczka osobowa Heleny Wolińskiej, sygn. 18182, Życiorys, 2.09.1955.

Głównego GL”[1470]. W związku z nowymi obowiązkami poznała I sekretarza PPR, Pawła Findera.

> „Na jednej z naszych konspiracyjnych »chałup« Finder uczył mnie, jak należy układać komunikaty o przebiegu walk z okupantem. Za wzór wskazywał formę komunikatów nadawanych przez radiostację radziecką im. T. Kościuszki. Polegała na tym, że na wstępie układało się zsumowanie wszystkich działań wszystkich oddziałów partyzanckich i grup wypadowych GL na przestrzeni 10–12 dni. Np.: »ogółem stoczono 22 bitwy, wykolejono 4 pociągi, zniszczono 6 punktów kontygentowych«, a następnie dokładnie opisywało się tylko najpoważniejsze działania bojowe”[1471].

Komunikaty przygotowywane przez Wolińską publikowano w okupacyjnej prasie Gwardii Ludowej. Lena zbierała również doniesienia dowódców okręgów, które wpływały do centrali GL w postaci rękopisów. Przepisywano je na maszynie w kilku egzemplarzach, a jeden z nich trafiał do archiwum.

Awans w strukturze GL był ważny również ze względu na strategię przetrwania. Helena Wolińska stała się towarzyszką „Leną” ze Sztabu Głównego. Jej znaczenie w ruchu wzrosło, a osobisty kontakt z Finderem oznaczał, że została dołączona do ścisłego kręgu konspiracji i partia zaczęła ją chronić jak swojego funkcjonariusza (podobną drogę przeszła Stanisława Sowińska, która po tygodniach bytowania razem z Czesławą Szymańską na granicy egzystencji i nielegalności oraz rozpaczliwych próbach nawiązania kontaktu z partią, najpierw została łączniczką Zygmunta Mołojca, młodszego brata Bolesława, który stanął na czele Informacji, czyli wywiadu i kontrwywiadu GL, a po odsunięciu i likwidacji obu braci – kierowała kancelarią Wydziału Informacji GL, na czele której stanął Marian Spychalski[1472]). „Można powiedzieć, że czym była »Lena« dla Jóźwiaka, tym »Barbara« dla Spychalskiego. Przez jej ręce przechodziły wszystkie materiały. Wykonywała wszystkie polecenia Spychalskiego, utrzymywała kontakt z »Leną« jako szefem kancelarii Sztabu Głównego GL. Antagonizmy i spory cechujące wzajemne stosunki między Spychalskim a Jóźwiakiem przeniosły się niejako

[1470] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 6459, Helena Wolińska, Notatka, niedatowana, k. 3.
[1471] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 6459, Helena Wolińska, Wspomnienie, niedatowane, k. 2.
[1472] Nazwa kancelaria brzmi nieadekwatnie do warunków pracy Sowińskiej, jak i analogicznych Wolińskiej, które to ta pierwsza opisała na łamach „Wynajęliśmy mieszkanie na parterze, ciemne jak w lochu. »Marek« [Marian Spychalski] przyniósł maszynę do pisania i płaski powielacz”[1472]. S. Sowińska, *Lata..*, s. 123.

automatycznie na stosunki między »Barbarą« a »Leną«. Obydwie nosiły w sobie wzajemną antypatię. Oczywiście »Barbara« informowała »Lenę« o działalności Wydziału Informacji tylko w takim zakresie, w jakim nakreślił jej Spychalski”[1473] – wspominał Władysław Gomułka.

Abstrahując od „plotkarskiego” charakteru powyższej relacji, jej autor zaznaczył kluczowy dla rozważań tejże rozprawy fakt: zarówno Wolińska, jak i Sowińska zdołały wejść na tyle wysoko w strukturę komunistycznej konspiracji, że ich bezpieczeństwo, ze względu na stan posiadanych informacji, stało się także sprawą partyjną. Stały się częścią peperowskiego systemu.

Fakt ten został przypieczętowany również przez sferę prywatną. Na początku 1943 r. ćwierć wieku starszy Franciszek Jóźwiak, były kapepowiec z Lublina, więzień obozu w Berezie, został partnerem Heleny Wolińskiej. Wydawałoby się, że przez różnicę wieku, doświadczenia, partyjnego stanowiska oraz faktu, że potomkowi lubelskich chłopów nie zagrażała Zagłada, układ sił w związku był przesądzony. Jednak jak wynika ze wszystkich relacji, to energiczna, pewna siebie Wolińska dominowała nad spokojnym szefem sztabu GL. To wyraźnie oburzało Władysława Gomułkę:

> „W stosunku do Jóźwiaka, który związał się z nią więzami małżeństwa, była arbitralna, zajmowała pozycję despotycznego zwierzchnika. Nawet w obecności osób trzecich, w tym także mojej obecności, zwracała się do niego: »Franek, ty sk…synie« i dalej wyłuszczała, o co jej chodzi. On zaś przyjmował ten epitet z uśmiechem i usprawiedliwiając się przed nią z usłyszanego zarzutu, rozpoczynał zwykle od słów: »Widzisz, moja laleczko«”[1474].

Cytowane wielokrotnie od końca lat dziewięćdziesiątych wspomnienie, kiedy starania władz III RP o ekstradycję Heleny Wolińskiej z Wielkiej Brytanii do Polski stały się sprawą publiczną, jest pełne mizoginicznych klisz. Gomułka, który był orędownikiem patriarchalnych relacji, zarówno prywatnych, jak i partyjnych, potępiał niehierarchiczne

[1473] W. Gomułka, dz. cyt., t. 2, s. 154.
[1474] Tamże, s. 272–273.

relacje[1475]. „Lena mówiła, że Jóźwiak był jej tarczą”[1476] – relacjonowała powojenna przyjaciółka Wolińskiej i to zdanie, jak się wydaje, dużo lepiej oddaje charakter relacji tych dwojga. Jóźwiak kilkukrotnie ratował partnerkę przed szmalcownikami[1477] (zresztą nie tylko ją: wykupienie z rąk szantażystów, wbrew zasadom konspiracji, które nie pozwały, by wysoki rangą dowódca angażował się w tego typu ryzykowne działania, wspominała w swojej emigracyjnej relacji m.in. Anna Duracz, która w 1943 r. została łączniczką Jóźwiaka z gettem).

5.10. Konspiracja na „aryjskich” papierach

Włączenie się w struktury partyjnej konspiracji miało kluczowy w strategii przetrwania wymiar praktyczny, czyli tak zwane aryjskie dokumenty. Osobną częścią kancelarii sztabu, na której czele stanęła Helena Wolińska, była także tak zwana paszportówka, gdzie podrabiano dokumenty. Przedstawiciele poszczególnych oddziałów GL z Warszawy i terenu składali zamówienia bezpośrednio u „Leny”, ta przekazywała je dalej. „Kenkarty wprowadzono na obszarze Generalnego Gubernatorstwa rozporządzeniem z 26 października 1939, ale akcja ich wydawania trwała jeszcze w 1943 roku. Wszyscy, którzy ukończyli 15 rok życia, musieli złożyć w biurze ewidencji ludności odpowiedni wniosek, metrykę urodzenia i ewentualnie świadectwo ślubu, odcinek zameldowania, a także – w stosunku do Polaków i niektórych innych narodowości – oświadczenie o aryjskim pochodzeniu”[1478]. Fałszywe kenkarty wyrabiano w ramach komunistycznych „paszportówek”, które działały już od 1942 r., jednak

[1475] Co charakterystyczne: część gwardyjek, w tym przedstawicielki badanej w rozprawie grupy, źle wspominała Gomułkę, w przeciwieństwie do Jóźwiaka, który był powszechnie lubiany przez swoje podwładne. „Jóźwiak dzielił się z nami każdym kawałkiem chleba. Bardzo go lubiłam (…). Gomułka był apodyktyczny, tak strasznie ambitny, że z nikim nie umiał złapać koleżeńskiego kontaktu. Bardzo go nie lubiłam i on mnie też nie. Raz odezwał się do mnie wyjątkowo po chamsku. Nie czułam się jego podwładną, więc mu powiedziałam: »Więcej z tobą rozmawiać nie będę!«. Gdy spotkaliśmy się po dwudziestu latach, a był już wtedy pierwszym sekretarzem KC PZPR, wciąż mi to pamiętał!” – wspominała Wacława Grudzińska (Rozmowa Wacławy Grudzińskiej z autorką, Warszawa, 12.01.2018). Także Wolińska wspominała: „Jak go tylko zobaczyłam pierwszy raz, od razu się z nim pokłóciłam. Ze wszystkimi byłam na ty, ze wszystkimi oprócz Gomułki, bo to był taki facet, że obrzydzenie brało mówić mu na ty. Okropny człowiek” (Rozmowa J. Nadner z H. Wolińską…). Obie wypowiedzi wskazują również na fakt, że mimo Zagładowego uzależnienia od pomocy partyjnej, przedstawicielki badanej grupy zachowały sprawczość i niezależność.

[1476] Rozmowa Ireny Kowalik z autorką, Warszawa, 23.01.2019.

[1477] Relacja Heleny Wolińskiej, [w:] Z. Jakubowski, *Franciszek Jóźwiak – Witold. Życie i działalność*, Warszawa 1974, s. 156.

[1478] L. Górnicki, *Z problematyki podmiotów prawa cywilnego i praw podmiotowych prywatnych obywateli polskich w Generalnym Gubernatorstwie*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2020, nr 42/4, s. 71–117.

produkcja szła opornie – brakowało pieniędzy, sprzętu, lokali. Na „aryjskie" papiery od partii trzeba było czekać[1479].

Kazimiera Kagan, którą jesienią 1942 r. wyznaczono na łączniczkę Franciszka Jóźwiaka, też czekała na fałszywą kenkartę. „21 października [1942 r.] miałam otrzymać wszystkie dokumenty i rozpocząć pracę. Jednak zostałam aresztowana przez polskiego konfidenta jako podejrzana o żydostwo"[1480] – wspominała.

Dla wychodzących z getta komunistów „aryjskie" dokumenty były kwestią życia lub śmierci. Fałszywą kenkartę można też było kupić na czarnym rynku. Całkowicie podrobiona kosztowała dwa, trzy tysiące złotych. Przerobione po zmarłych i zaginionych były droższe. Najwięcej – około piętnastu, dwudziestu tysięcy – trzeba było zapłacić za autentyczną kenkartę, która posiadała swój duplikat w kartotece policji[1481]. Koszty i ryzyko tego typu „zakupów" były jednak wysokie. Potrzeby legalizacji od wielkiej akcji likwidacyjnej rosły lawinowo, dlatego rozbudowywano „paszportówki" (te służyły fałszowaniu tożsamości również nieżydowskim członkom PPR i GL/AL). Siatka wytwarzająca „aryjskie" dokumenty, tak jak w przypadku udzielania schronienia żydowskim towarzyszom, stanowiła połączenie działań generowanych przez struktury partyjne z oddolną aktywnością żydowskich i nieżydowskich komunistów.

Do wyrobienia „aryjskiej" kenkarty potrzebne było świadectwo chrztu. Ich zdobywaniem zajmowała się m.in. Krystyna Zielińska, która wybrała sobie taką, jak to określiła, „specjalizację" w ramach działań partyjnych. „Odwiedzałam codziennie inną kancelarię parafialną i prosiłam o metrykę na najbardziej popularne nazwisko. »Zofia Dąbrowska urodzona w roku 1925«[1482]. Czasem urzędnik pytał: »Ojciec Antoni? Matka Rozalia?«. Wtedy tylko potakiwałam. Kiedy dane się nie zgadzały, notowałam w pamięci całą listę nazwisk, które odczytywałam pochylona od niechcenia nad księgą parafialną. Potem posyłaliśmy kogoś innego. A technika PPR wyrabiała kenkarty"[1483].

[1479] Komunistyczne fałszywki kenkart mogły być już latem 1942 r. przemycane do getta. Wspomniała o tym Zofia Wróblewska: „Partia obiecała mi już nieco wcześniej, że załatwi mi kenkartę. Dałam swoją fotografię. Wszystko było na nazwisko Eugenia Dąbrowska. Jurka Albrechta [sekretarza organizacji warszawskiej PPR] aresztowano, gdy w drodze do getta miał m.in. mnie dostarczyć dokument i metrykę". Albrechta gestapo aresztowało 15 sierpnia 1942 r. i wywieziono do obozów koncentracyjnych. Wróblewska nie w żadnej z relacji nie sprecyzowała, kiedy dokładnie wyszła z getta. Ten interesujący wątek oddolnych i strukturalnych kontaktów PPR i komunistów w getcie wymaga dalszych badań. Z. Wróblewska, dz. cyt., s. 208.

[1480] AYV, 3629, List Kazimiery Kagan w sprawie odznaczenia Eugenii i Jerzego Piwińskich tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, 29.09.1986.

[1481] Orientacyjne dane podaję za: J. Duracz, K. Wolicki, *Dwa uderzenia*, Warszawa 1960.

[1482] Taką właśnie metrykę otrzymała Zofia Wróblewska, starsza siostra Zielińskiej-Zarzyckiej, z parafii Św. Barbary na Nowogrodzkiej. Z. Wróblewska, dz. cyt., s. 208.

[1483] Krystyna Zielińska-Zarzycka, *Wojna i…,* s. 70.

Z pomocą oddolnej sieci pomocowej swoje dokumenty zdobyła Wacława Grudzińska. „Miałam szwagra, robociarza z Woli[1484]. Siostra jego matki odebrała w kościele w Skarżysku Kamiennej akty urodzenia dwójki swoich córek, które umarły jako niemowlaki (były oddzielne księgi narodzin i zgonów). Dla mnie i mojej siostry. Na tej podstawie w gminie pod warszawską Wolą, gdzie pracowała jej przyjaciółka, załatwiła, że niby już od 1930 roku byłyśmy tam zameldowane. I gdy Niemcy zaczęli wydawać kenkarty, poszłam po nią i ja. Miałam żelazne dokumenty"[1485].

Wolińska nie wspomniała na ten temat w żadnym z osobistych dokumentów, natomiast na podstawie pośrednich źródeł można założyć, że dokumenty wyrobione właśnie na nazwisko Helena Wolińska najpewniej pomógł jej załatwić – jeszcze przed tym, nim stanęła na czele kancelarii Sztabu Głównego GL – Franciszek Jóźwiak[1486]. Od 1943 r. z racji obowiązków w Sztabie Głównym koordynowała zamówienia wysyłane do „centralnej paszportówki" PPR. Wiadomo też, że w 1943 r. pomogła załatwić fałszywe Ausweisy ukrywającej się po „aryjskiej" stronie kuzynce[1487].

Autentyczne kenkarty, wyrobione na podstawie prawdziwych aktów chrztu i przedwojennych wpisów o zameldowaniu, miały najwyższą wartość, były jednak luksusem. Drogą „na skróty" było zdobycie pustych blankietów kenkart. Ich zdobycie było zadaniem oddziałów partyzanckich – napadano na urzędy gminy i zabierano blankiety, które przesyłano do wspomnianych już paszportówek[1488]. W paszportówkach starano się wykonać komplet dokumentów wystawianych na jedno nazwisko, „a więc oprócz kenkarty – *ausweis*, metryka urodzenia, akt ślubu, metryki dzieci itd., nawet niekiedy jakiś akt zgonu, by legitymowany mógł stworzyć na szybko jakąś wymyśloną historię. (…) Robiliśmy też przepustki urlopowe, które były powszechnie używane przez ludzi poruszających się w terenie. Zamówień było coraz więcej"[1489] – wspominała jedna z wykonawczyń. Wyrobienie kompletu było czaso- i kosztochłonne, a „w odróżnieniu od

[1484] Mowa o wspomnianym już działaczu KPP, PPR, PZPR, Włodzimierzu „Jasnym" Zawadzkim (1903–1969).
[1485] Rozmowa Wacławy Grudzińskiej z autorką… Historia opisana także w: B. Engelking, *Żydzi i…*
[1486] Dziennikarz Tadeusz M. Płużański, który w końcu lat 90. został „tropicielem" Heleny Wolińskiej w związku z ubieganiem się przez władze III RP o ekstradycję tejże z Wielkiej Brytanii, na podstawie anonimowego telefonu od czytelnika, szukał śladów Wolińskiej w Lubartowie (z którym ta związków nie miała). W miejscowej parafii w księgach parafialnych znalazł urodzoną 19.01.1919 Helenę Wolińską, córkę Wiktora i Józefy z domu Wasilewskiej. Wieś Przypisówka leży zaledwie 10 km od Lubartowa, gdzie Jóźwiak miał rodzinę i wielu znajomych, możliwe jest więc, że jeden z nich, Franciszek Woliński pomógł załatwić odpis aktu chrztu krewnej, na podstawie czego wyrobiono „Lenie" papiery. Sprawa pozostaje jednak nierozstrzygnięta. Zob.: T.M. Płużański, *W Lubartowie*, „Życie Warszawy", 24–25.10.1998.
[1487] D. Krymolowski, *Żydówka…*
[1488] B. Engelking, *Żydzi…*
[1489] Z. Strzelecka „Anna", *Masowa produkcja dokumentów*, [w:] *Czas wielkiej próby…*, s. 56.

AK, gdzie aparat był ogromny”[1490], możliwości komunistycznych przedsiębiorstw paszportowych były skromne (cytowana pracownica centralnej paszportówki wspominała, że na maszynie musiała pisać jednym placem, żeby nikt z sąsiadów nie usłyszał charakterystycznego stukotu). Siłą rzeczy, nawet osoby pracujące przy Sztabie Głównym (jak zostało powiedziane: bliskość centrum zapewniała relatywnie największe bezpieczeństwo) dostawały niepełne, niedoskonałe dokumenty, zwłaszcza że te trzeba było wymieniać. Ofiarą źle przygotowanej przepustki stała się Czesława Szymańska, która w 1943 r. została łączniczką w Sztabie Głównym, jednak dzięki dobrze podrobionym podstawowym dokumentom, na czele z kenkartką, zdołała wmówić Niemcom, „że przepustkę kupiła na Kercelaku, że jedzie na handel, no i dlatego skończyło się to dla niej tylko obozem”[1491], a nie obozem śmierci.

Jak wskazują relacje członkiń i członków grupy, partyjny system produkcji fałszywych dokumentów, choć niedoskonały, był najlepszym z możliwych sposobów zdobycia „aryjskiej” tożsamości. Jednak wejście w struktury PPR/GL (AL) nie było sprawą prostą. Świadczą o tym pogettowe losy Krystyny Żywulskiej, która zaangażowana przez jednego z czołowych działaczy okupacyjnego PPR, Zenona Kliszkę, do konspiracyjnych akcji wspierających, chciała zapisać się do partii, ten jednak odmówił, twierdząc, że brak jej wystarczającego doświadczenia[1492].

5.11. „Aryjski” kamuflaż jako strategia przetrwania

Nie wszyscy członkowie i członkinie grupy, którzy po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej wrócili lub przyjechali do Warszawy, działali w ścisłych strukturach komunistycznego podziemia. Mąż Ewy Baczko, Tadeusz Herman, gdy udało im się wyjść z getta, poszedł do partyzantki w kieleckie, do oddziału Ignacego Robb-Narbutta[1493]. Jednak ona, zgodnie z własną relacją, nie była aktywna w ruchu. „Mnie

[1490] B. Engelking, *Żydzi…*
[1491] Tamże.
[1492] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/24354, Krystyna Andrzejewska-Żywulska, Życiorys, niedatowany, k. 10.
[1493] Ewa Baczko nie wspomniała o tym wprost, lecz Tadeusz Herman najpewniej nie miał wyboru: Austriaczka, choć to Herman był kolegą jej krewnej i pochodził z w pełni zasymilowanej rodziny żydowskiej, miał niebieskie oczy i jasne włosy, uznała, że stanowi on większe zagrożenie dla niej i jej ciotki niż ciemnowłosa i ciemnooka Ewa Baczko. Autorka relacji o tym nie wspomina, sądzić należy, że powodem było obrzezanie, rytuał, który z reguły pozostawał obecny nawet w spolonizowanych rodzinach żydowskich. Kwestia obrzezania pozostaje prawie nieporuszana w relacjach członków grupy. Pochodzący ze spolonizowanej rodziny Ryszard Nazarewicz, który po ucieczce ze Lwowa, pozostając po „aryjskiej” stronie Warszawy, przypadkowym zbiegiem okoliczności nawiązał kontakt z działaczami PPR i zaczął

umieszczono w domu Austriaczki na [ulicy] Puławskiej jako gospodynię domową. Olga była dyrektorką poważnej niemieckiej firmy. Była umowa, że jej nie wydam nawet na torturach, że ona mnie z całą świadomością przyjęła (…). Ona była bardzo porządną niewiastą. Jej mąż był Żydem, z którym miała formalny rozwód. Mieszkał gdzie indziej, ona załatwiła pracę moim dwóm przyjaciołom[1494].

Ewa Baczko zamieszkała w niemieckiej części Warszawy. „Zakupy robiłam w sklepie *Nur für Deutsche* na Puławskiej"[1495]. Na pytanie prowadzącej nagrywaną relację, czy się nie bała, Baczko odpowiedziała: „Niemcy nie rozpoznawali Żydów, pani mogła chodzić spokojnie ulicą i Żydów nie poznawali. Jeżeli wiedzieli, że ktoś jest Żydem, to tylko wtedy, gdy [ci] byli zadenuncjowani przez Polaków"[1496]. Podobne opinie powtarzają się w innych relacjach[1497]. Wynika z nich, że „aryjski" kamuflaż, który rozumiem jako system określonych zachowań, wytwarzających społeczny mimetyzm i mimikrę[1498], był przede wszystkim adresowany do polskich sąsiadów[1499]. Dlatego był to przede wszystkim kamuflaż religijny. „Żeby nikt się nie domyślał, że jestem Żydówką, Zdzich [były nieżydowski chłopak Ewy Baczko, którego poznała w młodzieżowym ruchu komunistycznym] przychodził do mnie każdej niedzieli po śniadaniu i szedł ze mną do kościoła"[1500].

Odwiedziny „Zdzicha", który był związany z ruchem komunistycznym, można zaliczyć do wspomnianej już oddolnej sieci pomocowej. Siostra Ewy Baczko została z

działać w strukturze komunistycznej partyzantki, wspomniał o własnym obrzezaniu tylko na wyraźne pytanie prowadzącej nagrywaną relację dla USC Shoah Foundation.

[1494] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…

[1495] Tamże.

[1496] Tamże.

[1497] Także Stefania Grodzieńska, według pośmiertnego świadectwa jej córki, bała się bardziej polskich szantażystów, niż Niemców. „Według mojej matki, Niemcy nie byli dobrzy w rozpoznawaniu, kto uciekł z getta: ich głowy byłe pełne teorii o semickich cechach. Lecz szmalcownicy potrafili rozpoznać po wyrazie twarzy". List córki Grodzieńskiej i Jurandota cytuję za: A. Arnold, *Preface*, [w:] S. Grodzieńska, J. Jurandot, *City of the Damned…,* s. 21.

[1498] Mimikra według słownika PWN to „upodabnianie się zwierząt bezbronnych do osobników zdolnych do obrony". „Mimetyzm to zdolność upodabniania się organizmu do otaczających elementów środowiska zewnętrznego, w którym dany osobnik żyje, w celu ochrony przed drapieżnikami" (W. Barwińska, *Mimetyzm i mimikra wśród stawonogów*, Kraków 2017). Definicję nauk przyrodniczych stosuję dla przybliżenia strategii przetrwania osób, ukrywających się na tzw. aryjskich dokumentach w okupowanej Polsce.

[1499] Co charakterystyczne, strach przed rozpoznaniem towarzyszył Ewie Baczko jeszcze w latach 90., gdy nagrywana była jej relacja dla USC Shoah Foundation: „Ja się do chwili obecnej boję się ciągle, że mnie poznaj, że jestem Żydówką. Niestety to mi zostało. Pani Ala [gosposia] się dowiedziała dzisiaj, że jestem Żydówką [z powodu nagrania]. Nie wiedziała i nikt z mojego otoczenia na ogół nie wie, to mi zostało. Tamże.

[1500] Tamże.

kolei umieszczona w domu Jerzego i Hanny Morawskich[1501]. Urodzony w 1918 r. Jerzy Morawski, przedwojenny członek „Życia", pochodził z rodziny robotniczej wyznania katolickiego. Jego żona Hanna, pierwotnie Rozenberg, również urodzona w 1918 r., nie poszła do getta[1502]. Oboje, zgodnie z relacjami, stanowili ważny element w sieci pomocowej. „Cała organizacja życiowców pomagała sobie wzajemnie. I Jurek Morawski, i jego matka. Wszyscy ci ludzie, którzy starali się walczyć o wolność ludzi. Te wszystkie organizacje dla nas to była walka o wolność. O niezależność i wolność. To byli ludzie, na których można było liczyć, że pomogą. Wszyscy ci, to byli ludzie o bardzo wysokim morale" – relacjonowała pół wieku po tamtych wydarzeniach Ewa Baczko[1503]. Jerzy, który wydawał podziemną gazetę PPR „Trybunę Wolności" i był wysoko w konspiracyjnej hierarchii, pomógł załatwić „aryjskie" papiery Ewie Baczko i jej siostrze. Tej ostatniej, choć została aresztowana i trafiła na Pawiak, udało się utrzymać fałszywą tożsamość Marii Kwaśniewskiej:

> „Udawała bardzo religijną. Zresztą myśmy wszyscy uczyli się podstawowych zasad, które były potrzebne, by żyć w społeczeństwie polskim. Na pamięć znałam daty imienin, bo u Żydów na ogół się nie obchodzi imienin tylko urodziny. Znałam daty podstawowych świat. Podstawowe modlitwy na pamięć, bo jak łapali to w ten sposób sprawdzali. Siostry nie podejrzewali, że jest Żydówką"[1504].

Odtwarzanie katolickich rytuałów było kluczowym elementem strategii przetrwania nie tylko wobec niemieckich okupantów, lecz także – jeśli nie przede wszystkim, jeśli wziąć po uwagę częstotliwość kontaktów – przed katolicką większością.

Drugim istotnym elementem wytwarzanego kamuflażu, który powtarza się w relacjach, była wulgarność.

> „Ku swojej radości zobaczyłem łączniczkę Franka. Młoda ładna dziewczyna lat około 23 (wyglądała na siedemnaście) była bardzo lubiana przez partyzantów. Obawiano się

[1501] U Jerzego Morawskiego po wyjściu z getta żyła także Irena Tarłowska, gdzie prowadziła dla partii podsłuch radiowy. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3881, Irena Tarłowska/Szenberg/Morawska, Życiorys, niedatowany, k. 2.
[1502] Zob. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/2576, Hanna Morawska; CK XX/10206, Morawski Jerzy; zob. także: Barbara Engelking, *Żydzi i…,* dz. cyt.
[1503] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…
[1504] Tamże.

> jednak jej »języczka«. (…) Chyba nikt wśród partyzanckiej braci nie operował tak »bogatym« słownikiem jak Lena”[1505]

– tak opisywał Helenę Wolińską Gustaw Alef-Bolkowiak. „Towarzyszem naszej włóczęgi była kobieta, której trudy nie przerażały. Nazywała się Lena i kląć umiała niezgorzej”[1506] – tak wspominał Robb-Narbutt. „Przeniesiona niedawno z partyzantki leśnej w Kieleckiem do Warszawy niewysoka dziewczyna o pewnym siebie, rubasznym zachowaniu umiała niezgorzej po partyzancku kląć, w czym prześcigała nas wszystkich – kobiety i mężczyzn” – tak Stanisława Sowińska[1507]. „Lena miała niewyparzony język, do czego przyczynił się jej pobyt w oddziale partyzanckim „Narbruta”[1508] – tak pisał Gomułka.

To symptomatyczne, że większość wspomnień tłumaczyła charakterystyczne zachowanie Wolińskiej epizodem partyzanckim, który trwał przecież niewiele ponad miesiąc. Tymczasem analiza porównawcza dokumentów osobistych członkiń badanej grupy ujawnia, że prezentowana na zewnątrz hardość, a nawet wulgarność, służyły za tarczę, także przed szmalcownikami. „Rzucała im takie wiązanki, że zostawiali ją w spokoju, bo żadna Żydówka by tak nie mówiła – wspomina późniejsza przyjaciółka Wolińskiej Irena Powell. – Język ulicznej Warszawy parokrotnie uratował jej życie”[1509].

Grubiańską pewność siebie uważano za najlepszy „aryjski” kamuflaż. Jedna z gwardzistek, która po ucieczce z łódzkiego getta zamieszkała na warszawskim Marymoncie, wspominała:

> „Sąsiedzi podejrzewali, że jestem Żydówką, dzieci na podwórzu zaczęły wyzywać moją córeczkę, bo dowiedziały się, że nie była u pierwszej komunii. Towarzyszki dawały mi cenne wskazówki, jak mam reagować. Kazały mi wyjść na podwórze i odpowiedzieć atakiem na atak, wyzwać ludzi od najgorszych”[1510].

Uczyły siebie nawzajem krzyczeć, wrzeszczeć, atakować pierwsze, zakładając, że im głośniej, im mocniej, im bardziej bezczelnie, tym szanse na przeżycie były większe.

[1505] G. Alef-Bolkowiak, *Gorące…*, s. 143.
[1506] I. Robb-Narbutt, *Ludzie i wydarzenia,* Warszawa 1961, s. 15.
[1507] S. Sowińska, *Lata walki…,* s. 54.
[1508] W. Gomułka, *Pamiętniki*, dz. cyt., t. 2, s. 273.
[1509] Rozmowa Ireny Powell z autorką, Oksford, sierpień 2017.
[1510] AŻIH, 301/6026, relacja Zofii Marczak. Za pomoc w dostępie podziękowania dla dr Marii Ferenc.

Służba w GL, konspiracyjna adrenalina, wielość codziennych zadań pozwalała choć na chwilę zapomnieć o Zagładzie. Tak opowiadała Wacława Grudzińska:

> „Robiłam tyle nielegalnych rzeczy, ciągle miałam w torebce coś nielegalnego i nie miałam czasu myśleć, że sama jestem nielegalna. To bardzo mi pomagało. Miałam tyle rzeczy na głowie i nie miałam kiedy myśleć o swoim pochodzeniu (…). Całą okupację przeżyłam bez incydentu. Człowiek mógł nie wiem jak dobrze wyglądać, ale Żydówki cały czas robiły to, czego starałam się je oduczyć: gdy ktoś na nie patrzył, poprawiały włosy, widać było, że czują się niepewnie. A gdy na mnie ktoś się patrzył, to też się na niego gapiłam. Ponieważ nie pamiętałam o tym moim… no, to zastanawiałam się po prostu: »Skąd on mnie zna«”[1511].

Z podobną pewnością siebie reagowała opisana we wcześniejszych częściach Czesława Szymańska. Jak relacjonowała Anna Lanota, bezczelność działała również na Niemców. „Jak człowiek był bezczelny, to się oni nie czepiali. Bo wyczuwali jak pies wyczuwa że się ktoś boi [ważne]. Jak się ktoś nie bał, jak nie wyczuli strachu w oczach w twarzy to nie przychodziło im do głowy by zatrzymywać”[1512]. Choć czasami o dekonspiracji decydował absurdalny szczegół („Wynajęłyśmy z Krysią [koleżanką z Techniki PPR] pokój na Woli. Krysia nie była Żydówką, ale gospodyni po kilku dniach mówi do mnie, proszę panią, pani jest Żydówką, bo tylko Żydówki mówią ‘stłukłam szklankę’, a Polki mówią ‘zbiłam szklankę’. Pierwszy raz w życiu coś takiego słyszałam”[1513] – wspominała Anna Lanota), to wyzbycie się za wszelką cenę strachu i smutku uważano za najważniejszy warunek przetrwania – szmalcowników miała przyciągać przede wszystkim wypisana na twarzy rozpacz. Dlatego brawura i zimna krew, w opinii autorek wspomnień, odgrywała dużo ważniejszą rolę niż tak zwany dobry wygląd, choć ten pomagał w wypracowaniu pewności siebie. Świadczyły o tym również tragiczne losy Niuty Tajtelbaum.

Ta, jako jedyna kobieta, została członkinią powołanej w grudniu 1942 r. Grupy Specjalnej GL im. Ludwika Waryńskiego. Ośmioosobowa specgrupa organizowała zamachy i tak zwane eksy – akcje ekspropriacyjne, skoki na banki i inne instytucje w Warszawie. Był to pierwszy, najniebezpieczniejszy front miejskiej partyzantki.

[1511] Rozmowa Wacławy Grudzińskiej z autorką…
[1512] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1513] Tamże.

Tajtelbaum, która działała tam jako „Wanda Witwicka", została zapamiętana jako „zuchwale odważny bojownik, jeden z najdzielniejszych członków centralnej grupy specjalnej"[1514]. Wykonywała wyroki na okupantach i konfidentach. „A kiedy mówiła wiersze Majakowskiego o Leninie, mimo że mówiła do nas, ludzi twardych, mieliśmy łzy w oczach"[1515] – wspominał w emigracyjnej relacji jej kolega z grupy, Jerzy Duracz. Ten, jak większość osób z GL, nie miał pojęcia o jej żydowskim pochodzeniu, aż Tajtelbaum sama mu powiedziała: „Chcesz, powiem ci coś zabawnego? Jestem Żydówką"[1516]. Klęska powstania w getcie była dla Niuty Tajtelbaum zbyt ciężkim ciosem. „Oczy, które niedawno były roziskrzone śmiechem, stały się głębokimi i tragicznymi. Wyglądała bardzo źle, zaczęła być podobną do Żydówki i często tylko cudem uchodziliśmy z rąk szantażystów"[1517]. Jerzy Duracz, którego żoną była łączniczka Sztabu Generalnego GL z gettem Anna Duracz, w swoim opisie używa funkcjonujących także w przekonaniu gwardyjek klisz: być podobnym do Żyda/Żydówki oznaczało niemożność ukrycia rozpaczy i smutku przed postronnymi. Niuta Tajtelbaum została aresztowana i zamordowana przez gestapo. Zginęła cztery miesiące po zakończeniu powstania w getcie. Miała dwadzieścia pięć lat[1518].

5.12. Upadek powstania w getcie i jego konsekwencje dla badanej grupy

Powstanie w getcie powracało we wspomnieniach członkiń i członków grupy jako moment ich największego kryzysu. Choć GL, a zwłaszcza Franciszek Jóźwiak[1519] i grupa

[1514] G. Alef-Bolkowiak, *Gorące…*, s. 79.
[1515] AYV, 03/3587, relacja Jerzego Duracza, „Wanda".
[1516] Tamże.
[1517] Tamże.
[1518] Wcześniej, 18 marca 1943 r. zginęła w zasadzce na Nowym mieście Hanna Szapiro-Sawicka, razem z dowódcą grupy specjalnej GL, gdzie służyła Niuta Tajtelbaum, Janem „Wiktorem" Skrzeleckim. Śmierć tych trojga wstrząsnęła ruchem komunistycznym, zwłaszcza młodymi gwardzistami i gwardzistkami.
[1519] Jak wynika z zachowanych relacji, partner Heleny Wolińskiej od początku powstania starał się udzielać pomocy walczącym. Już kilka miesięcy wcześniej Anna Duracz kontaktowała go z przebywającym poza gettem Izraelem „Arie" Wilnerem, który był delegowany przez ŻOB do kontaktu z AK i GL, dzięki czemu pierwsze, choć nieliczne dostawy broni, zaczęły trafiać do getta. Wacława Grudzińska wspominała, że krótko po wybuchu powstania na rozkaz Franciszka Jóźwiaka zawiozła wysłannika ŻOB do kryjówki z bronią: „Podczas jednej z akcji zdobyliśmy trochę karabinów i amunicję. Trzymaliśmy je w kryjówce u towarzysza na Bielanach. Dostałam rozkaz od Jóźwiaka, by oddać to do getta. Spotkał się ze mną młody chłopak, nie pamiętam, jak się nazywał. Mówił czysto po polsku, miał dobry wygląd. Musieliśmy wziąć furmankę, bo tramwaje wtedy nie jeździły. »Głodna jesteś?« – spytał, bo taki był sympatyczny. »Pewnie nie masz forsy« – domyślił się – «a mnie, jak wychodziłem, dali trochę pieniędzy i mogę ci zafundować jakiś chlebek«. Tak się właśnie zabawnie wyraził. Dowiozłam go na Bielany, przekazałam kontakt i zniknęłam. Na tym skończyła się moja rola. Wiem jednak na pewno, że na polecenie Jóźwiaka broń poszła do getta". Rozmowa Wacławy Grudzińskiej z autorką…

specjalna, do której należała Tajtelbaum[1520] starali się nieść pomoc, ta była niewystarczająca. „Jak się zaczęło powstanie w dowództwie warszawskim ciągle się mówiło, że trzeba pomóc. Wiem, że takich grup były 3 czy 4 (…). Byli to młodzi gwardziści (…) a nad nimi Jóźwiak”[1521] – relacjonowała Wacława Grudzińska. Członkowie i członkinie grupy, którzy żyli poza murami dzielnicy zamkniętej, obserwowali walkę i likwidację getta. I, jak wynika z relacji, dotykał ich brak empatii polskiej większości.

> „Getto płonęło, grała muzyka, a ludzie mówili: ‘Żydki się smażą’. I ja to widziałam, ja to słyszałam. Nigdy nikogo nie oskarżałam, że w czasie okupacji Żydzi nie mogli się uratować, bo był antysemityzm. Nie można było uratować Żydów. To było nie do zrobienia. Jak można było uratować mojego ojca, który nie umiał po polsku i nie miał grosza przy duszy? Przecież trzeba by go nie tylko schować, ale i karmić. To kosztowało. Nie można było wymagać od Polaków, by ratowali Żydów. Ale ta potworna obojętność, która wtedy panowała… człowiek czuł się wtedy potwornie obcy. To we mnie tkwi jak cierń i nie może wyjść. To ciągle we mnie siedzi”[1522]

– Helena Wolińska, pół wieku po opisanych wydarzeniach, płakała relacjonując to doświadczenie. Był to jeden z najbardziej emocjonalnych momentów nagranej przez Janinę Nadaner rozmowy. Po drugiej stronie muru, walcząca w powstaniu Stefania Staszewska:

[1520] „Otrzymaliśmy instrukcję zniszczenia niemieckiego CKM-u. Akcja miała zostać przeprowadzona w porozumieniu z ŻOB, gdyż ten CKM bardzo utrudniał im walkę. Jednocześnie instrukcja mówiła o spaleniu składów SS, ale do tego nie doszło, bo tam stała kompania SS, a nasz grupa liczyła wszystkiego 10 osób (…) Granatowi policjanci, którzy stali na straży, podejrzewali »Jacka«, że kręci się w nieczystej sprawie. Zażądali papierów. On wówczas rzucił granat w CKM i w obsługę. »Wanda« [Niuta Tajtelbaum] i »Jacek« zaczęli strzelać. Padło siedmiu Niemców i czterech granatowych policjantów. Myśmy wyszli cało” – relacjonował Jerzy Duracz (AYV, 03/3587, relacja Jerzego Duracza, „Wanda”). Dowódcą grupy specjalnej był w tym czasie Franciszek „Jacek” Bartoszek, malarz po warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i mąż członkini badanej grupy, Heddy Bartoszek, która również służyła w GL. Grupa specjalna zaatakowała 20 kwietnia. Jeszcze tego samego dnia dowódca „Jacek” zdawał relację z akcji Wolińskiej, która kontaktowała się z nim w imieniu Jóźwiaka: „Wieczorem spotkałam się z nim na placu Wilsona. Przyszedł na to spotkanie pełen radości. Mówił: »Słuchaj, Lena, dzisiaj zlikwidowałem stoisko cekaemu pod murami getta!« On strasznie głośno mówił. Ja go trochę temperowałam: »Jacek, na litość boską, przecież wszyscy słyszą«. »Eeee, dwóch żandarmów stało, jeden policjant i ja ich wszystkich tak: cyk, cyk, cyk!«. On rzeczywiście świetnie strzelał” (NAC, 3/33/0/2/1793, Relacja Heleny Wolińskiej, *Paleta i karabin*, audycja o Franciszku Bartoszku, malarzu i żołnierzu podziemia w czasie II wojny światowej, zbiór nagrań dźwiękowych). Dwa dni później wysadzono tory kolejowe na Pradze, by utrudnić Niemcom transport pociągów do Treblinki. Kolejne 3 grupy bojowe wysłano pod mury getta.

[1521] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

[1522] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…

„Czekaliśmy na pluton egzekucyjny, a pod wejście na Leszno i Nowolipie podjeżdżało wojsko. A nasze parę granatów i butelki zapalające to była cała nasza broń. W dużym getcie zaczęła się walka. Nas nie rozstrzelano tylko całą grupą przepędzono nas przez międzygetcie do getta, Zamenhofa, aryjską stroną Leszna: widziałam tych Polaków, którzy patrzyli na nas, zupełnie nie wiedziałam czy przerażeni czy jacy, patrzyli na nas jak na dziwolągi”[1523].

„To jedno z najstraszniejszych przeżyć… Trzeba było przed sąsiadami ukryć uczucia. W domu, gdzie wtedy mieszkałam, gospodarz miał dwie córki, które miały mężów-oficerów w oflagu. Pani kapitanowa i prowadziły na 6 Sierpnia bar „Pod znakiem zapytania”, do którego przychodzili gestapowcy. Strasznie się cieszyły z tego, co się w getcie dzieje. A kiedy getto upadło, pierwsze tam poleciały, by zdobyć jakieś dobra (…). Mówiło się, że to jest pożydowskie, czyli niczyje”[1524]

– opowiadała Irena Tarłowska.

„Napotykani ludzie mówili tyle złego o Żydach! A ja sobie myślałam: o, nie, świnić się nie będę i im przytakiwać. Z początku z lękiem pytałam ich: a co wam te dzieci żydowskie zrobiły złego? Oni na to, dziewczyno, ty nic nie wiesz! W efekcie okazało się, że gdy występowałam w obronie Żydów, tamtym nawet do głowy nie wpadło mnie podejrzewać”[1525]

– wspominała Wacława Grudzińska. Nie we wszystkich środowiskach tak było. Ta sama Grudzińska twierdziła, że na robotniczej Woli „Ludzie się przejmowali (…). Mówili: no tak teraz palą Żydów, a potem będą nas palić. Uważali: my biedni, co my możemy (…) załamywali ręce, jak matka mojego szwagra nad [żydowskimi] dziećmi”[1526]. Również Austriaczka Olga, u której pracowała Ewa Baczko, wykazała współczucie: „Wzięła mnie za rękę i pokazała z daleka: zobacz płonie getto. I patrzyłam”[1527] (w czasie powstania zginął przypadkowo mąż Ewy Baczko, Tadeusz Herman, który przyjechał na przepustkę z kieleckiego oddziału i na Dworcu Głównym zastrzelili go esesmani, ścigający zbiegłych z getta).

[1523] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…
[1524] B. Engelking, *W końcu…,* s. 159.
[1525] Rozmowa Wacławy Grudzińskiej z autorką…
[1526] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…
[1527] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…

„Komuniści pomogli również przy ewakuacji powstańców z getta, wyprowadzając dwie grupy – 24 kwietnia oraz 10 maja”[1528]. Przewodników oraz ciężarówkę, która w biały dzień wywiozła kilkudziesięciu ocalałych powstańców do lasu pod Łomiankami, opłacił szef Sztabu GL Franciszek Jóźwiak[1529]. Wywieziono ich ciężarówkami do Puszczy Kampinoskiej. Wśród nich była Dorka Goldkorn[1530]. „Większość powstańców zginęła później, wydana przez Polaków lub w walkach partyzanckich”[1531].

Powstańcy, którym udało się zbiec ze zrównywanego z ziemią getta, potrzebowali schronienia i dokumentów. Część z nich zjawiała się w mieszkaniach członkiń i członków grupy. Nie zawsze byli mile widziani – siłą rzeczy stanowili bowiem zagrożenie dla ukrywających się[1532].

Latem i jesienią 1942 r. władze partii postanowiły wysłać ich do partyzantki. Wysyłanie do lasu skrajnie wyczerpanych ludzi było aktem desperacji. Ich przybycie spotykało się ze sprzeciwem. „Paweł Wojas, sekretarz Okręgu Warszawa Prawa Podmiejska, zrzucili go w trzecim rzucie, miał żonę Żydówkę z ZSRR, on mi mówił, że ma straszny problem z partyzantką żydowską w lasach siedleckich, bo to nie była partyzantka – ludzie wyszli [z getta] z rodzinami, okradali wsie okoliczne, bo nie mieli z czego żyć, chłopi się buntowali. Za małe były te lasy, wielu z nich zginęło”[1533] – relacjonowała Wacława Grudzińska. Anna Duracz z kolei wspomniała, że sekretarz obwodu lubelskiego PPR Hilary Chełkowski obawiał się „zażydzenia” komunistycznej partyzantki.

5.13. Praktyki antysemickie w partii a przywiązanie do niej przez wdzięczność

Jeśli porównać konspiracyjną publicystkę niepodległościowego podziemia i komunistyczną w informowaniu na temat Zagłady Żydów, bilans zaangażowania i

[1528] B. Engelking, *Żydzi…,* s. 94.
[1529] W. Bereś, K. Burnetko, *Kazik Ratajzer. Bohater z cienia,* Warszawa 2012.
[1530] D. Goldkorn, *Wspomnienia…,* s. 26–27.
[1531] Barbara Engelking, *Żydzi i…,* s. 94.
[1532] Jedna z ukrywających się u Sowińskiej osób wspominała, że ta: „Nie mogła wprost opanować gniewu, zapanować nad swym niepokojem. [...] Zjawiają się goście, którym z oczu patrzy ich zakazany los. A jeśli dozorca się zorientował i zaraz kogoś przyprowadzi... [...] Jak na złość przyszło dwoje towarzyszy żydowskich – małżeństwo z Otwocka, prosili o pomoc. Porcja gniewu skierowana pod ich adresem była zdwojona” (AŻIH, 302/201, wspomnienia z okresu okupacji Racheli Kleiner, k. 54 – za pomoc w dotarciu do źródła dziękuję dr Marii Ferenc). Zob. także: K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Tożsamościowe ucieczki…*
[1533] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

empatii wychodzi na korzyść PPR/GL-AL[1534]. Jeśli spróbować porównać udzieloną Żydom pomoc, wojskową i cywilną, uwzględniając przy tym wielkość i zaplecze materialno-wojskowo-osobowe konspiracyjnych organizacji, to szala znowu zdaje się przechylać na korzyść komunistów[1535]. „Wtedy partia miała trudne warunki, była bardzo biedna, gdzie tam porównywać z AK, która dostawała zrzuty Londynu. Byliśmy partia kadrowa i izolowana. My nie byliśmy w stanie zrobić więcej tak uważam" – oceniała po latach nie bez racji Wacława Grudzińska. Choć, jak słusznie zauważył Christopher Browning, ukrywającym się w lesie Żydom ze strony lewicowych oddziałów groziło mniejsze niebezpieczeństwo niż ze strony zgrupowań AK i NSZ, wiemy, że w tych pierwszych dochodziło do aktów przemocy przeciwko Żydom[1536], a „na niektórych oddziałach Gwardii Ludowej ciąży odpowiedzialność za liczne zbrodnie dokonywane na żydowskich towarzyszach broni oraz na ukrywających się Żydach"[1537].

Antysemityzm był obecny nie tylko w terenie w partyzanckich oddziałach. Wewnątrz partii, a także w jej władzach, ścierały się różne tendencje. „Internacjonaliści" na czele z Jóźwiakiem uważali, że czerwona pomoc należy się wszystkim towarzyszom, bez względu na ich pochodzenie etniczne[1538]. „Pragmatycy", tacy jak Władysław

---

[1534] Także w prasie komunistycznej, gdy pisano o Zagładzie, pojawiały się wątki zawierające klisze antysemickie, wsparte najczęściej argumentami klasowymi, np. o „szczupłej garstce bogaczy i handlarzy (…) Ich synalkowie, przeważnie dawni żydowscy faszyści" [trudno powiedzieć, kogo autorzy artykułu mogli mieć na myśli – być może prawicowych syjonistów] mieli być współodpowiedzialni za rzeź gett. *Artykuł z „Trybuny Wolności", Planowane tępienie ludności żydowskiej*, 15.08.1942, nr 29, [w:] *Publicystyka…*, s. 70–72. Należy jednak pamiętać, że podobnie ostry ton pod adresem żydowskich elit w getcie, świeckich i religijnych zaangażowanych Judenratu, charakteryzował prasę radykalną prasę lewicy niesyjonistycznej, wydawaną w getcie warszawskim: „Wy jesteście naszymi wrogami. Wy stoicie po stronie naszych śmiertelnych nieprzyjaciół. Żywimy do was tylko uczucie odrazy i pogardy". Bez tytułu, „Morgn Fraj", 1.05.1941, Nr III, [w:] tamże, s. 217–218 (zachowane numery „Morgn Fraj" wydawanego z warszawskim getcie konspiracyjnego miesięcznika przedpererowskich organizacji „Sierp i Młot" i Robotniczo-Chłopskiej Organizacji Bojowej w: *Archiwum Ringelbluma…,* t. 21, s. 332–342). Redagowany m.in. przez Władysława Bieńkowskiego, Stefana Żółkiewskiego, Jana Kotta, Jerzego Duracza, czyli peperowską inteligencję, konspiracyjne czasopismo „Przełom" nawoływało do bezkompromisowej pomocy mordowanej niewinnie ludności żydowskiej. *Artykuł z „Przełomu" bez tytułu, wrzesień 1942,* nr 35, [w:] *Publicystyka…*, s. 87–88. Informacje o konspiracyjnym czasopiśmie: https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Przelom;3963455, dostęp: 11.01.2024.

[1535] O braku empatii wobec dziejącej się Zagłady Żydów, opartym uprzedzeniach antysemickich i antykomunistycznych pisał między innymi Emanuel Ringelblum, w ostatniej przed tragiczną śmiercią, wskutek denuncjacji, pracy: *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia* (Warszawa 1988). W oparciu m.in. o to świadectwo Piotr Kendziorek wskazuje, że „czynniki ideologiczne wciąż utrudniają przełamanie apologetycznego tonu w historiografii dotyczącej polskiego podziemia niekomunistycznego". Tenże, *Prasa komunistyczna*…, s. 324.

[1536] J. Tokarska-Bakir, *Proces Tadeusza Maja. Z dziejów oddziału AL „Świt" na Kielecczyźnie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2011, nr 7, s. 170–209.

[1537] D. Libionka, *Losy Chaima Hirszmana jako przyczynek do refleksji nad pamięcią o Zagładzie i powojennymi stosunkami polsko-żydowskimi*, „Survivors of the Holocaust", nr 7, s. 5–23.

[1538] Jak wskazała Barbara Engelking, komunistyczna „sieć pomocowa nie powstała po to, by pomagać Żydom, pomagano raczej »przy okazji« towarzyszom partyjnym i ich rodzinom". B. Engelking, *Żydzi i…*

Gomułka czy Zenon Kliszko, kalkulowali, czy udzielana żydowskim komunistom pomoc wyjdzie partii na korzyść. W szeregach komunistycznej konspiracji nie brakowało też zdeklarowanych antysemitów[1539], choć ze względu na specyfikę ruchu było ich mniej niż w innych polskich organizacjach politycznych. O jednym z nich opowiedziała Wacława Grudzińska. Ta próbowała zaangażować do działań konspiracyjnych urodzoną w 1913 r. w Zamościu Marię Krych, pierwotnie Perłę Goldwag.

> „Nie miałam co z nią zrobić, więc roznosiła literaturę. Teraz myślę, że tylko kretynka może coś takiego wymyślić. Ja nie miałam prawa wprowadzać Żydówki do mieszkań, gdzie jest literatura, wbrew zasadom konspiracji. Ale wzięłam ją do takiego lokalu i dla uzasadnienia jej obecności roznosiła gazetki. I zaniosła tę literaturę do takiego jednego, który zresztą się bardzo porządnie wcześniej zachowywał. I ten jej powiedział: mogę zginąć za partię, ale nie za ciebie Żydówkę. I ona z tym przyszła do mnie. Wtedy jej zaproponowałam partyzantkę, bo nie było można inaczej[1540]. I poszłam do niego i spytałam jakim prawem. On na to: to ty nie wiesz, ale ja miałem przed wojna dziewczynę Żydówkę i ona się niedobrze zachowała. Strasznie żeśmy się kłócili. Nawiasem mówiąc, ja mu potem w ramach rehabilitacji dałam do mieszkania Żydówkę. I zginął, był w gestapo i go bili, i wiem, że słowa nie powiedział”[1541].

To interesujący fragment także dlatego, że wskazuje na wysokie usytuowanie autorki w hierarchii ruchu komunistycznego. Wacława Grudzińska między innymi pełniła funkcję w Sztabie Głównym GL, współpracując tam m.in. z Heleną Wolińską. Jak można wnioskować z zacytowanej relacji, Grudzińska zachowała sprawczość w Gwardii Ludowej[1542], o czym świadczą także opisane przez nią „kłótnie” z Władysławem Gomułką, który od 1943 r. należał do ścisłego kierownictwa PPR (te, co istotne, nie były przeszkodą w awansie: na początku 1944 r. Wacława Grudzińska została sekretarzem Komitetu Okręgowego PPR – Podmiejska Lewa[1543]). Sprawczość ta miała jednak drugą stronę w postaci „aryjskiego” kamuflażu. Dla większości konspiracyjnych kontaktów

---

[1539] Praktyki antysemickie, obawa przed zdominowaniem KPP przez Żydów ujawniała się jeszcze przed wojną. Zob. A. Friszke, *Czekanie na…* Także w MOPR w drugiej połowie lat 30. zapanował „duży ferment między członkami chrześcijańskimi a żydami”, choć przecież większość członków obu grup uważała się za bezwyznaniowców. A.J. Cieślikowa, *Czerwona Pomoc…*, s. 64.

[1540] I rzeczywiście Maria Krych poszła do partyzantki, którą wspominała bardzo źle. Zob. B. Engelking, *Żydzi i…*

[1541] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

[1542] Grudzińska wspominała o tym, opisując spotkanie z wysłannikiem getta, którego wiozła do składu broni GL. Ten zakładał, że pomocy udzielała mu komunistka nieżydowskiego pochodzenia.

[1543] CAW, TAP, Teczka Wacławy Grudzińskiej, Życiorys, 10.05.1955, k. 10.

Wacława Grudzińska była towarzyską etnicznie polskiego pochodzenia (oczywiście pozostaje pytanie, na ile ów kamuflaż gwardyjek był szczelny, biorąc pod uwagę, że AK wiedziało o żydowskim pochodzeniu Heleny Wolińskiej[1544]).

Jak argumentowała cytowana w pierwszym rozdziale Małgorzata Melchior, życie na tak zwanych aryjskich papierach wymuszało głębokie zmiany tożsamościowe. „Jeżeli człowiek chciał żyć, musiał to [Zagładę] odepchnąć od siebie, bo jeżeli nie, to musiał się zabić. Jak chciał żyć, to nie mógł o tym myśleć. Musiał jakoś to przeżyć"[1545] – tłumaczyła Anna Lanota. Ukrywająca się w taki sposób osoba musiała „stać się kimś innym"[1546]. Żyjący w podwójnej konspiracji gwardziści i gwardyjki musieli odgrywać podwójną rolę, maskując zarówno pochodzenie, jak i działalność konspiracyjną. Jednak ten pierwszy kamuflaż był zdecydowanie ważniejszy i obejmował szersze spektrum otoczenia, wliczając to bliskie – komunistyczne. Służba w GL/AL pozwalała usensownić wymuszone przez Zagładę „stawanie się kimś innym", dawała poczucie sprawczości i wpływu na własny los, nawet jeśli ten wpływ miałby ograniczyć się wyłącznie do wyboru sposobu śmierci. „To, że ja mogłam walczyć, że nie musiałam zginąć jak szczur tylko dlatego, że przez przypadek urodziłam się Żydem. A ja chciałam zginąć za coś, a tym czymś było, żeby zginąć w walce przeciwko Hitlerowi"[1547] – mówiła Wolińska.

> „Związałam się wtedy z Warszawą i z tą Polską tak bardzo, to było dla mnie wszystkim (…) Ja naprawdę, zwłaszcza w okresie okupacji, czułam się Polką. I była to dla mnie wielka rzecz, że Polacy podali mi rękę, bym mogła walczyć przeciwko Hitlerowi. To mnie związało, to była moja jedyna rodzina wtedy. Ja nikogo nie miałam"[1548].

[1544] W lutym 1944 r. Armia Ludowa przechwyciła kartotekę zlokalizowaną w Wydziale Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury w Warszawie. Znaleźli się tam liderzy PPR, między innymi Finder, Gomułka, Spychalski wraz z charakterystykami, ale też osoby niezrzeszone, podejrzane o sprzyjanie komunistom: 682 nazwiska, wraz z adresami zamieszkania, w niektórych wypadkach także z fotografiami. Dane te nie zostały zaszyfrowane, co narażało zarejestrowane osoby na niebezpieczeństwo. Na liście była: „Wolińska Helena, ps. »Maria«. Posiada kenkartę nr 655789, przemeldowuje się z Grzybowskiej 62/60 na ul. Krochmalną 34/49. Jest komendantką dromaderek" – z boku, pod nazwiskiem, czyjaś ręka dopisała maczkiem: „żydówka". Komuniści wymienieni na liście musieli w trybie pilnym zmieniać dokumenty i miejsca zamieszkania. „Musiałam zrezygnować z jedynej chałupy, jaką miałam. Z jedynego kąta, gdzie mogłam położyć się spać, dlatego, że moje nazwisko było w Antyku" – relacjonowała Wolińska. AAN, Społeczny Komitet Antykomunistyczny „Antyk", 228/5-1, k. 12. Zob. także R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998; A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993.

[1545] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…

[1546] M. Melchior, *Zagłada.*., s. 205.

[1547] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…

[1548] Tamże.

To kulminacyjny moment relacji autobiograficznej Heleny Wolińskiej i kluczowy dla zrozumienia powojennych losów – jej, ale też badanej w rozprawie grupy. Mówiąc „Polacy podali mi rękę", Wolińska nie mogła mieć na myśli całej zbiorowości. Ta, jak wynika z innych fragmentów relacji, stanowiła bowiem dla niej permanentne zagrożenie. Mówiąc „Polacy", Wolińska miała zatem na myśli nieżydowskich członków komunistycznego ruchu oporu. Partia w czasie okupacji stała się jej nową rodziną, a po wojnie – symbolem nowej ojczyzny. Wysokie zaangażowanie członkiń i członków badanej grupy w budowę systemu socjalistycznego, głęboka, jak wykazuję w kolejnych rozdziałach tej pracy, lojalność wobec komunistycznej partii wynikały także, jeśli nie przede wszystkim, z potrzeb emocjonalnych, takich jak potrzeba przynależności oraz z poczucia wdzięczności.

5.14. Koniec wojny, a praktyki antysemickie w AL i AK

Wyzwolenie przychodziło do przedstawicieli grupy w różnym czasie. Najszybciej do sióstr Rozental: Zofii Wróblewskiej i Krystyny Zielińskiej, które ukrywały się na „aryjskich" dokumentach na terenie dzisiejszej Ukrainy. „W marcu byłyśmy już wolne"[1549] – relacjonowała ta druga. W innych wspomnieniach napisała:

> „uzyskałyśmy przepustkę na życie: przyszła Armia Czerwona (…) Nastał jako taki porządek. Poszłyśmy do KGB[1550], żeby opowiedzieć, jak to czekałyśmy na wyzwolenie, jakie są nasze prawdziwe nazwiska, co przeżyłyśmy… Słuchali, słuchali, a potem powiedzieli: 'Sliszkom mnogo czudiesow w waszej żyzni [Zbyt wiele cudów w waszym życiu]. Kłamiecie. Nie jesteście Żydówkami'"[1551].

Powyższe wspomnienie, choć dość niejasne, zawiera w sobie kluczowy element, który złożył się na powojenny konflikt wewnętrzny społeczeństwa, czyli stosunek do wkraczającej Armii Czerwonej. Dla większości przedstawicieli państwa podziemnego obecność radzieckich wojsk na ziemiach polskich oznaczała drugą okupację. W optyce komunistów były to nie tylko wojska sprzymierzeńcze, ale przede wszystkim gwarant nowego ustroju Polski i tarcza przed wrogami politycznymi w Polsce. Dla Żydów był to

[1549] K. Zielińska, *Życie po…*
[1550] Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) powołano dopiero w 1954 r. Autorka relacji miała najpewniej na myśli NKWD.
[1551] K. Zielińska-Zarzycka, *Wojna i…,* s. 219.

ratunek przez Zagładą. Dla żydowskich komunistów Armia Czerwona była zaś i jednym, i drugim. Niektóre z przytoczonych relacji świadczą, jak szybkie i gwałtowne było przejście z rzeczywistości wojny i Zagłady do – względnego – pokoju i walki o władzę w państwie.

Dla Heleny Wolińskiej koniec wojny przyszedł nieoczekiwanie. Została wyzwolona 30 lipca 1944 r. Kolejny raz o jej okupacyjnych losach zdecydował przypadek: w sobotę 29 lipca wieczorem razem z Jóźwiakiem i Gomułką wybrali się na coniedzielne posiedzenie KC PPR w Świdrach Wielkich, gdzie Wolińska wynajęła na potrzeby partii dwa domki letnie (Bierut miał dojechać oddzielnie). „Jechaliśmy jak zwykle na jeden dzień" – zaznaczała Wolińska[1552]. Gdy dotarli do celu, rozpoczął się ostrzał artyleryjski, który trwał do czwartej rano. O dziesiątej rano pod ich tymczasową siedzibę podjechał radziecki czołg. „Po chwili podniosła się na zawiasach okrągła pokrywa i z wnętrza czołgu wysunął się przez otwór jego dowódca, młody, liczący około 25 lat lejtnant wojsk pancernych Armii Czerwonej"[1553]. Gomułka przedstawił ich jako władze Polskiej Partii Robotniczej i podał umówione wcześniej z Moskwą hasło, by żołnierz przekazał je dowództwu. Młody Rosjanin spojrzał na wynędzniałą czwórkę w brudnych ubraniach i powiedział podobno: „Fantazję to wy macie"[1554]. W nocy z 1 na 2 sierpnia Wolińska wraz z Jóźwiakiem i Bierutem zostali eskortowani do wyzwolonego Lublina[1555]. Rozpoczął się dla niej nowy okres – walki o władzę w powojennej Polsce.

[1552] Życiorys, 8.11.1944, akta osobowe Wolińska Helena, ANS, k. 7, sygnatura 35/69, Archiwum Akt Nowych.
[1553] Władysław Gomułka, dz. cyt., t. 2, s. 340.
[1554] Ze wspomnień Heleny Wolińskiej odtworzonych na podstawie rozmowy Leszka Kubickiego z autorką, 26.02.2020.
[1555] Franciszek Jóźwiak, w nieautoryzowanej relacji z 6 listopada 1959 r., którą przechowywał historyk Antoni Przygoński twierdził, że przetransportowano ich do Lublina już w nocy z 30 na 31 sierpnia. A. Przygoński, *Stalin i powstanie warszawskie*, Warszawa 1994, s. 379.

Tymczasem część badanej grupy walczyła w powstaniu warszawskim[1556]. Anna „Hanka" Lanota, która była w pierwszym miesiącu ciąży[1557], w dniu wybuchu przedostała się na Stare Miasto. To było jedno z „miejsc koncentracji sił Okręgu Warszawskiego AL[1558]. „Nie było Niemców i nadzwyczajne uczucie wolności (…). Robiłam, co mi kazali, nosiłam rzeczy z jednej barykady na drugą"[1559] – wspominała Lanota. Została „kierownikiem Kancelarii Sztabu AL"[1560]. W powstaniu walczył też jej mąż, Edward Lanota, pierwotnie Landes, urodzony w 1908 r. były kapepowiec, z zawodu chemik, który przygotowywał ładunki wybuchowe, a po wyjeździe Jóźwiaka został szefem Sztabu Głównego AL[1561]. Dwudziestego szóstego sierpnia w zbombardowanym domu „przy ul. Freta 16 zginął prawie cały sztab AL (…) – łącznie około 130 ludzi"[1562].

[1556] Celem niniejszej rozprawy nie jest szczegółowe opisywanie tragicznych wydarzeń powstania warszawskiego, jak również nie podejmuję w niej wątków związanych z oceną jego przyczyn i skutków w ruchu komunistycznym. Celem też nie jest analiza przyczyn braku wsparcia obecnej na prawym brzegu Wisły Armii Czerwonej, jak też działań poczynionych przez 1 Armią Wojska Polskiego. Wszystkie wymienione watki zostały wielokrotnie opisane przez historyków. Zgodnie z założeniem rozprawy, celem jest przedstawienie, na podstawie dokumentów osobistych, przede wszystkim retrospektywnych, bo takież są przede wszystkim dostępne w zgromadzonym korpusie źródłowym, doświadczenia przedstawicieli badanej grupy w konfrontacji z powstaniem, a szczególności tych, które dotyczą praktyk antysemickich. Przedstawicielem grupy, który doświadczył powstania, przybywając do walczącego miasta z prawego brzegu był Henryk Baczko, który wraz ze swoim 9 pułkiem piechoty 3 Dywizji I Armii Wojska Polskiego, 12 września zdobył Pragę: „Doszliśmy na Saską Kępę. Był rozkaz o przeprawie na pomoc powstańcom. I wtedy 9 pułk łodziami na druga stronę – i mój. 8 [pułk piechoty] szedł mostem, tam wyginęło dużo ludzi. A jak myśmy się przeprawiali – było cicho i spokojnie, bo Niemcy się nas nie spodziewali. Spotkaliśmy się z powstańcami. To spotkanie było dość przyjazne, ale dowództwo było rozdzielone: wszyscy byli z AK, a z AL. był tylko jeden oficer. Spędziłem 8 dni z akowcami. Wycofali się do śródmieścia, nie chcieli iść na druga stronę, mieli rozkazy swoich by się połączyć ze swoimi" (Visual History Archive, USC Shoah Foundation). Ranny Baczko przepłynął Wisłę z powrotem na prawy brzeg. Spisane wspomnienia Henryka Baczki Osiem dni na lewym brzegu (15–22 września 1944) zostały wydane w 1946 r., a potem kilkukrotnie wznawiane. Niestety, priorytetem wydania okazały się działania propagandowe, co szczególnie mocno przejawiało się w przedmowie generała Piotra Jaroszewicza, który przedstawiał decyzję o wybuchu powstania jako spisek Komendy Głównej i Niemców. Baczko po powrocie na prawy brzeg, dowiedział się, że 17 września jego żona Lucyna Hertz [ta po wyzwoleniu Lubelszczyzny, gdzie służyła od maja 1944 r. w partyzantce, jak wspominał jej mąż, a także Krystyna Poznańska, dostała propozycję, by zacząć pracę w tworzonym resorcie bezpieczeństwa, odmówiła jednak i na własną prośbę, wróciła do 9 pp. 3 Dywizji], podczas próby przeprawy na lewy brzeg została ciężko ranna: mimo amputacji obu nóg, dwudziestopięciolatki nie udało się uratować. Zmarła 22 października 1944 r.

[1557] W ciąży (5. miesiąc) walczyła w powstaniu, u boku męża Jerzego także Anna Duracz (w grupie Chrobry II z siedzibą na Siennej). Po klęsce powstania trafiła do obozu jenieckiego, skąd została wywieziona na granicę holenderską, gdzie urodziła syna i została wyzwolona przez Anglików. Wilhelmina Skulska, która od 1941 r. nie miała kontaktu z komunistycznym podziemiem, wiosną 1944 r. wróciła do Warszawy, w czasie powstania była łączniczką AK. Po powstaniu uciekła z obozu w Warce i przedostała się do Krakowa. Stanisława Sowińska w czasie powstania przebywała na warszawskiej Pradze.

[1558] J. Marszalec, *Armia Ludowa w Powstaniu Warszawskim*, [w:] *Polska Partia Robotnicza/Armia Ludowa na ziemiach polskich 1942–1944/1945*, Rzeszów 2013, s. 138.

[1559] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…

[1560] AIPN, Związek Bojowników i Wolność i Demokrację. Okręg Warszawa, BU 3440/173 Teczka „Prominenci PRL", Tom 1–2, materiały dot. por. Anna Lanota ps. „Hanna", Deklaracja Zgłoszenia, niedatowana, k. 1–2.

[1561] J. Marszalec, dz. cyt., s. 139.

[1562] Tamże.

Wśród poległych był Edward Lanota. „Przez dach budynku wpadła bomba z opóźnionym zapłonem (…) Zginęli wszyscy poza Hanią" – opowiada jej córka, która urodziła się osiem miesięcy po tamtym wydarzeniu[1563]. Anna Lanota została ranna w głowę i stopę. W tej samej relacji powiedziała jeszcze, że niedługo po śmierci męża:

> „żandarmeria akowska mnie złapała i taką jeszcze Helenę, starszą osobę i chciała nas rozstrzelać. Może dlatego, że Żydówka, ale chyba nie, bo tamta nie była, raczej dlatego ze z AL-u (…) Przyszedł taki [Bogdan] Czeszko, on potem był pisarzem i taki „Gustaw" Rozłubirski, był potem generałem, i nas uwolnili. Wszedł z bronią w ręku, zabrał nas, bo chcieli nas rozstrzelać"[1564].

Uważa się, że w czasie powstania relacje między AK i AL na Starym Mieście układały się dość poprawnie. Te jednak znacznie się pogorszyły, kiedy wobec ogromu strat po zbombardowaniu siedziby przed Freta „zapadła decyzja o ewakuacji AL na Żoliborz"[1565]. Część akowców oceniła tę samowolną ewakuację AL jako dezercję[1566]. Najwyraźniej do dezerterów zaliczono również ranną Annę Lanotę i jej starszą towarzyszkę. Wspomniany w relacji Edwin „Gustaw" Rozłubirski był jednym z ostatnich aelowców, którzy kanałami opuścili Stare Miasto – zszedł kanałami na Żoliborz 2 września[1567]. Kanałami na Żoliborz zeszła też Lanota. „Straszne przeżycie, chyba jedno z najstraszniejszych, jakie było w czasie wojny (…). Szczury, ludzie, ciemno. Niemcy rzucali na dół granaty"[1568]. Na Żoliborzu okazało się, że Lanota zgubiła kenkartę – nową w ciągu dwóch dni załatwił jej „Antek" Cukierman. „Zanim padł Żoliborz[1569] wyszłyśmy z grupą ludzi przez Bielany. Warszawa była otoczona przez własowców"[1570]. Próbowali małą grupą dostać się na drugą stronę Wisły do Jabłonnej.

> „A tam stacjonował jakiś pułk akowski, czy narodowe siły [zbrojne]. Złapali naszego kolegę, powiedzieli, że muszą sprawdzić, czy to Żyd, a jak Żyd, to oczywiście Żyda

---

[1563] *Anna Lanota – żydowska bojowniczka w okupowanej Polsce,* nagranie video, https://www.centropa.org/pl/centropa-cinema/anna-lanota-zydowska-bojowniczka-w-okupowanej-polsce., dostęp: 13.11.2024.
[1564] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1565] J. Marszalec, dz. cyt., s. 145.
[1566] Tamże, s. 148.
[1567] Tamże, s. 146–147.
[1568] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1569] Kapitulacja Żoliborza nastąpiła 30 września 1944 r.
[1570] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…

wykończą. Ale to nie był Żyd, więc go sprawdzili i puścili i wtedy nas wszystkich puścili”[1571].

Po przeprawie

„poszliśmy do Legionowa nie wiedząc, że tam jest ważna jednostka Wehrmachtu i cała ludność została wywieziona. (…) Tam wyciągnął nas własowiec i powiedział, jesteśmy szpiegami. To jest prawdziwa, powiedział o mojej kenkarcie, a o Jadzi [Jadwidze Koszutskiej, nieżydowskiej komunistce, która towarzyszyła Lanocie od wybuchu powstania], że fałszywa, a było odwrotnie, więc wiedziałyśmy, że to jakiś taki, po niemiecku mówił okropnie (…). Nie wiedział, gdzie jest gestapo, więc zaprowadził nas do głównego Wehrmachtu i zaczął coś tam tłumaczyć po niemiecku. Ja mówię dość dobrze, więc go odsunęłam ręką: co pan go słucha, to idiota, nawet nie umie mówić”[1572].

Udało im się wrócić do Legionowa.

„A tam już kule świstały, ale myśmy po powstaniu były zahartowane. Poszłyśmy do pustej chałupy, położyłyśmy do łóżek z pierzynami i spałyśmy. Rano ostrzał był mniejszy. Jadzia patrzy przez szparkę okna, że zbliżają się nowi żandarmi, ale nam już było wszystko jedno, nie miałyśmy siły. A „żandarm” do Jadzi: *zdrawstruj!* I w tej sposób zostałyśmy że tak powiem uwolnione od Niemców. (…) Byłam zupełnie jak zwariowana, pytałam wszystkich żołnierzy, czy tu nie wrócą Niemcy, aż chcieli mnie aresztować, bo myśleli, że ja chcę, by wrócili Niemcy. (…). Pojechaliśmy ciężarówką do Lublina, to już koniec. Było zwyczajne życie. Nic nie było potem”[1573].

Ewa Baczko, która również z wybuchem powstania przedarła się na Stare Miasto, gdzie „przy sztabie AL zajmowałam się nasłuchem – znałam francuski i niemiecki, więc przekazywałam komunikaty”[1574]. Wyszła kanałami, potem znalazła się w oddziale partyzanckim. „Mimo że to był oddział AL, to znalazł się facet, który mi groził, że kiedyś wykończy tę Żydowicę. Do mnie to powiedział i wtedy właśnie Władek Dworakowski[1575]

[1571] Tamże.
[1572] Tamże.
[1573] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…
[1574] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…
[1575] Władysław Dworakowski (1908–1976) przed wojną w KPP, za okupacji w GL/AL, po wojnie w aparacie partyjnym.

powiedział: jak jej włos z głowy spadnie, to ty możesz się z życiem pożegnać, żebyś wiedział. Byliśmy tam aż do upadku powstania, uciekaliśmy przez Niemcami. Dostałam się do Żyrardowa”[1576].

Jeszcze w innym miejscu i czasie wojna skończyła się dla Kazimiery Kagan, Czesławy Szymańskiej i Wacławy Grudzińskiej (tę ostatnią aresztowano najpóźniej, w lipcu 1944 r.

> „Spotkałam się z dwoma z dowództwa z Lewej Podmiejskiej. Otoczyli nas na [ul.] Twarde. Nie miałam nic poza rozkładem jazdy na kolejkę WKD. Wyciągnęli z tego, że jestem kurierką, bo dziewczyna, a ja byłam sekretarzem okręgu[1577], ale nie wiedzieli z jakiej organizacji. Najwięcej mnie bili, pomyśleli może, że dziewczyna to tego. A ja mówiłam, że ja ich nie znam, że z nimi nie szłam. Oni też mówili, że mnie nie znają”[1578].

W konsekwencji Grudzińską wywieziono do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, potem do podobozu w Neubrandenburgu. Pierwszego maja oswobodziła ją Armia Czerwona). Strategia przetrwania w obozach koncentracyjnych nie różniła się w swojej zasadniczej części od strategii przetrwania po „aryjskiej” stronie. Elementarną kwestią było zachowanie w nowych warunkach „fałszywej tożsamości”. Kazimierze Kagan udało się to bez kenkarty – mimo bicia przez gestapo powtarzała uparcie, że nazywa się Pawłowska. Jednak równie ważne było zachowanie „aryjskiego kamuflażu” przed współwięźniarkami. W tej strategii kluczową rolę odegrało wsparcie nieżydowskich towarzyszek – w przypadku Kagan była to Eugenia Piwińska, która została aresztowana w tym samym czasie. „Podkreślała naszą przyjaźń i w taki sposób strzegła mnie przed wrogością antysemitek, które przecież zawsze rozpoznają Żydówkę, oraz przed ewentualnością donosu”[1579]. W styczniu 1943 r. w transporcie na Majdanek „znalazło się dziesięć peperówek. Siedem Polek i trzy »aryjskie« Żydówki”[1580] –

[1576] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…

[1577] Komunistyczne podziemie w porównaniu z pozostałymi konspiracyjnymi organizacjami było dość sfeminizowane także na poziomie decyzyjnym. Przyznał to, jednak w ubliżającej, mizoginicznej formie, Piotr Gontarczyk: „Nawiązywanie nowych kontaktów służbowych w kierownictwie PPR było czasem związane z rozpoczęciem pożycia seksualnego (…). Oczywiście i w polskim podziemiu niepodległościowym dochodziło do skandali obyczajowych, nawiązywania przygodnych kontaktów damsko-męskich (…). Ale np. w AK nikomu nie wpadłoby do głowy, by zapoznanym kobietom nadawać wysokie stopnie oficerskie i odpowiedzialne stanowiska dowódcze [podkreślenie autorki rozprawy]. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944*), Warszawa 2006, s. 104.

[1578] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

[1579] AYV, List Kazimiery Kagan w sprawie odznaczenia Eugenii i Jerzego Piwińskich tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, 29.09.1986.

[1580] Tamże.

wspominała Kagan, wskazując w dalszej części wspomnienia na swoje ówczesne usytuowanie wobec transportu kobiet z getta warszawskiego z kwietnia 1943 r. „Pomagałyśmy im, w czym mogłyśmy. Dostarczałyśmy bieliznę, którą kradłyśmy w szwalni. Dla Żydówek miało to ogromne moralne znaczenie, że przychodziły do nich Polki”[1581].

Wszystkie przytoczone fragmenty łączy doświadczenie antysemickiej przemocy lub zagrożenie nią, których sprawcami byli nie tylko Niemcy i ich sojusznicy. Doznawali ich również wewnątrz – częściej ze strony reprezentantów państwa podziemnego (tu także dochodziło do przemocy na tle antykomunistycznym), jak i we własnych szeregach. Choć stosowana w tej rozprawie próba doboru dokumentów osobistych, jak zostało zaznaczone we wstępie, nie jest probabilistyczna, z analizy tychże wynika, że najczęściej wspominana była przemoc i zagrożenie ze strony katolickiego/etnicznie polskiego otoczenia[1582].

O tego rodzaju zagrożeniu opowiadała także Stefania Staszewska, która po powstaniu w getcie – przez obóz pracy w Poniatowej, ukrywanie się jako „wsiowa dziewczyna”[1583] Zofia Bartoszewska na warszawskim Bemowie i pomoc udzieloną przez Żegotę – trafiła jako wychowawczyni do domu dziecka w Poroninie. W relacji Staszewskiej zwraca uwagę jej udręczenie „aryjskim” kamuflażem, który oznaczał przede wszystkim przymus aktywnego udziału w katolickich obrzędach.

> „Tam musiałam być bardzo religijna. Nie wiedziałam, co się robi i mówi w czasie opłatka [znajoma, która wcześniej uczyła ją katolickich modlitw, tego jej nie przekazała]. Musiałam prowadzić rano przed śniadaniem modlitwy – to było dla mnie bardzo przykre (…) Starsze dziewczynki zauważyły, że ja rzadko chodzę do kościoła i mówiły: a pani Zosia ma chyba diabełka za pazuchą. Bardzo było mi przykro chodzić do kościoła, ale musiałam to zrobić. Pewnego dnia ktoś krzyczał: Rosjanie, weszli Rosjanie. Dostałam ataku płaczu. Zaczęłam spazmować. Nie mogłam powstrzymać płaczu, że już nie ma

[1581] Tamże.
[1582] Wzorem Ireny Hurwic-Nowakowskiej można zadać pytanie, na ile materiał subiektywny, jakim są przytoczone wypowiedzi, stanowi „obiektywny obraz zjawiska polskiego antysemityzmu”, jest to jednak zgodnie z obraną w tej rozprawie ramą kontruktywistyczną, fałszywa perspektywa. Świadczy o tym przedmowa wspomnianej autorki, która „Z perspektywy pół wieku”, próbuje „zobiektywizować” wyniki własnych badań ankietowych i terenowych przeprowadzonych na przełomie lat 40. i 50. wśród Ocalonych, gdyż zebrane wypowiedzi respondentów wydają jej się zbyt jednostronnym oskarżeniem polskiej większości. W efekcie jednak zamiast budować „obiektywny obraz zjawiska”, Hurwic-Nowakowska podważa wyniki unikatowych badań, ulegając wyraźnie dominującej w latach 90. w Polsce narracji, że „wobec holocaustu Polacy byli bezradni”. I. Hurwic-Nowakowska, dz. cyt., s. XVIII–XIX.
[1583] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…

> Niemców. Przyszła współlokatorka, więc jej powiedziałam, że jestem Żydówką. Ona mnie nie zdradziła. Pierwsza rzecz to było, żeby nie pójść do kościoła i przestać oszukiwać”[1584]

– wspominała Staszewska. Restrykcyjny katolicki kamuflaż, który Staszewska pragnęła od razu po wycofaniu się Niemców zrzucić z siebie, okazał się nadal konieczny. Kobieta została ostrzeżona przez znajomą żydowskiego pochodzenia, żeby nikomu o sobie nie mówić, „bo mogę dostać nożem w plecy”[1585]. To potwierdza, że najważniejszym adresatem mimetycznej strategii było etnicznie polskie otoczenie, w którym znalazła się Staszewska, skąd nawet po usunięciu niemieckich okupantów płynęło zagrożenie.

> „Więc ja się już nie zdradzałam. Wiedziałam, że nastrój był niedobry. Przyszły dziewczynki i powiedziały: ‘W kwietniu [1945 r.] podobno w Krakowie była wielka uroczystość na rocznicę powstania w getcie[1586], oj se zrobili uroczystość, a czy my będziemy mieć też uroczystość na rocznicę powstania warszawskiego?’. Były różne nastroje. Kochani nie byliśmy niestety. Nie wiem, jakie były tego przyczyny, ale te dzieci były tak do nas nastawione”[1587].

Zagrożenie, które kazało siostrom Rozental szukać wsparcia w NKWD, będzie członkom badanej grupy towarzyszyć także po wojnie, a jedynym gwarantem bezpieczeństwa stanie się partia komunistyczna. PPR wydawała się też być gwarantem równouprawnienia i kresu antysemityzmu.

[1584] Tamże.
[1585] Tamże.
[1586] Rzeczywiście w niedzielę, 22 kwietnia, „pod protektoratem gen. [Juliana] Skokowskiego, dowódcy O.K. Kraków, wojewody mgr Ostrowskiego i prezydenta m. Krakowa dr [Alfreda] Fiderkiewicza w Sali Starego Teatru” odbyła się „uroczysta akademia w drugą rocznicę zbrojnego oporu ghetta warszawskiego”. *W drugą rocznicę zbrojnego oporu ghetta warszawskiego*, „Dziennik Polski” 1945, nr 73, 20 kwietnia. Za wskazanie źródła prasowego dziękuję Łukaszowi Lachowiczowi.
[1587] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…

5.15. Podsumowanie

Analiza okupacyjnych wspomnień części grupy, która w czerwcu 1941 r. nie zdołała ewakuować się w głąb ZSRR stanowi wyzwanie badawcze. Odkrywcze okazało się skonfrontowanie ze sobą dokumentów osobistych, napisanych przez tych samych autorów, lecz w zmieniających się usytuowaniach czasowych i instytucjonalnych, jak i wytworzonych przez autorów z tego samego bliskiego otoczenia. Zastosowana wieloaspektowa analiza porównawcza pozwoliła nie tylko lepiej zrekonstruować okupacyjne wydarzenia, ale również przyjrzeć się stosowanym, strategiom przetrwania, których zasadniczym celem było ukrycie żydowskiego pochodzenia.

Rozdział 6: Budowanie Polski Ludowej 1944–1956

Część rozprawy obejmująca okres powojenny wymaga, jak się wydaje, przypomnienia najważniejszych założeń badawczych. Celem tej pracy nie jest napisanie kolejnej politycznej historii PRL, a przedstawienie osobistej historii członkiń i członków badanej grupy, na co wskazuje tytuł rozprawy: „polityczne i tożsamościowe dylematy". Przytoczone tu wydarzenia nie obejmują zatem całego spektrum radykalnych zmian polityczno-społeczno-kulturowych i ustrojowych, które nastąpiły w Polsce po 1944 r. Przeciwnie: jak w poprzednich rozdziałach, obejmujących okres międzywojenny oraz wojenny, zostały dobrane zgodnie z założonym biograficznym kluczem jako tło i kontekst przeżyć oraz doświadczeń badanej grupy.

6.1. Polska Lubelska jako laboratorium nowego systemu

„Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia. Armia[1588] Polska obok Armii Czerwonej przekroczyła Bug. (…) Naród polski wita żołnierza Armii Ludowej, zjednoczonego z żołnierzem Armii Polskiej w ZSRR"[1589] – ogłoszony 22 lipca 1944 r. w wyzwolonym Chełmie Manifest PKWN[1590] zapowiadał odbudowę państwa na bazie swobód demokratycznych, wolności politycznej oraz równości wszystkich obywateli. Polityczny program Manifestu był ostrożny, a nawet zachowawczy w stosunku do deklaracji ideologicznych PPR[1591]. Oficjalnie na czele komitetu i większości resortów stanęli socjaliści i ludowcy. Była to celowa strategia, wytyczona przez Stalina, a realizowana przez struktury polskich komunistów założone w ZSRR w celu przyciągnięcia środowisk umiarkowanych, tradycyjnie uprzedzonych do ruchu komunistycznego[1592].

Drugiego sierpnia PKWN przeniósł się do Lublina, który zaczął pełnić funkcję tymczasowej stolicy. Miasto oswobodzono niecały tydzień wcześniej. Panował w nim

[1588] Ortografia została dopasowana do współczesnych wymogów.
[1589] *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, „Rocznik Lubelski" 1959, nr 2, s. 7–14.
[1590] Drukiem ukazał się 23 lipca, w pierwszym numerze dziennika Rzeczpospolita.
[1591] W przeciwieństwie do np. deklaracji warszawskiej KRN nie zapowiadał nacjonalizacji wielkiego przemysłu i banków. Zob.: A. Przygoński, *Z zagadnień strategii frontu narodowego PPR*, Warszawa 1976. Jak uważa August Grabski „Manifest PKWN był mnie radykalny, niż deklaracja 'prolondyńskiej' Rady Jedności Narodowej z marca 1944 r. „O co walczy naród Polski". Tenże, *Działalność…,* s. 26.
[1592] Tamże; A. Sobór-Świderska, dz. cyt., s. 109.

chaos[1593]. Lubelski delegat rządu na uchodźstwie[1594] i dowództwo AK przedstawiali się Armii Czerwonej jako gospodarze terenu. Dwudziestego szóstego lipca uroczyście weszła do miasta Armia Berlinga. Dołączyli do niej partyzanci Armii Ludowej i działacze lewicy, którym udało się wydostać z prawobrzeżnej części Warszawy i innych terenów.

Komuniści, zwłaszcza w oficjalnych wspomnieniach, zgodnie podkreślali wrogość przedstawicieli podziemia niepodległościowego. „Wyczuwaliśmy również istnienie nieznanej, nieufnej nam i opornej podziemnej siły zbrojnej"[1595] – opisywał Janusz Przymanowski, oficer Ludowego Wojska Polskiego, późniejszy autor słynnej powieści *Czterej pancerni i pies*[1596]. „Poszło nas 2 czy 3 oficerów na pertraktacje do sztabu AK. Oni tak postawili sprawę: my z wami, z tak zwanym wojskiem polskim mówić nie będziemy, my możemy mówić z Armią Czerwoną"[1597] – wspominał oficer polityczny Zygmunt Kratko, wyznaczony w sierpniu 1944 r. na kierownika Wydziału Ogólnego Resortu Informacji i Propagandy PKWN, starszy o osiem lat brat Józefa

[1593] „Ulica była dziwaczna (…). Chodzili po niej samozwańczy stróże spokoju. Chodziły eleganciki w wysokich butach i długich do kolan marynarkach z portfelami napchanymi walutą. Partyzanci uzbrojeni po zęby, z granatem w każdej kieszeni, automatem na plecach" – wspominała korespondentka wojenna z Armii Wojska Polskiego, Zofia Bystrzycka. Polityczna biografia urodzonej w 1922 r. w Poznaniu córki międzywojennego prezydenta Przemyśla Tadeusza Bystrzyckiego, pisarki, członkini PPR i PZPR, żony Jerzego Putramenta, jest przykładem powojennej akcesji do ruchu ludzi niezwiązanych z komunizmem, często wywodzących się ze środowisk antykomunistycznych. Ojciec Bystrzyckiej, aresztowany w 1940 r. przez NKWD, był jedną z ofiar zbrodni katyńskiej, matka – zesłana wraz z dziećmi w głąb ZSRR, nie przeżyła wojennej zsyłki. Młodszy o rok brat Przemysław na mocy układu Sikorski-Majski dostał się w 1941 r. do Polskich Sił Zbrojnych i wraz z nimi opuścił ZSRR, przedostał się do Wielkiej Brytanii, a w 1944 r. jako „cichociemny" został zrzucony na teren okupowanej Polski. Momentem przełomowym, i symptomatycznym, jak wynika z analizy porównawczej dokumentów osobistych nieżydowskich komunistów, rówieśników przedstawicieli badanej w rozprawie grupy, który zdeterminował polityczne wybory Bystrzyckiej, która została w partii aż do jej rozwiązania, był fakt, że trafiła do tzw. Armii Berlinga, a nie 2 lata wcześniej do Andersa, a potem została wybrana na prowadzone w Moskwie kursy dla oficerów politycznych. Z. Bystrzycka, *A zaczęło się tak…*, [w:] *W stołecznym Lublinie*, red. M. Bechczyc-Rudnicka, Lublin 1959, s. 40; AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/431, Bystrzycka Zofia.

[1594] Był nim ludowiec Władysław Cholewa (1892–1962), w sierpniu 1944 r. został aresztowany razem z gen. Kazimierzem Tumidajskim. Cholewa wrócił do kraju w 1947 r., a Tumidajski zmarł w 1947 r. w obozie NKWD.

[1595] J. Przymanowski, *Lipiec*, [w:] *Takie były początki*, red. W. Góra, H. Kamińska, J. Paszta, Warszawa 1965, s. 22–41.

[1596] Podobnie jak urodzony w 1922 r. w Warszawie Janusz Przymanowski, jest przykładem nieżydowskiego rówieśnika badanej grupy, który do ruchu komunistycznego wstąpił przez 1 Armię Polską w ZSRR, gdzie od 1944 r. pełnił funkcję oficera politycznego 5. Pomorskiej Brygady Artylerii Ciężkiej, a od 1945 r. – redaktora naczelnego gazety 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych „Zwyciężymy". Przymanowski w latach 60. uformował zbiorową pamięć o tzw. Armii Berlinga, zapisał się także jako zdecydowany zwolennik wprowadzenia stanu wojennego i represji wobec działaczy Solidarności. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Przymanowski Janusz. Zob. także: J. Przymanowski, *Poprzez fronty i afronty*, Bydgoszcz 1989; J. Gmitruk, *Maria Hulewiczowa, sekretarka Stanisława Mikołajczyka,* Warszawa 2010.

[1597] Z. Kratko, *Pamiętne dni w wyzwolonym Lublinie*, [w:] *Takie były początki…*, s. 42–51.

Kratko, urodzonego w 1914 r. w Pińsku, międzywojennego działacza RZNMS, który także 26 lipca znalazł się w Lublinie[1598].

Manifest PKWN głosił, że „jedynym legalnym źródłem władzy w Polsce"[1599] jest Krajowa Rada Narodowa, podziemny quasi-parlament, który z inicjatywy PPR powołano 31 grudnia 1943 r. Delegacja KRN, która w maju 1944 r. zdołała przedrzeć się do Moskwy, w czerwcu wzięła udział w powołaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, na którego czele stanął przybyły warszawski delegat, wiceprzewodniczący KRN, socjalista z PPR-WRN, Edward Osóbka-Morawski. Choć w ten sposób oficjalnie uznano zwierzchność KRN nad powstałymi w ZSRR strukturami polskich komunistów, przybyli do stolicy ZSRR przedstawiciele KRN grali przede wszystkim rolę wizerunkową. Obsadę PKWN zatwierdzał Stalin. Głos doradczy mieli członkowie niejawnego Centralnego Biura Komunistów Polskich, które powołano w Moskwie na początku 1944 r. To właśnie CBKP, w którym kluczową rolę odgrywał Jakub Berman, miało odpowiadać za całokształt przygotowań związanych z budową nowego ustroju[1600]. Jak wynika z analiz posiedzeń Biura, CBKP miało „poczucie wyższości wobec krajowych instytucji"[1601]. Wyższość tę odczuwano w Lublinie: „Gomułka prowadził gorączkowe rozmowy. Nie były proste, działacze przybyli ze Związku Radzieckiego mieli poczucie wyższości i siły nad słabo reprezentowanymi w Lublinie krajowcami"[1602] – relacjonował Ignacy Loga-Sowiński.

Polscy komuniści wkraczali w powojnie podzieleni na dwie zasadnicze grupy. Ci, którym udało się ewakuować w głąb ZSRR, w 1944 r. wracali na ziemie polskie w chwale zwycięzców nad faszyzmem. Różnicę doświadczeń widać było także wizualnie: w mundurach polskiej armii prezentowali się okazale na tle wyniszczonych okupacją „krajowców". Ci drudzy z kolei uważali, że wzięli na siebie największy ciężar walki z Niemcami. Mieli też niezaprzeczalny atut: lepiej orientowali się w nastrojach

[1598] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/18677, Kratko Józef; Zbiór Akt Działaczy Ruchu Robotniczego, 2/1582/0/-/3150, Kratko Józef; AIPN, Katalog Funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, BU 0193/6976, Józef Kratko.
[1599] *Manifest Polskiego…*
[1600] O powstaniu CBKP wiedziało nieliczne grono polskich komunistów zgromadzonych w Moskwie. Biuro uważano za wewnętrzną konkurencję krajowej PPR. I sekretarza PPR Gomułkę poinformowano dopiero trzy miesiące po fakcie powołania CBKP. Zob. A. Sobór-Świderska, dz. cyt., s. 102–120.
[1601] Tamże, s. 109.
[1602] Władysław Gomułka, zaraz po opisywanych w poprzednim rozdziale wydarzeniach, opuścił Świdry Wielkie, zostawiając tam towarzyszy z KC PPR oraz żonę, i na własną rękę udał się do Lublina. W nocy z 1 na 2 sierpnia po Bolesława Bieruta przyjechał z eskortą wojskową Ignacy Loga-Sowiński i wszystkich razem z Jóźwiakiem, Wolińską oraz Zofią Gomułką zabrał ich do Lublina. Według relacji tegoż dotarli tam 2 sierpnia około godziny 14. AAN, Partia i jej kierownictwo oraz polityka PPR bezpośrednio po wyzwoleniu (lipiec 1944–styczeń 1945), R 298, relacja Ignacego Logi-Sowińskiego, 1982.

społecznych w kraju, który przez pięć lat okupacji zmienił się radykalnie i we wszystkich wymiarach. Przybywający z ZSRR komuniści byli przygotowani czysto teoretycznie[1603]. Znali za to z kilkuletniej praktyki system stalinowski.

Powyższy podział zdefiniował relacje wewnętrzne w polskim ruchu komunistycznym aż do 1968 r. Choć uważany za najważniejszy, nie był jedyny: część krajowców i część komunistów powracających ze Wschodu nie popierała narzuconej przez Moskwę „taktyki politycznej, zachowującej pozory demokracji"[1604]. Chcieli proletariackiej rewolucji, a nie „wlewania nowych treści w stare formy"[1605] ustrojowe, czyli odwoływania się do konstytucji marcowej II RP z 1921 r. i propagowania kontrolowanego pluralizmu politycznego. Pragmatyczny Gomułka, w taktycznym sojuszu z politycznym rywalem Jakubem Bermanem, starał się hamować radykalne tendencje w partii. Optował za realizmem politycznym, zdając sobie sprawę z siły symboli narodowych i niepodległościowej retoryki[1606]. Tymczasem jego towarzysz z okupacyjnego KC PPR, Franciszek Jóźwiak, bał się polskiego nacjonalizmu w każdym jego przejawie. Dla Gomułki był to dowód partyjnego „sekciarstwa". Zdawał sobie sprawę, że sytuacja była rozpaczliwie trudna: wyzwalane ziemie były zrujnowane. To, czego nie zdążyli wywieźć lub zniszczyć Niemcy, konfiskowała Armia Czerwona.

Na przekór wewnętrznym walkom i konfliktom starano się więc zachować pozory praworządności. Dlatego w trybie pilnym sprowadzono do Lublina Bolesława Bieruta, który pełnił funkcję przewodniczącego KRN (ten trzy dni po przyjeździe, 5 sierpnia 1944 r., poleciał na rozmowy do Moskwy). W połowie sierpnia powołano Biuro Polityczne PPR. Większość (choć nieznaczną: 4 do 3) stanowili działacze „radzieckiego" CBKP i ZPP[1607]. Bierut, choć jako przewodniczący KRN był oficjalnie bezpartyjny[1608], też znalazł się w BP.

Nie znalazł się tam natomiast, najprawdopodobniej właśnie przez ideologiczną nieelastyczność, Franciszek Jóźwiak[1609]. „Za Gomułki I (1944–1948) Jóźwiak był

[1603] „Moje naczelne odczucie: nie znany mi kraj" – wspominał J. Putrament, dz. cyt, s. 275. Zob. także J. Schatz, dz. cyt., s. 242–242.
[1604] M. Szumiło, dz. cyt.
[1605] W. Kozyra, *Struktura administracyjna województwa lubelskiego w latach 1944–1956,* [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944–1956. Aspekty polityczne*, red. T. Osiński, M. Mazur, Lublin 2016, s. 87.
[1606] R. Strzelecki-Gomułka, E. Salwa-Syzdek, *Między realizmem a utopią*, Warszawa 2003.
[1607] W Komitecie Centralnym przeważali krajowcy (11:8). Zob. Mirosław Szumiło, dz. cyt.
[1608] Zdecydował o tym Stalin. AAN, Partia i jej kierownictwo oraz polityka PPR bezpośrednio po wyzwoleniu (lipiec 1944–styczeń 1945), R 298, relacja Stefana Jędrychowskiego, 1982.
[1609] Okoliczności pominięcia Jóźwiaka opisuje w *Pamiętnikach* W. Gomułka, twierdząc, że to Bierut sprzeciwił się jego kandydaturze. Loga-Sowiński, w cytowanej relacji dla AAN, potwierdza, że „Była jakaś większa draka między Jóźwiakiem i Bierutem".

całkowicie odsunięty od życia politycznego”[1610] – wspominała Wolińska w 1977 r. Była to jednak opinia przesadzona: Jóźwiak pojawiał się na posiedzeniach Biura Politycznego jako Komendant Główny Milicji Obywatelskiej[1611].

6.2. Odrodzone Wojsko Polskie jako siła propagandowa i winda awansu

Najważniejszą grupą instalującą się w tymczasowej stolicy, z punktu widzenia formujących się władz, byli żołnierze I Armii – tę jeszcze w lipcu 1944 r. dekretem KRN przemianowano z I Armii Wojska Polskiego. Odrodzone Wojsko Polskie, jako siła militarna i symbol, miało utorować albo przynajmniej ułatwić komunistom przejęcie władzy.

Ludowe wojsko miało być formacją „o nowym obliczu społecznym, odmienną od burżuazyjnej armii, opartą o postępową ideologię, idee przyjaźni i sojuszu z ZSRR”[1612]. Tymczasem większość rekrutowanych żołnierzy stanowili mieszkańcy wschodnich ziem II RP, wysiedleni na początku wojny w głąb Związku Radzieckiego, więzieni w łagrach, o zazwyczaj wrogim stosunku do Kraju Rad i komunizmu[1613]. „Przyszli z kompleksami antyradzieckimi – mieli wiele żalu, bo wiele wycierpieli”[1614] – ten fragment wspomnień Zygmunta Kratko oddaje, jak się wydaje, stosunek komunistów do „kościuszkowskich” rekrutów. Panowało przekonanie, że należy „surowe masy żołnierskie odpowiednio wychować”[1615]. Dlatego jeszcze w ZSRR Związek Patriotów Polskich powołał aparat oświatowy, złożony z oficerów i podoficerów. Ci mieli odpowiadać za poziom polityczny i moralny swoich oddziałów, a także czuwać nad dyscypliną. Zadanie to realizowali przede wszystkim przedwojenni komuniści, w tym także członkowie badanej grupy, ale nie brakowało bezpartyjnych, socjalistów, ludowców, a nawet endeków[1616]. „Parowały z mózgów polskich synów uprzedzenia, kompleksy krzywd, zabobony, utrwalała się wolno, lecz na trwałe świadomość nowa” – podkreślał działacz ZPP, jeden z dowódców

[1610] H. Wolińska-Brus, *Uwagi o „Notatkach protokolarnych” Władysława Gomułki*, „Zeszyty Historyczne” 1977, t. 41 (279). Było to, jak się wydaje, pierwsze i ostatnie jej publiczne dobrowolne wystąpienie w sprawie swojej komunistycznej przeszłości, złożone po emigracji do Wielkiej Brytanii.
[1611] *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, red. A. Kochański, Warszawa 1992.
[1612] F. Zbiniewicz, *Armia Polska w ZSRR. Studia nad problematyką pracy politycznej*, Warszawa 1963.
[1613] *Berlingowcy. Żołnierze tragiczni*, red. D. Czapigo, Warszawa 2015.
[1614] Z. Kratko, *Pamiętne dni…,* s. 45.
[1615] Tamże.
[1616] M. Szumiło, dz. cyt.

ds. politycznych w dywizji kościuszkowskiej i jej współorganizator, Marian Naszkowski: „Byliśmy kowalami duszy żołnierskiej”[1617].

Z analizy wspomnień, zwłaszcza tych przekazywanych prywatnie członkom rodziny i przyjaciołom, wynika jednak wyraźnie, że stare porządki miały się w nowym wojsku nadspodziewanie dobrze. Z perspektywy prywatnych opowieści wynika, że to komuniści próbowali dostosować się do „żołnierskich mas”, a nie odwrotnie. Zdarzało się, że oficerowie polityczni żydowskiego pochodzenia prowadzili swoje oddziały na msze i do spowiedzi, biorąc nawet aktywny udział w katolickich rytuałach. W gazetkach okolicznościowych propagowano tradycyjne wartości patriotyczne, o walce klas ani internacjonalizmie nie wspominając. Był obecny także oddolny antysemityzm. Wspominał o nim między innymi oficer polityczno-wychowawczy 3 Dywizji, Adam Bromberg:

> „Ludzie wypuszczeni z sowieckiej niewoli i oddani pod sowieckie rozkazy nie mieli żadnej pewności, gdzie jest ich wróg, a w takiej sytuacji najłatwiejszą odpowiedzią są Żydzi. Nawet w Niemczech. »A jak! A Hitler to co, nie Żyd? Jak taki drań nie może być Żydem?«”[1618].

Powołany wiosną 1944 r. Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy Wojska Polskiego składał się z szeregu wydziałów i instytucji. Stu sześćdziesięciu jeden pracowników – w większości oficerów – układało pogadanki dla wojska, prowadziło odczyty, redagowało czasopisma i gazetki ścienne[1619]. Na wyzwolonych terenach organizowali wiece i demonstracje. Starsi stażem szkolili nowych oficerów politycznych. Pracowali także z kadrą radzieckich oficerów, których złośliwie, również wśród komunistów, zwano „popami” (pełniącymi obowiązki Polaków). „Dowódcą pułku był Rosjanin. Choć nie znał polskiego, chodził w polskim mundurze. Nie czuł się w nim pewnie”[1620] – wspominał Artur Hajnicz, opisując konflikt z dowódcą, który powiedział po rosyjsku do polskich żołnierzy, że „każdy oficer powinien być czekistą (…) Nie

[1617] M. Naszkowski, *Słowo o Kubie i tezach*, [w:] Jakub Prawin, *Wspomnienia*, Warszawa 1959, s. 81.
[1618] Za: H. Grynberg, *Memorbuch*…
[1619] W. Jurgielewicz, *Organizacja Ludowego Wojska Polskiego (22.VII.1944–9.V.1945*), Warszawa 1968.
[1620] T. Torańska, *Aneks*, dz. cyt.

powiem, zdenerwował mnie. To ja przyjeżdżam, by przekonywać do władzy ludowej, docierać do podświadomości, a ten kutas całą robotę mi psuje”[1621].

Rola oficerów polityczno-wychowawczych wzrosła jeszcze, gdy PKWN ogłosił pobór do wojska na terenach wyzwolonych. Dwustutysięczną 2 Armię Wojska Polskiego należało „wychować w duchu szczerej demokracji i jedności z narodem w jego dążeniu do reform, postępu, szczęścia i wielkości”[1622]. „Pogadanka dla żołnierzy ma być prowadzona żywo, barwnie, przekonująco, interesująco” – instruował GZPW. „Jasna budowa zdań, czystość i prostota języka”[1623]. „Istnieją tematy pogadanek, których opanowanie sprawia żołnierzom duże trudności” – przestrzegał powołany w styczniu 1945 r. miesięcznik „Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku”[1624]. Przeznaczona na użytek wewnętrzny publikacja miała być dydaktycznym wsparciem dla oficerów politycznych.

Do redakcji pisma dołączył Włodzimierz Brus, który w listopadzie 1944 r. znalazł się w Lublinie. Jego nowy przełożony pułkownik Wiktor Grosz był jednocześnie szefem całego GZPW WP. Ten trzydziestosiedmioletni warszawiak, dziennikarz, tłumacz literacki, członek przedwojennej KPP, był jednym z niewielu polskich *bieżeńców*, którym w 1941 r. pozwolono służyć w Armii Czerwonej, i to w pionie politycznym. Z Brusem mogli poznać się w Saratowie, gdzie Grosz kierował polską audycją frontową[1625]. Jest to jednak o tyle wątpliwe, że Grosz już wkrótce na wezwanie Wandy Wasilewskiej wyjechał do Moskwy współorganizować Związek Patriotów Polskich, a potem nad Oką 1 Dywizję Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki[1626]. W Lublinie Grosz był ważną figurą. „Dziś już nie pora na wykręcanie się sianem, na bajeczki o »neutralności«. Wojsko Polskie jest

---

[1621] Do zacytowanego fragmentu wspomnień Hajnicza należy podchodzić z krytyczną ostrożnością, pamiętając zarówno o czasie składania relacji – w latach 80., po Sierpniu i powstaniu ruchu Solidarność (a także, co znaczące dla badanej grupy, po Marcu), jak i o autorce wywiadów, która nie ukrywała swojego negatywnego nastawienia do ruchu komunistycznego jako takiego (por. A. Friszke, *Przedmowa*, [w:] *Aneks*…). Można zatem założyć, że Hajnicz próbuje dostosować swoją opowieść autobiograficzną do nowej, antykomunistycznej narracji, wspierając się dychotomią obcy – swój (w tym wypadku obcy to rosyjskojęzyczny „pop”). Z drugiej jednak strony, podobne opisy zachowań kierowanych do polskiej armii rosyjskich wojskowych powtarza się także w innych relacjach, nie tylko przedstawicieli badanej grupy. Według Hajnicza z konfliktu z dowódcą wybronił go Wiktor Grosz.

[1622] *Statut oficerów polityczno-wychowawczych*, podpisany przez przewodniczącego KRN B. Bieruta, cytat za: „Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku” (dokumenty), 1945, zbiory Biblioteki Narodowej.

[1623] F. Zbiniewicz, dz. cyt., s. 76.

[1624] „Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku”, styczeń 1945, nr 1, (w październiku 1946 r. miesięcznik zmienił nazwę na „Problemy i Zadania”).

[1625] „Wpakowano nas wszystkich do dużej sali, gdzie przedtem odbywały się zebrania i przedstawienia. Na scenie stało biurko Grosza. Na widowni nasze pięć czy sześć biurek” – opisywał z wyczuwalną dozą ironii członek saratowskiej redakcji Jerzy Putrament (tenże, dz. cyt., s. 135).

[1626] Biogram Wiktora Grosza (1907–1956), w: *Słownik polityczny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, Warszawa 1987. Działalność Grosza w ZSRR zob. też w: E. Krasucki, *A jednak…*

mieczem demokracji polskiej. Społeczeństwo żąda od nas, abyśmy wychowali nowego obywatela”[1627] – pisał we wstępniaku do drugiego numeru „Pracy”.

Instruktorzy Wydziału Propagandy byli przeważnie wyżsi stopniem od Brusa – większość skończyła szkoły dla oficerów politycznych. Jedna z nich działała w Moskwie, kolejna w Sumach na Ukrainie, gdzie kształcił się Artur Hajnicz i Zygmunt Bauman. Brus przyjechał do Lublina w randze szeregowca. Był wykształcony, zdolny, oczytany, znał języki, a przede wszystkim cieszył się wzorową opinią w ZPP, więc dowództwo uznało, że można mu zaufać.

Trudno orzec, czy był zadowolony z takiego przydziału. Nie przeszedł chrztu bojowego, nie uczestniczył w walkach[1628], o czym marzył na kartach saratowskiego dziennika. Już wkrótce musiał się też przekonać, że realne efekty wychowawcze machiny polityczno-oświatowej były marne – lubelscy rekruci uciekali z wojska indywidualnie i zbiorowo[1629]. Jedną z przyczyn ucieczek był fatalny stan bytowy jednostek. Dla nowo powołanych brakowało mundurów i butów. „Żołnierza bosego z karabinem lub automatem spotyka się na każdym kroku. Żołnierze drżą z zimna”[1630] – alarmował pułkownik Grosz po wizytacji jednego z pułków. Rozdźwięk między rzeczywistością a propagandą był wyraźnie odczuwalny.

„Moim głównym zadaniem było pisanie i redagowanie materiałów dydaktycznych o tematyce społeczno-ekonomicznej”[1631] – wspominał po latach Brus. Opowiadał o mrocznej przeszłości II RP[1632] i o świetlanych perspektywach nowego systemu gospodarczego.

Trudno osądzić, w jakim stopniu wierzył w to, co pisał. Jego pogląd na przedwojenne porządki był skrajnie negatywny, a większości opisywanych przez siebie zjawisk doświadczył osobiście. Już w wojennym dzienniku podkreślał, że nie chce dawnej Polski, krytykował polski Londyn tak jak wcześniej sanację. Jednocześnie jednak drażniła go antypolska propaganda, z którą stykał się w ZSRR. Brus, jak wynika z analizy

---

[1627] W. Grosz, *Podstawowe zadania polityczne*, „Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku”, luty 1945, nr 2.
[1628] W walkach nie uczestniczył również przydzielony jako do 14 pułku 4 Dywizji Bronisław Baczko, który podobnie jak Brus – w listopadzie 1944 r. znalazł się w Lublinie i rozpoczął służbę w GZPW WP.
[1629] Szczegółowe dane dotyczące lubelskiej dezercji zob.: J. Dudek, *Wojsko*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny…*
[1630] J. Kozikowski, *Władza a społeczeństwo. Formowanie systemu komunistycznego w województwie białostockim w latach 1944–1948*, Białystok–Warszawa 2021, s. 34.
[1631] Włodzimierz Brus, *Zmora*…, s. 17.
[1632] Jego artykuł *Klęska Polski przedwrześniowej*, gdzie analizował przyczyny gospodarczej degradacji II RP, został opublikowany w zbiorówce pod znamiennym tytułem *Sanacja – winowajcą klęski wrześniowej* w 1945 r. przez jego macierzysty Wydział Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego.

treści dziennika, miał krytyczny umysł, co wyrażało się w politycznych dylematach i wątpliwościach. To sytuowało go bliżej marginesu niż środka ruchu komunistycznego. W jego powojennej publicystyce wahania nie widać – ta była pisana pewną ręką przekonanego. Na kartach wojskowego pisma zmieniał się w trybuna gotowego kształtować masy. W Saratowie zastanawiał się, jak będzie żyć po wojnie, z której tragicznych skutków z zadziwiającą intuicją zdawał sobie sprawę, nazywając je „otchłanią". Najwyraźniej sposobem na dalsze życie po Zagładowej stracie było zaangażowanie w budowę nowego porządku.

Czynnikiem sprzyjającym zaangażowaniu było również, dość powszechne w ruchu komunistycznym, poczucie, że w wyniku wygranej przez ZSRR wojny z faszyzmem stanęli przed niepowtarzalną historyczną szansą, która być może nigdy się już nie powtórzy. „Gdyby mi w mrocznych chwilach sanacyjnego terroru powiedział ktoś w celi więziennej, że oto zaledwie za lat pięć zostanę oficerem i kapitanem polskiego wojska, potraktowałbym to jako wykwit bujnej fantazji"[1633] – tak pisał starszy o dziewięć lat od Brusa Marian Naszkowski, w latach trzydziestych skazany na osiem lat za działalność komunistyczną. Zaangażowanie w ruch komunistyczny przed wojną spychało na społeczny margines, a zapewne niewielu międzywojennych komunistów wierzyło, że rewolucja, którą przygotowywali, ma szansę ziścić się za ich życia. O ile Naszkowski, z urodzenia Polak katolik, zaangażowany w młodości w religijne stowarzyszenie, miał szeroki wybór politycznych opcji, o tyle życiową pozycję Brusa determinowało w pierwszej kolejności pochodzenie. Jako polski Żyd wchodzący w dorosłość w drugiej połowie lat trzydziestych, mimo zdolności, wykształcenia, znajomości języków, nie miał szans na karierę w wojsku, administracji państwowej ani na uczelni. Po wojnie otworzyła się przed nimi unikatowa możliwość współbudowania własnego państwa. Warunkiem wstępnym było wyzbycie się wątpliwości.

Przed analogicznym dylematem stanęli pozostali członkowie badanej grupy. Bronisław Baczko, Irena Brus, Artur Hajnicz pracowali w GZPW WP z podobnym, jak się wydaje, zaangażowaniem, choć ten ostatni w późnej relacji złożonej w formie wywiadu Teresie Torańskiej akcentował swoje protesty i niezgodę na wymierzone w Polaków represje Armii Czerwonej, nie będąc, jak twierdził, świadomy skali radzieckiego zagrożenia: „Przekonania komunistyczne tworzyły jak gdyby zasłonę

[1633] M. Naszkowski, dz. cyt., s. 82.

dymną w mojej świadomości. Dziś wiem, że kierowałem się idealizmem”[1634]. Rewolucyjny idealizm przedstawicieli grupy, jeśli sądzić po nielicznie zachowanych wojennych dokumentach osobistych, które zostały przedstawione w rozdziale o uchodźstwie w ZSRR, był rzeczywiście na tyle wysoki, by móc determinować powojenne zaangażowanie w budowę systemu socjalistycznego.

> „Ja wygrałam wojnę! Przeżyłam, byłam jeszcze młoda. Wygrało moje pokolenie. Po to przeżyliśmy wojnę, żeby nareszcie zacząć żyć. Wszystko nam się wtedy od życia należało… Zaczęliśmy ciężko pracować, nie wypinaliśmy piersi po ordery, nie było takiego kombatanctwa jak teraz”[1635]

– oceniała po niemal pół wieku Irena Tarłowska.

Idealizm, jako siła napędowa do działania w kraju, determinował także Janiną Ludawską, działaczkę ZPP, jednak nie w ZSRR, lecz w Szwecji.

> „ZPP to była odnoga radzieckiego związku, należałam do niego. Trochę było w nim Polaków Żydów i Polaków nieżydów. Zdarzało się, że na posiedzenia przychodzili przeciwnicy i były burdy. Ja tego tak nie oceniałam – ja byłam całym sercem i entuzjazmem, ale inni ludzie oceniali, że jest to sowiecka rekrutacja. (…). 1 sierpnia 1945 przeleciałam do Warszawy. (…) Miałam załatwioną prace w MSZ, bo znałam szwedzki, a Szwedzi to byli pierwsi dyplomaci, którzy przyjechali”[1636].

Ludawska pracowała dla najwyższych osób w państwie i partii: Bieruta, Gomułki, Osóbki-Morawskiego. Było to możliwe dzięki międzywojennej działalności Ludawskiej w RZNMS, dawni towarzysze rekomendowali ją do pracy w strukturach nowego państwa:

> „Powoli spotykałam kolegów, których znałam z organizacji, w której byłam przed wojną. Oczywiście chciałam należeć do partii. Przyjechałam z myślą, że to będzie inna Polska, i ja która nic nie ucierpiała, w czasie, gdy ludzie tak cierpieli, przynajmniej chce brać udział w budowie nowej Polski”[1637].

[1634] T. Torańska, *Aneks…*
[1635] B. Engelking, *W końcu…,* s. 164.
[1636] AHM, Zapomniani świadkowie XX wieku, AHM_1815, świadek Janina Ludawska…
[1637] Tamże.

Z zapisaniem się do partii Ludawska miała jednak problemy: „Niektórzy ludzie nie chcieli mi dać rekomendacji, bo przyjechałam z zachodu”[1638] – wspominała. Rekomendację otrzymała od koleżanki z RZNMS Heddy Bartoszek oraz byłego działacza „Życia”, a po wojnie kierownika organizacyjnego Związku Walki Młodych Jerzego Perl-Lityńskiego (1916–1947)[1639]. Za Ludawską ujęła się także jej gimnazjalna nauczycielka, po wojnie wpływowa działaczka aparatu KC PPR, Żanna Kormanowa. Przedwojenna działalność w komunistycznym ruchu młodzieżowym, przez ideały i nawiązane znajomości, determinowała powojenne zaangażowanie.

Temu zaangażowaniu silnie sprzyjała również możliwość niemal błyskawicznego awansu zawodowego, a co za tym idzie i społecznego. Przedstawiciele badanej grupy, którzy w momencie końca wojny mieli około trzydziestu lat lub mniej, konsekwentnie pięli się po szczeblach zawodowej kariery. Janina Ludawska jeszcze w 1945 r. została wiceszefową wydziału skandynawskiego MSZ. „Byłam bardzo młoda i spotykałam się z ambasadorami krajów skandynawskich. Śmieszne to było: dostojni panowie i smarkula, a od jednego z nich dostałam książkę o madame Kołłątaj[1640], która była ambasadorem Sowietów w Szwecji”[1641] – wspominała Janina Ludawska. Powojenna Polska jawiła się jako obietnica nowego początku, otwierała możliwość kariery zawodowej także osobom represjonowanym w ZSRR. Paweł Merlend, wysłany do łagru w 1937 r., „dzięki staraniom ZPP i PPR zwolniony w 1946 do Moskwy”[1642], w 1947 r. wrócił do Polski. Mimo kalectwa – w obozie pracy stracił trzy palce, cierpiał też, jak sam to określał, na nieodwracalne zmiany neurologiczne – został skierowany przez Wydział Personalny KC PPR do budowy tworzącego się przemysłu samochodowego. Został delegatem Fabryki Samochodów Osobowych w Turynie[1643], po powrocie z ośmiomiesięcznego pobytu we Włoszech – kierownikiem Wydziału Wojskowego przemysłu motoryzacyjnego, a następnie kierownikiem działu Centralny Zarząd Przemysłu Motoryzacyjnego[1644].

[1638] Tamże.
[1639] J. Lityński, *Litosfera. Autoportret odczytany*, Warszawa 2024 (ebook).
[1640] Aleksandra Kołłątaj (1872–1952), socjalistka pochodząca z rosyjskiej arystokracji, uczestniczka rewolucji październikowej, w 1922 r. jako jedna z pierwszych ambasadorek na świecie została wysłana na misję do Norwegii, skąd koordynowała również radziecki korpus dyplomatyczny w Szwecji.
[1641] AHM, Zapomniani świadkowie XX wieku, AHM_1815, świadek Janina Ludawska…
[1642] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR w Warszawie, CK XX/2441, Paweł Merlend, akta osobowe. Życiorys, niedatowany, k. 1.
[1643] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR w Warszawie, CK XX/2441, Paweł Merlend, akta osobowe. Życiorys, 19.11.1949, k. 7.
[1644] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR w Warszawie, CK XX/2441, Paweł Merlend, akta osobowe. Życiorys, 24.09.1953, k. 18.

Gwałtowny awans widać wyraźnie również w życiorysie Brusa, wyrażony był zarówno w stopniach wojskowych, jak i pełnionych funkcjach. Ten mimo braku doświadczenia polowego w połowie 1945 r. był już porucznikiem, w październiku awansował na kapitana, a w grudniu – na majora[1645]. Miało to oczywiście drugą stronę, wyrażającą się w coraz większej wierności przełożonym i partii[1646]. W czasie referendum ludowego w czerwcu 1946 r. Brus brał aktywny udział w machinie propagandowej już jako szef Wydziału Redakcyjno-Wydawniczego Oddziału Propagandy i Agitacji GZPW (awans otrzymał wiosną)[1647]. Po latach przyznał, że był świadomy swojej roli w politycznej manipulacji: „Mundur działał skuteczniej niż propagandzista w cywilnym ubraniu"[1648]. Musiał też być świadomy dokonanego fałszerstwa wyników[1649]. Kiedy w grudniu 1946 r. Gomułka na posiedzeniu KC PPR zaatakował PSL, Brus, który był świadkiem tego przemówienia, jak powiedział po latach, był „zdziwiony gwałtownością ataku"[1650]. „To było szerzenie całej tej propagandy w sensie dosłownym. Jednocześnie pod pretekstem zapobiegania zastraszaniu przez wrogie siły, terroryzowano ludność, zwłaszcza aktywnych zwolenników PSL"[1651] – ocenił w 1987 r. w brytyjsko-amerykańskim dokumencie o powojennej Polsce. Jednak czterdzieści lat wcześniej dołożył się do „całej tej propagandy" serią politycznych publikacji wydawanych przez GZPW i artykułów prasowych. Krytykował w nich porządki społeczne w II RP, a zwłaszcza sanację. Wyjaśniał, „dlaczego Związek Radziecki zawarł z Niemcami pakt o nieagresji 23 sierpnia 1939 r."[1652] Używał agitacyjnego, wręcz agresywnego języka. Uderzał w PSL, pozornie w to przedwojenne, lecz oczywiste było, że ostrze krytyki skierowane jest w zwolenników Mikołajczyka. Zapoczątkowane w listopadzie 1944 r. zaangażowanie w działania propagandowe komunistycznych władz rosło z każdym

[1645] CAW, TAP, 115/91/75, Akta personalne: Brus Włodzimierz. Porucznikiem został 10.08.1945.
[1646] Zarówno Janina Ludawska, jak i Paweł Merlend obok pracy zawodowej w ramach pracy społecznej wykładali materializm dialektyczny i, jak sami relacjonowali, byli gotowi każdą wątpliwość wyjaśnić sobie na korzyść partii i ruchu komunistycznego.
[1647] CAW, TAP, 115/91/75, Akta personalne: Brus Włodzimierz.
[1648] A. Applebaum, *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944–1956*, Warszawa 2013 (ebook).
[1649] Choć referendum zakończyło się zwycięstwem komunistów – „3 x tak" odpowiedzieć miało aż 68 procent głosujących – wysokie wyniki były efektem „cudu na urną". Zob. *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, wybór J. Wrona, Warszawa 1999; A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Próba wstępnego bilansu*, [w:] *Referendum z 30 czerwca 1946 r.*, „Dokumenty do dziejów PRL", z. 4, Warszawa 1993.
[1650] A. Applebaum, *Za żelazną…*
[1651] Cytat wypowiedzi Włodzimierza Brusa za: *The Struggles for Poland* (odcinek *Bright Days of Tomorrow*), reż. M. Smith, 1987. Za możliwość obejrzenia kopii podziękowania dla Muzeum Historii Polski.
[1652] W. Brus, *ZSRR a wojna polsko-niemiecka w 1939 roku*, Łódź 1946, s. 3.

miesiącem. Brus, podobnie jak Bronisław Baczko, Artur Hajnicz, Irena Brus i inni, jeszcze w 1944 r. zapisali się do PPR i w pracy zawodowej byli bardziej funkcjonariuszami partii w mundurach niż żołnierzami.

W tym czasie do partii zapisał się też Henryk Holland, który został przyjęty „mimo zastrzeżeń”[1653]. Holland, który zaczynał służbę w 1. dywizji jako sanitariusz, brał udział w bitwie pod Lenino,

> „od lutego 1944 r. był instruktorem w Wydziale Polityczno-Wychowawczym 2. dywizji, gdzie pełnił funkcję kronikarza. W maju tego roku został korespondentem frontowym gazety 1. Armii Polskiej w ZSRR »Zwyciężymy«, a następnie »Polski Zbrojnej« (…) Bezpośredni przełożony mjr Henryk Werner uznał go za jednego z »najlepszych korespondentów wojennych pracujących obecnie w prasie polskiej na terenach wyzwolonych«”[1654].

Lecz to, co było atutem dziennikarza, „gadulstwo, i chwilami niepoważne zachowanie”[1655], nie podobało się partii. Holland, który w grudniu 1944 r. na krótko zjawił się w Lublinie, w przeciwieństwie do wymienionych wcześniej przedstawicieli grupy był frontowym oficerem polityczno-oświatowym: brał udział w wyzwoleniu warszawskiej Pragi, potem Kołobrzegu. Został też najwcześniej, bo wiosną 1945 r. – na co zapewne wpłynęły opinie o „niepowściągliwości języka” – odkomenderowany do pracy cywilnej[1656]. Jesienią została zdemobilizowana Halina Altman, która w Łodzi kontynuowała przerwane w 1941 r. studia: początkowo na Politechnice, potem na ekonomii na Uniwersytecie Łódzkim. Jeszcze w lutym 1945 r. wstąpiła do PPR. Pracowała w strukturach powołanego w tymże roku Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie” – najpierw w Łodzi, a od 1946 r. w Warszawie[1657].

Armii trzymał się konsekwentnie, mimo krótkowzroczności, Emanuel Planer, który po przeniesieniu Szkoły Oficerskiej Politycznego Wychowania I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, z Riazania do Krakowa, został w tym mieście. W październiku 1945 r. mianowano go zastępcą szefa Zarządu Polityczno-Wychowawczego w okręgu

---

[1653] K. Persak, *Sprawa…,* s. 137.
[1654] Tamże.
[1655] Cytat partyjnej opinii: tamże.
[1656] Jak zaznacza K. Persak, „Z wojska ostatecznie został zdemobilizowany i przeniesiony do rezerwy w styczniu 1946 r.”. Tamże.
[1657] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 87, Altman Halina, Życiorys, 10.06.1950, k. 7.

krakowskim[1658]. Dla międzywojennego więźnia politycznego, któremu jeszcze dwa lata wcześniej odmówiono rekrutacji do formujących się dywizji, była to kariera oszałamiająca.

Szybkie kariery w wojsku miały swój materialny ekwiwalent. Brus (razem z drugą żoną, Ireną), Bolesław Baczko, a po przeprowadzce do stolicy także Emanuel Planer z rodziną zamieszkali na Królewskiej 2, w słynnym „domu bez kantów", gdzie w międzywojennej Polsce mieszkali sanacyjni oficerowie. Po 1945 r. połowę budynku – od strony ogrodu Saskiego – zajmował Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego wraz z poporządkowanymi mu wydawnictwami i redakcjami, gdzie pracowali Brus i Baczko. W drugiej połowie urządzono mieszkania dla oficerów. Sprowadzili się tu przede wszystkim pracownicy GZPWP. Mieszkania były obszerne, stu- i więcej metrowe, i jeśli nawet do części z nich dodatkowo przydzielano lokatora, w zrujnowanej Warszawie taki metraż i lokalizacja była więcej niż luksusem[1659].

6.3. Zbrojne ramię partii – trajektorie inicjacji w struktury bezpieczeństwa

Nie wszyscy przedstawiciele grupy, którzy w latach wojennych trafili do tworzonych w ZSRR polskich dywizji, zdecydowali się zostać w armii. Wiktor Herer, który swój szlak bojowy zaczynał w 1. Dywizji imienia Kościuszki – kończył go z 4. Dywizją imienia Jana Kilińskiego. Gdy ta w maju 1945 r. została przeformowana w Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Herer został instruktorem Zarządu Polityczno-Wychowawczego KBW. Jednak już w październiku otworzył nowy, powojenny etap: został naczelnikiem Wydziału IV Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego[1660].

Bezpieczeństwo publiczne było kluczowym z trzynastu resortów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Resort, a od 1945 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, stanowił centralny punkt siatki, którą w terenie tworzyły wojewódzkie, powiatowe i miejskie urzędy bezpieczeństwa[1661]. Na szczycie tej hierarchicznej struktury stanął wywodzący się z CBKP Stanisław Radkiewicz. Ten urodził się na poleskiej wsi w 1903 r. w katolickiej rodzinie chłopskiej, mimo to, jak wielu komunistom, imputowano

[1658] CAW, TAP, 100/438, Planer Emanuel s. Jana, zeszyt ewidencyjny, 11.11.1949.
[1659] Rozmowa autorki z Martą Płońską, jedną z ówczesnych mieszkanek budynku przy Królewskiej 2, Warszawa, wrzesień 2018 r.
[1660] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Z1344, Wiktor Herer, Życiorys 12.10.1949.
[1661] Ł. Kamiński, *Aparat bezpieczeństwa i zbrodnie komunizmu*, [w:] *Polski wiek XX*, t. 3, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010, s. 239–262.

mu żydowskość, także w szeregach partii, co wyrażało się między innymi w złośliwym określeniu „ortodoksyjny cadyk”[1662].

Aparat bezpieczeństwa miał szeroki zakres obowiązków: choć w pierwszej kolejności należała do nich walka z podziemiem i ochrona PKWN, podwładnym Radkiewicza podlegały także więzienia, obozy pracy przymusowej, a nawet cenzura wojenna[1663]. Jesienią 1944 r. w resorcie pracowało dwa i pół tysiąca funkcjonariuszy[1664]. Wyposażeni w broń i sprzęt (w przeciwieństwie do funkcjonariuszy MO, zwłaszcza terenowych) byli zbrojnym ramieniem władzy. Znajdowali się też pod specjalnym nadzorem „doradców” radzieckich[1665]. Dowódców z reguły rekrutowano jeszcze w ZSRR. Część z nich została przeszkolona przez NKWD[1666]. Niżsi rangą funkcjonariusze byli zazwyczaj rekrutowani z miejscowej ludności[1667]. Do struktur bezpieczeństwa trafiła też część przedstawicieli grupy. „W Lublinie wydawałam gazetę, nie pamiętam jak się nazywała”[1668] – wspominała w latach dziewięćdziesiątych Anna Lanota. Gazeta nazywała się „Sztandar Ludu”, była organem prasowym Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie i zaczęła wychodzić w marcu 1945 r. Lanota zaczęła tam pracę późną wiosną. Wcześniej, o czym nie wspomniała w cytowanej relacji, od 8 listopada 1944 r. do 15 stycznia 1945 r. była instruktorem personalnym Resortu, a potem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego[1669].

[1662] Ł. Bertram, *Bunt…*

[1663] A. Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa w walce z podziemiem w Polsce 1944–1956. Struktury organizacyjne i kierunki działań*, [w:] *Aparat represji a opór społeczeństwa wobec systemu komunistycznego w Polsce i na Litwie w latach 1944–1956*, red. Piotr Niwiński, Warszawa 2005, s. 378–383.

[1664] H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997.

[1665] P. Kołakowski, *Współdziałanie polskiego aparatu bezpieczeństwa z NKWD-NKGB w latach 1944–1945*, „Słupskie Studia Historyczne” 2000, t. 8, s. 235–250.

[1666] P. Kołakowski, dz. cyt.; Andrzej Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa…*

[1667] W 1946 r. aż 84,4% pracowników UB Lubelszczyzny deklarowało się jako katolicy, prawosławnych było 6,4%, bezwyznaniowych – 5,3%, Żydów – 1,4% (J. Dudek, dz. cyt.). Andrzej Paczkowski w artykule, którego celem była – na kilkusetosobowej bazie danych Informatora MSW – ilościowa weryfikacja ankiet personalnych pracowników MBP na kierowniczych stanowiskach, ustalił, że prawie 30% tychże miała zadeklarowaną żydowską narodowość (tenże, *Żydzi w UB…*, s. 197). Dane te zweryfikował Krzysztof Szwagrzyk, który twierdzi, że „w latach 1944–1954 na 450 osób pełniących najwyższe funkcje w MBP (od naczelnika wydziału wzwyż) 167 było pochodzenia żydowskiego (37,1%)” (tenże, *Żydzi w kierownictwie UB. Stereotyp czy rzeczywistość?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 11, s. 37–42). Dane te przytaczam, jednak – jak starałam się zaznaczyć we wstępie tej rozprawy – w zakres moich badań nie wchodzi jakakolwiek ilościowa próba oszacowania wpływów żydowskich tak w ruchu komunistycznym w ogóle, jak i w poszczególnych jego strukturach. Interesują mnie wewnętrzne motywacje wyborów politycznych i tożsamościowych badanej grupy i ich zewnętrzne determinanty.

[1668] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Anna Lanota…

[1669] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/2082, Lanota Anna, Ankieta personalna, 10.06.1950, k. 7.

„Na początku listopada znalazłam się w Lublinie. Pracowałam kolejno jako referent w wydziale personalnym, później do maja 1945 r. – jako kierownik Wydziału Personalnego Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie. Z powodu urodzenia dziecka przeniosłam się do Sztandaru Ludu”[1670]

– pisała w partyjnych życiorysach. Jeszcze bardziej epizodyczne doświadczenie pracy w bezpieczeństwie miała Krystyna Poznańska, która niecały miesiąc, między grudniem 1944 a styczniem 1945 r., była radczynią prawną WUBP w Rzeszowie[1671]. Dłużej, bo od listopada 1945 do kwietnia 1948 r. w MBP jako – kolejno – referentka wydziału personalnego, referentka Wydziału II (do walki z reakcyjnym podziemiem), referentka w Departamencie VII (wywiadu zagranicznego)[1672].

Kobiety pełniły w strukturach bezpieczeństwa zazwyczaj administracyjne lub drugoplanowe funkcje (np. Renata Lidert pracowała jako dentystka w Centralnej Przychodzi MBP w latach 1948–1953 podczas swoich studiów medycznych[1673]). Mężczyźni z reguły szybko awansowali w strukturach[1674]: jak Mieczysław Lidert, który zaraz po powrocie z ZSRR[1675] został skierowany na kursy w Centralnej Szkole MBP w Warszawie i w listopadzie 1946 r. w obecności znanej mu jeszcze z międzywojnia dyrektorki departamentu V Julii Brystygier złożył ślubowanie[1676]. Lidert, który zaczynał od funkcji referenta Wydziału V, jeszcze w tym samym roku awansował na kierownika I sekcji samodzielnej Departamentu V. Do V Departamentu trafił też drugi międzywojenny współpracownik Brystygier, wspomniany na początku tego podrozdziału Wiktor Herer.

W dokumentach osobistych osób, które trafiły do struktur bezpieczeństwa, nie podano ich powodów i motywacji[1677]: dotyczy to zarówno resortowych dokumentów, jak

[1670] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/2082, Lanota Anna, Życiorys, niedatowany, k. 10.
[1671] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3122, Krystyna Poznańska, Karta personalna, niedatowana, k. 36. Zob. także: IPN Rz 0048/2228.
[1672] AIPN, BU 01703/19, Teczka „Celiny” Czesławy Szymańskiej.
[1673] AIPN, BU 0806/1957, Akta personalne pracownik cywilny: Lidert Renata, Życiorys, 9.09.1948, k. 15.
[1674] Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa w Łodzi zaczął pracować w 1945 r. Ryszard Nazarewicz, który jeszcze w tym samym roku awansował na kierownika Wydziału I WUBP. AIPN, BU 0194/258.
[1675] Przedstawiciele badanej grupy wracali z ZSRR nie tylko w mundurach I Armii. Ci, którzy nie trafili do wojska, wracali jako cywile: najczęściej w roku 1946 r., kiedy nastąpiła najliczniejsza fala takich powrotów. Oprócz Lidertów byli to m.in. Maksymilian i Eugenia Pohorille, Helena Eilstein, Samuel Fiszman.
[1676] IPN, BU 01753/12, Akta personalne funkcjonariusza UB/SB: Lidert Mieczysław, Do Biura Personalnego MBP, 16.04.1946, k. 1; Protokół, 13.11.1946, k. 15.
[1677] „Przyjechałem do Lublina, chcąc otrzymać pracę w umacnianiu demokracji w Polsce” – napisał w życiorysie z 12.02.1945 r. Kazimierz Łaski. Tego samego dnia został zaprzysiężony jako współpracownik MBP. Łaski, pierwotnie Hedel Cygler, ur. w 1919 r. w Częstochowie, przed wojną niezaangażowany politycznie syn wytwórcy bielizny męskiej (skończył jedną klasę gimnazjum). Od 1944 r. działał w

i relacji składanych w latach dziewięćdziesiątych, gdzie – na przykładzie Anny Lanoty – można zaobserwować, że nawet krótki epizod pracy w resorcie bezpieczeństwa zostaje przemilczany lub usprawiedliwiany. Podobnie było w przypadku Wiktora Herera, który w 1992 r. został wezwany przez Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu do złożenia zeznań. I w tej wymuszonej przez okoliczności relacji Herer nie podał osobistych motywacji. Zaznaczył tylko, że:

> „Departament V penetrował legalne partie polityczne, związki wyznaniowe i organizacje młodzieżowe. Wydział IV tego Departamentu zajmował się obserwacją legalnych organizacji młodzieżowych. Wydział IV składał się z około sześciu osób. (…) Wydział IV nie zajmował się rozpracowywaniem podziemia WiNowskiego, NSZ i innych ugrupowań podziemnych”[1678].

Pewną rolę w wyborze odgrywały przedwojenne i wojenne znajomości: rozpoczęta w latach trzydziestych współpraca z Julią Brystygier zdeterminowała, jak się wydaje, wybór Lidera i Herera. Obaj, co wynikało również ze specyfiki V Departamentu, pełnili rolę inteligentów w MBP. Jedna z ofiar, Hermann Field, o sprawie którego wspominam w dalszym podrozdziale, opisywał Mieczysława Liderta jako trzydziestolatka mówiącego

> „bardzo dobrą niemczyzną, gruntownie i wszechstronnie wykształconego, z doskonałą pamięcią muzyczną, który potrafił zanucić lub zagwizdać wszystkie znane Fieldowi klasyczne utwory. (…) Dialog z nim sprawiał Amerykaninowi frajdę. Miał z kim porozmawiać o architekturze i poezji (…). Cytował w oryginale wiersze Goethego, Heinego i niemieckie przekłady Puszkina czy Lermontowa”[1679]

Field nawet po latach dobrze go wspominał[1680].

Wątek osobisty uwypukla się jeszcze bardziej w przypadku Heleny Wolińskiej: ani ona, ani – co jeszcze bardziej symptomatyczne – Franciszek Jóźwiak nie chcieli

szeregach AL (został ranny w powstaniu warszawskim). Stracił całą rodzinę w Zagładzie. W 1950 r. przeszedł z MBP do IKKN. Pozostał przy swoim „aryjskim” nazwisku i roku urodzenia: 1921, w dokumentach „spolonizował” dane rodziców: Szmula i Reginę Cygler na Władysława i Zofię Łaskich (z Zakrzewskich). Deklarował wyznanie katolickie: swoje i rodziców. AIPN, BU 0193/3069.

[1678] AIPN, BU 2188/620, Wiktor Herer, Protokół przesłuchania świadka, 15.10.1992, k. 14–15.

[1679] R. Spałek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwania wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014, s. 152.

[1680] Tamże, s. 369.

budować Milicji Obywatelskiej[1681]. Jóźwiak dostał rozkaz partyjny, a Wolińska, lojalna zarówno wobec partii, jak i partnera, podjęła się tego niełatwego i jak się okazało niewdzięcznego zadania, stając na czele Kancelarii Komendy Głównej MO[1682]. Można jednak założyć, że zasadnicza motywacja do pracy w strukturach bezpieczeństwa tworzonego państwa wiązała się z zaostrzającą się sytuacją wewnętrzną. Zgadzam się z Jaffem Schatzem, że

> „była to wojna domowa (…) – wojna bezlitosna i bezwzględna, podczas której brutalnym represjom sił bezpieczeństwa towarzyszyły dzikie mordy, zwłaszcza NSZ na bezbronnych Żydach i komunistach (…) Ponieważ podziemie – utożsamiające Żydów z komunistycznym systemem – było zdecydowanie antysemickie, walka z nim stała się kolejnym czynnikiem wiążącym z reżimem Żydów planujących odbudować swe życie w powojennej Polsce. Dotyczyło to tym bardziej członków pokolenia, dla których walka ta stanowiła potwierdzenie ich światopoglądu i przekonań"[1683].

Dotyczyło to również zatem przedstawicieli badanej w rozprawie grupy.

O doświadczeniu z 1945 r., łączącym przemoc antysemicką z antykomunistyczną, opowiedział Emanuel Planer:

„Jako szef zarządu politycznego jeździłem po naszym krakowskim okręgu, który sięgał aż po Bieszczady (…) Jechałem z grupą, w której byli oficerowie z różnych działów: operacyjnego sztabu i innych, i jeden oficer w mundurze radzieckim z informacji wojskowej, bo wtedy kontrwywiad w całości jeszcze przez parę lat był obstawiony przez oficerów radzieckich. Jechaliśmy jednym samochodem, kilku oficerów i kilku żołnierzy jako ochrona. Nowy Sącz, w kierunku na Grzybów. (…) Zwężenie drogi, samochód zwalnia, a tam z toru kolejowego – ostrzał. (…) Wydałem przytomny rozkaz, wszyscy wyskakują, ja z ochroną zostaję: tam rozciągał się

[1681] Jóźwiak po latach, oceniał, że największym błędem jego życia było to, że zgodził się zostać zwierzchnikiem MO. Loga-Sowiński wyraził się jeszcze bardziej dosadnie: „Franek miał pełen pęcherz żalu". AAN, Partia i jej kierownictwo oraz polityka PPR bezpośrednio po wyzwoleniu (lipiec 1944–styczeń 1945), R 298, relacja Ignacego Logi-Sowińskiego, 1982.

[1682] Do KGMO w listopadzie 1944 r. trafił między innymi były oficer polityczno-wychowawczy, Józef Kratko, w 1945 r. został Komendantem KW MO w Katowicach, przechodząc roku później do WUBP w tym mieście, by już w 1947 r. zostać dyrektorem Departamentu IV. AIPN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie, BU 0193/6976, Akta personalne funkcjonariusza SB, Józefa Kratko. W KGMO, lecz dopiero od kwietnia 1948 r., pracował także Gustaw Bartman, który po powrocie z ZSRR został kierownikiem personalnym Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Bielawie na Dolnym Śląsku. Bartman nie podał motywów zmiany pracy. AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Z69, Gustaw Bartman, Życiorys, niedatowany, k. 6.

[1683] J. Schatz, dz. cyt., s. 246–247.

teren zielony, zadrzewiony. (…). Nasi żołnierze, źle wyszkoleni, zużyli od razu całą amunicję. (…) Trzeba było wstać i wyjść. Dowódca bandy przedstawił się jako porucznik Orlik, zrzutek andersowski w mundurze andersowskim, bo były zrzuty na pomoc podziemiu. I jak nas prowadzą, słyszę rozmowę: a to na pewno żydek – to mu zajrzymy i się przekonamy. Ja składam protest jako wojsko polskie, że jedziemy w związku z bandą ukraińską, odbierają mi pistolet. (…). Pytają mnie o narodowość. Ja mówię, że narodowości polskiej, a że pojąłem o co im chodzi, mówię też: z rodziny żydowskiej (…). Napięcie było tego rodzaju, że gdy wróciłem, wszystkie mięśnie mnie bolały, ale widziałem każdego, jak reagowali. (…). Powtarzam, że to napad na wojsko polskie, że walka z bandami ukraińskimi, a on [dowódca] zadaje mi pytanie: a jakie będzie pańskie ostatnie życzenie?, trzymając pistolet. Odpowiadam, że żadnych życzeń nie mam (…). Miałem jedno oznaczenie na sobie – Krzyżyk Grunwaldu. a ten zrzutek pyta: co to za odznaczenie. I mówi: wyście mieli Lenino, my Monte Cassino i zaczęła się dyskusja polityczna, kto miał rację. (…) Naradzali się, zerkają w moją stronę, dowcipkują, że wyrok śmierci. Ale już wyczułem maskaradę, że to jakaś lipa, że to nie jest groźne”[1684]. Planerowi udało się wyjść cało z zasadzki, w której zginął tylko radziecki oficer, „który uciekał niepotrzebnie, był widoczny i dostał w plecy. (…) Moja kula utkwiła w szkle samochodowym”[1685].

Choć Planer stara się złagodzić opowiadane wspomnienie, które w finale staje się niemal anegdotą, opisane w nim praktyki antysemickie są skrajnie brutalne.

6.4. Wojna domowa a przemoc antysemicka

Przemoc manifestowała się także w samym w Lublinie. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ulokowano w dawnym urzędzie wojewódzkim. Tu zjechała także Krajowa Rada Narodowa i tworzono coraz to nowe urzędy rodzącej się Polski Ludowej. Tam nocowano[1686] i spożywano posiłki. Centralnym miejscem była stołówka PKWN: „wszystko się załatwiało w czasie obiadów w KC PPR, w stołówce PKWN”[1687] – wspominała Irena Tarłowska, którą w Lublinie oddelegowano do tworzenia gazety Związku Walki Młodych.

[1684] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…
[1685] Tamże.
[1686] Ciekawą relację na temat warunków bytowych panujących w siedzibie PKWN złożył generał Witaszewski: „Bierut i Gomułka spali w jednym pokoju na podłodze, bo nawet sienników nie mieli. Zostałem kiedyś wezwany w jakiejś sprawie przez tow. Bieruta. Przychodzę, a oni śpią na podłodze, jeden koło drugiego, a pod głowami zamiast poduszki jakieś węzełki – zupełnie jak w kryminale”. AAN, Działalność KC w Lublinie, R-78, Kazimierz Witaszewski, relacja nagrana w 1961 r.
[1687] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 15083, Notatka z relacji Ireny Tarłowskiej o Walce Młodych, 18.12.1971, k. 3.

„Działo się wtedy coś bez precedensu, coś jednorazowego i niepowtarzalnego, tworzyło się nowoczesne państwo, ale na razie w pigułce. Formował się nowy model społeczny – ale na razie na skalę laboratoryjną. Stąd też jak nigdy nigdzie sąsiadowały tu ze sobą patos i powszedniość, wielkość ocierała się o śmieszność”[1688]

– wspomniał poeta Jerzy Jurandot. Jego entuzjazmowi trudno się dziwić, zważywszy, że swoje wspomnienia zaczął od zdań: „Jeszcze w poniedziałek byłem stróżem w Morach, a już w środę zostałem przedstawiony w Lublinie ministrowi Wincentemu Rzymkowskiemu i mianowany naczelnikiem Wydziału Estrady”[1689]. Jurandot przemilczał, że pobyt w Morach był jego kolejną kryjówką, od momentu kiedy razem z żoną, Stefanią Grodzieńską, latem 1942 r. uciekli z warszawskiego getta[1690]. Grodzieńska, która do Lublina przyszła pieszo z Otwocka (wybuch powstania rozdzielił ją z mężem) i została spikerką Polskiego Radia[1691], też konsekwentnie trzymała się żartobliwej konwencji podczas pracy na antenie[1692] i we wspomnieniach. Jednak nawet w celowo satyrycznej relacji Jurandota znalazł się jeden trwożny akapit:

„Późną nocą wracaliśmy ze studia [radio mieściło się na ul. Narutowicza, do ulicy Spokojnej, dokąd wracali Jurandot z Grodzieńską, to odległość około kilometra] wojskowym łazikiem pod eskortą uzbrojonego w pepeszę żołnierza. Początkowo chodziliśmy spacerkiem, ale kilkukrotnie strzelano do nas. Pod osłoną nocy strzelano do wszystkich, którzy współpracowali z nową władzą”[1693].

Zarówno gmach PKWN, jak i najbliższe okolice ulicy Spokojnej były strzeżone przez wojsko: tak powstała zamknięta dzielnica rządowa. „Vox Populi nazwał ten budynek gettem urzędowym”[1694] – wspominał Aleksander Rafałowski, malarz i

[1688] J. Jurandot, *Jak zostałem naczelnikiem w ministerstwie*, [w:] *W stołecznym…*, dz. cyt., s. 120–126.
[1689] Tamże, s. 120.
[1690] S. Grodzieńska, J. Jurandot, *City of the Damned. Two Years in the Warsaw Ghetto*, Warszawa 2015.
[1691] Stefania Grodzieńska, *Nie ma się…,* s. 86–87.
[1692] W radiowych felietonach, które wkrótce przyniosły jej popularność, Grodzieńska łagodziła powojenną rzeczywistość – także swoją: „Jesteśmy z mamą dopiero niedawno w Lublinie, więc nieraz mam różne trudności. Na przykład przedwczoraj miałam coś do załatwienia na ulicy Narutowicza. Mówię do mamy, że nie wiem, gdzie jest ta ulica, a mama mówi: »Zapytasz się, to ci powiedzą«” (cyt. za: S. Grodzieńska, *Pierwszy mikrofon…,* [w:] *W stołecznym…*, s. 198). Jej matka zginęła podczas Zagłady, wyrzucona w 1938 r. z Francji jako bezpaństwowiec, wyjechała do Wilna. Grodzieńska nigdy się nie dowiedziała, co dokładnie się z nią stało.
[1693] J. Jurandot, *Jak zostałem…,* s. 125.
[1694] Aleksander Rafałowski, *Urywki wspomnień*, [w:] *W stołecznym…*, dz. cyt., s. 62–70.

berlingowiec, w Lublinie mianowany zastępcą kierownika Resortu Kultury i Sztuki PKWN. Ta żartobliwa wypowiedź obrazuje poważne zjawisko: mimo Zagłady mit żydokomuny był powszechnie obecny w polskim społeczeństwie i nowe „lubelskie" władze silnie go odczuwały.

Strach przed zemstą zbrojnego podziemia powtarza się w relacjach działaczy komunistycznych[1695]. Ludzie związani z podziemiem niepodległościowym zapamiętali z kolei brutalność czerwonoarmistów i wywózki w głąb ZSRR, które zaczęły się latem 1944 r. To radzieckie dowództwo stanowiło w strefie działań wojennych najwyższą władzę[1696]. W pierwszych tygodniach NKWD wysłało do łagrów kilkuset wojskowych i działaczy[1697]. Bezsens i skala radzieckich represji, a także grabieże i dewastacje, napady i gwałty zniechęcały do nowych polskich władz. Jednocześnie ich przedstawiciele byli niemal w całkowitej zależności od radzieckich wojsk, co wpływało na „atmosferę polityczną i sposób sprawowania władzy"[1698]. Rachunek za radzieckie represje spłacać musieli polscy komuniści: to przede wszystkim na nich, a nie na czerwonoarmistów, zasadzano się na drogach. Komuniści żydowskiego pochodzenia, w tym członkowie badanej grupy, obawiali się nie tylko antykomunistycznej przemocy, lecz również – jeśli nie przede wszystkim – antysemickiej.

6.5. Partia a kwestia żydowska – wczesnopowojenna odsłona

Manifest PKWN obiecywał równouprawnienie „Żydom po bestialsku tępionym przez okupanta"[1699]. Była to jedyna mniejszość wymieniona w dokumencie[1700], a przy Prezydium PKWN utworzono Referat ds. Pomocy Ludności Żydowskiej, na czele

---

[1695] Nie tylko działacze komunistyczni odczuwali strach. Związany z AK dr Zygmunt Kluczkowski z Zamojszczyzny jesienią 1944 r. odnotował w swoim dzienniku: „Napady rabunkowe dokonywane przez byłych żołnierzy dywersji są niemal zjawiskiem codziennym". Cytat za: R. Wnuk, *Problem bandytyzmu wśród żołnierzy antykomunistycznego podziemia*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 67–79.

[1696] Mowa o porozumieniu z 26.07.1944 zawartym między PKWN a rządem radzieckim. Zob.: *W walce ze zbrojnym podziemiem 1945–1947*, red. M. Turlejska, Warszawa 1972.

[1697] J. Wrona, *Ustanowienie systemu komunistycznego w Polsce*, [w:] *Polski wiek XX*, t. 3, Warszawa 2010, s. 35–80.

[1698] Tamże, s. 42.

[1699] *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*…, dz. cyt. Wcześniej, w deklaracji programowej PPR *O co walczymy?* z 1943 r. napisano, że obywatele państwa będą „traktowani jednakowo, bez względu na ich pochodzenie narodowościowe", a „przynależność do narodowości polskiej nie może być przywilejem", Cytat za: A. Grabski, *Działalność*…, s. 28.

[1700] Jak wskazuje Bożena Szaynok, wyróżnienie Żydów w Manifeście wyraźnie zostało powiązane z doświadczeniem Zagłady". B. Szaynok, *Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1945–1953)*, „Pamięć i sprawiedliwość" 2004 nr 2, s. 189.

którego stanął działacz Bundu Szlomo Herszenhorn[1701]. Przewodniczący Komitetu, późniejszy premier Rządu Tymczasowego Osóbka-Morawski, deklarował walkę z rasizmem i antysemityzmem wszelkimi dostępnymi środkami[1702]. Zapewnieniom nowych władz wtórowała nowa prasa. Słowom zdawały się towarzyszyć czyny, w tym polityczne nominacje: kierownikiem resortu odszkodowań wojennych PKWN został znany działacz syjonistyczny dr Emil Sommerstein (ten wojnę spędził w radzieckim łagrze i zwolniono go dopiero w 1944 r., co z oczywistych powodów nie było eksponowane). Do KRN weszli przedstawiciele trzech żydowskich partii: Poalej Syjon Lewica, Ichudu i Bundu[1703]. Na I Zjeździe PPR wzywano „masy pracujące do walki z reakcją, faszyzmem i jego pozostałościami"[1704], do których zaliczono nienawiść rasową, narodową i antysemityzm. To, przynajmniej w teorii, zdejmowało „z polskich Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego piętno obywateli drugiej kategorii"[1705].

Ważne zmiany zachodziły w polityce symbolicznej: „pod protektoratem gen. [Juliana] Skokowskiego, dowódcy O.K. Kraków, wojewody mgr Ostrowskiego i prezydenta m. Krakowa dr [Alfreda] Fiderkiewicza w Sali Starego Teatru" odbyła się „uroczysta akademia w drugą rocznicę zbrojnego oporu ghetta warszawskiego"[1706]. Z okazji rocznicy Edward Osóbka-Morawski, już jako premier Rządu Tymczasowego, w specjalnym oświadczeniu napisał: „Dziś na wyzwolonej ziemi polskiej nie ma miejsca dla rasizmu i antysemityzmu. Nie pozwoli wskrzeszona Polska agentom hitleryzmu szczuć przeciwko obywatelom Polski – Żydom"[1707]. Naczelne Dowództwo odznaczyło pośmiertnie Krzyżem Grunwaldu III Klasy, Krzyżem Virtuti Militari V Klasy i Krzyżem Walecznych 50 bojowników getta z Mordechajem Anielewiczem na czele, wśród których była Niuta Tajtelbaum i Józef Lewartowski[1708]. Rok później w Warszawie odsłonięto Pomnik Bohaterów Getta z inicjatywy Centralnego Komitetu Żydów w Polsce.

[1701] A. Grabski, *Działalność*…, s. 58.
[1702] L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 383. Jednym z późniejszych rządowych pomysłów na zniwelowanie antysemityzmu było zatrudnienie Żydów do „produktywnej pracy" (czyli fizycznej w fabrykach, zakładach przemysłowych i gospodarstwach rolnych) zamiast w urzędach i handlu. Zob. M. Pisarski, *W nowej Polsce*, „Karta" 1996, nr 18 (ebook). Ten przykład obrazuje symptomatyczny paradoks: ogłoszona przez nowe władze walka z antysemityzmem opierała się na antysemickich kliszach.
[1703] B. Szaynok, *Komuniści…,* s. 187.
[1704] A. Grabski, *Działalność…,* dz. cyt., s. 28.
[1705] Tamże, s. 35.
[1706] *W drugą rocznicę zbrojnego oporu…*
[1707] *OŚWIADCZENIE Premiera Rządu Tymczasowego R. P. ob. Edwarda Osóbki-Morawskiego,* [w:] *Powstanie w ghetcie warszawskim 1943 r. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1945, s. 10.
[1708] Tamże, s. 11.

Już w Lublinie „zaczęło odradzać się życie społeczności żydowskiej: reaktywowano lub zakładano nowe żydowskie instytucje. Były to m.in. Centralny Komitet Żydów w Polsce oraz lokalne komitety żydowskie (…) Teatr Żydowski”[1709]. Temat powojennych organizacji żydowskich i odradzającego się mimo Zagłady nowego życia politycznego na tak zwanej żydowskiej ulicy jest niewątpliwie ważny i wart dalszych badań, jednak w tej rozprawie ma on znaczenie drugoplanowe, przede wszystkim dlatego, że większość przedstawicieli badanej grupy nie była zainteresowana funkcjonowaniem w ramach żydowskich struktur, tak politycznych, jak i społecznych, a nawet kulturowych, i nie rejestrowała się w komitetach żydowskich[1710]. Symbolicznym przykładem tego jest dialog Wacławy Grudzińskiej z prowadzącą nagranie dla Shoah Foundation badaczką historii Żydów Zofią Zaks z 1996 r. Ta pierwsza opowiadała o swoim powrocie z obozu koncentracyjnego do Warszawy w 1945 r.:

> „Grudzińska: (…) Doszłyśmy pieszo do Kostrzyna, potem pociągiem do Warszawy. Wiedziałam, że siostra jest w obozie.
> Zaks: Czy po powrocie zgłosiła się pani do komitetu żydowskiego?
> Grudzińska: Nie, do Komitetu Centralnego partii się zgłosiłam [śmiech]. Od razu poszłam do pracy.
> Zaks: Wymazała pani swoje żydostwo?
> Grudzińska: Nie, miałam kontakty, ale nie czułam potrzeby wiązać się ze środowiskiem żydowskim. Pojechałam od razu do pracy do Bydgoszczy, potem do Gdyni, ale w Łodzi jak byłam, to już wiedziałam o komitecie żydowskim”[1711].

Kluczowe z punktu widzenia tej rozprawy są podejmowane na poziomie partyjnym i państwowym próby przeciwstawienia się praktykom antysemickim. Z okazji wspomnianej już drugiej rocznicy powstania w getcie, 19 kwietnia 1945 r., w najważniejszej w tym czasie gazecie w państwie, „Rzeczpospolitej”, opublikowano artykuł pod znamiennym tytułem: *Antysemityzmu nie będzie*.

[1709] M. Rusiniak-Karwat, *Nowe życie na zgliszczach, Bund w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 2016, s. 11.
[1710] Jednym z wyjątków spośród opisywanych w rozprawie przedstawicieli grupy była Stefania Staszewska, która zaczęła działać w CKŻP, o czym będzie mowa w następnym podrozdziale. Po powrocie z ZSRR w CKŻP zarejestrował się także Gustaw Bartman.
[1711] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 44561, Wacława Grudzińska…

„W tej nowej Polsce we wszystkie rocznice walk – bohaterom i obrońcom, którzy legli, powiemy: faszyzmu więcej nie będzie! I ponieważ nie będzie faszyzmu – nie będzie również antysemityzmu (…) Przymierze walki krwi i śmierci, jakie zbratały bohaterów obu narodowości, jest kamieniem węgielnym, od którego zaczyna się odbudowa. Z gruzów powstaje nie tylko nowa stolica, ale również nowa Polska. Gruzy obryzgane są krwią żołnierzy, partyzantów, obrońców ghetta”[1712].

Co symptomatyczne, tytułowej obietnicy towarzyszyła fałszywa opowieść o powszechnym poczuciu braterstwa z Żydami:

„w okresie buntu żydowskiego ghetta, w okresie krwawego funkcjonowania Treblinki i Oświęcimia, w ukrytych po lasach wsiach polskich, białoruskich i ukraińskich niejedna szorstka ręka gładziła ciemną główkę żydowskiego dziecka i niejedna upadła na tę główkę duża chłopska łza”[1713].

Tym samym zostały wyznaczone ramy obowiązującej „formuły martyrologicznej”, która pozwalała pisać o tragedii Zagłady, bohaterstwie żydowskich bojowników, a nawet o przypadkach szmalcownictwa, denucjacji i przejawach antysemityzmu, lecz jedynie tak, aby braterstwo i solidarność „polskich mas”, zwłaszcza robotniczo-chłopskich, pozostawały bezdyskusyjne[1714].

Mimo tak ustawionej optyki, kurierzy rządu londyńskiego w swoich raportach z 1945 r. zarzucali nowym władzom, że ich gazety epatują „samooskarżeniem się społeczeństwa o antysemityzm”[1715], zarzucając jednocześnie Żydom prowokacyjne zachowanie, czyli umyślne stwarzanie zagrożenia i celowe prowokacje, których jestem jest „przedstawienie Polaków jako nietolerancyjnych ludzi” i pozbawienie Polski życzliwości USA, „gdzie wpływy Żydów są poważne”[1716]. Autorzy raportów sugerowali, że źródłem obu zjawisk są żydowscy komuniści na czele z Jerzym Borejszą, który kontrolował prasę. Jak zwraca uwagę August Grabski, mit o „żydokomunie” stał się

[1712] *Antysemityzmu nie będzie*, „Rzeczpospolita” 1945, nr 103, 19 kwietnia, [w:] *Powstanie w ghetcie warszawskim…*, s. 17.
[1713] Tamże, s. 18.
[1714] Jak twierdzi Bożena Szaynok od lat 50. w peerelowskiej narracji „żydowskość” powstania w getcie była zastępowana „bojowa tradycja, stanowiącą piękny rozdział w historii walki o wolność i niepodległość Polski”. B. Szaynok, *Komuniści…,* s. 200.
[1715] A. Grabski, *Działalność…,* s. 29.
[1716] Tamże.

ideologicznym orężem sił antykomunistycznych[1717]. Orężem, jak pokazała praktyka, skutecznym[1718].

Werbalizowana publicznie wrażliwość nowych władz względem Zagłady, jak i deklarowana walka z antysemityzmem – paradoksalnie – osłabły po pogromie kieleckim. W wydanej w trzecią rocznicę opublikowania Manifestu PKWN odezwie PPR nie wspomniano już o postulacie równouprawnienia Żydów. Ton partii wyraźnie się zmienił: „Budując Polskę, państwo jednolite narodowo, budując prawdziwą wielkość i potęgę naszych sił politycznych, gospodarczych i kulturalnych — gruntujemy i cementujemy nasz autorytet na arenie międzynarodowej”[1719]. Górę wzięli partyjni pragmatycy, na czele z Gomułką, którzy uważał, że publicznie eksponowana walka z antysemityzmem i wysoki odsetek „elementu żydowskiego” w strukturach kierowniczych utrudnią „rozszerzenie bazy [partyjnej] szczególnie wśród inteligencji oraz na wsi”[1720].

Reasumując: przez pierwsze lata Polski Ludowej, jak argumentuje August Grabski, utrzymywał się symptomatyczny paradoks: z jednej strony „antysemityzm traktowano jako jedno z największych zagrożeń”[1721] dla ustroju, z drugiej – praktyka polityczna PPR zawierała w sobie praktyki antysemickie[1722].

6.6. Pogrom kielecki jako wstrząs pozagładowy[1723]

Czwartego lipca 1946 r. „Antek” Cukierman był akurat u premiera Rządu Tymczasowego, gdy w gabinecie rozdzwonił się telefon. Osóbka-Morawski długo milczał do słuchawki. W końcu odłożył ją i odezwał się do obecnej w jego gabinecie

---

[1717] Tamże, s. 30.

[1718] Mit ten, jak zauważa Grabski, miał dwie naczelne funkcje: ugruntować „pogląd o dominacji Żydów w aparacie władzy państwowej, tzn. *de facto* o obcym etnicznie, narzuconym charakterze władzy ludowej, mający służyć delegitymizacji Polski Ludowej jako państwa polskiego” oraz stygmatyzować żydowską mniejszość, jako grupy odpowiedzialnej za działania komunistów. Tamże, s. 30–31.

[1719] *Odezwa Stronnictw Bloku Demokratycznego w Trzecią Rocznicę Manifestu Lipcowego*, „Głos Ludu. Pismo Polskiej Partii Robotniczej” 1947, nr 198, 21 lipca.

[1720] A. Grabski, *Działalność…,* s. 37.

[1721] Tamże, s. 30.

[1722] Jak zwraca uwagę Bożena Szaynok, „W latach 1944–1953 polityka komunistów wobec Żydów zmieniała się
i zależna była w coraz większym stopniu od radzieckich dyrektyw”. B. Szaynok, *Komuniści…*, s. 185.

[1723] Pogrom kielecki przez lata przedstawiano jako prowokację UB. J. Tokarska-Bakir, analizując tło społeczne, udowadnia, że była to nieprawdziwa, choć wygodna hipoteza: „pogrom spowodowany był słabością, a nie siłą władzy komunistycznej; w pewnym sensie zbyt małą, a nie nadmierną obecnością Sowietów i UB na Plantach. Cierpiąc na dramatyczne braki kadrowe, kieleckie instytucje przyciągnęły nie tylko amatorów służby w mundurach i bezpłatnej stołówki, ale przede wszystkim ludzi przyzwyczajonych do tego, że Żydów się zabija. To właśnie oni, w znacznej części przedwojenni oficerowie, policjanci i prawnicy, a nie szumowiny czy komunistyczni prowokatorzy, umożliwili pogrom kielecki” (taż, *Pod klątwą*...).

delegacji Centralnego Komitetu Żydów w Polsce: „Panowie, stało się wielkie nieszczęście, pogrom w Kielcach. Pogrom antyżydowski”[1724].

Powiadomiony o wypadkach CKŻP postanowił natychmiast wysłać do Kielc swoich przedstawicieli. W grupie obok Cukiermana znalazła się też Stefania Staszewska:

> „W komitecie nikt nie chciał uwierzyć, kiedy był telefon, że jest pogrom. Postanowili wysłać ludzi. jeździe do Kielc zobaczcie co się stało. Ponieważ ja miałam kenkartę, Cukierman miał kenkartę, szofer Tylbor miał kenrartę, wszyscy nie wyglądaliśmy jak Żydzi. Pojechałam, jak stałam. (…) Niestety zepsuł się samochód, więc w nocy przyjechaliśmy do Częstochowy, gdzie było strasznie. Przyjechaliśmy rano do Kielc. co ja w Kielcach widziałam, nie chcę opowiadać. Byłam w kostnicy. (…) Byłam w szpitalu, wszystko widziałam. (…) Brałam udział w organizowaniu pociągu sanitarnego, który miał wywieźć wszystkich chorych do Łodzi (…). Wróciłam kukuruźnikiem z przedstawicielem rządu. W Warszawie o tych Kielcach mówić nie mogłam, byłam zatkana zupełnie, byłam trup. Nie mogłam zrozumieć, że Warszawa żyje normalnie, że nikt nic nie wie. (…) Mąż zachorował na serce bardziej, ja byłam rozbita zupełnie, przerwałam prace w komitecie, pojechałam na urlop, a jak wróciłam to przerwałam szkołę teatralną (…) Po dwóch latach zrobiłam dyplom eksternistycznie”[1725]

– wypowiedź Staszewskiej, choć charakterystycznie dla traumatycznych wspomnień chaotyczna, oddaje dramatyczne i długofalowe skutki pogromu, które objęły ludność żydowską w Polsce[1726], w tym także badaną w rozprawie grupę. Był to powrót koszmarów Zagładowych: „Widziałem dziesiątki ciał. Ciężarne kobiety z rozprutymi brzuchami. A przecież nie był to rok 1942. To był rok 1946!”[1727] – wspominał Cukierman, a Staszewska, wspominając po niemal pół wieku Kielce, mając na myśli polskie dokumenty, wydane jak należy sądzić na okupacyjne nazwiska, użyła określenia „kenkarta”.

[1724] Icchak Cukierman, dz. cyt., s. 418.
[1725] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…
[1726] „Powojenny pogrom kielecki był dla Żydów szokiem, wywołał napięcia lękowe trwające lata”. I. Hurwic-Nowakowska, *Z perspektywy*…, s. XXI.
[1727] Tamże, s. 420.

W mordach brali udział także lokalni milicjanci[1728]. Zwierzchnik MO Jóźwiak i Wolińska byli w tym czasie w Paryżu na zjeździe Polaków – uczestników ruchu oporu we Francji[1729]. Wrócili wcześniej na wieść o Kielcach.

> „Na specjalnym posiedzeniu Centralnego Komitetu Żydów podjęto decyzję o wysłaniu delegacji do gen. Jóźwiaka. Napływały informacje, że w wielu innych miastach podziemne siły nacjonalistyczne przygotowują się do walki z reżymem poprzez mordowanie Żydów. Samoobrona żydowska była mniej więcej już zorganizowana, ale bez broni"[1730]

– wspominał Cukierman. Cukierman i Jóźwiak znali się dobrze z czasów konspiracji, zwłaszcza z powstania w getcie. Lubili się i mieli do siebie zaufanie[1731]. „Spotkałem się z »Witoldem«, który przejawił zrozumienie dla naszej prośby. Natychmiast dostaliśmy tyle karabinów i pistoletów, ile potrzebowaliśmy" – pisał dalej Cukierman. Pomoc była niezbędna: „Dostawaliśmy ostrzeżenia o obawach przed wybuchem antyżydowskich ekscesów. W takim przypadku stawialiśmy natychmiast na nogi wszystkie grupy samoobrony. Władze widziały w nich swego rodzaju milicje ludowe, których celem była obrona Żydów"[1732] – wspominał Cukierman. Mimo że sytuację udało się opanować, a procesy uczestników pogromu rozpoczęły się jeszcze w lipcu 1946 r., dla wielu ocalałych Kielce stały się punktem granicznym:

> „Moja siostra wyjechała po tym. My wiedzieliśmy, że to jest okropne miasto, ja do dziś tam się nie zjawiłam i nie mam ochoty. (…) To było duże przeżycie, myśmy to sobie tłumaczyły, że to ci, co ukradli mienie żydowskie i bali się że im odbiorą. I moja siostra powiedziała, że tu żyć nie chce. Odprowadziliśmy ją na granice"[1733]

[1728] J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą*…
[1729] Jóźwiak był w tym czasie prezesem Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, Wolińska – członkinią zarządu.
[1730] I. Cukierman, dz. cyt., s. 422.
[1731] Już rok wcześniej, w lipcu 1945 roku, Jóźwiak wydał rozkaz specjalny „w obronie życia i mienia ludności żydowskiej w Polsce", w którym polecił milicyjnym patrolom zwracać szczególną uwagę na bezpieczeństwo rodzin żydowskich. E. Koźmińska-Frejlak, *Kondycja ocalałych. Adaptacja do rzeczywistości powojennej (1944–1949)*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, Lublin 2011, s. 95–122.
[1732] I. Cukierman, dz. cyt., s. 423.
[1733] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…

– opowiadała Wacława Grudzińska. Wyjechała także siostra Ewy Baczko. Wyjechał ojciec i brat Anny Duracz – ta w czasie pogromu wciąż przebywała we Francji, dokąd trafiła po klęsce powstania warszawskiego. Mimo pogromu i wyjazdu rodziny zdecydowała się wracać do Warszawy: „Ja wracałam do Polski w poczuciu tego typu powinności i chęci uczestnictwa w budowie sprawiedliwej Polski socjalistycznej”[1734] – mówiła w relacji złożonej w 1971 r. na emigracji w Izraelu. Budowa polskiego państwa na nowych zasadach była, jak wynika z analizy dokumentów, wspólnym imperatywem dla opisywanej grupy, także po odczuwanej traumie z powodu masowego mordu w Kielcach.

Wolińska w żadnej z dostępnych relacji nie wspominała o pogromie kieleckim, choć – chociażby ze względu na udzielaną przez Jóźwiaka pomoc, także w organizacji wyjazdów z Polski – musiała wiedzieć wiele zarówno o lipcowym mordzie, jak i jego następstwach. W 1950 r., już jako prokuratorka Naczelnej Prokuratury Wojskowej, walczyła w Najwyższym Sądzie Wojskowym o wyrok więzienia dla byłego dowódcy plutonu MO w Kielcach, który brał udział w pogromie, ale sprawa okazała się *de facto* przegrana w wyniku uporczywego oporu sądu pierwszej instancji w Kielcach[1735].

6.7. Praktyki czerwonej asymilacji

Przypominając tezę Joanny Tokarskiej-Bakir, że „relacja polskiego komunizmu i Żydów, wabionych równouprawnieniem, nigdy nie była jasna”[1736], należy zaznaczyć wysoką zmienność warunków tych relacji przed i po okresem 1939–1945. Liczba członków żydowskiego pochodzenia w Komunistycznej Partii Polski „była nieproporcjonalnie duża w stosunku do udziału tej mniejszości w społeczeństwie”[1737]. W wyniku drugiej wojny światowej ruch komunistyczny na ziemiach polskich zmienił się radykalnie, co wyrażało się zarówno w liczebnej, jak i etnicznej strukturze PPR. „Żydowscy komuniści, którzy stanowili ważny sektor KPP wyniszczeni (…) tragedią Holokaustu znaleźli się na marginesie”[1738] – argumentuje August Grabski, słusznie

[1734] AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 55.
[1735] AIPN, Sr-244, Akta nadzoru w sprawie przeciwko Rogoziński Jan, Pustuła Ludwik, Furman Franciszek.
[1736] J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą…*
[1737] A. Grabski, *Działalność…,* s. 25.
[1738] Tamże, s. 26.

zaznaczając, że marginalizacja dotyczyła „komunistów Żydów zainteresowanych działalnością na tzw. ulicy żydowskiej”[1739].

Jak zostało powiedziane w rozdziale pierwszym, partia miała do swoich żydowskich członków stosunek ambiwalentny: „jako niezwiązani z tradycją katolicko-nacjonalistyczną (endecką) byli dobrym rezerwuarem kadr dla aparatu partyjno-państwowego”[1740]. Chętnie korzystano z ich wykształcenia, intelektu, politycznych i życiowych doświadczeń, wysuwano na państwowe stanowiska, przed wojną zarezerwowane dla Polaków katolików. Uważano ich, co znalazło wyraz w charakterystykach niemal wszystkich członków grupy, za politycznie pewnych. Obawiano się jednak ich jednoznacznie brzmiących nazwisk. W pozagładowej Polsce antysemityzm nadal był silny – wzmocniony okupacyjną bezkarnością za szykany i morderstwa na Żydach oraz obawą przed zwrotem przejętego mienia[1741]. I choć nigdy wcześniej w historii polskiej państwowości nie pisano w prorządowej prasie o żydowskich obywatelach z taką empatią i współczuciem, ta przychylność władz była dwuznaczna i – przynajmniej częściowo – pozorna[1742].

Działo się tak również dlatego, że komuniści, szukając poparcia w społeczeństwie, coraz wyraźniej sięgali po nacjonalistyczną retorykę[1743], a ta – jak zostało omówione w rozdziale piątym – była w istocie antysemicka. Szczególnie symptomatyczne w tym kontekście było użycie zwrotu „zły wygląd” przez Gomułkę podczas obrad KC PZPR w maju 1945 r., a zatem tuż po oficjalnym końcu Zagłady: „Jeżeli (...) kierownik Wydziału Personalnego przyjmuje 2 tys. ludzi (i to Żydów o złym wyglądzie i złej wymowie), to jest to tani efekt. Nie wiadomo, ile w tym jest sekciarstwa, a ile świadomej roboty”[1744].

[1739] Tamże.
[1740] Tamże, s. 31.
[1741] J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie*. *Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947*, Warszawa 2021.
[1742] Na tę pozorność wskazuje m.in. postawa Władysława Gomułki. Już zimą 1944 r. I sekretarz PPR wytykał: „źle dobrany Komitet Warszawski, a zwłaszcza skład narodowościowy [...] Musicie zbudować Komitet [...] z polskich, miejscowych towarzyszy. Muszę wam podkreślić, że szczególnie niemile widziani są towarzysze żydowscy, którzy nie pracowali w kraju w czasie okupacji. Mimo znacznej wartości, jaką oni przedstawiają od strony wyrobienia politycznego, nie możemy stawiać ich na zbyt eksponowane posterunki partyjne”. Archiwum Ha-Szomer Ha-Cair, Givat Haviva, Izrael, (4) 10.150. Cytat za: B. Szaynok, *"Ten ton mnie w uchu źle brzmi..." –tematyka żydowska na forum Komitetu Centralnego PZPR w „polskim roku 1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, 27(1), s. 140–167.
[1743] J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą…*, dz. cyt. Także: M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.
[1744] *Dokumenty do dziejów PRL. Protokół obrad KC PPR,* maj 1945, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992, s. 43. Cytat za: B. Szaynok, *"Ten ton…,* s. 145.

W listopadzie 1945 r. wydano dekret o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk[1745]. Na listę „szczególnie ważnych przyczyn" wpisano „nazwisko o brzmieniu niepolskim"[1746]. W partii zaczęto nakłaniać do zmiany personaliów[1747]. Zofia Gomułkowa, pierwotnie Liwa Szoken, została złośliwie nazwana Janem Chrzcicielem[1748], bo jako starsza instruktorka w wydziale personalnym KC PPR „przemalowywała" – jak żartowano – „Grunbergów w Zielonkiewiczów"[1749].

> „Ona nawet nie była złym człowiekiem, a po prostu głupim, a to najgorsza wada. Starała się poukrywać Żydów najlepiej jak mogła, tak rozumiała swoją misję, sama przecież ukrywała się całą okupację. Przez nią tyle osób wylądowało w Bezpieczeństwie. Bo gdzie najlepiej pochować? Tam, gdzie nikt nie sprawdza"[1750]

– tłumaczyła Wacława Grudzińska[1751]

.

„Wydaje mi się, że powojenny antysemityzm został umocniony przez straszliwą politykę KC, zmuszającą Żydów do zmiany nazwisk, do zacierania wszelkich śladów.

[1745] Warto zaznaczyć, że nazwiska zmieniali nie tylko działacze żydowskiego pochodzenia. Swoje nazwisko zmodyfikował przez dodanie drugiego członu Edward Osóbka-Morawski, podstawowe dane personalne zmienił o czym będzie mowa w kolejnym rozdziale Mieczysław Moczar, pierwotnie Nikołaj Diomko.

[1746] Dekret z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk, http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19450560310/O/D19450310.pdf, dostęp: 19.11.2020.

[1747] Praktyki „polonizacyjne" zapoczątkowano już w polskich dywizjach. Michał Rudawski opisał, jak został namówiony przez gen. Aleksandra Zawadzkiego, by zostać „statycznym Polakiem", czyli zadeklarowania polskiej, a nie żydowskiej narodowości. M. Rudawski, dz. cyt., s. 136–144.

[1748] Hersz Smolar wspominał:„Zalman (Zygmunt) Kratko przedstawił mnie Zofii, tak po domowemu nazywano żonę Gomułki, która pracowała w wydziale kadr. Wówczas już wiedziałem o swoistych procederze chrztu, który odbywał się właśnie w tym wydziale przy pomocy Zofii. Dotyczył on żydowskich działaczy komunistycznych, o których się martwiono. Na wszelki wypadek zmieniano im imiona i nazwiska na brzmiące po polsku, czyniąc z nich czystych rasowo Polaków". Cytat za A. Grabski, *Działalność…,* s. 36.

[1749] M. Grzywacz, *Towarzyszka Gomułkowa: Podaje do stołu, ale udziału w rozmowie nie bierze*, „Wysokie Obcasy" 2016, 15 października, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,53662,20829686,towarzyszka-gomulkowa-podaje-do-stolu-ale-udzialu-w-rozmowie.html, dostęp: 19.11.2020.

[1750] Rozmowa Wacławy Grudzińskiej z autorką…

[1751] Inną historię relacjonowała Anna Duracz. Duracz, po powrocie do Polski w 1946 r., skierowano jako zaufaną i sprawdzoną podczas okupacji towarzyszkę do pracy w sekretariacie Jakuba Bermana. Z tego powodu miała rozmowę w Dziale Kard KC z Zofią Gomułkową. „Powiedziałam jej, że jestem Żydówką. Jej reakcja była następująca: O, to bardzo szkoda! – Zapytałam dlaczego. – No bo wiecie już parytet i proporcje towarzyszy żydowskich w gabinecie premiera są za duże. Ja się porozumiem z towarzyszem Gomułką, towarzyszko, i towarzyszem Bermanem". Jasnym jest, że Gomułkowa reprezentowała nie tyle swój pogląd, co taktykę swojego męża. Duracz została przyjęta na stanowisko, najpewniej dlatego, że lista osób godnych zaufania i gotowych do pracy z Bermanem była w tym czasie krótka. Duracz mówiła, że choć takie postawienie sprawy budziło jej protest, brała to za wymuszony koniecznością pragmatyzm. AYV, 03/3586, relacja Anny Duracz, 2.03.1971, k. 58.

> Było to potwierdzenie faktu, że jest coś nagannego w byciu Żydem… (…) W trudnej sytuacji byli też ludzie wracający ze Związku Radzieckiego. Musieli z dnia na dzień zmienić nazwiska: my przynajmniej mieliśmy czas przyzwyczaić się do swoich nowym nazwisk w czasie okupacji…”[1752]

– mówiła na początku lat dziewięćdziesiątych Irena Tarłowska, która w swoim przekonaniu po wojnie zrobiła „w tej sprawie wszystko, co można było zrobić najgorszego”[1753]. Tym najgorszym, jak wynika z relacji, było ukrycie żydowskości przez zmianę nazwiska:

> „Myślałam wtedy, że skoro nie ma już najbliższych, to nie ma to żadnego znaczenia (…). Chciałam się odczepić od całej tej sprawy. Chciałam o tym zapomnieć. I zapomniałam tak radykalnie, że nie mogę sobie przypomnieć pewnych ludzi sprzed wojny, dat, adresów… Tak bardzo chciałam się odciąć od przeszłości (…) Nie można sobie amputować kawałka przeszłości…”[1754]

– mówiła dalej.

Z zacytowanego fragmentu wynika, że choć władze partyjne i wojskowe wywierały naciski, ostateczną decyzję podejmował sam zainteresowany. Zygmunt Bauman, któremu zmianę sugerowali wojskowi zwierzchnicy jeszcze podczas pobytu w ZSRR, został przy swoim nazwisku. Przyszły encyklopedysta, oficer polityczny Adam Bromberg zmienił tylko imię i to bez związku z pochodzeniem[1755] (Adolf ze zrozumiałych względów nie cieszyło się popularnością). Starszy o parę lat Leonard Berkowicz zmienił w nazwisku jedną literę i został Borkowiczem[1756]. Zmiany dotyczyły nie tylko nazwiska, ale też imion i nazwisk przodków, deklarowanej narodowości, a nawet wyznania. Jak zwrócił uwagę Piotr Osęka, urodzony w 1913 r. Bolesław

---

[1752] B. Engelking, *W końcu*…, s. 162.
[1753] Tamże.
[1754] Tamże.
[1755] Wiele osób żydowskiego pochodzenia jeszcze przed wojną używało spolszczonych wersji imion.
[1756] „Ten peperowiec znowu urządzał różne kawały. W Łodzi ludzi z podziemia badał do jakiej organizacji należeli. Zapuścił sobie staropolskie wąsy niby szlachciura płk Berkowicz zamieniając tylko jedną literę nazwiska »e« na »o«. Chłopcy z lasu sądząc, że to jakiś »swój« pułkownik przedwojenny ochoczo wszyscy oświadczyli: NSZ, panie pułkowniku. Po zbadaniu sprawy zamknął ich wszystkich do więziennej piwnicy” – pisał w dzienniku Edward Osóbka-Morawski (dz. cyt.). Borkowicz w swoich wspomnieniach napisał: „Co to jest NSZ? Odpowiedziano: Narodowe Siły Zbrojne. Jakie miały zadanie? Pan pułkownik rozumie, jeżeli dowiedzieliśmy się o jakimś komuniście, czy Żydzie, to naturalnie rozwalaliśmy go”. L. Borkowicz, *Od Białegostoku do Szczecina,* [w:] *Takie były…,* s. 783.

Krzywiński, pierwotnie Schildhaus, w 1944 r. zaczynając pracę w WUBP w Rzeszowie zmienił personalia, a po kilku latach i awansie w aparacie bezpieczeństwa zmienił deklarowane wyznanie z „bezwyznaniowego" na „rzymskiego katolika". Ten irracjonalny gest był zdaniem Osęki „ostatnim etapem w drodze do polskości, Dopiero jako szef wojewódzkiej bezpieki Krzywiński poczuł się obywatelem pierwszej kategorii – pełnoprawnym Polakiem katolikiem"[1757]. Abstrahując od oceny słuszności tej interpretacji, zwracam uwagę, że za zmianami informacji personalnych kryło się całe spektrum praktyk, które parafrazując tytułowe badania Ewy Koźmińskiej-Frejlak, nazywam strategiami zadomawiania się w Polsce ocalałych – komunistów, co rozumiem przez celowo podjęte działania mające na celu włączenie się w powojenne społeczeństwo[1758]. Koźmińska-Frejlak traktuje powojenną zmianę personaliów ocalałych jako „zwiększenie rozciągniętego w czasie – rozłożonego na co najmniej dwa pokolenia – procesu wychodzenia z grupy pochodzenia etnicznego"[1759], co współgra z postawioną we wstępie tej rozprawy tezą, że powojenna czerwona asymilacja może być interpretowana jako radykalna kontynuacja „burżuazyjnej" asymilacji, zapoczątkowanej przez wcześniejsze pokolenia, które rozpoczęły „rozluźnianie więzi z kulturą grupy urodzenia"[1760]. Zaburzeniem generacyjnego continuum jest jednak Zagłada, która dla części ocalałych oznaczała konieczność zerwania z przeszłością. Znacząca część przedstawicieli grupy, która wojnę przeżyła w szeregach GL/AL, zostawiła sobie „aryjskie" personalia.

> „Gdy wróciłam z obozu, miałam zamiar wrócić do starego nazwiska. Jednak byłam przekonana, że przedwojenne papiery zostały zniszczone. A dokumenty potrzebne były na już. Pomyślałam: a co mi za różnica? Czy ja jestem szlachta, by przywiązywać się do nazwiska? Wygodniej nawet, bo wszystko mam pod ręką jeszcze z okupacji. Szkoda było czasu na grzebanie się w starym, gdy tyle nowego się działo"[1761]

– tłumaczyła Wacława Grudzińska. Czy rzeczywiście chodziło po prostu o wygodę? Dekadę wcześniej w relacji dla Shoah Foundation mówiła podobnie, lecz obszerniej:

[1757] P. Osęka, *Trucizna i lekarstwa*, [w:] J. Schatz, dz. cyt., s. 24.
[1758] E. Koźmińska-Frejlak, *Po Zagładzie…,* s. 17.
[1759] Tamże, s. 319.
[1760] Tamże, s. 320.
[1761] Rozmowa Wacławy Grudzińskiej z autorką…

„Grudzińska: To nie dlatego, że coś ukrywałam, tak mi było wygodnie po prostu, ja nie miałam żadnego przywiązania do tego poprzedniego nazwiska [silne wzruszenie ramion]. I tu mogłam iść wyciągnąć metrykę, a tam musiałabym udowadniać inaczej. Ja wtedy miałam tyle różnych spraw na głowie, że…

Zaks: Czy pani wiedziała, że partia sobie życzy, by Żydzi zmieniali nazwiska?

Grudzińska: Tak i złościło mnie to. Rozmawiałam z kolegami, mówili masz taką ładną przeszłość okupacyjną, Loga [Sowiński] tak mówił, przecież z tym więcej cię łączy. Rodzice nie żyli, myślałam, a rzeczywiście.

Zaks: I wszyscy udawaliście?

Grudzińska: Nic nie udawaliśmy, ja na przykład nie udawałam, ale nie uważałam to za problem, bo jeśli ktoś mnie spytał…

Zaks: Czy były rozmowy między Żydami?

Grudzińska: Mówiło się o tym, ale w gronie bliskim. Moja córka, z którą na ten temat nie mówiłam, bo wydawało mi się, że ona wie, bo po wojnie wyszłam za mąż i mąż też był Żydem, miał rodzinę w Izraelu i myśmy z nimi korespondowali i ona miała ciocie w Izraelu. I w pewnym momencie, była w pierwszym oddziale szkoły podstawowej, dostałam kartkę pocztową [z kolonii]: mamo, czy to prawda, że jestem Żydówką. Jeśli to prawda, to musisz mi powiedzieć, bo mi tu jedna dziewczynka powiedziała. To ja do niej od razu pojechałam, posadziłam ją i wszystkie dziewczynki, powiedziałam ty jesteś Polka pochodzenia żydowskiego, jak to miałam wytłumaczyć. To nie było, że ja nie chciałam jej powiedzieć, tylko nie wiedziałam jak i kiedy. Moja córka w drugim oddziale weszła na katedrę i powiedziała: dowiedziałam się, że jestem Żydówką, żebyście nie mieli wątpliwości. Wychowawczyni mnie poprosiła do szkoły. Pomyślałam zuch dziewczynka, ona rozwiązała problem. To nie było zagadnienie pewnego ukrywania, tylko nie mówienia o tym. Moje koleżanki z pracy wszystkie wiedziały, że jestem Żydówką. Mówiły: „ty jesteś szpatna Żydówka" [śmieje się]"[1762].

Zacytowałam ten fragment w całości, gdyż zawiera on cały wachlarz emocji i mechanizmów obecnych także w relacjach innych członków grupy, związanych z pozagładowym kamuflowaniem pochodzenia. Dominuje w nim podyktowane chęcią wyparcia bagatelizowanie decyzji o zmianie nazwiska, jak i umniejszanie znaczenia własnych korzeni: „ja nie miałam żadnego przywiązania do tego poprzedniego nazwiska"; praktyki ucieczkowe: „na ten temat nie mówiłam, bo wydawało mi się, że ona wie"; bezradność, wyrażająca się nadzieją, że córka, która zresztą historię z listem

[1762] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…

zapamiętała inaczej, rozwiąże „problem". Wypowiedź Grudzińskiej obejmuje dwa pokolenia: przodków i potomków, przeszłość i przyszłość, pozostawiając ją samą w stanie zawieszenia wskutek utraty autobiograficznej ciągłości.

Również Helena Wolińska pozostawiła sobie okupacyjne nazwisko. W 1945 r. Marian Spychalski w imieniu MON wydał oświadczenie, że „Fajga Danielak w czasie służby wojskowej zmieniła nazwisko, przy którym pozostanie"[1763] (dokument nie wspominał, że w styczniu 1940 r. przyjęła nazwisko Zylberberg; w powojennej dokumentacji obojga lwowski ślub nie istniał: Brus, gdy okazało się ostatecznie, że Wolińska nie zdecyduje się do niego wrócić, określał się oficjalnie jako kawaler). W powojennych dokumentach Wolińska modyfikowała imiona rodziców. Brzmiące neutralnie nazwisko Danielak najczęściej im zostawiała, choć zdarzało jej się pisać: „Jan Woliński"[1764]. Nie była konsekwentna[1765], jak gdyby podświadomie chciała podkreślić fikcję tego typu zabiegów. Matka Chawa została Ewą z domu Matulak. Utrata autobiograficznej ciągłości przejawiała się również przez zapominanie języka rodzinnego: „Po wojnie ja już w ogóle nie umiałam mówić po żydowsku, ja zapomniałam"[1766] – zaklinała się na nagraniu Janiny Nadaner Wolińska, choć przecież jeszcze w 1938 r. w podaniu na studia wpisała jidysz jako język ojczysty.

(Jednym z elementów, które okazały się najbardziej odporne na strategie kamuflażu, była śmierć rodziców i rodzeństwa, choć ta również w życiorysach i ankietach partyjnych ulegała uogólnieniu, które miało omijać Zagładę, a wskazywać na wojnę czy okupację: zdarzało się wielokrotnie, że rodzice i rodzeństwo, którym dana osoba, w tym przypadku Wilhelmina Skulska, spolszczyła imiona i nazwiska, w dalszej części ankiety czy życiorysu pisali: „matka i rodzeństwo wymordowani w getcie"[1767]. Jedynym momentem wybijającym Alefa-Bolkowiaka, który – co zostało omówione w poprzednim rozdziale – kamuflował żydowskie pochodzenie we wspomnieniach o działalności w

[1763] AUW, Teczka Heleny Wolińskiej, 52625, oświadczenie MON, k. 5.
[1764] Zob. AAN, ANS, 109/241 i 8350/W273, Akta osobowe tow. Wolińska Helena; Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Teczka osobowa Heleny Wolińskiej, sygn. 18182, Życiorys, 2.09.1955.
[1765] Np. w karcie wpisowej dla dziekanatu z roku akademickiego 1946/1947 w rubryce „imiona rodziców" napisała: „Jankiel i Ewa", rok później: „Jakub i Ewa" (Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Teczka Heleny Wolińskiej, 52625, Karta wpisowa, k. 10). W kwestionariuszu członka partii (PZPR) z 4 stycznia 1949 r. jako imię ojca podała: „Jan" (Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Teczka osobowa Heleny Wolińskiej, sygn. 18182, Życiorys, 2.09.1955) i jest to imię, które pojawia się najczęściej w powojennych dokumentach.
[1766] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…
[1767] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Wilhelmina Skulska, Ankieta personalna, 24.02.1949, k. 7.

szeregach GL/AL poza gettem, był krótki fragment o śmierci bliskich: „Nie dowiedziałem się nawet, gdzie są ich groby. Rodzice moi zostali w 1941 roku zamordowani przez Niemców w Łomży, a Mania i Fania, starsze ode mnie o kilka lat siostry, zginęły w krematorium Oświęcimia”[1768]. Zdecydowana większość osób milczała na temat wyznania rodziców lub kwalifikowała ich jako „bezwyznaniowców” – wyjątkiem była Czesława Szymańska, która konsekwentnie aż do emigracji w 1968 r. trzymała się „aryjskiej” wersji życiorysu, określając się jako córka i siostra polskich chłopów wyznania katolickiego).

Utratę ciągłości autobiograficznej widać wyraźnie w dokumentach Arnolda Mostowicza, który większość okupacji przeżył w łódzkim getcie.

> „Wyjaśniam, że w 1945 r. zamieniłem moje nazwisko Moskowicz (a właściwie wzdłuż świadectwa urodzenia Mośkowicz) na Mostowicz. Sprawę te później załatwiłem sądownie, przy czym zostało także zamienione miejsce urodzenia z Łodzi na Wilno. Ojciec mój używał nazwiska Moszkowicz”[1769]

– pisał w 1950 r. do Komitetu Wojewódzkiego Partii. Zmiany miejsca urodzenia zdarzały się przedstawicielom badanej grupy, lecz, jak zostało przedstawione w pierwszej części tej pracy, zazwyczaj chodziło o adoptowanie danych z okupacyjnych dokumentów albo o zakamuflowanie narodzin w Rosji/ZSRR. Tymczasem Mostowicz, który był związany z rodzinnym miastem[1770], jeszcze w 1964 r. deklarował Wilno jako miejsce urodzenia[1771] i, jak się wydaje, przez pierwsze powojenne lata do Łodzi nie przyjeżdżał. Po wojnie zrezygnował też z wyuczonego we Francji zawodu lekarza[1772]. W marcu 1946 r. na polecenie Komitetu Wojewódzkiego we Wrocławiu został zastępcą redaktora naczelnego

[1768] Alef-Bolkowiak, *Gorące dni*..., s. 217.
[1769] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/4908, Arnold Mostowicz, Do Wydziału Personalnego KW PZPR w Krakowie, 2.05.1950.
[1770] W latach 90. stanie się strażnikiem pamięci łódzkiego getta. Swojemu miastu poświęcił też książkę *Łódź, moja zakazana miłość*, wydaną w 1998.
[1771] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/4908, Arnold Mostowicz, Ankieta personalna, k. 9.
[1772] Konieczność zmiany zawodu tłumaczył ten fakt nabytą w czasie pobytu w obozach koncentracyjnych gruźlicą, lecz może to być tylko częściowe wyjaśnienie, gdyż choroba płuc, którą leczył, nie przeszkodziła mu w objęciu zaraz po wojnie funkcji kierownika szpitala miejskiego we Fydlarcie. Wydaje się bardziej prawdopodobne, że po doświadczeniu pracy w getcie, nie chciał już być lekarzem: „Cała rodzina ginęła na moich oczach (…) Wypisywałem im akty zgonu (…). Umarły siostry mego ojca. Umarła najmłodsza z mężem, który zwariował, i z synem. Umarła druga siostra ojca, z mężem i z trojgiem dzieci. Umarli żebrząc na ulicy. Najdłużej ciągnęło się umieranie sześciu wnuków najstarszej siostry ojca... Im wszystkim wypisałem karty zgonu. Z całej krośniewickiej rodziny zostałem sam” – napisał w latach 90. w książce *Łódź, moja zakazana miłość*. Cytat za: J. Podgórska, dz. cyt.

„Trybuny Dolnośląskiej" i był nim do 1948 r.[1773] Potem był Poznań, a następnie Kraków, gdzie Mostowicz stanął na czele „Gazety Krakowskiej". „Mimo braku dziennikarskiego wykształcenia tow. Mostowicz w pełni opanował kierownictwo redakcją od strony fachowej. Również od strony politycznej tow. Mostowicz zabezpiecza właściwą linię gazety" – chwalił go w 1949 r. I sekretarz KW PZPR Walenty Titkow[1774]. Partyjne dokumenty Mostowicza, który oprócz szefowania gazecie, był także członkiem egzekutywy krakowskiego KW, wskazują, że praktyki kamuflażu stosowali nie tylko komuniści żydowskiego pochodzenia z poziomu autobiograficznego, lecz także komuniści funkcyjni w charakterystykach swoich towarzyszy. Okupacyjne losy Mostowicza, który pracował w pogotowiu łódzkiego getta, I sekretarz krakowskiego KW opisał tak: „Od 1939–1945 pracuje w swoim zawodzie na terenie Łodzi (…)"[1775].

> „W ankiecie wypełnionej w 45 lub w początku 46 roku podałam nazwisko Skulska (a nie podałam prawdziwego panieńskiego) i inne daty i dane ściśle według dowodów, którymi legitymowałam się w czasie okupacji. Ale w okresie pierwszych lat istniała u nas w redakcji wyraźna tendencja, by nie podawać prawdziwego pochodzenia i pozostawać przy nazwiskach z okresu okupacji" – tłumaczyła najpewniej na początku lat pięćdziesiątych Wilhelmina Skulska, która po wojnie została dziennikarką „Trybuny Ludu"[1776].

Większość przedstawicieli badanej grupy, która przeżyła okupację na ziemiach polskich, zostawała przy okupacyjnych nazwiskach. Wyjątkiem od tej reguły była Kazimiera Kagan, która wróciła do pierwotnego nazwiska (po zamążpójściu przyjęła nazwisko męża: Bergman). W jej przypadku kluczowy okazał się fakt, że oboje jej rodzice przeżyli wojnę (w ZSRR). I choć państwo Kagan, wierni ruchowi syjonistycznemu, po utworzeniu Izraela opuścili Polskę, córkę i nowo narodzoną wnuczkę, ciągłość biograficzna w przypadku Kazimiery Kagan nie została przerwana i udało się jej zachować niekamuflowaną polsko-żydowską tożsamość.

[1773] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/4908, Arnold Mostowicz, Życiorys, 28.04.1949, k. 16–17.
[1774] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/4908, Arnold Mostowicz, Charakterystyka, 3.06.1953, k. 20.
[1775] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/4908, Arnold Mostowicz, Charakterystyka, 10.03.1950, k. 18.
[1776] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Wilhelmina Skulska, Wyjaśnienia, niedatowane, k. 8.

Niewiele osób mówiło o tym wprost, ale z kontekstu wypowiedzi jasno wynikało, że powodem, dla których zdecydowali się zostać przy okupacyjnych nazwiskach, był strach przed ujawnianiem się (strach, który został w nich nawet kilka dekad po wojnie). Z wojennym strachem zmagała się także polowa lekarka Irena Hausman-Petrusewicz:

> „Starałam się nie być tchórzem, ale się bardzo bałam. Całą wojnę strasznie się bałam (…) Prawie nigdy w tamtym czasie nie spałam w spokoju. Zawsze mi się wydawało, że będą samoloty. I długo potem w Warszawie, kiedy wróciłam, też nie mogłam spać. Napatrzyłam się strasznych tragedii ludzkich. O tym nawet trudno jest mi mówić”[1777].

Wychodząc za mąż za lekarza, Artura Hausmana, przyjęła jego nazwisko, jednak jako panieńskie podawała nie Ginzburg, lecz Jabłońska: takie nazwisko po wojnie wybrała sobie jej siostra Stefania.

Jeśli chodzi o przedstawicieli badanej grupy, którzy wojnę przeżyli w ZSRR, nie można wskazać dominującego modelu: Samuel Fiszman, Helena Eilstein, Maksymilian Pohorille, którzy w 1946 r. powrócili do Polski, zostali przy swoich pierwotnych nazwiskach[1778]. Mieczysław Lidert, jego żona Renata Wróblewska-Lidert, którzy wrócili w tym samym czasie, dokonali pełnego kamuflażu danych personalnych. Trudno powiedzieć, czy było to związane ze specyfiką ich miejsca pracy – MBP, gdzie służyły też osoby o żydowskich imionach i nazwiskach. Imiona i nazwiska zmienili przybyła w 1945 r. ze Szwecji Janina Ludawska, jak i Ludwik Górski, który w latach trzydziestych emigrował do Palestyny i w 1946 r. wrócił do kraju[1779].

Szczotkarz ze Szczecina, były pionier urodzony w 1923 r., Emanuel Kowalski, tłumaczył z kolei: „Nazwiska nie zmieniłem dlatego, by ukryć swoje pochodzenie, lecz po prostu będąc bezwyznaniowym internacjonalistą ukochałem kraj, w którym ja i moi przodkowie jedliśmy chleb i za przyrodą którego tęskniłem zewsząd, dokąd rzucił mnie

[1777] P. Dołowy, *W pracy*…, s. 135–136.
[1778] O ile w przypadku Eilstein można by fakt pozostania przy pierwotnym nazwisku tłumaczyć, podobnie jak w przypadku Kagan zachowaniem przy życiu najbliższych: matki, to z siedmioosobowej rodziny Maksymiliana Pohorillego zginęli w Zagładzie wszyscy. Jego żona Eugenia Pohorille zostawiła pierwotne nazwisko panieńskie Gartenberg.
[1779] Oboje byli wojennymi działaczami Związku Patriotów Polskich w krajach pobytu.

los, staram się wychować swoje dzieci na uczciwych obywateli Ich Ojczyzny i by się od innych niczym nie różnili, dałem im najpopularniejsze nazwisko”[1780].

Motyw niewyróżniania się, a więc mimetyzmu i mimikry jako strategii kamuflującej, zdaje się powtarzać. Dwunastoletnia Krystyna Rozental, otoczona na sali szpitalnej przez katolickie dzieci i ich religijne rytuały, żałowała, że jej nazwisko tak bardzo wyróżnia się od Kowalskich i Kwiatkowskich – po wojnie nosiła niewyróżniające się nazwiska: „W gminie żydowskiej nie chcieli mi dać na imię Krystyna. Powiedzieli: „Może być Krajndla”, ale za pięć złotych łapówki zgodzili się. Tak więc imienia nie zmieniałam przez całe życie, za to nazwisko – ze sto razy. Byłam, licząc od końca: Krystyną Zielińską, przedtem Krystyną Dąbrową, przedtem nazywałam się Aleksandra Mlonka, Krystyna Wierzbołowicz. Kiedy w latach „marcowych” zaczęło się u nas wypełnianie ankiet personalnych i rubryka „poprzednie nazwisko” była bardzo ważna, miałam co pisać. Do Krystyny Rozental jakoś nigdy nie dochodziłam” – wyliczała pod koniec życia[1781]. Indywidualne strategie mimetyczne współgrały z partyjną linią ujednolicenia powojennego społeczeństwa. Polska Ludowa miała być narodowym monolitem, choć partyjne kryteria definicji „narodu” były niejasne i płynne.

Opisane wyżej strategie kamuflażu Julia Juryś określiła „sztuczkami”. „Sztuczki jej się nie imały” – napisała o osobie, która, jak sądziła, nie byłaby skłonna zmienić nazwiska[1782]. Strategia, którą obrał Włodzimierz Brus, wyjątkowo pasuje do tego określenia.

Brus był bohaterem literackim[1783]. Stworzył go Stefan Żeromski w powieści *Nawracanie Judasza*[1784]. Młody lekarz Bronisław Ustański był „od początkowych liter imienia i nazwiska powszechnie zwany Brusem”[1785]. Idealista walczący z niesprawiedliwością świata, „człowiek o dużej kulturze i niezwykłem bogactwie intelektu”. Imię Włodzimierz wybrano zaś na cześć Lenina

[1780] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 12306, Kowalski Emanuel, Do Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, 28.11.1968.
[1781] K. Zielińska, *Miałam być…*
[1782] Julia Juryś, *Cadyk z* …, dz. cyt.
[1783] R. Kowalski, dz. cyt., s. 44.
[1784] Nawiązujący do Nowego Testamentu tytuł, nabieraw tym kontekście znaczenia symbolicznego: Zylberberg, zmieniając się w Brusa, ulegał w ten sposób przemocy symbolicznej chrześcijańskiej większości, z którą – mniej lub bardziej świadomie – zmagać się musiał już od wczesnej młodości. Por. J. Derrida, dz. cyt.
[1785] Ten cytat i następny: S. Żeromski, *Nawracanie Judasza*, Warszawa 1916, s. 9.

(„W ten sposób Lenin i Żeromski wskazani zostali jako ideowi antenaci Włodzimierza Brusa – napisał przyjaciel Brusa, Tadeusz Kowalik. – Do tych dwóch nazwisk mogliby się odwołać z równym powodzeniem dość liczni socjalistyczni Kolumbowie z pokolenia Brusa. Na progu odradzającej się Rzeczypospolitej imię Lenina narzucało się atrakcyjnością symbolu łączącego heroizm rewolucyjnej przeszłości i optymizm tworzenia nowego ładu. A w roku 1945 wiele wskazywało na to, że nadchodzi epoka trzeciego oświecenia, w poprawionej, socjalistycznej wersji")[1786].

Brusa wymyśliła podobno przyszła żona Brusa, Irena Stainheim, która zmieniła już wkrótce swoje panieńskie nazwisko na Stergień.

Podwójne majowo-czerwcowe wydanie z 1945 r. „Pracy Polityczno-Wychowawczej w Wojsku" było symboliczne. Obok zwyczajowego artykułu porucznika B. Zylberberga ukazał się tam debiut porucznika W. Ten stan podwójności utrzymał się przez kilka numerów pisma: B. Zylberberg i W. Brus współistnieli w druku, dzieląc się artykułami po równo.

Brus: „Zwycięstwo demokracji – zwycięstwem Polski (na marginesie konferencji poczdamskiej i wyborów angielskich") / Zylberberg: „Podstawy prawdziwej suwerenności"[1787].

Brus: „O czym nie wolno nam zapominać" / Zylberberg: „Nowe granice Polski"[1788].

Brus: „Zaprzepaszczona szansa (na marginesie rocznicy powstania Lubelskiego Rządu Ludowego w 1918)" i „Nie powtórzy się!" / Zylberberg: „Oblicze polityczne powojennej Europy" i „W dzień święta państwowego ZSRR"[1789].

Oficjalnie Beniamin Zylberberg został Włodzimierzem Brusem 23 października 1946 r. „Zezwolenia na zmianę nazwiska rodowego i imienia" udzielił mu szef Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP. Major Brus dostał nową oficjalną tożsamość. Dokumenty jednak milczą o sprawie zasadniczej: kiedy Beniamin Zylberberg zaczął sam siebie nazywać Włodzimierzem (z prywatnej korespondencji wynika, że listy do Wolińskiej całe życie podpisywał jako Ben, z kolei ją nazywał „Leną" już w pierwszym powojennym liście, który napisał w Lublinie w 1944 r.).

[1786] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, T. Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny*.
[1787] „Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku", lipiec–sierpień 1945, nr 7–8.
[1788] Tamże, wrzesień–październik 1945, nr 9–10.
[1789] Tamże, listopad 1945, nr 11.

Jesienią 1944 r., będąc jeszcze w Moskwie, Brus deklarował narodowość żydowską. Po powrocie do kraju – konsekwentnie polską[1790]. W powojennych ankietach personalnych Helena Wolińska wpisywała zawsze: „narodowość polska". Tak robiła znacząca większość badanej grupy (jednym z wyjątków był Samuel Fiszman, który w 1950 r. wrócił do Polski z ZSRR i jeszcze w 1952 r. deklarował narodowość żydowską[1791]). Było to zgodne z partyjną linią narodowej unifikacji. Jednak obok oficjalnych praktyk, zgodnie z którymi między towarzyszami nie miało być różnic na tle etnicznym, istniały nieoficjalne rejestry. Kilka lat po wojnie Wolińska znalazła się na liście „funkcjonariuszów MO narodowości żydowskiej zajmujących stanowiska kierownicze"[1792]. Niedatowany wykaz powstał najprawdopodobniej w 1948 roku, gdy w Związku Radzieckim rozpoczęła się antysemicka czystka, zwana walką z kosmopolityzmem. Radziecka prasa demaskowała pierwotne nazwiska rodzinne inteligentów i działaczy kultury, których oskarżono o brak patriotyzmu i sprzyjanie wrogiemu Zachodowi[1793]. Oznaczało to, że czerwony mimetyzm nigdy nie był pełny.

6.8. Nowe drogi w struktury stalinizmu

W maju 1947 r. Włodzimierz Brus został członkiem redakcji miesięcznika „Nowe Drogi". Był to znaczący awans – przeniesienie „towarzysza Brusa" do strategicznie ważnej redakcji zatwierdziło Biuro Polityczne PPR 3 maja 1947 roku. Dwustu-, trzystustronicowe czasopismo społeczno-polityczne było organem prasowym KC PPR. Publikowali tu najważniejsi członkowie partii: Władysław Gomułka, Bolesław Bierut, Hilary Minc, Jakub Berman, Roman Zambrowski, Marian Spychalski, Zenon Kliszko, a – w przedruku i przekładzie – Józef Stalin.

Dwudziestoześcioletni Brus znalazł się na pierwszej linii ówczesnego frontu ideologicznego. „Nowe Drogi" według zamysłu twórców miało być ambitnym pismem teoretyczno-politycznym, głoszącym „odejście od tradycyjnej ideologii komunistycznej"[1794]. Miało to znajdować odbicie w podkreślaniu „istotnych odmienności

---

[1790] AAN, Centralna Kartoteka PZPR, CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg, Ankieta, 18.11.1944, k. 18.
[1791] AUW, Teczka akt osobowych Fiszman Samuel, Ankieta personalna, 20.4.1952, bn.
[1792] *Wykaz funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej narodowości żydowskiej zajmujących stanowiska kierownicze*, niedatowany, BU 1550/3125; Obsada etatowa KGMO w 1950 r. – wykazy statystyczne, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, k. 1; także: P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004.
[1793] Zob.: A. Lustiger, *Czerwona księga. Stalin i Żydzi*, Warszawa 2012; *Сталин и космополитизм. Документы Агитпропа ЦК КПСС 1945–1953*, выбор: Д.Г. Наджафов, З.С. Белоусова, Москва 2005.
[1794] W. Brus, *Zmora…,* s. 17.

między systemem Rzeczpospolitej Polskiej a systemem radzieckim"[1795]. W redakcji przy alei Marszałka Stalina (czyli Alejach Ujazdowskich) biło „intelektualne serce partii". Publikowali tu Adam Schaff, Julia Hartwig, Jerzy Andrzejewski, Bronisław Minc, Jerzy Borejsza, Celina Bobińska, Adam Bromberg, Leon Grosfeld, Oskar Lange, Żanna Kormanowa – intelektualna elita partii (z redakcją współpracował wybitny biograf Mickiewicza i współlokator Brusa z Saratowa Samuel Fiszman, a także polonista Leny z gimnazjum Zaksowej Henryk Wolpe, który przeżył wojnę w ZSRR). Miał być to jeden z najprężniejszych ośrodków kształtowania marksistowskiej myśli społecznej kraju.

> „NOWE DROGI – BO NOWĄ JEST NASZA RZECZYWISTOŚĆ I NOWE SĄ DROGI, KTÓRYMI KROCZYMY KU SOCJALIZMOWI" – napisano wielkimi literami w kolektywnym wstępniaku do pierwszego numeru w styczniu 1947 roku. „WZNIOSŁA JEST IDEA MARKSISTOWSKA – IDEA WYZWOLENIA CZŁOWIEKA Z PĘT WYZYSKU, PONIŻENIA I CIEMNOTY. TYLKO PRACĄ ZBIOROWĄ MOŻEMY WYKUĆ POLSKĄ MYŚL MARKSISTOWSKĄ. DO NIEJ WZYWAMY WSZYSTKICH TOWARZYSZY, WSZYSTKICH BOJOWNIKÓW O POLSKĘ DEMOKRACJI LUDOWEJ"[1796].

Brus znalazł tam niemal wszystko, o czym marzył na kartach dziennika: współuczestnictwo w tworzeniu podstaw ustrojowych swojego państwa i poczucie sprawczości. Stał się częścią formowanej właśnie „nowej generacji inteligencji"[1797]. Redaktorem naczelnym był sześćdziesięciosiedmioletni Franciszek Fiedler[1798], uczestnik rewolucji 1905–1907, członek SDKPiL, który wojnę przeżył we Francji, gdzie działał w ruchu oporu. Wrócił do Polski zaraz po wyzwoleniu.

> „Jeden z niewielu ocalałych przywódców tej generacji, która aktywnie uczestniczyła w wielkich ruchach społecznych, jakie rozlały się po Europie po pierwszej wojnie światowej. Uczestnik namiętnych polemik z lat 20. o charakterze rewolucji rosyjskiej, tempie i sposobach budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, perspektywy rewolucji europejskiej. (…) Pod wieloma względami pierwsze lata po drugiej wojnie

[1795] Tamże.
[1796] „Nowe Drogi", 1947, nr 1, s. 3.
[1797] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny.*
[1798] Do 1926 r. Fiedler działał pod pierwotnym imieniem i nazwiskiem Efroim Truskier. Zob.: A. Friszke, *Państwo czy rewolucja…*, s. 94. O działalności Truskiera-Fidlera czytaj także: A. Friszke, *Czekanie na…*

światowej wysunęły analogiczny krąg zagadnień. Nic dziwnego, że Fiedler przeżywał jak gdyby drugą młodość”[1799]

– wspominał Brus, dla którego Fiedler miał być „pierwszym prawdziwym nauczycielem”[1800]. Jednak mimo pozornej swobody prowadzonych dyskusji z młodymi kolegami z redakcji „Nowych Dróg”, Fiedler nie wspominał – o czym „uczeń” zdał sobie sprawę dopiero po latach – o rozwiązaniu KPP i fizycznym wyeliminowaniu przez Stalina najważniejszych przedwojennych komunistów.

„Jak przytłaczająca większość komunistów Fiedler ukrywał wątpliwości czy zastrzeżenia w najgłębszych skrytkach swej pamięci. Istnienie rozleglej strefy milczenia w rozmowach z uczniami o przeszłości zawierało w sobie niebezpieczeństwo przyszłej zgody na zło pleniące się we własnych szeregach”[1801]

– wspominał Brus.

Zadebiutował w numerze lipcowym – nie pod pełnym nazwiskiem, lecz inicjałami. Tekst *Bezdroża partii Schumachera* był krytyką Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, która według autora „otwarcie zerwała z marksizmem” i stanowiła „realne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej”[1802]. W styczniowym numerze z 1948 r. W.B. chwalił grudniowe zniesienie systemu kartkowego i reformę pieniężną w ZSRR. Była to wymiana starych rubli na nowe w skrajnie niekorzystnej dla ludności proporcji 10:1. „Ten punkt dekretu uderzył jednak przede wszystkim w elementy spekulacyjne, w wojennych »milionerów«” – argumentował Brus. „Związek Radziecki, jako pierwsze z europejskich państw wojujących, wkroczył na drogę zupełnej stabilizacji życia gospodarczego i wydatnej poprawy sytuacji materialnej szerokich rzesz ludności. To jeszcze jeden dowód siły i prężności radzieckiego ustroju ekonomicznego”[1803]. W listopadzie obszerny tekst Brusa, pierwszy raz pod nazwiskiem, otworzył dział *Problemy i idee*. Artykuł *Stalin w aparacie państwowym w okresie budownictwa socjalizmu*[1804] był szesnastostronicowym

[1799] W. Brus, *Zmora…,* s. 18.
[1800] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny.*
[1801] W. Brus, *Zmora…,* s. 18.
[1802] W.B., *Bezdroża partii Schumachera*, „Nowe Drogi”, lipiec 1947 r., nr 4.
[1803] W.B., *Zniesienie systemu kartkowego i reforma pieniężna w ZSRR*, „Nowe Drogi”, styczeń 1948 r., nr 7.
[1804] W. Brus, *Stalin o aparacie państwowym w okresie budownictwa socjalizmu*, „Nowe Drogi”, listopad–grudzień 1948 r., nr 12.

panegirykiem o szesnastu tomach *Dzieł* Stalina. „Co to znaczy zdobycie władzy?" – pytał autor. I sam sobie odpowiadał, parafrazując słowa Stalina z trzeciego tomu:

> „Nie socjaldemokratyczne, urojone wzrastanie w socjalizm, przy zachowaniu starej burżuazyjnej maszyny państwowej – lecz pełne i ostateczne złamanie tej maszyny, zbudowanie całkowicie nowego aparatu państwowego. To nowe państwo jest najważniejszym, najsilniejszym orężem klasy robotniczej. Wzmocnienie partyjnego kierownictwa jest jednym z zasadniczych elementów usprawnienia pracy aparatu państwowego (…). Jak każde państwo, także państwo dyktatury proletariatu jest aparatem przemocy. Państwo jest maszyną w ręku klasy panującej, służącą do dławienia oporu jej przeciwników klasowych. Ale jest istotna różnica. Wszystkie państwa klasowe, jakie dotychczas istniały, były dyktaturą wyzyskującej mniejszości nad wyzyskiwaną większością, gdy tymczasem dyktatura proletariatu jest dyktaturą wyzyskiwanej większości nad wyzyskującą mniejszością"[1805].

Podczas pobytu w ZSRR Brus słyszał o skutkach stalinowskiej dyktatury: wielkim głodzie i wielkim terrorze. Być może mgliście, bez konkretów, ale przecież jednak już wtedy zdawał sobie sprawę, że z rozkazu Stalina ludzie znikali tysiącami. „Związek Radziecki stał się żywym symbolem i wzorem najgłębszej więzi aparatu państwowego z masami"[1806] – pisał tymczasem zaledwie kilka lat później w „Nowych Drogach". Na kartach wojennego dziennika oskarżał Stalina o zdradę rewolucyjnych ideałów i powrót do wielkorosyjskiego imperializmu. W listopadzie 1948 r. cytował go bez zastrzeżeń jako najwyższy autorytet. Ostatni akapit artykułu Brus poświęcił Polsce: „Idziemy naprzód w procesie ostrej walki klasowej. Działa Stalina uzbrajają nas do tej walki w potężny oręż ideologiczny"[1807]. To był najbardziej stalinowski tekst w dotychczasowej karierze Włodzimierza Brusa. I najbardziej koniunkturalny. O ile w żarliwych krytykach przedwojennych porządków, a nawet tych odnoszących się *de facto* do aktualnych walk politycznych był, jak się wydaje, zgodny sam ze sobą, o tyle opiewanie Stalina szło w wyraźnej kontrze do tego, co pisał – myślał – prywatnie. To nie był ostatni kompromis, na który poszedł Włodzimierz Brus, brnąc w polityczne uwikłanie.

[1805] Tamże.
[1806] Tamże.
[1807] Tamże.

Zmieniał się nie tylko język publikowanych w „Nowych Drogach" artykułów, ale też przede wszystkim kurs partii komunistycznej. Po styczniowych wyborach parlamentarnych Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej z premierem Osóbką-Morawskim podał się do dymisji. W lutym 1947 r. na czele nowego stanął socjalista Józef Cyrankiewicz. Ogłoszona w tym czasie amnestia doprowadziła do samoujawnienia się ponad pięćdziesięciu tysięcy żołnierzy podziemia. Nieliczne pozostałe w lasach grupy koncentrowały się przede wszystkim na własnym przetrwaniu[1808]. Komuniści przejmowali pełną kontrolę nad państwem. Jednym z najważniejszych elementów systemowej konsolidacji było przygotowywane zjednoczenie PPR i PPS.

Obie partie różniły się między innymi w spojrzeniu na gospodarkę. PPS chciała umocnienia i rozwoju spółdzielczości, rozbudowy przemysłu lekkiego i przetwórczego oraz szybkiej poprawy stopy życiowej społeczeństwa. Ekonomiści związani z PPR uznali, że to krótkowzroczne podejście. Argumentowali, że tylko przemysł ciężki i baza surowcowo-energetyczna mogą podnieść kraj z ruiny. W prasie toczyły się spory na temat granic poświęcenia obecnego pokolenia na rzecz przyszłych. W styczniu 1948 r. pierwszy wicepremier i minister przemysłu i handlu Hilary Minc zaatakował Centralny Urząd Planowania, którym kierował Czesław Bobrowski z PPS (to tu opracowano pierwszy polski plan gospodarczy, zwany trzyletnim: 1947–1949). Lista zarzutów była długa: nieprawidłowe metody obliczania dochodu narodowego, zmniejszanie inwestycji w przemyśle ciężkim, faworyzowanie strefy usług kosztem wielkiej produkcji przemysłowej, ignorowanie roli klasy robotniczej i mas chłopskich, kapitalistyczne mgliste „przewidywanie" zamiast socjalistycznego dopracowanego „planowania"[1809]. „Między kapitalizmem a socjalizmem nie ma drogi pośredniej!"[1810] – przekonywał Minc, choć zaledwie dwa lata wcześniej sam zapewniał o polskiej „trzeciej drodze". Odpowiedź PPS przygotował Oskar Lange, ekonomiczny autorytet lewicy, ceniony także na Zachodzie, lecz przez polskich komunistów traktowany z podejrzliwością. Lange uchodził za opanowanego, jednak agresywny ton peperowskich ekonomistów wzburzył i jego. „Można odnieść wrażenie, że chodzi tu o szukanie zaczepki, niż rzeczową

[1808] MBP oceniało, że w 1948 r. działało ogółem 158 oddziałów i grup partyzanckich, liczących łącznie 1163 ludzi, w 1949 r. – 138 grup w sile 765 ludzi. Dane za: K. Krajewski, *Skala i metody działań partyzanckich i konspiracyjnych w Polsce po 1944 r*., [w:] *Aparat represji a opór społeczeństwa wobec systemu komunistycznego w Polsce i na Litwie w latach 1944–1956*, red. P. Niwiński, Warszawa 2005.
[1809] M. Hilary, *O właściwe metody planowania w Polsce*, „Nowe Drogi", marzec 1948 r., nr 8; C. Kozłowski, *Rok 1948*, Warszawa 1988.
[1810] H. Minc, *Kilka uwag o zagadnieniu płac*, „Nowe Drogi", styczeń 1948 r., nr 7.

dyskusję”[1811] – spuentował. W lutym zwołano dwudniowe spotkanie wokół CUP. „Debacie, której oficjalny temat brzmiał »Metody planowania w Polsce«, organizatorzy nadali najwyższą rangę. Na konferencji zgromadzono czołowych działaczy politycznych i gospodarczych PPR i PPS, a jej przewodnictwo oddano premierowi Cyrankiewiczowi”[1812]. Dyskusji przysłuchiwał się, wciąż jeszcze piastujący stanowisko pierwszego sekretarza PPR, Gomułka, a także Jakub Berman. Z ramienia PPR wystąpił między innymi Włodzimierz Brus. Zabrał głos jako trzeci, po Hilarym Mincu i przedstawicielu PPS. „To była zorganizowana i bojowa drużyna, brygada szturmowa”[1813] – ocenił po latach główny obiekt ataku, Czesław Bobrowski.

> „Po raz pierwszy usłyszeliśmy wtedy, że współczesną naukę ekonomiczną trzeba nazywać »ekonomią burżuazyjną«. Pierwszy raz także wyrwane z kontekstu cytaty z Marksa, Lenina i Stalina posłużyły jako magiczne zaklęcia dające zwycięstwo w polemice. Po raz pierwszy wreszcie zaczęto przytaczać przykład Związku Sowieckiego jako wzór, który ślepo trzeba naśladować”[1814]

– wspominał zaatakowany bezpośrednio przez Brusa profesor SGH i pracownik CUP Jan Drewnowski. Niespełna dwudziestosiedmioletni Brus znalazł się wśród najważniejszych ekonomistów nowej Polski[1815]. Zaledwie dekadę wcześniej, na pierwszym roku studiów w Wolnej Wszechnicy, niewiele zrozumiał z gościnnego wykładu Oskara Langego. Teraz mógł dyskutować z jego tezami jak równy z równym (sam Lange był akurat na sesji ONZ). Został „jednym z ideologów frontu ekonomicznego”[1816]. Zaatakował „pozostałości ekonomii burżuazyjnej w Polsce”[1817], które uznał za przeżytek hamujący rozwój kraju. Nazywał je „wrogimi teoryjkami”[1818]. Nie słuchał bardziej doświadczonych

---

[1811] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny.*
[1812] Tamże.
[1813] Cz. Bobrowski, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 120.
[1814] J. Drewnowski, *Proces Centralnego Urzędu Planowania w 1948 roku. Relacja o początku stalinizmu w Polsce*, „Zeszyty Historyczne” 1974, t. 28 (244).
[1815] 16.08.1947 decyzją Ministerstwa Oświaty – podpisem zastępcy dyrektora departamentu Adama Uziembły – uznano „stopień ekonomisty-planownika” uzyskany przez Brusa 29.12.1942 w saratowskim Instytucie Planowania za równoważny ze stopniem magistra nauk ekonomicznych udzielanym przez polskie szkoły akademickie.
[1816] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny.*
[1817] Tamże.
[1818] W. Brus, *O stanie nauk ekonomicznych w Polsce*, „Ekonomista” 1951, nr 1; także: „Życie Gospodarcze” 1951, nr 1.

ekonomistów, jak Edward Lipiński czy Adam Rapacki z PPS, że stare rozwiązania mogą wzbogacić gospodarkę planową (ten pierwszy przestrzegał przed „wulgaryzacją" marksistowskich koncepcji na potrzeby bieżącej polityki; ten drugi porównywał zachodnią ekonomię do niemieckiego pistoletu, który w rękach esesmana służył do okrutnych mordów, ale przejęty przez partyzanta stawał się narzędziem walki o pokój i socjalizm[1819]). A przecież jeszcze podczas pobytu w Związku Radzieckim to właśnie gospodarka mieszana interesowała Brusa najbardziej – poszukiwał wtedy alternatywnych sposobów planowania, bo przeraziło go marnotrawstwo towarzyszące centralnie sterowanej produkcji[1820]. Co zatem sprawiło, że nagle tak zdecydowanie wystąpił przeciw? „Wiele negatywnych zjawisk tłumaczyłem sobie szczególnymi warunkami historycznymi Rosji zarówno przed, jak i po Rewolucji" – mówił czterdzieści lat później Radosławowi Sikorskiemu. „Wydawało mi się, że gospodarka centralnie planowana tego typu pozwoli stosunkowo szybko i skutecznie postawić niewykorzystane zasoby wytwórcze na służbę rozwoju ekonomicznego Polski"[1821]. W 1948 r. Brus został jednym z „czarnoksiężników postępu"[1822]. Krytycy przedwojennego kapitalizmu wierzyli, że tylko radykalnymi sposobami można odbudować niemal doszczętnie zniszczony po wojnie kraj. W imię postępu Brus i pozostali marksistowscy ekonomiści, jak obrazowo określił Tadeusz Kowalik, „rozpętywali moce, które wyłamały się spod ich władzy"[1823]. Minister Minc obiecywał „rozwijać marksizm, szerzyć marksizm, szeroko przed marksizmem otworzyć drzwi rozmaitych instytucji, w których już dawno nie wietrzono, wpuścić marksizm na uniwersytety"[1824]. Marksizm zapowiadał wyzwolenie jednostki od ucisku i niesprawiedliwości. Po wojnie, po Zagładzie, a wcześniej po biedzie i dyskryminacji dwudziestolecia była to wizja nowego, lepszego świata, której trudno było się oprzeć. „Któż z socjalistów mógł przeciwstawić się zaleceniu, by przystąpić do twórczej pracy nad zastosowaniem marksizmu do polskich warunków?"[1825] – pytał po

[1819] Jan Drewnowski, dz. cyt.
[1820] J. Toporowski, *Włodzimierz Brus. Economist Committed to Market Reforms and Democracy in Poland*, „The Guardian", 13.11.2007, https://www.theguardian.com/news/2007/nov/13/guardianobituaries.economics, dostęp: 20.11.2020.
[1821] R. Sikorski, Włodzimierz Brus, *O gospodarce Polski i bloku sowieckiego*, „Kultura" 1984, nr 5 (440).
[1822] Określenie Tadeusza Kowalika.
[1823] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny.*
[1824] H. Minc, *O właściwe metody planowania w Polsce*, „Nowe Drogi", marzec 1948 r., nr 8.
[1825] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny.*

latach retorycznie ekonomista Tadeusz Kowalik w nieopublikowanym szkicu biograficznym o Włodzimierzu Brusie.

> „Problem polegał na tym – punktował dalej Kowalik – że wiedzę o planowaniu gospodarczym czerpano z jednego źródła: radzieckiej literatury ekonomicznej. A ta w owym czasie była dogmatycznie stalinowska. W efekcie zwycięstwo ekonomii marksistowskiej okazało się zwycięstwem pyrrusowym. Było stoczeniem się nauki ekonomicznej do nizin błędów i wypaczeń, jak to określił Oskar Lange”[1826].

Drewnowski był w swoich ocenach dużo bardziej krytyczny: „Marksizm w rozumieniu PPS był czymś zupełnie różnym od marksizmu PPR. System, który PPR wprowadzał wtedy do Polski, w istocie był przeciwieństwem wszystkiego, co Marks najwyżej cenił i co naprawdę głosił”[1827].

Dwudniową debatę cupowską nazwano później „pierwszym polowaniem na czarownice”[1828], wstępem, a nawet decydującym krokiem do stalinizacji Polski. Trudno powiedzieć, na ile Brus zdawał sobie sprawę z konsekwencji wydarzeń, w których tak aktywnie wziął udział[1829]. „Ci, których powołano jako ekspertów ekonomicznych, nigdy nie zostali poinformowani o rzeczywistym przedmiocie gry”[1830] – tłumaczył po latach. Jako odurzony gwałtownym awansem zawodowym młody człowiek wziął udział w brutalnej rozgrywce politycznej, której celem była likwidacja niezależności PPS. Lecz oprócz związanych z awansem osobistych korzyści, decydujący, jak się wydaje, był czynnik ideologiczny: Włodzimierz Brus stanął przed niepowtarzalną szansą uczestniczenia w cywilizacyjnym skoku swojego państwa. Marzył o tym jeszcze jako chłopiec, przyglądając się skutkom wielkiego kryzysu lat trzydziestych. To była jego rewolucja. W nowym, rozpisanym na lata 1950–1955 planie gospodarczym celem była gwałtowna industrializacja. Ta wymagała bezwzględnej centralizacji. Na miejsce CUP

[1826] Tamże.
[1827] J. Drewnowski, dz. cyt.
[1828] Cz. Bobrowski, dz. cyt. Por. J. Drewnowski, dz. cyt.; także: A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2003.
[1829] Oprócz coraz większego zaangażowania w teoretyczną ekonomię Brus na przełomie lat 40. i 50. publikował także propagandowo historyczne broszury i książki – i to nie tylko pod własnym nazwiskiem. W 1949 r. jako „Marian Staniewicz” wydał *Wrzesień 1939. Polityka ZSRR w przededniu i w początkowej fazie II wojny światowej* i w 1952 r. *Klęska wrześniowa na tle stosunków międzynarodowych 1918–1939* – streścił w nich wszystko, co wcześniej na podobne tematy opublikował jako Włodzimierz Brus. Pisanie pod pseudonimem było częstą praktyką polskich komunistów, którzy w ten sposób wydłużali ławkę inteligentów zaangażowanych w budowę nowego porządku.
[1830] W. Brus, *Zmora…,* s. 18.

powołano Państwową Komisję Planowania Gospodarczego, „superurząd o niemal militarnej dyscyplinie”[1831]. Hilarego Minca zwano dyktatorem życia gospodarczego[1832]. „Przyjąłem z entuzjazmem program rozwoju sformułowany w planie 6-letnim, postrzegając go jako długo oczekiwaną drogę do przezwyciężenia gospodarczego i społecznego zacofania kraju” – wspominał Brus.

> „Nie miałem również zastrzeżeń co do realizmu planu. Pozwoliłem się przekonać, że program rozwoju i system nakazowy były nierozłączne, szczególnie we wstępnym stadium. Nie uświadamiałem sobie wtedy, że bezwarunkowa akceptacja tej propozycji otwierała drogę dalszego wciągania, które wkrótce pogrążyło mnie głęboko w czeluści stalinizmu”[1833].

Chciał wierzyć, że partyjni przywódcy, którzy tak jak on zdawali sobie sprawę z tego, co działo się w czasie radzieckiej kolektywizacji, wykorzystają „każdą okazję, aby wprowadzić socjalizm w Polsce w sposób mniej naśladowczy i brutalny”[1834]. To, co widział, czyli postępująca odbudowa Warszawy, sprawne włączenie Ziem Odzyskanych do państwowego systemu, szerokie windy awansu chłopów oraz stopniowa legitymizacja społeczna nowej władzy, kazało mu wierzyć, że lansowany przez Minca plan gospodarczy przyniesie Polsce dynamiczny rozwój, niemożliwy do osiągnięcia w II RP.

Jednak w 1950 roku świat stanął na krawędzi nowej wojny światowej: USA i ZSRR walczyły ze sobą w Korei. W efekcie zaostrzenia sytuacji międzynarodowej „dość realistyczne założenia”[1835] polskiej sześciolatki zostały zmienione „w kierunku budowy potencjału militarnego”[1836]. Te zmiany trzymane były przez władze w ścisłej tajemnicy. Nawet zaufani marksistowscy ekonomiści, jak Brus, nie mieli do nich dostępu. „Gospodarka nakazowa wymagała całkowitej kontroli politycznej oraz bezdyskusyjnej jedności ideologicznej z partią, jako jej strażnikiem (…) Wydarzenia międzynarodowe

---

[1831] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny.*
[1832] A. Burda, *Przymrozki i odwilże. Wspomnienia z lat 1945–1957,* Lublin 1987.
[1833] W. Brus, *Zmora…*, s. 19.
[1834] W. Brus, *Stalinism and the Peoples' Democracies*, [w:] *Stalinism. Essays in Historical Interpretations*, red. R.C. Tucker, London 1999, s. 239–256.
[1835] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny.*
[1836] W. Brus, *Stalinism…*

były interpretowane przez Stalina jako paląca potrzeba zwierania szeregów wobec groźby ataku zachodnich imperialistów”[1837] – wspominał Brus.

Już nie poszukiwano nowych dróg. W krajach demokracji ludowej zaczęto forsować radziecki model rozwoju państwa. W drugiej połowie 1947 r. utworzono Kominform, czyli Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych. Zerwanie przez Kreml stosunków z jugosłowiańskim wodzem Josipem Brozem-Tito uruchomiło poszukiwania wewnętrznego wroga w obozie socjalistycznym. To doprowadziło do czystek w partiach komunistycznych.

W 1948 r. pozycja Gomułki – frontowego rzecznika własnej drogi do socjalizmu – słabła z miesiąca na miesiąc. Od czerwca Biuro Polityczne zbierało się bez pierwszego sekretarza pod przewodnictwem Bolesława Bieruta[1838]. Trzydziestego pierwszego sierpnia zwołano Plenum Komitetu Centralnego. Cztery dni obrad obfitowały we wzajemne oskarżenia i samokrytyki[1839]. Bierut mówił o odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie, o które oskarżył Gomułkę. Na sierpniowo-wrześniowym Plenum KC PPR Gomułka został odsunięty od władzy. Komunikat o wynikach obrad ukazał się w numerze specjalnym „Nowych Dróg”:

> „Plenum KC PPR postanowiło jednomyślnie zwolnić tow. Władysława Gomułkę (Wiesława) z obowiązków Sekretarza Generalnego KC PPR. Plenum KC PPR powołało jednomyślnie na stanowisko Sekretarza Generalnego KC PPR tow. Bolesława Bieruta. Plenum KC PPR jednomyślnie dokooptowało do Biura Politycznego KC PPR tow. Franciszka Jóźwiaka (Witolda)”[1840].

Piętnastego grudnia 1948 r. w auli Politechniki Warszawskiej PPR i PPS połączyły się w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Jóźwiak wszedł w skład Biura Politycznego PZPR. Helena Wolińska została żoną jednej z najważniejszych osób w partii i państwie. Jej awans, inaczej niż w przypadku Brusa i większości przedstawicieli badanej grupy, daleko wykraczał poza wymiar zawodowy. Wolińska stała się częścią elity władzy: z Jóźwiakiem przeprowadzili się do nomenklaturowego mieszkania na ulicy Klonowej, niedaleko Belwederu, dostali też swój przydział w zamkniętym osiedlu w

[1837] W. Brus, *Zmora…,* s. 20.
[1838] A. Werblan, *Władysław Gomułka. Sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988.
[1839] *Towarzysz Gomułka Wiesław, 1 września 1948 r. – II dzień obrad*, „Nowe Drogi”, wrzesień–październik 1948 r., nr 11.
[1840] Nowe Drogi”, wrzesień–październik 1948 r., nr 11.

Królewskiej Górze[1841]. W II PR przed niezamożną dziewczyną z żydowskiej dzielnicy prawie wszystkie ścieżki awansu pozostawały zamknięte.

Wolińska twierdziła, że jej partner znalazł się w Biurze Politycznym, bo po wyrzuceniu Gomułki i jego ludzi w ścisłym kierownictwie potrzebny był krajowiec. Choć rzeczywiście Jóźwiak nie zdołał uniezależnić MO od zwierzchnictwa aparatu bezpieczeństwa, o co zabiegał od 1944 r., jednak w zamian otrzymał poważne funkcje kontrolne w państwie i partii. Sejm powołał go na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli (wiceprezesem został Władysław Gomułka, co musiało być dla odsuniętego od władzy „Wiesława" dodatkowym upokorzeniem – wszyscy wiedzieli, z jaką pogardą odnosił się do „Franka"). Wszedł do Rady Państwa, kolektywnego organu wykonawczego z prezydentem (Bierutem), marszałkiem i wicemarszałkiem sejmu na czele. Przewodniczył też Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej[1842], która czuwała nad czystością, dyscypliną i etyką partyjnych szeregów[1843]. Jóźwiak wykonywał powierzone mu zadania z dogmatycznym zaangażowaniem, choć jak twierdziła Wolińska, atmosfera w kierownictwie partii doprowadzała go do rozpaczy (pogłoski o planowanym przez niego samobójstwie z powodu politycznych intryg dotarły aż do Moskwy[1844]). „To nie było dobre życie. To była ciągła walka"[1845] – oceniła po latach Wolińska.

Rok 1948 był dla niej rokiem przełomu także dlatego, że skończyła wznowione po wojnie studia na UW i we wrześniu została magistrą prawa. Kiedy pół roku później Jóźwiak oficjalnie pożegnał się z milicją, major Wolińska odeszła z KGMO trzy tygodnie po mężu. Szef Wydziału Specjalnego KGMO podpułkownik Tadeusz Piątkowski[1846] już od 1947 r. zbierał na nią donosy i skargi[1847]. Wydział Specjalny był wewnętrzną służbą

[1841] Było to osiedle willowe w uzdrowiskowej części podwarszawskiego Konstancina.
[1842] Pierwszym przewodniczącym CKKP był Zenon Kliszko, Jóźwiak – w latach 1949–1955.
[1843] Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych najważniejszym zadaniem CKKP było ujawnianie wewnętrznego wroga w partii. P. Osęka, *Sumienie partii. Rola i znaczenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej*, [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 75–98. Por: M. Szumiło, *Elita PPR i PZPR w latach 1944–1970 – próba zdefiniowania*, [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015; P. Libera, *Członkowie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w latach 1948–1971. Próba portretu zbiorowego*, [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015.
[1844] Informacja wewnętrzna Wydziału Tajnego TASS o posiedzeniu BP KC PZPR w sprawie zmiany składu Sekretariatu KC PZPR, 1950 kwiecień 12, Warszawa, [w:] *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*, red. A.F. Noskowska i in., Warszawa 2000.
[1845] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…
[1846] AIPN, IPN BU 0329/71, Akta personalne funkcjonariusz SB Piątkowski Tadeusz, t. 1–2.
[1847] „Wykorzystuje swoje stosunki z Generałem, przez swe wygórowane ambicje robi posunięcia szkodliwe dla pracy, toleruje nierobów, byłych granatowych policjantów, jest arogancka i ordynarna do oficerów, przez co demoralizuje swoimi awanturami otoczenie" – napisał Piątkowski w ściśle tajnej charakterystyce. AIPN, BU 707/468, Akta osobowe funkcjonariusza MO: Helena Wolińska, t. 2.

milicji: jego zadaniem było oczyszczenie milicyjnych szeregów z podejrzanych elementów. W tym samym czasie – najprawdopodobniej na rozkaz Piątkowskiego[1848] – powstał *Wykaz funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej narodowości żydowskiej zajmujących stanowiska kierownicze*. Lista zawierała trzydzieści osiem nazwisk. Wolińska była na niej numerem trzy. *Wykaz* miał wyraźnie antysemicki charakter. Trudno powiedzieć, czy Wolińska zdawała sobie sprawę, że znajduje się pod specjalnym nadzorem – nie wspomniała na ten temat w żadnym z zachowanych dokumentów osobistych.

6.9. Na froncie zwalczania przestępstw antyustrojowych

Wiosną 1949 r. przeszła do Ministerstwa Obrony Narodowej. Pracowała w Departamencie Służby Sprawiedliwości, potem w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Decyzja, którą podjęła, położyła się cieniem na całym jej życiu. Po latach Wolińska tłumaczyła przyjaciołom, że to był nakaz: były braki kadrowe, a ona dostała magisterium prawa z UW[1849]. Nie oznacza to jednak, że nie miała wyboru. Przedstawicielki badanej grupy, również te, które Zagładę przeżyły w szeregach GL/AL i podobnie jak Wolińska uważały, że mają wobec partii dług wdzięczności, poszły różnymi powojennymi ścieżkami. Część z nich, jak zostało wspomniane, zaraz po wyzwoleniu trafiła do MO i Urzędu Bezpieczeństwa, ale zwykle na krótko. Były i takie, które – jak Wacława Grudzińska – od początku odmówiły pracy zgodnej z nakazem partii, wybierając studia medyczne:

> „Proponowano, bym pracowała przy KC[1850], ale nie chciałam zostać w Warszawie. Skierowano mnie do Bydgoszczy. Na miejscu doszło do mnie, że do rządzenia się nie nadaję. Pytali mnie, kto ma być kierownikiem mleczarni, ten czy tamten, a ja nawet nie wiedziałam, ile potrzeba litrów mleka na kilogram masła! Więc wróciłam do centrali i oznajmiłam, że chcę się dalej uczyć. Potraktowano mnie jak kogoś, kto działa przeciwko PPR, ale się uparłam. Partia od tego nie ucierpi, że chcesz robić karierę naukową – rzucił

[1848] Wskazany dokument nie był datowany, nie ma w nim także informacji, kto był zleceniodawcą, jednak poszlaki wskazują właśnie na Wydział Specjalny KGMO. Na podstawie analizy treści wiemy, że powstał nie wcześniej niż 10.09.1947, ale nie później niż w 1948. Zob. Piotr Majer, *Milicja Obywatelska…*
[1849] Rozmowa Ireny Kowalik z autorką…
[1850] Mąż Wacławy Grudzińskiej, urodzony w Wadowicach Jan Grudziński (1915–1991), przedwojenny więzień polityczny, który wojnę przeżył w ZSRR i do kraju wrócił jako oficer polityczny, krótko po wojnie został II sekretarzem PZPR w Gdańsku, w latach 1951–1954 kierował Wydziałem Przemysłu Lekkiego PZPR. Za: *Rozmowa z Włodzimierzem Grudzińskim,* [w:] K. Naszkowska, *My, dzieci…,* s. 294.

cierpko Zenon Kliszko z sekretariatu KC, od którego zależała decyzja (gdy było się w tak zwanej nomenklaturze, na wszystko trzeba było mieć pozwolenie zwierzchników). Powiedział to takim tonem, jak gdybym chciała zostać prostytutką. Nie cierpiałam go od czasów okupacji, był strasznie pański. Z „Leną" też miał na pieńku"[1851].

Z personalnych akt Heleny Wolińskiej wynika, że do Naczelnej Prokuratury Wojskowej przeniesiono ją na jej własną prośbę. „Pragnę pracować w organach wymiaru sprawiedliwości"[1852] – wyjaśniała w podaniu. Jeszcze przed wojną chciała zostać prawniczką. Z szeregu zagadnień najbardziej interesowało ją właśnie prawo karne – miała z niego najlepsze stopnie w indeksie. Na początku trafiła do Departamentu Służby Sprawiedliwości MON, który pełnił funkcję administracji sądowej. Jako radczyni prawna Wydziału IV – konsultacji prawnej pomagała nadzorować wojskowy wymiar sprawiedliwości[1853]. Prowadziła w departamencie zebrania partyjne, szkoliła kolegów z marksizmu-leninizmu. Dała się zapamiętać: udzielała instrukcji do walki z podziemiem, nakazywała prokuratorom „domagać się wyższych kar, żądać surowszych wyroków, zaostrzać czujność"[1854] (tak wspominał w latach dziewięćdziesiątych jeden z jej słuchaczy i najpewniej nie był daleki od prawdy – ideologiczna zapalczywość Wolińskiej rzucała się w oczy nawet na tle ogólnego wzmożenia tamtych czasów). „Wystąpienia jej cechuje jasność, rzeczowość i ostrość polityczna"[1855] – chwalili przełożeni.

Prokuraturę i sądy wojskowe powołano jesienią 1944 r. Miały stać na straży „prawa, dyscypliny, gospodarności i porządku wojskowego, honoru i godności żołnierza"[1856]. Gdy w grę wchodziły czyny niebezpieczne dla obrony państwa, jurysdykcji sędziów w mundurze podlegali także cywile[1857]. Zakres takich czynów był szeroki: próby pozbawienia Polski niepodległości i zamachu na ustrój przez przemoc wobec przedstawicieli władz i wojsk sprzymierzonych (czyli Armii Czerwonej),

[1851] Rozmowa Wacławy Grudzińskiej z autorką…
[1852] AAN, 109/241, Akta osobowe Heleny Wolińskiej, sygnatura, Archiwum Akt Nowych.
[1853] AIPN, BU 2174/3357, Teczka akt personalnych żołnierza: podpułkownik Wolińska; M. Paszek, *Nadzór Departamentu Służby Sprawiedliwości MON i Zarządu Sądownictwa Wojskowego nad wojskowymi sądami rejonowymi (1946–1955)*, „Z Dziejów Prawa", 2016, nr 9 (17), s. 83–97.
[1854] Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej: GKŚZpNP], Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. IX, Zeznanie byłego pracownika NPW z 15.12.1998 dla Wojskowej Prokuratury Okręgowej.
[1855] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, 18182, Helena Wolińska, Charakterystyka.
[1856] GKŚZpNP, Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. IV; Dekret PKWN, Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej z 23.09.1944.
[1857] J. Borowiec, *Aparat bezpieczeństwa a wojskowy wymiar sprawiedliwości*, Warszawa 2004.

szpiegostwo, po ucieczki za granicę. Wyroki sądów wojskowych były na ogół surowsze niż ich cywilnych odpowiedników. W latach 1944–1956 w sądach wojskowych skazano na śmieć ponad pięć i pół tysiąca osób (połowa wyroków została wykonana)[1858]. Naczelna Prokuratura Wojskowa[1859] była podzielona na dwa piony: wojskowy i szczególny dla cywilnych przestępstw kontrrewolucyjnych. Podlegała jej sieć wojskowych prokuratur rejonowych, która oplatała cały kraj[1860]. W teorii miało to oznaczać „równą dla wszystkich bezstronność do wyjaśnienia wszelkich okoliczności służących do wyśledzenia prawdy"[1861]. W praktyce tak centrala, jak i jej siatka terenowa cieszyły się złą sławą niemal na równi z aparatem bezpieczeństwa.

Aparat bezpieczeństwa prowadził szeroko zakrojone akcje przeciwko środowiskom poakowskim: pod koniec 1948 r. rozpoczęto akcję wymierzoną w środowisko byłych żołnierzy Zgrupowania „Radosław" (Batalionu Kedywu KG AK „Zośka" oraz Batalionu „Parasol")[1862]. Dwudziestego czwartego grudnia aresztowano wywodzącego się z Batalionu „Zośka" Jana „Anodę" Rodowicza, po wojnie studenta warszawskiej Politechniki. Przetrzymywano go w areszcie MBP na Koszykowej, gdzie został poddany przesłuchaniom. Siódmego stycznia 1949 r. Rodowicz ginie w wyniku upadku z czwartego piętra – najprawdopodobniej popełnił samobójstwo, skacząc z okna gabinetu IV Wydziału V Departamentu MBP. Szefem wspomnianego wydziału oraz funkcjonariuszem przesłuchującym Rodowicza był Wiktor Herer.

> „Sprawa Jana Rodowicza zaczęła się od wybuchu kotła w pomieszczeniu, w którym mieszkała w czasie swej krótkiej wizyty w Warszawie Zofia Dzierżyńska, wdowa po Feliksie Dzierżyńskim. Wtedy Julia Brystyger przykazała mi nazwisko Jana Rodowicza studenta Politechniki Warszawskiej, który mógł być w to zamieszany. (…) Powiedziała, że zabiera się za tę sprawę, bo jak to będzie przeprowadzone po linii WiN-u, to zrobi się skandal na Politechnice połączony z aresztowaniami studentów, a przecież na uczelni jest

[1858] K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005.
[1859] Siedziba Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego znajdowała się przy ul. Krzywickiego 34 na Ochocie. „Był to długi, trzypiętrowy budynek z niesamowicie wysokimi pomieszczeniami" – opisywał jeden z pracowników (Waszkiewicz). Biura NPW mieściły się na parterze i pierwszym piętrze. AIPN, Kr 1/2322/1, Józef Waszkiewicz, Rehabilitacje 1945–1957, k. 55.
[1860] Wojskowe prokuratury rejonowe i wojskowe sądy rejonowe utworzono w miastach wojewódzkich.
[1861] GKŚZpNP, Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. IV; Dekret PKWN, Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej z 23.09.1944.
[1862] A. Pietrzak, *Represje wobec byłych żołnierzy „Zośki" i „Parasola" objętych tzw. sprawą „Radosława" w latach 1948–1956*, Przegląd Historyczno-Wojskowy 16 (67)/1 (251), 2015, s. 99–124.

zupełny spokój. (…). Główne niebezpieczeństwo polegało na tym, że Zofia Dzierżyńska poskarży się ambasadorowi, ambasador powie Bierutowi, a Bierut zrobi awanturę Radkiewiczowi, Radkiewicz przekaże sprawę Różańskiemu i zaczną się masowe wśród studentów (…)”[1863].

Herer dystansował się od znanego z brutalności Departamentu Śledczego MBP, na czele którego stał Józef Różański: „Pragnę zaznaczyć, że nigdy nie byłem oficerem śledczym”[1864], próbując pokazać aresztowanie Rodowicza jako próbę – swoją i zwierzchniczki, Julii Brystyger – zapobieżenia masowym represjom wobec polskiej inteligencji niepodległościowej. Podkreślał też wspólnotę losów swoją i aresztowanego: „Ja także od 14 roku życia zajmowałem się działalnością podziemną”[1865]. Jednak złożone w 1992 r. zeznania przeczą sobie. Herer przyznał, że jeszcze przed śmiercią Rodowicza w Departamencie V dysponowano ekspertyzą stwierdzającą, że wybuch piecyka był spowodowany przyczynami losowymi. Mimo to dwudziestopięciolatek był nadal przetrzymywany i przesłuchiwany, a to Herer – choć o tym nie wspomniał w zeznaniach – wystąpił o zatrzymanie kolejnych byłych żołnierzy batalionu „Zośka” (a niedługo później także „Parasola”)[1866]. Aresztowanie „Anody” było konsekwencją szerokiej akcji przeciwko byłym akowcom, co nie wprost przyznał sam Herer: „Moje rozmowy z Rodowiczem miały na celu penetrowanie środowiska”[1867]. Z jego zeznań wynika, że mimo uzyskania przewagi komuniści wciąż obawiali się podziemia niepodległościowego, choć to w 1948 r. było rozbite, a jego członkowie nie tworzyli już zorganizowanej siły sprzeciwu, a towarzysko-ideowe środowiska. „W przypadku III wojny, która wtedy była bardzo realna i w tym wypadku ludzie co mogliby nie iść do wojska, a poszliby do lasu”[1868] – tłumaczył Herer.

MBP represjonowało ludzi, którzy z wielu przyczyn zrezygnowali z dalszej walki zbrojnej. Dziewiątego listopada 1950 r. pięćdziesięciopięcioletni generał August Emil Fieldorf, w czasie wojny organizator Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK, został wciągnięty do samochodu MBP prosto z łódzkiej ulicy i trafił do aresztu śledczego na Koszykowej w Warszawie, gdzie dwa lata wcześniej trzymano „Anodę”. Zeznał, że

[1863] AIPN, BU 2188/620, Wiktor Herer, Protokół przesłuchania świadka, 15.10.1992, k. 16–18.
[1864] Tamże, k. 16.
[1865] Tamże.
[1866] A. Pietrzak, *Represje wobec…*
[1867] AIPN, BU 2188/620, Wiktor Herer, Protokół przesłuchania świadka, 15.10.1992, k. 18.
[1868] Tamże.

nie utrzymywał nielegalnych kontaktów i nie miał pojęcia, co dzieje się z jego współpracownikami z Kedywu, oraz że był przeciwny wciąganiu młodzieży do antykomunistycznej konspiracji[1869]. Byłego dowódcę AK potraktowano jak cywila, dlatego wniosek o tymczasowe aresztowanie trafił na biurko nowo mianowanej szefowej Wydziału VII Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Helena Wolińska wydała decyzję 21 listopada. Analiza roli Wolińskiej w represjonowaniu, a następnie straceniu Fieldorfa wykracza poza temat niniejszej rozprawy[1870] – zaznaczam jedynie, że zastosowana w postanowieniu o tymczasowym aresztowaniu sankcja prawna, tj. artykuł 86 punkt 2 Kodeksu karnego Wojska Polskiego: „Kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy niż 5 lat albo karze śmierci”[1871], nie pokrywała się z kierunkiem prowadzonego przez MBP śledztwa[1872]. To bowiem nie dotyczyło powojennej działalności Fieldorfa, lecz zawartych w dokumentach przechwyconego przez służbę bezpieczeństwa Archiwum Kedywu informacji o likwidacjach przez tak zwane terenowe kedywy komunistów, Żydów i radzieckich jeńców. Piątego lipca 1951 r. Wolińska – po ośmiu miesiącach formalnego nadzoru nad śledztwem – przekazała sprawę Generalnej Prokuraturze w Warszawie, nie mając formalnie nic wspólnego ze skazaniem przez cywilny sąd Fieldorfa na karę śmierci[1873], co rzecz jasna nie oznacza braku odpowiedzialności za bezpodstawne i niezgodne z oficjalnie zastosowaną sankcją przedłużanie aresztu tymczasowego od listopada 1950 do lipca 1951 r.

Wydział VII, na czele którego w 1950 r. stanęła Wolińska, należał do najbardziej „wrażliwych” politycznie w NPW. Tu, ze względu na kluczowe z punktu widzenia władz

[1869] M. Fieldorf, L. Zachuta, *Generał Fieldorf „Nil”. Fakty, dokumenty, relacje*, t. 1, Warszawa 2007.
[1870] W zachowanych dokumentach osobistych przez 1998 r. Wolińska nie wspominała o sprawie Fieldorfa. Wyjątkiem jest jej lakoniczna odpowiedź na list córki generała, Marii Fieldorf z 1990 r. Osobną kategorię stanowią nieliczne komentarze dla prasy głownie brytyjskiej z lat 1998–2007, gdy Polska starała się o ekstradycję byłej prokuratorki z Wielkiej Brytanii. Wymienione źródła, a przede wszystkim drobiazgowa analiza 56 tomów śledztwa w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu są przedmiotem analizy w przygotowywanej do druku publikacji o roli Heleny Wolińskiej w sprawie Fieldorfa.
[1871] GKŚZpNP, Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. IV; Dekret PKWN, Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej z 23.09.1944.
[1872] GKŚZpNP, Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. I, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 21.11.1950.
[1873] Por. AIPN, Akta nadzoru w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności gen. Augusta Emila Fieldorfa przez ppłk Helenę Wolińską-Brus, BU 399/7, t. 1–3.

przestępstwa antyustrojowe, dochodziło do największych napięć między prokuraturą a resortem bezpieczeństwa[1874].

> „Kiedy objęłam wydział VII, nie było jeszcze żadnych form nadzoru nad śledztwem. Brak było obowiązujących obie strony – NPW i MBP – zarządzeń czy instrukcji, które by formy nadzoru regulowały. Sprawa nadzoru była przedmiotem ciągłych tarć – dopuszczanie nas do nadzoru dopiero wtedy, gdy organa śledcze uważały »że już można«"[1875]

– zeznawała Wolińska przez powołaną w 1956 r. komisją ds. nieprawidłowości w wojskowym wymiarze sprawiedliwości. Z analizy dostępnych akt wynika charakterystyczny paradoks: przez cały okres służby Helena Wolińska próbowała, na ile było to możliwe, uniezależnić swój prokuratorski wydział od MBP, pozostając jednak dogmatycznie wierna partii, a przede wszystkim decyzjom Biura Politycznego. Ten dualizm dobrze oddaje fragment przemówienia Wolińskiej do prokuratorów z wojskowych prokuratur rejonowych, w którym mówiła: „Należy pamiętać że prokuratorzy nie są dodatkiem do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, jeśli więc nie zgadzamy się z jakimś ich poglądem, trzeba walczyć o swoje stanowisko"[1876]. Jednocześnie nakazywała podwładnym „nie załamywać się łagodzeniem wyroku przez Najwyższy Sąd Wojskowy"[1877], lecz wyciągać wnioski, aby takich wypadków było jak najmniej:

> „Trzeba się uczyć nienawidzieć wroga klasowego, a ta nienawiść klasowa jest najwyższym obiektywizmem. U nas nienawiści czasem brak. Przykładowo: związani z amerykańskimi podżegaczami kułacy, którzy rozbili spółdzielnię produkcyjną, zostali skazani na dwa lata więzienia. Kary te są rażąco niewspółmierne"[1878].

[1874] GKŚZpNP, Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. I, Zeznanie byłego pracownika NPW dla Wojskowej Prokuratury Okręgowej, 15.12.1998.
[1875] AIPN, BU 399/7, t. 3, Akta nadzoru w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności gen. Augusta Emila Fieldorfa przez ppłk Helenę Wolińską-Brus, Oświadczenie Heleny Wolińskiej przed komisją ds. zbadania przejawów łamania praworządności przez pracowników Generalnej Prokuratury i Prokuratury m.st. Warszawy, 30.10.1956.
[1876] CAW, Naczelna Prokuratura Wojskowa, 161/91/3476, Protokoły z odpraw prokuratorów 1.01.1950–31.12.1950, Odprawa z dn. 26.09.1950.
[1877] Tamże.
[1878] Tamże.

Opinię najlepiej oddającą ów paradoks odnalazłam w stenogramach podsłuchów domowych byłego podwładnego Wolińskiej, Jana Orlińskiego z rozmowy z byłymi pracownikami NPW[1879]:

> „Ona jest taka prosta. Niecierpliwa, hałaśliwa… Była moim szefem tylko trzy lata… Ja ją lubiałem. Inteligentna. Kurs trzymająca ówczesny, to nie ulega wątpliwości, że ona była wyrazicielem nie tylko swojego zdania, ale Bieruta, »Franka«… Jednak ona miała swoje ostre, surowe, ale indywidualne zdanie. Także nie ulegała bezpieczeństwu. Walczyła, jeżeli jej się wydawało, że jest inaczej…”[1880].

W połowie 1953 r. zaostrzyły się zatargi Wolińskiej z szefem Departamentu Śledczego Józefem Różańskim – bez uzgodnienia z Departamentem Śledczym wysyłała do więzienia nakazy zwolnienia osób, wobec których nie chciała więcej przedłużać areszt (chodziło między innymi o zatrzymanych w związku ze sprawą biskupa Kaczmarka)[1881]. Wolińska była świadoma siły, jaką dawały jej rodzinne i partyjne powiązania: „Nie wiem, nie umiem powiedzieć, czy byłabym taka odważna, gdybym nie miała takiego zaplecza. Raz, że byłam w AL czasie okupacji, i dwa, że miałam męża członka Biura Politycznego. Wiecznie miałam awantury ze wszystkimi”[1882] – tłumaczyła czterdzieści lat później pasierbicy Janinie Nadaner. W efekcie na początku października 1953 r. za porozumieniem stron[1883] zdjęto ją ze stanowiska w NPW[1884] (w tym czasie uhonorowano ją Srebrnym Medalem Siły Zbrojne w służbie Ojczyzny – za „dziesięcioletnią, nienaganną służbę w Ludowym Wojsku Polskim”[1885]).

[1879] „Rozmawiają o jakiejś kobiecie, która niegdyś była szefem Janka, do Bieruta mówiła Bolek, napisała jakiś artykuł w »Nowych Drogach« i nie ulegała bezpieczeństwu. Wyrzucono ją z pracy” – zanotowali podsłuchowi dyżurni SB. AIPN, IPN BU 00220/201, t. 2, Materiały wstępne płk Jan Orliński, Komunikat z podsłuchu 5.03.1968.

[1880] Tamże.

[1881] AIPN, BU 399/7, t. 3, Akta nadzoru w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności gen. Augusta Emila Fieldorfa przez ppłk Helenę Wolińską-Brus, Oświadczenie Heleny Wolińskiej przed komisją ds. zbadania przejawów łamania praworządności przez pracowników Generalnej Prokuratury i Prokuratury m.st. Warszawy, 30.10.1956.

[1882] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską.

[1883] Sprawę zwolnienia załatwiono w białych rękawiczkach – jeszcze we wrześniu Wolińska zakwalifikowana na kurs przygotowawczy do Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych. „W związku z moim pragnieniem uzupełnienia studiów na IKKN proszę Obywatela Pułkownika o przeniesienie mnie do rezerwy”[1883] – napisała w podaniu do Zarakowskiego. GKŚZpNP, Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. V; Raport Heleny Wolińskiej do NPW Zarakowskiego, 8.09.1953.

[1884] Formalnie Wolińska została w NWP do listopada 1954 r.

[1885] GKŚZpNP, Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. V; Uchwała Rady Państwa z 29.09.1953.

Należy jednak wyraźnie stwierdzić, że zatargi Wolińskiej z „tym skurwysynem Różańskim”[1886] w praktyce na niewiele zdały się ofiarom represji. Gdy wiosną 1952 r. wizytowała więzienie na Zamku w Lublinie, zwrócił się do niej jeden z osadzonych z prośbą o specjalne przesłuchanie. Był przekonany, że za zbrodniczą wobec miejscowej ludności organizacją podziemną, w której szeregi został zwerbowany, stał lubelski Urząd Bezpieczeństwa. „Ob. Wolińska zapisała moje nazwisko i obiecała przesłuchać mnie w dniu następnym” – wspominał więzień. Nazajutrz zamiast prokuratorki czekał na niego naczelnik więzienia i miejscowi ubecy: „Kopali mnie butami w każdą część ciała. Poprzecinali mi głowę. Powiedzieli mi wówczas, że mam zamilczeć o tym, o czym chciałem zeznawać, gdyż inaczej mokra plama ze mnie zostanie”[1887].

Wolińska domagała się wysłania dzieci jednej z aresztantek do domu dziecka, choć te miały zapewnioną opiekę dziadków. Akta spraw, które nadzorowała, noszą znamiona bezwzględności, choć wbrew dominującej opinii nie dotyczyły tylko przedstawicieli poakowskiego podziemia. Przetrzymywała w areszcie tymczasowym m.in. polskich Żydów podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Izraela, takich jak pracownik izraelskiej ambasady, polski obywatel Arie Lernen, aresztowany w listopadzie 1952 r.[1888], tuż po skazaniu na śmierć czechosłowackich komunistów żydowskiego pochodzenia, na czele z byłym sekretarzem KC KPCz Rudolfem Slánskym. Działo się to w czasie, gdy antysemicka kampania w ZSRR osiągnęła apogeum[1889], a Jakub Berman, uważany za drugą osobę w państwie, czuł strach, bo jak tłumaczył po latach Torańskiej, wiedział, że jest „idealnym kandydatem na Slánskiego”[1890]. W grudniu 1952 r. Wolińska wydała zgodę na tymczasowe aresztowanie sześćdziesięciopięcioletniego Pawła Horbaczewskiego, a pół roku później – jego żony Heleny[1891]. Obojgu zarzucono przekazanie tajemnicy państwowej ambasadzie Izraela. Horbaczewski był socjalistą, walczył w rewolucji 1905 roku, za co zesłano go na Syberię, dobrowolnie poszedł za żoną

[1886] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską.
[1887] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, 237/XIV-160, Prośba Mariana Strzeleckiego, 2.05.1957.
[1888] Arie Lerner przebywał w areszcie MBP bez wyroku aż do roku 1955. Gdy sąd oczyścił go wreszcie od zarzutu szpiegostwa, wyjechał do Izraela. AIPN, BU 1018/53, Akta sprawy przeciwko Lernerowi Arii; B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007.
[1889] Jak twierdzi Bożena Szaynok, „Stalinizacja Polski i podporzadkowanie jej ZSRR wiązało się także z przyjęciem żydowskiej polityki Stalina, a więc m.in. wykorzystywaniem spraw żydowskich w czystkach politycznych (…) Jeden z wątków śledztwa przeciwko Lernerowi dotyczył komunistów żydowskich”. Sprawa była tym bardziej poważna dla tej grupy, że cztery miesiące później MBP aresztowało także pod zarzutem szpiegostwa działacza PPR z getta Józefa Gitlera-Barskiego. B. Szaynok, *Komuniści…,* s. 195, 200.
[1890] T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1997, s. 486.
[1891] AIPN, BU 765/608, Akta nadzoru w sprawie: Helena Gitta Horbaczewska, Paweł Horbaczewski.

do warszawskiego getta, gdzie przebywali do października 1941 r. Pomagał znajomym Żydom ukryć się po „aryjskiej" stronie[1892]. Po wyzwoleniu pracował w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego, ona została urzędniczką. Zamieszkali w Szczecinie. W 1949 r. małżeństwo postanowiło przenieść się do Izraela, ale polskie władze odmówiły im zezwolenia na wyjazd. Niedługo później Horbaczewskiego skazano na dwa i pół roku za domniemany sabotaż gospodarczy. Wyrok w wyniku amnestii skrócono o połowę, ale Horbaczewski na wolność nie wyszedł – w grudniu 1952 r. przejęło go MBP. Tym razem zarzucono mu szpiegostwo na rzecz ambasady Izraela. Nawet sąd wojskowy wytykał to śledczym i prokuraturze: „z wniosku nie wynika, o co Horbaczewska jest podejrzana"[1893]. Wzajemną troskę Horbaczewskich wykorzystywali śledczy, by szantażem wymusić zeznania. Śledczy MBP bili ich podczas przesłuchań, jej wymyślano od „parszywych Żydówek", wmawiając jej, że jest izraelskim szpiegiem. Wolińska, na życzenie MBP, przedłużała obojgu tymczasowy areszt. W procesie zorganizowanym w więziennej sali skazano ich na siedem i sześć lat więzienia[1894].

Przedstawione wyżej przypadki nadzoru nad śledztwem, jak i dokładna analiza innych prowadzonych przez Wydział VII NPW spraw w latach 1950–1953 wskazują, że Wolińska traktowała z jednakową bezwzględnością byłych żołnierzy państwa podziemnego, działaczy Mikołajczykowskiego PSL, świadków Jehowy, a także osoby żydowskiego i nieżydowskiego pochodzenia, z którymi łączyły ją wspólne doświadczenia okupacyjne. Starając się pozostać w pewnej niezależności od MBP, była bezwzględnie posłuszna decyzjom Biura Politycznego PZPR, z członkami którego pozostawała w bliskich kontaktach towarzyskich, czego kolejnym dowodem był donos, który w grudniu 1952 r., po rozmowie z żoną Aleksandra Zawadzkiego, napisała do Komisji Kontroli Partyjnej na swojego przełożonego, wiceszefa NPW Józefa Feldmana, że ten podczas wojennego pobytu w ZSRR „ujawniał wrogi stosunek do Związku Radzieckiego, przebywał jedynie w towarzystwie byłych oficerów sanacyjnych"[1895].

[1892] AIPN, BU 2323/773, Paweł Horbaczewski, Pomoc udzielana Żydom w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce przez Rosjan polskiego pochodzenia.
[1893] AIPN, BU 765/608, Akta nadzoru w sprawie: Helena Gitta Horbaczewska, Paweł Horbaczewski.
[1894] Horbaczewscy wyszli z więzienia na przełomie 1954 i 1955 r. Następne kilkanaście miesięcy spędzili w szpitalu. Rok później zostali zrehabilitowani. „Prezydium Rady Ministrów przyznało mi dożywotnią rentę oraz zaproponowano mi objęcie Katedry Teoretycznej Mechaniki i Fizyki. Jednak myśmy tylko poprosili o dwa paszporty, poza kolejką. W marcu 1957 r. znaleźliśmy się w Izraelu". AIPN, BU 660/319, Akta w sprawie przyznania zasiłku oraz udzielenia pomocy w leczeniu według potrzeb dot. Paweł Horbaczewski. W 1964 r. otrzymał odznaczenie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.
[1895] Co ciekawe, donos Wolińskiej nie zaszkodził Feldmanowi, który niedługo później otrzymał awans w NPW. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, 6616, Feldman Józef.

Jej bezwzględna wierność była w dużej mierze następstwem Zagłady[1896]:

> „To była moja rodzina, a nie moja partia, tak prawdę mówiąc. (…) Ja nikogo nie miałam. Wszystko zginęło, wszystko" – tłumaczyła pasierbicy. „Ja się czułam zobowiązana. Ja się identyfikowałam. Myśmy robili głupie rzeczy i bandyckie rzeczy, ale robiliśmy to z pełną wiarą, że zrobimy coś dobrego. A robiło się gówno, za przeproszeniem, a nie coś dobrego"[1897]

– oceniła po pół wieku.

6.10. W poszukiwaniu wewnętrznego wroga

W listopadzie 1949 r. na III Plenum KC PZPR Bolesław Bierut mówił o „zdradzieckiej kainowej dywersji"[1898]. Kolektywnie potępiono Władysław Gomułkę, Zenona Kliszkę i Mariana Spychalskiego. Ostatniego dnia obrad wyrzucono ich z Komitetu Centralnego. Do Biura Politycznego dokooptowano generała Armii Czerwonej Konstantego Rokossowskiego, który w tym czasie otrzymał stopień Marszałka Polski[1899]. Minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz powołał Grupę Specjalną MBP. Ta była zalążkiem Departamentu X – strażnika czystości szeregów w partii[1900]. „Nasze Plenum dokonuje wielkiego przełomu w dalszym marszu naszej partii"[1901] – powiedział w podsumowaniu obrad Franciszek Jóźwiak.

Zgodnie z doktryną Stalina o zaostrzającej się walce klas, do więzień i aresztów trafiało coraz więcej ludzi. W celach bezpieki spotykali się ze sobą zwolennicy i przeciwnicy powojennych porządków. MBP przeprowadzało „systemowe oczyszczanie partii z dawnych partyzantów GL/AL, których uznano za wrogi, zaśmiecający element"[1902].

[1896] W podobnym tonie wypowiedziała się Irena Tarłowska, która mimo 1968 r., o czym będzie jeszcze mowa, została w partii aż do jej rozwiązania. Pytana o powody tej decyzji odpowiedziała: „Ja przeżyłam dzięki partii. Ona mnie wyciągnęła z getta, dała zajęcie, pracę dzięki której nie zwariowałam". B. Engelking, *W końcu…,* s. 161.
[1897] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…
[1898] *III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. 11, 12, 13 listopada 1949 r*., wydawnictwo czasopisma „Nowe Drogi", Warszawa 1949.
[1899] Protokół nr 24 posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR z dnia 10.11.1949, [w:] *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000.
[1900] A. Kochański, *III Plenum KC PZPR – pamięć i przestroga*, „Nowe Drogi" 1989, nr 5.
[1901] *III Plenum Komitetu Centralnego…*
[1902] R. Spałek, *Komuniści…,* s. 1010.

W sierpniu 1949 r. podczas urlopu w Warszawie aresztowano Eugenię „Ewę" Piwińską, która od dwóch lat pracowała w polskiej ambasadzie w Rzymie[1903]. Razem z nią zatrzymano czteromiesięczną córkę. Niemowlę zmarło w domu dziecka, gdzie pracownicy MBP umieścili je pod zmienionym nazwiskiem, żeby krewni nie mogli go odnaleźć[1904]. Eugenia Piwińska została poddana wielomiesięcznemu brutalnemu śledztwu.

Profesor Marta Piwińska miała dwanaście lat, gdy aresztowano jej matkę: „Lena [Wolińska] nie mogła nie wiedzieć o tym, co się święci. Jóźwiak siedział przecież w Biurze Politycznym, miał dostęp do tajnych informacji. Wystarczyło powiedzieć: Nie przyjeżdżaj teraz na urlop"[1905].

Wolińska milczała, a przecież latem 1942 r. to Piwińscy przyjęli ją pod swój dach, gdy nikt inny nie chciał. „Czułam do niej żal, że nie ostrzegła. Ale potem kuzynka mi przypomniała, że Dusi nie uprzedziła nawet rodzona siostra"[1906].

Dusia to Hedda Bartoszek, członkini Gwardii i Armii Ludowej, wdowa po legendarnym szefie grupy specjalnej GL, Franciszku Bartoszku, który poległ w 1943 r. „Ma bardzo piękną przeszłość, wszechstronnie pozytywna"[1907] – oceniła wiosną 1949 r. Komisja Weryfikacyjna MON. Jednak już jesienią kapitan Bartoszek trafiła do aresztu MBP. W wyniku stosowanej tam przemocy nigdy nie odzyskała pełni zdrowia („Dalej miała swoje ogromne niebieskie oczy. Tylko że były zupełnie martwe"[1908] – opisywał ją przyjaciel, urodzony w 1914 r. w Warszawie Jan Kott). Do aresztu MBP na Koszykowej trafiła również Stanisława Sowińska „Barbara", najbliższa współpracownica Mariana Spychalskiego. Wszystkie te kobiety były Wolińskiej doskonale znane.

Śledczy stosowali wobec nich przemoc fizyczną i tortury. Wzywali na wielogodzinne przesłuchania. Zatrzymane nie wiedziały, o co konkretnie są podejrzane. Musiały ze szczegółami odtwarzać swój życiorys. Wielokrotnie odpowiadały na te same pytania. „Nie przyznała się do niczego, bo i nie miała do czego się przyznać". Zeznania aresztowanych miały zostać wykorzystane przeciwko Gomułce i jego współpracownikom. Aresztowane były towarzyszkami zasłużonymi w okupacyjnej

[1903] Piwińska Ewa – Eugenia (do sprawy Spychalskiego), sygnatura IPN BU 0298/403, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.
[1904] S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990.
[1905] Rozmowa autorki z Martą Piwińską, Warszawa, sierpień 2018.
[1906] Tamże.
[1907] CAW, TAP, 1532/73/28, kpt. Bartoszek Hedda.
[1908] J. Kott, *Przyczynek do biografii. Zawał serca*, Kraków 1995, s. 50.

walce, zaraz po wojnie podawano je za wzór do naśladowania. Mimo to po aresztowaniu, w ich niewinność zwątpili nawet przyjaciele.

Latem 1949 r. w Warszawie aresztowano amerykańskiego komunistę Hermanna Fielda, wcześniej czechosłowackie służby zatrzymały jego brata Noela, którego władze radzieckie, w ramach walki z kosmopolityzmem i syjonizmem, uznały za rezydenta amerykańskiego wywiadu[1909]. Spirala aresztowań objęła także Annę Duracz, która poznawała Fieldów podczas wczesnopowojennego pobytu we Francji, a od 1946 r. była sekretarką Jakuba Bermana[1910]. Duracz w celi próbowała podciąć sobie żyły szkłem z okularów, gdy przesłuchujący śledczy oskarżył ją, że wyszła z getta po trupach żydowskich towarzyszy[1911]. Jeszcze gdy była łączniczką Jóźwiaka z dzielnicą zamkniętą, ten nie zważając na ryzyko i dekonspirację ruchu, wykupywał ją od szmalcowników. W 1949 r. zarówno Jóźwiak, jak i Wolińska odmówili jej wsparcia. Za Duracz nie wstawił się też jej przełożony, Jakub Berman, choć jak tłumaczył po latach Teresie Torańskiej: ta sprawa „niesłychanie go bolała”[1912], lecz o Duracz miał dopytywać się sam Stalin. Berman, jeden z najpotężniejszych ludzi w państwie, uważany za nadzorcę bezpieki – bał się, również ze względu na żydowskie pochodzenie i czystki we władzach partii, do jakich doszło w Czechosłowacji i na Węgrzech[1913].

Jak wynika z analizy dokumentów osobistych, wzajemna nieufność wśród członków partii narastała szybko i także w najbardziej ścisłych kręgach towarzyskich. Tak było również w kręgach badanej w rozprawie grupy.

> „Spotkałam Kotta na ulicy. Zatrzymał się – spytał mnie na ucho – Jak myślisz, kiedy nas aresztują? – pół-żartem, pół-serio. – Z naszej grupy – powiedział – nas dwoje zostało, a dwoje jest aresztowanych. – Spytałam, kogo ma na myśli – Heddę i Szczęsnego[1914] (…). Ja – powiedział o sobie – może nie będę aresztowany, bo za małą grałem rolę, a ty – może jesteś naprawdę uczciwa? (…) Heddy bardzo żal, dziewczyna mogła się zaplątać, nie wiadomo z kim mogła spać, może z jakimś agentem, to była wariatka. Mogła coś zrobić na własną rękę. Wszystko mogłem przypuszczać, ale nie to, że to będzie wywiad anglo-amerykański. Słyszałem teraz w Warszawie, że Spychalski

[1909] O sprawie Fieldów zob.: H. i K. Field, *Opóźniony odlot*, Warszawa 1997.
[1910] A. Sobór-Świderska, dz. cyt., s. 309.
[1911] Stanisław Marat, Jacek Snopkiewicz, dz. cyt.
[1912] T. Torańska, *Oni*…, s. 478.
[1913] A. Sobór-Świderska, dz. cyt.
[1914] Chodzi o Szczepana Dobrowolskiego, pierwotnie Feliksa Zamieńskiego, urodzonego w 1914 r. w Kijowie, działacza międzywojennego „Życia”, członka okupacyjnej PPR i GL/AL. Szczęsny pomagał m.in. Annie Lanocie. Po wojnie wicenaczelny „Głosu Ludu”, aresztowany w 1949 r.

jest aresztowany od paru dni (…) Według Kotta aresztowania /Sowińska itd./ idą po linii Spychalskiego (…) On, Janek, nie spodziewa się, że będzie aresztowany w tym etapie. On – raczej wtedy, gdy będzie się rozprawiało z frontem oświatowo-kulturalnym. Powie mi, ale żebym nikomu nie powtarzała, że jego będą bili za kosmopolityzm – przecież on się zajmuje tylko literaturą Zachodu, ale to nie jego wina, że woli Balzaka od Fadiejewa[1915]"[1916].

Zacytowany fragment dobrze oddaje atmosferę wzajemnych podejrzeń, która panowała w otoczeniu badanej grupy na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Wspomniany Jan Kott – literat, marksista, były aelowiec – budował państwo ludowe „w powojennej euforii i w partyjnej wściekliźnie"[1917], jak to później ocenił. Był dobrze osadzony w nowej rzeczywistości, a mimo to czuł się w niej niepewnie. Aresztowano ludzi z jego najbliższego kręgu. Pytanie o powody aresztowania grało, jak wynika z przytoczonego fragmentu, drugorzędną rolę. Kott z jednej strony zdawał sobie sprawę z absurdalności oskarżeń, z drugiej jednak nie potrafił ich całkowicie odrzucić. Co kluczowe, ta ambiwalencja obejmowała również jego własną osobę – Kott zdawał sobie sprawę, że i on może już wkrótce okazać się „winnym".

Zacytowany raport napisała Maria Turlejska. Tej na przełomie 1941 i 1942 r. udało się wrócić z Łomży do Warszawy. Jej mąż, wysłannik Grupy Inicjatywnej, zginął w ZSRR podczas próby wylotu do kraju we wrześniu 1941 r. Turlejska straciła też – najprawdopodobniej wskutek antysemickiego donosu[1918] – rodziców i obie siostry, z którymi działała w konspiracji (młodsza, Wanda Zieleńczyk, napisała hymn Gwardii Ludowej *My ze spalonych wsi*, starsza pracowała w wywiadzie GL)[1919]. Walczyła w

[1915] Aleksandr Fadiejew (1901–1956) – stalinowski pisarz, wieloletni przewodniczący Związku Pisarzy Radzieckich.
[1916] AIPN, BU 01264/55/J, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Maria Turlejska, Notatka informatora Kseni (Marii Turlejskiej), Jan Kott 20.04.1950, k. 95–96.
[1917] Jan Kott, dz. cyt.
[1918] „Światło dał mi zaproszenie na proces 'Startu' – co było prawdopodobnie obliczone na to, żeby przekonać mnie, że bezpieczeństwo wykryło sprawców śmierci mojej rodziny" – tłumaczyła w 1955 CKKP Maria Turlejska powody swojej współpracy z MBP, choć jak sama zauważyła: „Proces startu wzbudził mojej wątpliwości. Dotyczyły one zresztą tylko powiązania grupy 'Start' z aresztowaniem mojej rodziny". Turlejska zwróciła uwagę, że Zieleńczyków aresztowana w lipcu 1943 r., a Start powstał w październiku. AAN, CKKP, IX/15573, Turlejska Maria, Uchwała CKKP PZPR, Oświadczenie, 19.02.1955, k. 10. Maria Turlejska oświadczyła, że współpracowała z MBP w dobrej wierze, uważając, że pracuje dla partii, a motywy jej były uczciwe. po zdemaskowaniu jej jako „Kseni", została w 1955 r. wyrzucona z partii. Maria Turlejska po zdemaskowaniu jej jako „Kseni", została w 1955 r. wyrzucona z partii (tamże, Uchwała CKKP PZPR, 5.03.1955, k. 1).
[1919] AIPN, BU 0246/1209, Kwestionariusz ewidencyjny: Maria Turlejska.

powstaniu warszawskim w szeregach Armii Ludowej[1920]. Po wojnie pracowała w Komitecie Centralnym, najpierw w Wydziale Propagandy, potem jako wicekierowniczka Wydziału Historii Partii. W 1949 r. została tajną współpracowniczką MBP o pseudonimie „Ksenia". Napisała blisko sto meldunków na przyjaciół i współpracowników. Większość z nich, tak jak Kotta, znała z działalności międzywojennej i okupacyjnej, co odbiło się wyraźnie na charakterze donosów Turlejskiej, które obfitują w towarzyskie i środowiskowe plotki. „Dość dokładnie opisuje popłoch, jaki zapanował po aresztowaniach wśród krewnych i znajomych"[1921] – zanotowali w charakterystyce informatora prowadzący ją oficerowie MBP. I rzeczywiście, rozmówcy Turlejskiej wydawali się zagubieni i przestraszeni działaniami służby bezpieczeństwa, która prześwietla ich działalność w komunistycznych i lewicowych młodzieżówkach, a także działalność okupacyjną[1922]. „Błędne było założenie, że każdy towarzysz to potencjalny zdrajca"[1923] – powiedziała w 1955 r. Maria Turlejska.

Donosy, samokrytyki, wyjaśnienia dopisywane do partyjnych życiorysów – wszystko to od 1948 r. stało się regularną praktyką członków partii, w tym także przedstawicieli badanej grupy[1924]. Najdrobniejsze nieścisłości musiały zostać wyjaśnione: Krystyna Żywulska, która krótko po wojnie była Wiceprzewodniczącą Rady Naczelnej Związku Byłych Więźniów Politycznych, w 1948 r. musiała tłumaczyć się, dlaczego mimo złożenia formalnej deklaracji i aktywności na rzecz PPR, w 1946 r. nie została przyjęta do PPR (w redakcji wydawanego w Łodzi „Głosu Ludu"[1925], dokąd skierował ją Zenon Kliszko, nie było w tym czasie komórki partyjnej; a potem urodziła dziecko)[1926]. Prześwietlano przedwojenną działalność: w 1949 r. do partii dotarł anonim, że Maksymilian Pohorille „skrywa swoje dawne grzeszki", tj. że w 1936 r., będąc członkiem gimnazjalnej organizacji komunistycznej, w czasie procesów moskiewskich zajął pozycję trockistowską. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej urządziła skrupulatne

[1920] CAW, TAP, 1555/74/367, Akta personalne Turlejska Maria.
[1921] AIPN, BU 0887/68, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Maria Turlejska, Charakterystyka informatora „Ksenia", niedatowana, k. 2.
[1922] „Dlaczego aresztują ludzi tylko tych, którzy byli w czasie okupacji w kraju?" – pytała Turlejskiej Irena Weber, żona urodzonego w 1915 r. Andrzeja Webera (oboje po wyjściu z warszawskiego getta, byli zaangażowani w komunistyczną konspirację). AIPN, BU 0887/68, Notatka informatora Kseni (Marii Turlejskiej), Irena Weberowa, 20.04.1950, k. 92.
[1923] AAN, CKKP, IX/15573, Turlejska Maria, Oświadczenie, 19.02.1955, k. 13.
[1924] Marek Wroński w książce *Zagadka śmierci profesora Mariana Grzybowskiego* (Warszawa 2007) oskarżył Stefanię Jabłońską o przyczynienie się do samobójczej śmierci z powodów politycznych swojego przełożonego, po którym ta miała przejąć katedrę. Jabłońska pozwała autora o zniesławienie.
[1925] Od 1948 r. „Trybuna Ludu".
[1926] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/24354, Krystyna Żywulska.

śledztwo, gdzie zeznania składali szkolni towarzysze z Buczacza, pamiętający nie tyle słowa Pohorillego z połowy lat trzydziestych, ile swoje wrażenia, że ten wyraził się niezgodnie z linią partii: ostatecznie jednak wynik był dla Pohorillego korzystny[1927].

Prześwietlano wojenną przeszłość: Wilhelmina Skulska musiała tłumaczyć się, dlaczego po 1941 r. nie nawiązała kontaktu z komunistycznym ruchem oporu. „Środowisko, w którym żyłam było w czasie okupacji AK-owskie, choć o ile się nie mylę nikt z nich nie brał udziału aktywnego w pracy politycznej. Był to ośrodek inteligencji lwowskiej”[1928] – napisała Skulska, która w 1945 r. rozwiodła się z mężem, wstąpiła do PPR, wyszła za mąż za publicystę „Rzeczpospolitej” i przyszłego dyplomatę Andrzeja Kruczkowskiego i podobnie jak Żywulska rozpoczęła pracę w wydawanym „Głosie Ludu”. W „Wyjaśnieniu specjalnym” z 1952 r. Skulska tłumaczyła, że podawała w ankietach personalnych przynależność do AK:

> „Ponieważ pisałam sfingowane artykułu do Głosu Ludu o dowództwie i zdradzie AK. Z drugiej zaś strony jeszcze w Krakowskie [tj. zaraz po wyzwoleniu; jeszcze przed pracą w GL] miałam rozmowy w bezpieczeństwie, aby skierować mnie na rozpracowanie AK, które zaczęło w tym okresie ożywioną działalność – zapytałam jak teraz podpisywać artykuły i podawać dane. Powiedziano mi wyraźnie, żeby utrzymać dane (nazwisko) [Skulska] i dane okupacyjne. Członkiem AK faktycznie nigdy nie byłam”[1929].

Trudno osądzić, co skłoniło Wilhelminę Skulską do zdradzenia środowiska, z którym spędziła okupację. W składanej w latach dziewięćdziesiątych relacji pisała, że choć nienawidziła Sowietów ze względu na śmierć przyrodniej siostry:

> „Jednakże ta Armia Radziecka przyniosła mi wolność, umożliwiła mi jawne życie (…). Zaczęłam wierzyć w imię chyba własnych interesów, że polski komunizm będzie inny od radzieckiego. Miałam przed sobą szansę wyboru zawodu. Zostałam dziennikarzem”[1930].

[1927] AAN, CKKP, IX/5911, Maksymilian Pohorille.
[1928] Skulska ponownie wyszła za mąż za piętnaście lat starszego malarza Adama Gerżabka, który był porucznikiem AK. On i jego otoczenie „udzielili [jej] wielkiej pomocy, pozwolili mi powoływać się na pokrewieństwo z nimi (w wypadku szantażu). W 1944 wskutek doniesienia (pochodzenie) przyszło po mnie gestapo (…). Ostrzegł ją wtedy Mirosław Żuławski, członek AK, a po wojnie PPS i PZPR. Mąż wywiózł ją do Otwocka, gdzie mieszkała dwa miesiące, a dzień przed wybuchem powstania trafiła do Warszawy, gdzie walczyła w szeregach AK. AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Wilhelmina Skulska, Życiorys, niedatowany, k. 14.
[1929] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/3506, Wilhelmina Skulska, Wyjaśnienie specjalne, 8.02.1952, k. 18–19.
[1930] W. Skulska, *Mój życiorys*…, k. 4.

Skulska, która w środowisku akowskiego męża została „chrześcijanką, i jak każdy neofita bardzo gorliwą orędowniczką wiary”[1931], w 1945 r. odzyskała nie tylko wolność, ale i niezależność. Jej już wkrótce były mąż, jak pisała, miał jej za złe pracę w gazecie, „nie chciał się pogodzić z systemem i został doradcą prymasa Wyszyńskiego”. Skulska skorzystała z szansy, którą dał jej nowy system, choć ceną była zdrada ludzi, którzy pomogli uratować jej życie, oraz świadome publikowanie kłamstw. „Trzeba było dopiero kilku lat i tego koszmarnego doświadczenia polskiego stalinizmu bym mogła zrozumieć punkt widzenia mojego byłego męża”[1932] – napisała w latach dziewięćdziesiątych.

„Chciano, bym donosiła na własnego męża”[1933] – wspominała z kolei Irena Tarłowska. Jej pierwszym mężem był Ignacy Loga-Sowiński, którego określiła jako „wiernego Gomułkowca”. Choć nie doszło do aresztowania, wrocławskie mieszkanie obojga było na podsłuchu służb[1934].

Specyficznym rodzajem donosów na samych siebie były samokrytyki. Helena Eilstein, która po powrocie ze Związku Radzieckiego w 1946 r. została redaktorką Książki i Wiedzy w wydziale literatury marksistowsko-leninowskiej, a następnie aspirantką w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych, w styczniu 1952 r. napisała do Wydziału Personalnego KC PZPR z samokrytyką. Rozliczała się w niej ze zwątpieniem, którego doświadczyła wiosną 1938 r. w szeregach RZNMS. Jej wątpliwości „dotyczyły przede wszystkim procesów moskiewskich”[1935]. Eilstein po 14 latach żałowała „niedostatecznej ufności do ZSRR i WKP(b)” oraz swoich „naiwnych herezji”[1936], których nie zdążyła rozwiać w kolektywie towarzyszy, bo już wkrótce szkolną organizację rozwiązano razem z KPP.

> „Od tego czasu w ciągu długich lat, aż do końca wojny postawa moja była chwiejna. Chodzi o postawę w stosunku do ZSRR, o zdecydowaną odpowiedź na pytanie, czy jest on państwem dyktatury proletariatu i kierownikiem światowego proletariatu w walce o socjalizm na całym świecie. Niejednokrotnie skłaniałam się do zdecydowanie pozytywnej odpowiedzi, potem następowały okresy zwątpień i niezrozumienia – i te

[1931] Tamże, k. 3.
[1932] Tamże, k. 4.
[1933] B. Engelking, *W końcu wyszłam*…, s. 161.
[1934] Historia rozpracowania przez MBP Ignacego Logi-Sowińskiego w: R. Spałek, *Komuniści..,* s. 864–875.
[1935] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/801, Helena Eilstein, Oświadczenie do Wydziału Personalnego KC PZPR, 8.01.1952, k. 17–21.
[1936] Tamże.

przeważały. (…) Wydawało mi się, że pobyt w ZSRR raz na zawsze położy kres wahaniom. Stało się inaczej. Przez długi okres pobytu w ZSRR nie rozumiałam życia w nim. (…) Mojego „marksizmu" nie starczyło na zrozumienie, że kapitalistyczne otoczenie i konieczność dla Partii rządzenia w tych warunkach, prowadzić muszą do tego, że bynajmniej nie tylko pod względem stopy życia nie wszystko może być tak jak w dojrzałym i niezagrożonym z zewnątrz komunizmie, a zwłaszcza nie może być takim (pod względem moralnym) ogół ludzi. Naiwnie porównywałam środowiska, w których żyłam z książkami o heroizmie okresu rewolucji czy pierwszej pięciolatki i pytałam siebie, co spowodowało „upadek" tych ludzi, łączyło to się z tym, że słabo rozumiałam cały splot warunków (…). Pragnąc być „obiektywna", poczęłam wszystko mierzyć skalą spraw lokalnych dziejących się na moich oczach, no i oczywiście straciłam wszelką perspektywę (…). Perspektywę, którą dawała partia miałam za propagandę (…). W Związku Radzieckim spędziłam życie uczciwego i lojalnego, lojalnego z nakazu sumienia obywatela, pracowałam przez cały czas, do czego zaliczam i studia (…), gorliwie odnosiłam się do sobotników i innych form pomocy dla frontu"[1937]

– tłumaczyła Eilstein, zaznaczając, że mimo to nadal targają nią wątpliwości.

Obecna w cytowanym liście ambiwalencja percepcji ZSRR i bolesna konfrontacja wytworzonych w szeregach RZNMS komunistycznych ideałów z radziecką rzeczywistością przypominały to, co o ZSRR pisał na kartach dziennika Włodzimierz Brus. I podobnie jak w jego przypadku także Eilstein do uznania racji radzieckiej partii komunistycznej przekonało przede wszystkim zwycięstwo ZSRR w wojnie z Niemcami. „Drugim czynnikiem (…) było powstanie demokracji ludowych. Głównie wiadomości z Polski"[1938] – pisała dalej Eilstein. Tłumacząc tym samym źródła zjawiska, zbieżnego także dla Brusa, braku powojennego braku krytycyzmu wobec ZSRR u osób, które podczas kilkuletniego pobytu tam silnie odczuwały permanentną ambiwalencję. Efektem tego było stłamszenie w sobie wszystkich wątpliwości, w tym także tych najważniejszych, od których zaczęło się zwątpienie, czyli dotyczących stalinowskich czystek lat 1937–1938. Prowadziło to do całkowitego podporządkowania się decyzjom partii:

„Zrozumiawszy tę niezmiernie ważną dziś prawdę, że podporządkowanie się Partii szeregowego jej członka nie może polegać na współdecydowaniu z kierownictwem o każdej sprawie ani nawet

[1937] Tamże.
[1938] Tamże.

być uzależnione od gruntownego zrozumienia wszystkich motywów, które skłaniają Partię do takich a takich decyzji (…). To musi się opierać na dobrze ugruntowanej, dobrze uzasadnionej ufności”[1939]

– pisała Eilstein, dodając, że jeszcze przed wstąpieniem do PPR w 1946 r. dążyła, „by spłynęło ze mnie to wszystko, co jest we mnie inteligenckiego”, by nie miała w przyszłości trudności ze zrozumieniem „pewnych spraw”[1940]. Jak w przypadku Ludawskiej decyzja Eilstein o zaangażowaniu się w powojenny ruch komunistyczny była zdeterminowana przez członkostwo w szkolnej organizacji: „głównie przez serdeczne przyjęcie, którego po powrocie do Warszawy doznałam od towarzyszy, których znałam z RZNMS, którzy (…) utwierdzili mnie w przekonaniu, że jestem człowiekiem uczciwym, który po przełamaniu swych zwątpień ma prawo wstąpić do Partii”[1941].

Komunistyczna przeszłość była zatem z jednej strony motorem zaangażowania w budowę systemu komunistycznego, z drugiej – w pewnym sensie także jej hamulcem: partyjne prześwietlanie międzywojennej działalności powodowało strach i niepewność, a w konsekwencji większe posłuszeństwo partii. Dotyczyło to również Włodzimierza Brusa. Ten w 1945 r. w oświadczeniu przekazanym Komitetowi Centralnemu PZPR przyznał, że podawana przez niego od 1939 r. informacja, że był „aktywnym na polu politycznym i samokształceniowym członkiem Rewolucyjnego Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej”[1942] nie była prawdą. „W 1949 po III Plenum zrozumiałem, że postąpiłem niegodnie, że okłamywałem partię (…) Wiedziałem, że moim obowiązkiem jest zakomunikować o nieprawidłowych danych autobiograficznych (…) Zląkłem się jednak konsekwencji”[1943] – napisał. Oznaczało to, że Brus, mimo sukcesów zawodowych i politycznych, które w tym okresie odnosił, do jesieni 1954 r. żył w strachu, że służba bezpieczeństwa może odkryć fakt, że formalnie nie należał do RZNMS. Choć sprawa wydaje się błaha, w panującej w tym czasie atmosferze inwigilacji przeszłości członków partii i wyszukiwania zdrajców mogło to wpływać na działania Brusa, który zdecydował się wyznać prawdę dopiero w czasie rozpoczynającej się postalinowskiej odwilży.

[1939] Tamże.
[1940] Tamże.
[1941] Tamże.
[1942] Archiwum Uniwersytetu Handlowo-Ekonomicznego we Lwowie, Osobowa sprawa nr 41 studenta Zylberberga Beniamina Abramowicza.
[1943] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, sygnatura CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg, Oświadczenie, 19.11.1954, k. 36–38.

Brus był w tym czasie liczącym się działaczem naukowym: jeszcze w 1949 r. odegrał kluczową rolę w przebudowie SGH w Szkołę Główną Planowania i Statystyki i reorganizacji szkolnictwa ekonomicznego, które oznaczało koniec autonomii i przejęcie pełnej kontroli władz nad życiem akademickim[1944]. Dwudziestoośmioletni Włodzimierz Brus reorganizował uczelnię, na którą w 1938 r. odmówiono mu wstępu z powodów antysemickich. Razem z Maksymilianem Pohorillem, który w 1946 r. razem z żoną Eugenią wrócił z ZSRR, otrzymali Katedrę Ekonomii Socjalizmu, choć nie mieli jeszcze stopnia doktora. „Tak zacząłem nauczać najbardziej newralgicznego przedmiotu »Ekonomii politycznej socjalizmu«, najpierw jako tak zwany »zastępca profesora«"[1945] – wspominał Brus[1946].

W 1950 r. został kierownikiem Zespołu Ekonomii Politycznej, składającego się z pięciu Zakładów Ekonomii Politycznej oraz Zakładu Gospodarki Planowej i Planowania Gospodarki Narodowej[1947]. Pracował u niego Wiktor Herer, który jeszcze w czasie pracy w MBP paralelnie rozpoczął działalność naukową, aby po zwolnieniu z V Departamentu w 1952 r. w pełni zająć się ekonomią.

W 1951 r. Brus obronił doktorat[1948]. Promotorem jego pracy *Prawo wartości w gospodarce socjalistycznej i w warunkach okresu przejściowego*[1949] był wywodzący się z PPS Edward Lipiński[1950], redaktor naczelny najważniejszego branżowego pisma „Ekonomista" (ten sam badacz wypromował także Pohorillego)[1951].

[1944] Więcej o powojennym podporządkowaniu uniwersytetów zob.: John Connelly, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczach Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, tłum. W. Rodkiewicz, Warszawa 2014.

[1945] W. Brus, *Zmora…,* s. 20.

[1946] Został nim, jeszcze jako magister, 1.09.1949. Prowadził 2 godziny ćwiczeń i 6 godzin wykładów tygodniowo. Teczka z-cy prof. mgr Brusa Włodzimierza 1949–1954, sygnatura 235 – B/k, Archiwum Szkoły Głównej Handlowej.

[1947] D. Drabińska, *Szkoła Główna Planowania i Statystyki w latach forsowanych przeobrażeń społeczno-gospodarczych Polski 1949–1956*, rozprawa doktorska, RK 1473, Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej.

[1948] AUW, K5.146, Włodzimierz Brus; zaświadczenie SGH z 20.11.1958.

[1949] Stuczternastostronicowa rozprawa została napisana wyraźnym pośpiechu. „Mimo że praca ma, moim zdaniem, pewne walory, to jednak zasadnicze rozumowania w niej zawarte są, w świetle dzieła Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, niesłuszne"– wyjaśniał samokrytycznie Brus zaledwie rok później, próbując się dostosować do zmieniających się wymagań zaostrzającego się stalinizmu. W. Brus, *Prawo wartości w gospodarce socjalistycznej i w warunkach okresu przejściowego*, rozprawa doktorska, sygnatura RK 39, Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej; Autorecenzja niektórych prac, 12.11.1952, teczka z-cy prof. mgr Brusa Włodzimierza 1949–1954, sygnatura 235 – B/k, Archiwum Szkoły Głównej Handlowej.

[1950] Bogusław Czarny, *Szkice o ekonomii w Polsce w latach 1949–1989*, Warszawa 2016.

[1951] Aleksandra Witczak Haugstad, *A Discipline Divided. Polish Economists and the Communist Regime, 1945–1960*, thesis for the degree doctor artium, Thondheim, May 2008, https://ntnuopen.ntnu.no/ntnu-xmlui/bitstream/handle/11250/242939/124504_FULLTEXT01.pdf?sequence=1&isAllowed=y, dostęp: 20.02.2020.

W styczniu 1952 r. Brus został profesorem nadzwyczajnym[1952]. Rok później powołano go do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki[1953]. Wielowymiarowa kariera naukowa, która obejmowała również pracę w kierowanym przez Adama Schaffa IKKN, miała swoją cenę: dyspozycyjność wobec władz partyjnych i państwowych. W wydanym w 1953 r. podręczniku *Zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu* Brus z Pohorillem skrytykowali „polską drogę do socjalizmu" Władysława Gomułki (ten już od dwóch lat przebywał w przymusowym miejscu odosobnienia i nie było pewności co do jego dalszych losów). Opowiedzieli się za powszechną kolektywizacją. „W latach 1930–1934 ustrój kołchozowy odniósł ostateczne zwycięstwo na wsi radzieckiej" – napisali, choć podczas wojny obaj przekonali się, czym był radziecki system kołchozów i sowchozów. „Misja ekonomii politycznej polegała w tym czasie na dostarczaniu stwarzającego naukowe pozory usprawiedliwienia czy nawet gloryfikacji bieżącej polityki prowadzonej przez przywódców"[1954] – ocenił Brus po latach. Była to, jak przyznawał, „ekonomia dworska". Uprawianie jej przynosiło awans i wzrost zawodowych wpływów, poczucie współuczestnictwa w reformowaniu państwa – była to jednak sprawczość pozorna i oznaczała całkowitą zależność polityczną.

Brus:

> „Szczególnie poniżający dla dworaków był fakt, że gdy zostawali wzywani do dostarczenia naukowego usprawiedliwienia szczególnie niepopularnej, skomplikowanej decyzji władz, rzeczywiste cele tego posunięcia pozostawały najczęściej przed nimi ukryte, a czasami celowo wprowadzano ich w błąd"[1955].

W grudniu 1952 r., „tuż przed Bożym Narodzeniem", Włodzimierza Brusa razem z grupą partyjnych ekonomistów nieoczekiwanie wezwano do Komitetu Centralnego: „W związku ze zbyt forsowną industrializacją kierownictwo partii zdecydowało się na drastyczne podniesienie kontrolowanych przez państwo cen artykułów konsumpcyjnych, zwłaszcza żywności"[1956] – wspominał Brus. Wezwanej do KC grupie w ścisłej tajemnicy nakazano przygotować arsenał teoretycznych wyjaśnień usprawiedliwiających

[1952] *Zmiany personalne od 1 stycznia 1952*, „Życie Nauki" 1952, Warszawa.
[1953] Archiwum domowe Janiny Nadaner, Decyzja z 28.03.1953 podpisana przez wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza.
[1954] W. Brus, *Zmora…,* s. 20.
[1955] Tamże.
[1956] Tamże, s. 21.

podwyżki. Przedstawiono im fałszywe dane, świadczące na korzyść forsowanej decyzji. Ponadto Brus został wytypowany do przeprowadzenia publicznego wykładu na temat nowej pracy Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*. Miał go wygłosić 3 stycznia 1953 r. „Ktoś w kierownictwie partyjnym potraktował to jako okazję do pogłębienia teoretycznego usprawiedliwienia »zmian w strukturze cen«. Postanowienia dekretu o cenach i dochodach zostały włączone do wykładu, z takim efektem – pogłębionym również przez nocną zamieć śnieżną, która przeszkodziła w dostawie porannych gazet – że większość audytorium dowiedziała się o całej sprawie ode mnie”[1957] – wspominał.

Czy mógł odmówić udziału w zaplanowanym przez władze seansie? Czy dopuszczał możliwość protestu? Jego wspomnienia sugerują, że nie zakładał sprzeciwu – opisywał własną bezwolność i posłuszeństwo:

> „Piętno zwiastuna nieszczęścia było trudne do zniesienia, choć nie bez świadomości zasłużonej kary za dobrowolne uczestnictwo w akcie manipulacji. Okoliczność, że – na domiar wszystkiego – sam aktor jest bezwiednie manipulowany, nie daje wystarczających podstaw do rozgrzeszenia…”[1958].

Po latach Brus wspominał, że doznane poczucie upokorzenia rozpoczęło jego drogę do rewizjonizmu, a w konsekwencji zerwania z partią komunistyczną[1959]. Analogiczną dyspozycyjność wobec obranej przez władze partyjne linii na froncie filozofii wykazał Bronisław Baczko[1960], który w ramach zaanonsowanej przez swojego zwierzchnika z IKKN, Adama Schaffa, walki z polskimi logikami szkoły lwowsko-warszawskiej zaatakował Tadeusza Kotarbińskiego[1961]. W atakach na szkołę lwowsko-warszawską wtórował mu Henryk Holand, który w 1950 r. rozpoczął studia aspiranckie

---

[1957] Tamże.
[1958] Tamże.
[1959] W. Brus, *Sketches to a Self-Portrait of a ‘Reform Economist’*, [w:] *Reform and Transformation in Eastern Europe. Soviet-type Economics on the Threshold of Change*, red. J.M. Kovács, M. Tardos, London 1992.
[1960] W 1950 r. Baczko, razem m.in. z Henrykiem Hollandem, który był w tym czasie studentem Wydziału Humanistycznego i sekretarzem Komitetu Uczelnianego PZPR, w liście otwartym do prof. Tatarkiewicza, zarzucili mu tolerowanie na swoim seminarium antysocjalistycznych wystąpień. Akcja przyczyniła się do odebrania Tatarkiewiczowi prawa prowadzenia zajęć na UW. Jednak, jak zauważa Krzysztof Persak: „Po sześciu latach większość tych, którzy sygnowali owe „groźne i koszmarne bzdury” (określenie Bronisława Baczki), znajdzie się w gronie najaktywniejszych rewizjonistów”. K. Persak, dz. cyt., s. 139.
[1961] B. Baczko, *O poglądach filozoficznych i społeczno-politycznych Tadeusza Kotarbińskiego*, Warszawa 1951.

(doktoranckie) na IKKN w Katedrze Historii Filozofii. Ten w pracy naukowej, a następnie broszurze wydanej w 1953 r., pt. *Legenda o Kazimierzu Twardowskim*, zaatakował zmarłego w 1938 r. logika. Jak wskazuje Krzysztof Persak, o ile praca Baczki zachowała „pozory dyskursu naukowego (…) pamflet Hollanda" był brutalny, „nawet biorąc pod uwagę ówczesne stalinowskie standardy"[1962] (opiekunem naukowym Hollanda był Bronisław Baczko)[1963]. Wytaczający ideologiczne działa sami byli zagrożeni: w tym samym mniej więcej czasie zatrudnieni w IKKN radzieccy „doradcy" słali do Moskwy sprawozdania, że Schaff, Brus i inni wykładowcy promują „niepolską" kadrę[1964].

Do podobnych wniosków doszli wojskowi zwierzchnicy Emanuela Planera, który na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych został skierowany do pracy w redakcji „Polski Zbrojnej"/„Żołnierza Wolności" jako naczelny.

> „W 1953, albo pod koniec 1952 władze doszły do wniosku, że w Głównym Zarządzie [Politycznym Wojska Polskiego] jest za dużo Żydów i rzeczywiście było za dużo Żydów [śmieje się], bo wszystkich nieżydów wyciągnięto już na wszelkie stanowiska, ministerialne, pokazowe, ja sam na odprawach wielokrotnie o tym mówiłem. (…). Jesienią 1952 r. zaczęto szukać kogoś na naczelnego Żołnierza, to trwało aż do jesień 1953 r. (…). Wreszcie poszedłem do [Edwarda] Ochaba, który był zastępcą do spraw politycznych w wojsku. On zaczyna mi tłumaczyć, dlaczego się zdecydowali zmniejszyć ilość towarzyszy w Głównym Zarządzie: no wiecie, dlaczego myśmy to musieli zrobić… (…). To było dla mnie jasne, co Ochab chciał powiedzieć, że była decyzja Sekretariatu KC w 1952 r., by towarzyszy, którzy pracują w Głównym Zarządzie Politycznym przesunąć do cywila. (…). Po 7 latach z wojska wyszedłem, bo powiedzieli, że trzeba wyjść z wojska"[1965] – wspominał Emanuel Planer, wyraźnie zdenerwowany pytaniami prowadzącej rozmowę, która dopytywała, czy wyrzucono go z wojska za to, że był Żydem: „To była dość duża czystka, wielu wyszło z aparatu politycznego, w milicji się nie orientuje, co się tam działo, w UB właśnie nie było jej. Na ogół szli w cywilu na

[1962] Jak wskazuje K. Persak, Holland „nazwał poglądy Twardowskiego filozofią skrajnie obskurancką, fideistyczną, klechowską, a samego filozofa fideistą zalatującym zakrystią. Wywołane w środowisku akademickim oburzenie, skończyło się naganą udzieloną w IKKN autorowi broszury „za niewłaściwą postawę partyjną". K. Persak, dz. cyt. s. 140–142.
[1963] Tamże, s. 142.
[1964] Bogusław Czarny, dz. cyt.; Anna Sobór-Świderska, dz. cyt.
[1965] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…

stanowiska równorzędne mniej więcej. Ja dalej byłem redaktorem naczelnym – w Polskim Radiu pionu polityczno-informacyjnego”[1966].

W swoich wspomnieniach Planer ujął ambiwalentność antysemickich praktyk polskiego stalinizmu – były one łagodniejsze niż w pozostałych państwach bloku, wyraźnie też inspirowane politycznie przez Moskwę. Jednocześnie były sygnałem, że mimo niepisanej umowy o kamuflowaniu żydowskości w ramach procesu czerwonej asymilacji, pochodzenie etniczne polskich komunistów wciąż miało zasadnicze znaczenie.

6.11. Praca jako sposób radzenia sobie z Zagładową traumą

Odmienne doświadczenie wojenne podzieliło badaną grupę na dwa zasadnicze obozy i był to podział wykraczający poza sferę polityczną. Jak zauważyła Irena Hausman-Petrusewicz, okres wojny był momentem przemiany: „Ja dojrzałam właściwie w czasie wojny. To była najważniejsza szkoła w moim życiu (…) To był przełom. Wyszłam z tej wojny zmieniona. No i zaczęłam więcej widzieć”[1967]. Specyfika radzieckiej traumy wojennej dystansowała od własnej wspólnoty, która przeżyła okupację na ziemiach polskich:

> „Mnie było trudno początkowo żyć wśród ludzi, którzy inaczej przeszli wojnę. Tu była przecież też masa różnych problemów w czasie okupacji, też potwornych tragedii. A ja ich nie rozumiałam. Ja sobie nie zdawałam sprawy, że tutaj też zabijano. I jak zabijano… (…). Ja przez pewien czas nie mogłam zrozumieć codziennych ludzkich problemów. Mnie się one wydawały śmieszne, np. że człowiek nie ma mieszkania, że chleb jest na karki. To dla mnie była ostatnia sprawa… Od razu widziałam przed sobą potworny głód, który był w Związku Radzieckim. (…) To, czego byłam świadkiem, było tak straszne, że jak tutaj ludzie narzekali na kartki, to mi się to wydawało jakieś drobne”[1968]

– wspominała Hausman-Petrusewicz. Powracający do Polski musieli skonfrontować się z konsekwencjami Zagłady: „Na początku po przyjeździe nie wiedziałam, że moi rodzice nie żyją. To był dla mnie ogromny cios. Myśmy nie wiedzieli, co się tu działo, nie było

[1966] Tamże.
[1967] Justyna Dąbrowska, dz. cyt., s. 37–38.
[1968] Tamże.

żadnej korespondencji”[1969]. Brus, który w styczniu 1945 r. zobaczył zburzoną Warszawę, pisał do Heleny Wolińskiej: „mieszkali obcy ludzie”. Ci, którzy przeżyli wojnę na ziemiach polskich, mierzyli się z konsekwencjami pozagładowego antysemityzmu: Stefania Staszewska po powrocie do Warszawy z Podhala znalazła ogłoszenie o naborze kadry nauczycielskiej do szkół:

> „Zgłosiłam się na kurs. Powiedzieli, że wspaniale, że skończyłam gimnazjum (…), ale musisz mieć jakiś dokument, ja powiedziałam, że wszystko spalone: to pójdziesz do parafii to ci wydadzą. Ja na to: nie jestem chrześcijanką, moi rodzice byli wyznania mojżeszowego i ja byłam wyznania mojżeszowego. To, co ty dziecko chcesz robić? Przecież nie ma żydowskich dzieci, to kogo chcesz uczyć? Powiedziałam, że mogę uczyć polskie dzieci, bo tak kocham literaturę polską, i język i uważam się za Polkę… Ale dziecko, jak ty sobie wyobrażasz twoje kontakty z rodzicami dzieci? Wyszłam na schody, miałam kamień w gardle, zaczęłam ryczeć”[1970].

Reakcją obronną była praca:

> „O Kielcach wiedziałam i w Krakowie ktoś mi powiedział, że coś się dzieje, ale nie wiedziałam poza tym. Ciężko harowałam jako lekarz[1971]. Szefem moim był prof. [Zdzisław] Askanas, który był Żydem, w klinice nas były trzy chyba Żydówki, jedna Czeszka, wszyscy strasznie ciężko pracowali. (…) Uczyłam się na specjalizacje, dwójka dzieci, mąż zapracowany. Pracowało się po 20 h dziennie, a ja siedziałam jeszcze na zebraniach partyjnych w Akademii Medycznej”[1972]

– wspominała Wacława Grudzińska. Na pytanie prowadzącej rozmowę, czy utrzymywała kontakt z ocalałymi zagranicą krewnymi, odpowiedziała: „My w Polsce byliśmy odizolowani, ale mi tego nie brakowało, byłam bardzo zapracowana i poza siostrą [która wyjechała z Polski po pogromie kieleckim] z nikim nie utrzymywałam kontaktu”[1973].

Praca była też formą terapii:

[1969] Tamże.
[1970] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Stefania Staszewska…
[1971] Wacława Grudzińska rozpoczęła studia w 1947 r. w Gdańsku, skończyła w 1952 r. w Warszawie. W latach 1952–1954 pracowała w Instytucie Gruźlicy, potem w Klinice Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Warszawie.
[1972] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…
[1973] Tamże.

„Zaczęłam szukać w pracy zapomnienia. Ja zawsze bardzo chciałam pracować. Jeszcze we Lwowie jako studentka pracowałam naukowo. Bardzo mi brakowało takiej możliwości. Myślałam, że już nigdy do tego nie wrócę. Gdy zaczęłam pracować, to byłam naprawdę bardzo szczęśliwa”[1974]

– wspominała Irena Hausman-Petrusewicz, która zaczęła pracę w Akademii Medycznej w Warszawie[1975].

Pracoholizm i zaangażowanie w implementację systemu socjalistycznego było wspólnym powojennym doświadczeniem badanej w rozprawie grupy, bez względu na to, gdzie przetrwali wojnę. To doświadczenie dzielili z nieżydowskimi członkami partii komunistycznej, zwłaszcza tymi, którzy działali w strukturach ruchu jeszcze przed wojną. Jednak w przypadku badanej grupy ponadprzeciętne zaangażowanie w zawodową i społeczną, tj. partyjną, pracę miało wyraźnie obronny i terapeutyczny charakter jako sposób radzenia sobie ze skutkami Zagłady i powojennym antysemityzmem.

6.12. Podsumowanie

Doświadczenie lat 1948–1956, który przyjęto nazywać w historiografii okresem stalinizmu w Polsce, podzieliło przedstawicieli badanej grupy na trzy podgrupy: w pierwszej znalazły się osoby takie jak: Helena Wolińska, Mieczysław Lidert, Józef Kratko, Wiktor Herer (ten ostatni do 1952 r.), a także Maria Turlejska – zaangażowane w aparat represji; druga – gdzie znalazły się Anna Duracz, Hedda Bartoszek i Stanisława Sowińska, które stały się ofiarami systemu, który współtworzyły – w tej grupie dominowały osoby, które przeżyły okupację na ziemiach polskich[1976] (były też osoby transgraniczne, bo praca w bezpieczeństwie nie gwarantowała osobistego bezpieczeństwa: Celina Szymańska, którą w 1949 r. zwolniono z MBP i która ze względu na okupacyjne powiązania z aresztowaną Stanisławą Sowińską i innymi obawiała się represji, znalazła schronienie w domu Jóźwiaka i Wolińskiej, gdzie tymczasowo zamieszkała); trzecia – najbardziej liczna i złożona przede wszystkich z byłych

[1974] Justyna Dąbrowska, dz. cyt., s. 37–38.
[1975] Mimo przejścia na emeryturę w 1987 r. na Uniwersytecie Medycznym, Irena Hausman aż do śmierci w 2015 r. kontynuowała działalność naukową w Państwowej Akademii Nauk.
[1976] Jak wspomina Marta Petrusewicz, jej ojciec, lekarz Artur Hausman, drugi mąż Ireny Hausman-Petrusewicz, który po wojnie kierował nowo utworzonym Instytutem Hematologii i Transfuzjologii i Kliniki Chirurgii, w 1953 r. „został oskarżony o sabotaż, odwołany ze stanowiska i wyrzucony z partii. 10 grudnia 1953 roku umarł”. M. Petrusewicz, *Mama…*

wojennych uchodźców z ZSRR, przeżyła te lata, odbudowując państwo polskie i wykazując jednocześnie wysokie zaangażowanie ideologiczne. W podgrupie ostatniej znaleźli się ludzie, którzy pracowali w aparacie partyjnym lub administracji państwowej, nauce, radiu i prasie, tacy jak Arnold Mostowicz, Irena Tarłowska czy Henryk Holland, który łączył pracę dziennikarską ze studiami w IKKN, medycynie, przemyśle. Większość z nich została w Warszawie albo po kilkuletnim pobycie w innych miastach Polski do Warszawy wróciła. Wybór nie zawsze był zgodny z osobistymi preferencjami: część osób kierowano do pracy w aparacie, mimo że – jak Anna Duracz, która chciała studiować medycynę i być może w ten sposób uniknęłaby aresztowania – niewielu decydowało się otwarcie sprzeciwić poleceniom partyjnych władz, jak zrobiła to Wacława Grudzińska, która wymogła zgodę partii na studiowanie medycyny. Z drugiej strony – po tragedii wojny część osób, jak Mostowicz i Holland, rezygnowała z wyuczonego i/lub praktykowanego zawodu lekarza, aby również w profesjonalnym polu zacząć nowe życie.

Okres powojenny wiązał się bowiem z głębokimi przemianami badanej grupy, których emanacją stały się zmiany pierwotnych imion, nazwisk, deklarowanej narodowości, a nawet rodzinnej historii. Większość osób zdecydowała się kamuflować żydowskość. Różnorodność przyjętej strategii była duża: od zmiany wyłącznie imienia do niemal pełnego skonstruowania nieżydowskiego życiorysu – najczęściej na podstawie tak zwanych aryjskich dokumentów, z fikcyjnymi przodkami wyznania rzymsko-katolickiego i nieistniejącym rodzeństwem: w takich przypadkach kamuflaż rozciągał się najczęściej także na sferę prywatną, nie tylko publiczną. Większość badanej grupy wybierała formy pośrednie: zmieniano personalia, daty urodzenia, spolszczano żydowskie wersje imion rodziców itd. Kamuflowanie żydowskości przejawiało się również w „zapominaniu", jak deklarowano, języka jidysz oraz wszelkich rytuałów religijnych i domowych. Była to forma mimikry, a więc spełniała funkcję obronną i wynikała z poczucia zagrożenia przemocą antysemicką, spotęgowanego pogromem kieleckim. Był to też sposób radzenia sobie z pustką po Zagładzie. Wyrażona w manifeście PKWN powojenna Polska była projektem, który obiecywał przedstawicielom badanej grupy nowy początek. Jej przedstawiciele dostali szansę współuczestnictwa w tworzeniu państwa, które miało być antytezą II Rzeczypospolitej, także w wymiarze równouprawnienia i hamowania praktyk antysemickich. Emanacją tej szansy była winda awansu zawodowego i społecznego. Bezprecedensowemu awansowi dotychczas represjonowanej grupy towarzyszyła jednak bezpośrednia przemoc aparatu bezpieczeństwa, jak i antysemickie praktyki stosowane zarówno w strukturach partii, jak

i w zdominowanym przez etnicznie polską grupę społeczeństwie. W tych pierwszych, narzuconych przez ZSRR w ramach walki z kosmopolityzmem, brali udział, z racji wykonywanych zadań w aparacie represji, także przedstawiciele badanej grupy. Jej przedstawiciele funkcjonowali w permanentnej ambiwalencji, próbując dostosować swoją strategię udomawiania się w powojennym państwie od sprzecznych ze sobą okoliczności, co wyraża, a właściwie antycypuje[1977], również zastosowany w tytule rozprawy cytat. Sposobem na radzenie sobie z powojenną ambiwalencją tożsamościowo-polityczną była praca.

[1977] Włodzimierz Brus napisał te słowa podczas wojennego pobytu w Saratowie, antycypując powojenną Polskę.

Rozdział 7: Klęska małej stabilizacji i kres czerwonej asymilacji 1956–1968

7.1. Ambiwalencja polityczna jako efekt Października

Przełom polityczny roku 1956, zwany w historiografii Październikiem, który wyniósł do władzy Władysława Gomułkę, dla zaangażowanych w postalinowską odwilż przedstawicieli grupy miał być początkiem odnowy systemu socjalistycznego przez oddolną rewolucję. Henryk Holland już od końca 1954 r. zamieszczał w dziale ideologicznym „Trybuny Ludu", gdzie pracował po ukończeniu IKKN, artykuły piętnujące tłumienie krytyki w państwie i partii oraz „ujmował się za szykanowanymi członkami partii"[1978]. „Holland należał do radykalnych zwolenników październikowych przemian (…) i jako jeden z pierwszych domagał się politycznej rehabilitacji Władysława Gomułki"[1979], a po VIII Plenum na łamach prasy nawoływał do kontynuowania oddolnej rewolucji:

> „Był to etap przełomowy, ale był to dopiero początek wielkiej przemiany. (…) Z chwilą wybrania kierownictwa partii, cieszącego się pełnym zaufaniem narodu, aktywna rola klasy robotniczej, studentów, szerokich mas ludu pracującego (…) nie tylko się nie kończy, ale musi zostać spotęgowana i pogłębiona. Wbrew tym wszystkim, którym się marzy, że hasło »dość wiecowania«[1980] można wyinterpretować jako powrót do »starych dobrych czasów« komenderowania masami"[1981].

Jak zauważył Krzysztof Persak, „była to polemika z przemówieniem nowego I sekretarza na słynnym wiecu 24 października 1956 r. na pl. Defilad w Warszawie"[1982]. I, jak pokazały dalsze wypadki, została potraktowana przez popaździernikowe władze jako deklaracja nieposłuszeństwa.

W tym czasie kłopoty z Gomułką miał też Emanuel Planer, choć radiowa redakcja, którą kierował, aktywnie opowiedziała się za powrotem „Wiesława" i zmianami w partii.

[1978] K. Persak, dz. cyt., s. 143.
[1979] Tamże.
[1980] W. Gomułka cztery dni po przejęciu władzy powiedział w przemówieniu: „Dość wiecowania i manifestacji! Czas przejść do codziennej pracy, ożywionej wiarą i świadomością, że partia zespolona z klasą robotniczą i narodem poprowadzi Polskę po nowej drodze do socjalizmu". W. Gomułka, *Przemówienia. Październik 1956 − wrzesień 1957*, Warszawa 1957, s. 61. Cytat za: K. Persak, dz. cyt., s. 28.
[1981] H. Holland, *Próba bilansu*, „Express Wieczorny", 29.10.1956. Cytat za: tamże, s. 144.
[1982] Tamże.

„Podpadłem Gomułce po raz pierwszy, gdy przy Pałacu Kultury prowadziłem transmisje tego wiecu. Gdy węgierskie chorągwie weszły na salę, powiedziałem, że jest burza oklasków. Gomułka to słyszał i był wściekły”[1983] – wspominał Planer. Rzeczywiście, „polscy studenci wystąpili pod węgierskimi flagami i zostali entuzjastycznie przyjęci przez tłum”[1984]. Gomułka, świadomy kruchości porozumienia z Leonidem Chruszczowem, nie chciał prowokować Moskwy. Dzień wcześniej w Budapeszcie rozpoczęła się radziecka interwencja zbrojna. Planer, jako redaktor Działu Informacji Polskiego Radia, wiedział o cywilnych ofiarach walk. „26 października Polskie Radio ogłosiło apel o honorowe oddawanie krwi dla ‘braci Węgrów’”[1985]. Korzystając ze znajomości w wojsku, pomógł zorganizować transport pomocowy – „pierwszy polski samolot z pomocą dotarł na Węgry już 26 października, a do 3 listopada w stolicy Węgier lądowało w sumie piętnaście samolotów załadowanych darami pomocy humanitarnej”[1986]. Gdy cenzura kwestionowała reportaże wysłanej do Budapesztu Anny Retmaniak, Planer puszczał je „na własną odpowiedzialność”[1987]. Za „wyemitowanie materiałów zakwestionowanych przez cenzurę”[1988] już w styczniu 1957 r. Sekretariat KC odwołał Planera ze stanowiska.

> „Wszyscy byli w euforii, a ja nie, nie ze względu na to, co odeszło, z tego byłam zadowolona, ale z Gomułki nie. Uważałam, że to człowiek bardzo ograniczony, satrapa (…). Jesienią z Jego rozkazu rozwiązano „Po prostu”. (…) Jeszcze ciągle miałam złudzenia, że może coś się zmienić, skoro są te inne podstawy ustrojowe, ale wiedziałam, że nie z tym facetem”[1989]

– wspominała Janina Ludawska, która podczas pracy w KC PZPR współpracowała z Gomułką. Podobne zdanie na temat I sekretarza miały Wolińska i Grudzińska.

Przytoczone wspomnienia obrazują towarzyszącą Październikowi ambiwalencję polityczną, gdy symbol przemian – Gomułka, niemal natychmiast po przejęciu władzy, zaczął ograniczać oddolną rewolucję, przywracając kontrolę partii nad państwem i

[1983] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, 20719, Emanuel Planer…
[1984] J. Tischler, *Polish leaders and the Hungarian Revolution*, [w:] *Stalinism in Poland, 1944–1956: Selected Papers from the Fifth World Congress of Central and East European Studies, Warsaw, 1995*, London 1999, s. 119–143.
[1985] M. Mitrovits, M. Przeperski, *Poznań–Budapeszt: Węgrzy i Polacy w 1956 roku*, s. 80.
[1986] Tamże.
[1987] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…
[1988] K. Persak, dz. cyt., s. 33.
[1989] AHM, Zapomniani świadkowie XX wieku, AHM_1815, świadek Janina Ludawska…

społeczeństwem. Te ograniczenia odczuł również Włodzimierz Brus. Na początku 1957 r. został wiceprzewodniczącym Rady Ekonomicznej, ciała doradczego przy Radzie Ministrów powołanego wskutek Października. W Radzie kierowanej przez Oskara Langego znalazł się również Czesław Bobrowski, który nie zapomniał Brusowi roli odegranej w tak zwanej debacie cupowskiej i miał go za „stróża stalinowskiej ortodoksji”[1990]. Tymczasem Brus już w 1955 r. przeszedł „całkowite przewartościowanie postawy zawodowej”[1991]. Uzyskany wskutek odwilży dostęp do informacji o stanie gospodarki wstrząsnął nim.

> „Odkryłem też, że w 1950 r. wstrzymano wydawanie serii roczników statystycznych. Było to absolutnie szokujące. Dotychczas pozostawałem w przekonaniu, że nawet jeśli danych nie publikowano (aby nie udostępniać informacji wrogowi…), były gromadzone na użytek tych, którzy podejmowali decyzje”[1992].

Jesienią 1956 r. rady robotnicze oficjalnie uznano za siłę kierowniczą przedsiębiorstw. Brus był orędownikiem szerokiej autonomii przedsiębiorstw. Uważał, że optymalna decentralizacja gospodarki wyeliminuje marnotrawstwo, które przeraziło go jeszcze podczas pracy w fabryce w Saratowie[1993]. „Mieliśmy poczucie, że możemy iść dalej niż to, co zostało podjęte w Związku Radzieckim. Jednym z czynników, który mógł się do tego przyczynić, była »rehabilitacja« titowskiej Jugosławii[1994]” – wspominał Brus, który w 1956 r. wyjechał do Belgradu z serią wykładów oraz w celu zbadania specyfiki tamtejszej gospodarki, która znacznie różniła się od modelu radzieckiego. Rady robotnicze w przedsiębiorstwach wprowadzono tam już w 1950 r.

Brus zakładał, że reforma gospodarcza w Polsce będzie spójna z reformą polityczną[1995]. Projekty reform ekonomicznych drukowano w prasie, aby – zgodnie z duchem Października – mogło się z nimi zapoznać społeczeństwo. Jednak te znaczące kroki w kierunku demokratyzacji życia gospodarczego, zainicjowane przez teoretyków, zostały zignorowane przez władze. „To, co mieliśmy za początkowy etap, okazało się być

[1990] Cz. Bobrowski, dz. cyt., s. 257.
[1991] W. Brus, *Zmora…,* s. 24.
[1992] Tamże.
[1993] J. Toporowski, *Michał Kalecki. Biografia intelektualna*, Warszawa 2022.
[1994] Od 1948 r. z powodu konfliktu Stalina z Josipem Brozem-Tito Jugosławia była izolowana w obozie państw socjalistycznych, konflikt zażegnała dopiero wizyta w Belgradzie nowego radzieckiego przywódcy Nikity Chruszczowa w 1955 r.
[1995] W. Brus, *The Polish October"-Twenty Years Later*, „Socialist Register*”*, 1977, nr 14. Mowa wygłoszona z okazji wręczenia *Deutscher Memorial Prize* w grudniu 1976 r.

szczytowym punktem polskiego procesu reform”[1996] – wspominał Brus. „Tezy Rady Ekonomicznej”, postulujące „potrzebę fundamentalnej zmiany systemu funkcjonowania gospodarki i centralnego planowania”[1997], w czerwcu 1957 r. zostały przedstawione premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi. „Przez dwa miesiące nie wydarzyło się nic. W końcu premier Cyrankiewicz oświadczył, że »Tezy« nie zostały ani przyjęte, ani odrzucone”[1998] – relacjonował Brus. Autonomia przedsiębiorstw przeszła do historii, nim się na dobre zaczęła. Polska nie podążyła drogą Jugosławii.

Przedstawiciele grupy, którzy byli zwolennikami radykalnych reform, okazali się bezradni wobec działań popaździernikowych władz: „W takiej sytuacji polityczna aktywność Hollanda ograniczyła się raczej do dyskusji w gronie politycznych przyjaciół. Jednym z forów, na których mógł jeszcze wyrazić swoje poglądy, były zebrania Klubu Krzywego Koła”[1999] – podsumował Krzysztof Persak. W tym samym Klubie znalazł się również m.in. Włodzimierz Brus. Przedstawiciele grupy tracili poczucie własnej politycznej sprawczości, w którą jak wielu zwolenników reform uwierzyli w trakcie pokojowych przemian roku 1956.

7.2. Praktyki antysemickie Października a rozliczanie ze stalinizmem

Październik jako emanacja zbiorowych emocji miał też mroczniejszy – antysemicki wymiar. Do antyżydowskich ataków doszło na Dolnym Śląsku, w Łodzi, Szczecinie, Warszawie i w wielu innych miejscowościach[2000]. By uspokoić nastroje, Gomułka wyraził zgodę na „drugą emigrację”: z Polski wyjechało około dwudziestu tysięcy Żydów[2001].

Do – również publicznych – przejawów antysemityzmu dochodziło w tym czasie także w szeregach PZPR. Jak konstatuje Bożena Szaynok, „w okresie stalinizmu antysemityzm i wyczulenie niektórych partyjnych działaczy na kwestię żydowską tylko w niewielkim stopniu znajdowały odzwierciedlenie w debacie partyjnej”[2002], pozostając niejako w kuluarach (symbolem tychże były niejawne listy towarzyszy żydowskiego

[1996] W. Brus, *Zmora…,* s. 34.
[1997] Tamże, s. 33.
[1998] Tamże, s. 34.
[1999] K. Persak, dz. cyt., s. 146.
[2000] G. Berendt, *Polacy i Żydzi w roku 1956 oczami Samuela Majzelsa*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 11, s. 91–97.
[2001] „PZPR okresowo zezwalała Żydom na emigrację z Polski, ale w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych wstrzymała wyjazdy niemal całkowicie”. B. Szaynok, *"Ten ton …,* s. 142.
[2002] Tamże, s. 145.

pochodzenia, np. w wojsku czy MO, na jednej z których znalazła się Wolińska, zwolnienia i przesunięcia w resortach, które uznano za zbytnie „skupiska" żydowskich towarzyszy). „Odwilż roku 1956 sprawiła, że to, co w PZPR dotąd skrywano, zaczęło się ujawniać"[2003]. Na podstawie stenogramów Biura Politycznego i Komitetu Centralnego badaczka przedstawiła interesującą analizę, „jak w 1956 roku rozmawiano o Żydach"[2004] – szczególnie interesująca jest trajektoria wypominania poszczególnym członkom najwyższych władz partyjnych ich żydowskiego pochodzenia: od publicznych aluzji do nazywania wprost. Z tych zasłynął uważany za lidera grupy natolińskiej wicepremier Zenon Nowak[2005], a także członek Biura Politycznego Aleksander Zawadzki. I choć antysemickie wystąpienia spotykały się z żywą partyjną polemiką, m.in. premiera Józefa Cyrankiewicza oraz Edwarda Ochaba, od marca do października 1956 r. I sekretarza KC PZPR, w partii wyraźnie pogłębiła się ambiwalencja wobec żydowskich towarzyszy (znalazło to swój przejaw m.in. w uchwale PZPR z maja 1956 r., w której odnotowano, że „odpór tendencjom antysemickim" nie zawsze jest skuteczny, a także pojawieniu się „głosów zalecających regulowanie składu instancji partyjnych według klucza »rasowego«"[2006]). Nowe władze PZPR na czele z Gomułką z jednej strony obawiały się żywiołu antysemickiego, z drugiej chciano go umiejętnie wykorzystać do rozliczeń i wzrostu popularności w społeczeństwie. Kluczowe, w kontekście nawarstwiających się podziałów etnicznych w oficjalnie internacjonalistycznym ruchu komunistycznym, było zjawisko, na które zwrócił uwagę Grzegorz Berendt, że: „nawet ci [członkowie partii], którzy się temu sprzeciwiali, mniej lub bardziej świadomie stosowali podział na Aryjczyków i nie-Aryjczyków"[2007]. Ta dychotomia w wyniku odwilży 1956 r. stała się częścią partyjnego i publicznego dyskursu[2008]. Jak zauważa Bożena Szaynok, w próbach polemik z dyskursem komunistów żydowskiego pochodzenia wybrzmiewała bezradność: „Ten ton mnie w uchu źle brzmi (…). Ja nie rozumiem, co się dzieje, nie rozumiem

[2003] Tamże, s. 146.
[2004] Tamże, s. 142.
[2005] Ten podczas VII Plenum KC PZPR powiedział, że „stwierdzenie, że my jako marksiści nie liczymy, czy to jest Żyd, czy to nie jest Żyd" nie jest wystarczającym argumentem w dyskusji z narodem. Co interesujące, antysemickie wystąpienie Nowaka poparł Franciszek Jóźwiak, który całą działalnością okupacyjną, jak również podczas kryzysu kieleckiego, wykazywał empatyczną postawę i był dla członkiń badanej grupy, które służyły w GL/AL przykładem internacjonalistycznego komunisty, który nie dzielił ludzi ze względu na ich pochodzenie etniczne. Tamże, s. 152.
[2006] Tamże, s. 149.
[2007] G. Berendt, *Życie żydowskie…,* s. 294.
[2008] Jerzy Morawski wspominał swoje zdenerwowanie i zaskoczenie, gdy minister obrony ZSRR, marszałek Gieorgij Żukow podczas wizyty w Polsce wypytywał go po pochodzenie: „Sens był taki: czy jestem Żydem? Dałem mu do zrozumienia – też aluzyjnie – że nie". T. Torańska, *Aneks…*

tego”[2009] – powiedział Leon Kasman podczas VII Plenum. O zaproponowanej wtedy przez Zenona Nowaka narodowościowej regulacji w strukturach partii mówiono ironicznie „nowy numerus clausus”[2010].

> „Zaczęło się tradycyjnie i gremialnie wszystkie grzechy stalinizmu przewalać na Żydów – notowała Stanisława Sowińska. – Kiedy na ulicy spotykałam niedawnych swych dręczycieli z Rakowieckiej[2011], przepraszali mnie, prosili, bym nie żywiła do nich urazy, bo pretensję powinnam żywić do Żydów – to oni są wszystkiemu winni (oczywiście nie wiedzieli o moim pochodzeniu). Te same zdania usłyszałam na zebraniach, na które zapraszano mnie jako ofiarę stalinizmu. Falę antysemityzmu, głównie stalinowcy, rozhuśtali tak, że po raz drugi w Polsce doszło do tragicznych zajść, wprawdzie na skalę mniejszą niż pogrom kielecki w 1946 r., ale które doprowadziły do nowej fali emigracji Żydów z Polski”[2012].

W innym miejscu wspomnień Sowińska wytykała, że z kierownictwa MBP na ławie oskarżonych zasiedli wyłącznie komuniści żydowskiego pochodzenia, choć stanowili mniejszość w aparacie bezpieczeństwa. Rzeczywiście, posadzeni w listopadzie 1957 r. na ławie oskarżonych Roman Romkowski, Anatol Fejgin i Józef Różański[2013] byli komunistami żydowskiego pochodzenia. Choć ich kierowniczy udział w aparacie terroru nie pozostawiał wątpliwości, przykład Sowińskiej wskazuje, że nawet ofiary obawiały się, że grupę do ukarania dobrano według etnicznego klucza.

Także Wolińska była przekonana, że popaździernikowe rozliczanie miało podłoże antysemickie: „Żydzi obrywali za wszystko. Inni, którzy robili gorsze rzeczy w prokuraturze, ale nie byli Żydami, nie zostali wyrzuceni”[2014] – tłumaczyła pasierbicy. W Prokuraturze Generalnej, gdzie od 1955 r. pracowała Wolińska, rzeczywiście większość zwolnionych miała żydowskie pochodzenie. Jednak sprowadzenie działań powołanej w październiku 1956 r. w Prokuraturze Generalnej pięcioosobowej komisji do zbadania przejawów łamania praworządności, na czele której stanął zastępca prokuratora

---

[2009] B. Szaynok, *"Ten ton …,* s. 152–153.
[2010] Tamże, s. 161.
[2011] Chodzi o więzienie mokotowskie.
[2012] Stanisława Sowińska, *Jak było naprawdę?*, rękopis, 14259, Biblioteka Narodowa, k. 5. Od wiosny 1956 r. dochodziło „do wrogich wystąpień przeciwko ludności żydowskiej”. B. Szaynok, *"Ten ton …,* s. 148.
[2013] Ten ostatni już w 1955 r. został skazany na pięć lat pozbawienia wolności. Zob. *Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 r.*, red. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011, t. 1–2.
[2014] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…

generalnego PRL Marian Mazur (w czasach stalinizmu usunięty z Sądu Najwyższego)[2015], do antysemityzmu byłoby uproszczeniem. Podobnie jak działań powołanej w grudniu analogicznej komisji, również pod przewodnictwem Mazura[2016], do zbadania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego[2017]. Zarzuty obu komisji przeciwko Wolińskiej, tj. o wydawanie bezzasadnych postanowień o tymczasowych aresztowaniach i mechaniczne ich przedłużanie, brak faktycznego nadzoru nad śledztwami, a tym samym dopuszczenie do samowoli śledczych bezpieki, brzmiały merytorycznie. I nawet jeśli założyć, że działania komisji zawierały elementy odwetu, miałby on charakter polityczny, a nie pochodzeniowy: Wolińska bowiem w 1953 r. podpisała się pod wnioskiem o tymczasowe aresztowanie Zenona Kliszki. Ten po powrocie Gomułki stał się jednym z najważniejszych ludzi w partii i – jak wynika z wielu relacji – nigdy nie wybaczył Wolińskiej jej postępku[2018]. Należy jednak podkreślić, że kara, jaką wymierzono Wolińskiej – degradacja na niższe stanowisko, czego prokuratorka nie przyjęła i w efekcie zwolniono ją z Prokuratury Generalnej (i to dopiero w grudniu 1957 r. po urlopie macierzyńskim) – była łagodna (taka też była wobec ogółu rozliczanych prokuratorów). I była niewielką sankcją za czyny, których się dopuściła lub na które wyraziła zgodę.

Także Mieczysławowi Lidertowi po zwolnieniu z MSW w 1957 r. partia zapewniła miękkie lądowanie. Został: „Z dniem 1.1.1957 odwołany z zajmowanego stanowiska i skierowany do MSZ do pracy w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i

[2015] *Dokumenty Komisji Mazura*, „Zeszyty Historyczne" 1984, t. 67 (388).

[2016] W marcu 1957 r., w związku z awansem Mazura na prokuratora generalnego, obowiązki przewodniczącego w obu komisjach przejął jego zastępca Jan Wasilewski. Aresztowany w 1952 r. przez MBP pod zarzutem współpracy z niemieckim okupantem (śledztwo przeciwko niemu zostało umorzone po dwóch latach).

[2017] AIPN, BU 0874/1/5, Akta komisji Badanie Odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego. Zob. także: J. Poksiński, "*My, sędziowie, nie od Boga...". Z dziejów Sądownictwa Wojskowego PRL 1944–1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996.

[2018] Również Wiktor Herer, który już w 1952 r. przestał pracować w MBP, czuł się poddany „rozmaitym formom dyskryminacji politycznej. Nigdy nie dopuszczono mnie do pracy eksperta w krajach zagranicznych. Okresowo odbierano mi paszport, a w 1966 r. usunięto mnie z Komisji Planowana". Jeśli nie liczyć ostatniej sankcji, którą można zakwalifikować do preludium Moczarowskich czystek, które omawiam w następnym rozdziale, wymienione przez Herera były bardziej brakiem nagrody, niż kary za udział w stalinowskim systemie represji. AIPN, BU 2188/620, Wiktor Herer, Protokół przesłuchania świadka, 15.10.1992, k. 15.

Kontroli w Indochinach”[2019]. Po powrocie do Polski w 1958 r. zaczął pracę w Polskiej Agencji Prasowej.

Wolińskiej pozwolono dokończyć doktorat, choć nie w Instytucie Nauk Społecznych (byłym IKKN) przy KC PZPR, co ta uznała za kolejny przejaw represji, lecz na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Przyjął ją na seminarium doktorskie kierownik Katedry Prawa Karnego UW profesor Jerzy Sawicki, jeden z najwybitniejszych powojennych prawników, polski delegat na procesy norymberskie, prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego, gdzie oskarżał między innymi załogę obozu w Auschwitz. Był też współautorem wydanego w 1954 r. podręcznika *Prawo karne Polski Ludowej*. A zatem znowu: sankcja partii była bardzo łagodna. Profesor Leszek Kubicki, wtedy asystent w Katedrze Prawa Karnego i uczestnik tego samego seminarium doktorskiego, zapamiętał, że Wolińska przyszła do nich

> „z całym swoim bagażem, ale jednocześnie z ogromnym wewnętrznym upokorzeniem. Wiedziałem, że w czasie okupacji była aktywnym członkiem partii, a przed wojną ideową komunistką. Wiedziałem też, że była typowym prawnikiem stalinowskim, za co ostre pretensje miał do niej Gomułka. Opowiadała mi, że gdy spotkali się przypadkiem na trasie spacerowej w Krynicy, publicznie ją zbeształ. Ona to wszystko bardzo przeżywała. Wyciszona, samokrytyczna i niesamowicie pracowita – tak ją zapamiętałem. Miała predyspozycje na świetnego prawnika”[2020].

W listopadzie 1960 r., w wieku trzydziestu dziewięciu lat, obroniła doktorat „Przestępstwo przerywania ciąży w polskim prawie karnym”. Jej promotorem był Sawicki:

> „Najważniejsze wnioski, do których doszła autorka na podstawie analizy tablic statystycznych, wykazują, że jeśli zbytnio ograniczy się swobodę przerwania ciąży pod pretekstem ochrony zdrowia kobiety, to w społecznym rezultacie nie tylko zdrowie, ale i życie kobiet jest narażone w większym rozmiarze na skutek czynów bezprawnych”[2021]

[2019] AIPN, Ministerstwo Obrony Narodowej w Warszawie, BU 2174/2644, Teczka akt personalnych żołnierza: szeregowy (były major) Lidert Mieczysław, Charakterystyka, niedatowana, k. 15.
[2020] Rozmowa telefoniczna autorki z Leszkiem Kubicki, Poznań–Warszawa, 18.02.2020.
[2021] Jerzy Sawicki, *Przedmowa*, [w:] Helena Wolińska, *Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego*, Warszawa 1962.

– oceniał. Wcześniej na temat aborcji Wolińska wypowiadała się w prasie, przede wszystkim w dwutygodniku „Prawo i Życie". „Kto wie, czy decyzja urodzenia nie jest częściej podyktowana beztroską i lekkomyślnością niż decyzja poronienia" – konstatowała[2022]. Wszystkie artykuły o przerywaniu ciąży, które publikowała w latach 1958–1960, podpisywała jako „Helena Danielak". Był to pierwszy od wojny przypadek, gdy oficjalnie użyła nazwiska rodziców.

7.3. W stronę pozycji rewizjonistycznych

Trzydziesto-, czterdziestoletni przedstawiciele badanej grupy po Październiku skupili się na własnych karierach, życiu społecznym i rodzinnym. Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych rozpoczynał najspokojniejszą dekadę w ich życiu. „Miałem życie dość ciekawe. Zostałem dość dobrym specjalistą, miałem kontakt z Międzynarodową Unią Komunikacji"[2023] – relacjonował Henryk Baczko, który w związku z pracą w ministerstwie łączności, najpierw jako dyrektor generalny, a od 1962 r. podsekretarz stanu, podróżował po świecie. Była to dekada szczytu zawodowych karier: naukowych, artystycznych, dziennikarskich. Arnold Mostowicz jeszcze w 1955 r. został redaktorem naczelnym satyrycznego czasopisma „Szpilki", gdzie jedną z najpopularniejszych felietonistek była Stefania Grodzieńska. Mostowicz należał też do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Satyrą, tyle że radiową, zajmował się również Ludwik Górski. Wilhelmina Skulka, która znalazła się w grupie dziennikarzy zwolnionych z „Trybuny Ludu" w 1956 r. za samowolną krytykę władz partyjnych, wyjechała z mężem Andrzejem Kruczkowskim i córkami na placówkę dyplomatyczną do Paryża. Do Paryża jako redaktorka pisma polonijnego trafiła także Irena Tarłowska po zwolnieniu ze „Sztandaru Młodych", gdzie jako naczelna, pod naciskiem redakcji, opublikowała reportaż Ryszarda Kapuścińskiego o dziecięcej prostytucji w Nowej Hucie, który nie spodobał się władzom[2024]. Z mężem Bolesławem Gebertem, który został ambasadorem w Turcji, wyjechała także jej koleżanka z redakcji, wcześniej kierowniczka Redakcji Zagranicznej Polskiego Radia, Krystyna Poznańska. Zwolniony z Polskiego Radia Emanuel Planer został nieoczekiwanie wezwany przez ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego:

[2022] H. Danielak, *Ciąża karą?,* „Prawo i życie", 1958, nr 11.
[2023] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[2024] A. Bikont, J. Szczęsna, *Pisarze w drodze do i od komunizmu*, Wołowiec 2021.

„Wtedy zaczęła się walka z rewizjonizmem w partii. Rapacki postanowił zmienić oblicze naszej informacji na Zachód i powiedział wprost: mnie właśnie taki rewizjonista jak pan jest potrzebny! I ja byłem redaktorem naczelnym wydawanego w języku francuskim i angielskim miesięcznika Perspektywy Polskie. Ale zastrzegłem sobie, że cenzura nie będzie ingerowała. (…) oczywiście możemy niuansować, nie pomstować, nie krzyczeć, a informować o istotnych rzeczach. Byłem na tym stanowisku 10 lat, od 1958 r."[2025].

Dziennikarzem „Życia Warszawy" został Artur Hajnicz, który w 1955 r. zrezygnował ze służby wojskowej. Wicenaczelną „Życia Warszawy" w 1958 r. po powrocie z Paryża została Irena Tarłowska. Czesława Szymańska, która po zwolnieniu z MBP pracowała w „Trybunie Wolności", w 1957 r. została kierowniczką działu społecznego tygodnika „Zwierciadło". Bronisław Baczko pracował w Katedrze Historii Filozofii i Myśli Społecznej Wydziału Filozofii UW. Skierowana w 1954 r. z IKKN na Uniwersytet Warszawski Helena Eilstein, w 1958 r. została kierowniczką Pracowni Zagadnień Filozoficznych Nauk Przyrodniczych w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Samuel Fiszman w 1956 r. został kierownikiem Katedry Historii Literatury Rosyjskiej UW, a w roku następnym – kierownikiem Pracowni Literatur Wschodniosłowiańskich Zakładu Słowianoznawstwa PAN. Stefania Staszewska, która została aktorką, występowała w warszawskich teatrach dla dzieci. W 1958 r. Hedda Bartoszek ukończyła przerwane aresztowaniem studia na Wydziale Historii UW i dostała pracę w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR.

W listopadzie 1960 roku, zaraz po obronie, Wolińska opuściła UW. Wróciła do INS, który po reorganizacji otrzymał nową nazwę: Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR (jej rektorem w 1957 r. został Maksymilian Pohorille). Została w niej adiunktką. Był to znak, że ostra faza partyjnego ostracyzmu już się zakończyła. Wkrótce awansowała na zastępczynię kierownika do spraw studium zawodowego i eksternistycznego. Została też wybrana na sekretarza Oddziałowej Organizacji Partyjnej. W Katedrze Teorii Państwa i Prawa prowadziła wykłady i ćwiczenia. Pracowała nad rozprawą habilitacyjną z problematyki przestępstw przeciwko państwu, którą zobowiązała się ukończyć we wrześniu 1965 r. (temat badań był więc ściśle związany z jej prokuratorską działalnością w NPW).

[2025] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…

Włodzimierz Brus, dla którego Wolińska odeszła od Franciszka Jóźwiaka, jeszcze przed powrotem do władzy Gomułki i usunięciem tegoż z Biura Politycznego na emeryturę, budował swoją karierę naukową na UW, gdzie przeniósł się jeszcze w 1954 r. z SGPiS[2026]. W 1958 r. został dziekanem Wydziału Ekonomii Politycznej. Zamieszkali w kamienicy zbudowanej w latach trzydziestych na bliskim Mokotowie: cztery pokoje z kuchnią, łącznie ponad sto metrów kwadratowych – w powojennej Warszawie był to luksus zarezerwowany dla nielicznych. Ten przydział świadczył o pozycji w PRL.

Już wkrótce jednak okazało się, że gomułkowska mała stabilizacja była dla nich jedynie pozorną stabilizacją[2027].

W tym czasie Brusa zaliczano do rewizjonistów (pierwszy raz nazwano go tak w Moskwie podczas konferencji radzieckich ekonomistów w grudniu 1958 r.). Rewizjonizm był pojęciem XIX-wiecznym – oznaczał odłam ruchu robotniczego, który wyrzekł się rewolucji i dyktatury proletariatu na rzecz stopniowego przekształcenia kapitalizmu w socjalizm. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych pojęcie to zyskało nowe znaczenie. Władze komunistyczne rewizjonistami nazywały zwolenników reform i decentralizacji. Walkę z nimi Gomułka zapowiedział już w grudniu 1957 r., czyli zaledwie rok po październikowym przełomie[2028]. Słowo „rewizjonista" miało charakter obelgi i wybrano je nieprzypadkowo – miało kojarzyć się z niemieckimi rewizjonistami domagającymi się zwrotu Ziem Odzyskanych.

Oddalenie od partii, które nastąpiło w wyniku rozczarowania Październikiem, dla Brusa, Bronisława Baczki, Henryka Hollanda, Heleny Eilstein i innych, którzy przychodzili na czwartkowe spotkania Klubu Krzywego Koła, było okazją do nawiązania rzeczowej dyskusji z osobami o różnych – czasami nawet skrajnie różnych – życiorysach i poglądach[2029]. W KKK zaczęli ze sobą rozmawiać przedstawiciele skonfliktowanych dotąd środowisk[2030]. Tam Brus spotkał między innymi Pawła Jasienicę (od 1961 r. prezesa KKK), z którym dekadę wcześniej starli się na łamach prasy o historię sanacyjnej Polski. Choć wśród członków klubu znaleźli się tacy, którzy wytykali Brusowi stalinowską przeszłość, ten w 1961 r. wszedł do zarządu KKK[2031].

[2026] Archiwum domowe Janiny Nadaner, Decyzja ministra szkolnictwa wyższego, 27.10.1954.
[2027] Por. J. Schatz, dz. cyt., s. 337.
[2028] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998.
[2029] J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.
[2030] A. Schaff, *Moje spotkania z nauką polską*, Warszawa 1997.
[2031] J. Błażejowska, *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedynki" do Komitetu Obrony Robotników*, Kraków 2016.

W tym samym roku, w grudniu, aresztowano Henryka Hollanda. Powodem była plotka, którą miał przekazać korespondentowi dziennika „Le Monde", o tym, że Chruszczow na XXII Zjeździe KPZR „ujawnił kulisy walki o władzę na Kremlu"[2032]. Władzom ten pretekst wystarczył, by zarzucić Hollandowi szpiegostwo. 21 grudnia 1961 r. po wyczerpującym przesłuchaniu przewieziono go do mieszkania na rewizję. Tam wyskoczył z szóstego piętra budynku przy ulicy Marcelego Nowotki. Przyjaciele nie wierzyli, że sam się zabił. Wśród kilkuset żałobników znaleźli się także dawni towarzysze z RZNMS, w tym Włodzimierz Brus i Helena Eilstein. Na koniec pogrzebu odśpiewano *Międzynarodówkę*, która – jak zauważyli jego uczestnicy – „zabrzmiała bardzo buntowniczo"[2033]. Opuszczający Powązki ludzie najpewniej nie byli świadomi, że są inwigilowani przez Służbę Bezpieczeństwa. Sprawą Hollanda zajmował się wiceminister spraw wewnętrznych Mieczysław Moczar.

7.4. Kamuflaż tożsamościowy Mieczysława Moczara

Mieczysław Moczar, który w listopadzie 1956 r. został wiceministrem spraw wewnętrznych, a dziewięć lat później stanął na czele resortu, urodził się w 1913 r. w Łodzi jako Nikołaj Diomko[2034], syn prawosławnego chłopa i zubożałej córki katolickiego włościanina. Był ich czwartym dzieckiem i pierwszym, które przeżyło. Po wybuchu pierwszej wojny światowej Diomkowie zamieszkali w Petersburgu, gdzie doświadczyli rewolucji październikowej. W 1918 r. wrócili do Łodzi, lecz już bez matki, która zmarła w nieznanych okolicznościach. Tichon Diomko nie mógł znaleźć stałego zajęcia, działał w KPP. Syn pomagał mu w politycznej walce, pracował w łódzkich zakładach włókienniczych. Wojna zastała go w więzieniu w Łęczycy, dokąd trafił za działalność rewolucyjną. Stamtąd ewakuował się do zajętego przez Armię Czerwoną Białegostoku. Latem 1941 r. znalazł się w Łodzi, która znajdowała się wtedy w granicach Kraju Warty[2035].

Nie wiadomo, kiedy dokładnie Nikołaj Diomko stał się Mieczysławem Moczarem „Mietkiem". Wiadomo natomiast, że w pierwszej połowie 1942 r. został terenowym

[2032] K. Persak, dz. cyt., s. 146.
[2033] Tamże, s. 247.
[2034] W literaturze przeważa błędny zapis „Demko". „Nazwisko właściwie: Diomko Mikołaj" – podał Moczar w życiorysie partyjnym z 1945 r. Błąd wynika ze zwyczajowego zapisu rosyjskiej samogłoski jo (ë), którą w druku umieszcza się bez kropek, przez co upodabnia się do je (e).
[2035] Biografia Moczara na podstawie: K. Lesiakowski, dz. cyt.; P. Osęka, *Mietek z parczewskiego lasu. Historia z Polski Ludowej*, „Ale Historia" – dodatek do „Gazety Wyborczej", 04.01.2016.

komendantem Gwardii Ludowej. Wiosną 1943 r. mianowano go dowódcą obwodu lubelskiego. Miał wtedy trzydzieści lat i już wkrótce stał się jednym z najbardziej znanych partyzantów GL/AL. „Komendanta Mietka zna cała ludność Lubelszczyzny" – raportował swoim wysłannik radzieckich oddziałów leśnych[2036]. Gdy przyjeżdżał do Warszawy do Sztabu Głównego, z Jóźwiakiem kontaktowała go Helena Wolińska. Po wojnie wrócił do Łodzi. W styczniu 1945 r. stanął na czele Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Trzy lata później Moczar – w wyniku wewnętrznej walki z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem – stracił to stanowisko. Choć uważano go za człowieka Gomułki i MBP prześwietlało jego wojenną przeszłość, podejrzewając go m.in. o tolerowanie mordów bratobójczych na Żydach oraz współpracę z AK i NSZ[2037], jednak nie objęto go represjami. Został wojewodą w Olsztynie. Po Październiku Gomułka mianował go wiceministrem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, które powstało na miejscu skompromitowanego MBP. Główny konkurent Moczara w walce o wpływy w resorcie – drugi „wice", Antoni Alster musiał odejść z MSW w 1962 r. Sprzymierzeńcami Moczara okazali się niżsi stopniem pracownicy resortu bezpieczeństwa – trzydziesto-, czterdziestolatkowie, niezadowoleni z faktu, że najważniejsze stanowiska w MSW zostały zajęte przez starszych działaczy. Za cel obrano grupę najłatwiejszą do usunięcia – Żydów. Moczar wykorzystał fakt, że większość z nich przeżyła wojnę w ZSRR. Podkreślał, że gdy „polscy towarzysze" ofiarnie walczyli w okupowanym kraju, żydowscy w Moskwie zabiegali o władzę i wpływy w powojennej Polsce. Rywalizacja zwanych krajowców z moskalami miała rasistowskie podłoże. W MSW i wojsku zaczęto prześwietlać pochodzenie. Najpierw dyskretnie, po 1967 r. roku już jawnie.

Trudno określić źródła antysemityzmu Moczara. Młody Diomko od 1937 r. działał w Czerwonej Pomocy, polskiej sekcji Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, która wspierała więźniów politycznych. W jej łódzkim oddziale współpracował z działaczami żydowskiego pochodzenia, nie wiadomo jednak, jak układały się ich relacje. Trudno też osądzić, czy na tle innych partyzantów „Mietek" wyróżniał się antysemityzmem (nie był też jedyny, którego oskarżano o tolerowanie antyżydowskiej przemocy). Wielu dowódców GL/AL uważało zbiegłych z okolicznych

[2036] AAN, 2/1630/0/-/28, Dokumenty partyzanckie i partyjne z archiwum F. Jóźwiaka, Raporty starszego grupy Konoszenki, wysłanego z zadaniem za Bug w rejon dyslokacji polskich oddziałów partyzanckich, 6.01.1944, Archiwum Instytutu Historii Partii KC KP Ukrainy (odpis), k. 67.
[2037] R. Spałek, *Komuniści…,* s. 980–982.

gett Żydów za obciążenie oddziałów[2038]. Żydowskiego pochodzenia był Leon Kasman, z którym Moczar toczył swój najgłośniejszy wojenny spór. W styczniu 1944 r. dobrze uzbrojona grupa została przerzucona z Białorusi na Zachód po utracie przez Moskwę kontaktu radiowego z PPR w następstwie aresztowania Pawła Findera i Małgorzaty Fornalskiej jesienią 1943 r. Oddział został na Lubelszczyźnie, co sprowokowało konflikt o władzę w terenie. Moczar w listach do Jóźwiaka nazywał Kasmana „kretynem", który „siedzi we wsi i dzwoni dwa razy dziennie do Moskwy"[2039], lecz to on, wskutek decyzji dowództwa, musiał opuścić sporne terytorium. Przeniesiono go na Kielecczyznę, gdzie kontynuował walkę partyzancką.

Jednocześnie część aelowców żydowskiego pochodzenia, m.in. Gustaw Alef-Bolkowiak, dobrze wspominało Moczara z czasów okupacji. Jego powojenny antysemityzm mógł być koniunkturalny[2040]. Moczar uderzył w żydowskich towarzyszy, bo można było na tym dużo zyskać: w partii i w państwie. Nie był też pierwszym ani ostatnim działaczem PZPR, który próbował budować popularność na etnicznych resentymentach. Jednak poszedł zdecydowanie dalej niż na przykład natolińczycy. Za jego sprawą antysemityzm stał się główną siłą napędową działań MSW. W resorcie gromadzono dane personalne, listy przyjaciół i współpracowników komunistów żydowskiego pochodzenia, a nawet to, gdzie spędzają wakacje i robią zakupy[2041]. Była to szeroko zakrojona akcja inwigilacyjna. Moczarowska walka o wpływy w partii przeobraziła się w prześladowania na tle rasowym. Sukces kampanii zaskoczył – jak się wydaje – nawet jej inicjatora.

W 1964 r. Moczar został prezesem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Od 1956 r. coraz więcej do powiedzenia w ZBoWiD mieli byli akowcy, co wywoływało niepokój weteranów z GL/AL, którzy skarżyli się, że związek stał się obcy starym komunistom[2042]. Moczar postanowił wszystkich pogodzić, zwiększając

[2038] Losy wielu z nich były tragiczne. W rękopisie wspomnień Stanisława Sowińska opowiada o transportowanej przez siebie w kieleckie lasy grupie: „Zlekceważyli moje ostrzeżenie, by nie przyznawali się do pochodzenia. Oprócz jednej dziewczyny zginęli wszyscy. Od zabłąkanej kuli, nie niemieckiej…". BN, 14256, Stanisława Sowińska, *Okrutne lata*, rękopis, k. 336.
[2039] Raport „Mietka" do „Franka", cytat za: K. Lesiakowski, dz. cyt., s. 68–69.
[2040] Jeszcze w 1948 r. przy okazji rozliczenia partii z Gomułką, Moczar miał krytykować „złą proporcję narodowościową" w państwie na rzecz Żydów. Zgodnie z zeznaniami przez CKKP towarzysza z MBP, Moczar miał przy tej okazji skomentować, że „kierownictwo partii nie czuje problemów narodu, bo nie ma nic wspólnego z tym narodem". Tamże, s. 132.
[2041] J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza. Przebieg. Konsekwencje*, Warszawa 1991.
[2042] J. Wawrzyniak, *Organizacje masowe narzędziem PZPR? Próba interpretacji na przykładzie ZBoWiD*, [w:] *PZPR jako machina…*

przywileje[2043]. W ten sposób uformował kolejną po młodych pracownikach bezpieki grupę zwolenników.

Wykreowany przez Moczara wizerunek dzielnego dowódcy bijącego Niemców trafił w masowe gusta i społeczne zapotrzebowanie powojennej kompensacji. Jego odpowiednio zmodyfikowane partyzanckie wspomnienia wydano w wielotysięcznych nakładach. W 1964 r. *Barwy walki* zostały zekranizowane i okazały się sukcesem. Mimo wyraźnej awersji do inteligentów Moczar zapraszał do swojej willi ideologicznie pewnych dziennikarzy, literatów i naukowców. Zacieśniała się jego współpraca ze środowiskami katolików. Tych ostatnich szef MBP zapewniał w prywatnych rozmowach, że ceni nabożeństwa majowe i pieśni maryjne[2044]. Do sojuszników Moczara należał założyciel Stowarzyszenia PAX, „przedwojenny przywódca ruchu faszystowskiego"[2045], Bolesław Piasecki.

Pogromca Niemców, szczery patriota, proletariacki sarmata, a nawet „zakamuflowany" katolik – Moczar umiejętnie czerpał ze wszystkich autostereotypów polskości. Mówił to, co, jak się wydawało, społeczeństwo chciało od niego usłyszeć. Także o Żydach. Szykanowany w dzieciństwie z powodu własnego „ruskiego" pochodzenia, Nikołaj Diomko stał się polskim komunistą narodowym. Ze zwalczaną grupą łączyło go jedno: jak wielu członków partii żydowskiego pochodzenia zmienił obco brzmiące nazwisko, maskował rodowód. Wszystkie te zabiegi były jednak transparentne, a więc także do końca skuteczne. Choć Moczar cieszył się popularnością: „Zostaliście w moim sercu, pokochałem Was jak własnego ojca"[2046] – pisali mu w listach wdzięczni obywatele, plotki o jego pochodzeniu były dość powszechne. „Jeżeli podaje się prawdziwe nazwiska Żydów, to powinni podać prawdziwe nazwisko Moczara"[2047] – drwili nawet inwigilowani komuniści.

[2043] J. Schatz, dz. cyt., s. 347.
[2044] P. Osęka, *Kto nie z Mieciem, tego zmieciem. Historia Mieczysława Moczara*, cz. 2, „Ale Historia" – dodatek do „Gazety Wyborczej", 11.01.2006.
[2045] J. Schaff, dz. cyt., s. 347.
[2046] J. Szumski, *Nie jesteście sami, Generale Moczar!*, Pamięć.pl, http://www.polska1918-89.pl/pdf/nie-jestescie-sami,-generale-moczar!,1380.pdf, dostęp: 4.07.2022.
[2047] Materiały wstępne płk Jan Orliński, teczka nr II, sygnatura IPN 00220/201, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

7.5. Marcowe czystki – przygotowania, implementacja, skutki i konsekwencje

W rozprawie celowo zrezygnowałam ze szczegółowego omówienia wydarzeń lat 1967–1968, gdyż zostały one w historiografii wyczerpująco opisane, także te, które w sposób bezpośredni dotyczą głównych bohaterów tej rozprawy: Włodzimierza Brusa i Heleny Wolińskiej. Uwypuklam jedynie najważniejsze elementy, które złożyły się na wspomnianą we wstępie klęskę projektu czerwonej asymilacji badanej grupy. Skupiam się przede wszystkim na marcowej trajektorii losów wspomnianej dwójki, którą umieściłam w centrum grupowej biografii. Jest to zasadne także z tego powodu, że Brus i Wolińska sytuują się między podzieloną wskutek antysemickiej czystki w partii i państwie grupą: nie wyjechali na tak zwanych marcowych papierach, czyli wydawanych osobom uznanym w PRL za bezpaństwowców „dokumentach podróży", ani też ostatecznie nie zostali w Polsce. Do swojej wymuszonej okolicznościami emigracji w 1972 r. uczestniczyli aktywnie w dyskusji, która toczyła się również między przedstawicielami badanej grupy, którą podzielił marcowy dylemat: wyjeżdżać, czy zostać w pomarcowym państwie.

7.5.a. Preludium czystek

Połowa lat sześćdziesiątych to szczyt zawodowej kariery Brusa: w 1965 r. został profesorem zwyczajnym[2048]. Premier Cyrankiewicz powołał go do Głównej Komisji Kwalifikacyjnej przy Polskiej Akademii Nauk[2049]. Zapraszano go na zagraniczne wykłady do ZSRR, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Austrii, Danii, Francji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Izraela, Indii. Został członkiem Komisji Ekonomicznej RWPG. Choć na Zachodzie nigdy nie uzyskał takiej rozpoznawalności jak Oskar Lange, jego publikacje budziły zainteresowanie ekonomistów po obu stronach żelaznej kurtyny.

Brus podobał się młodym radykałom z UW, którzy jeszcze w 1962 r. pod parasolem uczelnianego Związku Młodzieży Socjalistycznej zorganizowali Polityczny Klub Dyskusyjny Młodzieży Uniwersyteckiej: „Brus mówił o konieczności reformy

[2048] Archiwum domowe Janiny Nadaner, list powołujący Przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba z 27.02.1965.
[2049] Tamże, List powołujący Przewodniczącego Głównej Komisji Kwalifikacyjnej przy Polskiej Akademii Nauk Henryka Jabłońskiego z 14.10.1965 oraz list powołujący Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza z 1.10.1965.

gospodarczej. Byłem pod wrażeniem jego odwagi. Słychać było, że czuł się w prawie do krytyki. Był komunistą, to było jego państwo. Był przekonany, że socjalizm da się zreformować”[2050] – wspominał Karol Modzelewski.

Dwa ostatnie zdania są kluczowe: przedstawiona w nich postawa Brusa sprawiała, że mimo rosnącego niezadowolenia z działań władz i coraz bardziej krytycznej oceny peerelowskiej rzeczywistości, ten nie decydował się na wystąpienie z partii. Brus, choć – jak z entuzjazmem opisywał Jacek Kuroń – publicznie przypuszczał „niesłychanie ostry atak na model gospodarki, na brak reform. Nasi wchodzili mu w słowo i odbyło się wielkie wspólne lanie ministra handlu wewnętrznego Mieczysława Lesza, który był na tym spotkaniu obecny. W końcu nawet on przyznał, że rzeczywiście jest ta biurokratyczna siła, która wszystko blokuje”[2051], wciąż przemawiał z pozycji prawowiernego komunisty. Podkreślał publicznie, że nie jest przeciwnikiem kierowniczej roli partii w państwie (jego wystąpienia rejestrowali pracownicy Służby Bezpieczeństwa).

Kiedy w 1965 r. Kuroń i Modzelewski opublikowali list otwarty do członków PZPR[2052] i – zgodnie z własnymi przewidywaniami – zostali aresztowani, Brus został świadkiem obrony na ich procesie. Nie poparł jednak postulatów manifestu, a bronił jedynie prawa jego autorów do, jak to określił, „dziecinnych wyskoków”. Podkreślił, że treść listu należy poddać publicznej dyskusji, a nie represjonować autorów. Wystąpił też przeciwko aresztowaniom zamieszanych w sprawę studentów[2053].

Brus miał na temat manifestu podobne zdanie jak jego przyjaciel Bronisław Baczko[2054]. Ten jeszcze przed aresztowaniem powiedział autorom, że ich tekst „jest

---

[2050] Karola Modzelewskiego: rozmowa z autorką, październik 2017.
[2051] J. Kuroń, *Wiara i wina*…, s. 201.
[2052] I w ich programie ekonomicznym widać wyraźny wpływ Brusa „Niezwykle ważna była dla nas książka Brusa [*Ogólne problemy funkcjonowania gospodarki socjalistycznej*], przeciwstawiająca model centralistyczny – modelowi opartemu o rynek, zdecentralizowanemu, bez którego niemożliwe są rady robotnicze” wspominał Jacek Kuroń (*Wiara i wina*..., dz. cyt.). Kuroń i Modzelewski w swoich postulatach poszli jednak dalej od Brusa: chcieli by o najważniejszych sprawach gospodarczych decydowali ludzie za pomocą referendów. Wyciąg „listu otwartego” Modzelewskiego i Kuronia do członków POP PZPR i do członków uczelnianej organizacji ZMS przy UW, Dział nauki. Wydarzenia marcowe na polskich uczelniach, sygnatura 237/XVI-59, Archiwum Akt Nowych.
[2053] IPN BU 0204/520, t. 1, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian” dot. Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg, Zeznania świadka Brusa Włodzimierza z 15.07.1965, k. 76–88.
[2054] „Brus był wobec listu otwartego krytyczny” – wspomina Krzysztof Pomian (rozmowa z autorką z 15.10.2020 r.). Jeszcze w 1965 r. Brus wziął udział w pracy specjalnego zespołu, powołanego przy Komitecie Uczelnianym PZPR na UW, który skrytykował list za „pełną negację socjalistycznego charakteru obecnego systemu”. Dał temu wyraz także w grudniu 1967 r. na kongresie marksowskim w Łodzi, mówiąc o młodzieży wychowanej na tradycjach marksistowskich, która „wulgaryzuje marksizm”. IPN BU 0204/520, t. 1, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian” dot. Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg.

politycznie fałszywy, a intelektualnie nierzetelny”[2055]. Rozmowę tę przytoczył Jacek Kuroń: „– Myślę, że nie zdajecie sobie sprawy – dodał jeszcze Baczko – że czyniąc to, co czyniliście, zagrażacie wartościom, które, jak wierzę, i wam są bliskie. Karol zapytał: – O co dokładnie chodzi? A on powiedział: – Na przykład o antysemityzm”[2056].

To stanowisko o kluczowym znaczeniu. Większość rewizjonistów żydowskiego pochodzenia, w tym przedstawiciele badanej grupy, wciąż wierzyła, że władze komunistyczne chronią polskie państwo przed siłami reakcji. Partia była dla nich gwarantem dziejowego postępu. Nie chcieli też, co podkreślał Brus[2057], by ich krytyka została wykorzystana przez wrogów systemu socjalistycznego[2058]. PRL to było ich państwo i byli wobec niego lojalni. Byli elitą intelektualną i szła za tym wysoka pozycja zawodowa, zgoda na wyjazdy zagraniczne, przydział przestronnych mieszkań. Z analizy dokumentów osobistych wynika, że przedstawiciele badanej grupy wierzyli, że konflikt wewnętrzny w PZPR między frakcją moczarowsko-nacjonalistyczną a „liberałami” jest do wygrania. Zapoczątkowane w czerwcu 1967 r. antysemickie czystki w partii jeszcze kilka lat wcześniej komunistom żydowskiego pochodzenia wydawały się nie do wyobrażenia.

Tymczasem już wtedy Służba Bezpieczeństwa rozpoczęła inwigilację według rasistowskiego klucza. Brusowi założono teczkę już w grudniu 1960 r. przy okazji jego wyjazdu na stypendium do USA[2059]. Dwa lata później został figurantem kwestionariusza operacyjnego o kryptonimie „Bocian” (zapewne ze względu na jego charakterystyczną wyprostowaną postawę i sztywny chód), co oznaczało, że trafił pod obserwację Departamentu III MSW, który prowadził walkę z siłami antypaństwowymi wewnątrz kraju. „Syn Abrama i Heleny z d. Askanas, narodowość żydowska”[2060] – wpisano w skonstruowanej w 1963 r. „Informacji”, choć sam zainteresowany we wszystkich powojennych dokumentach deklarował polską narodowość.

[2055] Cytat za: K. Modzelewski, A. Werblan, R. Walenciak (rozmowa), *Polska Ludowa*, Warszawa 2017 (ebook).
[2056] J. Kuroń, *Wiara i wina…,* s. 240.
[2057] IPN BU 0204/520, t. 1, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian” dot. Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg, Zeznania świadka Brusa Włodzimierza z 15.07.1965, k. 76–88.
[2058] Podobnie myślał także Zygmunt Bauman: gdy na początku 1968 r. Bauman oddawał legitymację partyjną, nie podał uzasadnienia, „bo mogłyby to wykorzystać ośrodki reakcyjne”. Za: I. Wagner, *Bauman…*
[2059] IPN BU 0204/520, t. 1, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian” dot. Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg, Pismo V-Dyrektor Biura „C” MSW, 3.12.1960, k. 4.
[2060] Tamże, Notatka z 21.04.1965.

7.5.b. Wojna sześciodniowa jako wyzwalacz rytualnego antysemityzmu w partii

W czerwcu 1967 r. wybuchła wojna między Izraelem a Egiptem, Syrią i Jordanią, zwana sześciodniową. Rozgrywający się cztery tysiące kilometrów od Warszawy konflikt zbrojny dramatycznie wpłynął na życie przedstawicieli badanej w rozprawie grupy. Dziewiętnastego czerwca podczas Kongresu Związków Zawodowych Gomułka wygłosił brzemienne w skutkach przemówienie:

> „W związku z tym, że agresja Izraela na kraje arabskie spotkała się z aplauzem w syjonistycznych środowiskach Żydów – obywateli polskich, którzy nawet z tej okazji urządzali libacje, pragnę oświadczyć, co następuje: nie czyniliśmy i nie czynimy przeszkód obywatelom polskim narodowości żydowskiej w przeniesieniu się do Izraela, jeżeli tego pragnęli. Stoimy na stanowisku, że każdy obywatel powinien mieć tylko jedną ojczyznę, Polskę Ludową”[2061].

Padły słynne słowa: „Nie chcemy, by w naszym kraju powstała piąta kolumna”[2062]. Od osób żydowskiego pochodzenia żądał publicznej deklaracji lojalności wobec polskiego państwa. Przekaz był jasny: Żydzi są zakonspirowanymi wrogami[2063]. To, co narzuciła partyjna góra, doły podchwyciły. W miejscach publicznych podrzucano broszury i ulotki: „Mośki do Izraela”, „Syjoniści do Syjonu”. Mnożyły się anonimowe listy i telefony z antysemickimi wyzwiskami[2064]. Tego lata MSW zbierało donos za donosem. Pisali je koledzy z pracy, bliżsi i dalsi znajomi, dawni towarzysze broni:

> „…w rozmowach ze studentami zajmował postawę proizraelską…;
> …uważa, że agresorem jest świat arabski…;
> …w miejscu pracy oświadczył, że Żydom dzieje się krzywda…;
> …wyrażał zadowolenie ze zwycięstwa wojsk izraelskich i był z tego dumny…;
> …żałuje, że przepracował 20 lat dla Polski, bo za komunistyczne poglądy i oddanie został nazwany V kolumną…;

[2061] *Przemówienie Władysława Gomułki na kongresie związków zawodowych 19 czerwca 1967 r.*, „Rzeczpospolita”, 13.10.2008, https://www.rp.pl/historia/art7996181-przemowienie-wladyslawa-gomulki-na-kongresie-zwiazkow-zawodowych-19-czerwca-1967-r, dostęp: 24.01.2024.
[2062] Tamże.
[2063] P. Osęka, M. Zaremba, *Wojna po wojnie, czyli polskie reperkusje wojny sześciodniowej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1999, t. 4.
[2064] J. Eisler, *Marzec ’68*, Warszawa 1995.

> …na zebraniu partyjnym powiedział: »wymordowaliście 3 miliony Żydów, to możecie zamordować i mnie«…”[2065].

Służby cywilne i wojskowy kontrwywiad zbierały najdrobniejsze informacje o obywatelach żydowskiego pochodzenia (odnotowywano nawet fakt bycia nieślubnym dzieckiem). Na zebraniach partyjnych w zakładach pracy urządzano pokazówki potępiające izraelskich agresorów i ich zakamuflowanych w Polsce sojuszników – „syjonistów”. Dwudziestego siódmego czerwca w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, gdzie pracowała Helena Wolińska, zwołano zebranie partyjnego kolektywu w celu potępienia dwóch kobiet, które „nie poparły stanowiska I sekretarza w sprawie agresji Izraela”[2066].

Przewodniczący zebrania poinformował na wstępie, że dwie pracownice WSNS zostały ukarane za popieranie agresji Izraela: jedna złożyła legitymację partyjną, druga otrzymała naganę[2067]. Rozpoczął się rytuał kolektywnego potępiania wskazanych, powtarzając oskarżenia o syjonizm. Wreszcie głos zabrała Helena Wolińska. Jej – weteranki komunistycznego ruchu oporu, która konspirowała u boku Gomułki – nikt z zebranych nie atakował, jednak stanęła w obronie napiętnowanych koleżanek:

> „Protestuję przeciwko wytwarzaniu w organizacji partyjnej i w szkole psychozy presji moralnej, nacisku i szantażu! (…) Pierwszy sekretarz najwyraźniej sam ma wątpliwości co do wygłoszonych słów. Przemówienie wygłoszone na Kongresie Związków Zawodowych, przed kamerami telewizyjnymi i dziennikarzami zagranicznymi, istotnie różni się od opublikowanego w prasie. Jest to pierwszy wypadek w historii partii, że zaistniała konieczność cenzury referatu pierwszego sekretarza. Jakie to sformułowania wzbudziły taki niepokój? Przede wszystkim określenie „piąta kolumna”[2068].

(Tu wyjaśnienie: czerwcowy kongres był transmitowany przez telewizję. Z opublikowanego następnego dnia w prasie przemówienia zniknęły słowa o „piątej

[2065] AIPN, UB 01427/1, Materiały rejestrowane w Biurze „C” MSW dot. osób, które w okresie agresji na Bliskim Wschodzie zajęły stanowisko proizraelskie.
[2066] *Marcowe migawki*, zebrał T. Nurt, „Wezwanie. Niezależne Pismo Literackie” 1988, nr 14.
[2067] AAN, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/20071, Helena Wolińska, wyciąg z protokołu zebrania OOP W.S.N.S z dnia 26.06.1967. Za wskazanie dokumentu podziękowania dla Jana Olaszka.
[2068] Tamże.

kolumnie”[2069]. Stąd ironiczna uwaga Wolińskiej o cenzurowaniu pierwszego sekretarza. I rzeczywiście, Gomułka tłumaczył się na posiedzeniu Biura Politycznego z użytego określenia: że przemówienie pisał do późnych godzin nocnych i nie miał czasu na konsultacje, że w związku z agresją Izraela powstał problem ludzi, którzy „mają dwie dusze i dwie ojczyzny”[2070]).

> „Drugie to problem dwóch ojczyzn, niezwykle skomplikowany i wcale nie jednoznaczny, bo przecież jest i polonia amerykańska, i na przykład Grecy w Polsce”[2071] – mówiła dalej Wolińska – „Kolejną trudną i wymagającą głębokiego zastanowienia z uwagi na konsekwencje sprawą w kraju, gdzie było „trochę” nacjonalizmu, jest określenie w przemówieniu „obywatele polscy narodowości żydowskiej”. Sprawa ta ma wysoce skomplikowany charakter. Nie wolno nie zauważyć i nie uwzględniać, że bez względu na to, kogo miał na myśli pierwszy sekretarz, ważne jest, co to znaczy w odbiorze publicznym. W Polsce Żydem był: Julian Tuwim, Lucyna Hertz, Paweł Finder, Hanka Sawicka, Lucjan Szenwald i wielu innych. Również niepokojące jest dokonanie podziału na „dobrych i złych Żydów”. Podział ten może budzić i budzi wątpliwości nie tylko w kontekście sprawy Izraela, ale generalnie jako metoda w odniesieniu do tak newralgicznych spraw jak kwestia narodowa. Bardzo niefortunny był też podział na Żydów pomordowanych i tych, którzy żyją uratowani z narażeniem życia przez Polaków. Podział ten jest, nawiasem mówiąc, niepełny. Istniała również trzecia grupa ludności żydowskiej – tych, którzy o Polskę czynnie walczyli w szeregach I Armii WP, w partyzanckich oddziałach i różnych polskich formacjach”[2072].

Ładunek emocjonalny, jak i werbalna niejasność wywodu Wolińskiej świadczą, że mówiła o sprawach dla siebie kluczowych, a jednocześnie wciąż nieprzerobionych i bolesnych. Nie podobał jej się termin użyty przez Gomułkę „obywatele polscy narodowości żydowskiej”, który znała z sanacyjnej szkoły, gdzie w zamian za akulturację do polskości obiecywano równouprawnienie. Kolejny raz okazało się, że Żydzi,

---

[2069] „Piąta kolumna” zniknęła z przemówienia wskutek interwencji Biura Politycznego – a przede wszystkim przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba. „Gomułka zaskoczył swoimi tezami także członków Biura Politycznego. Powiedziałem mu potem: wy nie mieliście prawa występować z taką tezą, nie mieliście prawa bez zgody Biura Politycznego. A on zaczął się tłumaczyć, że pracował do późnej nocy, sam, bez niczyjej pomocy. Takie gadanie” – tłumaczył Teresie Torańskiej (*Oni*, dz. cyt., s. 67).
[2070] P. Osęka, M. Zaremba, dz. cyt.
[2071] Krótko po wycofaniu się Niemców z Grecji wybuchła tam wojna domowa. W latach 1949–1951 Polska przyjęła ok. 12 000 zwolenników Demokratycznej Armii Grecji.
[2072] AAN, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/20071, Helena Wolińska, wyciąg z protokołu zebrania OOP W.S.N.S z dnia 26.06.1967.

zasymilowani czy nie, byli w swoim państwie narażeni na prześladowania i dyskryminację.

Helena Wolińska, która zmieniła nazwisko, spolszczyła imiona rodziców, wyparła znajomość jidysz, nie powiedziała urodzonemu w 1957 r. dziecku o żydowskim pochodzeniu. Jak tłumaczyła po latach, w nowej socjalistycznej Polsce miało ono nie mieć już znaczenia, a jednak wciąż miało i przemawiająca na zebraniu w WSNS dobrze o tym wiedziała: „To nie służy dobrej sprawie, co zrobił pierwszy sekretarz, bo może stworzyć zielone światło dla tych, co tylko czekają. A kim oni są, wiemy”[2073] – powiedziała na koniec, znowu enigmatycznie. Mimo ostrego języka, z którego była znana, nie wskazała, kogo ma na myśli. Było to jednak wystarczająco czytelne – Wolińska sugerowała to, o czym w domach żydowskich komunistów mówiło się dość powszechnie: że partia otwiera puszkę Pandory, torując drogę ksenofobom i antysemitom, którzy tylko czekają na okazję, by rozpocząć dawne, przedwojenne porządki.

Słowa Wolińskiej spotkały się z natychmiastową ripostą. Koledzy z pracy sugerowali, że po takiej krytyce pierwszego sekretarza nie ma dla niej miejsca w partii. Większość zebranych starała się odciąć od towarzyszki „Leny”.

> „Jej „niepokoje” są niezrozumiałe – zauważył religioznawca, profesor Wiesław Mysłek. – „Niepokój”, że w Polsce, w kraju o tendencjach antysemickich, nie można dzielić na „złych” i „dobrych” Żydów”, jest nieuzasadniony. Faktycznie bowiem istnieje podział na Żydów postępowych – komunistów i na syjonistów. Dlatego też nie ma racji towarzyszka Wolińska, kiedy mówi, że pojęcie piąta kolumna nie jest z naszego arsenału pojęć, bo właśnie mamy do czynienia z piątą kolumną!”[2074].

Oprócz Wolińskiej tylko jeden człowiek, profesor historii, urodzony w 1912 r. Karol Lapter protestował przeciwko antysemickiej nagonce: „Naród polski obejmuje w kraju ponad trzydzieści dwa miliony. Są oni różnego pochodzenia. Dzielenie tego narodu na grupy, wydzielanie z nich „żydowskich pochodzeniowców” jest nie tylko sprzeczne z marksizmem i zdrowym rozsądkiem. Jest staczaniem się na pozycje rasistowskie, hitlerowskie”[2075].

[2073] Tamże.
[2074] Tamże.
[2075] Tamże.

Laptera wyrzucono z partii w styczniu 1968 r. Helenę Wolińską – pół roku wcześniej.

„Atmosfera zebrania była żyletkowa. Przystawia się ludziom pistolety do głowy”[2076] – relacjonowała Wolińska przyjaciołom (świadomie bądź nie, tym militarnym porównaniem wracała do czasów okupacji).

Jej czerwcowe wystąpienie w WSNS mogło wzbudzić gniew najwyższych rangą działaczy. Sarkazm, z jakim mówiła o Gomułce, nie pozostawiał wątpliwości, że Wolińska czuła mu się równa. Gomułkę, Moczara i jego czołowych partyzantów znała dobrze z lat okupacji. Wstąpiła do partii wcześniej niż oni. Ciążyło też na niej aresztowanie w 1953 r. Zenona Kliszki.

7.5.c. Zerwanie z partią jako kres powojennego projektu tożsamościowo-politycznego

Siódmego września 1967 r. Warszawska Komisja Kontroli Partyjnej wyrzuciła Wolińską z PZPR „za podważanie słuszności wystąpienia I Sekretarza KC PZPR”[2077]. Ona była obecna na posiedzeniu, ale nie miała zamiaru z niczego się tłumaczyć: „Należy nadmienić, że tow. Wolińska zachowywała się niewłaściwie, kwestionując prawo WKKP do prowadzenia rozmowy”[2078]. „Uważają mnie za piątą kolumnę… Partia to nie przymus, ale dobrowolna organizacja, dlatego też nie dam się traktować jak ścierka”[2079] – tłumaczyła przez telefon Celinie Szymańskiej. „Ja mam prawo do wypowiadania własnego zdania. Jeżeli to się przekreśla, to przekreśla się wszelką możliwość swobodnej wymiany zdań, o czym zresztą już wiemy od dawna”[2080] – mówiła z kolei Bronisławowi Baczce.

Jeszcze w tym samym miesiącu – „za publiczne solidaryzowanie się z agresją Izraela”[2081] – zwolniono ją z pracy w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. Starała się o przeniesienie do Instytutu Nauk Prawnych PAN, ale rektor WSNS Maksymilian Pohorille tłumaczył, że nie ma możliwości załatwienia jej jakiejkolwiek

[2076] 27.06.1967, k. 340.
[2077] AAN, ANS, 35/69, akta osobowe tow. Wolińska Helena, uchwała Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej, 5.09.1967.
[2078] Tamże.
[2079] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Notatka dot. Wolińskiej-Brus Heleny z dn. 06.09.1967.
[2080] Tamże.
[2081] Tamże.

posady: „Wszędzie jest ściana”[2082] – mówił. Miał rację: 25 września 1968 r. odwołano go ze stanowiska rektora WSNS[2083]. Szkołę partyjną przy Komitecie Centralnym czyszczono wyjątkowo dokładnie: „W środowisku WSNS usunięto nawet przechrztów”[2084] – donosił TW „Rybak”, potwierdzając rasistowski charakter Moczarowskich czystek[2085].

> „To mamy ładne czasy, nawet nie można ich nazwać czasami pogardy…” – mówiła Wolińska byłej wicenaczelnej „Polityki” Romanie Granas. „Masy rządzą, to jest demokratycznie. Już przecież kiedyś Kelsen[2086], ten normatywista w prawie, no to on powiada, że z tą demokracją to różnie jest. Może dawać pozytywne skutki, ale może dawać i negatywne. To zależy od poziomu tych, którym się ją daje”[2087].

Wszystkie te wypowiedzi znamy z podsłuchów. Brusowie byli kontrolowani przez Wydział IV Departamentu III MSW do walki z działalnością antypaństwową artystów, ludzi kultury i naukowców „za pomocą techniki operacyjnej P.P. i okresowo P.T., inwigilacji korespondencji oraz okresowo obserwacji, a także przez osobowe źródła informacji – czyli tajnych donosicieli”[2088]. „P.P.” to podsłuch pokojowy, co oznacza, że aparaturę ukryto w mieszkaniu na Niepodległości. „P.T.” to podsłuch telefoniczny. Wszelkie rozmowy toczące się w domu Brusów były znane służbom. Brus został „figurantem”, Wolińska – „żoną figuranta”. „W okresie od lipca do października w rozmowach prywatnych ze szczególną napastliwością komentowała decyzję wykluczenia jej z partii”[2089] – odnotowali pracownicy służb w specjalnym raporcie. Wolińska nie przebierała w słowach – antysemickich działaczy partyjnych nazywała bandytami. Drwiła też, że są bardziej katoliccy niż sam papież. „Ja już nie mam co do nich żadnych złudzeń”[2090] – mówiła znajomym.

[2082] Tamże.
[2083] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK XX/23920, teczka osobowa Maksymilian Pohorille, Wniosek o odwołanie ze stanowiska, 25.09.1968.
[2084] AIPN BU 00170/646/4, Teczka pracy TW „Rybak”, Doniesienie z 5.11.1967.
[2085] Podobnego języka używano w środowiskach nacjonalistycznych i antykomunistycznych: „wychrzta z III pokolenia” zanotowano w czasie trwania Zagłady o jednym z działaczy polskiej lewicy w kartotece tzw. Antyku, czyli Komitetu Antykomunistycznego. AAN, III/201, Armia Krajowa, Komenda Główna, Oddział II, charakterystyka osób, którymi interesował się kontrwywiad AK 1943–44.
[2086] Hans Kelsen (1881–1973) – austriacki prawnik i filozof prawa.
[2087] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Notatka dot. Wolińskiej-Brus Heleny, 12.01.1968, k. 113.
[2088] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, notatka informacyjna, niedatowana.
[2089] Tamże, Notatka dot. Wolińskiej-Brus Heleny, 12.01.1968, k. 113.
[2090] Tamże.

Mimo to, z pomocą kolegi, prawnika Leszka Kubickiego, złożyła odwołanie od decyzji o wyrzuceniu z PZPR. „Wykluczenie z partii za krytykę na zebraniu partyjnym fragmentu przemówienia I sekretarza KC stanowiłoby naruszenie elementarnych uprawnień członka partii" – napisała Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. „Mój ostry ton w czasie rozmowy był reakcją na wypowiedzi niektórych członków zespołu. Usłyszałam m.in., że »jak się je polski chleb, to trzeba mieć jedną ojczyznę«, że »przez 20 lat nie wolno było w Polsce powiedzieć słowa Żyd«"[2091].

Na odpowiedź czekała kilka tygodni. „Są dwie możliwości" – komentował jej mąż w rozmowie z przyjacielem, ekonomistą Kazimierzem Łaskim[2092]. „Albo ją odznaczą jako numer jeden odznaką dwudziestopięciolecia PRL, albo ją usuną. Ja ci powiem, że gdyby oni byli inteligentni, toby jej dali naganę, ale tego nie zrobią"[2093].

Szesnastego stycznia 1968 r. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej rozpatrzyła sprawę Heleny Wolińskiej. „Upłynęło sporo czasu, wiele rzeczy można było przemyśleć i zrozumieć. Jak dziś oceniacie swoje wystąpienie?"[2094] – spytał przewodniczący CKKP Roman Nowak, przedwojenny kapepowiec, październikowy puławianin, w przeciwieństwie do reszty komisji dość życzliwie nastawiony do przesłuchiwanej (były to zresztą jego ostatnie miesiące na stanowisku – w listopadzie 1968 r. zastąpił go jeden z najbardziej znanych partyjnych antysemitów Zenon Nowak). Wolińska oznajmiła, że podtrzymuje to, co powiedziała na zebraniu. Powtórzyła swój zarzut, że Gomułka, mówiąc o piątej kolumnie, napiętnował Żydów jako grupę. „A to jest niedopuszczalne w naszej ideologii"[2095] – podkreślała. Gdy zaatakował ją Roman Gajsler, działacz sportowy i przyszły ambasador PRL w Mongolii: „Czy uważacie, że można tylko mówić o nacjonalizmie polskim, ale nie można mówić o nacjonalizmie żydowskim? Skąd w was taka pewność siebie? To wy macie się przed nami tłumaczyć!"[2096], Wolińska zażądała, by odnosił się do niej grzeczniej, w przeciwnym razie wyjdzie z posiedzenia. Gdy Nowak

[2091] AAN, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/20071, Helena Wolińska, List Heleny Wolińskiej do CKKP, 15.10.1967.
[2092] Kazimierz Łaski, pierwotnie Hedel Cygler, ur. w 1919 r. w Częstochowie, od 1944 r. w szeregach AL, po wojnie w strukturach MBP, skąd w 1950 r. przeszedł do IKKN. Po wojnie Łaski pozostał przy swoim „aryjskim" nazwisku, w dokumentach „spolonizował" dane rodziców: Szmula i Reginę Cygler na Władysława i Zofię Łaskich (z Zakrzewskich). Deklarował wyznanie katolickie: swoje i rodziców. AIPN, BU 0193/3069, Akta personalne funkcjonariusza: Kazimierz Łaski.
[2093] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Notatka dot. Wolińskiej-Brus Heleny, 12.01.1968, k. 113.
[2094] Cytaty z wypowiedzi: AAN, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, IX/20071, Helena Wolińska, protokół z posiedzenia Zespołu Orzekającego CKKP, 16.01.1968.
[2095] Tamże.
[2096] Tamże.

zarzucił jej, że w jej „wypowiedziach nie ma za grosz partyjności", ta odpowiedziała: „To w przemówieniu towarzysza Wiesława nie ma partyjności. Doprowadziliście do tego, że większość ludzi nie ma odwagi się odezwać!"[2097].

Komisja jednogłośnie utrzymała decyzję o usunięciu Wolińskiej z partii „za podważanie słuszności wystąpienia I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki"[2098].

Tydzień później Włodzimierz Brus oddał swoją legitymację członka PZPR[2099]. „Moje motywy mają charakter polityczny" – wyjaśnił w liście do partii z 22 stycznia 1968 r. „W realizacji programu Października nie tylko nie dokonuje się postęp, lecz przeciwnie – w ciągu ostatnich lat zaznacza się coraz szybszy i wyraźny regres"[2100].

Brus skrytykował autokratyczne metody rządzenia, dławienie wolności słowa, reaktywację osławionych w stalinizmie artykułów Małego kodeksu karnego, posługiwanie się donosami. Wypomniał wykluczenie z partii Leszka Kołakowskiego i grupy pisarzy oraz, oczywiście, swojej żony, „członka PPR od pierwszych dni jej działalności". „Dalsze moje pozostawanie w PZPR byłoby wyrazem aprobaty dla poczynań, które uważam za sprzeczne z marksizmem i interesami socjalizmu"[2101] – skonstatował.

Do odejścia przygotowywał się co najmniej od kilku miesięcy.

> „Teraz jesteśmy w jednakowej sytuacji, bo mamy bezpartyjne żony" – powiedział jeszcze jesienią Samuelowi Fiszmanowi. „Jednak ja, jako człowiek ambitny, nie mogę dłużej pozostawać na tej samej płaszczyźnie i myślę, że już niedługo wystąpi między nami różnica"[2102].

Ten podsłuchany sarkazm resortowi analitycy trafnie ocenili jako zamiar opuszczenia PZPR. Wbrew ironicznej pozie decyzja o odejściu musiała być dramatycznie trudna. Całe powojenne życie Brus związał z partią (jego żony, Irena Brus i Wolińska, należały do PPR/PZPR). Wiara w budowę nowej Polski pozwoliła mu zacząć od nowa,

---

[2097] Tamże.
[2098] Tamże.
[2099] Już pół roku wcześniej zrezygnował z kierowania Katedrą Ekonomii Politycznej II, by „uniknąć politycznie motywowanej dyskryminacji swoich pracowników". Pismo Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego o przyjęciu rezygnacji, 14.08.1967, archiwum domowe Janiny Nadaner.
[2100] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, 15446, Włodzimierz Brus, List Włodzimierza Brusa do Komitetu Uczelnianego PZPR na Uniwersytecie Warszawskim, 22.01.1968.
[2101] Tamże.
[2102] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Notatka dot. Włodzimierza Brusa.

gdy po powrocie do Warszawy spotkał tylko, jak sam pisał, „straszliwą otchłań" po bliskich i żydowskiej dzielnicy.

To w PPR/PZPR targany wątpliwościami Ben Zylberberg, który jeszcze przed wojną sam siebie nazywał „rewizjonistą", został Włodzimierzem Brusem, bezkompromisowym wyznawcą marksizmu-leninizmu, by po kilku latach wrócić na sceptyczne pozycje. „Jestem przekonany, że wcześniej czy później znikną przyczyny, dla których muszę dziś wystąpić z PZPR"[2103] – napisał jednak w ostatnim i chyba najważniejszym zdaniu styczniowego listu.

Złożenie legitymacji było protestem przeciwko władzom, które zdradziły najważniejszą dla niego zasadę ruchu rewolucyjnego – internacjonalistyczną równość.

„Polowanie na czarownice udowodniło, że polska partia komunistyczna dla utrzymania monopolu władzy nie cofnie się przed odrzuceniem ostatnich śladów marksistowskiej ideologii socjalistycznej"[2104] – pisał we wspomnieniach.

Jego odejście, tj. fakt, że sam złożył legitymację, było dla władz partii motywem obciążającym[2105]. Choć Brus nie nadawał sprawie rozgłosu, był to niewątpliwie gest niezależności. O decyzji znanego ekonomisty poinformował francuski „Le Monde". „Brus był jednym z twórców polskiego modelu gospodarczego i po śmierci prof. Oskara Lange jest bodaj najwybitniejszym teoretykiem socjalistycznej gospodarki rynkowej" – nadawało Radio Wolna Europa. „Jego seria wykładów w ZSRR stała się sensacją i przyczyniła się w dużym stopniu do rozpoczęcia reform. Także w Czechosłowacji, na Węgrzech. Tylko nie w Polsce"[2106]. „Zważywszy, że decyzja Brusa o złożeniu legitymacji jest demonstracją polityczną, wymierzoną przeciwko jedności Partii, postanowiono wydalić go z szeregów PZPR"[2107] – napisano w specjalnej uchwale z dnia 29 lutego 1968 r.

Razem z legitymacją PZPR Brus odrzucił zasadę przewodniej roli partii w państwie. Już w grudniu 1967 r. podczas sesji poświęconej stuleciu pierwszego wydania

---

[2103] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, 15446, Włodzimierz Brus, List Włodzimierza Brusa do Komitetu Uczelnianego PZPR na Uniwersytecie Warszawskim, 22.01.1968.
[2104] W. Brus, *Zmora…,* s. 47.
[2105] Pośrednim dowodem, jak ważne dla władz partii było to wydarzenie, jest również fakt, że o sprawie „złożenia legitymacji partyjnej przez Włodzimierza Brusa i usunięcia z partii jego żony Heleny Wolińskiej" informował nowo wybranego ambasadora PRL w Moskwie Jana Ptasińskiego związany z Edwardem Gierkiem wiceszef MSW Franciszek Szlachcic. A. Sobór-Świderska, *Franciszek Szlachcic (1920–1990). Biografia między służbami specjalnymi a polityką*, Kraków 2023 (ebook).
[2106] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Serwis Nasłuchu Polskiego Radia z 1.02.1968.
[2107] Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, 15446, Teczka Włodzimierza Brusa, Uchwała specjalna PZPR, 29.02.1968.

Kapitału Karola Marksa przekonywał, że postęp socjalizmu wymaga demokratyzacji. Postulował przekształcenie własności państwowej we własność społeczną, argumentując, że nacjonalizacja środków produkcji w toku rewolucji jest krokiem przełomowym, „ale jest to krok pierwszy, a nie ostatni”[2108]. Domagał się też, aby w debacie nad modelem gospodarki socjalistycznej dopuszczono do głosu różnorodne stanowiska, nawet jeśli „ta wielość może być kłopotliwa”. Władzom partii zarzucał, że stając się elitą, popadły w swoisty konserwatyzm (mimo zmiany w stosunku do partii po staremu krytykował młodych radykałów, którzy „wulgaryzują marksizm”). „Droga ku przezwyciężeniu alienacji prowadzi nie przez »drugą rewolucję«, lecz przez posuwanie do przodu tej, która już się dokonała”[2109] – przekonywał (w odpowiedzi obecny na sali członek KC wypomniał Brusowi, że w czasie stalinizmu nie robił pożytku z głoszonych dziś demokratycznych poglądów: był to typowy sposób neutralizacji krytyki, stosowany w latach 1967/1968).

7.5.d. Pierwsze ofiary Marca

Wydarzenia przełomu 1967–1968 miały dla Brusa i Wolińskiej wielowymiarowe konsekwencje, także zawodowo-materialne. Brus, który jeszcze w październiku 1967 r. zrezygnował z kierowania II Katedrą Ekonomii Politycznej, sukcesywnie był pozbawiany kolejnych akademickich funkcji i stanowisk. Zwolniona z WSNS Wolińska nie mogła znaleźć nowej pracy (w Urzędzie Zatrudnienia miano zaproponować jej posadę konduktorki PKS)[2110]. Pozostała jej przyznana jeszcze w 1960 r. renta za wysługę lat w wojsku[2111]. Te straty musiały wydać się niewielkie w porównaniu z tragedią Jana i Haliny Orlińskich, którzy 20 stycznia 1968 r. zdecydowali się popełnić samobójstwo.

Jan Orliński, pierwotnie Unterweiser[2112], urodził się w 1908 r. w Krakowie i jeszcze przed 1939 r. zdobył stopień doktora prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po wojnie młodsza o jedenaście lat i gorzej wykształcona Wolińska została jego przełożoną w NPW, ale Orliński cenił ją za inteligencję i własne zdanie[2113]. W przeciwieństwie do byłej szefowej przeszedł weryfikację tzw. Komisji Mazura. Po 1956 r. kierował

2087

2088

2110 AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Wyciąg z doniesienia tw. X z 12.04.1968, k. 386.

2111 Archiwum domowe Janiny Nadaner, Decyzja MON o przyznaniu renty z 23.12.1960.

2112 CAW, B-20, Teczka emerytalna płk Jan Orliński.

2113 IPN BU 00220/201, t. 2, Materiały wstępne płk Jan Orliński, Komunikat z podsłuchu 5.03.1968.

Wydziałem Prawnym Dowództwa Wojsk Lotniczych[2114]. Pięć lat młodsza Halina Orlińska przed wojną studiowała medycynę. Ponieważ wszystkie jej dokumenty spłonęły w powstaniu warszawskim, z pomocą męża ubiegała się o sądowe odtworzenie dyplomu lekarskiego. Pracowała w Dziecięcym Centralnym Szpitalu Klinicznym MON w Warszawie: jak wynika z dokumentacji, była ceniona przez pacjentów i przełożonych.

Kłopoty Orlińskich przyszły wraz z wojną sześciodniową. W czerwcu 1967 r. oboje zostali zwolnieni z wojska. Halinie Orlińskiej zarzucono wyłudzenie dyplomu dzięki protekcji męża i jesienią wszczęto przeciwko niej dochodzenie. Szykany, które zastosowano, były typowe – pracownicy służby bezpieczeństwa weryfikowali także radzieckie dyplomy Włodzimierza Brusa, Bronisława Baczki[2115], Samuela Fiszmana[2116]. Co charakterystyczne, resort Moczara uparcie szukał dowodów na żydowskie pochodzenie Haliny Orlińskiej, mimo że ta Żydówką nie była. Dwudziestego trzeciego stycznia prokuratura miała przedstawić Orlińskiej zarzuty. Dwudziestego stycznia wieczorem małżeństwo połączyło z alkoholem dużą dawkę środków nasennych. Oprócz listów do bliskich Orliński napisał także oświadczenie dla prokuratury i władz. Z treści korespondencji jasno wynika, że powodem targnięcia na życie Orlińskich były antysemickie represje:

> „Byłem i jestem Polakiem, może i lepszym od tych, którzy teraz nie chcą mnie uznać za Polaka" – napisał Orliński. „Dałem temu wyraz całym moim życiem i nie mogę znieść, że silniejsi ode mnie, mnie i masę innych uczciwych i zasłużonych obywateli, spotwarzają. Nie chcemy i nie możemy żyć w takiej Polsce, a poza Polską żyć nie potrafimy. Najbardziej tragiczne jest to, że ginie ze mną moja żona, która mogłaby tyle

---

[2114] K. Szwagrzyk, *Żyć w takiej Polsce*, „Tygodnik Powszechny", 1.05.2005, https://www.tygodnikpowszechny.pl/zyc-w-takiej-polsce-127862, dostęp: 4.06.2020.

[2115] AIPN, BU 0204/518, Teczka operacyjna Bronisława Baczki.

[2116] W przypadku Brusa MSW chciało podważyć zdobyty w Saratowie dyplom ekonomisty, który po powrocie do kraju administracyjnie uznano za ekwiwalent polskiego tytułu magistra, by tym samym zdelegalizować jego stopnie i tytuły naukowe. Jednak KGB potwierdziło prawdziwość podanych przez Brusa informacji. Niejako „na pocieszenie" zaproponowano usługi swojego agenta: „z obwodu donieckiego, urodzony w 1921 w Warszawie, Żyd, z wyższym wykształceniem koresponduje ze swoim kolegą z gimnazjum Brusem". Radzieccy towarzysze byli gotowi wysłać go do Warszawy, gdzie „może być wykorzystany do rozpracowania Brusa". Na tym wątku urywa się zachowana w dokumentacji korespondencja. Polskie służby najprawdopodobniej nie skorzystały z propozycji. W kijowskim archiwum Ukraińskiej Służby Bezpieczeństwa, następczyni ukraińskiego KGB, nie natrafiłam na dokumenty związane z Brusem. W archiwum domowym córki Brusa, Janiny Nadaner odnalazłam list od JG, wysłany do jej ojca z jednej z górniczych osad Donbasu. Ten zwracał się do adresata „Benek", pisał po rosyjsku, prosząc, by Brus dowiedział się o los jego pozostawionej w Warszawie w 1939 roku rodziny. AIPN, AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Odpowiedź UKGB, 27.03.1968; List UKGB, 6.08.1968.

dobrego zrobić, ginie dlatego tylko, że jest moją żoną: »żoną Żyda«. Po raz pierwszy w życiu tak o sobie napisałem, ale zawsze byłem, jestem i umieram Polakiem”[2117].

Wezwany rankiem 21 stycznia lekarz pogotowia stwierdził zgon Haliny Orlińskiej. Jej męża udało się uratować. Choć służby natychmiast zarekwirowały listy, a całą sprawę okryto ścisłą tajemnicą, tragiczna wiadomość rozniosła się po Warszawie. Jak wynika z zachowanej dokumentacji MSW, Helena Wolińska już 24 stycznia rozmawiała o wypadku z gosposią Orlińskich.

Opisany przypadek wskazuje, że Brus i Wolińska co najmniej od początku 1968 r. byli świadomi konsekwencji partyjnej nagonki antysemickiej.

7.5.e. Apogeum kampanii antysemickiej

Intensywna kampania przeciwko Brusowi, która toczyła się publicznie od marca 1968 r.[2118], była równie brutalna jak w przypadku Orlińskich. Mimo to Brus nie przestał publicznie krytykować władzy. Dwunastego marca na protestacyjnym zebraniu na Wydziale Ekonomii UW protestował przeciwko aresztowaniu studentów, domagał się jasnej odpowiedz od rektora UW, kto 8 marca sprowadził na teren uczelni siły porządkowe do pacyfikowania studenckiego wiecu. Przekonywał, że: „Socjalizm wcale nie oznacza, że musimy solidaryzować się z partią”[2119]. Była to ważna deklaracja – pokazuje, jak daleko zaszedł w krytyce PZPR, którą jeszcze rok wcześniej uważał za własną partię.

Dziewiętnastego marca podczas przemówienia w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki Władysław Gomułka wymienił Włodzimierza Brusa, Bronisława Baczkę, Zygmunta Baumana, Stefana Morawskiego i Leszka Kołakowskiego jako rewizjonistów odpowiedzialnych za sprowokowanie konfliktu na uczelniach[2120].

[2117] IPN BU 00220/201, t. 2, Materiały wstępne płk Jan Orliński, List Jana Orlińskiego 20.01.1968.

[2118] Nie omawiam w tej rozprawie szczegółów tejże kampanii, zostały one dobrze rozpoznane w historiografii. Zob. np. J. Eisler, dz. cyt.; A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010; P. Osęka, *My, ludzie z Marca*, Wołowiec 2015 (ebook). O tym, że kampania przeciwko Brusowi sięgała poza Warszawę, możemy dowiedzieć się z publikacji *Marzec ’68 w Łodzi*, red. Sławomir N. Nowinowski, Łódź 2010; *Wokół Marca ’68 na Dolnym Śląsku*, Wrocław 2008, w szczególności z zawartego we wrocławskim tomie artykułu Ł. Dwilewicza, *Polska polityka gospodarcza a rok 1968.* Wydarzenia Marcowe rekonstruuje także m.in. Izabela Wagner w cytowanej już biografii Zygmunta Baumana.

[2119] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, notatki o sytuacji w Warszawie, 13.03.1968, k. 324–326.

[2120] *Stanowisko partii – zgodne z wolą narodu. Przemówienie tow. Władysława Gomułki na spotkaniu z aktywem warszawskim*, „Trybuna Ludu”, 20.03.1968, nr 79.

Baumanowie po tym przemówieniu zabarykadowali drzwi wejściowe szafą, obawiając się pogromu[2121]. Brus, ćwierć wieku po wydarzeniach, opisywał grozę tamtych dni z chłodnym dystansem: „Na tłumnym, relacjonowanym przez telewizję zebraniu rozgorączkowanych działaczy partyjnych znalazłem się wśród sześciu profesorów UW uznanych przez Gomułkę za odpowiedzialnych za wychowanie przywódców ruchu studenckiego”[2122]. Równie lakonicznie skomentował we wspomnieniach zwolnienie z Uniwersytetu Warszawskiego, które nastąpiło 25 marca 1968 r.[2123]: „Tak skończyła się moja kariera akademicka w Polsce”[2124]. Wspomnieniowa oszczędność, skonfrontowana z brutalnością kampanii skierowanej przeciwko Brusowi oraz wagą werbalizowanych przez reprezentantów partii oskarżeń[2125], pozwala domniemywać, że Brus świadomie nie eksponował związanych z Marcem emocji[2126].

Prowadzona kampania – zarówno w swojej oficjalnej odsłonie, jak i tak inspirowanych „ekscesach”, takich jak anonimowe ulotki, które pojawiły się na terenie warszawskich uczelni[2127] – przypominała antysemickie kampanie lat trzydziestych. Na łamy prasy wróciły powtarzane przed wojną oskarżenia o żydowską zmowę, zdradę i wrogość do Polski[2128]. „To są starzy faszyści i oni doskonale znają ten język. To jest po prostu oenerowski język. Tam brakuje już tylko: »Bij Żyda«”[2129] – komentowała Wolińska w rozmowie z przyjaciółmi. Oenerowskie korzenie miał też paxowski dziennik „Słowo Powszechne”, który rozpoczął antysemicką nagonkę na organizatorów

[2121] J. Eisler, dz. cyt., s. 160. Zob. także: Janina Bauman, *Nigdzie na ziemi*, Warszawa 2000.
[2122] W. Brus, *Zmora…,* s 48.
[2123] Razem z Brusem posady stracili L. Kołakowski, S. Morawski, B. Baczko, Z. Baumana i M. Hirszowicz.
[2124] Tamże.
[2125] 7 maja 1968 r. w rozmowie z dziekanem Wydziału Ekonomii Politycznej Czesławem Bobrowskim Brus skarżył się, że zarzucono mu fałszerstwo radzieckich dokumentów (chcąc iść do wojska, a nie do kompanii karnej, miał postarzyć się o pół roku). Rozmawiali też, gdzie powinien szukać nowego zatrudnienia (wszystko zarejestrowały podsłuchy). AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Notatka służbowa z 21.05.1968, k. 305.
[2126] „Trybuna Ludu” zaatakowała wydane siedem lat wcześniej *Ogólne problemy funkcjonowania gospodarki socjalistycznej*. Ekonomista Mieczysław Krajewski wypomniał Brusowi jego zaangażowanie w stalinowską gospodarkę planową, a po 1956 roku radykalny zwrot z jednej skrajności w drugą, czyli decentralizację. Twierdził, że Brus zmonopolizował polską myśl ekonomiczną. Oraz że uruchomienie mechanizmów rynkowych w socjalistycznej gospodarce służyłoby jedynie lepiej zarabiającym, a nie szerokim masom. Wprowadzenie w życie koncepcji Brusa w dłużej perspektywie zredukuje kierowniczą rolę partii – tak brzmiał kluczowy zarzut M. Krajewski, *Demokracja socjalistyczna a „socjalizm rynkowy”*, „Trybuna Ludu”, 29.03.1968.
[2127] Jedną rymowanych ulotek cytuje w książce *Bauman. Biografia* Izabela Wagner:
Dalej, bracie, karabele
Każdy w dłonie chwyta.
Żyda za pejs i za morze
Rada znakomita.
[2128] A. Tuszyńska, *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2005; Piotr Osęka, *My, ludzie…*
[2129] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Rozmowa z 11.03.1968, k. 342.

studenckich protestów. Pisano w nim o sojuszu Izraela i Niemieckiej Republiki Federalnej w celu przerzucenia winy za Zagładę Żydów na polski naród. Pomagać w tym mieli zbankrutowani politycznie stalinowcy żydowskiego pochodzenia i ich „rodzinne i duchowe potomstwo", które wszczynało burdy na uniwersytetach.

Wskutek kampanii ucierpiały również dzieci Brusa – córki z małżeństwa z Ireną Brus[2130] oraz syn jego i Wolińskiej. Irena Brus, kierowniczka pracowni w Instytucie Hematologii w Warszawie, już na początku lipca 1968 r. złożyła podanie o tak zwany dokument podróżny. Piętnastego sierpnia Brus, choć sprzeciwiał się temu wyjazdowi[2131], odprowadzał córki i byłą żonę na Dworzec Gdański[2132].

7.6. Dylematy polityczno-tożsamościowe: zostać, czy wyjechać?

Jak wynika z dokumentacji MSW, celem kampanii było zmuszenie Brusa i Wolińskiej do wyjazdu.

„Wskazywano nań ciągle palcem" – opisywał przyjaciel Tadeusz Kowalik – „domagano się kapitulacji, której sens wyraził najbrutalniej jeden z »posterunkowych«: na publiczne pytanie o losy Brusa odpowiedział krótko: »Jego wniosek o wyjazd jeszcze nie wpłynął«"[2133].

Zablokowanie pracy naukowej, publikacji, a przede wszystkim wyjazdów zagranicznych – w tym prestiżowych stypendiów – wyrzuciło Brusa poza nawias akademickiego życia. Jego dialog z zachodnimi kolegami został właściwie przerwany. Jedynym kanałem komunikacji była kontrolowana przez służby korespondencja. „Jeśli zaś chodzi o moje osobiste sprawy" – pisał Brus po rosyjsku do czechosłowackiego ekonomisty Karela Kouby latem 1968 r. – „to, podobnie jak żona, nie pracuję[2134]. To teoretycznie oznacza więcej czasu na badania, ale jak zwykle w takich wypadkach, czas

[2130] Starsza córka Brusa – członkini Michnikowskiego Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności i Klubu Babel. Wymienił ją, obok ojca, na łamach „Kuriera Polskiego" w słynnym tekście *Prowokatorzy* pierwszofrontowy moczarowski publicysta Ryszard Gontarz. Młodsza córka, również studentka, Janina Nadaner, która, jak wspominała nie zajmowała się polityką z gazet dowiedziała się o pierwotnym nazwisku ojca. „Poczułam się oszukana. Nazwisko Brus zrobiło się obce, ale i Zylberberg też było obce". Rozmowa autorki z Janiną Nadaner…

[2131] „Nie chciałam opuszczać Polski. Ojciec też strasznie nie chciał, byśmy wyjeżdżały, ale mama była nieugięta" – wspominała Janina Nadaner. Tamże.

[2132] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, Notatka z 14.08.1968, k. 340.

[2133] APAN, Materiały prof. Kowalika, 25, T. Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny*.

[2134] W końcu sierpnia Brusa przyjęto do Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej. Była to instytucja podlegająca Ministerstwu Gospodarki Komunalnej, gdzie opracowywano prognozy dotyczące nowego mieszkalnictwa. W nowej pracy Brus był inwigilowany przez służbę bezpieczeństwa.

się rozłazi. Nie ma też perspektyw publikacji. Choć moje nazwisko bardzo często pojawia się w druku – jako cel pogromu”[2135].

Na procesie aresztowanych w marcu Kuronia i Modzelewskiego[2136] Brusa, Baczkę i Kołakowskiego wymieniono w akcie oskarżenia jako duchowych inspiratorów studenckich wystąpień. Jak wynika z materiału podsłuchowego, Brus zakładał, że ze względu na zaostrzenie sytuacji politycznej po inwazji na Czechosłowację może zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej: „Zgodnie z taką koncepcją do sprawy można będzie włączyć i Dubčeka. Wtedy proces byłby znacznie ciekawszy”[2137] – mówił z charakterystyczną dla siebie ironią Krzysztofowi Pomianowi[2138].

Ani Brus, ani Wolińska, mimo represji i zastraszania, nie mieli zamiaru wyjeżdżać – zwłaszcza jako bezpaństwowcy z dokumentem podróży zamiast paszportu[2139]. Brus uważał, że nie może zawieść aresztowanych w marcu studentów, za los których czuł się odpowiedzialny. „Poza tym – mówił dalej – istnieją przecież różne sposoby oddziaływania na opinię publiczną, jak na przykład zajęcie odpowiedniej, godnej postawy”[2140]. W rozmowach z przyjaciółmi wyrażał zdziwienie, że niektórzy „poruszają się po Warszawie, jak gdyby mieli gwiazdę Dawida na ramieniu”[2141]. Zapewniał, że ma dobre samopoczucie, choć część dawnych znajomych udaje, że nie widzą go na ulicy. „Mnie to nie przeszkadza, i tak czuję się od nich wyższa” – twierdziła z kolei Wolińska. Ta jednak, jak podkreślała, rozumiała rację wyjeżdżających:

„Żydzi są w Polsce prześladowani od kilkudziesięciu lat. Myśleliśmy, że w tym systemie będziemy równouprawnionymi obywatelami, a okazało się, że nie. Wytrzymałość ludzi już się wyczerpała i dlatego wyjeżdżają. Bo w Polsce panuje wielki antysemityzm i rasizm”[2142] – mówiła. Jej wypowiedź sugeruje, że peerelowski projekt

---

[2135] APAN, materiały prof. T. Kowalika, 19, korespondencja wchodząca i wychodząca prof. Włodzimierza Brusa, List Włodzimierza Brusa do tow. Kouby, 23.06.1968.
[2136] W styczniu 1969 r. zostali skazani na trzy i pół roku więzienia.
[2137] Notatki służbowe, wrzesień–listopad 1968, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, BU 02024/520/3, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, k. 3–27. Także: notatka, 14.11.1968, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, dz. cyt., k. 352–353.
[2138] Ironia była najwyraźniej sposobem radzenia sobie ze skrajnie trudną sytuacją. „Krytykuje się jedno małe państwo, Izrael, że napadło na pięć dużych państw, natomiast wszystko jest w porządku, gdy pięć dużych państw napada na jedno małe – Czechosłowację” – podsumował Brus. Tamże.
[2139] Pierwszy z grupy zwolnionych z UW akademików wyjechał Zygmunt Bauman z rodziną. W tym czasie, jednak z paszportem, a nie jako bezpaństwowiec, jak to było w przypadku wyjeżdżających osób żydowskiego pochodzenia, wyjechał także Leszek Kołakowski. Brus, jak wynika z podsłuchów, krytykował decyzję obu, uważając, że nie opuszcza się tonącego okrętu. Czuł odpowiedzialność za aresztowanych studentów i swoich asystentów z UW.
[2140] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, notatka, 14.11.1968, k. 352–353.
[2141] Tamże.
[2142] Tamże.

czerwonej asymilacji uznała za klęskę.

Wyjeżdżających było coraz więcej: w listopadzie Polskę opuścił ekonomista Kazimierz Łaski z żoną. Wyjechał także opisywany w wojennym dzienniku Brusa jako „Benek, ten komunista" starszy o jedenaście lat kuzyn, Benedykt Askanas, były kapepowiec, a po wojnie peerelowski dyplomata. Obaj z Łaskim znaleźli pracę w Narodowym Austriackim Instytucie Gospodarczym w Wiedniu. Bronisław Baczko z żoną wyemigrowali w 1969 r. i wkrótce osiedlili się w Genewie. Wielu wyjeżdżających akademików prosiło Brusa o rekomendacje. Ten radził, by na Zachodzie przedstawiać się jako „specjalista od Marksa".

Wyjechała także Czesława „Celina" Szymańska, choć przez cały okres powojenny rozpaczliwie próbowała ukryć żydowskie pochodzenie, zmieniając całkowicie historię rodzinną na katolicko-chłopską. W listach ze Sztokholmu namawiała Wolińską i Brusa do emigracji: „Jestem na półrocznym kursie językowym, po ukończeniu którego Szwedzi zaproponują mi pracę. Bardzo bym chciała was tu mieć. Mam nadzieję, że trochę oleju dopłynie do waszego mózgu"[2143].

Oni jednak wciąż twierdzili, że emigracja nie wchodzi w grę. „Jestem głupi i uparty i ani myślałem o opuszczeniu kraju"[2144] – tłumaczył Brus po latach brytyjskim dziennikarzom. Na ich krótkoterminowy wyjazd z polskim paszportem nie zgadzały się władze. „Nie chcieliśmy wyjechać na ich zasadach. Nam pokazali drzwi. Jakim prawem? Ja się czułam Polką, jak każdy inny"[2145] – wspominała Wolińska. Choć jej nazwisko nie pojawiało się w prasie, czuła się ofiarą nagonki, ale czuła się przede wszystkim oszukana przez najbliższych towarzyszy, których w okresie okupacji miała za rodzinę:

> „Tysiąc dziewięćset sześćdziesiąty ósmy rok był dla mnie szokiem o wiele większym niż dla twojego ojca – tłumaczyła na początku lat dziewięćdziesiątych Janinie Nadaner – I nie dlatego, że mnie już wcześniej wyrzucili z partii, ale przede wszystkim, że to było zupełnie jak u Orwella, na końcu *Folwarku zwierzęcego*, gdy dwie strony zaczynają wyglądać tak samo jak świnie. I to był dla mnie szok. Twój ojciec kilka razy mówił: Tyś się obraziła na Polskę i w pewnym sensie miał rację, ja się obraziłam. Bo wróciło to, co tkwiło we mnie jak cierń. Ta obojętność potworna, ta kręcąca się karuzela i ludzie, którzy mówili: Żydki się smażą. I to, że człowiek czuł się wtedy potwornie obcy. To wszystko

[2143] AIPN, BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin, notatka z 12.02.1969, k. 357.
[2144] R. Carnegie, N. van der Gaag, *How the World Came to Oxford. Refugee Stories Past and Present*, Oxford 2007, s. 17.
[2145] Rozmowa J. Nadaner z H. Wolińską…

> w 1968 roku wróciło bardzo intensywnie. (…) Ci ludzie, którzy byli moimi największymi przyjaciółmi, ci, z którymi pracowałam podczas okupacji, a robiłam z samą górą, na moich oczach okazali się faszystami. I nagle pokazano mi drzwi, wobec czego ja powiedziałam, że nie. Próbowałam grać z nimi w szachy. Było tak, jak powiedział Słonimski: idioci, gracie w szachy, a dostajecie dupniaka. I rzeczywiście dostaliśmy dupniaka… Powinniśmy wyjechać jeszcze w 1968. To był wielki błąd”[2146].

Mimo historycznej zmiany na stanowisku I sekretarza PZPR w 1970 r. Brusowie nadal byli pod obserwacją służb, choć nie tak intensywną jak w końcu lat sześćdziesiątych. Oboje uważali, że choroba, która w 1972 r. ujawniła się u ich syna, była następstwem Marca oraz napaści antysemickiej, której ich czternastoletni syn doświadczył w 1971 r. Jak większość badanej grupy także Brus i Wolińska unikali rozmowy z dzieckiem o ich pochodzeniu, o którym ich syn dowiedział się wraz ze zwolnieniem ojca z pracy i publicznymi szykanami. Gdy związana z marcową nagonką sytuacja rodzinna do pewnego stopnia się uspokoiła, w drugiej połowie 1971 r. okazało się, że syn Brusów od trzech miesięcy był ofiarą młodocianych mężczyzn po poprawczaku, którzy przystawiali mu nóż, grozili pobiciem, kazali powtarzać, że jest parszywym Żydem.

Czy to nękanie miało przypadkowy charakter? Trudno w to uwierzyć, choć, rzecz jasna, w dokumentach MSW nie odnotowywano tego rodzaju metod. Lecz takie przecież stosowano – jeszcze w 1968 r. podobni sprawcy napadli na córkę Baumanów. Zastraszanie syna zbiegło się z publikacjami Brusa we włoskiej prasie, w których krytykował stan gospodarki PRL (w tej sprawie wzywano go na przesłuchania). Służby donosiły, że ekonomista pracował nad nową książką „o charakterze nieznanym”. Poszukiwano jej maszynopisu[2147]. Brus okazał się dla ekipy Edwarda Gierka kłopotem. Krytykował nowe władze PRL na Zachodzie (a tym zależało na dobrej prasie i kredytach). Jego intensywne kontakty z włoską partią komunistyczną, która chciała się w tym czasie uniezależnić od Moskwy, również mogły wywoływać rozdrażnienie władz. „Chciano się nas pozbyć z kraju”[2148] – ocenił po latach Brus. Jeśli postanowiono uderzyć

[2146] Tamże.
[2147] Brus rzeczywiście pracował wtedy nad nową książką. Była to luźna kontynuacja *Ogólnych problemów…*, jednak tym razem autor skupiał się na – pominiętych w pierwszej książce – czynnikach politycznych, które wpływały na kształt gospodarki socjalistycznej. Skończona w 1971 r., wyszła dopiero cztery lata później na emigracji. Sprawa wyraźnie wywoływała niepokój służb. W. Brus, *The Socialist Ownership and Political System*, tłum. R.A. Clarke, London–Boston 1975.
[2148] R. Carnegie, N. van der Gaag, dz. cyt., s. 18.

w najczulszy punkt „figuranta" – cios okazał się obezwładniający. Dziecko, po ataku, nie mogło wrócić do równowagi.

„Lena przychodziła do mnie po radę. Ciągle płakała. Skontaktowałam ją z dziecięcym psychiatrą. Ta powiedziała: Tu go nie wyleczycie. Powinniście wyjechać" – wspominała Wacława Grudzińska[2149].

Wyjechali w 1972 r. W odróżnieniu od „klasycznej" marcowej emigracji otrzymali od władz paszporty zagraniczne, oficjalne na rok akademicki 1972/1973, które później przedłużali w polskich konsulatach w Wielkiej Brytanii[2150]. Oznaczało to także utrzymanie polskiego obywatelstwa.

7.7. Doświadczenie pozostałych przedstawicieli grupy

W latach 1968–1969 oprócz wymienionych wcześniej Ireny Brus, Bronisława Baczki, Czesławy Szymańskiej wyjechali m.in. Renata i Mieczysław Lidertowie, Samuel Fiszman, Helena Eilstein, Janina Ludawska[2151]. Ta ostatnia wróciła do Szwecji, gdzie przeżyła wojnę. Wyjechała także Krystyna Żywulska, która już w 1964 r. odrzuciła narzucony sobie zaraz po wojnie tożsamościowy kamuflaż etnicznie polskiej kombatantki obozów koncentracyjnych, publikując wspomnienia z getta pt. *Pusta woda*.

> „Dojrzała we mnie decyzja opuszczenia Polski, bowiem cała dyskryminacyjna kampania antysemicka, w połączeniu z moją oceną tego systemu, uczyniła bytowanie w Polsce niemożliwym, gdybym chciała zachować elementy godności ludzkiej, a także godności żydowskiej. Fakt mojego uczestnictwa w ruchu oporu w getcie i fakt, że jestem jednym z pogrobowców wszystkich naszych ludzi z owego czasu, zobowiązywał mnie moralnie i czynił bytowie w Polsce całkowicie nie do zniesienia"[2152]

– powiedziała w 1971 r. w relacji złożonej w Yad Vashem Anna Duracz, której syn został aresztowany w ramach rozprawy ze studentami, choć nie uczestniczył w marcowych wiecach z powodu złamanej nogi.

[2149] Rozmowa Wacławy Grudzińskiej z autorką…
[2150] Dokumentacja związana z wydaniem paszportów: AIPN, BU 728/90997, Akta Paszportowe: Brus Włodzimierz.
[2151] Kazimiera Kagan, wyjechała w 1960 r. do rodziców do Izraela, decyzja o przeprowadzce była związana z chorobą nowotworową męża.
[2152] Relacja Anny Duracz.

Wacława Grudzińska dobrze znała bezbronność rodzica, gdy zakładnikiem władz staje się dziecko:

> „Jeszcze w 1956 r. o antysemityzmie wiedziało się pewne rzeczy, nie siedziało się na księżycu. Cześć znajomych wyjechała, ale to było jakoś obok. Dopiero w 1967 r. to uderzyło. Mój mąż był na tej konferencji, na której Gomułka mówił o piątej kolumnie. I to był ten pierwszy raz. Potem poszło, bo wtedy moją córkę aresztowali, mnie wyrzucili z pracy i mojego męża. Jak szłam do prokuratora, by dostać zgodę [na widzenie z córką], spotkałam mamę [jednego z aresztowanych[2153]]. Ona mówiła [mój syn] nie jest Żydem, wcale nie jest Żydem, powiem, że ojciec nie jest jego ojcem, bo ja go zdradzałam, ale to była tylko jedna taka idiotka. To było gorzej, bo to dotyczyło mojego dziecka i ja byłam gotowa jeszcze raz wojnę przeżyć, to było dużo gorsze doświadczenie. Byłam zbyt zajęta teraźniejszością, by myśleć o przeszłości, niechętnie wracałam do czasów okupacji, prawie nie mówię o tym. (…) Córka wyjechała. Dom się rozpadł można powiedzieć. Mąż nie pracował[2154], ja szybko dostałam następna pracę”[2155]

– wspominała Grudzińska.

Jej relacja jest emocjonalnie chaotyczna, podobnie jak wspomnienia Wolińskiej, gdy mówiła o reakcji syna, gdy w 1968 r. dowiedział się, że jest Żydem. I podobnie jak tamta porównywała Marzec z doświadczeniem okupacji. Grudzińscy, choć zdecydowali się zostać w kraju, mimo emigracji córki, drastycznie odczuli rozpad ich dotychczasowego życia i wspólnoty.

Rok 1968 uruchomił okupacyjne skojarzenia także u Ireny Tarłowskiej:

> „To było najstraszniejsze po wojnie uruchomienie nienawiści… Zdemoralizowano do końca naród, wolno było bezkarnie być podłym. To uruchomiło znowu wszystkie stereotypy, to było znowu piętnowanie, przyszywanie żółtej łaty. Okazało się, że Żydzi zawsze są na odstrzał”[2156].

Na pytanie Barbary Engelking, dlaczego zdecydowała się zostać w Polsce, powiedziała: „To jest przecież mój kraj. Nie wiem, jak to powiedzieć, by nie brzmiało patetycznie. Byłam we Francji, pracowałam, tam mam najbliższy dom na świecie –

[2153] Nie ujawniam wymienionych przez rozmówczynię danych personalnych.
[2154] Jan Grudziński, który od 1954 do marca 1968 r. był wiceministrem przemysłu leśnego i drzewnego.
[2155] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Wacława Grudzińska…
[2156] B. Engelking, *W końcu…,* s. 164.

mojego brata. Mogłam zostać, a jednak wszystkie pieniądze wydawałam na powrót do Polski. To jest choroba, ja jestem chora na polskość”[2157].

Irenę Hasman-Petrusewicz, według relacji jej córki Marty Petrusewicz, która została aresztowana w czasie protestów studenckich i w efekcie wyjechała z Polski, marcowa „kampania antysemicka przywróciła wypchniętą pamięć getta ławkowego i nacjonalno-faszystowskiej przemocy. Nie była w stanie nawet czytać gazet”[2158]. Choć od zwolnienia z pracy w Instytucie Neurologii Uniwersytetu Warszawskiego uratowała ją – ze względu na znaczenie prowadzonych pod jej kierunkiem badań – decyzja ministra zdrowia, oddała legitymację partyjną. W przeciwieństwie do siostry, Stefanii Jabłońskiej, nie zdecydowała się wyjechać z Polski.

W kraju został również Emanuel Planer, choć w wyniku Marca wyrzucono go z partii i pracy:

> „Nasza redakcja była przydzielona do Interpressu, a Interpress był bardzo moczarowski, w tym czasie, więc jeszcze w sierpniu 1967 mieliśmy przesłuchanie przez egzekutywę partyjną (…). Postawili mnie do Komisji Kontroli Partyjnej. Brała w nim udział Gomułkowa. Mówiono, że przyszła po to, by nie dopuścić do zanadto drastycznego rozwiązania, bo jeszcze im nie bardzo pasowało, by wyrzucać starych towarzyszy, jak to się wtedy mówiło. A ja w międzyczasie w tych latach miałem już kilka nagan partyjnych. Gomułkowa zaczęła mówić takie głupstwa, że ja wyszedłem z nerw i strasznie ja objechałem, łącznie z tym, że: zamiast mówić takie rzeczy, lepiej byście, towarzyszko, pilnowali męża. (…) Przewodniczący komisji był zszokowany, ale znalazła się towarzyska, która powiedziała: przecież to jasne, że to był kamuflaż ataku na Wiesława. Więc sformułujcie zarzuty, powiedziałem. Uzasadnienie było kompromitujące dla partii, przekazałem korespondentowi Unity, on pokazał kierownictwu partii włoskiej, która jak wiadomo rozpoczęła ten kurs europejski wtedy i na spotkaniu jakimś w związku z Czechosłowacją w Budapeszcie [Giancarlo] Pajetta zagadnął Kliszkę: za co wyrzucacie ludzi! Kliszko wrócił wściekły. Zostałem przywrócony w prawach członka partii, oczywiście musiałem iść na kompromis – musiałem powiedzieć, że nie wiedziałem, że jest to Gomułkowa. Ale wtedy był marzec i kolejny atak [Stanisława] Kociołka i [Józefa] Kępy, no i wtedy oczywiście zostałem usunięty z partii *lege artis*, pod zarzutem równie głupim jak tamten”[2159].

[2157] Tamże.
[2158] M. Petrusewicz, *Mama…*
[2159] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Emanuel Planer…

W relacji wybrzmiewa charakterystyczne dla Planera poczucie sprawczości i niezależności, co jednak nie powinno przysłaniać faktu, że w 1969 r. został praktycznie bez środków do życia, a jego sytuacja unormowała się dopiero w 1972 r., gdy objęła go nowa ustawa o emeryturach wojskowych.

Nie wszyscy członkowie grupy opuścili szeregi partii lub zostali z niej wyrzuceni. Stanisława Sowińska została w PZPR do początku lat osiemdziesiątych, kiedy emigrowała do Francji. Również Krystyna Zielińska zachowała legitymację, choć zmniejszyła swoją widoczność w partii. Do piastowanych funkcji wróciła dopiero w 1985 r., kiedy na ostatnie cztery lata istnienia partii została z ramienia PZPR posłanką na Sejm. Jej siostra, Zofia Wróblewska, wyjechała z Polski z dokumentem podróży. W partii pozwolono zostać Henrykowi Baczce, ten jednak musiał formalnie odciąć się od młodszego brata. „Pragnę podkreślić, że zgadzam się z linią Partii wyrażoną w referacie tow. Wiesława i odcinam się od wszelkich wrogich socjalizmowi poglądów bez względu na to, kto byłby ich nosicielem”[2160]. W relacji z lat dziewięćdziesiątych, wspominając ten okres, płakał: „Mój brat został wymieniony przez Gomułkę jako człowiek który zatruwa młodzież polską. To była ta grupa profesorów, Kołakowski, Morawski. Gomułka ich wymienił w tym słynnym przemówieniu i brat wyjechał potem z Polski. Ja nie chciałem wyjeżdżać”[2161].

Jego żona, Ewa Baczko, mówiła podobnie jak Wacława Grudzińska, tylko zamiast „rozpad” użyła słowa „załamanie”: „To był wielki szok dla naszej rodziny, zwłaszcza że Bronek [Baczko] z rodziną wyjechał i bardzo dużo naszych przyjaciół. Myśmy wtedy nie chcieli wyjechać, ale to był olbrzymi szok. Głęboko to przeżyliśmy. Marzec 1968 to było wielkie załamanie w naszym życiu”[2162].

7.8. Podsumowanie rozdziału

„Rozpad”, „załamanie”, „trzęsienie ziemi”, w wyniku którego zawaliła się „aksjologiczna oś życia”[2163] – tymi słowami przedstawiciele badanej grupy i ich otoczenie opisywali wydarzenia lat 1967–1968, które z kolei Jaff Schatz nazwał „klęską” opisywanego pokolenia Żydów komunistów w Polsce[2164]. „Lata 60. były ostatnim etapem

[2160] AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, Henryk Baczko, Do sekretarza KC PZPR, 22.04.1968, k. 21.
[2161] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Henryk Baczko…
[2162] Visual History Archive, USC Shoah Foundation, Ewa Baczko…
[2163] S. Morawski, *Szok*, [w:] *Krajobraz po szoku*, Warszawa 1989, s. 14.
[2164] J. Schatz, dz. cyt., s. 337–882.

drogi wiodącej pokolenie ku egzystencjalnej klęsce”[2165] – skonstatował badacz. Podobnie jak ich starsi towarzysze również członkowie badanej w tej rozprawie grupy „zlekceważyli wagę zagrożeń lub uznali je za przejściowe nieprawidłowości”[2166].

„W kontekście tego, jak w bardzo ważnym momencie historii Polski tematykę żydowską traktowali polityczni decydenci, nie zaskakują wydarzenia lat 1967 i 1968”[2167] – pisała o roku 1956 Bożena Szaynok. Jak wykazała analiza partyjnego dyskursu, problem żydowski nie tylko w partii istniał, lecz konsekwentnie się nasilał, co uwidaczniało się w prowadzonej od 1944 r. polityce kadrowej: choć żydowscy komuniści, w tym członkowie grupy, stanęli przez bezprecedensową szansą awansu, rozkład stanowisk partyjnych i państwowych nigdy nie był etnicznie transparentny[2168]. Od 1956 r. podział na towarzyszy żydowskich i nieżydowskich wszedł do partyjnego dyskursu. Przynależność do ruchu komunistycznego nie niwelowała różnic etnicznych[2169]. Żydowscy komuniści, w tym członkowie grupy, nie mogli lub nie potrafili zmierzyć się z tym faktem.

Ich długi, rozpoczęty jeszcze w latach nastoletnich polityczny życiorys, determinował, jak się wydaje, przeświadczenie, że władze partii, mimo obecnych od formowania się dywizji kościuszkowskiej i okupacji antysemickich praktyk oraz sukcesywnego wzrostu nastrojów nacjonalistycznych, nadal respektują niepisane porozumienie w ramach czerwonej asymilacji, której kosztem po stronie przedstawicieli badanej grupy było co najmniej częściowe kamuflowanie żydowskości. Jawne praktyki antysemickie, które – jak określiła Wolińska – były elementem antykomunistycznego arsenału pojęć, w ciągu zaledwie kilku lat przeniknęli do aparatu władzy, zostały wyniesione na poziom państwowy. Moczarowski antysyjonizm był oparty na tym samym konstrukcie co mit „żydokomuny”.

Przejawiało się to zarówno w słowach jak i czynach. W 1967 r. Komitet Centralny KC PZPR rozpoczął „poszukiwania parafii chrztu”[2170] poległych w czasie okupacji członków GL/AL – Janka Krasickiego i Hanny Sawickiej. O ile w przypadku Krasickiego udało się udowodnić polsko-katolickie pochodzenie komunistycznego bohatera, o tyle

[2165] Tamże, s. 337.
[2166] Tamże.
[2167] B. Szaynok, *Ten ton…,* dz. 166.
[2168] Tamże.
[2169] Tamże.
[2170] AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, Hanna Sawicka, korespondencja dyrektora Archiwum Państwowego w Krakowie, 4.05.1967, k. 27.

starania te w odniesieniu do Sawickiej, po wstępnej kwerendzie, uznano za „niecelowe", bowiem w jej akcie urodzenia „w rubryce wyznanie ojca zanotowano bezwyznaniowy"[2171]. Opublikowany w 1968 r. w „Miesięczniku Literackim" artykuł Andrzeja Werblana *Przyczynek do genezy konfliktu* był „pionierską próbą komunistycznego teoretyka reinterpretacji historii jego partii w kategoriach rasistowskich[2172]. Porzuciwszy obowiązującą marksistowską ideologię Werblan (…) doszedł do wniosku, że wszystkie historyczne problemy ruchu komunistycznego (…) wynikały z dominacji żydowskich komunistów"[2173]. Schatz nazwał traktat Werblana, w którym ten postulował korektę „nieprawidłowego składu narodowościowego" w partii, „uzasadnieniem dla komunistycznej wersji *numerus clausus*"[2174].

Wszystkie te praktyki, jak wynika z analizy dokumentów osobistych, w latach 1967–1968 stały się nagle doskonale czytelne. Przedstawiciele opisywanej grupy traktowali je jak powrót międzywojennej antysemickiej dyskryminacji i, tym samym, klęskę projektu czerwonej asymilacji. Wytworzone wtedy poczucie wyobcowania u części badanych zdeterminowało pogłębienie „poczucia wspólnoty z grupą swego pochodzenia"[2175]. Jak wskazuje M. Melchior, antysemityzm stał się „korelatem ich żydowskości"[2176].

[2171] Tamże.
[2172] A ściślej, uwzględniając polską specyfikę etniczno-religijną „oenerowską".
[2173] J. Schatz, dz. cyt., s. 365.
[2174] Tamże.
[2175] M. Melchior, *Społeczna…,* s. 105.
[2176] Tamże, s. 104.

Zakończenie

Niniejsza rozprawa przedstawiła losy grupy polskich komunistów żydowskiego pochodzenia, urodzonych około roku 1918, to jest w momencie formowania się niepodległego państwa polskiego. Grupa ta swoją działalność polityczną rozpoczęła w latach trzydziestych, przede wszystkim w szeregach szkolnej organizacji znanej pod nazwami Związek Młodzieży Socjalistycznej/Rewolucyjny Związek Niezamożnej Młodzieży Szkolnej/Socjalistyczny Związek Młodzieży Szkolnej, a także, szerzej, w komunistycznym ruchu młodzieżowym, czyli w bliskim otoczeniu sąsiedzkim. Drugą wojnę światową i Zagładę przedstawiciele badanej grupy przeżyli z reguły w ZSRR lub w szeregach komunistycznego ruchu oporu – Gwardii Ludowej/Armii Ludowej. Po zakończeniu niemieckiej okupacji na różnych, lecz nie najwyższych szczeblach partyjnej i państwowej hierarchii współuczestniczyli w budowie nowego ustroju Polski. W 1968 r. zostali ofiarami antysemickich czystek, które najczęściej przejawiały się zwolnieniami z pracy, wyrzuceniem z partii, a także ogólnymi szykanami, wycelowanymi w ich pochodzenie etniczne. Wiele osób zmuszono w ten sposób do emigracji, która w latach 1968–1969 oznaczała przymus zrzeczenia się polskiego obywatelstwa. Niezależnie od tego, czy poszczególni przedstawiciele grupy zdecydowali się na opuszczenie Polski, praktyki Marca okazały się dla tejże wspólnoty momentem symbolicznej klęski, załamaniem obranej strategii polityczno-tożsamościowej. Biograficzne punkty zwrotne badanej grupy były ściśle skorelowane z fundamentalnie ważnymi wydarzeniami w historii państwa, co sprawiło, że grupa ta, choć nieliczna, odegrała relatywnie znaczącą i widoczną rolę w historii Polski.

W rozdziale pierwszym omówiłam metodologię badań, określiłam rodzaje źródeł, ich dobór, zaznaczając jednocześnie podstawowe trudności związane z obranym polem badawczym. W podstawowym korpusie źródłowym znalazły się różnorodnej proweniencji dokumenty osobiste kilkudziesięciu osób, które posłużyły do analizy tytułowych dylematów tożsamościowych i politycznych, zgodnie z obranym założeniem, że niniejsza rozprawa jest biografią grupową, podwójną rozszerzoną. Fragmentaryczne dokumenty osobiste Heleny Wolińskiej i Włodzimierza Brusa zostały skonfrontowane z analogicznymi źródłami wybranych przedstawicieli badanej grupy. Zgodnie z założoną metodologią oraz obraną metodą „kuli śnieżnej", dostosowaną do dyscypliny historia, dobrany w ten sposób zbiór stanowili przede wszystkim komuniści żydowskiego pochodzenia, działający w tych samych co Wolińska i Brus organizacyjnych strukturach,

czyli w Rewolucyjnym Związku Niezamożnej Młodzieży Szkolnej. Do bliskiego kręgu zaliczyłam również, ze względu na formacyjną wagę wojennych doświadczeń, wybranych członków i członkinie GL/AL żydowskiego pochodzenia w przypadku Wolińskiej, a w przypadku Brusa – żydowskich żołnierzy formowanego w ZSRR polskiego wojska. Ich wspólnota przeżyć, jak wynika z analizy dokumentów osobistych, układa się w model biografii grupowej.

W rozdziale drugim rozprawy skupiłam się na pierwszych dwóch dekadach życia badanej grupy, które zbiegły się z funkcjonowaniem niepodległego bytu państwowego 1918–1939. W centrum analizy umieściłam kluczowe z punktu widzenia rozprawy relacje przedstawicieli grupy z polskim państwem, a ściślej ujmując, relacje z najbliższą im emanacją polskiej państwowości - szkołami sanacyjnymi. Określiłam porównawczo otoczenie pierwotne grupy oraz trajektorie kształtowania się hybrydycznej żydowsko-polskiej tożsamości, jak również źródła permanentnej ambiwalencji na tle tożsamościowych i politycznych wyborów. Przedstawiciele badanej grupy wywodzili się z tej części żydowskiej młodzieży, która w najwyższym stopniu zaabsorbowała szkolny projekt asymilacyjny sanacji. Państwo polskie, z pomocą systemu edukacji, rozbudziło w nich aspiracje do stawania się polską inteligencją (żydowskiego pochodzenia), a następnie, przez oddolne i odgórne praktyki dyskryminacyjne, tę drogę rozwoju zamknęło, spychając wspomnianą grupę na kulturowo-społeczny margines funkcjonowania w państwie. Był to obszar działania ruchu komunistycznego z programowym internacjonalizmem, tym bardziej atrakcyjnym, bo rozumianym w tym czasie jako „antynacjonalizm" i „antyfaszyzm" oraz równouprawnienie mniejszości żydowskiej.

W rozdziale trzecim skupiłam się na pierwszym etapie drugiej wojny światowej, tj. latach 1939–1941, który większość przedstawicieli badanej grupy, w tym Włodzimierz Brus i Helena Wolińska, spędzili na terenach zajętych we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną. W tej części rozprawy została poddana analizie percepcja ZSRR młodych komunistów: jej przyczyny i skutki, kluczowe zarówno dla dalszych losów grupy, jak i powojennej oceny ich postaw. Istotnym czynnikiem, formującym ambiwalentny, lecz mimo wszystko zauważalnie bardziej pozytywny niż negatywny stosunek badanej grupy do wprowadzanych przez radzieckie władze porządków, była bezpłatna edukacja wyższa bez segregacji na tle etnicznym. Symptomatycznym paradoksem był fakt, że przedstawiciele badanej grupy podlegali dyskryminacji jako tak zwani zapadeńcy oraz polscy komuniści, których po rozwiązaniu KPP w ZSRR traktowano z podejrzliwością.

Jednak fakt, że nie była to, jak w międzywojennej Polsce, dyskryminacja na tle etnicznym, miało dla członkiń i członków badanej grupy znaczenie egzystencjalne.

W rozdziale czwartym, który zatytułowałam za Jaffem Schatzem „Radziecką Odyseją", skupiłam się na okresie wojennego uchodźctwa lat 1941–1944/45/46. Stało się ono udziałem tych członków i członkiń grupy, którym w czerwcu 1941 r. lub wcześniej udało się ewakuować w głąb ZSRR. W centrum tego rozdziału umieściłam analizę treści wojennego dziennika Włodzimierza Brusa, gdyż rejestrowane tam na bieżąco, nacechowane emocjonalnie oceny radzieckiej rzeczywistości oddawały wewnętrznie sprzeczności, które złożyły się na wojenne doświadczenie młodych polskich komunistów. Co istotne badawczo, dziennik, który obfituje w krytyczne wobec radzieckiej codzienności oceny, zawiera również liczne treści afirmacyjne, do których w dokumentach wspomnieniowych, zwłaszcza w późnych relacjach składanych po emigracji 1968 r. lub transformacji 1989 r., niechętnie się przyznawano, także z obawy przed krytyką postronnych. Obecna w dzienniku Brusa permanentna dwoistość ocen charakteryzowała, jak się wydaje, również pozostałych przedstawicieli badanej grupy. Podobnie jak w przypadku pierwszego okresu wojny kluczowy dla tychże był fakt, że stalinowskie państwo, choć brutalnie traktujące uchodźców, nie dyskryminowało ich ze względów antysemickich, a także zwyciężyło nazizm, ratując tym samym żydowskich uchodźców przed Zagładą. W rozdziale skupiłam się również na analizie doświadczenia badanej grupy związanego z powołanym w 1943 r. polskim wojskiem jako zaczynem nowej polskiej państwowości. Najważniejszym elementem tego doświadczenia były, zainicjowane nieoficjalnie, lecz czytelne dla rekrutów, praktyki antysemickie, gry tożsamościowo-polityczne, polegające na kamuflowaniu lub co najmniej nieeksponowaniu żydowskiego pochodzenia. Gry te, prowadzone na linii partia – żydowscy komuniści, od początku nacechowane były dwuznacznością. Z jednej strony, wywodzący się w większości z międzywojennego ruchu komunistycznego, twórcy polskiej armii, z których część była żydowskiego pochodzenia, propagowali w ramach internacjonalistycznego paradygmatu etniczne równouprawnienie. Z drugiej, ich działania praktyczne, zmierzające do zachęcania osób żydowskiego pochodzenia do publicznego kamuflowania tegoż, nosiły znamiona zjawiska, które Klemens Nussbaum, należący do bliskiego otoczenia badanej grupy, nazwał „kompleksem żydokomuny". Na tej sprzeczności zaczął się formować proces powojennej czerwonej asymilacji, który stał się udziałem przedstawicieli badanej grupy.

W rozdziale piątym skupiłam się na analizie okupacyjnych wspomnień tej części grupy, która w czerwcu 1941 r. nie zdołała ewakuować się w głąb ZSRR. Wspomnienia te, co podkreśliłam w rozprawie, stanowią wyzwanie badawcze, ponieważ są często fragmentaryczne, nacechowane ideologiczne, a co za tym idzie – zostały również zmodyfikowane. Odkrywcze okazało się skonfrontowanie ze sobą tych wspomnień na kilku poziomach: zarówno napisanych przez tych samych autorów, lecz w zmieniających się usytuowaniach czasowych i instytucjonalnych, jak i wytworzonych przez autorów z tego samego bliskiego otoczenia. Zastosowana wieloaspektowa analiza porównawcza pozwoliła nie tylko lepiej zrekonstruować okupacyjne wydarzenia, ale również przyjrzeć się stosowanym po wojnie strategiom kamuflacyjnym, ich przyczynom i skutkom. Te miały znaczenie także po wojnie, gdyż większość grupy, która przeżyła wojnę na ziemiach polskich, po jej zakończeniu zdecydowała się pozostać przy swoich „aryjskich" tożsamościach.

W rozdziale szóstym zanalizowałam polityczno-tożsamościowe doświadczenia badanej grupy przypadające na lata 1944–1956, czyli na implementację i osadzenie ustroju socjalistycznego. Okres ten wiązał się bowiem z głębokimi przemianami, zarówno Polski jako państwa i wspólnoty, jak i badanej grupy. Większość osób z otoczenia Wolińskiej i Brusa zdecydowało się kamuflować żydowskość. Rozpiętość przyjętych strategii była szeroka: zaczynając od zmiany wyłącznie imienia, do niemal pełnego skonstruowania nieżydowskiego życiorysu – najczęściej na podstawie tak zwanych aryjskich dokumentów – z fikcyjnymi przodkami wyznania rzymsko-katolickiego i nieistniejącym rodzeństwem. Większość badanej grupy sytuowała się między tymi skrajnościami. Wspomniane strategie odgrywały potrójną rolę: były rozumiane przez samych zainteresowanych jako forma mimikry, a więc spełniały funkcję obronną; był to też jeden ze sposobów radzenia sobie z pustką po Zagładzie; była to wreszcie także forma powojennej czerwonej asymilacji w ramach udomawiania się w systemie Polski Ludowej z partią komunistyczną jako przewodnią siłą polityczną.

W rozdziale siódmym zanalizowałam przyczyny i skutki antysemickiej czystki w partii komunistycznej, rozumianej jako emanacja klęski powojennego projektu czerwonej asymilacji. Wskazałam na uprzywilejowane usytuowanie grupy w tak zwanej gomułkowskiej małej stabilizacji, aby uwypuklić, że z punktu widzenia jej przedstawicieli była to czystka niespodziewana. Najpewniej dlatego jej coraz bardziej widoczne symptomy pozostawały niezauważone przez badaną grupę, której przedstawiciele aż do 1967 r. zdawali się wierzyć, że partia chroni ich przed

antysemityzmem. Dlatego ujawnienie wprowadzenia w struktury państwa i partii praktyk o podłożu etnicznym oraz ich konsekwencje spowodowały rozpad tożsamościowo-politycznej wspólnoty, którą badana grupa tworzyła od wczesnej młodości. Rozpad ten, jak wynika z analizy dokumentów osobistych, dotknął także tych, którzy nie wyjechali z Polski w latach 1968–1969, a nawet tych nielicznych członków grupy, którzy – za cenę głębokich ustępstw osobistych i tożsamościowych – zostali w szeregach partii komunistycznej.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych

Centralna Kartoteka KC PZPR w Warszawie

CK XX/431, Bystrzycka Zofia.

CK XX/801, Eilstein Helena: Życiorys, 18.04.1951; Oświadczenie do Wydziału Personalnego KC PZPR, 8.01.1952; Życiorys, 18.04.1957.

CK XX/6616, Feldman Józef.

CK XX/858, Fiszman Samuel: Życiorys, 19.09.1944.

CK XX/1745, Kazimiera Kagan: Życiorys, niedatowany.

CK XX/1968, Karłowicz (Mandel) Ryszard: Życiorys, 12.08.1945.

CK XX/2082, Lanota Anna: Ankieta personalna, 10.06.1950; Życiorys, niedatowany.

CK XX/2441, Paweł Merlend: Akta osobowe: Życiorys, niedatowany; Życiorys, 19.11.1949; Życiorys, 24.09.1953.

CK XX/2576, Hanna Morawska.

CK XX/3122, Krystyna Poznańska: Karta personalna, niedatowana.

CK XX/3123, Poznańska Krystyna: 27.04.1944.

CK XX/3425, Edmund Semil: Życiorys, niedatowany.

CK XX/3506, Wilhelmina Skulska: Ankieta, 25.02.1948; Ankieta personalna, 24.02.1949; Wyjaśnienie, 24.02.1949; Wyjaśnienie specjalne, 8.02.1952; Życiorys, 8.02.1952; Wyjaśnienia, niedatowane; Życiorys, niedatowany.

CK XX/3879, Tarłowska (Szanberg, Morawska) Irena: Życiorys, niedatowany.

CK XX/3881, Irena Tarłowska/Szenberg/Morawska: Życiorys, niedatowany.

CK XX/3979, Irena Tarłowska: Życiorys, niedatowany.

CK XX/4908, Arnold Mostowicz: Życiorys, 28.04.1949; Charakterystyka, 10.03.1950; Do Wydziału Personalnego KW PZPR w Krakowie, 2.05.1950; Charakterystyka, 3.06.1953; Ankieta personalna.

CK XX/6570, Henryk Baczko: 23.12.1950; Ankieta, 11.10.1948; Życiorys, niedatowany.

CK XX/6642, Wiktor Herer: Życiorys, 12.10.1949.

CK XX/9511, Włodzimierz Brus – Beniamin Zylberberg: Życiorys, 13.11.1944; Ankieta, 18.11.1944; Życiorys 10.09.1945; Oświadczenie, 1.11.1954; Oświadczenie, 19.11.1954; Pismo H. Kozłowskiej, 22.11.1954.

CK XX/9710, Władysław Krajewski.

CK XX/10206, Morawski Jerzy.

CK XX/17430 Górski Ludwik, Życiorys, 27.11.1946.

CK XX/18473, Baczko Henryk: Życiorys, 23.12.1953, Do sekretarza KC PZPR, 22.04.1968.

CK XX/18677, Kratko Józef.

CK XX/20303, Starewicz Artur.

CK XX/21776, Morawski Jerzy.

CK XX/22214, Morawski Jerzy.

CK XX/23920, Pohorille Maksymilian: Życiorys, 14.05.1946; Życiorys, 14.02.1949; Wniosek o odwołanie ze stanowiska, 25.09.1968.

CK XX/24354, Andrzejewska-Żywulska Krystyna: Życiorys, niedatowany.

CK XX/25774, Eugenia Piwińska.

Centralna Komisja Kontroli Partyjnej

IX/5911, Maksymilian Pohorille.

IX/15573, Turlejska Maria: Oświadczenie, 19.02.1955; Uchwała CKKP PZPR, 5.03.1955.

IX/20071, Helena Wolińska: Wyciąg z protokołu zebrania OOP W.S.N.S. z dnia 26.06.1967; List Heleny Wolińskiej do CKKP, 15.10.1967; Protokół z posiedzenia Zespołu Orzekającego CKKP, 16.01.1968.

Zbiór Akt Działaczy Ruchu Robotniczego

87, Altman Halina: Ankieta uczestnika walki o wyzwolenie narodowe…, 9.06.1950;

Życiorys, 10.06.1950.

111, Maria Andrzejewska: Życiorys, 2.05.1950. Życiorys, 8.06.1953.

401, Bergman Kazimiera, Życiorys, niedatowany.

683, Borycki Izrael: Życiorys, niedatowany.

2253, Hertz Lucyna: Wspomnienia Krystyny Poznańskiej, 22.10.1949.

3150, Kratko Józef.

4296, Olecki Aleksander.

2/1630/0/-/28, Dokumenty partyzanckie i partyjne z archiwum F. Jóźwiaka, Raporty starszego grupy Konoszenki, wysłanego z zadaniem za Bug w rejon dyslokacji polskich oddziałów partyzanckich, 6.01.1944, Archiwum Instytutu Historii Partii KC KP Ukrainy (odpis).

109/241, Akta osobowe tow. Wolińska Helena: Życiorys, 4.12.1960.

182, Akta nadzoru w sprawie Spychalskiej Eleonory, Prokuratura Generalna PRL.

373, Bekier Leon: Życiorys, 22.03.1950.

410, Bester Henryka: Życiorys, 17.08.1949.

509/112, Notatka z rozmowy z tow. Witoldem [Franciszkiem Jóźwiakiem] z 9.05.1952.

747, Brus Irena: Życiorys, 5.01.1950.

777, Buch Rozalia: Życiorys, 20.02.1950.

797, Brus Irena: Życiorys, 3.01.1950.

3881, Szenberg/Tarłowska/Morawska Irena: Życiorys, niedatowany.

4065, Morawski Jerzy: Opracowanie o KZMP.

5170, Sawicka Hanna.

5828, Alef-Bolkowiak Gustaw: Życiorys, 21.07.1950; Życiorys, niedatowany.

6067, Turlejski Jan: Wyrok, 13.01.1937.

6459, Helena Wolińska: Akta osobowe; Notatka, niedatowana; Wspomnienie, niedatowane.

7449, Paweł Merlend: Przebieg działalności społecznej; Wspomnienia z działalności ZMS, W-wa 1920–30, 20.11.1948; Życiorys, niedatowany.

7720, Hajnicz Artur: Życiorys 3.05.1958.

7776, Radkiewicz Stanisław, Komunikat prasowy Czerwonej Pomocy w Polsce, nr 11, 22.04.1928, fotokopia.

8350, Akta osobowe tow. Wolińska Helena.

8394, Edmund Semil: Życiorys, 15.10.1959; Opinia 23.05.1967.

8584, t. 2, Mieczysław Dobrowolski: Droga do KPP – pierwsze kroki działalności rewolucyjnej.

10557, Lesz Mieczysław.

10742, Hausman-Petrusewicz Irena: Ankiety, 28.08.1967.

12306, Kowalski Emanuel: Do Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, 28.11.1968.

14286, Gordon Konstanty: Życiorys, 14.03.1950.

15083, Notatka z relacji Ireny Tarłowskiej o Walce Młodych, 18.12.1971.

5170, Hanna Sawicka: Korespondencja dyrektora Archiwum Państwowego w Krakowie, 4.05.1967.

10324, Przymanowski Janusz.

Z69, Gustaw Bartman: Życiorys, niedatowany.

Z1344, Wiktor Herer: Życiorys, 12.10.1949.

Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego

125, Technika warszawska PPR: Relacja Niny Stuczyńskiej.

R-75, Działalność KZMP w l. 1929–1933: Relacja Juliana Gordona, 1960; Relacja Leszka Krzemienia.

R-78, Działalność KC w Lublinie, Kazimierz Witaszewski, Relacja nagrana w 1961 r.

R-85, Działalność KZMP w l. 1933–1938, relacja Stanisława Mileckiego.

R-103, Działalność „Życia" w Państwowej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda: Relacja Henryka Baczki, 8.01.1962; Relacja Seweryna Chajtmana, 8.01.1962; Relacja Henryka Baczki, 27.02.1962.

R-182, Życie komuny więźniów politycznych w kobiecym więzieniu „Serbia" w Warszawie, relacje Janiny Jaworskiej i Eleonory Stróżeckiej.

R-196, Proces łucki (19 II 1934).

R-285, Działalność organizacji przedpeperowskich: Działalność Grupy Inicjatywnej; Powstanie Polskiej Partii Robotniczej; Relacja Aleksandra Burskiego, 28.01.1982; Relacja Jerzego Albrechta, 28.01.1982.

Działalność „Życia" na Uniwersytecie Warszawskim 1936–1938, relacja Ireny Hausman-Petrusewicz, 28.11.1961.

Działalność „Życia" w Wolnej Wszechnicy: Relacja Bengom Izabeli, 7.06.1961; Relacja Lewickiego Bolesława, 7.06.1961; Relacja Szymona Krozera, 23.06.1961.

Relacja Krystyny Zarzyckiej o Wandzie Zieleńczyk, 6.10.1972.

35/69, Akta osobowe tow. Wolińska Helena: Życiorys, 8.11.1944; Życiorys, 28.01.1950; Ankieta personalna, 25.12.1950; Życiorys, 4.12.1960; Uchwała Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej, 5.09.1967.

97/74, Henryk Holland, Autobiografia, 10.10.1950.

Związek Patriotów Polskich w ZSRR

622–692, Podania o przyjęcie do wojska, korespondencja z lat 1943–1945.

625, korespondencja VII/1943, Podania o przyjęcie do wojska: List Eliasza Gelibcera do Wandy Wasilewskiej; Podanie o przyjęcie do wojska Beniamina Zylberberga, 20.07.1943.

629, korespondencja lipiec–listopad 1943: List Emanuela Planera do Wandy Wasilewskiej, 18.07.1943; List do dowództwa I dywizji, 27.07.1943; List do Wandy

Wasilewskiej, 27.07.1943; List do Wandy Wasilewskiej, 9.08.1943; List do Wandy Wasilewskiej, niedatowany, [nazwisko nadawcy nieczytelne], 28.08.1943; List Beniamina Zylberberga do Zarządu Głównego ZPP, 30.08.1943; List do Wandy Wasilewskiej M. Mansfeld i F. Berkowicz, 12.09.1943; List do redakcji podpis nieczytelny, 19.09.1943; List do Wandy Wasilewskiej, 3.08.1943; Grupowe podanie do Wandy Wasilewskiej, niedatowane; List do Redakcji Nives Mojżesz, niedatowany; List do Redakcji Wolnej Polski Abrama Opoczyńskiego, niedatowany.

III/201, Armia Krajowa, Komenda Główna, Oddział II, charakterystyka osób, którymi interesował się kontrwywiad AK 1943–44.

Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1, Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego, listopad 1937.

Komisariat Rządu m.st. Warszawy, 297/I-1, Koreferat do referatu „Działalność i ideologia komunistycznych organizacji na terenie szkolnictwa średniego", listopad 1937.

Komunistyczny Związek Młodzieży Polski, 159/III-10, t. 26.

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, 4341, Wniosek profesorski z 1954 r. do Biura Centralna Komisji Kwalifikacyjnej dla pracowników nauki dr Jabłońska Stefania, Życiorys, niedatowany.

Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie", Komitet organizacyjny zjazdu jubileuszowego. Wykazy notatki, ankiety byłych „życiowców", Zgłoszenie, 9.10.1947.

Partia i jej kierownictwo oraz polityka PPR bezpośrednio po wyzwoleniu (lipiec 1944–styczeń 1945), R 298: Relacja Stefana Jędrychowskiego, 1982; Relacja Ignacego Logi-Sowińskiego, 1982.

Społeczny Komitet Antykomunistyczny „Antyk", 228/5-1.

Wydarzenia marcowe na polskich uczelniach, sygnatura 237/XVI-59.

Wydział kadr KC PZPR, 237/XXIII-86, Henryk Holland, Życiorys własny, 15.07.1949.

Wydział Kadr, 14410, tow. Askanas Benedykt, Życiorys, 3.06.1945.

Archiwum Głównej Biblioteki Lekarskiej

Teczka Osobowa Izby Lek. Warszawsko-Białostockiej, L.2319, Bella Ginzburg: Karta rejestracyjna Izby Lekarskiej, 2.05.1929; Komisarjat Rządu do Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej, 23.05.1933; Zaświadczenie, 26.06.1934; Karta Rejestracyjna Członka Izby Lekarskiej, 26.06.1934.

Archiwum Historii Mówionej

Zapomniani świadkowie XX wieku, AHM_1815, Świadek Janina Ludawska, wywiad przeprowadziła A. Grażyńska, data nagrania 27–28.05.2010, czas nagrania 7 h 12 min, dostęp: 27.03.2024.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

BU 00170/646/4, Teczka pracy TW „Rybak": Doniesienie z 5.11.1967.

BU 0193/2139, Akta personalne funkcjonariusza SB: Herer Wiktor: Ankieta specjalna, 10.02.1945; Ankieta specjalna, 24.10.1949; Życiorys por. Herera Wiktora, niedatowany.

BU 0193/3069, Akta personalne funkcjonariusza: Kazimierz Łaski.

BU 0194/258.

BU 0204/518, Teczka operacyjna Bronisław Baczko s. Adama: Akt, jako dokument zastępczy złożony w dziekanacie Wydziału Humanistycznego UW, 27.11.1945; Notatka służbowa Wydz. IV dep. III MSW, niedatowana; Podstawowe informacje biograficzne, niedatowane; Życiorys kpt. Baczko, niedatowany.

BU 0204/520, t. 1, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian" dot. Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg: Pismo V-Dyrektor Biura „C" MSW, 3.12.1960; Notatka z 21.04.1965; Zeznania świadka Brusa Włodzimierza, 15.07.1965.

BU 0204/520/3, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Bocian": Włodzimierz Brus / Beniamin Zylberberg: Notatki służbowe z materiałów podsłuchowych 1968–1972.

BU 00220/201, t. 2, Materiały wstępne płk Jan Orliński: List Jana Orlińskiego, 20.01.1968; Komunikat z podsłuchu, 5.03.1968.

BU 0246/1209, Kwestionariusz ewidencyjny: Maria Turlejska.

BU 288/620, Teczka Wiktora Herera.

BU 0298/403, Piwińska „Ewa" Eugenia do sprawy Spychalskiego, Wyciąg z notatki dn. 1.09.1949.

BU 0298/415, Robb Narbutt Ignacy: Materiały przesłuchań; Meldunek o wyjeździe w Radomsko-Kieleckie, 1.11.1942.

BU 0298/514/7, Notatka śledcza dot. Stanisławy Sowińskiej, 9.03.1954.

BU 0298/829, Dot. Narbutta Ignacego: Meldunek „Leny" z wyjazdu w Radomsko-Kieleckie, 28.09.1942; Niedatowana relacja Ignacego Robb-Narbutta.

BU 0329/71, Akta personalne funkcjonariusz SB Piątkowski Tadeusz, t. 1–2.

BU 399/7, t. 1–3, Akta nadzoru w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności gen. Augusta Emila Fieldorfa przez ppłk Helenę Wolińską-Brus: Oświadczenie Heleny Wolińskiej przed komisją ds. zbadania przejawów łamania praworządności przez pracowników Generalnej Prokuratury i Prokuratury m.st. Warszawy, 30.10.1956.

BU 514/41, t. 2, Wykaz funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej narodowości żydowskiej, niedatowany.

BU 660/319, Akta w sprawie przyznania zasiłku oraz udzielenia pomocy w leczeniu według potrzeb dot. Paweł Horbaczewski.

BU 698/190, Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, Henryka Bester.

BU 707/468, Akta osobowe funkcjonariusza MO: Helena Wolińska, t. 2.

BU 728/90996, Akta paszportowe Wolińska Brus Helena: Zaświadczenie utrzymania od Fagot Zelman (tłumaczenie), 25.07.1971.

BU 765/608, Akta nadzoru w sprawie: Helena Gitta Horbaczewska, Paweł Horbaczewski.

BU 0806/1957, Akta personalne pracownik cywilny: Lidert Renata: Życiorys Renata Wróblewska [Lidert], 9.09.1948; Ankieta specjalna, 10.09.1948.

BU 0874/1/5, Akta komisji Badanie Odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego.

BU 0887/68, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Maria Turlejska: Notatka informatora Kseni (Marii Turlejskiej), Irena Weberowa, 20.04.1950; Charakterystyka informatora „Ksenia", niedatowana.

BU 1018/53, Akta sprawy przeciwko Lernerowi Arii.

BU 01208/1688, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin: Notatka dot. Wolińskiej-Brus Heleny z dn. 06.09.1967; Notatka dot. Wolińskiej-Brus Heleny, 12.01.1968; Serwis Nasłuchu Polskiego Radia z 1.02.1968; Rozmowa z 11.03.1968; Notatki o sytuacji w Warszawie, 13.03.1968; Odpowiedź UKGB, 27.03.1968; Wyciąg z doniesienia tw. X z 12.04.1968; Notatka służbowa z 21.05.1968; List UKGB, 6.08.1968; Notatka z 14.08.1968; Notatka, 14.11.1968; Notatka z 12.02.1969; Notatka dot. Włodzimierza Brusa; Notatka informacyjna, niedatowana.

BU 01224/151, t. 1, Notatka, 6.12.1961.

BU 01264/55/J, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Maria Turlejska: Notatka informatora Kseni (Marii Turlejskiej), Jan Kott 20.04.1950.

BU 1268/18835, Akta osobowe cudzoziemca Askanas Benedykt.

BU 1368/815, Akta osobowe cudzoziemca (dawne akta paszportowe) Czesławy Szymańskiej.

BU 1550/3125, Wykaz funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej narodowości żydowskiej zajmujących stanowiska kierownicze, niedatowany.

BU 01703/19, Teczka „Celiny" Czesławy Szymańskiej.

BU 01753/6, Akta funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa Andrzejewskiego Leona: Ankieta specjalna (dane o małżonku), 19.11.1946.

BU 01753/12, Akta personalne funkcjonariusza UB/SB: Lidert Mieczysław, Do Biura Personalnego MBP, 16.04.1946; Życiorys Menachema Erlicha, 17.04.1946; Podanie od Erlicha Manachema, 24.06.1946; Protokół, 13.11.1946; Ankieta specjalna.

BU 02024/520/3, Notatki służbowe, wrzesień–listopad 1968, Brus-Zylberberg Włodzimierz-Beniamin.

BU 2174/2127, Akta funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa Andrzejewskiego Leona.

BU 2174/3357, Teczka akt personalnych żołnierza: podpułkownik Wolińska.

BU 2188/620, Wiktor Herer, Protokół przesłuchania świadka, 15.10.1992.

BU 2323/773, Paweł Horbaczewski: Pomoc udzielana Żydom w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce przez Rosjan polskiego pochodzenia.

Dyplom uniwersytecki Bronisława Baczki, 4.12.1958.

Katalog Funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, BU 0193/6976, Józef Kratko.

Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, BU 0772/861, Michał Bristiger.

Kr 1/2322/1, Józef Waszkiewicz, Rehabilitacje 1945–1957.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie, BU 0193/6976, Akta personalne funkcjonariusza SB, Józefa Kratko.

Ministerstwo Obrony Narodowej w Warszawie, BU 2174/2644, Teczka akt personalnych żołnierza: szeregowy (były major) Lidert Mieczyslaw: Charakterystyka, niedatowana.

Ministerstwo Obrony Narodowej w Warszawie, Teczka akt personalnych żołnierza: generał brygady Fonkowicz Jerzy Henryk: Ocena Służbowa okresowa, 19.09.1967.

Obsada etatowa KGMO w 1950 r. – wykazy statystyczne.

Rz 0048/2228, Akta osobowe Krystyny Poznańskiej: Wniosek 8.01.1945; Notatka informacyjna, 13.08.1987.

Sr-244, Akta nadzoru w sprawie przeciwko Rogoziński Jan, Pustuła Ludwik, Furman Franciszek.

UB 01427/1, Materiały rejestrowane w Biurze „C" MSW dot. osób, które w okresie agresji na Bliskim Wschodzie zajęły stanowisko proizraelskie.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Okręg Warszawa, BU 3440/53, Teczka „Prominenci PRL”, T. 1–2, materiały dot. Anna Duracz, ur. 8.12.1923.

Związek Bojowników i Wolność i Demokrację, Okręg Warszawa, BU 3440/173, Teczka „Prominenci PRL”, T. 1–2, materiały dot. por. Anna Lanota ps. „Hanna”, Deklaracja Zgłoszenia, niedatowane.

Archiwum Janiny Nadaner (domowe)

Akt ZPP z 1.10.1944.

Brus W., List do wnuka Tommy’ego Nadanera, 16.04.1997.

Charakterystyka Beniamina Zylberberga, saratowski oddział ZPP.

Decyzja ministra szkolnictwa wyższego, 27.10.1954.

Decyzja MON o przyznaniu renty z 23.12.1960.

Decyzja z 28.03.1953 podpisana przez wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza.

Dokument Zarządu Głównego ZPP z 18.09.1944.

Książeczka dawcy krwi wydana w Saratowie w 1942 r.

Legitymacja biblioteczna Beniamina Zylberberga.

List powołujący Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza z 1.10.1965.

List powołujący Przewodniczącego Głównej Komisji Kwalifikacyjnej przy Polskiej Akademii Nauk Henryka Jabłońskiego z 14.10.1965.

List powołujący Przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba z 27.02.1965.

Pismo Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego o przyjęciu rezygnacji, 14.08.1967.

Poświadczenie z 15.09.1944 leningradzkiego uniwersytetu, kopia w posiadaniu autorki.

Wojennyj bilet (Legitymacja wojskowa) Beniamina Zylberberga.

Wojskowa legitymacja Beniamina Zylberberga wydana przez Ludowy Komisariat Obrony SRR.

Archiwum Państwowe w Lublinie

Akta stanu cywilnego Okręgu Bożniczego w Radzyniu, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów, 1834, akt urodzenia nr 16 Daniela Danielaka.

Akta stanu cywilnego Okręgu Bożniczego w Radzyniu, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów, 1852, akt małżeństwa nr 24.

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta miasta Łodzi, 24834, Karta adresowa Cyrla Libchaber, 14.01.1920.

Archiwum Państwowe w Płocku

Knigi postojannogo narodonasilenija goroda Płocka, sygnatura 28673.

Archiwum Państwowe w Warszawie

27/21, Ceglana 10, Sprzedaż Wyrobów Żelaznych Abram Zylberberg, 1929.

Sygnatura 72/25/0/-/7008.

Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku

72/262/0, Akta III gimnazjum miejskiego.

Komitet Warszawski PZPR, Helena Wolińska: Oświadczenie Helena Eilstein, 23.04.1962.

Komitet Warszawski PZPR, Oświadczenie Mieczysław Lidert, 8.05.1962.

Teczka osobowa Heleny Wolińskiej, sygn. 18182: Życiorys, 2.09.1955; Charakterystyka.

Teczka Włodzimierza Brusa, sygn. 15446: List Włodzimierza Brusa do Komitetu Uczelnianego PZPR na Uniwersytecie Warszawskim, 22.01.1968; Uchwała specjalna PZPR, 29.02.1968.

Archiwum Polskiej Akademii Nauk

Materiały prof. T. Kowalika, 19. Korespondencja wchodząca i wychodząca prof. Włodzimierza Brusa, List Włodzimierza Brusa do tow. Kouby, 23.06.1968.

Materiały prof. Kowalika, 25. Tadeusz Kowalik, *Między ekspertyzą a polityką. Ekonomia polityczna Włodzimierza Brusa. Szkic biograficzny*.

Archiwum rodzinne Orit Bergman

Nagranie wspomnień Kazimiery Kagan-Bergman, Palestyna, datowane na koniec lat 90., kopia wraz ze zgodą na wykorzystanie w posiadaniu autorki rozprawy.

Archiwum Szkoły Głównej Handlowej

Autorecenzja niektórych prac, 12.11.1952, teczka z-cy prof. mgr Brusa Włodzimierza 1949–1954, sygnatura 235 – B/k.

Archiwum Uniwersytetu Handlowo-Ekonomicznego we Lwowie

Osobowa sprawa nr 41 studenta Zylberberga Beniamina Abramowicza: Odpis świadectwa maturalnego Beniamina Zylberberga; Podanie, 9.11.1940.

Archiwum Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie

119/2773, *Dieło o postuplenii w uniwiersitet Zilbelberg-Danielak Fajgi Jankielewny*.

9809, Akta stud. Heddy Bartoszek: Świadectwo zastępcze, 26.10.1947; Życiorys, 30.10.1947.

47406, Teczka studentki Szapiro Hanny: Wykaz wykładów i ćwiczeń, 24.11.1935.

52625, Akta stud. Wolińska Helena: Życiorys, 10.09.1945.

52625, Akta stud. Danielak Fajga: Wypis aktu urodzenia, 1.04.1919; Podanie do Rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 1938; Wykaz wykładów i ćwiczeń, 8.10.1938.

K5147, 4985, Baczko Bronisław: Ankieta personalna, 6.05.1952; Podanie o pracę, 6.05.1952; Życiorys 6.05.1952; Oświadczenie do podatku od wynagrodzeń, 2.02.1954.

RP36636, Jan Czerniaków teczka studencka.

Świadectwo dojrzałości Fajga Mindla Danielak, 20.05.1938.

Wpis do księgi immatrykulacyjnej studentów Wydz. Lekarskiego z 15.10.1938, nr albumu 55012.

Zamówienie na legitymację studencką, 26.10.1938.

Zamówienie na legitymację studencką, 9.06.1939.

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

K5.146, Włodzimierz Brus: Zaświadczenie SGH z 20.11.1958.

Teczka akt osobowych Fiszman Samuel: Ankieta Personalna, 20.04.1952.

Teczka Heleny Wolińskiej, 52625, Karta wpisowa; Oświadczenie MON.

Archiwum Yad Vashem

03/3586, Relacja Anny Duracz, 2.03.1971.

03/3587, Relacja Jerzego Duracza, „Wanda".

06/674, Relacja Wacława Jabłońskiego.

3629, List Heleny Wolińskiej w sprawie odznaczenia Eugenii „Ewy" Piwińskiej tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, 15.10.1986.

3629, List Kazimiery Kagan w sprawie odznaczenia Eugenii i Jerzego Piwińskich tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, 29.09.1986.

The Central Database of Shoah Victims' Names: Zeznanie Włodzimierza Brusa dot. ojca Abrama Zylberberga, 24.11.1988; Zeznanie Włodzimierza Brusa dot. teścia Jankiela Danielak, 24.11.1988; Zeznanie Włodzimierza Brusa dot. teściowej Chawy Danielak, 24.11.1988; Zeznanie Doroty Szczuczyński-Krymolowski dot. brata matki Jankiela Danielak, niedatowane; Zeznanie Doroty Szczuczyński-Krymolowski dot. żony brata jej matki Chawy Danielak, niedatowane.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

301/1768, Zeznania mgr G. Alef o Niucie Tajtelbaum.

301/2295, Relacja Kazimiery Kagan.

301/6026, Relacja Zofii Marczak.

301/6801, Relacja tow. Leny Wolińskiej.

302/201, Wspomnienia z okresu okupacji Racheli Kleiner.

363/1, Relacja Janiny Ludawskiej (Haperson).

Biblioteka Narodowa

14256, Stanisława Sowińska, *Okrutne lata*, rękopis.

14259, Stanisława Sowińska, *Jak było naprawdę?*, rękopis.

Center for Jewish History

Subseries 1: Autobiographies, 1930–1940 | The Center for Jewish History Archives Space (cjh.org), dostęp: 8.08.2024.

Centralne Archiwum Wojskowe

Akta personalne

17/91/275, Pohorille Eugenia c. Filipa: Zeszyt ewidencyjny, 2.11.1950; Życiorys, niedatowany.

100/438, Planer Emanuel s. Jana: Zeszyt ewidencyjny, 11.11.1949; Życiorys, 15.10.1950.

115/91/74, Brus Włodzimierz s. Abrama: Życiorys, 13.11.1944; Kwestionariusz osobowy, niedatowany.

115/91/75, Akta personalne: Brus Włodzimierz.

753/61/30, kpt. Aurelia Maria Baczko.

1532/73/28, kpt. Bartoszek Hedda c. Edmunda: Zeszyt ewidencyjny, 30.04.1949.

1555/74/367, Turlejska Maria c. Adama: Zeszyt ewidencyjny, 22.12.1962.

1624/78/3, Akta personalne Gustaw Alef-Bolkowiak.

1663/82/22, Akta personalne Baczko Henryk: Dane personalne, 28.10.1948; Zeszyt ewidencyjny, poprawione, 25.07.1956.

B-20, Teczka emerytalna płk Jan Orliński.

Klemens Nussbaum, Wniosek o nadanie medalu…, 21.10.1958.

Naczelna Prokuratura Wojskowa, 161/91/3476, Protokoły z odpraw prokuratorów 1.01.1950–31.12.1950, Odprawa z dn. 26.09.1950.

Teczka Wacławy Grudzińskiej: Życiorys, 10.05.1955.

Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. I: Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 21.11.1950; Zeznanie byłego pracownika NPW dla Wojskowej Prokuratury Okręgowej, 15.12.1998.

Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. IV.

Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. V: Raport Heleny Wolińskiej do NPW Zarakowskiego, 8.09.1953; Uchwała Rady Państwa z 29.09.1953.

Akta w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Augusta Emila Fieldorfa przez prokuratora NPW ppłk Helenę Wolińską, t. IX: Zeznanie byłego pracownika NPW z 15.12.1998 dla Wojskowej Prokuratury Okręgowej.

Narodowe Archiwum Cyfrowe

3/33/0/2/1793, Relacja Heleny Wolińskiej, *Paleta i karabin*, audycja o Franciszku Bartoszku, malarzu i żołnierzu podziemia w czasie II wojny światowej, zbiór nagrań dźwiękowych.

3/33/0/2/3302, „Getto – płk Gustaw Alef-Bolkowiak”, 1972, nagranie.

3/33/0/2/6925, Wspomnienia Eufemii Nowotko na temat jej męża, 1971, nagranie.

United States Holocaust Memorial Museum

Baksztanska and Sierpinski families papers, 2004.331.3, Relacja Stanisława Sierpińskiego (pierwotnie Wiktora Maguliesa), 5.08.1969, k. 5, https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn692522?rsc=203539&cv=11&x=2028&y=3363&z=1.1e-4, dostęp: 11.10.2024.

Visual History Archive, USC Shoah Foundation

4286, Stefania Staszewska-Balbin, 14.09.1995, rozmowa: H. Zachariasz, dostęp: 13.07.2024.

16639, Zofia Wróblewska, 20.06.1996, Warszawa, rozmowa: J. Wiszniewicz, dostęp: 15.07.2024.

16641, Krystyna Zarzycka, 20.06.1996, rozmowa: J. Wiszniewicz, dostęp: 15.07.2024.

17848, Anna Lanota, 24.07.1996, rozmowa: H. Zachariasz, dostęp: 15.07.2024.

20719, Emanuel Planer, 26.08.1996, rozmowa J. Wiszniewicz, dostęp: 15.07.2024.

25554, Henryk Baczko, 14.11.1996, rozmowa: J. Wiszniewicz, dostęp: 14.07.2024.

26051, Ewa Baczko, 1.12.1996, rozmowa: J. Wiszniewicz, dostęp: 13.07.2024.

29246, Ryszard Nazarewicz, 3.03.1997, rozmowa: Z. Zaks, dostęp: 15.07.2024.

29671, Ryszard Karłowicz, 25.03.1997, rozmowa: J. Wiszniewicz, dostęp: 13.08.2024.

37848, Edward Łukawer, 30.01.1997, rozmowa: Irena Garwalska-Kowalik, dostęp: 15.08.2024.

44561, Wacława Grudzińska, 3.02.1998, Warszawa, rozmowa Z. Zaks, dostęp: 15.07.2024.

Maria Turlejska, 20.10.1997, Warszawa, rozmowa: Z. Zaks.

Żydowski Instytut Historyczny

301/2295, Relacja Kazimiery Kagan.

Inne

Zaliznychnyy Viddil Reyestratsiyi Aktiv Tsyvil′noho Stanu L′vivs′koho Mis′koho Upravlinnya Yustytsiyi, Akt ślubu nr 76/1940, Beniamin Zylberberg i Fajga Danielak/Zylberberg.

LITERATURA PRZEDMIOTU

Wspomnienia

Alef-Bolkowiak G., *Gorące dni*, Warszawa 1962.

Alef-Bolkowiak G., *Wspomnienia z czasów pogardy*, [w:] *Wspomnienia warszawskich peperowców 1939–1944*, red. A. Wajntraub, Warszawa 1963.

Anna Lanota – żydowska bojowniczka w okupowanej Polsce, nagranie video, https://www.centropa.org/pl/centropa-cinema/anna-lanota-zydowska-bojowniczka-w-okupowanej-polsce., dostęp: 13.11.2024.

Awakening Lives: Autobiographies of Jewish Youth in Poland before the Holocaust, red. J. Shandler.

Balicka-Kozłowska H., *Wspomnienia o Hance Szapiro-Sawickiej*, Warszawa 1967.

Barski J., *Przeżycia i wspomnienia z lat okupacji*, Wrocław 1986.

Bauman J., *Nigdzie na ziemi*, Warszawa 2000.

Bauman J., *Zima o poranku*, Poznań 1999.

Bauman. Czynić swojskie obcym. Rozmowy Petera Haffnera z Zygmuntem Baumanem, Warszawa 2019.

Berling Z., *Wspomnienia*, t. 2: *Przeciw 17 Republice*, Warszawa 1991.

Berlingowcy. Żołnierze tragiczni, red. D. Czapigo, Warszawa 2015.

Bielski L., *Spotkania z ziemią*, Warszawa 1965.

Bobrowski Cz., *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985.

Borkowicz L., *Od Białegostoku do Szczecina*, [w:] *Takie były początki*, red. W. Góra, H. Kamińska, J. Paszta, Warszawa 1965.

Bronka, *Autobiografia panny z dobrego domu*, [w:] *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, red. A. Cała, Warszawa 2003, s. 51–70.

Brus W., *„Rozmowa w pustce" z posłowiem córki autora – Heleny Róży Brus*, „Karta" 2023, 117, s. 87–115.

Brus W., *The Bane of Reforming the Socialist Economic System*, "Banca Nazionale del Lavoro Quarterly Review" 1993, 46(187).

Brus W., *The Polish October – Twenty Years Later*, "Socialist Register" 1977, 14.

Brus W., *Zmora reformowania socjalistycznego systemu ekonomicznego*, tłum. M. Jodko, „Teoria Ekonomii" 1990, 4, s. 9–50.

Burda A., *Przymrozki i odwilże. Wspomnienia z lat 1945–1957*, Lublin 1987.

Bychowski J.R., *List do ojca*, „Zeszyty Literackie" 1988, 1(21).

Bystrzycka Z., *A zaczęło się tak…*, [w:] *W stołecznym Lublinie*, red. M. Bechczyc-Rudnicka, Lublin 1959.

Dąbrowska J., *Jestem coraz bardziej zaciekawiona światem, rozmowa z Ireną Hausmanową-Petrusewicz*, [w:] Dąbrowska J., *Spojrzenie wstecz. Rozmowy*, Wołowiec 2012.

Dołowy P., *W pracy jestem szczęśliwa, rozmowa z Ireną Hausman-Petrusewicz*, [w:] Hausmanowa-Petrusewicz I., *Wybitni uczeni we wspomnieniach*, Warszawa 2020.

Duracz J., Wolicki K., *Dwa uderzenia*, Warszawa 1960.

Engelking B., *W końcu wyszłam zostawiając rodziców… rozmowa z Ireną Tarłowską (Szenberg)*, [w:] Engelking B., *Na łące z popiołów. Ocaleni z Holocaustu*, Warszawa 1993.

Ester, *Życie chasydzkiej córy*, [w:] *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, red. A. Cała, Warszawa 2003, s. 165–186, 393–403.

Field H. i K., *Opóźniony odlot*, Warszawa 1997.

Fonkowicz J., *Ze wspomnień o Spartakusie*, [w:] *Wspomnienia warszawskich peperowców 1939–1944*, red. A. Wajntraub, Warszawa 1963.

Gielfand W., *Dniewnik 1941–1946*, Moskwa 2006 (ebook).

Gil F., *Świadectwo dojrzałości i karta na broń*, [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014.

Gomułka W., *Pamiętniki*, t. 1–2, Warszawa 1994.

Grodzieńska S., *Ja już nic nie muszę*, Łódź 2002.

Grodzieńska S., Jurandot J., *City of the Damned. Two Years in the Warsaw Ghetto, Ghetto Children*, tłum. J. Scicińska, Warszawa 2015.

Grodzieńska S., *Nie ma się z czego śmiać*, Michałów–Grabina 2007.

Grodzieńska S., *Pierwszy mikrofon…*, [w:] *W stołecznym Lublinie*, red. M. Bechczyc-Rudnicka, Lublin 1959.

Grodzieńska S., *Wspomnienia chałturzystki*, Łódź 2004.

Grynberg H., *Memorbuch*, Wołowiec 2018 (ebook).

Hen J., *Nikt nie woła*, Kraków 2013.

Jurandot J., *Jak zostałem naczelnikiem w ministerstwie*, [w:] *W stołecznym Lublinie*, red. M. Bechczyc-Rudnicka, Lublin 1959.

Juryś J., *Cadyk z Kocka miał dwie wnuczki*, „Zeszyty Literackie" 2018, 1(141).

Kazetemowcy. Zbiór szkiców i biograficznych wspomnień, red. R. Toruńczyk, W. Góra, Warszawa 1963.

Kopytko S., *Smutna rozśmieszka*, [w:] *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, red. A. Cała, Warszawa 2003.

Kott J., *Przyczynek do biografii. Zawał serca*, Kraków 1995.

Kratko Z., *Pamiętne dni w wyzwolonym Lublinie*, [w:] *Takie były początki*, red. W. Góra, H. Kamińska, J. Paszta, Warszawa 1965, s. 42–51.

Landsberg-Śmieciuszewska J., *Wyciąg z dziennika z chwili nadejścia bolszewików na Płock*, rękopis.

Lityński J., *Litosfera. Autoportret odczytany*, Warszawa 2024 (e-book).

List Heleny Lemańskiej, 7.06.1998

List List Mieczysława Liderta, 19.11.1998, [w:] Persak K., *Sprawa Henryka Hollanda*.

Lubetkin C., *Zagłada i powstanie*, tłum. M. Krych, Warszawa 1999.

Ludzie bliscy, red. W. Krajewski i in., Warszawa 1960.

Łęczyński „Broda" F., *W szeregach walki o Niepodległą i Sprawiedliwą*, [w:] *Wspomnienia warszawskich peperowców 1939–1944*, red. A. Wajntraub, Warszawa 1963.

Merlend P., *Niezapomniane lata. Wspomnienia z działalności konspiracyjnej*, Warszawa 1959.

Moczar M., *Barwy walki*, Warszawa 1963.

Modzelewski K., Werblan A., Walenciak R. (rozmowa), *Polska Ludowa*, Warszawa 2017 (ebook).

Morawski S., *Szok,* [w:] *Krajobraz po szoku*, Warszawa 1989.

Mostowicz A., *Łódź, moja zakazana miłość*, Łódź 1999.

Naszkowska K., *My, dzieci komunistów*, Warszawa 2019.

Naszkowski M., *Słowo o Kubie i tezach*, [w:] Prawin J., *Wspomnienia*, Warszawa 1959.

Olecka I., *Polski Pionier. Dokumenty, wspomnienia, relacje*, Warszawa 1956.

Osóbka-Morawski E., *Dziennik polityczny 1943–1948*, Gdańsk 1981.

Ossowski S., *Dzienniki*, t. 2: *1939–1949*, oprac. R. Sułek, Warszawa 2022.

Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku, red. A. Cała, Warszawa 2003.

Pawlikowski A., *Moje magazyny*, [w:] *Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o Ojczyznę Ludową*, red. H. Bortnowska, Warszawa 1969.

Petrusewicz M., *Mama*, [w:] Hausmanowa-Petrusewicz I., *Wybitni uczeni we wspomnieniach*, Warszawa 2020, s. 21–27.

Powell I., *Córka, która sprzedała swoją matkę. Wspomnienia rodzinne*, Kraków 2021.

Przymanowski J., *Lipiec*, [w:] *Takie były początki*, red. W. Góra, H. Kamińska, J. Paszta, Warszawa 1965, s. 22–41.

Putrament J., *Pół wieku. Wojna*, Warszawa 1984.

Rafałowski A., *Urywki wspomnień*, [w:] *W stołecznym Lublinie*, red. M. Bechczyc-Rudnicka, Lublin 1959, s. 62–70.

Relacja Heleny Wolińskiej, [w:] Jakubowski Z., *Franciszek Jóźwiak – Witold. Życie i działalność*, Warszawa 1974.

Robb-Narbutt I., *Ludzie i wydarzenia*, Warszawa 1961.

Rozenberg R. („Hanna Jakubowicz"), *Inwazja bolszewicka w Płocku w 1920 r.*, [w:] *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, red. A. Cała, Warszawa 2003, s. 127–146.

Rozmowa z Włodzimierzem Grudzińskim, [w:] Naszkowska K., *My, dzieci komunistów*, Warszawa 2019.

Rudawski M., *Mój obcy kraj?*, Warszawa 1996.

Rudnicki A., *Regina, Regina Borkowska*, Warszawa 1985.

Rudnicki A., *Rogaty Warszawiak*, Warszawa 1981.

Schaff A., *Moje spotkania z nauką polską*, Warszawa 1997.

Schaff A., *Pora na spowiedź*, Warszawa 1993.

Segałowicz Z., *Tłomackie 13*, tłum. M. Friedman, Wrocław 2001.

Singer I.B., *Miłość i wygnanie*, Warszawa 2002.

Słobodnik W., *W cieniu poezji i muzyki*, [w:] *Wspomnienia o Lucjanie Szenwaldzie*, red. G. Pauszer-Klonowska, Warszawa 1963.

Sprawozdanie posła Grynbauma, [w:] *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1921.

Staszewska (Szochur) S., *Dni grozy*, Warszawa 2006.

Staszewska S., *Lata walki*, Warszawa 1948, 1957, 1962, 1966.

Steinhaus H., *Wspomnienia i zapiski*, Warszawa 1992.

Strzelecka „Anna" Z., *Masowa produkcja dokumentów*, [w:] *Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o Ojczyznę Ludową*, red. H. Bortnowska, Warszawa 1969.

Szewc P., *Ocalony na Wschodzie. Z Julianem Stryjkowskim rozmawia Piotr Szewc*, Montricher 1991.

Szok. Rozmowa z profesorem Stefanem Morawskim, [w:] *Krajobraz po szoku*, red. A. Mieszczanek, Warszawa 1989.

Sztern J., *Wspomnienia uchodźcy*, Zamość 1997.

Torańska T., *Aneks*, Warszawa 2015 (ebook)

Torańska T., *Oni*, Warszawa 1997.

Torańska T., rozmowa z Arturem Hajniczem, [w:] Torańska T., *Aneks*, Warszawa 2015 (ebook).

Torańska T., rozmowa z Arturem Starewiczem, [w:] Torańska T., *Aneks*, Warszawa 2015 (ebook).

Torańska T., *Śmierć spóźnia się o minutę. Trzy rozmowy Teresy Torańskiej*, Warszawa 2010 (ebook).

Wróblewska Z., *...Póki my żyjemy*, [w:] *Losy żydowskie, świadectwo żywych*, red. M. Turski, Warszawa 1996.

Wspomnienia Stanisława Różyckiego dotyczące sytuacji we Lwowie między 1 czerwca a 29 września 1941 r., [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000.

Wywiad Miedzińskiego, 26.08.1930, [w:] Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937.

Zambrowski A., *Syn czerwonego księcia*, Warszawa 2009.

Zatorska H., *Spoza smugi cienia*, Warszawa 1982.

Zielińska-Zarzycka K., *Wojna i ja*, [w:] *Losy żydowskie, świadectwo żywych*, red. M. Turski, Warszawa 1996.

Zielińska-Zarzycka K., *Życie po aryjskiej stronie. Czas wracania*, „Polityka", 16.01.1999, s. 66–67.

Zwycięska wiosna. Z dziejów postępowej i rewolucyjnej młodzieży Wielkopolski, red. Z. Zylberberg, Poznań 1958.

Żywulska K., *Pusta woda*, Warszawa 1963.

Monografie i prace zbiorowe

Aleksiun N., *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002.

Aleksiun N., *Żydowskie uniwersum symboliczne w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Metamorfozy Społeczne", t. 4: „Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej", red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012, s. 85–92.

Antysemityzmu nie będzie, „Rzeczpospolita" 19.04.1945, nr 103, [w:] *Powstanie w ghetcie warszawskim 1943 r. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1945.

Appelfeld A., *After The Holocaust*, [w:] *Writing and the Holocaust*, red. B. Land, New York 1988.

Applebaum A., *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944–1956*, Warszawa 2013 (ebook).

Archiwum Ringelbluma, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000.

Archiwum Ringelbluma, t. 21: *Prasa getta warszawskiego: radykalna lewica niesyjonistyczna*, oprac. P. Laskowski, S. Matuszewski, Warszawa 2016.

Arnold A., *Preface*, [w:] Grodzieńska S., Jurandot J., *City of the Damned. Two Years in the Warsaw Ghetto*, Warszawa 2015.

Artykuł z „Przełomu", wrzesień 1942, nr 35, [w:] *Publicystyka konspiracyjna PPR (1942–1945). Wybór artykułów*, red. A. Przygoński, Warszawa 1961, s. 87–88.

Artykuł z „Trybuny Wolności", *Planowane tępienie ludności żydowskiej*, 15.08.1942, nr 29, [w:] *Publicystyka konspiracyjna PPR (1942–1945). Wybór artykułów*, red. A. Przygoński, Warszawa 1961, s. 70–72.

Artykuł z „Trybuny Wolności”, *Pogrom Żydów w Warszawie*, nr 25, [w:] *Publicystyka konspiracyjna PPR (1942–1945). Wybór artykułów*, red. A. Przygoński, Warszawa 1961, s. 62.

Autobiographies of Jewish Youth in Poland | Series I: Youth Research Materials, 1905–1940 | Subseries 1: Autobiographies, 1930–1940 | „Abraham Harefuler”, Warsaw, Yugfor #581, 1939 (*Pamiętnik żydowskiego młodzieńca*).

Babbie E., *Podstawy badań społecznych*, tłum. W. Bietkiewicz i in., Warszawa 2009.

Baczko B., *O poglądach filozoficznych i społeczno-politycznych Tadeusza Kotarbińskiego*, Warszawa 1951.

Balcerzak J., Sawicka H., *Współczesne życiorysy Polaków*, Warszawa 1981.

Barwińska W., *Mimetyzm i mimikra wśród stawonogów*, Kraków 2017.

Berendt G., *Życie żydowskie w Polsce w latach 1950–1956. Z dziejów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Gdańsk 2006.

Bereś W., Burnetko K., *Kazik Ratajzer. Bohater z cienia*, Warszawa 2012.

Bertram Ł., *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956*, Warszawa 2022.

Bhabha H.K., *Miejsca kultury*, Kraków 2010.

Bikont A., Szczęsna J., *Pisarze w drodze do i od komunizmu*, Wołowiec 2021.

Błażejowska J., *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedynki” do Komitetu Obrony Robotników*, Kraków 2016.

Boćkowski D., *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999.

Boehler J., *Civil War in Central Europe, 1918–1921. The Reconstruction of Poland*, Oxford 2018.

Borowiec J., *Aparat bezpieczeństwa a wojskowy wymiar sprawiedliwości*, Warszawa 2004.

Brus W., *O stanie nauk ekonomicznych w Polsce*, „Ekonomista” 1951, 1.

Brus W., *Prawo wartości w gospodarce socjalistycznej i w warunkach okresu przejściowego*, rozprawa doktorska, sygnatura RK 39, Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej.

Brus W., *Sketches to a Self-Portrait of a ‘Reform Economist’*, [w:] *Reform and Transformation in Eastern Europe. Soviet-type Economics on the Threshold of Change*, red. J.M. Kovács, M. Tardos, London 1992.

Brus W., *Stalinism and the Peoples' Democracies*, [w:] *Stalinism. Essays in Historical Interpretations*, red. R.C. Tucker, London 1999, s. 239–256.

Brus W., *The Socialist Ownership and Political System*, tłum. R.A. Clarke, London–Boston 1975.

Brus W., *ZSRR a wojna polsko-niemiecka w 1939 roku*, Łódź 1946.

Brykczyński P., *Gotowi na przemoc. Mord, antysemityzm i demokracja w międzywojennej Polsce*, tłum. M. Sutowski, Warszawa 2016.

Bukalska P., *Krwawa Luna*, Warszawa 2016.

Caine B., *Biography and History. Theory and History*, London 2010.

Cała A., Węgrzynek H., Zalewska G., *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2007.

Cała A., *Wstęp*, [w:] *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, red. A. Cała, Warszawa 2003.

Canin M., *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, tłum. M. Adamczyk-Grabowska, Warszawa 2018.

Čapková K., Kijek K., Stach S., *Introduction*, [w:] *Jewish Lives under Communism. New Perspectives*, red. K. Čapková, K. Kijek, New Brunswick 2022.

Carnegie R., Gaag N. van der, *How the World Came to Oxford. Refugee Stories Past and Present*, Oxford 2007.

Cieślikowa A.J., *Czerwona Pomoc w Polsce 1924–1938. Przybudówka – przykrywka – przyczółek*, Warszawa 2018.

Cimek H., Kieszczyński L., *Komunistyczna Partia Polski 1918–1938*, Warszawa 1984.

Clifford J., *Routes: Travel and Translation in the Late Twentieth Century*, Cambridge 1997.

Connelly J., *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczach Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, tłum. W. Rodkiewicz, Warszawa 2014.

Cornwell N., *V.F. Odoevsky. His Life, Times and Milieu*, London 1970.

Cowman K., *Collective Biography*, [w:] *Research Methods for History*, red. S. Gunn, L. Faire, Edinburgh 2016, s. 85–103.

Cukierman I., *Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939–1946*, tłum. Z. Perelmunter, wyd. 2, Warszawa 2020.

Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971.

Czajka M., Kamler M., Sienkiewicz W., *Leksykon Historii Polski*, Warszawa 1995.

Czarny B., *Szkice o ekonomii w Polsce w latach 1949–1989*, Warszawa 2016.

Czechowski T., *Przez granicę tam i z powrotem*, oprac. J. Flisak, R. Ziobroń, [w:] *Lwowskie pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, red. T. Bereza, Rzeszów 2006.

Czubiński A., *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2003.

Dean M., *Polen in der einheimischen Hilfspolizei. Ein Aspekt der Besatzungsrealität in den deutsch besetzten ostpolnischen Gebieten*, [w:] *Die polnische Heimatarmee: Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg*, red. B. Chiari, Berlin–Boston 2003, s. 355–368.

Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR, „Wolna Polska", 16.06.1943, nr 15, [w:] *Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich. Dokumenty naszej tradycji*, oprac. E. Syzdek, Lublin 1983.

Deutscher I., *Nieżydowski Żyd*, tłum. K. Majewski, 2009, wydanie internetowe.

Dokumenty do dziejów PRL. Protokół obrad KC PPR, maj 1945, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992.

Dołowy P., *Niuta Tajtelbaum. Wanda z warkoczykami*, [w:] *Kwestia charakteru. Bojowniczki z getta warszawskiego*, red. S. Chutnik, Wołowiec 2023.

Dołowy P., *Pęknięte lustro. Próba portretu Adama Czerniakowa*, Warszawa 2024.

Domańska A., *Ulica cioci Oli. Z dziejów jednej rewolucjonistki*, Warszawa 2013.

Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997.

Domosławski A., *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa 2021.

Drabińska D., *Szkoła Główna Planowania i Statystyki w latach forsowanych przeobrażeń społeczno-gospodarczych Polski 1949–1956*, rozprawa doktorska, RK 1473, Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej.

Draus J., *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007.

Dudek J., *Wojsko*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944–1956. Aspekty polityczne*, red. T. Osiński, M. Mazur, Lublin 2016.

Dwilewicz Ł., *Polska polityka gospodarcza a rok 1968*.

Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1939, red. P.M. Majewski, Warszawa 2016.

Eisler J., *Marzec '68*, Warszawa 1995.

Eisler J., *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.

Engel D., *The Polish Government-in-Exile and the Erlich-Alter Affair*, [w:] *Jews in Eastern Poland and the USSR 1939–1946*, red. N. Davies, A. Polonsky, London 1991.

Engelking B., Leociak J., *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013 (ebook).

Engelking B., *Zagłada i pamięć*, Warszawa 2001.

Erenburg I., Grossman W., *Czarna księga*, Warszawa 2020.

Fieldorf M., Zachuta L., *Generał Fieldorf „Nil". Fakty, dokumenty, relacje*, t. 1, Warszawa 2007.

Fijałkowska B., *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995.

Fox T.C., *In the Shadow of the Holocaust. Jewish-Communist Writers in East Germany*, New York 2022.

Free A., *History and Terror: Post-War Leningrad (1945–1953) in Memoirs and Diaries*, Davis 2019.

Friszke A., *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010.

Friszke A., *Czekanie na rewolucje. Komuniści w II RP 1921–1926*, Warszawa 2023 (ebook).

Friszke A., *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*, Warszawa 2020.

Friszke A., *Przedmowa*, [w:] Torańska T., *Aneks*, Warszawa 2015 (ebook).

From Europe's East to the Middle East: Israel's Russian and Polish Lineages, red. K.B. Moss i in., Philadelphia 2021.

Fuks M., *Adam Czerniaków i jego dziennik*, [w:] Czerniaków A., *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego. 6 IX 1939–VII 1942*, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983.

Fuks M., *Żydzi w Warszawie. Życie codzienne, wydarzenia, ludzie*, Poznań–Daszewice 1997.

Furst J., *Stalin's Last Generation. Soviet Post-War Youth and the Emergence of Mature Socialism*, Oxford 2010.

Garas J., *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa 1971.

Garlicki A., *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993.

Gauden G., *Lwów. Kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019.

Gąsowski T., *Pod sztandarami Orła Białego*, Kraków 2002.

Gerrits A., *The Myth of Jewish Communism. Historical Interpretation*, Brussel 2009.

Gewirtz J., *Unlikely Partners. Chinese Reformers, Western Economists and the Making of Global China*, Cambridge 2017.

Ginossar P., *From Zionism to Communism and Back. The Case of Moshe Sneh (1948–1967)*, [w:] *Dark Times, Dire Decisions. Jews and Communism*, red. J. Frankel, Oxford 2005, s. 236–254.

Gmitruk J., *Maria Hulewiczowa, sekretarka Stanisława Mikołajczyka*, Warszawa 2010.

Goldkorn D., *Wspomnienia uczestniczki powstania w getcie warszawskim*, Warszawa 1951.

Gołębiewski G., *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18–19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2015.

Gomułka W., *Przemówienia. Październik 1956 – wrzesień 1957*, Warszawa 1957.

Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944*), Warszawa 2006.

Grabski A., *Centralny Komitet Żydów w Polsce (1944–1950). Historia polityczna*, Warszawa 2015.

Grabski A., *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce*, Warszawa 2004.

Grabski A., Przybyło Ł., *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] Nussbaum K., *Historia złudzeń. Żydzi w Armii Polskiej w ZSRR 1943–1945*, Kraków 2016, s. 8–16.

Grathoff R., *Milieu und Lebenswelt. Einführung in die phänomenologische Soziologie und die sozialphänomenologische Forschung*, Frankfurt am Main 1995.

Grudzińska-Gross I., Gross J.T., *W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali… Polska a Rosja 1939–1942*, Kraków 2008.

Gunn S., Faire L., *Introduction: Why Bother with Method*, [w:] *Research Methods for History*, red. S. Gunn, L. Faire, Edinburgh 2016.

Gutman I., *Walka bez cienia nadziei. Powstanie w getcie warszawskim*, tłum. M. Szopa, Warszawa 1998.

Gutman I., *Żydzi warszawscy 1939–1943. Getto, podziemie, walka*, tłum. Z. Perelmuter, Warszawa 1993.

Hanebrick P., *A Specter Haunting Europe. The Myth of Judeo-Bolshevizm*, Cambridge 2018.

Hartewig K., *Zuruckgekehrt: die Geschichte der judischen Kommunisten in der DDR*, Cologne–Weimar–Vienna 2000.

Hausmanowa-Petrusewicz Irena, [w:] *Kto jest kim w Polsce. Informator biograficzny*, red. L. Becela i in., Warszawa 1984, s. 289.

Hillebrandt B., *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1967.

Holzer J., *Jedyna ojczyzna proletariatu – ZSRR: w dobrym i złym to jest mój kraj*, [w:] *Komunizm, ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

Hopfinger M., *Wszyscy jesteśmy świadkami. Zamiast wstępu*, [w:] *Opowieść o niewinności. Kategoria świadka Zagłady w kulturze polskiej (1942–2015)*, red. M. Hopfinger, T. Żukowski, Warszawa 2018.

Hurwic-Nowakowska I., *Z perspektywy półwiecza*, [w:] *Żydzi Polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*, Warszawa 1996.

III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. 11, 12, 13 listopada 1949 r., Warszawa 1949.

Jagodzińska A., *Asymilacja, czyli bezradność historyka: o krytyce terminu i pojęcia*, [w:] *Wokół akulturacji i asymilacji Żydów na ziemiach polskich*, red. K. Zieliński, Lublin 2010, s. 15–31.

Jewish Women in Eastern Europe, red. C. Freeze, P. Hyman, A. Polonsky, Oxford 2005.

Jews in Eastern Poland and the USSR 1939–1946, red. N. Davies, A. Polonsky, London 1991.

Jeziorski I., *Od obcości do symulakrum. Obraz Żyda w Polsce w XX wieku. Antropologiczne studium przypadku*, Kraków 2009.

Judzińska N., *Po lewej stronie sali. Getta ławkowe w międzywojennym Wilnie*, Warszawa 2023.

Jurek M., *W Polskiej Wandei. Komunistyczna Partia Polski w województwie poznańskim w czasach II Rzeczypospolitej*, Poznań–Warszawa 2021.

Jurgielewicz W., *Organizacja Ludowego Wojska Polskiego (22.VII.1944–9.V.1945*), Warszawa 1968.

Kamińska E.R., *Boso przez ciernie i kwiaty*, Warszawa 2020.

Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.

Kamiński Ł., *Aparat bezpieczeństwa i zbrodnie komunizmu*, [w:] *Polski wiek XX*, t. 3, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010, s. 239–262.

Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947, wybór J. Wrona, Warszawa 1999.

Kasprowicz J., *Księga ubogich*, Lwów 1916.

Kąkolewski K., *Generałowie giną w czasie pokoju*, Warszawa 2000.

Kendziorek P., *Prasa komunistyczna w getcie warszawskim (wstęp)*, [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. 21: *Prasa getta warszawskiego: radykalna lewica niesyjonistyczna*, oprac. P. Laskowski, S. Matuszewski, Warszawa 2016.

Kersten K., *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992.

Kijek K., *Dzieci modernizmu. Świadomość, kultura i socjalizacja polityczna młodzieży żydowskiej w II RP*, Wrocław 2017.

Klajman M., *Pod sanacyjnymi rządami: wspomnienia więźnia politycznego z lat 1932–38 i jego dalsze losy w latach 1939–1970*, Warszawa 1991.

Koch A., *„After Auschwitz You Must Take Your Origins Seriously". Perceptions of Jewishness among Communists of Jewish Origin in the Early German Democratic Republic*, [w:] *Jewish Lives under Communism. New Perspectives*, red. K. Čapková, K. Kijek, New Brunswick 2022, s. 111–130.

Kofin M., *Szkoła jako podstawowe miejsce kształtowania postaw społeczno-politycznych – gimnazjum na Smolnej 30 w Warszawie w I połowie XX wieku*, [w:] *Niepodległość. Idee, fakty, perspektywy. W 100 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę*, red. P. Krokosz, S. Romański-Cebula, Kraków 2019.

Kowalski R., *Płoccy wypędzeni. Marzec '68*, Płock 2018.

Kozikowski J., *Władza a społeczeństwo. Formowanie systemu komunistycznego w województwie białostockim w latach 1944–1948*, Białystok–Warszawa 2021.

Kozłowska M., *Świetlana przyszłość? Żydowski Związek Młodzieży Cukunft wobec wyzwań międzywojennej Polski*, Kraków–Budapeszt 2018.

Kozłowski C., *Rok 1948*, Warszawa 1988.

Kozyra W., *Struktura administracyjna województwa lubelskiego w latach 1944–1956*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944–1956. Aspekty polityczne*, red. T. Osiński, M. Mazur, Lublin 2016.

Koźmińska-Frejlak E., *Kondycja ocalałych. Adaptacja do rzeczywistości powojennej (1944–1949)*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, Lublin 2011, s. 95–122.

Koźmińska-Frejlak E., *Po Zagładzie. Praktyki asymilacyjne ocalałych jako strategie zadomawiania się w Polsce (1944/45–1950*), Warszawa 2022.

Krajewski K., *Skala i metody działań partyzanckich i konspiracyjnych w Polsce po 1944 r.*, [w:] *Aparat represji a opór społeczeństwa wobec systemu komunistycznego w Polsce i na Litwie w latach 1944–1956*, red. P. Niwiński, Warszawa 2005.

Krasucki E., *A jednak coraz silniej wierzę. Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)*, Szczecin 2019.

Krasucki E., *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna*, Warszawa 2009.

Krymolowski D., *Żydówka na aryjskich papierach*, tłum. L. Kwiatkowski, Tel Awiw 1992.

Kuroń J., *Wiara i wina*, [w:] Kuroń J., *Autobiografia*, Warszawa 2009.

Kwiek J., *Nie chcemy Żydów u siebie*. *Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947*, Warszawa 2021.

Landau-Czajka A., *Syn będzie Lech… Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

Landau-Czajka A., *Wielki „Mały Przegląd". Społeczeństwo i życie codziennie II Rzeczypospolitej w oczach korespondentów „Małego Przeglądu"*, Warszawa 2018.

Langer L.L., *Świadectwa Zagłady. W rumowisku pamięci*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2015.

Leksykon Polskiego Dziennikarstwa, red. E. Ciborska, Warszawa 2000.

Leociak J., *Biografie ulic. O żydowskich ulicach od narodzin po Zagładę*, Warszawa 2018.

Lesiakowski K., *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998.

Libera P., *Członkowie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w latach 1948–1971. Próba portretu zbiorowego*, [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015.

Lovell S., *Introduction*, [w:] *Generations in Twentieth-Century Europe*, red. S. Lovell, London 2007.

Lustiger A., *Czerwona księga. Stalin i Żydzi*, Warszawa 2012.

Majer P., *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004.

Majewski P.M., *Społeczność akademicka 1915–1939*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1939*, red. P.M. Majewski, Warszawa 2016.

Malinowski M., Pawłowicz J., Poterański W., Przygoński A., Wilusz M., *Polski ruch robotniczy w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1964.

Marat S., Snopkiewicz J., *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990.

Mark B., *Walka i Zagłada warszawskiego getta*, Warszawa 1959.

Mark B., *Życie i walka młodzieży w gettach w okresie okupacji hitlerowskiej, 1939–1944*, Warszawa 1961.

Marks K., *Zur Judenfrage*, [w:] Marks K., Engels F., *Dzieła Wszystki*e, t. I, s. 420–458, Warszawa 1962.

Marszalec J., *Armia Ludowa w Powstaniu Warszawskim*, [w:] *Polska Partia Robotnicza/Armia Ludowa na ziemiach polskich 1942–1944/1945*, Rzeszów 2013.

Marzec '68 w Łodzi, red. S.N. Nowinowski, Łódź 2010.

Mazur G., *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007.

Melchior M., *Społeczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990.

Melchior M., *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach". Analiza doświadczenie biograficznego*, Warszawa 2004.

Michlic J., *Poland's Threatening Other. The Image of the Jew from 1880 to the Present*, Lincoln 2008.

Minorski S., *Opowieść o „Życiu"*, Warszawa 1958.

Mitrovits M., Przeperski M., *Poznań–Budapeszt: Węgrzy i Polacy w 1956 roku*, [w:] *„Stoimy na granicy wyciągamy ręce…". Upamiętnienie Solidarności Polsko-Węgierskiej w latach 2014 i 2016*, red. M. Mitrovits, I. Gyurcsík, Budapest 2021, s. 50–90.

Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991.

Mrozik A., *Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce*, Warszawa 2022.

Müller A., *An Ordinary Life? The Journeys of Tonia Lechtman, 1918–1996*, Ohio 2023.

Najewajko-Kulikov J., *Obywatel Jidyszlandu. Rzecz o żydowskich komunistach w Polsce*, Warszawa 2009.

Navon T., *Radical Assimilation in the Face of the Holocaust. Otto Heller (1897–1945)*, New York 2024.

Nazarewicz R., *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998.

Nazarewicz R., *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008.

Nietyksza M., *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971.

Nota biograficzna o Abramie Rotfarbie, [w:] *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, red. A. Cała, Warszawa 2003, s. 87.

Nota biograficzna Szochur-Staszewska Stefania, [w:] Olecka I., *Polski Pionier. Dokumenty, wspomnienia, relacje*, Warszawa 1956, s. 242.

Nowak G., *Płoccy Żydzi: album pamięci*, Płock 2015.

Nussbaum K., *Historia złudzeń. Żydzi w Armii Polskiej w ZSRR 1943–1945*, Kraków 2016.

Olejnik L., *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003.

Osęka P., *My, ludzie z Marca*, Wołowiec 2015 (ebook).

Osęka P., *Sumienie partii. Rola i znaczenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej*, [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 75–98.

Osęka P., *Trucizna i lekarstwa*, [w:] Schatz J., *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, przeł. S. Kowalski, Warszawa 2020.

Ostrowska J., *Dorka Godlkorn. „Nasze dziewczęta”*, [w:] *Kwestia charakteru: bojowniczki z getta warszawskiego*, red. S. Chutnik, M. Sznajderman, Wołowiec 2023 (ebook).

OŚWIADCZENIE Premiera Rządu Tymczasowego R. P. ob. Edwarda Osóbki-Morawskiego, [w:] *Powstanie w ghetcie warszawskim 1943 r. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1945, s. 10.

Paczkowski A., *Aparat bezpieczeństwa w walce z podziemiem w Polsce 1944–1956. Struktury organizacyjne i kierunki działań*, [w:] *Aparat represji a opór społeczeństwa wobec systemu komunistycznego w Polsce i na Litwie w latach 1944–1956*, red. P. Niwiński, Warszawa 2005, s. 378–383.

Paczkowski A., *Pół wieku z dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995.

Paczkowski A., *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Próba wstępnego bilansu*, [w:] *Referendum z 30 czerwca 1946 r.*, „Dokumenty do dziejów PRL”, z. 4, Warszawa 1993.

Paczkowski A., *Trzy twarze Józefa Światły*, Warszawa 2009.

Paczkowski A., *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu*, [w:] *Komunizm, ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

Persak K., *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006.

Pilch A., *„Rzeczpospolita akademicka”. Studenci i polityka*, Kraków 1997.

Pilch A., *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Kraków 1972.

Pipes R., *Żyłem*, Warszawa 2003.

Pisma rabina Kalonimusa Kalmana Szapiry, oprac. M. Dudzik-Rudkowska, Warszawa 2017.

Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, t. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Kijek¸ A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019.

Poksiński J., *„My, sędziowie, nie od Boga…". Z dziejów Sądownictwa Wojskowego PRL 1944–1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996.

Polonsky A., *Przedmowa*, [w:] Zessin-Jurek L., Friedla K., *Syberiada Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, Warszawa 2020, s. 8.

Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953, red. A.F. Noskowska i in., Warszawa 2000.

Postępowe organizacje młodzieżowe w Warszawie 1864–1976, red. B. Hillebrandt, Warszawa 1988.

Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 r., red. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011, t. 1–2.

Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945, red. A. Kochański, Warszawa 1992.

Protokół nr 24 posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR z dnia 10.11.1949, [w:] *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000.

Przygoński A., *Stalin i powstanie warszawskie*, Warszawa 1994.

Przygoński A., *Z zagadnień strategii frontu narodowego PPR*, Warszawa 1976.

Przymanowski J., *Poprzez fronty i afronty*, Bydgoszcz 1989.

Puś W., *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim 1870–1914*, Łódź 1997.

Rebrova I., *Re-Constructing Grassroots Holocaust Memory: The Case of the North Caucasus*, vol. 11, Oldenbourg 2020.

Rembacka K., *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)*, Szczecin–Warszawa 2020.

Ringelblum E., *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988.

Rosiak D., *Bauman*, Kraków 2018.

Rudnicki Sz., *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.

Rudnicki Sz., *Równi, ale niezupełnie*, Warszawa 2008.

Rusiniak-Karwat M., *Nowe życie na zgliszczach. Bund w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 2016.

Rutkowski T.P., *Adam Bromberg i encyklopedyści. Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Warszawa 2010.

Safranski R., *Czas. Co czyni z nami i co my z czynimy z niego*, tłum. B. Baran, Warszawa 2017.

Sawicki J., *Przedmowa*, [w:] Wolińska H., *Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego*, Warszawa 1962.

Schatz J., *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, przeł. S. Kowalski, Warszawa 2020.

Simms N., *Alfred Dreyfus: Man, Milieu, Mentality and Midrash*, Boston 2012.

Skibińska A., *Powroty ocalałych*, [w:] *Prowincja noc. Życie i Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, Warszawa 2007.

Słownik Języka Polskiego, Warszawa 2006.

Słownik polityczny działaczy polskiego ruchu robotniczego, t. 2, Warszawa 1987.

Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–44, red. H. Michalska i in., Warszawa 1988.

Sobór-Świderska A., *Franciszek Szlachcic (1920–1990). Biografia między służbami specjalnymi a polityką*, Kraków 2023 (ebook).

Sobór-Świderska A., *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009.

Spałek R., *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwania wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.

Spychalski M., *Wspomnienia o partyjnej robocie (1931–1944)*, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. 2, Warszawa 1975.

Stanghellini G., *Lost in Dialogue. Anthropology, Psychopathology, and Care*, Oxford 2017.

Struve K., *Deutsche Herrschaft, ukrainischer Nationalismus, antijüdische Gewalt. Der Sommer 1941 in der Westukraine*, Berlin–Boston 2015.

Strzelecki-Gomułka R., Salwa-Syzdek E., *Między realizmem a utopią*, Warszawa 2003.

Sword K., *The Welfare of Polish-Jewish Refugees in the USSR 1941–1943. Relief Supplies and Their Distribution*, [w:] *Jews in Eastern Poland and the USSR 1939–1946*, red. N. Davies, A. Polonsky, London 1991.

System represji stalinowskich w Polsce 1944–1956. Represje w marynarce wojennej, red. I. Hałagida, Gdańsk 2003.

Szaynok B., *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007.

Szczygieł M., *Reportaż skuteczny*, słowo wstępne do: E. Szelburg-Zarembina, *„Myjcie owoce!”*, [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 323–342.

Szelburg-Zarembina E., *„Myjcie owoce!”*, [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014.

Szkoły Rzeczpospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31, red. M. Falski, Warszawa 1933.

Szumiło M., *Elita PPR i PZPR w latach 1944–1970 – próba zdefiniowania*, [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015.

Szumiło M., *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014.

Szurek J.Ch, *Powiat łukowski*, [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.

Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005.

Śpiewak P., *Żydokomuna*, Warszawa 2012.

Świda-Ziemba H., *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2010.

Tazbir J., *Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 1992.

Tchouikina S., *Anti-Soviet Biographies: The Dissident Milieu and its Neighbouring Milieux*, [w:] *Biographical Research in Eastern Europe. Altered Lives and Broken Biographies*, red. R. Humphrey, R. Miller, E. Zdravomyslova, London 2002.

Terlecki R., *The Jewish Issue in the Polish Army in the USSR and the Near East, 1941–1944*, [w:] *Jews in Eastern Poland and the USSR 1939–1946*, red. N. Davies, A. Polonsky, London 1991.

The Four Fundamental Concepts of Psychoanalysis. The Seminar of Jacques Lacan Book XI, red. J.A. Miller, New York 1998.

Tischler J., *Polish leaders and the Hungarian Revolution*, [w:] *Stalinism in Poland, 1944–1956: Selected Papers from the Fifth World Congress of Central and East European Studies, Warsaw, 1995*, London 1999, s. 119–143.

Tokarska-Bakir J., *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018 (ebook).

Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996.

Toporowski J., *Michał Kalecki. Biografia intelektualna*, Warszawa 2022.

Toruńczyk R., *KZMP w walce o front młodego pokolenia Polski w latach 1934–1935 (do VI Zjazdu KMM)*, [w:] *Walka młodych pokoleń. Materiały Konferencji Historyków Ruchu Młodzieżowego, Warszawa, 7–9 grudnia 1962 r.*, red. W. Góra i in., Warszawa 1965.

Traverso E., *The Jewish Question. History of Marxist Debate*, tłum. B. Gibbons, London 2018.

Trembicka K., *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1939)*, Lublin 2007.

Trębacz M., *„Pod murami Jasnej Góry". Pogrom w Częstochowie 19–21 czerwca 1937 r.*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, T. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, Warszawa 2019, s. 409–428.

Trębacz Z., *„Tłum jak oszalały pędził ulicą…". Pogrom w Bielsku-Białej, wrzesień 1937 r.*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, T. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, Warszawa 2019, s. 429–447.

Tuszyńska A., *Oskarżona – Wiera Gran*, Kraków 2010.

Tuszyńska A., *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2005.

Tuszyńska A., *Singer. Pejzaże pamięci*, Warszawa 2002.

Tych F., *Przedmowa*, [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000.

Umińska B., *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze*, Warszawa 2003.

Unger L., *Intruz*, Warszawa 2011.

W walce ze zbrojnym podziemiem 1945–1947, red. M. Turlejska, Warszawa 1972.

Wagner I., *Bauman. Biografia*, Warszawa 2021.

Walka młodych pokoleń. Materiały Konferencji Historyków Ruchu Młodzieżowego, Warszawa, 7–9 grudnia 1962 r., red. W. Góra i in., Warszawa 1965.

Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.

Wawrzyniak J., *Organizacje masowe narzędziem PZPR? Próba interpretacji na przykładzie ZBoWiD*, [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.

Werblan A., *Władysław Gomułka. Sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988.

Węgrzynek H., *Bałaban Majer*, [w:] *Żydzi polscy. Historie niezwykłe*, red. M. Prokopowicz, Warszawa 2003.

Witczak Haugstad A., *A Discipline Divided. Polish Economists and the Communist Regime, 1945–1960*, thesis for the degree doctor artium, Thondheim, May 2008, https://ntnuopen.ntnu.no/ntnu-xmlui/bitstream/handle/11250/242939/124504_FULLTEXT01.pdf?sequence=1&isAllowed=y, dostęp: 20.02.2020

Wnuk R., *Problem bandytyzmu wśród żołnierzy antykomunistycznego podziemia*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 67–79.

Wohl R., *The Generation of 1914*, Cambridge 1979.

Wokół Marca '68 na Dolnym Śląsku, Wrocław 2008.

Wroczyński R., *Marian Falski i reformy szkolne w Rzeczypospolitej*, Warszawa 1988.

Wrona J., *Ustanowienie systemu komunistycznego w Polsce*, [w:] *Polski wiek XX*, t. 3, Warszawa 2010, s. 35–80.

Wroński M., *Zagadka śmierci profesora Mariana Grzybowskiego*, Warszawa 2007.

Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919–1939, red. M. Michalski, K. Podemski, Poznań 2022.

Zalewska G., *Inna droga. Zmiany w strukturze społeczno-zawodowej Żydów polskich*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Praca i społeczeństwo*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, t. 9, s. 172–190.

Zamoiski A., *Pogrom w Grodnie 7 czerwca 1935 r.*, Warszawa 2019.

Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

Zbiniewicz F., *Armia Polska w ZSRR. Studia nad problematyką pracy politycznej*, Warszawa 1963.

Zessin-Jurek L., Friedla K., *Syberiada Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, Warszawa 2020.

Żbikowski A., *Wstęp*, [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000, s. XI.

Żeromski S., *Nawracanie Judasza*, Warszawa 1916.

Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Warszawa 2001.

Żyndul J., *Wstęp*, [w:] *Żydzi i Piłsudski. Wybór źródeł do historii stosunków polsko-żydowskich w okresie międzywojennym*, red. J. Żyndul, Warszawa 2021.

Сталин и космополитизм. Документы Агитпропа ЦК КПСС 1945–1953, выбор: Д.Г. Наджафов, З.С. Белоусова, Москва 2005.

Artykuły

Aleksiun N., *(Od)czytywanie losów żydowskich*, „Autobiografia" 2020, 1(14), s. 7–14.

Applebaum A., *The Three Lives of Helena Brus*, "The Sunday Telegraph", 6.12.1998, https://www.anneapplebaum.com/1998/12/06/the-three-lives-of-helena-brus/, dostęp: 12.11.2023.

Araszkiewicz F., *Opór przeciw próbom sklerykalizowania oświaty polskiej w okresie zawierania konkordatu z 1925 roku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 1964, 7, s. 172–197.

Askanas K., *Stefan Themerson i jego dom rodzinny*, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 1988, 4(137).

Berendt G., *Polacy i Żydzi w roku 1956 oczami Samuela Majzelsa*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2010, 11, s. 91–97.

Bertram Ł., *„Zna dobrze i nie zapomina duszy robotnika". Akta osobowe działaczy politycznych i historia ludowa*, „Kultura i Społeczeństwo" 2022, 66(2), s. 213–233.

Bertram Ł., *Rewolucja inżynierów. Komunistyczni studenci na uczelniach II Rzeczypospolitej i ich doświadczenia formacyjne*, „Sensus Historiae" 2021, XLIII(2), s. 13–32.

Bertram Ł., *Stanisława Sowińska, Wstrząs poznawczy*, „Karta 2021", 106.

Beylin M., *Bronisław Baczko (1924–2016)*, „Gazeta Wyborcza" 31.08.2016.

Blanchard W.H., *Karl Marx and the Jewish Question*, "Political Psychology" 1984, 5(3).

Bloom S.F., *Karl Marx and the Jews*, "Jewish Social Studies" 1942, 4(1), s. 3–16.

Borowicz J., *Bożena Keff, Strażnicy fatum, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2020, 212 s.*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2020, 16, s. 839–843.

Brus W., *Stalin o aparacie państwowym w okresie budownictwa socjalizmu*, „Nowe Drogi", listopad–grudzień 1948, 12.

Copplestone T.J., *But that's not accurate: the differing perceptions of accuracy in cultural-heritage videogames between creators, consumers and critics*, "Rethinking History" 2017, 21(3), s. 415–438.

Czapliński K., *Konkordat*, „Robotnik" 1922, 69–71.

Czapski J., *Biej żidow, spasaj Rassiju*, „Gazeta Wyborcza" 8.03.2018.

Danielak H., *Ciąża karą?*, „Prawo i Życie" 1958, 11.

Dark Times, Dire Decisions: Jews and Communism, red. J. Frankel, "Studies in Contemporary Jewry" 2004, 20.

Derrida J., *Jednojęzyczność innego, czyli proteza oryginalna*, tłum. A. Siemek, „Literatura na Świecie" 1998, 11–12.

Dokumenty Komisji Mazura, „Zeszyty Historyczne" 1984, 67(388).

Drewnowski J., *Proces Centralnego Urzędu Planowania w 1948 roku. Relacja o początku stalinizmu w Polsce*, „Zeszyty Historyczne" 1974, 28(244).

Engelking B., *Żydzi i komuniści w okupowanej Warszawie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2018, 14, s. 80–114.

Evans T., *The emotions of family history and the development of historical knowledge*, "Rethinking History" 2020, 24(3–4), s. 310–331.

Friszke A., *Stalin a Polska. Polityka ZSRR wobec spraw polskich w latach 1921–1945*, „Więź" 2021, 65(684), s. 69–85.

Furst R., *U początków polskiego Pioniera*, „Pokolenia. Biuletyn Komisji Historycznej KC ZMS" 1962.

Gerrits A., *Antisemitism and anti-communism: The myth of 'Judeo-Communism' in eastern Europe*, "East European Jewish Affairs" 1995, 25(1), s. 49–72.

Gilleard C., *Cohorts and Generations in the Study of Social Change*, "Social Theory & Health" 2004, 2, s. 106–119.

Głowacki A., *Na usługach stalinowskiej propagandy: Związek Patriotów Polskich w ZSRR wobec zbrodni katyńskiej*, „Acta Archaeologica Lodziensia" 2007, 53.

Gołębiewski G., *Lista poległych w obronie Płocka 18–19 sierpnia 1920 r. oraz zmarłych z ran w późniejszym czasie – suplement*, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 2017, 62, 3(252).

Gontarek A., *Spis członków gminy żydowskiej w Radzyniu Podlaskim sprzed 1939 roku*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2010, 8.

Górnicki L., *Z problematyki podmiotów prawa cywilnego i praw podmiotowych prywatnych obywateli polskich w Generalnym Gubernatorstwie*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem" 2020, 42(4), s. 71–117.

Grabski A., *Problem z „Żydokomuną" Pawła Śpiewaka*, „Studia Judaica" 2012, 15.

Grathoff R., *Milieu und Gesellschaft*, „Phänomenologische Forschungen" 1987, 20, s. 36–68.

Grosz W., *Podstawowe zadania polityczne*, „Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku", luty 1945, 2.

Grudzińska-Gross I., Kwiatkowska-Moskalewicz K., *The Great Terror in 1930s Kharkiv: The Case of Konrad Weisselberg and Anna Mykalo*, "East European Politics and Societies" 2024.

Grzybowski A., Pawlikowska-Łagód K., *Stefania Jabłońska (1920–2017): A giant in 20th century dermatology*, "Clinics in Dermatology" 2023, 41(6), s. 772–780.

Grzywacz M., *Towarzyszka Gomułkowa: Podaje do stołu, ale udziału w rozmowie nie bierze*, „Wysokie Obcasy" 15.10.2016, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,53662,20829686,towarzyszka-gomulkowa-podaje-do-stolu-ale-udzialu-w-rozmowie.html, dostęp: 19.11.2020.

Hilary M., *O właściwe metody planowania w Polsce*, „Nowe Drogi", marzec 1948, 8.

Hillebrandt B., *Narodziny ruchu partyzanckiego na Kielecczyźnie w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego" 1968, 5.

Himka J.-P., *The Lviv pogrom of 1941: The Germans, Ukrainian nationalists, and the carnival crowd*, "Canadian Slavonic Papers" 2011, 53(2–4).

Holland H., *Próba bilansu*, „Express Wieczorny", 29.10.1956.

Jacobs J., *Communist Questions, Jewish Answers: Polish Jewish Dissident Communists of the Inter-War Era*, "Polin. Studies in Polish Jewry" 2005, 18.

Karolak A., *Działalność Związku Patriotów Polskich w ZSRR w audycjach rozgłośni imienia Tadeusza Kościuszki*, „Przegląd Wschodnioeuropejski" 2017, 8(1).

Kochański A., *III Plenum KC PZPR – pamięć i przestroga*, „Nowe Drogi" 1989, 5.

Kołakowski P., *Współdziałanie polskiego aparatu bezpieczeństwa z NKWD-NKGB w latach 1944–1945*, „Słupskie Studia Historyczne" 2000, 8, s. 235–250.

Kołtun A., *„Nauka rozszerzona" – agory, laboratoria, maszyny społeczne*, „Filozofia i Nauka. Studia filozoficzne i interdyscyplinarne" 2015, 3, s. 301–316.

Komitet Centralny Związku Młodzieży Socjalistycznej, „Pokolenia. Biuletyn Komisji Historycznej KC ZMS" 1962, 4–5.

Komuniści przed sądem, „Republika" 1930, 381, s. 6.

Konarski S., *Warszawskie szkolnictwo powszechne w latach 1918–1939*, „Warszawa II Rzeczypospolitej" 1966, 3.

Koszmar Treblinki na sali sądowej, „Polska Zbrojna" 1947, 5(603).

Kowalik T., *W czyśćcu historii*, „Gazeta Wyborcza” 24.08.2001, https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/1514777/W-czysccu-historii.

Krajewski M., *Demokracja socjalistyczna a „socjalizm rynkowy”*, „Trybuna Ludu”, 29.03.1968.

„Kurjer Płocki” 1920, 34.

Kwiatkowska-Moskalewicz K., *Helena Wolińska: tożsamościowe i polityczne dylematy polskiej komunistki żydowskiego pochodzenia*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2022, 1(281), s. 189–205.

Kwiatkowska-Moskalewicz K., *Tożsamościowe ucieczki we wspomnieniach członkiń i członków Gwardii Ludowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2003, 18, s. 275–295.

Leociak J., *Literatura dokumentu osobistego jako źródło badań nad zagładą Żydów*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, 1.

Leociak J., *Trzy narracje. Polska inteligencja o ratowaniu Żydów*, „ACADEMIA – magazyn Polskiej Akademii Nauk” 2009.

Leszczyński A., *Bronisław Baczko*, „Gazeta Wyborcza” 30.08.2016.

Libionka D., *Losy Chaima Hirszmana jako przyczynek do refleksji nad pamięcią o Zagładzie i powojennymi stosunkami polsko-żydowskimi*, “Survivors of the Holocaust” 2005, 7, s. 5–23.

Lih L.T., *The Mystery of the ABC*, “Slavic Review” 1997, 56(1).

Löw R., *Brzozowski wśród lektur syjonistycznych. Pamięci Michała M. Borwicza, „Brzozowszczyka”*, „Teksty Drugie” 2003, 6.

Macała J., *Z dyskusji o szkole katolickiej w II RP*, „Polityka i Społeczeństwo” 2006, 3.

Mackiewicz W., *Moderato cantabile*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2001, X, 4(40).

Magid S., *‘A Thread of Blue’: Rabbi Gershon Henoch Leiner of Radzyń and his Search for Continuity in Response to Modernity*, “Polin. Studies in Polish Jewry” 1998, 11.

Majewski H., *Orientacje polityczne ludności żydowskiej Białegostoku w okresie międzywojennym*, „Studia Łomżyńskie” 1995, 5, s. 89–94.

Majewski J.S., *Pawia to nie tylko Pawiak. Tu kiedyś tętniło życie*, „Gazeta Wyborcza” 13.04.2014, http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,15778769,Ulica_Pawia_to_nie_tylko_Pawiak__Tu_kiedys_tetnilo.html, dostęp: 21.02.2018.

Majewski J.S., *Przedsiębiorcy z Niemiec zakładali firmy w getcie*, „Gazeta Wyborcza" 6.12.2010, http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,95190,8770229,Przedsiebiorcy_z_Niemiec_zakladali_firmy_w_gettcie.html, dostęp: 6.01.2020.

Majewski J.S., *Znika budynek Mennicy, a kiedyś rosły tu ananasy i daktyle*, „Gazeta Wyborcza", 18.05.2014, https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,34862,15970137,znika-budynek-mennicy-a-kiedys-rosly-tu-ananasy-i-daktyle.html, dostęp: 4.04.2019.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, „Rocznik Lubelski" 1959, 2, s. 7–14.

Marcowe migawki, zebrał T. Nurt, „Wezwanie. Niezależne Pismo Literackie" 1988, 14.

Marszałek P.K., *Regulacje prawne stanów szczególnego zagrożenia państwa w debacie parlamentarnej II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2010, LXII(2), s. 191–214.

Matuchniak-Krasucka A., *Koncepcja habitusu u Pierre'a Bourdieu*, „Hybris" 2015, 31, s. 77–111.

Mauersberg S., *Wykonywanie obowiązku szkolnego w niepodległej Polsce (1918–1939)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 1996, 37, s. 155–176.

McDermott K., *Stalinist Terror in the Comintern: New Perspectives*, "Journal of Contemporary History" 1995, 30(1), s. 111–130.

McGeever B., *Revolution and antisemitism: the Bolsheviks in 1917*, "Patterns of Prejudice" 2017, 51(3–4), s. 235–252.

Minc H., *Kilka uwag o zagadnieniu płac*, „Nowe Drogi", styczeń 1948, 7.

Minc H., *O właściwe metody planowania w Polsce*, „Nowe Drogi", marzec 1948, 8.

„Morgn Fraj", 1.05.1941, III, s. 217–218.

Mrzygłód I., *In need of a leader: Bolesław Piasecki's charismatic leadership in the 1930s*, "East European Politics and Societies" 2021, 35(4), s. 876–898.

Nalewajko-Kulikov J., *Zaklinanie rzeczywistości, czyli jidysz w Drugiej Rzeczpospolitej*, „Metamorfozy Społeczne" 2012, 4.

„Nasz Głos" 1924, I(2), http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=15867&from=publication, dostęp: 16.05.2019.

Nowak K., *Strajki i wystąpienia chłopów w latach 1930–1934 w Małopolsce*, „Przegląd Historyczny" 1958, 49(3), s. 510–529.

„Nowe Drogi", 1947, 1.

„Nowe Drogi", wrzesień–październik 1948, 11.

Odezwa Stronnictw Bloku Demokratycznego w Trzecią Rocznicę Manifestu Lipcowego, „Głos Ludu. Pismo Polskiej Partii Robotniczej" 21.07.1947.

Osęka P., *Kto nie z Mieciem, tego zmieciem. Historia Mieczysława Moczara*, cz. 2, „Ale Historia" – dodatek do „Gazety Wyborczej", 11.01.2006.

Osęka P., *Mietek z parczewskiego lasu. Historia z Polski Ludowej*, „Ale Historia" – dodatek do „Gazety Wyborczej", 04.01.2016.

Osęka P., Zaremba M., *Wojna po wojnie, czyli polskie reperkusje wojny sześciodniowej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1999, 4.

Paczkowski A., *Żydzi w kierownictwie UB. Stereotyp czy rzeczywistość?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2005, 11.

Pańków J., *Powiedz mi, jak się nazywam*, „Wysokie Obcasy" 19.04.2008, https://wyborcza.pl/7,76842,5129444.html?disableRedirects=true, dostęp: 1.12.2023.

Papierowski A.J., Stefański J., *Posłowie do obrony Płocka w 1920 r. (przyczynek historyczny)*, cz. I, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 1998, 43, 3(176).

Paszek M., *Nadzór Departamentu Służby Sprawiedliwości MON i Zarządu Sądownictwa Wojskowego nad wojskowymi sądami rejonowymi (1946–1955)*, „Z Dziejów Prawa" 2016, 9(17), s. 83–97.

Pietrzak A., *Represje wobec byłych żołnierzy „Zośki" i „Parasola" objętych tzw. sprawą „Radosława" w latach 1948–1956*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2015, 16(67)/1(251), s. 99–124.

„Pisanie jest ze swej natury niemoralne". O narracji i Zagładzie z Michałem Głowińskim rozmawiają Marta Tomczok i Paweł Wolski, „Narracje o Zagładzie" 2015, 1, s. 141–160.

Pisarski M., *W nowej Polsce*, „Karta: Kwartalnik Historyczny" 1996, 18, s. 108–119.

Płużański T.M., *W Lubartowie*, „Życie Warszawy", 24–25.10.1998.

Podgórska J., *Żyd, wieczny Polak*, „Polityka", kwiecień 2001, https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/klasykipolityki/1774078,1,zyd-wieczny-polak.read, dostęp: 13.01.2024.

Pomian K., *Pożegnanie Bronisława Baczki*, „Gazeta Wyborcza" 3.09.2016.

Porret M., Rosset F., Ehrard J., *Bronislaw Baczko (1924–2016)*, „Annales Historiques de la Révolution Française" 2016, 4.

Przemówienie Władysława Gomułki na kongresie związków zawodowych 19 czerwca 1967 r., „Rzeczpospolita”, 13.10.2008, https://www.rp.pl/historia/art7996181-przemowienie-wladyslawa-gomulki-na-kongresie-zwiazkow-zawodowych-19-czerwca-1967-r, dostęp: 24.01.2024.

Puławski A., *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, 2, http://niniwa22.cba.pl/pulawski_postrzeganie_zydowskich_oddzialow.htm, dostęp: 20.02.2019.

Redakcja, „Pokolenia. Biuletyn Komisji Historycznej KC ZMS” 1962, 6, s. 5–6.

Romantsov R., *Polityka oświatowa władz polskich wobec mniejszości żydowskiej w II Rzeczpospolitej*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2013, 3(3), s. 95–137.

Rossolinski-Liebe G., *Ukraińska policja, nacjonalizm i zagłada Żydów w Galicji Wschodniej i na Wołyniu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, 13.

Sendyka R., *Niewinni winni. Strategie bezpieczeństwa mnemonicznego w kraju po Zagładzie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2019, 15.

Sikorski B., *Rzemiosło warszawskie II Rzeczypospolitej*, „Warszawa II Rzeczypospolitej” 1971, 3, s. 58–74.

Sikorski R., Brus W., *O gospodarce Polski i bloku sowieckiego*, „Kultura” 1984, 5(440).

Skrendo A., *Tożsamość w perspektywie konstruktywizmu*, „Teksty Drugie” 2004, 1–2.

Socha R., *Szczególne regulacje prawne II RP*, „Kultura Bezpieczeństwa. Nauka–Praktyka–Refleksje” 2013, 14, s. 173–212.

Sroka Ł.T., *Pierwsza lekcja hebrajskiego. Transgresja tożsamościowa Żydów polskich od końca XIX do połowy XX wieku*, „Dzieje Najnowsze” 2022, 4, s. 85–108.

Stanowisko partii – zgodne z wolą narodu. Przemówienie tow. Władysława Gomułki na spotkaniu z aktywem warszawskim, „Trybuna Ludu”, 20.03.1968.

Szaynok B., *„Ten ton mnie w uchu źle brzmi…” – tematyka żydowska na forum Komitetu Centralnego PZPR w polskim roku 1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, 27(1), s. 140-167.

Szaynok B., *Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1945–1953)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, 2.

Szczęsna J., *Reduta Czerniakowa*, „Gazeta Wyborcza” 21.09.2002.

Szwagrzyk K., *Żyć w takiej Polsce*, „Tygodnik Powszechny”, 1.05.2005, https://www.tygodnikpowszechny.pl/zyc-w-takiej-polsce-127862, dostęp: 4.06.2020.

Tokarska-Bakir J., *Proces Tadeusza Maja. Z dziejów oddziału AL „Świt” na Kielecczyźnie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2011, 7, s. 170–209.

Tomalska J., Szczygieł-Rogowska J., *Warsztaty Oskara Steffena*, „Pro Memoria” 2009, 2, s. 173–179.

Toporowski J., *Włodzimierz Brus. Economist Committed to Market Reforms and Democracy in Poland*, „The Guardian”, 13.11.2007, https://www.theguardian.com/news/2007/nov/13/guardianobituaries.economics, dostęp: 20.11.2020.

Towarzysz Gomułka Wiesław, 1 września 1948 r. – II dzień obrad, „Nowe Drogi”, wrzesień–październik 1948, 11.

Uzdański E., *Początki ZMK*, „Pokolenia. Biuletyn Komisji Historycznej KC ZMS” 1962.

W drugą rocznicę zbrojnego oporu ghetta warszawskiego, „Dziennik Polski” 20.04.1945.

W.B., *Bezdroża partii Schumachera*, „Nowe Drogi”, lipiec 1947, 4.

W.B., *Zniesienie systemu kartkowego i reforma pieniężna w ZSRR*, „Nowe Drogi”, styczeń 1948, 7.

Wieliczko M., *Report on „stroibats”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Sklodowska” 2008, 63(1).

Wilk M., Prochowicz M., *Janina Ludawska in memoriam*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, 16.

Wolińska-Brus H., *Uwagi o „Notatkach protokolarnych” Władysława Gomułki*, „Zeszyty Historyczne” 1977, 41(279).

Wróbel P., *Failed Integration. Jews and the Beginning of Communist Movement in Poland*, “Polin. Studies in Polish Jewry” 2012, 24.

Zmiany personalne od 1 stycznia 1952, „Życie Nauki” 1952.

Żebrowska A., *Jastrząb*, wywiad z Richardem Pipesem, „Gazeta Wyborcza” 27.07.2000.

„Życie Gospodarcze” 1951, 1.

Амосова А., *Основные тенденции и подходы к изучению «ленинградского дела» в англоязычной историографии*, „Вестник Санкт-Петербургского университета. История” 2013, 4, s. 26–33.

Кутепов В., *Знаки различия и погоны Красной Армии (1941–1945 гг.)*, „Омские Социально-Гуманитарные Чтения-2015”, 2015.

Мельник Д.В., *«Ленинградское дело» и советская политэкономия*, „Россия и современный мир” 2014, 4(85), s. 202–215.

Широкорад Л., *Предыстория и начальный период становления Экономического факультета СПбГУ*, „Вестник Санкт-Петербургского университета. Экономика”, 2010, 4, s. 3–11.

ROZMOWY, WYWIADY (nagrania)

Brus W., nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem, lata 80. XX w., kopia ze zgodą autora na wykorzystanie w posiadaniu autorki.

Historia mówiona – kolekcja muzeum Polin, Janina Ludawska, wywiad przeprowadził Józef Markiewicz, 15.08.2017, Sztokholm, Polska na wyjeździe wielu Żydów straciła | Janina Ludawska o emigracji i antysemityzmie – YouTube, dostęp: 4.03.2024.

Rowland S., Rowland C., Rozmowa z Ireną Hausman-Petrusewicz, sierpień 2013 i styczeń–luty 2014, materiał nieopublikowany.

Rozmowa autorki z Ireną Kowalik, Warszawa, 23.01.2019.

Rozmowa autorki z Ireną Powell, Oksford, sierpień 2017.

Rozmowa autorki z Janiną Ludawską, Poznań–Sztokholm, 4.10.2019.

Rozmowa autorki z Józefem Henem, Warszawa, listopad 2020.

Rozmowa autorki z Karolem Modzelewskim, październik 2017.

Rozmowa autorki z Konradem Matyjaszkiem, 8.08.2024.

Rozmowa autorki z Krzysztofem Pomianem, 15.10.2020.

Rozmowa autorki z Leszkiem Kubickim, 26.02.2020.

Rozmowa autorki z Lucyną Covą, Heildelberg – Francja, 9.07.2024.

Rozmowa autorki z Marią Kruczkowską, Warszawa, 24.11.2022.

Rozmowa autorki z Marią Kruczkowską, Warszawa, 28.04.2022.

Rozmowa autorki z Martą Petrusewicz, 21.06.2021.

Rozmowa autorki z Martą Piwińską, Warszawa, 12.04.2018.

Rozmowa autorki z Martą Piwińską, Warszawa, sierpień 2018.

Rozmowa autorki z Normanem Daviesem, Oksford, sierpień 2017.

Rozmowa autorki z Orit Bergman, Jerozolima, 25.11.2019.

Rozmowa autorki z Tomaszem Brusem, Warszawa, 20.02.2020.

Rozmowa autorki z Wacławą Grudzińską, Warszawa, 12.01.2018.

Rozmowa Janiny Nadaner z Heleną Wolińską, nagranie prywatne, data nagrania: lato 1991, miejsce: Oksford, Wielka Brytania, długość: 30 min. Kopia nagrania na płycie DVD przekazana autorce rozprawy doktorskiej ze zgodą na publiczne wykorzystanie.

Rozmowa telefoniczna autorki z Leszkiem Kubickim, Poznań–Warszawa, 18.02.2020.

Rozmowy autorki z Janiną Nadaner, 2019–2022.

Rozmowy telefoniczne autorki z siostrą Barbarą (archiwistką klarysek), siostrą Teresa Antoniettą (archiwistką franciszkanek), siostrą Dolores (archiwistką józefitek), 19–22.10.2019.

Wolińska H., nieopublikowana rozmowa z Janem Tomaszem Grossem, datowana na lata 80., kopia nagrania audio w posiadaniu autorki rozprawy.

INNE

Baza danych nagrobków cmentarzy żydowskich w Polsce, photo.jpg (2304×3072) (jewish.org.pl), dostęp: 12.04.2020.

Bund, [w:] *Encyklopedia PWN*, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Bund;3881962.html, dostęp: 13.11.2024.

Dekret PKWN, Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej z 23.09.1944.

Dekret z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk, http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19450560310/O/D19450310.pdf, dostęp: 19.11.2020.

Głodne dzieci, próbujące siłą i sprytem zdobyć pożywienie, https://getto.pl/pl/Wydarzenia/Chaperzy-Rafleurs-chlopcy-i-dziewczeta-zdesperowani-glodni, dostęp: 29.11.2024.

Gross I., Streszczenie projektu NCN OPUS 2019/35/B/HS3/01035, *Intelektualna biografia Aleksandra Weissberga-Cybulskiego (1901–1964) i jego środowiska / Intellectual Biography of Alexander Weissberg-Cybulski (1901–1964) and his Milieu*.

https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Przelom;3963455, dostęp: 11.01.2024.

https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/694-radzyn-podlaski/99-historia-spolecznosci/137932-historia-spolecznosci.

Informacja o przyjęciu do rejestru handlowego, „Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej”, nr 166, 23 lipca 1935, https://monitorpolski.gov.pl/M1935166000000.pdf, dostęp: 3.12.2024.

Jedynak M., *Żydzi w oddziałach Armii Krajowej*, 17.09.2019, https://ponury-nurt.blogspot.com/2019/03/zydzi-w-oddziaach-armii-krajowej-2.html, dostęp: 8.11.2024.

Kirshenblatt-Gimblett B., Moseley M., Stanislawski M., *Introduction*, [w:] *Awakening Lives: Autobiographies of Jewish Youth in Poland before the Holocaust*, red. J. Shandler. Zbiór pamiętników: Center for Jewish History, Subseries 1: Autobiographies, 1930–1940 | The Center for Jewish History Archives Space (cjh.org), dostęp: 8.08.2024.

Krótki zarys historii XXI Liceum Ogólnokształcącego imienia Hugona Kołłątaja w Warszawie, https://21lo.waw.pl/liceum/historia-xxi-lo/, dostęp: 18.05.2019.

List Pasterski kard. A. Hlonda, *O katolickie zasady moralne*, Poznań 1936.

Matyjaszek K., szkic biograficzny o Ryszardzie Karłowiczu.

Mezritsh Book, in Memory of the Martyrs of Our City (Międzyrzec Podlaski, Poland) 51°59' / 22°47', translation of *Sefer Mezritsh le-zecher kedoshe 'irenu*, Tel Aviv 1978, https://www.jewishgen.org/yizkor/Miedzyrzec_Podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html, dostęp: 24.06.2019.

Międzyrzec Podlaski – historia społeczności, https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/m/267-miedzyrzec-podlaski/99-historia-spolecznosci/137672-historia-spolecznosci, dostęp: 24.11.2019.

Nowak P., *Filozof w trzech słowach (19) Bronisław Baczko: Ideolog*, Culture.pl, 2 lutego 2021, dostęp: 9.07.2024.

Nowolipki 17 (restauracja „Riwiera" Szulca), https://nplp.pl/artykul/nowolipki-17-restauracja-riwiera-szulca/, dostęp: 4.07.2024.

Personal Communisms: Individual Subjectivity and Agency within the Party-State Structures of the Post-war East and Central Europe, Światowy Kongres Historyków, Poznań, 24.08.2022, https://ichs2020poznan.pl/en/session/personal-communisms-individual-subjectivity-and-agency-within-the-party-state-structures-of-the-post-war-east-and-central-europe/, dostęp: 12.10.2024.

Postanowlenie nr 638 Об установлении платности обучения в старших классах средних школ и в высших учебных заведениях СССР и об изменении порядка назначений стипендий от 26 октября 1940 года. Постановление № 638, „Parlementskaja Gazieta, Izdanie Federalnogo Sovieta Federacii", 6.06.2020, dostęp: 21.03.2021.

Robb-Narbutt Ignacy i *Robb-Narbuttowa Franciszka*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988–1989.

Skulska W., *Mój życiorys*, nieopublikowany maszynopis, k. 1.

Statut oficerów polityczno-wychowawczych, podpisany przez przewodniczącego KRN B. Bieruta.

Szumski J., *Nie jesteście sami, Generale Moczar!*, http://www.polska1918-89.pl/pdf/nie-jestescie-sami,-generale-moczar!,1380.pdf, dostęp: 4.07.2022.

The Struggles for Poland (odcinek *Bright Days of Tomorrow*), reż. M. Smith, 1987.

Wizyta autorki rozprawy na Wolvercote Cementery, Oxford, 7.11.2016.

Wróblewski R., *How Perla Rozental become Zofia Dąbrowa*, https://jimbaotoday.blogspot.com/2008/11/hur-lucyna-perla-rozental-blev-zofia.html?fbclid=IwAR1u_cht1sJV4YQ1nukXHB8_aVbW-DkjNzvLxAh3gfqpXZ7Q8tKZZcjyPps, dostęp: 24.02.2024.

Zielińska K., *Miałam być chłopcem*, https://zapispamieci.pl/krystyna-zielinska/, dostęp: 14.11.2024.

Żydzi w Armii Andersa, sztetl.org.pl/pl/slownik/zydzi-w-armii-andersa, dostęp: 21.07.20.